

TRYLOGIA WINNYCH

MOJA WINA

75
MILIONÓW
czytelników
na Wattpadzie!

MERCEDES RON



TRYLOGIA WINNYCH

MOJA WINA

75
MILIONÓW
czytelników
na Wattpadzie!

MERCEDES RON



TRYLOGIA WINNYCH

MOJA

WINA

MERCEDES RON

TŁUMACZENIE:
KINGA PAWLAK, GAIA JASIEŃSKA


HARDE
WYDAWNICTWO

Spis treści

Prolog

Rozdział 1

Rozdział 2

Rozdział 3

Rozdział 4

Rozdział 5

Rozdział 6

Rozdział 7

Rozdział 8

Rozdział 9

Rozdział 10

Rozdział 11

Rozdział 12

Rozdział 13

Rozdział 14

Rozdział 15

Rozdział 16

Rozdział 17

Rozdział 18

Rozdział 19

Rozdział 20

Rozdział 21

Rozdział 22

Rozdział 23

Rozdział 24

Rozdział 25

Rozdział 26

Rozdział 27

Rozdział 28

Rozdział 29

Rozdział 30

Rozdział 31

Rozdział 32

Rozdział 33

Rozdział 34

Rozdział 35

Rozdział 36

Rozdział 37

Rozdział 38

Rozdział 39

Rozdział 40
Rozdział 41
Rozdział 42
Rozdział 43
Rozdział 44
Rozdział 45
Rozdział 46
Rozdział 47
Rozdział 48
Rozdział 49
Epilog
Podziękowania
O autorce

Strona redakcyjna

Copyright © Mercedes Ron, 2017

Tytuł oryginału: *Culpa mia*

Projekt okładki: Olga Bołdok-Banasikowska

Opracowanie graficzne: TYPO Marek Ugorowski

Tłumaczenie: Kinga Pawlak, Gaia Jasińska

Redaktor prowadząca: Anna Sperling

Korekta: Firma UKKLW

– Małgorzata Ablewska, Elżbieta Steglińska, Weronika Trzeciak

Zdjęcie na okładce: Shutterstock Copyright © by TIME SA, 2022

ISBN 978-83-67217-09-5

Wydawca:

TIME Spółka Akcyjna

ul. Jubilerska 10,

04-190 Warszawa

wydawnictwoharde.pl

facebook.com/hardewydawnictwo

instagram.com/harde_wydawnictwo

Dział sprzedaży i kontakt z czytelnikami:

harde@grupazpr.pl

Wersję elektroniczną przygotowano w systemie *Zecer*

Prolog

– Daj mi spokój! – Noah próbowała mnie wyminąć i wyjść z pokoju.

Złapałem ją za ramiona i zmusiłem, żeby na mnie spojrzała.

– Możesz mi wyjaśnić, co się z tobą, do diabła, dzieje? – spytałem wściekły.

Spojrzała na mnie i zobaczyłem w jej oczach coś mrocznego i strasznego, co przede mną ukrywała. Jednak po chwili uśmiechnęła się serdecznie.

– Przecież to twój świat, Nicholas – powiedziała spokojnie. – Po prostu żyję tak jak ty, zaprzyjaźniam się z twoimi znajomymi i cieszę się beztroską. Ty tak robisz i podobno ja teraz też mam tak żyć – oświadczyła i odsunęła się ode mnie o krok.

Nie mogłem uwierzyć własnym uszom.

– Zupełnie straciłaś kontrolę – powiedziałem nieco ciszej. Nie podobało mi się to, co widziałem, nie podobało mi się, w kogo zmieniała się dziewczyna, w której, jak sądziłem, byłem zakochany. Ale gdy się nad tym zastanowić... To, co robiła i jak to robiła – dokładnie tak samo zachowywałem

się, zanim ją poznałem. Ja ją wciągnąłem w to wszystko, to moja wina. To z mojej winy robiła sobie krzywdę.

W pewien sposób zamieniliśmy się rolami. Pojawiła się i wyciągnęła mnie z ciemnej dziury, w której siedziałem, ale ostatecznie wylądowała na moim miejscu.

Rozdział 1

Noah

Podnosiłam i opuszczałam szybę w nowym samochodzie matki i nie mogłam przestać myśleć o tym, co miało mnie spotkać w tym piekielnym roku, który był przede mną. Niemal bez przerwy zadreślałam się pytaniem, jak to się stało, że znalazłyśmy się w tej sytuacji – czemu opuszczamy nasz dom, aby przejechać pół kontynentu i znaleźć się w Kalifornii. Minęły trzy miesiące, odkąd usłyszałam koszmarne wiadomość, która zupełnie zmieniła całe moje życie, przez którą chciało mi się płakać w nocy, przez którą rozklejałam się i wpadałam w histerię jak jedenastoletnia dziewczynka, a nie siedemnastolatka.

Ale co mogłam zrobić? Byłam niepełnoletnia, brakowało mi jedenastu miesięcy, trzech tygodni i dwóch dni, żeby skończyć osiemnaście lat i móc wyjechać na studia – z dala od matki, która myśli tylko o sobie, z dala od tych obcych, z którymi mam zamieszkać. Miałam bowiem od teraz mieszkać z dwójką zupełnie obcych ludzi, do tego facetów.

– Możesz przestać? Denerwuje mnie to – poprosiła matka, wkładając kluczyki do stacyjki i odpalając samochód.

– Mnie też denerwuje wiele rzeczy, które robisz, a muszę je znosić – odpowiedziałam opryskliwie. Głośne westchnienie, które nastąpiło potem, było w repertuarze matki czymś tak częstym, że nawet mnie nie zaskoczyło.

Jak mogła mnie do tego zmuszać? Czy w ogóle nie obchodziły jej moje uczucia? „Ależ oczywiście, że tak”, powtarzała, a tymczasem opuszczałyśmy moje ukochane miasto. Minęło już sześć lat, odkąd moi rodzice się rozwiedli. I to nie w przyjemny czy cywilizowany sposób. To było naprawdę traumatyczne rozstanie, ale ostatecznie jakoś sobie z tym poradziłam... A przynajmniej wciąż się starałam.

Bardzo trudno było mi przyzwyczajać się do zmian, przerażała mnie wizja przebywania z nieznajomymi. Nie należę do osób przesadnie nie-śmiałych, ale jestem raczej skryta, jeśli chodzi o moje prywatne życie.

Wizja dzielenia przestrzeni z dwiema osobami, które ledwo znałam, przez dwadzieścia cztery godziny na dobę wywoływała we mnie taki lęk, że miałam ochotę wysiąść z auta i zwymiotować.

– Nie rozumiem, dlaczego nie możesz pozwolić mi zostać – po raz tysięczny próbowałam ją przekonać. – Nie jestem dzieckiem, potrafię o siebie zadbać... Poza tym za rok i tak wyjadę na uniwersytet i zamieszkać sama. Przecież to żadna różnica – tłumaczyłam z nadzieją, że w końcu to zrozumie, i pewnością, że mam absolutną rację.

– Nie zamierzam przegapić twojego ostatniego roku w szkole. Chcę nacieszyć się córką, zanim wyjedzie na studia. Noah, mówiłam ci to już tysiąc razy: chcę, żebyś była częścią naszej nowej rodziny, jesteś moim dzieckiem... Na miłość boską, czy ty naprawdę sądzisz, że mogę pozwolić ci mieszkać w innym kraju bez żadnej opieki, tak

daleko ode mnie? – odpowiedziała, nie odrywając wzroku od drogi i wymachując prawą ręką.

Matka nie rozumiała, jakie to było dla mnie trudne. Ona zaczynała nowe życie z mężem, który prawdopodobnie ją kochał. A ja?

– Nic nie rozumiesz, mamo. Czy pomyślałaś przez chwilę, że dla mnie to też jest ostatni rok szkoły? Że tutaj mam przyjaciółki, chłopaka, pracę, drużynę...? Tu jest całe moje życie! – wykrzyczałam, z trudem powstrzymując łzy. Sytuacja mnie przerastała, to na pewno. Ja nigdy, podkreślam:

nigdy nie płakałam przy kimś. Płacz jest dla słabych, dla tych, którzy nie potrafią kontrolować emocji. Niektórzy, tak jak ja, przeplakali w życiu tyle, że postanowili nie uronić już ani jednej łzy.

Nagle przypomniało mi się, od czego zaczęło się to całe szaleństwo.

Bez przerwy sobie wyrzucałam, że nie pojechałam wtedy z matką na ten przeklęty rejs po wyspach Fidżi. Bo to właśnie tam, na statku dryfującym po Oceanie Spokojnym poznała niezwykle i tajemniczego Williama Leistera.

Gdybym mogła cofnąć czas, nie zastanawiałabym się nawet sekundy, tylko od razu bym się zgodziła, gdy w połowie kwietnia moja matka zjawiała się z dwoma biletami i propozycją wyjazdu na wakacje. Dostała je od najlepszej przyjaciółki. Biedaczka miała wypadek samochodowy i złamała nogę, rękę i dwa żebra. Z oczywistych względów nie mogła więc pojechać z mężem na te wyspy i podarowała bilety mojej matce. No ale zaraz...

połowa kwietnia? W tym czasie miałam na głowie egzaminy końcowe i byłam w środku sezonu siatkarskiego. Moja drużyna znalazła się na czele listy, choć zawsze była druga, od kiedy sięgam pamięcią. Z niewielu rzeczy

w życiu tak się cieszyłam. Jednak teraz, gdy już wiedziałam, jakie konsekwencje miała moja nieobecność na tym rejsie, oddałabym puchar, porzuciła drużynę i bez żalu oblała historię i hiszpański, gdybym tylko mogła nie dopuścić do tego ślubu.

Pobierać się na statku! Mojej matce całkiem odbiło! Co gorsza, nic mi nie powiedziała, dowiedziałam się po jej powrocie, a do tego zakomunikowała mi to tak spokojnie, jakby branie ślubu z milionerem na środku oceanu było najzwyczajszą rzeczą na świecie... Cała ta sytuacja była kompletnie nierealna. Na domiar złego matka postanowiła przeprowadzić się do jego posiadłości w Kalifornii, w Stanach Zjednoczonych. To jest w innym kraju!

Urodziłam się w Kanadzie, chociaż moja matka pochodziła z Teksasu, a ojciec z Kolorado. Bardzo lubiłam Stany, ale kiedy się dowiedziałam...

– Noah, przecież wiesz, że chcę dla ciebie jak najlepiej – powiedziała matka, przywołując mnie do rzeczywistości. – Wiesz, przez co przeszłam, przez co przeszliśmy, i nareszcie spotkałam porządnego mężczyznę, który mnie kocha i szanuje... Od wieków nie byłam taka szczęśliwa... Muszę to zrobić i wiem, że z czasem go pokochasz. Poza tym on może zapewnić ci

przyszłość, o jakiej nigdy nie mogliśmy nawet marzyć. Będiesz mogła studiować, gdzie tylko zechcesz, Noah.

– Ale ja nie chcę iść na jedną z tych uczelni, mamo, i na pewno nie chcę, żeby jakiś obcy facet za to płacił – odpowiedziałam i przeszedł mnie dreszcz na myśl, że już za miesiąc pójdę do prestiżowej szkoły dla bogatych dzieciaków.

– To nie jest obcy człowiek, to jest mój mąż, więc zacznij przyzwyczajać się do tego pomysłu – dodała matka bardziej stanowczym tonem.

– Nie zamierzam przyzwyczaić się do tego pomysłu – odcięłam się i przeniosłam spojrzenie z jej twarzy na drogę.

Matka westchnęła, a ja chciałam, żeby ta rozmowa już się skończyła, nie miałam ochoty więcej gadać.

– Rozumiem, że będziesz tęsknić za swoimi kolegami i za Danem, Noah, ale spójrz na dobre strony: będziesz miała brata! – wykrzyknęła radośnie.

Spojrzałam na nią zmęczonym wzrokiem.

– Nie próbuj mi tego wciskać w ten sposób.

– Ależ będziesz zachwycona. Nick jest przeuroczy! – zapewniła mnie, uśmiechając się do autostrady. – To dojrzały i odpowiedzialny chłopak i na pewno z przyjemnością pozna cię ze wszystkimi swoimi znajomymi i pokaże ci miasto. Zawsze, gdy ich odwiedzałam, siedział w swoim pokoju, uczył się albo czytał. Może okaże się, że lubicie te same książki.

– Tak, na pewno... Na pewno uwielbia Jane Austin – przewróciłam oczami. – Mówiłaś, że ile on ma lat? – oczywiście wiedziałam to, matka opowiadała mi o nim i o Williamie od miesięcy, a jednak, co wydawało mi się bardzo znaczące, ten cały Nick nie znalazł okazji, żeby przyjechać do nas i mnie poznać. Zmuszanie mnie do zamieszkania z nową rodziną, której członków nawet nie znałam, to była jednak przesada.

– Jest trochę od ciebie starszy, ale ty jesteś bardzo dojrzała jak na swój wiek. Na pewno świetnie się dogadacie.

No teraz to próbowała mnie podejść... „Dojrzała”... Po pierwsze, nie miałam pewności, czy to słowo faktycznie mnie definiuje, a po drugie, powątpiewałam, czy niezależnie od wszystkiego jakiś prawie dwudziesto-dwuletni chłopak będzie miał ochotę pokazywać mi miasto i przedstawiać

mi przyjaciół. Oczywiście gdybym ja w ogóle chciała, żeby to robił, to przede wszystkim.

– Jesteśmy na miejscu – zakomunikowała w pewnym momencie matka.

Rozejrzałam się i zobaczyłam wysokie palmy i monumentalne rezydencje pooddzielane od siebie szerokimi ulicami. Każdy dom zajmował co najmniej pół przecznicy. Były tam domy w stylu angielskim, wiktoriańskim, a także wiele nowoczesnych budynków ze szklanymi ścianami i rozległymi ogrodami. Zaczynałam bać się coraz bardziej, gdy zdałam sobie sprawę, że im dłużej jechałyśmy tą ulicą, tym domy stawały się większe.

W końcu dojechałyśmy do wielkiej, wysokiej na trzy metry bramy i, jakby nigdy nic, matka wyciągnęła ze schowka pilota i nacisnęła guzik, a brama zaczęła się otwierać. Ponownie ruszyłyśmy. Zjechałyśmy w dół

drogą otoczoną przez wysokie sosny, które rozpaczały przyjemny zapach wakacji i morza.

– Nasz dom stoi niżej niż reszta zabudowań, dlatego mamy najlepszy widok na plażę – powiedziała z szerokim uśmiechem. Odwróciłam się w jej stronę i miałam wrażenie, że patrzę na obcą osobę. Czy naprawdę nie zda-

wała sobie sprawy z tego, gdzie się znalazłyśmy? Nie rozumiała, że to wszystko jest dla nas zbyt duże?

Nie miałam czasu, żeby wypowiedzieć te pytania na głos, bo w końcu dojechałyśmy do domu. Byłam w stanie wydusić tylko dwa słowa.

– O matko!

Dom był cały biały, z wysokim dachem pokrytym piaskowożółtą dachówką. Miał przynajmniej trzy poziomy, ale nie mogłam tego dokładnie oszacować, bo wszędzie było pełno balkonów, okien i tego typu rzeczy.

Przed nami wznosił się imponujący ganek, na którym, ponieważ było już po dziewiętnastej, paliły się światła, co sprawiało, że budynek wyglądał jak ze snu. Słońce miało wkrótce zejść i na niebie malowały się oszałamiające kolory, które kontrastowały z nieskalaną bielą ścian budowli.

Matka objechała fontannę i zaparkowała samochód na wprost schodów, które prowadziły do głównych drzwi. Gdy wysiadłam, miałam wrażenie, że dotarłam do najbardziej luksusowego hotelu w całej Kalifornii. Tylko że to nie był hotel, to był dom... Podobno miał to być mój dom... A przynajmniej to starała mi się wmówić matka.

Gdy tylko wysiadłam z auta, William Leister stanął w drzwiach domu.

Za nim stało trzech mężczyzn przebranych za pingwiny.

Mąż mojej matki ubrany był inaczej niż wtedy, kiedy kilka razy dostąpiłam zaszczytu przebywania w jego towarzystwie. Zamiast drogiego garnituru i markowej kamizelki miał na sobie białe bermudy i jasnoniebieską koszulkę polo. Na nogi założył plażowe klapki, a ciemne włosy, zwykle zaczesane do tyłu, teraz były zmierzwiłone. Musiałam przyznać, że można było zrozumieć, co moja matka w nim widzi: był bardzo atrakcyjny.

Wysoki, znacznie wyższy niż ona, i świetnie się trzymał. Miał harmonijne rysy twarzy, chociaż oczywiście było na niej widać oznaki wieku –

zmarszczki mimiczne i pomarszczone czoło – a w jego czarnych włosach połyskiwały siwe nitki, które nadawały mu dojrzały i interesujący wygląd.

Matka pobiegła go uściskać jak jakaś nastolatka. Ja się nie spieszyłam, zamknęłam drzwi samochodu i podeszłam do bagażnika, żeby wziąć swoje rzeczy.

Nagle nikąd pojawiły się jakieś ręce w rękawiczkach. Cofnęłam się przestraszona.

– Wezmę rzeczy panienki – powiedział jeden z mężczyzn przebranych za pingwina.

– Dam radę sama, dziękuję – odpowiedziałam. Byłam naprawdę zmieszana.

Mężczyzna spojrzał na mnie, jakbym postradała zmysły.

– Niech Martin ci pomoże, Noah – usłyszałam za plecami głos Williama Leistera.

Niechętnie wypuściłam z rąk walizkę.

– Bardzo miło mi cię widzieć, Noah – oświadczył mąż matki i uśmiechnął się serdecznie. Stojąca obok matka pokazywała mi na migi, żebym się zachowywała, uśmiechnęła czy coś.

– Nie mogę powiedzieć tego samego – powiedziałam i wyciągnęłam rękę, żeby mógł nią potrząsnąć. Miałam świadomość, że zachowuję się bardzo niewłaściwie, ale w tamtym momencie uznałam za stosowne powiedzieć prawdę.

Chciałam, żeby było jasne, jaki jest mój stosunek do następującej właśnie zmiany w naszym życiu.

William nie wyglądał na obrażonego. Przytrzymał moją dłoń dłużej, niż należało, i od razu zrobiło mi się nieprzyjemnie.

– Wiem, że to dla ciebie gwałtowna zmiana, Noah, ale chciałbym, żebyś się tu poczuła jak w domu, żebyś korzystała ze wszystkiego, co mogę ci dać, ale przede wszystkim, żebyś uznała mnie za członka rodziny... Kiedyś

– dodał, widząc moje niedowierzające spojrzenie. Matka stała obok i strze-lała we mnie piorunami z niebieskich oczu.

Byłam w stanie jedynie skinąć głową i cofnąć się, żeby w końcu puścić moją rękę. Nie czułam się swobodnie podczas okazywania uczuć, zwłaszcza przez obcych. Matka wyszła za mąż – wszystkiego najlepszego – ale dla mnie ten człowiek nigdy nie będzie ani ojcem, ani ojczymem, ani co tam się mu jeszcze może wydawać. Miałam już jednego ojca i naprawdę wystarczy.

– Może oprowadzimy cię po domu – zaproponował z szerokim uśmiechem, nie zwracając uwagi na moją oziębłość i humory.

– Chodźmy, Noah – matka wzięła mnie pod ramię tak, że nie pozostało mi nic innego, jak powlec się za nią.

Światła w całym domu były zapalone, więc mogłam zobaczyć wszystkie szczegóły posiadłości zbyt dużej nawet dla dwudziestoosobowej rodziny, nie wspominając o czterech osobach. Dom miał wysokie sufity z drewnianymi belkami i wielkie okna wychodzące na ogród. Na środku salonu były masywne schody, które rozwidlały się na dwie strony i prowadziły na piętro. Matka i jej mąż oprowadzili mnie po całym domu, po ogromnym salonie i wielkiej kuchni, w której dominowała masywna wyspa

– matka na pewno była nią zachwycona. W tym domu było wszystko: siłownia, kryty basen, sala przyjęć i wielka biblioteka, która zrobiła na mnie największe wrażenie.

– Twoja mama mówiła, że lubisz czytać i pisać – stwierdził William, czym wyrwał mnie z mojego oszołomienia.

– Tak jak tysiące ludzi – zgasiłam go. Denerwowało mnie, że zwracał się do mnie z taką serdecznością, nie chciałam, żeby się do mnie odzywał po prostu.

– Noah – skarciła mnie matka, wbijając we mnie wzrok. Wiedziałam, że nie jestem zbyt miła, ale William musiał to jakoś znieść. Mnie czekał niezbyt miły rok i nic z tym nie mogłam zrobić.

William zdawał się nie zauważać naszej wymiany spojrzeń i uśmiechał się przez cały czas.

Westchnęłam z frustracji i zakłopotania. To było dla mnie za dużo – wszystko takie inne, ekstrawaganckie... Nie wiedziałam, czy uda mi się przyzwyczaić do mieszkania w takim miejscu.

Nagle zapragnęłam zostać sama. Potrzebowałam czasu, żeby przetrwać to wszystko.

– Jestem zmęczona. Czy mogę pójść do pokoju, w którym mam zamieszkać? – zapytałam mniej wrogim tonem.

– Oczywiście, w prawym skrzydle na pierwszym piętrze są pokoje twoje i Nicholasa. Możesz zapraszać do siebie gości, Nickowi nie będzie to przeszkadzało. Dodatkowo od teraz będziecie dzielić pokój gier.

Pokój gier? Serio? Uśmiechnęłam się na tyle, na ile starczyło mi sił, i usiłowałam nie myśleć o tym, że będę musiała mieszkać także z synem Williama. Wiedziałam o nim tylko tyle, ile powiedziała mi matka, czyli że ma dwadzieścia jeden lat, studiuje na Uniwersytecie Kalifornijskim i jest nie-

znośnym snobem. No dobrze, to ostatnie to były moje własne wnioski, ale na pewno słuszne.

Gdy wchodziliśmy po schodach, nie mogłam przestać myśleć o tym, że od teraz będę mieszkała z dwoma obcymi facetami. Minęło sześć lat, odkąd jakiś mężczyzna – mój ojciec – przebywał w moim domu. Przyzwyczaiłam się, że zawsze są same dziewczyny, tylko my dwie. Moje życie nigdy nie było usłane różami, zwłaszcza przez pierwsze jedenaście lat. Problemy z ojcem odbiły się na moim życiu tak samo jak na życiu matki.

Po rozwodzie mama i ja musiałyśmy sobie jakoś radzić i pomału udało nam się ułożyć sobie normalne życie. Z czasem, gdy dorastałam, mama stała się jedną z moich najlepszych przyjaciółek. Dawała mi swobodę, której potrzebowałam, a to dlatego, że wzajemnie sobie ufałyśmy... Przynajmniej do momentu, kiedy postanowiła wywalić wszystko za burtę.

– To jest twój pokój – wskazała matka, stając przed drzwiami z ciemnego drewna.

Popatrzyłam na nią i Williama. Wyraźnie na coś czekali.

– Mogę wejść? – spytałam ironicznie, bo nie odsuwali się od drzwi.

– Ten pokój to mój specjalny prezent dla ciebie, Noah – oczy matki błyszczały wyczekująco.

Spojrzałam na nią nieufnie, a kiedy się odsunęła, otworzyłam ostrożnie drzwi, niepewna, co mogę znaleźć za nimi.

Najpierw do moich zmysłów dotarł rozkoszny zapach rumianku i morza. Spojrzałam na ścianę naprzeciwko wejścia, która była całkowicie przeszklona. Widok był tak oszałamiający, że na początku mnie zamurowało. Z miejsca, w którym stałam, widać było ocean w całej okazałości.

Dom musiał stać na samym klifie, bo widziałam tylko wodę i spektakularny zachód słońca, które właśnie kryło się w oceanie. Coś niesamowitego.

– O matko! – jak widać, ostatnio był to mój ulubiony zwrot. Wędrowałam wzrokiem po pokoju. Był ogromny. Po lewej stronie stało łóżko z baldachimem i mnóstwem białych poduszek, które kontrastowały ze ścianami pomalowanymi na przyjemny, jasnoniebieski kolor. Meble – wśród których wyróżniały się wielkie biurko i stojący na nim olbrzymi iMac, elegancka kanapa, toaletka z lustrem oraz wielki regał, na którym stały wszystkie

moje książki – były białe i niebieskie. Te barwy w połączeniu z oszałamiającym widokiem za oknem to było najpiękniejsze, co widziałam w życiu.

Poczułam się przytłoczona. To wszystko dla mnie?

– Podoba ci się? – spytała matka zza moich pleców.

– To niesamowite... Dziękuję – powiedziałam, czując wdzięczność, ale równocześnie zmieszanie. Nie chciałam dać się kupić za pomocą rzeczy, nie potrzebowałam ich.

– Pracowałam z dekoratorką wnętrz przez prawie dwa tygodnie. Chciałam, żebyś miała wszystko, o czym kiedykolwiek marzyłaś, a ja nie mogłam ci tego dać –

powiedziała rozemocjonowana. Patrzyłam na nią przez chwilę i wiedziałam, że nie wolno mi narzekać. Taki pokój był marzeniem każdej nastolatki, ale też każdej matki.

Podeszłam do niej i przytuliłam się. Od trzech miesięcy nie miałam z matką żadnego kontaktu fizycznego, a wiedziałam, że to dla niej ważne.

– Dziękuję – wyszeptała mi do ucha, tak że tylko ja mogłam usłyszeć. –

Obiecuję ci, że zrobię wszystko, żebyśmy obie były szczęśliwe.

– Dam sobie radę, mam – powiedziałam ze świadomością, że to, co mi obiecuje, nie zależy od niej.

Matka mnie puściła, otarła łzę, która spływała jej po policzku, i stanęła obok nowego męża.

– Zostawimy cię samą, żebyś mogła się rozgościć – powiedział William przymilnie.

Przytaknęłam, ale za nic mu nie podziękowałam. Nie włożył żadnego wysiłku w przygotowanie czegokolwiek w tym pokoju – wyłożył tylko pieniądze.

Zamknęłam drzwi i zauważyłam, że nie mają zasuwki. Podłoga była z drewna i leżał na niej biały dywan, tak gruby, że można by na nim spać.

Łazienka była wielkości mojego poprzedniego pokoju i były w niej prysznic z hydromasażem, wanna i dwie oddzielne umywalki. Podeszłam do okna i zaniemówiłam. Wychodziło na dziedziniec za domem, ogromny basen i ogród z kwiatami oraz palmami.

Wyszłam z łazienki i zdałam sobie sprawę, że na przeciwległej ścianie jest wąska futryna pozbawiona drzwi. O mój Boże!

Przebiegłam przez pokój i odkryłam to, o czym marzy każda kobieta, nastolatka i dziewczynka: garderoba, i to nie pusta, ale wypełniona po brzegi nowiutkimi ubraniami. Wypuściłam całe powietrze z płuc i zaczęłam przebiegać palcami po tych przepięknych rzeczach. Wszystkie miały metki i wystarczył rzut oka na jedną z nich, żeby się zorientować, jak bardzo były drogie. Matka musiała zwariować; ona albo ktoś, kto przekonał ją, żeby wydała tyle pieniędzy.

Nie mogłam pozbyć się wrażenia, że to wszystko ułuda i że zaraz obudzę się w moim starym pokoju, w zwykłych ubraniach i na pojedynczym łóżku. A najgorsze było to, że z całych sił pragnęłam się obudzić, bo to nie było moje życie, wcale tego nie chciałam... Najbardziej na świecie pragnęłam wrócić do domu. Poczulałam taki ucisk w żołądku i ogarnął mnie taki lęk, że opadłam na podłogę, oparłam głowę na kolanach i zaczęłam głęboko oddychać. Siedziałam w tej pozycji tak długo, aż przeszła mi ochota na płacz.

Dokładnie wtedy, jakby czytając mi w myślach, napisała do mnie moja przyjaciółka Beth.

Dojechałaś? Wszystko w porządku? Już za Tobą tęsknię.

Uśmiechnęłam się i wysłałam jej zdjęcie mojej garderoby. Sekundę później dostałam pięć emotek z rozdziawionymi ustami.

Nienawidzę Cię! Wiesz o tym?

Zaśmiałam się i napisałam do niej wiadomość.

Gdybym mogła, oddałabym Ci to wszystko. Oddałabym cokolwiek, żeby móc być teraz z Wami, oglądać film u Dana albo po prostu nudzić się na wyświnionej kanapie w Twoim pokoju.

Cholera, nie bądź taką pesymistką. Korzystaj! Jesteś teraz bogata!

Ja nie byłam bogata. William był.

Zostawiłam telefon na podłodze i podeszłam do walizek. Wyciągnęłam z jednej z nich krótkie spodenki i prostą koszulkę. Nie zamierzałam zmieniać stylu i ubierać się w markowe ciuchy.

Weszłam pod prysznic, żeby zmyć z siebie brud i zmęczenie długą podróżą. Cieszyłam się, że nie należę do tych dziewczyn, które muszą godzinami układać włosy. Na szczęście odziedziczyłam po mamie lekkie fale i wystarczyło wysuszyć włosy, żeby same się w nie ułożyły. Założyłam

na siebie to, co wcześniej wybrałam, i postanowiłam zrobić małą wycieczkę po domu, a przy okazji poszukać czegoś do przegryzienia.

Dziwnie było chodzić po tym domu samotnie. Czuję się jak intruz.

Dużo czasu minie, zanim przyzwyczaję się do mieszkania tutaj, a przede wszystkim zanim przywyknę do luksusów i rozmiarów tego miejsca. W

naszym starym mieszkaniu wystarczyło lekko podnieść głos, żebyśmy się wzajemnie słyszały. Tutaj było to zupełnie niemożliwe.

Skierowałam się do kuchni z nadzieją, że nie zgubię się po drodze.

Umierałam z głodu, musiałam pilnie dostarczyć organizmowi jakiegoś śmieciowego jedzenia.

Gdy weszłam do kuchni, niestety, nie byłam w niej sama.

Ktoś buszował w lodówce. Widziałam jedynie pokryty ciemnymi włosami czubek głowy tej osoby. W chwili gdy miałam się odezwać, rozległo się ogłuszające szczekanie i tak mnie przestraszyło, że zaczęłam piszczeć jak mała dziewczynka. Podskoczyłam ze strachu, a głowa z lodówki wysunęła się ponad drzwiami, żeby zobaczyć, kto się tak wydziera.

Ale to nie jej właściciel tak mnie wystraszył – na środku kuchni siedział czarny pies, wprawdzie piękny, ale patrzył na mnie tak, jakby chciał mnie pożreć. Wydawało mi się, że to labrador, ale nie byłam pewna. Po chwili stanął obok niego właściciel ciemnowłosej głowy.

Spojrzałam z zaciekawieniem, jak również z uznaniem na chłopaka, który musiał być synem Williama – Nicholasem Leisterem. Pierwsze, co przyszło mi do głowy, gdy go zobaczyłam, to: *Ale oczy!* Były w kolorze nieba, tak jasne jak ściany w moim pokoju i kontrastowały radykalnie z kruczoczarnymi włosami, zmierzwionymi i mokrymi od potu. Najwyraźniej trenował, bo był w getrach i obcisłej koszulce bez rękawów. Rety, był bardzo przystojny, musiałam to przyznać, ale te myśli nie przysłaniały mi faktu, z kim mam do czynienia: oto mój przyszywany brat, z którym przyjdzie mi mieszkać przez cały najbliższy rok, co, jak podejrzewałam, będzie potworną torturą... Jego pies powarkkiwał, jakby czytał mi w myślach.

– Ty jesteś Nicholas, prawda? – spytałam, usiłując zapanować nad strachem przed diabelskim zwierzęciem, które nie przestawało na mnie warczeć. Zaskoczyło mnie i zdenerwowało, że Nicholas spojrzał na psa i uśmiechnął się tylko.

– We własnej osobie – potwierdził, przenosząc wzrok znów na mnie. –

A ty musisz być córką nowej kobiety mojego ojca – nie mogłam uwierzyć, że wypowiada te słowa tak oziębło.

Nicholas zmarszczył brwi.

– Masz na imię...? – spytał, a ja otworzyłam szeroko oczy ze zdumienia i niedowierzania.

Nie znał mojego imienia? Nasi rodzice się pobrali, matka i ja przeprowadziłyśmy się do ich domu, a on nie wiedział, jak mam na imię?

Rozdział 2

Nick

– Noah – odpowiedziała mi krótko. – Mam na imię Noah.

Rozbawiło mnie, jak próbowała mnie zmrozić wzrokiem. Moja przybrana siostrzyczka wydawała się urażona faktem, że mam w dupie, jak nazywają się ona i jej matka, chociaż muszę przyznać, że imię matki pamiętałem. Jak mógłbym zapomnieć? Przez trzy ostatnie miesiące spędziła w tym domu więcej czasu niż ja. Raffaella Morgan wpakowała się w moje życie i w dodatku przyprowadziła kogoś ze sobą.

– To nie jest męskie imię? – zapytałem ze świadomością, że sprawię jej przykrość. – Bez urazy – dodałem, obserwując, jak jej jasnobrązowe oczy rozszerzają się z niedowierzaniem.

– Może być też damskie – odpowiedziała po chwili. Zobaczyłem, że przenosi wzrok na Thora, mojego psa, i nie mogłem powstrzymać uśmiechu. – Pewnie w twoim ograniczonym słowniku nie istnieje pojęcie „uni-sex” – dodała, tym razem na mnie nie patrząc. Thor wciąż na nią warczał i pokazywał zęby. To nie była jego wina, wytrenowaliśmy go tak, żeby nie

ufał obcym. Wystarczyło jedno moje słowo, żeby zamienił się w przymil-nego psiaka, którym zwykle był... Ale przerażenie na twarzy nowej siostrzyczki za bardzo mnie bawiło.

– Nic się nie martw, moje słownictwo jest wystarczająco bogate – odparłem, zamknąłem lodówkę i stanąłem twarzą w twarz z tą dziewczyną.

– Znam na przykład takie słowo, które bardzo podoba się mojemu psu.

Zaczyna się od „bi”, potem jest „erz”, a na końcu „ją” – na jej twarzy pojawiło się przerażenie, a ja musiałem powstrzymać śmiech.

Była wysoka, na pewno metr sześćdziesiąt osiem, może metr siedemdziesiąt, trudno powiedzieć. Była też szczupła i niczego jej nie brakowało, musiałem to przyznać, ale twarz miała tak dziecięcą, że nie mogła wywoływać żadnych niegrzecznych skojarzeń. Jeśli dobrze pamiętałem, to nie skończyła jeszcze szkoły, co potwierdzały jej krótkie spodenki, biała koszulka i czarne conversy. Brakowało jej tylko spiętych w kucyk włosów, żeby wyglądała jak jedna z tych nastolatek, które stoją w długich kolejkach i niecierpliwie czekają na otwarcie galerii, żeby zdobyć najnowszy krążek jakiegoś piosenkarza, do którego wzdychają wszystkie piętnastki. Szczerze mówiąc, najbardziej zaciękały mnie właśnie jej włosy. Miały bardzo dziwny kolor, coś pomiędzy ciemnym blond a rudym.

– Bardzo zabawne – powiedziała sarkastycznie, ale wciąż śmiertelnie przerażona. – Zabierz go stąd, wygląda, jakby miał się zaraz na mnie rzucić

– poprosiła i cofnęła się o krok. W tym samym momencie Thor zrobił krok w przód.

Dobry piesek, pomyślałem. Nie zaszkodzi dać siostrzyczce małą nauczkę, specjalnie ją powitać, by rozwiać wszelkie wątpliwości co do tego, czyj to dom, i pokazać, jak

niemile jest w nim widziana.

– Thor, naprzód – zdecydowanie rozkazałem psu. Noah spojrziała najpierw na niego, a potem na mnie i wycofała się jeszcze trochę, aż wpadła na ścianę.

Thor podszedł do niej powoli, szczerząc zęby i powarkując. Wyglądało to dość przerażająco, ale wiedziałem, że nic jej nie zrobi... Przynajmniej dopóki nie wydam mu polecenia.

– Co ty wyprawiasz? – spytała, patrząc mi prosto w oczy. – To nie jest zabawne. Och, było bardzo zabawne.

– Mój pies jest zazwyczaj miły dla wszystkich, to bardzo dziwne, że teraz próbuje cię zaatakować... – widziałem, że Noah usiłuje opanować strach, i bardzo mnie to bawiło.

– Zamierzasz coś zrobić? – wycodziła przez zęby, wpatrując się we mnie.

Coś zrobić? Na przykład powiedzieć ci, żebyś wracała tam, skąd przyszłaś?

– Jesteś tu od... Ilu? Pięciu minut? I już wydajesz polecenia? – podszedłem do zlewu i nalałem sobie szklankę wody. W tym czasie mój pies wciąż powarkiwał. – Chyba muszę cię tu na chwilę zostawić, żebyś oswoiła się z sytuacją.

– Ile razy upadłeś na głowę jako dziecko, debilu? Zabierz ode mnie tego psa!

Jej bezczelność nieco mnie zaskoczyła. Czyżby odważyła się mnie obrazić?

Chyba nawet Thor musiał to zrozumieć, bo zrobił kolejny krok w jej stronę i już całkiem przyparł ją do ściany. Wtedy Noah, zanim zdążyłem ją powstrzymać, wywinęła się i chwyciła pierwszą z brzegu rzecz leżącą na blacie – trafiło akurat na patelnię. Zanim jednak udało jej się uderzyć biedne zwierzę, podszedłem i odciągnąłem Thora za obroże, drugą ręką blokując ramię Noah.

– Co ty wyprawiasz? – wyrwałem jej patelnię z ręki i odłożyłem na blat.

Thor zaczął się rzucać, a Noah wydała z siebie zduszony krzyk i przywarła do mojej piersi.

Zaskoczyło mnie, że szukała u mnie ratunku, chociaż to ja ją straszylem.

– Thor, siad! – pies uspokoił się natychmiast, usiadł i zaczął radośnie merdać ogonem.

Spojrzałem na Noah, która obiema rękami kurczowo trzymała się mojej koszuli, i uśmiechnąłem się. Po chwili dotarło do niej, co robi: wtedy puściła mnie i odepchnęła.

– Pogrzało cię czy co?

– Po pierwsze, ostatni raz podniosłaś rękę na mojego psa, a po drugie – ostrzegłem ją, wpatrując się w jej oczy; jakaś część mózgu zauważyła drobne piegi na jej nosie i policzkach i zafiksowała się na nich – nigdy więcej mnie nie obrażaj, bo naprawdę będziemy mieli problem.

Zachowywała się jakoś dziwnie. Najpierw popatrzyła mi w oczy, a potem przeniosła wzrok na mój tors, bo chyba nie była w stanie wytrzymać mojego spojrzenia.

Zrobiłem dwa kroki w tył. Poczułem swój przyspieszony oddech, diabli wiedzą czemu. Miałem już dość tej dziewczyny jak na jeden dzień, chociaż przecież poznaliśmy się pięć minut temu.

– Lepiej, żebyśmy zaczęli się dogadywać, siostrzyczko – odwróciłem się do niej plecami, wziąłem z blatu kanapkę i ruszyłem w stronę wyjścia.

– Nie nazywaj mnie tak. Nie jestem twoją siostrą ani nikim podobnym – odparła. W jej tonie było tyle nienawiści i bezczelności, że aż się odwróciłem, żeby znów na nią spojrzeć. Oczy błyszczały jej przekonaniem co do słuszności tego, co

powiedziała, i wtedy zrozumiałem, że małżeństwo naszych rodziców ucieszyło ją tak samo jak mnie.

– Co do tego się zgadzamy... siostruniu – zmrużyłem oczy i z rozbawieniem obserwowałem, jak jej małe rączki zaciskają się w pięści.

Nagle usłyszałem za plecami jakiś hałas. Odwróciłem się i zobaczyłem mojego ojca... i jego żonę.

– Widzę, że już się poznaliście – ojciec wszedł do kuchni uśmiechnięty od ucha do ucha. Od bardzo dawna nie widziałem, żeby tak się uśmiechał, i w głębi duszy cieszyłem się, że jest szczęśliwy i że ułożył sobie życie na nowo. Nawet jeśli po drodze kogoś porzucił: mnie.

Raffaella uśmiechnęła się do mnie serdecznie od drzwi, co mnie także zmusiło do wykrzywienia twarzy w sposób, który przypominałby uśmiech

– to był szczyt uprzejmości, na jaki mogłem się zdobyć wobec tej kobiety.

W gruncie rzeczy nie miałem nic przeciwko niej.

Chociaż nie łączyła mnie z ojcem cudowna, głęboka relacja, byłem bardzo zadowolony, że stworzył wysoki mur, który oddzielał nas od reszty świata. To, co stało się z moją matką, naznaczyło nas obu, ale to ja byłem dzieckiem, które musiało patrzeć, jak odchodzi, nie oglądając się za siebie.

Od tamtej pory nie ufałem kobietom, nie chciałem mieć z nimi nic wspólnego, chyba że chodziło o pójście do łóżka albo przelotny flirt na imprezie. Po co komu coś więcej?

– Noah, widziałaś Thora? – Raffaella zwróciła się do córki, która opierała się o blat i nie mogła ukryć wzburzenia.

I wtedy Noah zrobiła coś, co mnie zaskoczyło: podeszła krok w przód, pochyliła się i zaczęła wołać psa.

– Thor, chodź tu, chodź piesku... – zawołała delikatnie i przymilnie.

Musiałem przyznać, że przynajmniej była odważna. Przed momentem drżała ze strachu przed tym samym zwierzęciem.

Zdziwiłem się, że z miejsca nie poskarżyła się matce.

Pies zwrócił się do niej i energicznie zamachał ogonem. Obrócił głowę w moją stronę, a potem znowu spojrzał na nią i z pewnością wyczuł, że coś jest nie tak. Miałem tak zaciętą minę, że nawet on się zorientował.

Z podwiniętym ogonem zbliżył się do mnie i usiadł przy mojej nodze.

Przybrana siostra spieszyła się.

– Dobry pies – pochwalilem go z szerokim uśmiechem.

Noah wyprostowała się, rzuciła mi wyzywające spojrzenie obramowanych gęstymi rzęsami oczu i zwróciła się do matki: – Idę się położyć – oświadczyła zdecydowanie.

Ja postanowiłem zrobić to samo, tylko zupełnie odwrotnie, bo tego dnia była impreza na plaży i powinienem się tam zjawić.

– Ja dzisiaj wychodzę, nie czekajcie na mnie – bardzo dziwnie czułem się, używając liczby mnogiej.

Już miałem wyjść z kuchni, ale ojciec zatrzymał nas, mnie i moją siostrzyczkę.

– Dziś idziemy w czwórkę na kolację – stwierdził, patrząc przede wszystkim na mnie.

Jasny szlag!

– Tato, przepraszam, ale już się umówiłem i...

– Ja jestem bardzo zmęczona podróżą, muszę...

– To nasza pierwsza rodzinna kolacja i życzę sobie, żebyście oboje na niej byli – ojciec przerwał nam obojgu. Obok mnie Noah gwałtownie wypuściła z siebie całe powietrze.

– Nie możemy pójść jutro? – próbowała negocjować.

– Przykro mi, słoneczko, ale jutro mamy firmowe przyjęcie – odpowiedział ojciec.

To było bardzo dziwne, że tak się do niej zwracał... Przecież prawie jej nie znał! Ja już studiowałem, robiłem, co mi się podoba – innymi słowy, byłem już dorosły. Ale Noah? Mieć na głowie nastolatkę to przecież koszmar dla nowożeńców.

– Noah, jedziemy razem na kolację i koniec dyskusji – ucięła sprawę Raffaella i wbiła jasne oczy w córkę.

Stwierdziłem, że tym razem lepiej będzie ustąpić. Zjem z nimi kolację, potem pójdę do Anny, mojej... koleżanki, a potem pojedziemy na imprezę.

Noah wymamrotała coś niezrozumiałego, wyminęła naszych „rodziców” i skierowała się w stronę schodów.

– Dajcie mi pół godziny na prysznic – wskazałem na przepocone ciuchy.

Ojciec przytaknął z zadowoleniem, jego żona uśmiechnęła się do mnie i już było wiadomo, kto tu jest dojrzałym i odpowiedzialnym potomkiem...

A przynajmniej kazałem im w to wierzyć.

Rozdział 3

Noah

Co za kompletny kretyn!

Wchodząc po schodach, tupałam najmocniej, jak się dało, ale nie byłam w stanie przestać myśleć o ostatnich dziesięciu minutach, które spędziłam w towarzystwie tego półgłówka, którym okazał się mój nowy brat. Jak można być takim dupkiem, zarozumialcem i psychopatą jednocześnie, i to do tego stopnia? Boże! Nie wytrzymam z nim, nie dam rady go znieść.

Byłam do niego uprzedzona z tego prostego powodu, że jest synem nowego męża matki, ale to, co się właśnie wydarzyło, podbiło moją niechęć do niego do kosmicznych rozmiarów.

To miał być ten wspaniały i sympatyczny chłopiec, o którym opowiadała matka?

Nienawidziłam tego, w jaki sposób się do mnie zwracał, jak na mnie patrzył. Jakby był ode mnie lepszy tylko dlatego, że ma hajs. Przeskanował

mnie wzrokiem z góry na dół, po czym uśmiechnął się... Śmiał mi się prosto w twarz.

Zatrzasnęłam za sobą drzwi pokoju, chociaż w tym ogromnym domu i tak nikt by tego nie usłyszał. Na zewnątrz zapadła już noc i łagodna poświata wpadała przez okno. W ciemności morze przybrało czarną barwę i nie widać było granicy między wodą a niebem.

Wciąż wściekła zapaliłam światło.

Od razu podeszłam do łóżka i rzuciłam się na nie, po czym wbiłam wzrok w belki na suficie. Do tego wszystkiego mam z nimi iść na kolację!

Czy matka nie zdaje sobie sprawy, że ostatnie, na co mam teraz ochotę, to być wśród ludzi? Chciałam pobyć sama, odpocząć, poukładać sobie w głowie wszystkie te zmiany, które następowały w moim życiu, spróbować zaakceptować je i nauczyć się żyć w nowej sytuacji, nawet jeśli w środku wiem, że nigdy nie będę tutaj pasować.

Chwyciłam telefon i zastanowiłam się, czy zadzwonić do Dana, mojego chłopaka. Nie chciałam, żeby się martwił, gdy usłyszy smutek w moim głosie... Byłam w Kalifornii od godziny i już mi go brakowało.

Minęło ledwie dziesięć minut, od kiedy przyszłam do pokoju, gdy zjawiała się w nim matka. Co prawda zapukała, ale gdy nie odpowiedziałam, i tak weszła.

– Noah, za piętnaście minut musimy wszyscy być na dole – powiedziała łagodnie.

– Mówisz to tak, jakby zejście po schodach miało mi zająć półtorej godziny – odpowiedziałam i usiadłam na łóżku. Półdługie włosy matki były rozpuszczone i elegancko uczesane. Mieszkałyśmy w tym domu od dwóch godzin, a ona już wyglądała inaczej.

– Mówię ci to, bo musisz się przebrać i przygotować do kolacji – matka zignorowała mój ton.

Spojrzałam na nią z niedowierzaniem i przeniosłam wzrok na to, co ona miała na sobie.

– A co jest nie tak z moim wyglądem? – zapytałam defensywnie.

– Masz na sobie trampki, Noah. Dzisiaj należy wyglądać elegancko.

Chyba nie chciałaś w tym pójść, prawda? W szortach i koszulce? – dopytywała oburzona.

Wstałam i stanęłam z nią twarzą w twarz. Cierpliwość mi się na dziś skończyła.

– Żebyś miała jasność: nie chcę iść na kolację z tobą i twoim mężem, nie cieszy mnie wizja poznania lepiej tego ordynarnego palanta, który jest jego synem, a już kompletnie nie mam ochoty stroić się na tę okazję –

wszystkimi siłami powstrzymywałam się, żeby nie wskoczyć do samochodu i nie uciec z powrotem do Kanady.

– Przestań zachowywać się jak pięciolatka. Przebierzesz się i pójdziesz zjeść kolację ze mną i swoją nową rodziną – rozkazała twardo. Jednak gdy zobaczyła moją reakcję, złagodniała nieco i dodała: – Nie będziemy tego robić codziennie, to tylko dzisiaj, proszę, zrób to dla mnie.

Wzięłam kilka głębokich oddechów, przełknęłam wszystko, co chciałabym jej wykrzyknąć, i kiwnęłam głową.

– Tylko dzisiaj.

Gdy matka sobie poszła, weszłam do garderoby. Rozczarowana wszystkim i wszystkimi, zaczęłam szukać stroju, który by mi się podobał i był

wygodny. Chciałam pokazać, że potrafię zachować się dojrzałe – choć wciąż czułam na ciele wyniosłe i drwiące spojrzenie Nicholasa, gdy oglądał

mnie od góry do dołu niebieskimi i dumnymi oczami. Patrzył na mnie, jakbym była jedynie dzieciakiem, którego zabawnie było wystraszyć – co przecież zrobił, napuszczając na mnie tego piekielnego psa.

Walizka leżała otwarta na podłodze garderoby. Uklękłam przy niej i zaczęłam przeglądać swoje ubrania. Matka prawdopodobnie spodziewała się zobaczyć mnie w jednej z kiecek, które dla mnie kupiła, ale ich na pewno nie zamierzałam wkładać. Gdybym pozwoliła sobie to zrobić, mogłoby się to stać niebezpiecznym precedensem. Aprobata ubrań mogłaby zostać odczytana jako aprobata naszego całego nowego życia; straciłabym wiarygodność.

Wciąż wściekła, wyciągnęłam moją czarną sukienkę z logo Ramones.

Czyż nie była wystarczająco elegancka? Rozejrzałam się w poszukiwaniu czegoś, co mogłabym założyć na nogi. Nie byłam wielbicielką obcasów, ale gdybym zeszła na dół w moich conversach, matka na pewno straciłaby cierpliwość i kazała mi się przebrać. W końcu wybrałam przyzwoite sandałki na delikatnych obcasach – ale nic, co mogłoby mnie pokonać.

Podeszłam do olbrzymiego lustra zajmującego jedną ze ścian i przyjrzałam się sobie uważnie. Mojej przyjaciółce Beth na pewno by się podobało,

a Dan, o ile dobrze pamiętam, zawsze uważał tę sukienkę za bardzo seksowną.

Nie zastanawiając się dłużej, rozpuściłam włosy i je przeczesałam.

Nałożyłam też odrobinę masła kakaowego na usta. Zadowolona z efektu, chwyciłam małą torebkę i podeszłam do drzwi.

Gdy je otworzyłam, natychmiast wpadłam na Nicholasa, który zatrzymał się na moment, żeby mi się przyjrzeć. Thor, diabelskie stworzenie, stał obok niego. Cofnęłam się odruchowo.

Nowy brat uśmiechnął się z niewiadomego powodu, po czym znów zaczął przyglądać się mojemu ciału i twarzy. W jego oczach połyskiwało coś mrocznego i nieprzeniknionego.

Jego wzrok zatrzymał się na mojej sukience odrobinę zbyt długo.

– Nie nauczyli cię tam w tym Zaściankowie, jak się ubierać? – powiedział drwiąco. Uśmiechnęłam się przymilnie.

– Och, próbowali, ale nauczyciel był takim deklek jak ty, więc nie uważałam na zajęciach.

Nie spodziewał się takiej odpowiedzi, a ja się nie spodziewałam, że na jego bardzo zmysłowych ustach pojawi się uśmiech. Przyjrzałam mu się odrobinę dłużej i znów uderzyło mnie, że jest taki wysoki i męski. Miał na sobie spodnie od garnituru i koszulę na guziki, bez krawata. Dwa guziki przy kołnierzyku były rozpięte. Niebieskie oczy usiłowały przejrzeć mnie na wylot, ale nie dałam się onieśmielić.

Przeniosłam wzrok na jego psa, który teraz, zamiast szczerzyć się na mnie z mordem w oczach, wymachiwał radośnie ogonem i grzecznie siedział, przyglądając się nam z zainteresowaniem.

– Twój pies się bardzo zmienił... Poszczujesz mnie nim teraz czy poczekasz, aż wrócimy z restauracji? – sprowokowałam go, uśmiechając się z fałszywą serdecznością.

– Nie wiem, Piegusie... To zależy od tego, jak będziesz się zachowywać – odpowiedział, po czym odwrócił się do mnie plecami i ruszył w stronę schodów.

Przez kilka sekund nic nie mówiłam i próbowałam uspokoić emocje.

Piegusie! Nazwał mnie piegusem! Ten koleś zdecydowanie prosił się o kłopoty. I to prawdziwe.

Poszłam za nim, usiłując przekonać samą siebie, że nie warto zwracać uwagi na jego docinki ani spojrzenia, ani na samą jego obecność. Był tylko jedną z wielu osób, których nie polubię w tym mieście, więc lepiej zacząć się przyzwyczajać.

Gdy zesłam na parter, znowu uderzył mnie przepych tego domu. Było w nim coś zabytkowego, ale równocześnie wydawał się wyrafinowany i nowoczesny. Matka jeszcze nie zeszła, więc zignorowałam osobę, która znajdowała się obok. Zaczęłam przyglądać się zachwycającemu kryształowemu żyrandolowi, który zwisał z wysokiego, poprzecinanego belkami sufitu. Musiał być zrobiony z tysięcy kryształków wyglądających jak zatrzymane w locie krople deszczu – miało się wrażenie, że chciałyby spaść na ziemię, ale zostały zmuszone do wiecznego trwania w powietrzu.

Nagle nasze spojrzenia się spotkały i zamiast odwrócić wzrok, postanowiłam utrzymać go tak długo, żeby to on musiał skapitulować. Nie chciałam, żeby myślał, że się go boję, nie chciałam, żeby uwierzył, że może robić ze mną, co mu się podoba.

Ale nie spuścił oczu, przeciwnie, wpatrywał się we mnie przenikliwie i z ogromną zawziętością. Gdy już myślałam, że dłużej nie wytrzymam, zjawiała się moja matka z Williamem.

– A więc jesteśmy w komplecie – powiedział ten ostatni z szerokim uśmiechem. Ja nie zdradzałam oznak wesołości. – Zarezerwowałam stolik w klubie, mam nadzieję, że jesteście głodni... – dodał, po czym wraz z moją matką uwieszoną u jego ramienia ruszył w stronę wyjścia.

Matka spojrzała na moją sukienkę szeroko otwartymi oczami.

– Coś ty założyła? – wyszeptała mi do ucha.

Udałam, że jej nie słyszę, i przyspieszyłam kroku.

Na zewnątrz powietrze było miłe i orzeźwiające, a w oddali słychać było fale rozbijające się o brzeg.

– Chcesz pojechać naszym autem, Nick? – spytał syna William.

Tamten już odwrócił się tyłem i pomaszerował w stronę wielkiego, tere-nowego samochodu. Był czarny i bardzo wysoki. Cały błyszczał i wyglądał, jakby dopiero wyjechał z salonu. Nie mogłam nie przewrócić oczami.

Typowe!

– Pojadę swoim – odpowiedział, odwracając się w naszą stronę i chwytając za klamkę. – Po kolacji idę do Milesa, będziemy kończyć raport w sprawie Refforda.

– Świetnie – zgodził się ojciec. Ja natomiast nie rozumiałam ani słowa.

– Noah, chcesz pojechać do klubu z Nickiem? – dodał natychmiast, zwracając się do mnie. – Będziecie mogli lepiej się poznać – William popatrzył na mnie z takim zadowoleniem, jakby właśnie przyszedł mu do głowy najlepszy pomysł na całą planecie.

Mój wzrok mimowolnie uciekł w stronę jego syna, który z uniesionymi brwiami czekał na moją odpowiedź. Cała sytuacja zdawała się go bardzo bawić.

– Nie mam ochoty wsiadać do samochodu, jeśli nie ufam czyjś umiejętnościom jako kierowcy – wyznałam nowemu ojczymowi z nadzieją, że moje słowa dotkną Nicholasa, bo tak było w przypadku każdego chłopaka, którego talent do prowadzenia samochodu podawało się w wątpliwość.

Odwróciłam się plecami do brata i wsiadłam do czarnego mercedesa Williama.

Nie popatrzyłam już więcej na niego. Matka i jej mąż wsiedli do samochodu i mogłam cieszyć się odrobiną prywatności na tylnym siedzeniu, gdy przemierzaliśmy ulicę, zbliżając się do klubu dla bogaczy.

Pragnęłam z całych sił, żeby ten wieczór się jak najszybciej skończył, żeby państwo Leisterowie przestali już odstawiać ten cyrk o szczęśliwej rodzinie i żebym mogła wrócić do swojego pokoju i spróbować odpocząć.

Po piętnastu minutach dojechaliśmy do oddalonego od rezydencji miejsca otoczonego świetnie utrzymanymi trawnikami. Było już późno, ale oświetlona droga zapraszała do Klubu Jachtowego Mary Read. Zanim wpuścili nas za bramę, mężczyzna, który pełnił straż w estetycznej budce, wychylił się, żeby sprawdzić, kto jest w samochodzie. Gdy zobaczył kierowcę, od razu go rozpoznał.

– Dobry wieczór, panie Leister. Proszę pani... – dodał, zauważając moją matkę.

Ojczym przywitał się z nim i wjechaliśmy do klubu.

– Noah, twoja karta członkowska przyjdzie w przyszłym tygodniu, ale wystarczy, że podasz moje nazwisko, żeby cię wpuścili. Albo Elli – wskazał na matkę.

Gdy usłyszałam, jak o niej mówi, poczułam ukłucie w sercu... Tak nazywał ją ojciec i byłam najzupełniej pewna, że matce nie podoba się to zdrobnienie.... Za dużo złych

wspomnień. Ale oczywiście nie zamierzała powiedzieć tego nowemu wspaniałemu mężowi.

Matka świetnie umiała wyrzucać z pamięci wszelkie bolesne i trudne wspomnienia. Ja dla odmiany skrywałam je głęboko, bardzo głęboko, aż w końcu wybuchałam i wywalałam wszystko na wierzch.

Dojechaliśmy do luksusowej posiadłości i zatrzymaliśmy samochód przed samym wejściem. Zaraz podszedł parkingowy, który otworzył drzwi mnie i matce, przyjął napiwek od Williama i odprowadził samochód nie wiadomo gdzie.

Restauracja była niesamowita, całkowicie przeszklona. Z miejsca, w którym stałam, widać było kilka stolików i ogromne akwaria pełne krabów, ryb i wszelkiego rodzaju owoców morza, które wkrótce miały poświęcić życie na potrzeby uczy. Zanim nas obsłużono, poczułam, że ktoś za mną stanął. Jego oddech poślaskotał mój policzek i przeszedł mnie dreszcz.

Odwróciłam się i zobaczyłam stojącego tuż obok Nicholasa. Choć byłam na obcasach, przewyższał mnie o pół głowy. Nawet nie zaszczylił mnie spojrzeniem.

– Mam rezerwację na nazwisko William Leister – William poinformował kelnerkę, która zajmowała się witaniem nowych gości. Z niewiadomego powodu na jej twarzy pojawiło się zmieszanie. Starła się jak najszybciej wpuścić nas do zatłoczonej, ale równocześnie cichej i przytulnej sali.

Nasz stolik był w jednym z najlepszych miejsc, otulony ciepłym światłem świec, które zresztą oświetlały cały lokal. Przez przeszkloną ścianę można było podziwiać niezwykłą panoramę oceanu i zaczęłam się zastanawiać, że chyba ściany ze szkła były w Kalifornii czymś powszechnym.

Muszę przyznać, że byłam absolutnie zachwycona.

Usiedliśmy i natychmiast William z matką zaczęli szczebiotać między sobą i uśmiechać się głupkowato. Mojej uwadze nie uszło natomiast zaskoczone i niedowierzające spojrzenie, które kelnerka kierowała w stronę Nicka.

Ten zdawał się tego nie zauważać, zajęty obracaniem solniczki w palcach. Przez chwilę mój wzrok zatrzymał się na tych zadbanych, opalonych i dużych dłoniach. Przesunęłam spojrzeniem po jego ramieniu aż do twarzy, gdzie natrafiłam na oczy, które obserwowały mnie z zaciekawieniem.

Wstrzymałam oddech.

– Co zamawiacie? – spytała matka, dzięki czemu mogłam szybko przenieść wzrok na nią.

Pozwoliłam, żeby wybrali coś za mnie, przede wszystkim dlatego, że nie znałam ponad połowy dań, które znajdowały się w menu. Gdy czekaliśmy na jedzenie, mieszałam nerwowo słomką w szklance z mrożoną herbata, a William próbował wciągnąć mnie i syna do rozmowy.

– Mówiłem przed chwilą Noah, jakie sporty można uprawiać tu w klubie – powiedział William. Nick przeniósł na niego wzrok, do tej pory utkwiony gdzieś w kącie sali. – Nicholas gra w koszykówkę i jest świetnym surferem, Noah – dodał, nie przejmując się zdumieniem na twarzy syna i zwracając się tym razem do mnie.

Surferem... Aż musiałam przewrócić oczami. Na moje nieszczęście Nicholas akurat na mnie patrzył. Nachylił się nad stolikiem, oparł łokcie na blacie i zaczął mnie napastliwie przesłuchiwać.

– Coś cię bawi, Noah? – rzucił tonem, który miał zabrzmieć przyjaźnie, ale wiedziałam, że w rzeczywistości był obrażony moją reakcją. – Uważasz, że surfing to głupota?

Zanim moja matka zdążyła się wtrącić – a wiedziałam, że się na to zanosi – pochyliłam się tak jak on.

– Ty to powiedziałaś, nie ja – odparłam z niewinnym uśmiechem.

Ja lubiłam gry zespołowe, ze strategią, które wymagały dobrego kapitana, wiele wysiłku i wspólnej pracy. To wszystko znajdowałam w siatkówce i byłam pewna, że surfing nie mógł się z nią równać.

Zanim zdążył się odciąć, co na pewno zamierzał zrobić, do stolika podeszła kelnerka, a on popatrzył na nią tak, jakby się znali.

Matka i William zaczęli żywo rozmawiać z jakąś parą, która podeszła do nich, żeby się przywitać.

Kelnerka, młoda kobieta o ciemnych włosach i w czarnym fartuszkach, zaczęła zbierać naczynia ze stolika i niechętnie trąciła Nicholasa w ramię.

– Wybacz, Nick – powiedziała, po czym, przestraszona, popatrzyła na mnie tak, jakby właśnie popełniła kolosalną gafę.

Nicholas też na mnie spojrzał i zrozumiałam, że między tym dwojgiem dzieje się coś dziwnego.

Ponieważ rodzice akurat byli zajęci czymś innym, postanowiłam wykorzystać okazję i rozwiązać swoje wątpliwości.

– Znasz ją? – spytałam Nicholasa, który właśnie dolewał wody gazowanej do kryształowego kieliszka.

– Kogo? – odpowiedział, zgrywając głupiego.

– Tę kelnerkę – uważnie obserwowałam jego twarz. Nic nie wyrażała: był poważny, spokojny. Wiedziałam już, że Nicholas Leister potrafi świetnie ukrywać emocje.

– Tak, obsługuje mnie nie pierwszy raz – odpowiedział, wpatrując się we mnie. Miałam wrażenie, że próbuje mnie sprowokować. Proszę, proszę, Nick kłamczuszek... Dlaczego mnie to nie dziwiło?

– O, z pewnością obsłużyła cię już wiele razy – stwierdziłam.

– Co ty insynuujesz, siostrzyczko? – gdy tylko usłyszałam to słowo, uśmiech zniknął z mojej twarzy.

– Że wszyscy bogacze twojego pokroju są tacy sami. Wydaje się wam, że jesteście panami świata. Ta dziewczyna wpatruje się w ciebie, odkąd przekroczyłeś próg. To oczywiste, że się znacie – rzuciłam rozzłoszczona z niewiadomego powodu. – A ty nawet nie raczyłeś na nią spojrzeć... To obrzydliwe.

Patrzył na mnie przez chwilę, zanim odpowiedział.

– Masz bardzo ciekawą teorię i widzę, że „bogacze”, jak ich nazywasz, bardzo cię brzydzą... Oczywiście ty i twoja matka mieszkacie teraz w naszym domu i korzystacie z wszystkich wygod, które pieniądze mogą zapewnić. Skoro jesteśmy tacy niktzemni, co robisz przy tym stole? –

powiedział, patrząc na mnie z pogardą.

Ze wszystkich sił starałam się nie wybuchnąć. Ten chłopak wiedział, jak nadepnąć mi na odcisk.

– Dla mnie ty i twoja matka jesteście gorsze niż ta kelnerka... – wyznał, nachylając się nad stołem, żeby zwrócić się tylko do mnie. – Udajecie kogoś, kim nie jesteście, a tymczasem obie sprzedałyście się za pieniądze...

Tego było już za wiele. Wściekłość mnie zaślepiła.

Chwyciłam stojącą przede mną szklankę i chlusnęłam mu w twarz całą jej zawartością.

Szkoda, że akurat była pusta.

Rozdział 4

Nick

Gdy zorientowała się, że szklanka jest pusta, na jej twarzy pojawiła się cała złość, którą, odkąd usiedliśmy przy stole, starała się jakoś ukrywać.

Ta dziewczyna była kompletnie nieobliczalna. Zaskakiwało mnie, jak łatwo traciła panowanie nad sobą, i bawiło mnie, że za pomocą kilku pro-stych słów mogłem doprowadzić ją do takiego stanu.

Jej nakrapiane drobnymi piegami policzki poczerwieniały, gdy zdała sobie sprawę, jak się wygłupiła. Jej wzrok powędrował ze szklanki na mnie, a potem na boki, jakby chciała sprawdzić, czy nikt nie widział jej absurdalnej kompromitacji.

Pomijając zabawny aspekt całej sceny – to naprawdę było bardzo śmieszne – nie mogłem pozwolić, żeby tak się wobec mnie zachowywała.

A gdyby szklanka była pełna? Nie zamierzałem pozwolić, żeby jakaś siedemnastoletnia smarkula myślała sobie, że wolno jej oblewać mnie wodą...

Ta głupia cizia powinna się jak najszybciej dowiedzieć, z jakim to starszym bratem przyszło jej zamieszkać. Sama wkrótce zrozumie, co ją czeka, jeśli spróbuje jeszcze raz wyciąć mi taki numer.

Oparłem się o stół z najserdeczniejszym uśmiechem. Otworzyła szeroko oczy i przyglądała mi się uważnie, a ja napawałem się tym strachem, skrywanym pod długimi rzęsami.

– Nie rób tego więcej – doradziłem jej spokojnie.

Patrzyła na mnie jeszcze przez chwilę, po czym jakby nigdy nic odwróciła się i zaczęła rozmawiać z matką.

Od tej pory kolacja przebiegała spokojnie. Noah nie powiedziała już do mnie ani słowa, nawet na mnie nie patrzyła, co denerwowało mnie i cieszyło jednocześnie. Gdy odpowiadała na pytania mojego ojca i niechętnie rozmawiała z matką, mogłem się jej spokojnie przyjrzeć.

Była najzwyczajszą dziewczyną, ale czułem, że jeszcze będę miał przez nią kłopoty. Robiła zabawne miny, gdy próbowała różnych owoców morza, które nam zaserwowano. Wzięła tylko kilka kęsów z tego, co stało na stole.

Zwróciłem uwagę na to, jak szczupło wyglądała w tej czarnej sukience. Gdy zobaczyłem ją wtedy wychodzącą z pokoju, zrobiła na mnie wrażenie. W myślach przywołałem dokładny obraz jej długich nóg, wąskiej talii i jej piersi.

Były całkiem niezłe, biorąc pod uwagę, że nie miała operacji, jak większość dziewczyn w Kalifornii.

Musiałem przyznać, że jest ładniejsza, niż mi się z początku wydawało.

To spostrzeżenie i moje poprzednie myśli sprawiły, że spochmurniałem. Nie mogłem pozwolić sobie na takie rozproszenia, zwłaszcza jeśli mieliśmy mieszkać pod jednym dachem.

Znów spojrzałem na jej twarz: zero makijażu. To było dziwne...

Wszystkie dziewczyny, które znałem, spędzały przynajmniej godzinę wyłącznie na nakładaniu podkładu, także te, które były dziesięć tysięcy razy ładniejsze od Noah. A ona przychodzi sobie bez najmniejszych oporów do eleganckiej restauracji, nie malując nawet ust. Nie mówię, żeby tego potrzebowała: miała gładką, ładną cerę bez żadnych niedoskonałości, jeśli nie liczyć piegów, które nadawały jej dziecinny wygląd i przypominały, że jeszcze nie skończyła szkoły.

Gdy na moment straciłem czujność, odwróciła się rozzłoszczona i przyłapała mnie na wnikliwej obserwacji.

– Mam ci dać zdjęcie? – zapytała tym swoim kwaśnym tonem.

– Oczywiście, byle bez ubrań – odpowiedziałem, uśmiechając się na widok lekkiego rumieńca, który wypłynął na jej policzki. Jej oczy błysnęły gniewem i odwróciła się z powrotem do rodziców, którzy nawet nie zdawali sobie sprawy z tych małych utarczek, które odbywały się zaledwie pół metra od nich.

Podniosłem kieliszek do ust i spotkałem się wzrokiem z kelnerką, która obserwowała mnie zza baru. Kątem oka spojrzałem na ojca i wstałem od stolika, tłumacząc się koniecznością pójścia do łazienki. Noah znów zaczęła się mi przyglądać, ale nie zwracałem na nią uwagi. Miałem coś ważnego do załatwienia.

Zdecydowanie podszedłem do baru i usiadłem na stołku naprzeciw Claudii, kelnerki, z którą od czasu do czasu sypiałem. Miałem też pewien skomplikowany, ale korzystny układ z jej kuzynem.

Claudia popatrzyła na mnie z nerwowym uśmiechem i oparła się o bar, tak że mogłem zobaczyć niewielki fragment jej piersi, które wymagane tutaj uniformy dość skutecznie zakrywały.

– Widzę, że już znalazłeś sobie jakąś nową dziewczynę do towarzystwa

– powiedziała, mając na myśli Noah.

Rozbawiło mnie to.

– To moja przyszywana siostra – wyjaśniłem jej, równocześnie patrząc na zegarek. Za czterdzieści minut byłem umówiony z Anną. Przeniósłem wzrok na ciemnowłosą dziewczynę, która stała po drugiej stronie baru i wpatrywała się we mnie jak urzeczona. – Nie wiem, czemu cię to obchodzi

– dodałem, wstając z krzesła. – Powiedz Ronniemu, że czekam na niego dzisiaj w dokach, na imprezie u Kyle'a.

Claudia zacisnęła zęby, z pewnością zła na to, że nie okazałem jej wystarczająco dużo zainteresowania. Nie rozumiałem, czemu kobiety oczekują poważnego związku od kogoś takiego jak ja. Przecież zawsze mówię im od początku, że nie interesują mnie żadne zobowiązania. Czyżby nie widziały, że chodzę do łóżka, z kim tylko przyjdzie mi ochota? Dlaczego wyobrażają sobie, że jest w nich coś, co mogłoby mnie zmienić?

Przestałem sypiać z Claudią właśnie z tego powodu i ona wciąż nie mogła mi tego wybaczyć.

– Idziesz na imprezę? – spytała z odrobiną nadziei w oczach.

– Oczywiście – odpowiedziałem. – Idę z Anną... A, jeszcze jedno –

dodałem, zanim wróciłem do stolika – spróbuj lepiej ukrywać, że się znamy, moja siostrzyczka już się zorientowała, że z tobą spałem, a nie chciałbym, żeby ojciec

doszedł do tego samego wniosku.

Gdy wróciłem do stolika, właśnie przynieśli deser. Po dziesięciu minutach, podczas których rozmowa krążyła niemal wyłącznie wokół ojca i jego nowej żony, uznałem, że wystarczy już odgrywania dobrego synka jak na jeden dzień.

– Przykro mi, ale muszę już iść – wyjaśniłem, patrząc na ojca, który zmarszczył lekko czoło.

– Jedziesz do Milesa? – spytał, a ja przytaknąłem, usiłując nie patrzeć na zegarek. – Jak idzie sprawa?

Powstrzymałem się przed westchnięciem z rezygnacją i nakłamałem najlepiej, jak umiałem.

– Jego ojciec zwał na nas przygotowanie wszystkich dokumentów.

Podejrzewam, że zanim dostaniemy jakąś prawdziwą sprawę, którą będziemy mogli zająć się samodzielnie, miną całe lata... – zauważyłem, że Noah przygląda mi się wnikliwie i z zainteresowaniem.

– Co studiujesz? – spytała, a w jej spojrzeniu zobaczyłem dezorientację.

Zaskoczyłem ją.

– Prawo – odpowiedziałem i przez chwilę rozkoszowałem się tym, jakie to zrobiło na niej wrażenie. – Zaskoczona? – najwyraźniej całkiem straciła rezon i bawiło mnie to. Zmieniła taktykę i spojrzała na mnie wyniośle.

– Muszę przyznać, że tak – oświadczyła prosto z mostu. – Sądziłam, że na tym kierunku trzeba mieć coś w głowie.

– Noah! – wrzasnęła jej matka ze swojego miejsca.

Ta gówniara zaczynała mnie irytować.

Zanim zdążyłem coś powiedzieć, ojciec się wtrącił.

– Wy dwoje nie zaczęliście najlepiej – stwierdził, patrząc na mnie groźnie.

Powstrzymałem ochotę, żeby wstać i wyjść bez słowa. Dość już tego przedstawienia o szczęśliwej rodzinie. Musiałem jak najszybciej wyjść i przestać udawać, że jakkolwiek obchodzi mnie cały ten cyrk.

– Przykro mi, ale muszę iść – wstałem i położyłem serwetkę na stole.

Nie miałem zamiaru tracić opanowania w obecności ojca.

Wtedy Noah także wstała, tylko w mniej elegancki sposób, i ostentacyjnie rzuciła serwetkę na stół.

– Jeśli on wychodzi, to ja też – spojrzała wyzywająco na matkę, która z zakłopotaniem zaczęła rozglądać się na boki.

– Natychmiast siadaj! – wycodziła Raffaella przez zęby.

Do cholery, nie miałem czasu na te bzdury. Musiałem już iść.

– Wezmę ją – powiedziałem ku zaskoczeniu wszystkich, a najbardziej Noah.

Patrzyła na mnie podejrzliwie i uważnie, jakbym miał coś ukrywać. Tak naprawdę chciałem się jej jak najszybciej pozbyć z pola widzenia, więc jeśli szybko odwiozę ją do domu, będę miał je obie z głowy, a więc nie może być lepiej.

– Ja z tobą nie pojedę nawet do najbliższego skrzyżowania – powiedziała wyniośle, cedząc każde słowo.

Zanim ktokolwiek odpowiedział, chwyciłem kurtkę i zakładając ją, zwróciłem się do wszystkich obecnych:

– Nie mam czasu na te szkolne fochy, do jutra.

- Zaczekaj, Nicholas – głos ojca zmusił mnie do powrotu do stolika. –
Noah, jedź z nim do domu i odpocznij, my niedługo wrócimy.

Wbiłem wzrok w siostrę, która zdawała się analizować, co jest gorsze: dzielić ze mną przez chwilę przestrzeń czy wysiedzieć dłużej przy tym stole.

Rozejrzała się dookoła, westchnęła, po czym wbiła we mnie zimne spojrzenie.

- W porządku, pojedę z tobą.

Rozdział 5

Noah

Ostatnie, czego pragnęłam w tamtym momencie, to mieć jakieś długi wdzięczności wobec tego gburą, ale jeszcze mniejszą ochotę miałam na przesiadywanie z matką i jej mężem i oglądanie, jak ona się do niego klei, podczas gdy on popisuje się pieniędzmi i znajomościami.

Nicholas odwrócił się do mnie plecami i poszedł w stronę wyjścia.

Niechętnie pożegnałam się z matką i poszłam za nim. Dogoniłam go przy drzwiach wejściowych, a potem czekałam z założonymi rękami, aż przyprowadzą jego samochód.

Nie zdziwiłam się, gdy wyciągnął z kurtki pudełko papierosów i zapalił jednego. Patrzyłam, jak podnosi go do ust, po czym powoli i łagodnie wypuszcza dym. Ja nigdy nie paliłam, nawet nie próbowałam, kiedy wszystkie moje koleżanki popalały w szkolnych łazienkach. Nie rozumiem, jaką przyjemność ludzie mogą czerpać z wdychania rakotwórczego dymu, który nie tylko pozostawia smród na ubraniu i włosach, ale także szkodzi tysiącom organów w ciele.

Nicholas, jakby czytał mi w myślach, odwrócił się do mnie i z drwiącym uśmiechem podał mi paczkę.

– Chcesz jednego, siostrzyczko? – spytał, po czym podniósł papierosa do ust i zaciągnął się głęboko.

– Nie palę... I tobie też bym nie radziła, jeśli nie chcesz zabić swojej ostatniej komórki mózgowej – zrobiłam krok w przód i stanęłam tak, żeby nie musieć na niego patrzeć.

Poczułam za plecami, że się do mnie zbliża, ale nie poruszyłam się nawet wtedy, gdy dmuchnął mi dymem w szyję.

– Uważaj sobie... albo cię tu zostawię i będziesz wracała na piechotę – ostrzegł mnie i zaraz po tym podstawiono jego samochód.

Starłam się go ignorować i podeszłam do auta. Jego terenówka była tak wysoka, że gdybym nie uważała, wszystko byłoby mi widać. Pożałowałam, że założyłam te głupie buty... Cała frustracja, gniew i smutek wzbierały we mnie przez całą kolację, a co najmniej pięć kłótni, które już odbyłam z tym kretyńcem, sprawiło, że był to najgorszy wieczór w moim życiu.

Sięgnęłam po pas bezpieczeństwa, a Nicholas zapalił silnik, położył rękę na zagłówku mojego siedzenia i zaczął cofać do głównej szosy. Nie zdziwiłam się, że zignorował małe rondo na końcu drogi dojazdowej, które zostało zaprojektowane wyłącznie po to, żeby zapobiegać takim wykroczeniom jak to, którego właśnie dokonał.

Nie mogłam powstrzymać jęku niezadowolenia, kiedy wyjechaliśmy na drogę główną. Poza terenem klubu mój przyszywany brat wcisnął gaz i przyspieszył do stu

dwudziestu, świadomie ignorując znaki informujące o ograniczeniu do osiemdziesięciu.

Nicholas odwrócił twarz w moją stronę.

– A teraz o co ci chodzi? – zapytał opryskliwie zmęczonym tonem, jakby już kompletnie nie mógł ze mną wytrzymać.

No to jest nas dwoje.

– Nie chcę zginąć w wypadku przez wariata, który nawet nie rozumie znaków drogowych, o to mi chodzi – powiedziałam, podnosząc głos. Byłam o krok od wybuchu, jeszcze chwila, a zaczęłabym drzeć się na niego jak opętana.

Wiedziałam, że pod tym względem mam słaby charakter; jedną z rzeczy, których najbardziej w sobie nie lubiłam, był brak kontroli, kiedy się złościłam. Zdarzało mi się wybuchać i krzyczeć.

– Co jest z tobą nie tak? – zapytał wściekły, patrząc na drogę. – Nie przestajesz narzekać, odkąd tylko miałem nieprzyjemność cię poznać, a ustalmy, że głównie mnie obchodzą twoje problemy. Jesteś w moim domu, w moim mieście i w moim samochodzie, więc z łaski swojej zamknij twarz i siedź cicho, aż dojedziemy – podobnie jak ja, Nicholas podniósł głos.

Gdy usłyszałam ten rozkaz z jego ust, poczułam uderzenie gorąca na całym ciele. Nikt nie będzie mi mówił, co mam robić, a już na pewno nie on.

– A kim ty niby jesteś, żeby mnie uciszać?! – wrzasnęłam, wychodząc z siebie.

Wtedy Nicholas obrócił kierownicę i nacisnął hamulec tak gwałtownie, że gdybym nie miała zapiętych pasów, to wyleciałabym przez przednią szybę.

Gdy otrząsnęłam się z przerażenia, obejrzałam się i zobaczyłam, że dwa samochody musiały gwałtownie zjechać na bok, żeby w nas nie uderzyć.

Dźwięki klaksonu i obelgi dobiegające z zewnątrz na chwilę mnie zdezorientowały. Dopiero potem zareagowałam.

– Co ty wyprawiasz?! – zapiszczałam zaskoczona i przerażona, że zaraz ktoś w nas wjedzie.

Nicholas spojrzał na mnie przeciągle, bardzo poważnie i, ku mojemu zaskoczeniu, całkiem spokojnie.

– Wsiadaj – powiedział tylko.

Otworzyłam usta tak szeroko, że musiałam wyglądać śmiesznie.

– Nie mówisz poważnie... – patrzyłam na niego z niedowierzaniem.

Spojrzał na mnie ani trochę nieonieśmielony.

– Nie zamierzam dwa razy powtarzać – ostrzegł mnie tym samym spokojnym i niepokojącym tonem co wcześniej.

To już przestawało być śmieszne.

– Chyba jednak będziesz musiał, bo nie zamierzam się stąd ruszać – odparłam, patrząc na niego tak chłodno, jak on patrzył na mnie.

Wtedy wyciągnął kluczyki ze stacyjki i wyszedł z auta, zostawiając otwarte drzwi. Siedziałam jak sparaliżowana, gdy obchodził samochód z tyłu i zbliżał się do moich drzwi.

Muszę przyznać, że gdy ten gość się zdenerwował, to można było się go przestraszyć, a w tamtej chwili był wkurzony jak nigdy. Serce zaczęło walić mi jak szalone, gdy odezwało się we mnie to znajome, przytłaczające uczucie – strach.

Otworzył drzwi jednym szarpnięciem i powtórzył to, co już wcześniej powiedział.
– Wsiadaj.

W mojej głowie wszystko się zakotłowało. Chyba zwariował, przecież nie może mnie tu zostawić na środku otoczonej drzewami drogi w kompletnych ciemnościach.

– Nie zamierzam – powiedziałam i poczułam złość na siebie za to, że trząśł mi się głos. Nieracjonalny strach zaczął wypełniać mój żołądek. Moje oczy obserwowały ciemność, która otaczała samochód, i wiedziałam, że jeśli ten idiota mnie tu porzuci, jestem zgubiona.

Tymczasem Nicholas znów mnie zaskoczył, kolejny raz negatywnie.

Pochylił się nade mną, rozpiął mi pasy i jednym ruchem wyciągnął mnie z auta, a wszystko to zrobił tak szybko, że nawet nie zdążyłam zaprotestować. To się nie mogło dziać naprawdę.

– Czy ty masz coś z głową? – wrzasnęłam, kiedy ruszył w kierunku fotela kierowcy.

– Może się w końcu nauczysz... – rzucił mi znad ramienia, a gdy odwrócił głowę, mogłam zobaczyć, że jego twarz była niewzruszona jak lodowy posąg. – Nie zamierzam pozwalać, żebyś tak się do mnie odzywała.

Mam dość własnych problemów, żebym musiał jeszcze znosić twoje gówniarskie fochy. Zamów taksówkę albo zadzwoń do matki, ja jadę.

Po tych słowach wsiadł do samochodu i zapalił silnik.

Poczułam, że zaczynają mi się trząść ręce.

– Nicholas, nie możesz mnie tu zostawić! – zawylałam, gdy samochód drgnął, po czym z piskiem opon ruszył z miejsca, w którym stał jeszcze sekundę temu. – Nicholas!

Ale odpowiedzią na mój krzyk była jedynie głucha cisza, która sprawiła, że serce zaczęło walić mi jak szalone.

To jeszcze nie był środek nocy, ale nie świecił księżyc. Usiłowałam opanować strach i absurdalną chęć, żeby zabić tego sukinkota, który w mój pierwszy dzień w tym mieście zostawił mnie pośrodku niczego.

Chwyciłam się nadziei, że Nicholas po mnie wróci, ale gdy mijały kolejne minuty, martwiłam się coraz bardziej. Wyciągnęłam telefon z torebki i zobaczyłam, że jest rozładowany, cholerny badziew się wyłączył.

Cholera jasna! Jedyne, co mogłam teraz zrobić i co było tak samo przerażające jak zostanie tutaj, to spróbować złapać stopa i modlić się, żeby jakaś cywilizowana dorosła osoba zlitowała się nade mną i zawiozła mnie do domu. Wtedy z przyjemnością policzę się z tym wcieleniem zła w osobie przyszywanego brata, bo nie zamierzałam tak tego zostawić. Ten dzban nie miał pojęcia, z czym ani z kim igrał.

Zobaczyłam samochód nadjeżdżający od strony klubu jachtowego i mogłam tylko się modlić, żeby to był mercedes Willa.

Podeszłam tak blisko jezdni, jak się dało, żeby mnie nie przejechali, i podniosłam rękę z wystawionym kciukiem, tak jak widziałam na filmach.

Miałam świadomość, że w połowie tych filmów dziewczyna poszukująca transportu kończyła zamordowana i wyrzucona do rowu. Ale byłam zmuszona przymknąć oko na ten „drobny szczegół”.

Pierwszy samochód przejechał, nie zwalniając, drugi zaoferował mi wiązanekę obelg, trzeci skomentował mnie w najbardziej obleśny sposób, jaki można sobie

wyobrazić, a czwarty... Czwarty zatrzymał się na poboczu metr od miejsca, w którym stałam.

Cała w strachu podeszłam ostrożnie, żeby zobaczyć, co to za szalona, ale jednak życzliwa osoba postanowiła pomóc dziewczynie, którą łatwo można było pomylić z prostytutką.

Poczułam pewną ulgę, kiedy okazało się, że z auta wysiadł chłopak mniej więcej w moim wieku. W poświacie rzucanej przez światła samochodu mogłam zobaczyć jego kasztanowe włosy, słuszny wzrost i ten oczywisty, ale w tym momencie bardzo pożądany, styl bycia bogatego dzieciaka z dobrej rodziny.

– Wszystko w porządku? – spytał, podchodząc w moją stronę.

Gdy stanęliśmy naprzeciw siebie, zrobiliśmy to samo: on z góry na dół ocenił moją sukienkę, a ja omiotłam wzrokiem jego drogie džinsy, markową koszulkę i spojrzałam w jego sympatyczne, zaniepokojone oczy.

– Tak... Dziękuję, że się zatrzymałeś – powiedziałam, czując natychmiastową ulgę. – Jeden kretyn mnie tu zostawił... – poinformowałam go i poczułam się jak kompletna idiotka, że pozwoliłam komuś zrobić coś takiego.

Chłopak otworzył szeroko oczy ze zdumienia, słysząc moją historię.

– Zostawił cię? Tutaj? – powtórzył z niedowierzaniem. – Pośrodku niczego o jedenastej w nocy?

Czy gdyby zostawił mnie w środku parku w jasny dzień, to byłoby w porządku?, pomyślałam z sarkazmem. Czułam nieodparty wstręt do każdej żywej istoty, która posiadała chromosom Y.

Ale ten chłopak najwyraźniej chciał mi pomóc. Nie mogłam wybrzydzać.

– Czy mógłbyś odwieźć mnie do domu? – zapytałam, nie odpowiadając na jego pytania. – Jak możesz się domyślać, chciałabym, żeby ten wieczór już dobiegł końca.

Koles popatrzył mi w oczy i uśmiech wypłynął na jego twarz. Nie był brzydki, właściwie był bardzo przystojny, miał miłą twarz osoby, która chętnie pomaga każdemu, kto znalazł się w opałach. Chyba że to mój umysł próbował mi wmówić jakąś alternatywną rzeczywistość, w której wszystko było różowe, a chłopcy traktowali kobiety z należnym szacunkiem i na przykład nie porzucali ich w rowie w środku nocy, ubrane w buty na obcasach.

– A może chcesz pojechać ze mną na fantastyczną imprezę w domu na plaży? Dzięki temu będziesz mogła całą noc świętować ten niezwykły zbieg przykrych okoliczności, który ostatecznie sprawił, że się dziś poznaliśmy – zaproponował rozbawiony.

Nie wiem, czy to strach, czy tłumiona złość, czy przemożna ochota, żeby kogoś zamordować, ale coś sprawiło, że wybuchnęłam śmiechem.

– Wybacz, ale... Nie mogę się już doczekać, żeby wrócić do domu i pójść spać... Naprawdę, wystarczy mi tego miasta jak na jeden dzień –

odpowiedziałam, starając się nie brzmieć jak wariatka, która przed chwilą zanosila się ze śmiechu.

– Nie ma sprawy, ale przynajmniej możesz mi powiedzieć, jak masz na imię, prawda? – stwierdził rozbawiony sytuacją, która nie była ani trochę zabawna. Ale jak już powiedziałam, był on moim wybawcą i wolałam być dla niego miła, niż zostać na noc u wiewiórek.

- Jestem Noah, Noah Morgan - przedstawiłam się i podałam mu rękę, którą natychmiast uściskał.

- Ja jestem Zack - odpowiedział z serdecznym uśmiechem. -

Jedziemy? - spytał, pokazując na swoje czarne, błyszczące porsche.

- Dziękuję ci, Zack - powiedziałam z głębi serca.

Wsiadłam do auta zaskoczona, że Zack odprowadził mnie do samych drzwi i przytrzymał je, zupełnie jak na starych filmach... To było dziwne, dziwne i pokrzepiające. Najwyraźniej - wbrew temu, co mówiły badania -

rycerskość jeszcze nie umarła. Chociaż niewiele brakowało, jeśli weźmie się pod uwagę istnienie takich jednostek jak Nicholas Leister.

Gdy tylko Zack usiadł w fotelu kierowcy, stwierdziłam od razu, że nie był jak Nicholas. Nie wiem czemu, ale sprawiał wrażenie porządnego człowieka, dobrze wychowanego młodzieńca, jakiego każda matka pragnie dla

swojej córki. Zapięłam pas i głęboko odetchnęłam z ulgą, że najwyraźniej moja przygoda nie skończy się w najgorszy możliwy sposób.

- Dokąd? - zapytał, ruszając w tę samą stronę, w którą Nicholas odjechał już ponad godzinę wcześniej.

- Wiesz, gdzie mieszka William Leister? - spytałam, zakładając, że wszyscy bogacze w tej okolicy muszą się znać.

Mój towarzysz otworzył szeroko oczy.

- Oczywiście... Ale czemu chcesz tam jechać? - dopytywał zaskoczony.

- Mieszkam tam - poczułam ukłucie w piersi, wypowiadając te słowa, które, choć sprawiały mi taki ból, były całkowicie prawdziwe.

Zack zaśmiał się z niedowierzaniem.

- Mieszkasz w domu Nicholasa Leistera? - upewnił się, a ja na dźwięk tego imienia mimowolnie zacisnęłam szczękę.

- Gorzej, to mój przyszywany brat - potwierdziłam. Konieczność przyznania się do jakiegokolwiek powinowactwa z tym dupkiem napawała mnie obrzydzeniem.

Zack przeniósł na mnie zszokowany wzrok i przypatrywał mi się przez kilka ładnych sekund. Najwyraźniej nie był tak świetnym kierowcą, jak sobie wyobrażałam.

- Nie mówisz poważnie... Naprawdę? - dopytywał, patrząc znów na drogę.

Westchnęłam przeciągle.

- Naprawdę - przytaknęłam. - To właśnie on zostawił mnie na środku drogi - czułam się kompletnie upokorzona.

Zack wybuchnął gorzkim śmiechem.

- Muszę powiedzieć, że naprawdę ci współczuję - wyznał, przez co poczułam się podle. - Nicholas Leister to najgorsze, co może się komukolwiek przytrafić - zmienił bieg i zwolnił, bo zbliżaliśmy się do terenu zabudowanego.

- Znasz go? - usiłowałam połączyć w głowie osoby mojego wybawiciela i prześladowcy.

Zack znów się roześmiał.

- Niestety, tak - odparł. - Rok temu jego ojciec uratował mi tyłek w pewnej dość skomplikowanej sprawie skarbowej, to dobry prawnik. I ten jego przekłety synus musi mi to wypominać przy każdej okazji. Chodziliśmy razem do szkoły i mogę cię zapewnić, że na całym świecie nie ma drugiego takiego egoisty i dupka jak ten złamas.

O proszę! Najwyraźniej nie byłam jedyną członkinią klubu antyfanów Nicholasa Leistera. To było miłe odkrycie.

– Chciałbym móc powiedzieć ci o nim coś dobrego, ale to najbardziej zjebany koleś, jakiego znam, trzymaj się od niego z daleka – doradził mi, spoglądając na mnie kątem oka.

Przewróciłam oczami.

– Nic prostszego, zwłaszcza że mieszkamy pod tym samym adresem – czułam się gorzej z każdą minutą.

– On będzie dzisiaj na tej imprezie, gdybyś chciała skopać mu tyłek – poinformował mnie, śmiejąc się ze swojego żartu. Ta informacja zupełnie mnie zaskoczyła.

– Będzie na tej imprezie? – czułam, że żądza zemsty wypełnia całe moje ciało.

Zack popatrzył na mnie w inny sposób.

– Nie chcesz chyba...? – zaczął niepewnie. Spojrzał na mnie z zaskoczeniem i obawą.

– Zawieź mnie tam – jeszcze nigdy w życiu nie byłam niczego tak pewna. – Skopię mu tyłek.

Dwadzieścia minut później znaleźliśmy się na plaży przed olbrzymim domem. Ale to nie jego rozmiary robiły największe wrażenie, ale liczba ludzi, którzy kręcili się wokół niego, przesiadywali na schodach i byli po prostu wszędzie.

Muzykę było słychać z kilometra. Grała głośno, miałam wrażenie, jakby mózg podskakiwał mi w głowie.

– Na pewno chcesz to zrobić? – spytał mój nowy najlepszy przyjaciel Zack. Od kiedy podzieliłam się z nim swoimi zamiarami, próbował odwieść mnie od tego pomysłu.

Wyglądało na to, że starszy udawany braciszek był

nie tylko kompletnym kretyńcem, ale też gościem, który na przestrzeni lat

wpakował się w niezliczoną ilość bójek. – Noah, nie wiesz, z kim zadzierasz. Ten gość bez mrugnięcia okiem zostawił cię na ulicy. Dlaczego miałby chcieć cię teraz słuchać?

Położyłam rękę na klamce i spojrzałam na niego.

– Zobaczysz... To jest ostatni raz, kiedy potraktował mnie w ten sposób.

Wysiedliśmy z samochodu i poszliśmy w stronę wejścia do domu. Czułam się, jakbym wchodziła na jedną z tych imprez, które można zobaczyć tylko w takich filmach jak *Po prostu walcz* czy *Szybki i wściekli*. Czyste szaleństwo. Beczki z piwem były porozstawiane na całym dziedzińcu.

Wokół nich kręcił się tłum facetów, którzy przekrzykiwali się i dopingowali do tego, żeby jak najwięcej wypić. Większość dziewczyn była w strojach kąpielowych, a nawet w bieliźnie.

– Czy wszystkie imprezy, na które chodzi, tak wyglądają? – spytałam.

Skrzywiłam się na widok pary, która lizała się oparta o frontową ścianę domu, nie zwracając uwagi na obserwujący ich tłum. Obrzydliwość.

– Nie wszystkie – odpowiedział, śmiejąc się z mojego oburzenia. – To jest impreza mieszana – ta informacja zupełnie nic mi nie mówiła.

Zaraz, zaraz... Mieszana? O czym on mówi?

- Chodzi o to, że są na niej mężczyźni i kobiety? – spytałam, przypominając sobie, jak miałam dwanaście lat i mama zorganizowała mi pierwszą imprezę z chłopcami. Kompletna kłapa, jeśli dobrze pamiętam: chłopcy wpychali mnie i moje koleżanki do basenu, więc prawie wszystkie założyłyśmy wtedy Antychłopakowy Klub Najlepszych Przyjaciółek Na Wieczność. Idiotyczne, wiem, ale miałam wtedy dwanaście lat, a nie siedemnaście.

Zack roześmiał się głośno i chwycił mnie za rękę.

Miał ciepłe palce i poczułam się nieco spokojniejsza, wiedząc, że mam go przy sobie. Ta impreza mogła onieśmielić każdego, a tym bardziej taką dziewczynę z prowincji jak ja.

- Chodzi o to, że każdy może przyjść – wyjaśnił, gdy torowaliśmy sobie drogę przez zatłoczone wejście i przepychaliśmy się do wnętrza domu. Sza-

lony, dudniący rytm muzyki krzywdził moje błony bębenkowe w taki sposób, że samo przebywanie w tym miejscu było bolesne.

- O czym ty mówisz? – spytałam, usiłując przepchać się do kolejnego pomieszczenia, w którym muzyka nie zagrażałaby mojemu życiu, chciałam móc rozmawiać, nie zrywając sobie strun głosowych.

- Każdy, kto zapłaci, może wejść – tłumaczył Zack, witając się po drodze z kilkoma osobami. Niestety, jego znajomi wyglądali tak samo odpychająco jak reszta. – Za pieniądze z biletów kupuje się mnóstwo alkoholu i wiesz... – spojrzał na mnie porozumiewawczo – wiesz, wszystko, co potrzebne, żeby impreza się kręciła – stwierdził z rozbawieniem.

Narkotyki. Pięknie. A mojemu towarzyszowi wydawało się to zabawne... Cholera! W co ja się wpakowałam?

Omiotłam wzrokiem pary porozkładane na kanapach i te podrygujące w rytm muzyki i zdałam sobie sprawę, że były tu zarówno bogate dzieciaki w najdroższych ciuchach, jak i ludzie, którzy prawdopodobnie pochodzili z najgorszych dzielnic. Wybuchowa mieszanka, bez dwóch zdań.

- To chyba nie był najlepszy pomysł – chciałam wyznać nowemu koledze, ale zorientowałam się, że już siedzi na jednej z kanap i trzyma w ręce butelkę piwa.

- Noah, chodź! – pociągnął mnie za rękę, tak że wylądowałam na jego kolanach. – Zabawmy się dzisiaj... Nie marnuj nocy na tego sukinsyna – poradził mi. Spięłam się, gdy poczułam jego dłonie na włosach, a potem na ramionach.

Natychmiast zerwałam się na równe nogi.

- Mam tu coś do załatwienia – skrzywiłam się. Nie ulegało wątpliwości, że pomyliłam się co do Zacka. – Dziękuję za podwózkę – odwróciłam się i odeszłam.

Nie wiedziałam za dobrze, co mam zrobić, skoro już tu byłam i skoro właśnie spławiłam jedyne gościa, który był jeszcze na tyle trzeźwy, że mógłby odwieźć mnie do domu, nie rozbijając samochodu na najbliższym drzewie. Jednak nie mogłam przestać myśleć o tym, jaką minę zrobi Nicholas, gdy mnie zobaczy. Chyba że Zack mnie okłamał i próbował tylko zwabić na tę szatańską imprezę... Mimo tych wątpliwości nie zamierzałam wychodzić, zanim nie zrobię tego, po co przyjechałam.

Skierowałam się w stronę kuchni, gdzie było trochę mniej ludzi, żeby nalać sobie szklankę zimnej wody. Nie byłam pewna, czy chcę ją wypić, czy wylać sobie na głowę,

żeby obudzić się z tego koszmaru. Ten dzień wydawał się nie mieć końca.

Z wąskiego korytarzyka skręciłam do kuchni i stanęłam jak wryta.

Był tam: bez koszulki, w dżinsach, otoczony dziewczynami i czwórką dobrze zbudowanych, ale nie tak wysokich jak on kolegów.

Przez chwilę mu się przyglądałam.

Czy to ten sam gogusiowaty student, z którym nie dalej jak trzy godziny temu jadłam kolację w luksusowej restauracji?

Ten widok kompletnie mnie zaskoczył. Wyglądał, jakby uciekł z planu jakiegoś gangsterskiego filmu. Pili szoty i grali w tę grę, w której trzeba wrzucić piłeczkę pingpongową do plastikowego kubka. Braciszek najwyraźniej miał dobrą passę, bo trafiał za każdym razem. Jedyną zaletą tej sytuacji było to, że nie upił się jeszcze tak bardzo jak ci, którzy przegrywali i po każdym rzucie musieli wychylić kieliszek tequili.

Nicholas rzucił ostatni raz i z premedytacją spudłował. Było to tak oczywiste, że nie rozumiem, jak inni mogli się nie zorientować. Wszyscy zaczęli buczeć i śmiać się do rozpuku. Chwytał szota i wlał go w siebie jednym ruchem.

Kiedy jeden z jego kumpli przejął pałeczkę, a właściwie piłeczkę, Nicholas podszedł do ślicznej, ciemnowłosej dziewczyny, która siedziała na blacie z czarnego marmuru. Była w krótkich spodenkach, które odsłaniały jej długie, opalone nogi. Na górze miała jasnoniebieski stanik od bikini.

Nagle poczułam się zbyt wystrojona i pozakrywana jak na standardy tej imprezy.

Nicholas złapał ją za szyję, odchylił jej głowę w tył i poleciał z nią w ślinę w najobrzydliwszy możliwy sposób, zwłaszcza że wokół było pełno ludzi.

To była moja szansa, mogłam go wziąć z zaskoczenia i zaspokoić niepohamowaną żądzą urwania głowy temu idiocie.

Zupełnie go nie interesowało, czy nic mi nie jest... Mogłam nadal siedzieć na krawężniku, a on nawet nie kiwnął palcem. Wściekałam się, że pozwoliłam się tak potraktować, a jeszcze bardziej, że przez niego wylądowałam w tym domu wariatów. Nie wahając się dłużej, przeszłam zdecydowanym krokiem przez całą kuchnię, pociągnęłam go za ramię, żeby się odwrócił i... ku własnemu zaskoczeniu, zamiast go spoliczkować, jak planowałam, przywaliłam mu pięścią w szczękę. Prawdopodobnie pogruchotałam sobie w ten sposób palce, ale było warto, bez dwóch zdań, och, jak było warto.

W pierwszej chwili był zszokowany, jakby nie rozumiał, co się właśnie wydarzyło, kim jestem i dlaczego go uderzyłam. Ale to trwało zaledwie kilka sekund, a potem jego twarz przybrała taki wyraz, że wmurowało mnie w ziemię.

Wszyscy obecni w pomieszczeniu uformowali wianuszek wokół nas i niemal wstrzymywali oddechy, skupiając na nas całą uwagę.

– Co ty tu, do cholery, robisz? – spytał z takim ładunkiem hamowanej wściekłości, że zaczęłam bać się o życie.

Gdyby spojrzeniem można było zabić, już byłabym martwa, złożona w grobie i pogrzebana.

– Zdziwiony, że doszłam aż tu na piechotę? – starałam się nie dać zastraszyć jego postawnej sylwetce i tym wielkim muskułom. – Jesteś skończonym dupkiem, wiesz o tym?

Nicholas zaśmiał się krótko i sucho.

- Nie masz pojęcia, w co się wpakowałam, Noah - wymamrotał i zbliżył się do mnie tak bardzo, że mogłam poczuć ciepło jego ciała. - W domu możemy być rodzeństwem - ciągnął tak cicho, że tylko ja mogłam go usłyszeć - ale wszystko, co dzieje się poza tamtymi ścianami, to moja sprawa i nie zamierzam więcej znosić żadnych twoich pierdół.

Wbiłam w niego wzrok i wytrzymałam jego spojrzenie, nie chciałam dać po sobie poznać, jak bardzo przerażały mnie jego słowa i zachowanie.

Naoglądałam się w życiu wystarczająco dużo przemocy, nie miałam ochoty na kolejną dawkę.

- Idź do diabła! - wrzasnęłam i odwróciłam się na pięcie, żeby natychmiast stamtąd uciec. Jakaś ręka złapała mnie za ramię i powstrzymała przed

zrobieniem kolejnego kroku. - Puszczaj - rozkazałam i odwróciłam głowę w jego stronę, żeby zdał sobie sprawę, jak bardzo serio to mówię.

Uśmiechnął się i spojrzał na wszystkich, którzy nas otaczali.

- Z kim przyjechałaś? - tym razem patrzył już tylko na mnie.

Przełknęłam ślinę, nie miałam najmniejszego zamiaru mu odpowiadać.

- Kto cię przywiózł?! - wrzasnął tak, że aż podskoczyłam. To była kropla, która przelała czarę.

- Puszczaj mnie, ty chu...! - zaczęłam krzyczeć, ale nic to nie dało, trzymał mnie tak mocno, że aż bolało.

Wtedy odezwał się ktoś ze stojących obok.

- Ja wiem, z kim on przyjechała - powiedział jeden bardzo gruby chłopak, na którego ciele nie zmieściłby się już ani jeden tatuaż. - Weszła z Zackiem Rogersem.

- Przyprawdźcie go - rozkazał.

Mój przyszywany brat zachowywał się jak rasowy gangster i naprawdę zaczynałam się bać. W końcu serdecznie pożałowałam, że go uderzyłam -

nie, żeby sobie nie zasłużył, ale wyszło na to, że zadarłam z samym diabłem.

Po dwóch minutach w kuchni zjawił się Zack, a tłum rozstał się, żeby wpuścić go do środka naszego kółeczka. Patrzył na mnie, jakbym go zdradziła albo coś takiego.

Co było nie tak z tymi ludźmi?

- Ty ją tu przywozisz? - spokojnie zapytał Nicholas.

Zack wahał się przez chwilę, ale w końcu skinął głową. Patrzył Nicholasowi w oczy, ale widziałam, że się go boi.

Zanim zdążyłam się zorientować, co się dzieje, Nicholas uderzył go pięścią w brzuch, tak że Zack zwinął się z bólu.

Krzyknęłam z przerażenia, ze strachu o Zacka i z powodu tego bólu w piersi, który zawsze mnie dopadał, gdy byłam świadkiem jakiegokolwiek przemocy. Poczułam skurcz w sercu i musiałam się powstrzymać, żeby nie uciec.

- Nie rób tego więcej - spokojnie i powoli powiedział Nicholas.

Potem odwrócił się do mnie, złapał mnie za ramię i pociągnął w stronę wyjścia.

Nie miałam sił się opierać. Dotarliśmy pod drzwi, gdzie się zatrzymał.

Wyciągnął z kieszeni komórke, zaklął pod nosem i odebrał połączenie przychodzące.

- Czekaj tu na mnie - rozkazał zdecydowanie i zaczął szukać jakiegoś miejsca, w którym nie przeszkadzaliby mu ludzie i muzyka. Stał w pewnym oddaleniu, w kącie,

tak że miał mnie na widoku; lepiej więc było spokojnie czekać.

– Wszystko w porządku? – zapytał jakiś koleś, który kręcił się w pobliżu.

– Szczerze mówiąc, nie bardzo – odpowiedziałam zgodnie z prawdą.

Oparłam się o parapet. Pewne wspomnienia, które trzymałam zakopane głęboko na dnie świadomości, dokładnie w tej chwili zaczęły się kotłować w mojej głowie i mnie niepokoić. – Chyba jest mi słabo.

– Masz, napij się – chłopak podał mi kubek z jakimś napojem.

Chwyciłam go, nie sprawdzając nawet, co jest w środku. Tak bardzo zaschło mi w gardle, że chciałam się po prostu napić czegokolwiek. Wypiłam duszkiem całą zawartość kubka. Gdy otworzyłam oczy, zobaczyłam wściekłego Nicholasa biegnącego w moją stronę.

– Co ty wyprawiasz?! – wrzasnął, po czym wyrwał mi kubek z ręki.

Chciałam odpowiedzieć, ale Nicholas nie patrzył na mnie. Odwrócił się do chłopaka, który wręczył mi napój, chwycił go za koszulkę i niemal podniósł z ziemi.

– Co za gównu jej tam dosypałeś? – dopytywał, potrząsając nim mocno.

Z przerażeniem spojrzałam na pusty kubek.

O cholera!

Rozdział 6

Nick

O cholera!

– Co za gówno jej tam dosypałeś? – spytałem kretyna, którego trzymałem za koszulkę.

Ten kutas tylko patrzył się na mnie z przerażeniem.

– Odpowiadaj! – wrzasnąłem, przeklinając dzień, w którym ta cała niby-siostra pojawiła się w moim życiu, i przeklinając Zacka Rogersa za to, że przywiózł ją na taką imprezę.

– Dobra, gościu! – odpowiedział kretyn z wybałuszonymi oczami. –

Burundangę – przyznał, kiedy przycisnąłem go do ściany.

Cholera... To była skopolamina – lek, który złamasy wrzucają dziewczynom do drinków, żeby je zgwałcić. Jest bezbarwny i bezwonny, dlatego łatwo jest go podać tak, żeby nikt się nie zorientował.

Sama myśl o tym, co mogło się stać, zmała mi umysł i straciłem panowanie nad sobą. Jakim zjebem trzeba być, żeby zrobić coś takiego dziewczynie? Jak skończę z tym typem, to nie rozpoznają go, nawet jak się wylegitymuje. Zdaje się, że dzisiejszej nocy będę musiał poobijać sobie nieco pięści.

Uderzyłem go tyle razy, że straciłem rachubę.

– Nicholas, przestań – zawołał jakiś głos za moimi plecami. Wstrzymałem pięść, zanim zdążyłem po raz kolejny odcisnąć ją na twarzy tego sukinsyna.

– Spróbuj jeszcze raz przynieść to gówno na moją imprezę, a to, co ci dziś zrobiłem, będziesz wspominać jako pieśczętę – nastraszyłem go, upewniając się, że usłyszał każde moje słowo. – Zrozumiano?

Zataczając się i krwawiąc, zjeb oddalił się jak najszybciej.

Odwrociłem się.

Noah była śmiertelnie przerażona.

Kiedy zobaczyłem ją w tym stanie, coś we mnie drgnęło. Cholera jasna, chociaż ledwo ją znosiłem i najchętniej zabiłbym ją gołymi rękami, nikt nie zasługiwał na to, żeby podawać mu narkotyki bez jego zgody. Przerażenie na twarzy dziewczyny świadczyło o tym, że tego wszystkiego było już dla niej za wiele.

Podszedłem, przypatrując się jej uważnie i usiłując opanować gniew.

Gdy byłem już blisko, cofnęła się o kilka kroków i wpatrywała we mnie szokowana, przestraszona i drżąca.

– Noah, kurde! Nie zrobię ci krzywdy, OK? – czułem się jak przestępca, chociaż w rzeczywistości ja akurat nic jej nie zrobiłem.

Kiedy wysadzałem ją z auta, sądziłem, że zaraz zadzwoni do matki i wróci z rodzicami do domu. Nie wpadłem na to, że może wsiąść do samochodu z pierwszym

dzbanem, który się zatrzyma, i że pojedzie prosto na imprezę, na której nie powinno być takich dziewczynek jak ona.

– Co mi daliście? – nerwowo przetykała ślinę i patrzyła na mnie, jakbym był samym diabłem.

Westchnąłem i popatrzyłem na sufit, żeby móc spokojnie pomyśleć.

Przed chwilą dzwonił ojciec, żeby zapytać, gdzie, do cholery, podziewa się Noah. Jej matka się niepokoiła, więc powiedziałem, że Noah zaraz do niej oddzwoni, że pojechała ze mną do Milesa i teraz ogląda film z jego siostrą.

To było bardzo prowizoryczne kłamstwo, ale mój ojciec nie mógł się dowiedzieć, co się działo dzisiejszej nocy. Ani gdzie. Zbyt wiele razy udawało mi się wykaraskać z kłopotów, żeby teraz ojciec odkrył, że nic się nie zmieniło. Zbyt dużo mnie kosztowało utrzymanie prywatnego życia w tajemnicy... Nie zamierzałem pozwolić, żeby Noah to wszystko zmarnowała.

W mniej niż jedną dobę zdążyła nadepnąć mi na odcisk więcej razy niż jakakolwiek inna dziewczyna, z którą kiedykolwiek miałem do czynienia.

– Jak się czujesz? – zignorowałem jej pytanie.

– Zabiję cię – odpowiedziała, a kiedy spojrzałem w dół, zauważyłem, że powieki zaczynają jej ciążyć. Cholera, musi zadzwonić do matki, zanim jej stan się pogorszy.

– Dobra, dobra... Może kiedy indziej – chwyciłem ją pod ramię. – Nic ci nie będzie – starałem się ją uspokoić.

Gdy doszliśmy do mojego samochodu, otworzyłem drzwi pasażera i poczekałem, aż Noah usiądzie.

Wtedy wyciągnąłem telefon.

– Musisz powiedzieć matce, że wszystko w porządku i żeby na ciebie nie czekała – wytłumaczyłem, szukając numeru ojca w książce telefonicznej. – Powiedz jej, że jesteśmy u moich znajomych i oglądamy film.

– Wal się – rzuciła, odchyliła głowę w tył i zacisnęła powieki.

Podszedłem do niej i jedną ręką złapałem ją za twarz. Otworzyła oczy i spojrzała na mnie z taką nienawiścią, że miałem ochotę walnąć w coś twardego i rozwalić to na milion kawałków.

– Dzwonić albo zrobi się naprawdę nieprzyjemnie – zażądałem. Zacząłem się zastanawiać, jakby zareagował mój ojciec, gdyby się dowiedział, co dzieje się tej nocy. Matka Noah też z pewnością miałaby coś do powiedzenia.

– Co mi zrobisz? – patrzyła na mnie, a jej źrenice robiły się coraz większe. – Zostawisz mnie samą, żeby ktoś mnie zgwałcił? – spytała zaczepnie.

– A, czekaj... już to zrobiłeś – dodała z sarkazmem.

Może i miała rację, ale teraz nie było na to czasu.

– Dzwonię. I lepiej będzie, jeśli powiesz to, co ci kazałem – przyłożyłem jej telefon do ucha.

Po chwili po drugiej stronie odezwał się głos Raffaelli.

– Noah, wszystko w porządku?

Zanim odpowiedziała, spojrzała na mnie.

– Tak – odparła. Odetchnąłem z ulgą. – Oglądamy film... Wrócimy... trochę późno – ciągnęła, a jej wzrok powędrował na sufit auta.

– Kochanie, tak się cieszę, że pojechałaś z Nickiem. Zobacysz, na pewno polubisz jego znajomych...

Gdy to usłyszałem, odwróciłem wzrok.

– Z pewnością – odparła Noah, nie patrząc na mnie.

– To do jutra, córeczko. Kocham cię.

– Ja ciebie też, pa pa – pożegnała się. Zabrałem jej telefon i schowałem do kieszeni. Obszedłem auto i usiadłem na miejscu kierowcy. Wkrótce mieliśmy się przekonać, jak Noah reaguje na dragi.

Odwróciłem się w jej stronę.

– Gorąco mi – powiedziała z zamkniętymi oczami. Faktycznie, na jej twarzy i szyi pojawiły się kropelki potu.

– To minie, nie martw się – uspokajałem ją, licząc, że faktycznie tak będzie.

– Jak działa ten narkotyk? – spytała słabym głosem.

Musiałem chwilę zastanowić się nad odpowiedzią.

– Poty... Naprzemienne uczucie gorąca i zimna... Senność... – wymieniałem z nadzieją, że to będą jej jedyne objawy.

Jeśli zacznie wymiotować albo mieć przyspieszone bicie serca, trzeba będzie zabrać ją do szpitala, a to nie skończy się dobrze.

Jej policzki poczerwieniały, a włosy poprzyklejały się do czoła. Zauważyłem, że ma gumkę do włosów na nadgarstku.

Nachyliłem się i zdjąłem ją. Mogłem jedynie zadbać o to, żeby było jej najwygodniej, jak to możliwe.

– Co robisz? – spytała, a w jej głosie słychać było strach.

Odetchnąłem głęboko, żeby uspokoić emocje. Nigdy nie zrobiłbym czegoś takiego żadnej kobiecie... Przerazenie Noah i podejrzenie, że mógłbym ją teraz wykorzystać, było jak cios w brzuch.

Ta dziewczyna w kilka godzin doprowadziła mnie do ostateczności.

– Pomagam ci – odpowiedziałem, związując jej długie, dwukolorowe włosy w prowizoryczny koczek na czubku głowy.

– To najlepiej, jakbyś zniknął – wycodziła przez zęby.

Rozbawiło mnie to. Muszę przyznać, że ta dziewczyna miała większe jaja niż wszystkie kobiety, które znałem. Nie wiadomo było, z kim ma się do czynienia, kim ona właściwie jest i co jest w stanie zrobić... I tak naprawdę to było bardzo emocjonujące.

Przypominałem sobie wyraz jej twarzy po tym, jak mnie uderzyła. To było całkowicie niespodziewane. W końcu od bardzo dawna nikt mnie nie uderzył...

Instynktownie chwyciłem jej prawą dłoń i popatrzyłem na obite kostki.

Musiała wałnąć mnie z całej siły, żeby tak sobie załatwić rękę. Zrobiło mi się jej szkoda. Nagle przyszła mi do głowy fantazja, że mógłbym nauczyć Noah bić się jak Bóg przykazał.

Przyglądałem jej się z lekkim zaniepokojeniem. Teraz, gdy włosy nie zasłaniały jej twarzy, mogłem dostrzec pewne szczegóły, których wcześniej nie miałem okazji docenić. Miała piękną szyję i wysokie kości policzkowe obsypane mnóstwem drobnych piegów. Z jakiegoś niewytłumaczalnego powodu to wywołało mój uśmiech. Długie rzęsy rzucały ciemny cień na jej

policzki, ale tym, co zwróciło moją uwagę i sprawiło, że musiałem przyjrzeć się uważniej, był niewielki tatuaż, który miała na szyi tuż za lewym uchem.

Był to węzeł ósemka.

Bezwiednie spojrzałem na swoje ramię, gdzie od ponad trzech i pół roku miałem taki sam tatuaż. To doskonały węzeł, jeden z tych o największej wytrzymałości, dlatego go sobie wytatuowałem. Przypominał mi, że jeśli sprawy się dobrze zorganizuje, z głową, efekt może być niezniszczalny. Nie mogłem zrozumieć, jak to możliwe, że Noah wytatuowała sobie ten sam węzeł, że w ogóle miała jakiś tatuaż, nie zgrywało mi się to z obrazem, który stworzyłem sobie w głowie na jej temat.

Jednym palcem delikatnie pogładziłem jej tatuaż, taki malutki w porównaniu z moim, i poczułem, że oboje dostaliśmy gęsiejszej skórki. Nieprzytomna Noah poruszyła się niespokojnie, a ja poczułem coś w żołądku, coś dziwnego i nieprzyjemnego.

Chwyciłem kierownicę i zapaliłem silnik, zapinając wcześniej pas bezpieczeństwa. Jeszcze przez chwilę wpatrywałem się w jej tatuaż. Wziąłem

głęboki wdech i skupiłem się na jeździe. Na szczęście zdążyłem wypić tylko jednego szota i jedno piwo, więc spokojnie dojechałem do domu.

Światła przed domem były jak zawsze zapalone. Było po drugiej.

Modliłem się, żeby rodzice twardo spali. Noah była już całkiem na orbicie i nie mogłem pozwolić, żeby ktoś się o tym dowiedział.

Zaparkowałem na swoim miejscu i wysiadłem, usiłując nie narobić hałasu.

Ostrożnie rozpiąłem jej pasy i wziąłem ją na ręce. Była rozpalona i zaniepokoiłem się, że gorączka podskoczyła jej do naprawdę alarmującej wysokości.

- Gdzie jesteśmy? - spytała tak cicho, że ledwie mogłem ją usłyszeć.

- W domu - odpowiedziałem uspokajająco. Równocześnie usiłowałem jakimś cudem otworzyć drzwi z nią w ramionach.

W środku panowała ciemność, poza punkcikiem światła z małej lampki stojącej na szafce w przedpokoju. Od kiedy Raffaella się wprowadziła, zawsze zostawiała jedną z tych lampek zapaloną przez całą noc.

Trzymając Noah w ramionach, wszedłem po schodach i kiedy dotarliśmy do jej pokoju, odetchnąłem z ulgą. W środku było zupełnie ciemno. Jej

ręce oplatające moją szyję zeszywniały i chwyciły mnie mocniej.

Dziwiłem się, że była wciąż przytomna. Szybko podszedłem do łóżka, żeby mogła już się odprężyć i żeby było jej wygodnie.

- Nie... - powiedziała przestraszonym głosem.

- Spokojnie - odparłem zaskoczony siłą, z jaką się mnie trzymała.

- Nie zostawiaj mnie samej... boję się - poprosiła. W jej głosie słycać było przerażenie. Zdziwiła mnie jej prośba, bo sądziłem, że to ja jestem powodem jej strachu, dlatego nie mogłem zrozumieć, dlaczego pragnęła mojego towarzystwa.

- Noah, to jest twój pokój... - usiadłem na łóżku z nią w ramionach.

Co za dziwne uczucie.

Nagle otworzyła oczy i spojrzała na mnie przerażona.

- Światło... - powiedziała zduszonym głosem, jakby każde słowo kosztowało ją mnóstwo wysiłku.

Rozejrzałem się zdziwiony. Żadne światło się nie paliło.

- Zapal je - niemal błagała.

Przyjrzałem jej się przez chwilę i zrozumiałem, że nie boi się tego, że jestem z nią w jej pokoju, ani tego, że jest odurzona narkotykami i niemal nie może się ruszyć... Boi się ciemności.

- Boisz się ciemności? - spytałem, równocześnie wychylając się, wciąż z nią w ramionach, żeby zapalić nocną lampkę.

Jej ciało natychmiast się rozluźniło.

Zmarszczyłem czoło, zastanawiając się, czemu ta dziewczyna musi być taka skomplikowana. Wstałem i ułożyłem ją na poduszkach.

Przyglądałem się jej przez chwilę, żeby upewnić się, czy równo oddycha. Na szczęście Noah miała mocny organizm.

- Wynoś się z mojego pokoju - zażądała nagle i od razu jej posłuchałem.

To była najrozsądniejsza rzecz, jaką zrobiłem tej nocy.

Rozdział 7

Noah

Kiedy otworzyłam oczy, czułam się naprawdę źle. Pierwszy raz w życiu przeszkadzało mi światło. Potwornie bolała mnie głowa i było mi bardzo nieswojo. Trudno to wytłumaczyć, ale miałam wyraźną świadomość każdego ruchu, każdego procesu, który zachodził w moim ciele, i to było niewygodne, nieprzyjemne i niepokojące. W gardle zrobiło mi się tak sucho, jakbym nie piła nic od tygodnia.

Z trudnością dowlokłam się do łazienki i spojrzałam na siebie w lustrze.

Boże! Co za koszmar!

Wtedy sobie przypomniałam.

Miałam wrażenie, że moje ciało drży od stóp do głów.

Popatrzyłam w lustro – miałam podkrążone oczy i włosy związane w krzywy koczek. Zdziwiłam się, bo nie przypominałam sobie, żeby wiązała włosy. Zdjęłam sukienkę, umyłam zęby, żeby pozbyć się tego gorzkiego posmaku w ustach, założyłam krótkie spodenki od piżamy i ulubioną dziurawą koszulkę.

Wspomnienia wyświetlały się w mojej głowie jak zbyt szybko przesuwane zdjęcia. Mogłam myśleć tylko o jednym: narkotyki... Naćpali mnie, wzięłam narkotyki, wsiadłam do auta z obcym facetem, trafiłam na imprezę dla gangsterów – i to wszystko przez jedną osobę.

Wyszłam z pokoju, trzaskając drzwiami, i poszłam prosto do pokoju Nicholasa.

Weszłam bez pukania i znalazłam się w jaskini niedźwiedzia, jeśli to w ogóle można do czegoś porównać. Jakaś osoba przykryta kocem leżała na ogromnym, ciemnym łożu.

Podeszłam do niego i potrząsnęłam człowiekiem, który spał tak spokojnie, jakby wcale nikt nie został wczoraj naćpany z jego winy.

– Szlag... – wymamrotał głucho z zamkniętymi oczami.

Spojrzałam na jego włosy zlewające się z czarnym satynowym prześcieradłem i jednym ruchem bez namysłu ściągnęłam z niego okrycie.

Na szczęście nie był nagi, miał na sobie białe bokserki, których widok na chwilę mnie zdezorientował.

Spał na brzuchu, więc mogłam podziwiać w całej okazałości jego szerokie plecy, umięśnione nogi i, trzeba to w końcu powiedzieć, jego fenomenalny tyłek.

Rozkazałam sobie skupić się na tym, co istotne.

– Co się wydarzyło wczoraj? – prawie krzyknęłam i zaczęłam potrząsać jego ramieniem, żeby się obudził.

Warknął rozszłoszczony i chwycił moją rękę, żebym przestała, wciąż z zamkniętymi oczami.

Jednym ruchem pociągnął mnie na swoje łóżko.

Musiałam usiąść obok niego. Próbowałam się wyrwać, ale mi nie pozwolił.

– Szlag, nawet naćpana się nie uspokoisz... – powtórzył swoje ulubione przekleństwo, w końcu otworzył oczy i na mnie spojrzał.

Dwie niebieskie tęczęwki wbiły się w moje oczy.

– Czego chcesz? – puścił mój nadgarstek i usiadł na łóżku.

Natychmiast wstałam.

– Co mi zrobiłeś wczoraj, gdy byłam pod wpływem narkotyków? – dociekałam, obawiając się najgorszego.

O matko... jeśli on mi coś zrobił...

Nicholas zmrużył oczy i spojrzał na mnie gniewnie.

– Wszystko – odpowiedział, tak że natychmiast całkowicie zbladłam.

Wtedy zaczął się śmiać, a ja walnęłam go w pierś.

– Idiota! – poczułam, że krew znowu wypełnia mi policzki wściekłością.

Nicholas mnie zignorował i wstał z łóżka.

Wtedy ktoś jeszcze wszedł do pokoju: stworzenie włochate i tak ciemne jak jego właściciel i jak całe to przekłete pomieszczenie.

– Thor, jesteś głodny? – spytał Nicholas, patrząc na mnie z rozbawieniem. – Mam tu dla ciebie smakowitą niespodziankę...

– Wychodzę – rzuciłam i ruszyłam w stronę drzwi. Nie chciałam już nigdy więcej widzieć tego imbecyla i świadomość, że to akurat jest niemożliwe, jeszcze bardziej mnie złościła.

Nicholas zatrzymał mnie w połowie drogi. Prawie wpadłam na jego odsłonięty tors. Jego oczy szukały moich. Spojrzałam na niego nieufnie, ale też wyzywająco.

– Przykro mi z powodu wczorajszej nocy – zaczął i przez kilka cudownych sekund myślałam, że zamierza mnie przeprosić. O jakże się myliłam.

– Tylko nie próbuj nikomu nic powiedzieć, bo mogę mieć kłopoty – skończył, a ja zrozumiałam, że chciał tylko chronić swój tyłek, a o mój zupełnie się nie martwił.

Zaśmiałam się drwiąco.

– Powiedział przysły prawnik – skomentowałam złośliwie.

– Trzymaj język za zębami – poradził mi, ignorując mój komentarz.

– Albo co? – spytałam bezczelnie.

Jego wzrok przesunął się po mojej twarzy, po mojej szyi, po czym zatrzymał się na moim lewym uchu.

– Albo ten węzeł nie będzie dla ciebie wystarczająco wytrzymały – wyszeptał i wycofał się. Co on mógł wiedzieć o wytrzymałości i o moim tatuażu?

– Nie zwracaj na mnie uwagi i ja będę robić to samo... W ten sposób jakoś przetrwamy te nieliczne momenty, w których będziemy musieli się spotykać. Zgoda? – zaproponowałam, odsuwając się i omijając go łukiem.

Thor patrzył na mnie i machał ogonem.

Przynajmniej pies przestał mnie nienawidzić, pocieszałam się, opuszczając pokój Nicholasa.

Od razu wróciłam do swojej sypialni. Nie podobało mi się, że nie mogę sobie przypomnieć, co się wydarzyło. Że Nicholas mógł zobaczyć jakąś część mnie, której nigdy nie chciałam mu pokazywać. To właśnie sprawiało, że tak go w tym momencie nienawidziłam. Trudno mi było pojąć, jak w tak krótkim czasie mogło się we mnie

nazbierać tyle niechęci do tego człowieka, ale właściwie nie było w tym nic dziwnego, ponieważ Nicholas Leister reprezentował sobą wszystko, czego nie cierpiałam. Był agresywny, porywczy, apodyktyczny, zakłamanym, gwałtowny... Miał wszystkie cechy, które sprawiały, że chciałam uciekać w przeciwnym kierunku.

Zauważyłam, że moja torebka leżała niechlujnie rzucona na łóżko.

Wyciągnęłam z niej telefon i pośpiesznie podłączyłam go do ładowarki.

Cholera, Dan mnie zabije, obiecywałam zadzwonić wieczorem, pewnie chodzi po ścianach z niepokoju. Przeklęty Nicholas Leister! To wszystko jego wina!

Kiedy włączyłam telefon, zorientowałam się, że nie mam żadnych wiadomości. Ani nieodebranych połączeń. Bardzo dziwne...

Na zewnątrz był przepiękny dzień, doskonały na plażowanie albo na pierwszą kąpiel w tym imponującym basenie. W nieco już lepszym nastroju postanowiłam poopalać się, poczytać i spróbować zapomnieć o tym, co się stało czy raczej co mogło się stać. To myśląc, weszłam do swojej imponującej i zbyt okazałej garderoby. W jednej z szuflad znalazłam całe naręczce strojów kąpielowych i zaczęłam je przeglądać, aż znalazłam jakiś jednoczęściowy.

Spojrzałam na nagie ciało w lustrze i przyjrzałam się uważnie tej części, z powodu której miałam najwięcej kompleksów. Postanowiłam nie przejmować się tym za bardzo. Ostatecznie byłam u siebie.

W letniej sukience i z fioletowym ręcznikiem wyszłam z pokoju, aby w końcu zjeść pierwsze śniadanie w tym domu.

Czułam się bardzo dziwnie, chodząc po posiadłości. To było podobne uczucie do tego, gdy jako mała dziewczynka spałam u koleżanki i bałam się iść w nocy do łazienki, żeby nie spotkać po drodze kogoś z członków rodziny.

W kuchni zastałam matkę owiniętą białym, jedwabnym szlafrokiem i w pantoflach oraz jej męża Willa ubranego w garnitur, gotowego do wyjścia do pracy.

– Dzień dobry, Noah – przywitał się William, który pierwszy mnie zobaczył. – Dobrze spałaś?

Jak nigdy, biorąc pod uwagę, że byłam nieprzytomna i głowa pęka mi z bólu.

– Bywało lepiej – odpowiedziałam krótko.

Matka podeszła, aby pocałować mnie w policzek.

– Dobrze się bawiłaś z Nickiem i jego znajomymi? – zapytała z nadzieją w głosie.

Oj, mamo, jak bardzo się mylisz... Gdybyś wiedziała, kim jest ten twój przybrany synek...

– O wilku mowa... – usłyszałam za plecami głos Williama, który właśnie wstawał od stołu. Do kuchni wszedł Nick.

– Jak tam, rodzinka? – powiedział chłodno i podszedł do lodówki.

– Jak się wczoraj bawiliście? – matka popatrzyła na niego z zadowoleniem. – Podobał wam się film? – dodała, zwracając się do mnie.

– Jaki...? – zaczęłam, ale wtedy Nick zatrzasnął lodówkę i spojrzał na mnie lodowatym wzrokiem.

– Film był fantastyczny, prawda, Noah? – wpatrywał się we mnie porozumiewawczo.

W tym momencie zdałam sobie sprawę, że mogłabym mu zaszkodzić i to porządnie. Jeśli powiem prawdę, nie wiadomo, co zrobi jego ojciec, nie wspominając już o tym,

jakich kłopotów mogłabym mu narobić, gdybym zgłosiła go na policję za picie alkoholu i nakłanianie do tego nieletnich –

czyli mnie – za pozwolenie na to, żeby mi podali narkotyki i, rzecz jasna, za porzucenie mnie na środku pustej drogi.

Napawałam się władzą, dając mu wzrokiem do zrozumienia, że nie mam zielonego pojęcia o czym mowa.

– Nie pamiętam... – odpowiedziałam, z rozbawieniem obserwując, jak się spina. – Oglądaliśmy *Sypiając z wrogiem* czy *Traffic*? – spytałam, mając nadzieję, że go to rozdrażni, ale ku mojemu zaskoczeniu wybuchnął śmiechem.

Uśmiech zniknął z mojej twarzy.

– Chyba raczej *Szkołę uwodzenia* – odpowiedział, czym mnie bardzo zaskoczył, bo to był jeden z moich ulubionych filmów. Co ciekawe, opowiada o przybranym rodzeństwie, które nienawidzi się do szpiku kości.

Wbiłam w niego mordercze spojrzenie.

– O czym wy mówicie? – spytała moja skonfundowana matka.

– O niczym – odpowiedzieliśmy chórem, co mnie jeszcze bardziej roz-złościło.

Podeszłam do lodówki, przy której Nicholas stał we władczej pozie, ze skrzyżowanymi na piersi ramionami. Matka przestała na nas zwracać uwagę i zajęła się pożegnaniem z wychodzącym do pracy mężem.

Przez chwilę mierzyliśmy się wzrokiem, ja patrzyłam wyzywająco, on sprawiał wrażenie, że jeszcze nigdy w życiu tak dobrze się nie bawił.

– Przesuniesz się czy nie? – chciałam, żeby pozwolił mi otworzyć lodówkę.

Z rozbawieniem uniósł brwi.

– Słuchaj, Piegusie, chyba ty i ja musimy sobie wyjaśnić kilka kwestii, skoro będziemy musieli żyć pod jednym dachem – stwierdził, nie ruszając się z miejsca.

Patrzyłam na niego chłodno.

– To może tak: gdy do mnie podejdziesz, ja się odsunę; gdy cię zobaczę, zignoruję to; a gdy coś powiesz, udam, że nie słyszę. Może być? – zaproponowałam z kwaśnym uśmiechem, przeklinając dzień, w którym go poznałam.

– Zawiesiłem się na tym, co mówiłaś o posuwaniu – skomentował jak jakiś zbok i uśmiechnął się, gdy zaczęłam się czerwienić.

Cholera jasna.

– Jesteś obrzydliwy – wciąż usiłowałam odsunąć go od lodówki.

W końcu się ruszył i mogłam wyciągnąć z niej sok pomarańczowy.

Matka z filiżanką kawy w jednej ręce i kolorowym czasopiśmie w drugiej wyszła z kuchni. Wiedziałam, o co jej chodzi: chciała, żebyśmy się z Nicholasem dobrze dogadywali, żebyśmy się zaprzyjaźnili i żebym jak za sprawą czarodziejskiej różdżki zyskała starszego brata, którego nigdy nie miałam.

Absurd.

Przyglądałam mu się, siadając na jednym ze stołków stojących przy wypie i nalewając sobie soku do szklanki. Miał na sobie dres i prostą koszulkę bez rękawów. Wiedziałam, że powinnam trzymać się z daleka od jego ładnie zbudowanych ramion, po tym jak na moich oczach sprzął dwóch facetów w ciągu dziesięciu minut... Kto wie, do czego byłby zdolny.

Właśnie odwrócił się z kubkiem kawy w ręce i wtedy to zobaczyłam: tatuaż... Miał taki sam tatuaż jak ja na szyi... Ten sam węzeł, ten sam sym-bol, który miał dla mnie tyle znaczeń... Ten troglodyta miał identyczny węzeł wytatuowany na ramieniu.

Przyglądałam mu się uważnie ze ściśniętą klatką piersiową, gdy podszedł i usiadł naprzeciw mnie. Zawiesił na mnie wzrok i zorientował się, że intensywnie się w niego wpatruję.

Odstawił filiżankę na blat, oparł się na przedramionach i pochylił w moją stronę.

– Też byłem zaskoczony – przyznał, upijając łyk kawy. Jego wzrok zatrzymał się na mojej twarzy, po czym przesunął się w stronę szyi.

Poczułam się obserwowana i zrobiło mi się nieprzyjemnie.

– Okazuje się, że mamy ze sobą coś wspólnego – oświadczył chłodno.

Też wydawał się zirytowany faktem, że łączy nas tatuaż.

Wstałam, ściągnęłam gumkę i włosy opadły mi na ramiona, zasłaniając szyję i tatuaż na niej. Następnie opuściłam kuchnię.

W jego ostatnim zdaniu było coś, co poruszyło mnie w środku... Jakbym w pewien sposób znała i rozumiała powody, dla których zrobił ten tatuaż...

Wyszłam do ogrodu za domem. Widok na ocean był niesamowity.

Poczułam zapach i ciepło morskiej bryzy na twarzy. Nie mogłam zaprzeczyć, że te widoki i bliskość morza sprawiały mi wielką przyjemność.

Podeszłam do drewnianych leżaków, które stały przy imponującym basenie. Był prostokątny, ze sztucznym wodospadem. Nadawał ogrodowi wygląd jednocześnie naturalny i elegancki. Tuż przy klifie po lewej stronie ogrodu stało jacuzzi wpasowane strategicznie między wielkie skały, tak żeby można było z niego podziwiać wspaniałą panoramę.

Postanowiłam skorzystać z tych dobrodziejstw. Upewniłam się, że nikogo nie ma w pobliżu, po czym ściągnęłam sukienkę i ułożyłam się na jednym z leżaków z zamiarem nabrania opalenizny w ciągu tygodnia.

Musiałam wykorzystać te kilka tygodni, które zostały do końca wakacji, bo za miesiąc miałam rozpocząć naukę w nowej, nieprzyzwoicie drogiej szkole dla rozwydrzonych dzieciaków. Wyciągnęłam telefon i sprawdziłam, czy mam jakieś nieodebrane połączenia od koleżanek albo, co było dla mnie znacznie istotniejsze, od mojego chłopaka Dana.

Nic.

Poczułam ukłucie w piersi, ale nie zadreślałam się tym. W końcu zadzwoni, na pewno... Kiedy mu powiedziałam, że się wyprowadzamy,

wpadł w furję. Spotykaliśmy się od dziewięciu miesięcy i był moim pierwszym oficjalnym chłopakiem. Kochałam go, na pewno go kochałam, bo nigdy mnie nie oceniał, bo zawsze mogłam na niego liczyć... A poza tym –

można by go było schrupać. Kiedy zaczęliśmy ze sobą chodzić, nie posiadałam się z radości, byłam najszczęśliwszą dziewczyną na świecie... A potem musiałam wyjechać do innego kraju.

Postanowiłam wysłać mu wiadomość:

Jestem tutaj i tęsknię, chciałabym być teraz z Tobą, zadzwoń, jak odczytasz.

Popatrzyłam na okienko czatu i zorientowałam się, że był dostępny pół godziny temu. Wzdychając, położyłam telefon na leżaku i podeszłam do basenu.

Woda miała idealną temperaturę, więc się pochyliłam, złożyłam przed sobą ręce i skoczyłam na główkę. To było uwalniające, orzeźwiająca i przyjemne jednocześnie. Przepłynęłam się i poczułam, że mogę pozbyć się w ten sposób wszystkich napięć.

Po jakichś piętnastu minutach wyszłam z wody i położyłam się na leżaku, pozwalając słońcu czynić jego powinność. Wzięłam telefon, żeby sprawdzić, czy Dan odpisał, i zobaczyłam, że był w międzyczasie online, ale nic mi nie wysłał. Zmarszczyłam czoło.

W tej samej chwili przyszła wiadomość od mojej przyjaciółki Beth, strasznej plotkary.

Cześć, piękna! Co robisz? Opowiadaj!

Uśmiechnęłam się i odpisałam jej z pewnym rozrzewnieniem.

No więc mój „brat” jest gorszy, niż sobie wyobrażałam, ale staram się oswoić z myślą, że będę musiała z nim mieszkać. Nie masz pojęcia, jak chciałabym być teraz z Wami. Tęsknię!

Pisząc do niej, czułam ucisk w żołądku. Byłyśmy razem z Beth w drużynie siatkarskiej. Ja byłam kapitaną przez ostatnie dwa lata i teraz, gdy odeszłam, ona zajęła moje miejsce. Cieszyłam się, widząc, jak ją to uszczęśliwiło, przynajmniej coś dobrego wynikło dla niej z mojego wyjazdu, choć nigdy nie wspominała, że marzy o tej funkcji.

Na pewno przesadzasz! Ciesz się nowym życiem milionerki! Zawsze ci mówiłam, że twoja matka dobrze wie, jak się wżenić w fortunę! Haha-haha...

Zdenerwował mnie ten komentarz. Już kilka razy Beth mówiła coś takiego. Wkurzało mnie, że ludzie myśleli, że moja matka wyszła za męża dla pieniędzy. Ona nie była taka, przeciwnie: lubiła swoje proste życie, tak jak ja, a wyszła za Willa, bo naprawdę się w nim zakochała.

Postanowiłam tego nie komentować, bo nie chciałam się kłócić, a już na pewno nie na taką odległość.

Wtedy Beth wysłała mi zdjęcie.

Byli na nim ona i Dan, uśmiechnięci i trzymający się za ramiona. Mój chłopak był blondynem z brązowymi oczami – po prostu coś pięknego.

Zabolało mnie, gdy zobaczyłam go w takim dobrym humorze. Jeszcze nie minęło czterdzieści osiem godzin, od kiedy wyjechałam... Mógłby być trochę bardziej zasmucony, no nie? Nie mogłam powstrzymać ciekawości: *Jesteś z nim teraz?*

Czekałam na odpowiedź dłużej, niż powinnam, i znów usłyszałam w głowie ten dzwonek alarmowy.

Tak, jesteśmy u Rose. Zaraz mu powiem, żeby z Tobą pogadał.

Od kiedy to Beth decydowała, kiedy mój chłopak będzie odbierał telefon?

Za chwilę przyszła wiadomość od Dana z uśmiechniętą emotką.

Cześć, piękna, już za mną tęsknisz?

No jasne! Miałam ochotę na niego nawrzeszczyć, ale się powstrzymałam i odpisałam mu, czując, że mój humor psuje się z minuty na minutę.

A Ty nie?

Nie odpisał od razu. Denerwowało mnie, że tyle mu to zajmuje.

Pewnie, że tak! Bez Ciebie to już nie to samo, skarbie, ale teraz muszę lecieć, zadzwonię później, dobra? Kocham Cię.

Gdy to napisał, tysiące motyli zakotłowały się w moim brzuchu. Pożegnałam się z nim i odłożyłam telefon.

Nie mogłam się doczekać, żeby z nim porozmawiać, żeby usłyszeć jego głos... O matko, nie miałam zielonego pojęcia, jak to zrobić, żeby nie tęsknić za nim przez dwadzieścia cztery godziny na dobę.

Nagle usłyszałam głosy zbliżające się do ogrodu. Szybko chwyciłam sukienkę i naciągnęłam ją przez głowę.

Nick zjawił się w towarzystwie trzech chłopaków.

Cholera.

Byli to ci sami, których widziałam poprzedniej nocy na imprezie. Jeden był prawie tak wysoki jak Nick, miał ciemną opaleniznę, złociste włosy i niebieskie oczy. Drugi był nieco niższy, ale tylko w porównaniu z resztą tej grupy, i nie zdziwiło mnie, że ma podbite oko. Wczorajszy występ Nicka kazał przypuszczać, że jego znajomi są takimi samymi zadymiarzami i łobuzami. Ostatni zwrócił moją uwagę głównie dlatego, że jako pierwszy podszedł prosto do mnie. Miał ciemnobrązowe włosy i oczy ciemne jak noc. Mógł onieśmielać, i to jak, zwłaszcza z powodu tatuaży, które pokrywały oba jego ramiona.

– Cześć, mała... To ty jesteś tą fantazją erotyczną, o której wszyscy myślimy? – spytał, układając się na leżaku tuż obok mnie.

Nicholas zajął kolejny, uśmiech nie zniknął mu z twarzy.

– Słucham? – poprawiłam się na leżaku i wbiłam wzrok w pytającego.

Ten roześmiał się i popatrzył na Nicka.

– Miałaś racje, wszystko na swoim miejscu – stwierdził i spojrzał na mnie tak, że zrobiło mi się nieprzyjemnie.

Popatrzyłam na niego z obrzydzeniem. Pozostałych dwóch chłopaków wskoczyło do basenu z takim impetem, że cała byłam mokra. Sukienka przykleiła mi się do ciała.

– Ostrożnie, zjebym! – Nicholas chwycił ręcznik, który leżał koło mojego leżaka, i zaczął się nim wycierać.

Obok mnie gnojek numer trzy znów się zaśmiał.

– Mnie tam nie przeszkadza – powiedział dwuznacznym tonem. Popatrzyłam na niego. – Niezła jesteś jak na piętnaście lat – stwierdził, wpatrując się w moje piersi, które wyraźnie odznaczały się pod przyklejoną do ciała sukienką.

– Mam siedemnaście i jak nie przestaniesz tak się na mnie gapić, to mogą cię rozboleć pewne bardzo newralgiczne elementy twojej anatomii – postraszyłam go, próbując odkleić sukienkę.

W tym momencie Nicholas rzucił mi ręcznik, który wcześniej zabrał, więc szybko się nim przykryłam.

– Stary, zostaw ją – powiedział Nick całkiem poważnie – albo będę musiał wrzucić ją do wody dla uspokojenia, a nie chce mi się ruszać.

Parsknęłam śmiechem.

– Przepraszam, że co? – rzuciłam, odwracając się w jego stronę. Był w kąpielówkach i znów na pierwszym planie miałam jego gołą klatę i ten tatuaż.

Ściągnął swoje raybany i zaczął mi się uważnie przyglądać niebieskimi oczami. Miały oszałamiający kolor rozświetlonego słońcem nieba i na moment się zawiesiłam.

- Nie myślisz chyba, że zapomniałem, że mnie wczoraj uderzyłaś, prawda? - nachylił się do mnie. Bezwiednie spojrzałam na swoje kostki, jeszcze obtarte od ciosu, który mu wymierzyłam. Na jego szczęście, dla odmiany, nie było żadnego śladu.

- Grozisz mi? - spytałam wyzywająco. Ten koleś naprawdę zalał mi za skórę. Za plecami usłyszałam kolejny wybuch śmiechu.

- Uwielbiam tę dziewczynę, Nick, musi częściej z nami wychodzić - stwierdził wytatuowany, po czym podniósł się z leżaka i rzucił na główkę do wody.

- Słuchaj, Piegusie, nie możesz odzywać się do mnie, jak ci się podoba

- usiadł i pochylił się do mnie. - Widzisz tych chłopaków tam? - pokazał w kierunku basenu i nie oczekiwał ode mnie odpowiedzi. - Oni mnie szanują, a wiesz czemu? Bo wiedzą, że mógłbym im połamać nóżki, zanim by zdążyli zmówić paciorek, więc uważaj, jak się do mnie zwracasz, trzymaj się z daleka od mojego świata i wszystko się ułoży.

Słuchałam go w milczeniu, równocześnie układając w głowie, jak się mu postawić.

- Ciekawe, że to ty mi grozisz, chociaż to ja mogłabym sprzedać cię ojcu. Nie wydaje ci się to zabawne?

Nick zacisnął mocno szczękę, a ja uśmiechnęłam się z satysfakcją.

Noah-Nick: jeden-zero.

- Nie chcesz w to ze mną grać, Noah, wierz mi.

Udając, że nie stresuje mnie wcale jego wbite we mnie spojrzenie, sięgnęłam po krem do opalania. Musiałam czymś zająć ręce.

- Więc nie oczekuj, że będę okazywać ci szacunek, bo jesteś lata świetlne od tego, żeby na niego zasługiwać - powiedziałam bardzo serio. -

Mam nie mówić o tym, co widziałam wczoraj? To zachowaj swoje komentarze dla siebie i powiedz kolegom, żeby dali mi spokój.

Zanim zdążył odpowiedzieć, jeden z oprychów wyszedł z basenu i usiadł koło mnie. Czułam kropelki wody, które skapywały z jego ciała.

Odsunęłam się wkurzona.

- Pomóc ci z tym? Mogę ci posmarować plecki, mała.

Spojrzałam wyczekująco na Nicka.

- Hugo, spadaj... Siostrzyczka i ja mamy tu ciekawą rozmowę - rozkazał mu, nie przestając patrzeć mi w oczy.

Hugo poderwał się na równe nogi, nie trzeba mu było dwa razy powtarzać. Świetnie.

- Widzimy się wieczorem? - zapytał, zanim poszedł. Nick w milczeniu skinął głową.

- Stawki są wysokie, stary, musimy wygrać te wyścigi choćby nie wiem co.

Nicholas zmroził go wzrokiem. Zainteresowało mnie to. Czyżbym usłyszała „wyścigi”?

- Powiedziałem, żebyś spadał.

Hugo zmarszczył brwi, spojrzał na mnie i chyba zdał sobie sprawę, że coś mu się wymknęło.

Kiedy poszedł sobie wraz z pozostałymi gośćmi, stanęłam twarzą w twarz z moim braciszkiem.

- Wyścigi?

Nick założył okulary i ułożył się w kierunku słońca.

– Nie zadawaj pytań, na które nie chcesz znać odpowiedzi, siostrzyczko.

Przygryzłam wargę z zaciekawienia, ale nie zamierzałam naciskać.

Afery, w które był zamieszany Nicholas Leister, nie mogłyby mnie obchodzić...

Albo tak myślałam.

Po południu miałam okazję spędzić trochę czasu z mamą. Wieczorem był bankiet organizowany przez firmę Williama i matka powiedziała, że mamy pójść tam całą rodziną. Nie miałam na to ochoty, ale wiedziałam, że nie uda mi się wykręcić: William organizował to wydarzenie od miesiąca i bardzo liczył na to, że wszyscy tam będziemy.

Siedziałam na kanapie w jej garderobie. Pokój matki był jeszcze bardziej imponujący niż mój. Z kremowymi detalami i olbrzymim małżeńskim łóżkiem sprawiał wrażenie apartamentu w luksusowym hotelu. Miał też dwie garderoby. Nigdy bym nie podejrzewała, że mężczyzna może potrzebować własnej garderoby, ale kiedy zobaczyłam te setki koszul, garniturów, krawatów, które należały do Williama, uznałam to za oczywistą konieczność.

Ten wieczór miał być bardzo ważny dla mamy. Rzecz jasna będą tam bliscy przyjaciele Williama i ważne osobistości ze świata przemysłu i biznesu, a nie wszyscy mieli już przyjemność poznać moją matkę osobiście.

Tak się denerwowała, że aż było to zabawne.

– Mamo, cokolwiek założysz, będziesz wyglądała fenomenalnie. Czy mogłabyś już przestać się stresować?

Odwróciła się do mnie z promiennym uśmiechem. Zatknęło mnie z wrażenia, że jest taka szczęśliwa.

– Dziękuję, Noah – uniosła wieszak z biało-zieloną sukienką, żebym mogła lepiej zobaczyć. – Czyli ta? – spytała po raz ósmy.

Przytaknęłam i wróciłam do rozmyślań na temat dzisiejszego wieczoru.

Jeśli tym razem Nicholas także zamierzał się urwać, żeby wpakować się w jakieś kłopoty, to ja będę mogła zdematerializować się razem z nim... A przynajmniej tak próbowałam się pocieszać.

– Twoja sukienka też jest przepiękna – stwierdziła matka i oczami wyobraźni zobaczyłam znowu tę kieckę. – Bardzo cię proszę, nie rób takiej miny, od odrobiny elegancji jeszcze nikt nie umarł – dodała, ale ja nawet się nie uśmiechnęłam.

– Przepraszam – usprawiedliwiłam się smutnym głosem, mój nastrój ostatnio przypominał rollercoaster – ale chodzenie na kolacje i uczestniczenie w bankietach to nie jest to, co chciałabym teraz robić.

– Będzie miło, obiecuję ci – zapewniła, usiłując poprawić mi humor.

Myślałam o Danie... O tym, jak bardzo chciałaby mnie zobaczyć w sukience, którą dziś miałam założyć... Po co mam się stroić, skoro nie zobaczy mnie żadna z osób, na których mi zależy?

– Na pewno... – próbowałam przełknąć rozżalenie. – Chyba powinnam zacząć się szykować.

Matka przerwała to, co robiła, i podeszła do mnie.

– Dziękuję, że to dla mnie robisz. To wiele dla mnie znaczy.

Postarałam się uśmiechnąć.

- Nie ma za co - pozwoliłam się jej uścisnąć. Uświadomiłam sobie, jak bardzo potrzebowałam tego kontaktu, zwłaszcza po wszystkim, co wydarzyło się poprzedniej nocy. Wtuliłam się mocno w mamę i przez chwilę poczułam się jak mała dziewczynka.

Rozdział 8

Nick

Musiałem bardzo uważać na Noah. Gdyby mój ojciec dowiedział się, czym się zajmuję, wydarzenia poprzedniej nocy mogły się naprawdę źle skończyć... Martwiłem się, jak uda mi się teraz kontynuować sekretne życie, gdy w domu zamieszkały dwie nowe osoby. Nigdy nie pozwalałem, żeby moje dwa światy się spotykały, bardzo tego pilnowałem.

O tej porze roku zawsze rozgrywały się nielegalne wyścigi na pustyni i zaraz po bankiecie powinienem się na nich znaleźć. To było kosmiczne wydarzenie: głośna muzyka, narkotyki, drogie samochody i wyścigi aż do wschodu słońca albo do przybycia policji, chociaż oni raczej się nie wtrącali, bo te tereny nie należały do nikogo. Dziewczyny szalały, alkohol lał

się strumieniami, a adrenalina sprawiała, że można było przeżyć najlepszą noc w życiu... Oczywiście jeśli się akurat nie startowało.

Ekipa Ronniego zawsze ścigała się z nami, zwycięzca, poza pieniędzmi z zakładów, mógł zachować samochód przegranego. Ronnie był groźnym przeciwnikiem, wiedziałem to z pierwszej ręki, i dlatego właśnie wszystkim

zależało, żebym na pewno tam był. Miałem z nim coś w rodzaju rozejmu, który można by było zerwać tak łatwo jak cienką nitkę, więc dzisiejszej nocy musiałem być bardzo skupiony, no i oczywiście wygrać wyścig za wszelką cenę.

Należało się upewnić, że Noah nie zamierza się wygadać, dlatego stanąłem przed jej drzwiami, gdy mieliśmy udać się do hotelu, w którym odbywał się bankiet.

Musiałem zapukać trzy razy i czekać prawie minutę, zanim mi otworzyła.

– Czego chcesz? – spytała opryskliwie.

Minąłem ją i wszedłem do pokoju. Zanim mój ojciec się ożenił, to pomieszczenie było do mojej dyspozycji.

– Miałem tu siłownię, wiesz? – podszedłem do łóżka.

– Ojejku... bogatemu chłopczykowi zabrali jego zabawki – zadrwiła.

Odwrociłem się, żeby spojrzeć jej w oczy.

Wbiłem w nią przenikliwe spojrzenie, z początku, żeby ją zdenerwować, ale gdy dłużej się jej przyglądałem, w końcu zacząłem po prostu

podziwiać jej ciało. Moi kumple mieli rację, była obłędnie atrakcyjna. W naszej obecnej sytuacji nie wiadomo było, czy to dobrze, czy źle.

Miała starannie uczesane włosy: elegancki koczek na czubku głowy z wypuszczonymi pojedynczymi kosmykami, które otulały jej twarz i dodawały fryzurze naturalności. To, co mnie zaskoczyło – nie licząc długiej, jasnoniebieskiej sukienki, która sięgała jej do stóp i nie pozostawiała za dużo pola dla wyobraźni – to to, że tym razem była umalowana. Jej skóra była gładka jak jedwab, a oczy wyglądały jak jeziora bez dna. Chociaż nie podobały mi się zbyt mocno umalowane dziewczyny, zwróciłem

uwagę na jej rzęsy, które były tak długie, że miałem ochotę dotknąć ich palcem, a usta... Ta czerwień mogła zgubić każdego faceta z krwi i kości.

Musiałem opanować ten niespodziewany przypływ pożądania, który mnie ogarnął, i rzuciłem pierwszy złośliwy komentarz, jaki przyszedł mi do głowy.

– Odwaliłaś się jak mrówka na święto lasu – powiedziałem i zauważyłem, że ją to ubodło. Poczerwieniała i z oczu poleciały jej iskry.

– Świetnie, masz kolejny powód, żeby trzymać się ode mnie z daleka – odwróciła się do mnie tyłem i sięgnęła po naszyjnik leżący na szafce nocnej. Zobaczyłem jej odsłonięte plecy i materiał sukienki opływający je jak wodospad.

Bezwiednie zbliżyłem się do niej. Moje palce chciały sprawdzić, czy jej skóra jest tak gładka, jak wygląda...

– Co robisz? – spytała, gdy zorientowała się, że stoję tuż za nią. Odwróciła się.

Gdy zobaczyłem z bliska jej twarz, mogłem się przekonać, że nie było na niej widać ani jednego piega.

Wziąłem naszyjnik z jej rąk i uniosłem go w górę, żeby uwierzyła, że moim zamiarem było wyłącznie pomóc jej go założyć.

Spojrzała na mnie nieufnie.

– No, siostrzyczka, myślisz, że jestem aż tak zły? – spytałem ją. Siebie natomiast spytałem, co ja właściwie wyprawiam.

– Jeszcze gorszy – odpowiedziała i zabrała mi naszyjnik. Musnęła przy tym palcami moją dłoń, a ja poczułem, że dostaję gęsiej skórki.

Szlag!

Odsunąłem się, poirytowany emocjami, które we mnie wywołała...

Wzbierało we mnie pożądanie i było to absolutnie frustrujące, biorąc pod uwagę, że nie wolno mi jej było dotknąć ani na nią patrzeć.

– Przyszedłem się upewnić, że nie rozwiąże ci się język dziś wieczorem

– obserwowałem, jak sama zakłada naszyjnik, i podziwiałem jej zręczność.

– Na jaki temat? – udała głupią.

Zrobiłem krok w jej stronę i uderzył mnie słodki zapach jej perfum.

– Wiesz dobrze, że mam coś do załatwienia dzisiejszej nocy, i nie chciałbym, żeby jakiś zręczny komentarz wymusnął ci się w momencie, gdy powiem ojcu, że muszę już iść.

– Bo musisz pracować nad jakąś sprawą, mam rację?

Uśmiechnąłem się z zadowoleniem.

– Zrozumiałaś, no cudownie. Do zobaczenia, siostrzyczko.

– Nie tak szybko, Nicholas – odezwała się za moimi plecami. Zatrzymałem się w połowie drogi do drzwi i zacisnąłem zęby, bo gdy wypowiedziała

głośno moje imię, poczułem lekkie łaskotanie w żołądku. – Co ja będę z tego miała? Odwróciłem się. Uśmiezek satysfakcji nadawał jej ustom kształt ser-duszka.

– To, że nie włożę żadnego wysiłku w zatruwanie ci życia.

Noah sprawnie uniosła jedną brew.

– Nie wiem, jak miałbyś to zrobić.

Zrobiłem krok w jej kierunku.

– Uwierz mi, nie chcesz się dowiedzieć.

Wytrzymała moje spojrzenie bez mrugnięcia.

– Jeżeli wyjdiesz z przyjęcia, to masz zabrać mnie ze sobą. Nie mam najmniejszej ochoty spędzić pół nocy na bankiecie, na którym nikogo nie znam i który ani mnie ziębi, ani grzeje.

– Przykro mi, Piegusie, ale jak możesz się domyślać, nie nadaję się na taksówkarza – pokazałem wzrokiem na swój elegancki strój.

– To lepiej wymyśl jakąś wymówkę dla nas obojga, bo nie zamierzam odgrywać idealnej córeczki, podczas gdy ty pojedziesz sobie na nielegalne wyścigi.

Cholera, ta jej paplanina doprowadzała mnie do szału.

– W porządku, może coś wymyślę – odpowiedziałem tylko po to, żeby ją uspokoić. Kiedy będę wychodził, nawet się nie zorientuje.

Noah zmarszczyła czoło i wbiła we mnie miodowe oczy.

– Niesamowite, jak udaje ci się wszystkich oszukiwać... Moja matka opisywała cię jako idealnego syna, wiesz o tym?

– Jestem idealny w wielu aspektach, kochanie – zapewniłem ją, czerpiąc pewną przyjemność z tej rozmowy. Przekomarzanie się z tą dziewczyną było ekscytujące. – Pokażę ci, jak będziesz chciała.

Noah przewróciła oczami i spojrzała na mnie z wyższością. Zwykle nie mogłem opędzić się od dziewczyn, wystarczyło raz na nie spojrzeć, żeby zaczynały się kleić i szukać okazji, by sprawić mi przyjemność. Cieszyłem się pewną reputacją, kobiety mnie szanowały i uwielbiały jednocześnie. Ja je zaspokajałem, a one zostawiały mi swobodę. Zawsze tak było, odkąd w wieku czternastu lat odkryłem, co kobiety są w stanie zrobić, gdy ma się

piękną twarz i atrakcyjne ciało. I nagle pojawiła się Noah, która rzucała mi wyzwania za wyzwaniem i w ogóle nie peszyła jej moja obecność.

– To mówisz dziewczynom, żeby zaciągnąć je do łóżka? – spytała wyniośle. – Na mnie to nie zadziała, więc możesz już sobie darować stara-nia – dodała. Gdy zrozumiałem, o czym mówi, poczułem krępujące napięcie w spodniach.

Nagle wyobraziłem sobie, że zrywam z niej tę sukienkę i robię z nią te wszystkie rzeczy, od których kobiety tracą rozum... Zabawnie byłoby doprowadzić Noah do szaleństwa, tak że wykrzykiwałyby moje imię bez przerwy...

O szlag!

– O to się nie martw, interesują mnie kobiety, nie smarkule z warkoczykami i piegami.

– Nie noszę warkoczyków, debilu.

Zaśmiałem się, próbując odzyskać luz. Cholera, teraz chciałbym zobaczyć ją w warkoczykach.

– Dobra, zdaje się, że mamy umowę – stwierdziłem, żeby móc już się stamtąd ulotnić.

Noah zaśmiała się szyderczo.

– Jeśli uważasz, że twoje rozkazy są dla nas umową...

– Czyli zrozumiałaś, świetnie. Do widzenia, siostrzyczko.

Odpowiedziała mi tylko lodowatym spojrzeniem, ale wyszedłem, nie oglądając się za siebie. Gdy znalazłem się na korytarzu, oparłem się o ścianę. Cholera jasna, nigdy nie zachowywałem się w ten sposób. Czuję się... bezbronny jak jakiś trzynastolatek...

Otrząsnąłem się z tego uczucia i wyciągnąłem telefon.

Przyjadę do Ciebie przed bankietem.

Potem skierowałem się w stronę schodów.

Musiałem jakoś odreagować, zanim zacznie się ta długa noc, a spotkanie z Anną było do tego najlepsze.

Dwadzieścia minut później stanąłem przed jej drzwiami. Anna stanowiła doskonałą wymówkę na dzisiejszy wieczór. Była córką jednego z najważniejszych bankierów w Los Angeles, a nasi ojcowie znali się ze studiów. Przeżywałem katusze, gdy dorastaliśmy i Anna stawiała się kobietą, a ja byłem szczeniakiem na jej łasce i niełasce, który nie miał pojęcia, jak postępuje się z kobietami.

Uczyliśmy się nawzajem i dobrze wiedzieliśmy, co nam się w sobie nawzajem podoba. Anna nigdy nie wymagała ode mnie żadnych wyjaśnień ani mnie nie sprawdzała.

Dlatego kiedy otworzyła mi drzwi, pociągnąłem ją od razu do sypialni.

– Czego chcesz? – spytała, gdy zamknąłem drzwi na klucz i wziąłem ją w ramiona.

– Przelecieć cię, a co? – odpowiedziałem, popychając ją na łóżko.

Anna uśmiechnęła się i zaczęła prowokująco podciągać sukienkę. W odróżnieniu od Noah miał rozpuszczone włosy i sukienkę tak krótką, że właściwie nie trzeba było jej wiele podciągać, żebym trafił tam, gdzie chciałem.

– Spóźnimy się – zbliżyła twarz do mojej i pocałowała mnie w usta.

– Wiesz, że mam to w dupie – odpowiedziałem, doprowadzając ją do ekstazy i samemu zanurzając się w spokoju, którego tak mi brakowało, odkąd ta piegowata czarownica pojawiła się w moim życiu.

Piętnaście minut później poprawiałem krawat, paląc papierosa na balkonie Anny.

Ona zaraz zjawiała się obok ze świeżo przeczesanymi włosami i ustami opuchniętymi od naszych pocałunków.

– Jak wyglądam? – spytała, przyklejając się do mnie wyzywająco.

Przyjrzałem się jej uważnie. Była ładna i miała niezłe ciało. Jej włosy były ciemnobrązowe, podobnie jak oczy... Zawsze się dziwiłem, czemu Anna nie ma prawdziwego chłopaka, była wystarczająco ładna, żeby zdobyć każdego, a tymczasem... traciła czas z kimś takim jak ja.

– Świetnie – odpowiedziałem, robiąc krok w tył. Potrzebowałem chwili spokoju, chciałem dopalić papierosa i przygotować się mentalnie na nad-chodzącą noc.

– Stresujesz się Ronniem? – oparła się o barierkę i patrzyła na mnie z dystansu. Anna dobrze wiedziała, kiedy potrzebuję przestrzeni i trzeba mnie zostawić samego. Właśnie dlatego zawsze do niej wracałem.

Zaciągnąłem się papierosem i wypuściłem spokojnie dym.

– Nie jestem zestresowany – oznajmiłem. – „Poirytowany” to byłoby odpowiednie słowo.

Patrzyła na mnie z zaciekawieniem.

– Twoja macocha? – spytała. Anna była na bieżąco z sytuacją w moim domu. Wiedziała o nowej żonie ojca i o tym, jak źle znosiłem ten układ, choć starałem się to ukrywać.

– Jej córka – wycedziłem, gasząc papierosa butem.

Uniosła brwi z zaciekawieniem.

- Ona nie ma pojęcia, kim jestem i co mogę zrobić – wyjaśniłem.
- Chciałbyś, żebym jej to wyjaśniła? – zaproponowała. Wizja Anny konfrontującej się z Noah wywołała u mnie wybuch śmiechu, ale też dziwną złość.
- Nie. Chcę tylko, żeby trzymała buzię na kłódkę i nie wtykała nosa w moje sprawy – zapewniłem Annę.

Przytaknęła i się uśmiechnęła.

- Nie chcesz sprowadzić jej na złą drogę? – stwierdziła i przez krótką chwilę poczułem ekscytację tym pomysłem.

- Raczej chciałbym skierować ją w przeciwnym kierunku. Nie potrzebuję więcej takich problemów jak wczoraj – wyjaśniłem.

Wiatr uniósł włosy Anny i odsłonił jej szyję. Podeszedłem do niej i delikatnie założyłem jej włosy za ucho. Nagle mój umysł zaczął szukać czegoś, czego tam nie było: tatuażu. Nie było tam tatuażu z węzłem, który w tym momencie chciałem pocałować.

Odsunąłem się, zostawiając ją z nadzieją na więcej.

- Chodźmy – ruszyłem w stronę drzwi. – Spóźnimy się.

- Myślałam, że masz to w dupie – powiedziała nieco obrażona Anna.

- Bo to prawda – odrzekłem, ale nie byłem pewien, o czym właściwie mówię.

Rozdział 9

Noah

Gdy Nick wyszedł, usiadłam na łóżku, żeby uspokoić oddech.

Wścigi... To był mój czuły punkt. To jedna z niewielu rzeczy, które odziedziczyłam po ojcu, i jedna z niewielu okazji, kiedy dobrze się bawiłam w jego towarzystwie. Pamiętam, jak siedziałam na podłodze pod jego nogami, gdy w telewizji leciały zawody z serii NASCAR... Mój ojciec był jednym z najlepszych kierowców swoich czasów, zanim wszystko się nie posypało...

Pamiętam twarz matki, kiedy ostatecznie zabroniła mi zbliżać się do samochodów, wyścigów i całego tego świata. Gdy miałam dziesięć lat, potrafiłam już doskonale prowadzić. Gdy tylko zaczęłam sięgać nogami do pedałów, ojciec pozwalał mi jeździć ze sobą na rajdy. To jedno z moich najpiękniejszych wspomnień, wciąż pamiętałam euforię prędkości, piasek przyklejający się do szyb i wpadający do kabiny, pisk opon... Ale przede wszystkim pamiętam ten spokój umysłu, który mi to przynosiło. Jechałam, aż wszystko inne przestawało mieć znaczenie. Byłam tylko ja i samochód, nic więcej.

Ale to już dawne dzieje... Matka absolutnie zabroniła mi zbliżać się do samochodów wyścigowych i musiałam po prostu się z tym pogodzić, choćbym nie wiem jak za tym tęskniła.

Z westchnieniem usiadłam na łóżku i podniosłam telefon, który nie przestawał wibrować. Moi przyjaciele najwyraźniej nie za bardzo za mną tęsknili. Tego wieczoru wybierali się na kolejną imprezę i nie zorientowali się, że wciąż jestem w grupie, w której ustalali wszystkie szczegóły na temat napojów, zaproszonych osób i kto się w co ubiera.

Poczułam ukłucie bólu, a także złości. Dan do mnie nie zadzwonił. Ja nie mogłam się doczekać, żeby usłyszeć jego głos, porozmawiać z nim tak, jak rozmawialiśmy, zanim wyjechałam, całymi godzinami... Czemu nie dzwonił? Już o mnie zapomniał?

W takim nastroju wyszłam z pokoju i w korytarzu spotkałam Willa i mamę. William miał na sobie smoking i wyglądał jak hollywoodzki aktor, z tą elegancją i charyzmą, którą, na moje nieszczęście, odziedziczył także jego syn. Muszę przyznać, że kiedy zobaczyłam Nicka w czarnym garniturze i białej koszuli, musiałam powstrzymać się, żeby nie wytrzeszczyć

oczku i nie poprosić go o zdjęcie. Koleś był naprawdę przystojny, trzeba mu to przyznać. Ale na tym kończyła się lista jego pozytywnych cech... Zaskoczyło mnie też, że zajmował się wyścigami samochodowymi... Czyli jednak łączyło nas coś więcej niż tylko tatuaż.

Matka wyglądała przepięknie. Dziś wieczorem wszyscy się będą jej przyglądać, a było na co patrzeć.

– Noah, wyglądasz ślicznie – powiedziała cała rozpromieniona. Oczywiście, byłam jej dzieckiem, dla niej zawsze będę najpiękniejsza.

Will przyjrzał mi się i zmarszczył brwi. Zrobiło mi się nieprzyjemnie.

– Coś nie tak? – spytałam zaskoczona i wkurzona jednocześnie. Chyba nie zamierza mi powiedzieć, żebym włożyła coś przyzwoitszego, prawda?

Jakby się nad tym zastanowić, to może miałby nawet rację, ale gdyby odważył mi się to powiedzieć... Nie wiem, do czego byłabym zdolna.

Rozchmurzył się.

– Ależ nie, wyglądasz oszalamiająco! – zapewnił mnie i znów się zmarszczył.

– Poczekaj, jeszcze jedno – powiedziała Raffaella. Wyciągnęła z torebki małą buteleczkę i skropiła mi nią ramiona i dekolt. – Będiesz błyszcząca jeszcze jaśniej.

Przewróciłam oczami. Matka wciąż myślała, że jestem małą dziewczynką z warkoczykami, tak jak powiedział Nicholas.

Przed domem czekała na nas lśniąca limuzyna. Otworzyłam szeroko oczy z zaskoczenia i niedowierzania. Jakimi jeszcze samochodami będą nas tu wozić? Nie wiem, czemu mnie to tak dziwiło, ale nie mogłam przywyknąć do tego elitarnego stylu życia.

Matka z Willem nalali sobie po lampce szampana i, ku mojemu zaskoczeniu i radości, mnie także zaproponowali kieliszek, który opróżniłam i uzupełniłam prawie natychmiast, tak że się nawet nie zorientowali. Jeśli mam przetrwać jakoś ten wieczór, będę potrzebowała więcej takich kieliszków.

Nicholas pojechał sam. Zazdrościłam mu tego, że może chodzić, gdzie chce, i robić, co chce. Musiałam szybko znaleźć pracę, ponieważ chciałam kupić samochód. Nie zamierzałam być wiecznie od kogoś uzależniona.

Wyjęłam telefon z torebki i zobaczyłam, że nie mam nieodebranych połączeń od Dana ani żadnych powiadomień z czatu. Wzięłam kilka głębszych oddechów i wytłumaczyłam sobie, że na pewno zadzwoni, że pewnie coś mu się stało z telefonem albo Bóg jeden wie, co jeszcze, i że dlatego nie mógł dotknąć kilku ikonek na ekranie i ze mną porozmawiać.

W tym doskonałym humorze dotarłam do hotelu. Ku mojemu zaskoczeniu wielu fotografów czekało, aby uwiecznić moment, w którym William Leiser ogłosi powiększenie swojej wspaniałej firmy i pomnożenie majątku.

Czułam się tak nie na miejscu, że chyba bym uciekła, gdybym nie miała na sobie tych zabójczych obcasów.

– Nicholas powinien już tu być – powiedział William zatroskanym tonem. – Wie przecież, że zdjęcie z rodziną trzeba zrobić na samym początku – dodał i po raz pierwszy zobaczyłam go naprawdę rozgniewanego.

Czekaliśmy ponad dziesięć minut, siedząc w limuzynie, podczas gdy ludzie na zewnątrz zachęcali nas okrzykami, żebyśmy wysiedli i żeby mogli nas sfotografować. To siedzenie było idiotyczne, ale podejrzewam, że

milionerzy nie mają problemu z tym, żeby kazać na siebie czekać setkom fotografów i zaproszonych gości tylko dlatego, że chcą mieć jakieś głupie zdjęcie.

Nagle zaczęło się prawdziwe tornado. Reporterzy rzucili się z aparatami gdzieś indziej i zaczęli wykrzykiwać imię mojego brata.

– Nareszcie jest! – zawołał William jednocześnie z ulgą i irytacją. –

Chodźmy, kochanie – zwrócił się do mojej matki, gdy otwierali nam drzwi.

Gdy wysiadłam z samochodu, zobaczyłam, jak flesze praktycznie oślepiają Nicka i jego towarzyszkę. Wyglądało to, jakby byli jakimiś gwiazdami telewizji.

Jakim cudem był tak znany?

Nasze oczy się spotkały. Patrzyłam na niego obojętnie, choć znów oszołomił mnie jego wygląd. On natomiast posłał mi lodowate spojrzenie i odwrócił się do swojej dziewczyny, przyjaciółki, kochanki czy kto to tam był. Pocałował ją w usta i lampy błyskowe kompletnie oszalały.

Gdy się od siebie odkleili, reporterzy zaczęli pokrzykiwać i prosić ich o więcej.

– Dzień dobry, Anno – Will przywitał się z przyjaciółką syna, równocześnie mroząc go wzrokiem. – Wybacz, musimy zrobić sobie rodzinną sesję, zaraz do ciebie wrócimy – zakomunikował bardzo dyplomatycznie.

Anna przez chwilę uważnie mi się przyglądała, nie ulegało wątpliwości, że dziewczyna mnie nie cierpi, z pewnością z powodu tych wszystkich strasznych rzeczy, które jej naopowiadał o mnie Nicholas. Bo ja nawet nie miałam przyjemności jej poznać.

Nie zwracając na nią uwagi, podeszłam do matki, żeby już nam w końcu zrobili to cholerne zdjęcie. Ustawili nas na jakimś podwyższeniu, coś tam pokrzyczeli i natychmiast oślepiły mnie flesze.

Kiedy matka wyszła za jednego z najważniejszych i najbardziej znanych przedsiębiorców i prawników w Stanach Zjednoczonych, podejrzewałam, że od czasu do czasu może się pojawić w jakiejś gazecie czy czasopiśmie, ale to było kompletne szaleństwo. Wszędzie wisiało logo Leister Enterprises i można było spotkać kilka naprawdę sławnych osób. Najbardziej zaniemówiłam, kiedy w jakimś kącie zobaczyłam Johannę Mavis w pięknej sukni.

– Proszę, powiedz mi, że tam wcale nie stoi moja ulubiona pisarka –

złapałam za ramię osobę stojącą najbliżej mnie z przekonaniem, że to moja matka. Umięśniona ręka, która znalazła się pod moimi palcami, nie mogła jednak należeć do niej.

– Chcesz, żebym cię jej przedstawił? – spytał Nicholas. Natychmiast puściłam jego ramię i jednocześnie otworzyłam szeroko oczy ze zdumienia.

– Znasz ją? – spytałam z niedowierzaniem.

– Tak – potwierdził jakby nigdy nic. – Kancelaria mojego ojca prowadzi wiele spraw dla różnych sławnych osób z Hollywood. Już jako dziecko poznałem więcej gwiazd niż ktokolwiek inny w Los Angeles. Sławni ludzie dbają o adwokatów, którzy wielokrotnie pomogli im uniknąć więzienia.

Sięgnęłam po kieliszek szampana z tacy, którą właśnie zaprezentował nam jeden z kelnerów. Znów poczułam kłębek nerwów w żołądku.

– A twoja dziewczyna? – zagadałam, żeby pomyśleć o czymś innym. –

Chyba jej nie zostawisz samej po tych publicznych czułościach, prawda?

Zmarszczył brwi i się zdenerwował.

– Chcesz, żeby cię przedstawić czy nie? – spytał jednocześnie oschle i zdecydowanie.

– Po co się pytasz, oczywiście, że chcę! Jestem jej fanką od zawsze, ona pisze najlepsze książki na świecie – odpowiedziałam, rozbawiona jego postawą. Co to za sposób, żeby komuś zrobić przysługę!

- Chodź, tylko nie zacznij piszczeć jak opętana, bardzo cię proszę.
Podeszliśmy do Johanny. O mój Boże... Jej twarz pojaśniała uśmiechem, gdy tylko zobaczyła Nicka.

- Nick, świetnie wyglądasz! - zawołała, przytulając go. Jeśli do tej pory świrowałam, to teraz kompletnie straciłam głowę.

- Dzięki, ty wyglądasz pięknie jak zawsze. Widziałaś się już z ojcem? - spytał ją, a ja śledziłam każdy najmniejszy jej ruch i starałam się go zapamiętać. Ależ przydałby mi się w tym momencie aparat.

- Tak, już mu pogratulowałam - odpowiedziała, śmiejąc się. - Potrzeba nam więcej takich prawników...

Po tym krótkim wstępie Nicholas odwrócił się w moją stronę.

- Johanno, przedstawiam ci twoją największą fankę, to moja przyszywana siostra Noah, ale możesz mówić do niej „Piegusie” - powiedział, nabijając się ze mnie, ale mnie było to zupełnie obojętne, naprawdę.

Uśmiechnęła się do mnie serdecznie, a ja rzuciłam pierwsze, co mi przyszło do głowy.

- Jesteś tak niesamowita jak twoje książki - wyznałam drżącym głosem. Pięknie, przez tyle lat trenowałam w głowie, co mogłabym jej powiedzieć, a teraz jedyne, co mi przyszło do głowy, to typowe wyznanie psycho-fanki.

Stojący obok Nicholas usiłował się ze mnie nie śmiać, ale widziałam drwinę w jego oczach.

- Dziękuję ci - odpowiedziała i uściśnęła mnie. Uściśnęła! Mnie!!!

- Chcesz sobie zrobić ze mną zdjęcie? - spytała, ciągnąc mnie za rękę, bym stanęła koło niej.

- O rety! Ale ja nie mam aparatu - wyznałam, z przerażeniem patrząc na Nicholasa. Zaśmiał się.

- Na Boga, Noah, przecież masz telefon!

Uśmiechnęłam się i pojęłam, jak bardzo straciłam głowę.

Johanna objęła mnie ramieniem. Nick uniósł swojego iPhone'a i najlepsza chwila w moim życiu została uwieczniona.

- Dziękuję bardzo - powiedziałam cała szczęśliwa.

- Nie ma za co, kochanie - odpowiedziała, uśmiechnęła się i odeszła razem ze swoją osobą towarzyszącą.

- Masz u mnie dług, siostrzyczko - Nick schował telefon do kieszeni i nachylił się, żeby wyszeptać mi do ucha: - Na przykład taki, żeby trzymać buzię na kłódkę.

Gdy poczułam jego oddech na szyi, dreszcz przeszedł mi po kręgosłupie. Przestało mnie obchodzić, w co Nick może być wplątany, po prostu nie mogłam przestać się uśmiechać.

Mój telefon zawibrował. Otworzyłam wiadomość, zakładając, że to zdjęcie z Johanną. I wtedy wszystko się zawaliło.

Serce mi stanęło... Moje ręce zaczęły się trząść i poczułam falę gorąca wędrującą po kręgosłupie. To nie mogła być prawda.

Dostałam zdjęcie... Zdjęcie Dana całującego się z jakąś dziewczyną. Z dziewczyną, którą znałam lepiej niż samą siebie.

– Nie wierzę... – wyszeptalam przepełniona bólem. Poczułam gulę w gardle, która oznaczała, że gdybym tylko mogła, wylałabym w tym momencie wszystkie łzy, które trzymałam w sobie od lat.

– Co się stało? – zapytał ktoś. Uświadomiłam sobie, że Nick wciąż stoi obok i na pewno widział zdjęcie na ekranie mojego telefonu.

Poczułam, że oddech mi przyspiesza. Zdrada, rozpacz, kłamstwa...

Musiałam stamtąd wyjść.

Wcisnęłam mu telefon do ręki i wybiegłam z sali bocznymi drzwiami...

Potrzebowałam świeżego powietrza... Chciałam być sama...

Jak mógł mi to zrobić? Jak ona mogła? Czułam się jak największa idiotka na świecie, czułam się taka upokorzona... Moja najlepsza przyjaciółka. Czemu to zrobiła? Co sobie myślała?

Weszłam do hotelowej łazienki i podeszłam do lustra. Oparłam się o blat i popatrzyłam w dół, na stopy.

Spokojnie... spokojnie... trzymaj się... Nie płacz, nie teraz, nie zasługuje na to...

Uniosłam głowę i popatrzyłam na swoje odbicie. Co mnie bardziej bolało? Że pierwszy chłopak, którego pokochałam, zdradził mnie z dziewczyną, która była dla mnie kimś jeszcze bliższym niż siostra?

Beth... Beth!

Chciałabym na kogoś nakrzyczeć, chciałabym w coś uderzyć, wyładować gdzieś cały ten nagromadzony gniew. Muszę coś zrobić, bo jak nie, to rozpadnę się na tysiąc kawałków... Właśnie wtedy, kiedy zawałił się cały mój świat, kiedy wyładowałam całkiem sama w nowym mieście, gdzie nie miałam przyjaciół, gdzie nikt mnie nie znał, gdzie nikogo nie obchodziłam...

Gnojek, sukinsyn... Wzięłam kilka głębokich oddechów, żeby się uspokoić. Jeszcze się przekonam, do czego jestem zdolna.

Gdy odzyskałam panowanie nad sobą, wróciłam do sali, w której wszyscy przegryzali koreczki i rozmawiali z ożywieniem o zupełnie nieistotnych sprawach. Nie mieli pojęcia o cierpieniu, jakie właśnie przeżywałam.

Wszyscy ci powierzchowni, zajęci błahostkami ludzie nie wiedzieli, jak straszna mam ochotę krzyczeć, wrzeszczeć, zrzucić na ziemię wszystkie te kieliszki z szampanem.

Szampan... świetny pomysł. Poszłam prosto do baru.

Wyglądający na Meksykanina chłopak, który zajmował się serwowaniem drinków, podszedł do mnie, wycierając ręce w mokrą ścierkę.

– Co mogę pani podać? – zapytał, na co przewróciłam oczami i wybuchnęłam śmiechem.

– Błagam cię, mam siedemnaście lat, a ty pewnie tyle samo, nie traktuj mnie, jakbym była jedną z tych sztywnych pind – powiedziałam cierpko.

Ku mojemu zaskoczeniu wybuchnął serdecznym śmiechem.

– Mocne słowa jak na kogoś z tej samej bajki – odparł, spoglądając na tłum milionerów kręcący się za moimi plecami.

– Błagam cię, nawet nie sugeruj, że do nich pasuję – odparowałam. –

Jestem tu tylko dlatego, że moja szalona i nieczuła matka postanowiła wyjść za Williama Leistera, a nie dlatego, żeby mi się tu podobało – doda-

łam, po czym wychyliłam naraz cały kieliszek szampana, podałam go barmanowi, żeby mi go napełnił.

– Czekaj, czekaj... – rozejrzał się, po czym wbił we mnie zszokowane spojrzenie. – Ty jesteś przyszywaną siostrą Nicka? – spytał oszołomiony.

O mój Boże, tylko nie kolejny koleżka tego zjeba, błagam.

– We własnej osobie – odpowiedziałam, czekając tylko, żeby napełnił mój kieliszek i żebym mogła wrócić do swoich zmartwień.

– Moje kondolencje – powiedział chłopak, nalewając mi w końcu szampana. Humor mi się nieco poprawił. Każdy, kto nie cierpiał Nicka, trafiał automatycznie na listę moich ulubionych osób.

– Skąd go znasz, poza jego oczywistą sławą złamasa i bufona? – dopytywałam z ciekawością.

– Nie chcesz wiedzieć – odpowiedział i znów napełnił mój kieliszek.

Tym razem nie musiałam go o to prosić.

W tym tempie upiję się przed północą.

– Jeśli masz na myśli wyścigi, to już o tym wiem – powiedziałam i nagle zdałam sobie sprawę, że bardzo chciałabym na nie pójść. Mam siedzieć całą noc otoczona ludźmi, których nie znam, a których z całych sił nie cierpię? Mam porzucić coś, co najbardziej lubię, bo matka mnie o to poprosiła? Czy ona mnie pytała o zdanie, gdy postanowiła wyrzucić na śmietnik całe nasze dotychczasowe życie? Gdybym nie wyjechała, nadal miałabym chłopaka i najlepszą przyjaciółkę... Chyba że wyjazd pomógł mi tylko odkryć prawdę...

– Pojadę na te wyścigi, a ty mnie tam zawieziesz – powiedziałam do barmana i poczułam to mrowienie w całym ciele, które oznaczało, że zamierzam zrobić coś złego, które kojarzyło mi się z wolnością i ryzykiem, które zapowiadało, że zamierzam porzucić rolę grzecznej dziewczynki, za jaką wszyscy mnie uważali.

Tej nocy będę robić to, na co mam ochotę, a jeśli przy okazji uda mi się zemścić za tę zdradę – tym lepiej.

Rozdział 10

Nick

Patrzyłem, jak wybiega z sali, i nic nie rozumiałem. Potem przeczytałem wiadomość pod zdjęciem:

To są efekty twojej wyprowadzki. Naprawdę myślałaś, że Dan będzie wiecznie na ciebie czekał?

Kim, do cholery, jest Dan? Oraz jakaś idiotka Kay, która wysłała tę wiadomość?

Choć niewiele mnie to obchodziło, otworzyłem galerię w telefonie Noah.

Wyskoczyło mnóstwo zdjęć z ciemnowłosą dziewczyną, najprawdopodobniej tą samą, co na zdjęciu w wiadomości. Potem wyświetliły się jakieś zdjęcia ze szkoły i w końcu to, którego szukałem.

Ten koleś, Dan, trzymał twarz Noah w swoich dłoniach i całował ją, a ona nie mogła powstrzymać śmiechu, wiedząc zapewne, że ktoś robi im zdjęcie... A więc ktoś przyprawił jej rogi...

Zablokowałem ekran telefonu i wsadziłem go do kieszeni. Nie miałem zielonego pojęcia, dlaczego chciałem wrzucić tę komórkę na dno oceanu

ani dlaczego tak mnie wkurzyło zdjęcie Noah całującej się z jakimś dupkiem.

Wiedziałem tylko, że mam niesamowitą ochotę przywalić pierwszej osobie, która mi dziś zajdzie za skórę.

Podszedłem do stolika, na którym stała karteczka z moim imieniem. Po jednej stronie miałem mieć Annę, po drugiej Noah. Naprzeciwko siedział

mój ojciec, a obok niego jego żona. Przy tym samym stoliku siedziały jeszcze dwie pary, których nazwisk nie pamiętałem, ale wiedziałem, że należy im zaprezentować czarującą i doskonałą wersję Nicholasa Leistera, syna Williama.

Ledwie usiadłem, Anna zjawiała się obok mnie. Poczulem zapach jej perfum.

Pochyliłem się nad stołem i sięgnąłem po kieliszek z czerwonym winem, jeden z wielu, które stały na stole.

– A twoja siostrzyczka? – spytała Anna lekceważąco.

– Płacze, bo chłopak ją zdradził – odpowiedziałem chłodno bez namysłu.

Anna wybuchnęła śmiechem. Zirytowałem się.

– Nic w tym dziwnego, w końcu to gówniara – powiedziała z odcieniem pogardy w głosie.

Przyjrzałem jej się, przez chwilę zastanawiając się nad jej reakcją.

Sporo wrogości, jak na to, że spędziła z tą dziewczyną jakieś dwie sekundy.

Choć na pewno nie zapomniała jeszcze widoku Noah dającej mi w pysk poprzedniej nocy.

– Zmień temat, bo wystarczy mi, że muszę znosić ją w domu – odstawiłem kieliszek na stolik.

Bezwiednie zacząłem rozglądać się po sali w poszukiwaniu Noah.

Większość gości siedziała już na swoich miejscach, kiedy zobaczyłem ją przy barze po przeciwnej stronie pomieszczenia. Czekala na podejście barmana.

Kiedy zobaczyłem, kto ją obsługiwał, podniosłem się z krzesła i zdecydowanym krokiem ruszyłem w tamtym kierunku. Za wszelką cenę musiałem zapobiec temu, żeby Mario poznał moją nową siostrę. Ale kiedy dotarłem do baru, mogłem usłyszeć już tylko koniec ich rozmowy:

– Spotkamy się przy drzwiach za pięć minut...

– Za pięć minut będziesz siedzieć w limuzynie i jechać do domu – przerwałem, siadając obok niej i witając Maria lodowatym spojrzeniem.

– Ciebie też miło widzieć, Nick – przywitał się z uśmiechem.

– Oduść sobie te pierdoły – uciąłem. – Co wyprawiacie?

Mario był osobą z mojego tajnego życia, nie mogłem pozwolić, żeby zaprzyjaźnił się z Noah: za duże ryzyko. On wiedział doskonale, o czym myślę, i właśnie dlatego natychmiast zaczął się jej podlizywać.

– Nie wszystko kręci się wokół ciebie, Nicholas – warknęła Noah i musiałem się powstrzymać, żeby nie kazać jej zamknąć dziób. – Czy możesz oddać mi mój telefon? – Odwróciła się do mnie i wyciągnęła przed siebie otwartą dłoń.

Przyjrzałem się jej. Ani śladu łez, które wcześniej widziałem w jej oczach. Zimna jak lód.

– Najlepiej dzisiaj, nie w przyszłym roku – dodała zniecierpliwiona.

Miałem już dosyć jak na jedną noc. Mario zaśmiał się i uniósł ręce, jakby się poddawał.

– Ja bym z nią nie zadzierał, stary – powiedział, jakby znali się całe życie.

– Noah, nie wygłupiaj się, nawet go nie znasz – próbowałem przemówić jej do rozsądku. Jednocześnie wyciągnąłem z kieszeni jej telefon i podałem jej z większym impetem, niż to było konieczne.

– A tobie co do tego? – odpowiedziała, podejrzliwie marszcząc brwi. –

Jeśli musisz wiedzieć, to wybieram się na te wyścigi, które tak bardzo się starasz utrzymać w tajemnicy – oświadczyła.

Otworzyłem szeroko oczy, rozejrzałem się na boki i zrobiłem krok w jej stronę.

– Co ty ćpasz, mała? – straciłem panowanie nad sobą. – Nie masz prawa się tam znaleźć, słyszysz?

Noah nie dała się zastraszyć.

– Mogę iść i nikomu nic nie powiedzieć o tym, co będziemy dziś robić, albo mogę zostać tu i opowiedzieć o tym twojemu ojcu. Ty wybierasz.

Szlag!

Nie mogłem zrozumieć, skąd w niej taka zaciętość. Chłopak ją zdradził

– każda normalna dziewczyna by sobie wyplakiwała oczy w jakimś kącie...

A ona postanowiła wyładować złość na mnie?

Miałem tego dość, nie mogłem się dłużej nią zajmować. Odwróciłem się i wróciłem do stolika. Najbardziej martwiłem się tym, że mój ojciec może dowiedzieć się, co robię poza domem. Zawsze starałem się oddzielać życie rodzinne od innych sfer, a tymczasem zafundowali mi niezrównoważoną nastolatkę, która nie tylko miała głęboko, co się do niej mówiło, ale z premedytacją postanowiła wmieszać się w moje sprawy.

Godzinę później wstałem od stołu i podszedłem do baru, gdzie mój ojciec i jego nowa żona popijali i zabawiali rozmową inną parę przyjaciół.

Gdy ojciec zobaczył, że się zbliżam, uśmiechnął się i poklepał mnie po ramieniu. Denerwowały mnie takie gesty. Potrzebowałem przestrzeni i to, że mój własny ojciec mi w nią wchodził, bardzo mnie irytowało.

– Idziecie już? – spytał bez najmniejszego wyrzutu. Świetnie, to oznaczało, że mogę bez komplikacji wyjść z bankietu.

– Chyba tak – odpowiedziałem, stawiając kieliszek na blacie baru. –

Jutro muszę wcześniej wstać, żeby pracować nad sprawą – dodałem.

Ojciec pokiwał głową ze zrozumieniem.

– Noah już pojechała do domu, więc jeśli jesteś zmęczony, też możesz iść.

Kiwnąłem głową i z Anną u boku opuściłem bankiet.

Rozdział 11

Noah

Nie mogłam się w ogóle skupić, w głowie miałam mętlik, myślałam tylko o tym, żeby się na nim zemścić, i to porządnie. Przed oczami wciąż widziałam usta Dana przyssane w najobrzydliwszy możliwy sposób do twarzy Beth. Wystarczyło przywołać ten obraz, żeby zrobiło mi się niedobrze.

W oczach mi pociemniało, widziałam wszystko w czerwonej poświacie.

Zaślepiły mnie nienawiść, ból i wszechogarniające pragnienie zemsty.

Byłam w swoim pokoju i rozbierałam się w garderobie, podczas gdy po drugiej stronie ściany chłopak, którego znałam zaledwie od dwóch godzin, siedział na łóżku i czekał, aż będę gotowa. Nie mogłam przecież iść na wyścigi samochodowe w balowej sukni i na dwudziestocentymetrowych obcasach. Zdjęłam z siebie wszystko i założyłam dżinsowe szorty, czarną koszulkę na ramiączkach i płaskie sandały. Wiedziałam, że nie mogę w takim miejscu wyglądać jak jakaś świętoszka, więc cieszyłam się, że wbrew swoim zasadom pozwoliłam dzisiaj nałożyć sobie przesadnie mocny makijaż. W pośpiechu powyciągałam z głowy wsuwki – miałam ich chyba ze

sto! – przy okazji wyrrywając sobie kilka długich, kręconych włosów...

Rozzłoszczona, zebrałam wszystko w koński ogon.

W głowie wyświetlał mi się ciągle jeden obraz: ja całująca się z najprzystojniejszym i najgroźniej wyglądającym gościem, jakiego dziś spotkam. Dzięki temu poczuje satysfakcję, poczuje się mniej wykorzystana, mniej oszukana i przede wszystkim mniej głupia, chociaż w głębi duszy wiedziałam, że nic nie było w stanie wymazać prawdy: byłam kompletnie zdruzgotana i ledwo utrzymywałam w kupie wszystkie kawałki, na jakie połamało się moje serce.

Czy Beth powtarzała Danowi to wszystko, z czego się jej zwierzałam?

Czy naśmiewali się ze mnie, kiedy ja usiłowałam dać z siebie wszystko w moim pierwszym i jedynym związku? Planowali to?

Wzięłam głęboki wdech, starając się uciszyć wszystkie te bolesne podejrzenia i myśli.

Wyszłam z garderoby, chcąc sprawdzić, jak Mario zareaguje na mój wygląd. Barman, którego ledwo znałam, rozdziawił usta z zachwytem.

– Ładnie wyglądasz – powiedział z wesołym uśmiechem, który ja odwzajemniłam bez entuzjazmu. Tego wieczoru nie miałam nastroju na słuchanie płytkich komplementów ani na nic, co tam mu się mogło wydawać.

– Dziękuję – podniosłam leżącą na łóżku torebkę i podeszłam do drzwi.

– Idziemy?

Mario wstał i wyszedł za mną z pokoju, stale przyglądając mi się z uśmiechem. Po chwili siedzieliśmy już w samochodzie.

Pół godziny później Mario skręcił w boczną drogę, wokół której ciągnęły się łąchy czerwonego i pomarańczowego piasku. Po chwili przestałam słyszeć szum samochodów dobiegający z autostrady, za to do moich uszu zaczęła dolatywać rytmiczna i coraz głośniejsza muzyka.

– Byłaś już kiedyś na czymś takim? – spytał Mario, który prowadził z jedną ręką na kierownicy, podczas gdy drugą swobodnie trzymał na oparciu mojego fotela.

– Często bywałam na wyścigach – odpowiedziałam nieco opryskliwie.

Popatrzył na mnie przez chwilę, po czym przeniósł wzrok na drogę.

Wtedy zobaczyłam w oddali tłum ludzi i jarzeniowe światła oświetlające kawał pustyni z zaparkowanymi na niej bez żadnego porządku samochodami.

Muzyka była ogłuszająca. Na miejscu dwudziesto- i trzydziestolatkwie pili, tańczyli i zachowywali się tak, jakby to miała być ostatnia impreza w ich życiu.

Mario zaparkował dość blisko miejsca, gdzie znajdowało się epicentrum zabawy. Wsiadł z auta, oczekując, że ja zrobię to samo. Wsiadłam, przypatrując się bacznie temu, co mnie otaczało.

– Gdzie ty mnie przywozisz? – nie mogłam się powstrzymać, żeby nie zapytać mojego towarzysza. Ten w odpowiedzi wybuchnął śmiechem.

– Nic się nie martw, to tylko widownia, naprawdę liczą się ci tam – pokazał na lewo, gdzie spora grupa mężczyzn i kobiet wylegiwała się na maskach samochodów, które były imponujące, stuningowane na milion sposobów, a z ich bagażników dobiegała muzyka tak samo okropna jak ta, która rozlegała się w miejscu, gdzie stałam.

Zauważyłam, że mnóstwo osób ma na sobie świecące ciuchy. Wśród innych świateł był też ultrafiolet, który sprawiał, że białe ubrania świeciły w ciemnościach nocy. Co więcej, niektóre dziewczyny miały nawet namalowane taką fluorescencyjną farbą skomplikowane wzory na ciałach i twarzach.

– Pomyślałaś o wszystkim, co? – rzucił Mario, a ja spojrzałam na niego zdezorientowana.

Pokazał palcem na mój dekolt i wtedy zrozumiałam, o co mu chodziło.

Ten produkt, który moja matka rozpyliła na moich ramionach, szyi i włosach, świecił się tysiącem błyszczących drobinek na mojej jasnej skórze.

Wyglądałam komicznie.

– Nie miałam pojęcia, przysięgam – odpowiedziałam, a Mario znów się zaśmiał.

– Lepiej, żebyś miała, nie każdemu wolno tu być, a ty wyglądasz...

nico zbyt porządnie, jak na tutejsze standardy – powiedział Mario, przyglądając się moim szortom i prostej czarnej koszulce.

No raczej, że wyglądałam porządnie! Inne dziewczyny były praktycznie nagie, jeśli nie liczyć przesadnie krótkich miniówek i staników od bikini, które zastępowały im bluzki.

– Nie wiem, czy kojarzysz, co się będzie tutaj działo, ale w tych zawodach zawsze są ekipy i drużyny. Twój brat jest liderem jednej z nich i dzisiaj wszystkim chodzi o to, żeby wygrał z Ronniem – poinformował mnie Mario, gdy szliśmy w kierunku miejsca, gdzie stały te drogie samochody.

Nick był liderem drużyny? To była dość niespodziewana wiadomość, ale nie zdziwiła mnie. Biorąc pod uwagę te skąpe informacje, które o nim miałam, mogłam się

domyślić, że jest zamieszany w coś takiego. Był gwałtowny, stanowczy i wzbudzał strach, ale doskonale to maskował, zawsze gdy znajdował się w otoczeniu ludzi ze świata swojego ojca. Na miłość boską! Przecież był bogatym dzieciakiem, w jego świecie takie rzeczy nie mogły się wydarzać... Co syn jednego z najbardziej znanych prawników w kraju robił w bandzie obwiesi, którą właśnie miałam przed oczami?

Mario zatrzymał się w pobliżu grupy gości, którzy mogliby się przyśnić w najgorszych koszmarach. Mieli tatuaże na ramionach, luźne ubrania, a na ich szyjach wisiało po kilka krzyżyków oraz grubych złotych i srebrnych łańcuchów. Dziewczyny, które były z nimi, też ubrały się wyzywająco, ale nie tak bardzo jak te, które widzieliśmy wcześniej.

Mario podszedł do nich i zaczęli robić żółwki, poklepywać się po przyjacielsku i śmiać, jakby znali się całe życie. Zaskoczyła mnie ta zażyłość i serdeczność, bo z daleka można się było ich naprawdę wystraszyć. Łączyło ich też to, że wszyscy na ramionach, nadgarstkach lub we włosach mieli jaskrawożółte materiałowe opaski.

Zrozumiałam wtedy, że wszyscy byli z jednej drużyny. Konkretnie – z drużyny Nicka.

Gdy już się przywitali z Mariem, chłopcy zwrócili uwagę na mnie.

– Kim jest ta niunia? – spytał jeden, a wszyscy wybuchnęli śmiechem, przyglądając mi się. Wszędzie kręcili się ludzie, ciągle ktoś przechodził, odchodził... Ale ta grupka nie spuszczała ze mnie oczu.

Nie spodobało mi się to pytanie, więc spojrzałam na antypatycznego gościa, który je zadał. Mario pospieszył mi na ratunek.

– Nie uwierzycie, ale to jest nowa przyszywana siostra Nicka – oświadczył, a mnie opadły ręce i straciłam resztki humoru. Nie chciałam, żeby ludzie to wiedzieli. Chciałam spędzić noc anonimowo, a przynajmniej móc się wyluzować bez etykiety siostry-Nicka-lali-chciwej-naciągaczki.

Wszyscy zaśmiali się jeszcze głośniejsze, jeśli to w ogóle możliwe, a stojące w grupce dziewczyny spojrzały na mnie z większym zainteresowaniem.

– Przynieście coś do picia naszej nowej koleżance! – zawołał czarnoskóry chłopak, który w jednej ręce miał czerwony kubek, a drugą przytulał

piękną dziewczynę obejmującą go w pasie. To ona ruszyła się, naląła czegoś do kubka i do mnie podeszła. Reszta gadała jeden przez drugiego i podrygiwała w rytm ogłuszającej muzyki.

– A więc jesteś nową niunią naszego drogiego przyjaciela? – spytała, taksując mnie wzrokiem z góry na dół. Ja zrobiłam to samo. Jeśli ona może być bezczelna, to ja też. Była czarnoskóra, wysoka i bardzo szczupła. Miała czarne włosy pozaplatane w mnóstwo cienkich warkoczyków, które sięgały

jej do pasa. Ubrana była w krótkie, białe spodenki i granatową markową koszulę... Hmm... To akurat było interesujące.

– Przybraną siostrą – poprawiłam ją. Wzięłam plastikowy kubek z jej rąk i popatrzyłam na nią uważnie i podejrzliwie. – Nie dosypałaś tam niczego, prawda? – spytałam obcesowo. Nie ufałam tym ludziom. Wystarczy, że wczoraj ktoś naćpał mnie bez mojej zgody, nie zamierzałam przez to znów przechodzić.

– Za kogo ty mnie masz? – odpowiedziała urażona moim pytaniem. –

To piwo, jeśli chcesz coś słabszego, to źle trafiłaś – odwróciła się zamasyście, tak że jej warkoczyki niemal uderzyły mnie w twarz. Wróciła do swojego chłopaka. Gdy szła, seksownie i prowokująco kołysała biodrami, tak że wszyscy faceci patrzyli na nią pożądliwie.

Mario podszedł do mnie.

– Jesteś tu od pół godziny, a już robią zakłady – powiedział, wybuchając śmiechem. Zmarszczyłam czoło.

– Jakie zakłady? – chciałam wiedzieć.

– O to, ile wytrzymasz, zanim rzucisz kubkiem i pobiegiesz do domu – odpowiedział, unosząc znacząco brwi.

A więc tak się będziemy bawić?

Chłodnym wzrokiem popatrzyłam po wszystkich tych typach, którzy traktowali mnie jak obiekt rozrywki. Odchyliłam głowę w tył i zaczęłam wlewać w siebie zawartość kubka, który był zdecydowanie zbyt duży, żeby cokolwiek wypić z niego za jednym razem.

Gdy opróżniałam kubek, dopingujące pokrzykiwania i gwizdy wokół mnie robiły się coraz głośniejsze. Gdy skończyłam, lekko oszołomiona i prawie kaszląc, wszyscy obecni zaczęli bić brawo i wiwatować z entuzjazmem.

Uniosłam pusty kubek z miną zwyciężczyni.

– Ktoś mi doleje? – miałam poczucie, że nareszcie w pełni panuję nad sytuacją.

Chłopcy zaczęli się śmiać, a ta sama dziewczyna, która wcześniej podała mi piwo, podeszła do mnie, tym razem z uśmiechem.

– Jestem Jenna – przedstawiła się i podała mi inny kubek z jakimś płynem w środku. – Jeśli naprawdę chcesz owinąć sobie tych gości wokół palca, rozpuść włosy, wypij to i zajmij się najprzystojniejszym z nich. W tej kolejności.

Nie mogłam powstrzymać śmiechu. Mówiła serio? A jeśli tak – czy mi to przeszkadzało? Przyszłam tu w jednym celu: odegrać się w jakikolwiek sposób na moim wstrętnym byłym chłopaku i mojej byłej najlepszej przyjaciółce. Więc jeśli teraz wyluzuję i trochę się zabawię... co złego może się stać?

– W takim razie trzymam cię za słowo – powiedziałam, ściągając gumkę z włosów, tak że moje loki rozsypały się na ramionach, i zaczęłam pić coś znacznie mocniejszego niż piwo.

Jenna przyglądała mi się z rozbawieniem, piła i tańczyła. Tam, gdzie byliśmy, nie było oświetlenia, błyszczały tylko żółte opaski i dochodziła łuna ze światel stojących dalej.

– A przy okazji, ja jestem Noah – powiedziałam, gdy zdałam sobie sprawę, że jeszcze się nie przedstawiłam.

Jenna uśmiechnęła się i pomyślałam, że jest bardzo sympatyczna. Nagle zaczęło się jakieś zamieszanie. Wszyscy faceci zaczęli zeskakiwać z masek samochodów, na których siedzieli, i ruszyli w stronę nadjeżdżającego auta, które od razu rozpoznałam: dżip Nicholasa Leistera.

– Nadchodzi marzenie i koszmar senny każdej dziewczyny, która ma oczy – oświadczyła Jenna ze śmiechem.

W myślach przewróciłam swoimi. Nick był wprawdzie bardzo przystojny, ale wystarczyło, że otworzył usta, i miało się ochotę uciekać. Albo walić głową w ścianę.

Samochód zatrzymał się i Nicholas wysiadł z niego razem ze swoją nie-zadzieraj-ze-mną dziewczyną. Wszyscy otoczyli ich, jakby zjawilo się jakieś bóstwo czy nie wiadomo co. Poklepywali go po plecach i robili żółwiki, aż Nicholas doszedł do miejsca, w którym stał cały alkohol.

Piłam, nie spuszczać go z oczu. Odliczałam minuty, zanim podejdzie do mnie i powie mi, co ma do powiedzenia. Świetnie. Spodziewałam się tego, więc mogłam uniknąć zaskoczenia.

Ale to się nie stało. Przeciwnie: celowo ignorował mnie przez ponad pół godziny. Na początku byłam zaskoczona, ale potem zaczęłam się cieszyć, bo całkiem dobrze się bawiłam w towarzystwie Jenny. Jej pełen energii sposób mówienia i tańczenia do tej ogłuszającej muzyki bardzo mi odpowiadał.

– Muszę cię poznać z moim chłopakiem – powiedziała, udowadniając jednocześnie, że potrafi lepiej kołysać biodrami niż sama Beyoncé. Pociągnęła mnie tam, gdzie większość obecnych stała w grupie. Inne dziewczyny piły albo gadały między sobą, a dwie czy trzy wyginały się przed nielicznymi chłopakami, którzy mieli ochotę tańczyć.

Chłopak Jenny – ten, z którym ją wcześniej widziałam – był akurat pochłonięty rozmową z Nickiem.

Trochę się spięłam, gdy do nich podeszłyśmy. Stali w lekkim oddaleniu od wszystkich.

– Lion! – Jenna rzuciła się chłopakowi na plecy i pocałowała go w policzek. Obaj, Lion i Nick, odwrócili się w naszą stronę. Nicholas wbił we mnie chłodne spojrzenie.

– Poznaj Noah – pociągnęła go tak, żeby lepiej mnie widział. Lion był tego samego wzrostu co Nick i miał bardzo ciemną skórę. Jego oczy były koloru dojrzałych limonek, koloru mięty, którą dodaje się do mojito. Miał perfekcyjnie wyrzeźbione ciało, na którym odznaczały się pięknie uformowane mięśnie.

Szczęściara!

– Się masz, Noah! – powiedział z przyjaznym uśmiechem, ale kątem oka sprawdzał reakcję mojego braciszka.

– Miło cię poznać – uśmiechnęłam się serdecznie. Bardzo polubiłam Jennę i nie chciałabym, żeby jej chłopak uprzedził się do mnie przez to, co z pewnością naopowiadał mu Nicholas.

– A więc jednak umiesz się zachować – skomentował zgryźliwie Nick.

Patrzył na mnie z mieszanką zmęczenia i irytacji. Wyprostowałam się, gotowa na trzecią... czwartą rundę.

Nie miałam ochoty się z nim znowu kłócić, więc skorzystałam z uniwersalnego gestu: pokazałam mu środkowy palec i odwróciłam się, żeby poszukać sobie ciekawszego zajęcia.

Nagle poczułam rękę na ramieniu, która pociągnęła mnie w ciemny zakątek między dwoma dość drogimi samochodami. Jenna i jej chłopak patrzyli na nas przez chwilę, zanim ona nie złapała go za policzki i nie zaczęła się z nim namiętnie całować. Poczułam ukłucie w sercu, widząc, jaką świetną tworzą parę... Jeszcze cztery godziny wcześniej myślałam, że też mam najlepszego chłopaka na świecie... A teraz...

– Czego chcesz? – spytałam, wylewając na niego swoją frustrację. W tym momencie byłam uwięziona między Nicholasem a drzwiami szarego bmw. Przebrał się. Teraz miał na sobie dżinsy, spod których wystawała gumka z napisem „Calvin Klein”, i czarną koszulkę opinającą jego umięśnione ramiona.

Nie odpowiedział, patrzył tylko na mnie przez kilka sekund, po czym wyciągnął z kieszeni mojego iPhone’a i podstawił mi pod nos zdjęcie, które kilka godzin temu złamało mi serce.

– Kto to? – spytał, jakby w jakikolwiek sposób obchodziło go moje życie.

Podniosłam rękę, żeby zabrać mu telefon, ale odsunął go, nie spuszczając ze mnie wzroku.

– Co cię to obchodzi? – syknęłam z całą pogardą, jaką byłam w stanie wyrazić.

– Mnie? – rzucił spokojnie. – Mnie to głównie obchodzi. Ale zakładam, że to twój chłopak albo były chłopak, jeśli masz odrobinę szacunku dla samej siebie – ciągnął, tak jakby w ogóle mogło mnie ciekawić, co on na ten temat sądzi. – A ponieważ wy wszystkie jesteście takie same, to zakładam, że planujesz dzisiaj, oprócz tego, żeby mnie wkurzyć, zemścić się na tym dupku – skończył, sprawiając, że zaniemówiłam.

Skąd to wie? Czy aż tak było widać, że zamierzałam odplacić Danowi tą samą monetą?

– Zgłaszam się na ochotnika – zaczął znowu. – Pocałuję cię i będziesz mogła zrobić sobie trzy miliony zdjęć, o ile tylko potem zabierzesz się stąd i wrócisz do domu – szczęka mi opadła. – Nie chcę cię tutaj, Noah – skończył temat i przeniósł wzrok na to, co działo się za moimi plecami.

Przez chwilę byłam w takim szoku, że nie mogłam nawet rozważyć jego oferty. Pocałować tego kretyna? Nigdy w życiu! Ale jakby się chwilę zastanowić... Był naprawdę przystojny i chociaż nie miałam ochoty tego robić, wiedziałam, że to naprawdę wkurzy Dana. Był bardzo zarozumiały, miał się za najprzystojniejszego chłopaka w naszej szkole i nic go tak nie denerwowało jak myśl, że jakiś facet mógłby być od niego atrakcyjniejszy fizycznie.

– Zgoda – odpowiedziałam, a on szeroko otworzył oczy z zaskoczenia.

Najwyraźniej nie spodziewał się tej odpowiedzi. – Chcę, żeby ten palant poczuł się jak ostatnie gówno i jeśli w tym celu muszę cię pocałować... –

wzruszyłam ramionami – zrobię to. Ale dziś nie chcę wracać do domu, dobrze się tu bawię, więc moja propozycja jest taka – powiedziałam, wpatrując się w niego przenikliwie. On patrzył na mnie, marszcząc czoło, jakby bardzo próbował dobrze mnie zrozumieć. – Pozwolisz mi wykorzystać swoje ciało, żebym mogła odegrać się na idiotcie, który był moim chłopakiem, i kretynce, która udawała najlepszą przyjaciółkę, a ja już nigdy nie przyjdę na żadną z tych twoich prywatki.

Gdy skończyłam, na jego twarzy pojawił się uśmiech. Zmarszczyłam brwi. Co go niby tak bawi?

– Masz naprawdę nie po kolei w głowie, wiesz o tym? – pokręcił swoją z niedowierzaniem.

– Słuchaj, mam już dosyć i zależy mi wyłącznie na tym, żeby tego kutasa zabolowało tak, jak zabolowało mnie – odpowiedziałam i usłyszałam drżenie we własnym głosie. To przekłete zdjęcie raz po raz wyświetlało mi się w głowie, wyprowadzając mnie z równowagi. Nie miało dla mnie znaczenia, że ten koleś był synem mojego ojczyma ani

że był największym kretynem w kraju kretynów... Chciałam tylko zemsty. Wiedziałam też, że płyny, które zdążyłam w siebie wlać od początku tego wieczoru, mogą wpływać na moje decyzje w tym momencie, ale niespecjalnie mnie to obchodziło.

– Pocałujesz mnie czy nie? – warknęłam zniecierpliwiona.

Nick pokręcił głową, wciąż się śmiejąc.

Tak mnie wkurzył, że w końcu zrobiłam to, co miałam ochotę zrobić, odkąd go pierwszy raz zobaczyłam: uniosłam stopę i kopnęłam go w goleń.

Wrzasnął, bardziej z zaskoczenia niż z bólu.

– Przestań się śmiać, debilu! – rzuciłam zdenerwowana. – Są tu setki koleśi... Jeśli ty nie chcesz, poszukam sobie innego – byłam zdecydowana odwrócić się na pięcie i zrobić dokładnie to, co powiedziałam.

Nicholas nagle spowaźniał.

– Nie ma mowy – powiedział opryskliwie. – Chcę się ciebie jak najszybciej pozbyć. Chodź – pociągnął mnie za samochód. Tutaj żadna z osób uczestniczących w imprezie nie mogła nas zobaczyć, co mi bardzo odpowiadało. Podskoczyłam i usiadłam na bagażniku, a Nicholas w tym czasie przyglądał się moim nogom, po czym spojrzał mi w oczy.

– Musisz być naprawdę wściekła, żeby to zrobić – stwierdził, wyciągnął mój telefon i uruchomił aparat.

– A tobie musi naprawdę zależeć, żeby się mnie pozbyć – odparowałam bez najmniejszego zdenerwowania. To prawda, że ledwo mogłam z nim wytrzymać. Nie znosiłam go, więcej, gardziłam nim. I właśnie dlatego cieszyłam się, że mogę go wykorzystać do swoich celów.

Nic nie powiedział, po prostu położył jedną dłoń na jednym moim kolanie, a drugą – na drugim. Rozsunął moje nogi i stanął między nimi. Przesunął dłońmi po moich udach, jedna z nich trzymała telefon, druga głaskała moją skórę. Wbrew temu, czego mój umysł chciał i co sobie myślał, jego dotyk wywołał niespodziewaną reakcję w moim ciele.

– No już, zrób to! – pospieszyłam go i w jego oczach pojawił się błysk niezadowolenia. W tym samym momencie jego lewa ręka chwyciła mnie mocno za kark i jego usta gwałtownie przywarły do moich.

Nie mogłam zapanować nad uczuciem laskotania, które pojawiło się w moim brzuchu. Jego usta były miękkie, a równocześnie na brodzie czułam kłujący zarost. Całował mnie gwałtownie, jakby chciał mnie ukarać za wszystkie kłótnie, które się zdarzyły, odkąd się poznaliśmy. I nagle uświadomiłam sobie, że nie robi zdjęć.

Odepchnęłam go z całej siły, tak że odsunął się o kilka centymetrów.

– Może byś tak zaczął robić zdjęcia? – zasugerowałam sarkastycznie.

Nigdy jeszcze nie widziałam go z tak bliska. Mogłam zobaczyć, jak jasne są jego oczy i jak długie ma rzęsy: był naprawdę przystojny... Mało tego!

Udało mu się sprawić, że trzęsły mi się nogi, chociaż w głębi duszy nim gardziłam.

– Może byś tak otworzyła usta w innym celu niż wygadywanie głupot i będziemy mogli to skończyć? – odparł i poczułam, że przez całe moje ciało przechodzi dreszcz.

Uniósł telefon na wysokość naszych twarzy.

Bezwiednie zwilżyłam usta.

Przyciągnął mnie do siebie, pocałował i usłyszałam dźwięk wykonywanego zdjęcia. Wsunął mi język w usta i poszukał w nich mojego, co sprawiło, że motyle w moim brzuchu kompletnie oszalały. Bez żadnego logicznego powodu nasze usta poruszały się w zgodnym rytmie.

Podobało mi się uczucie, które mnie ogarnęło. Całe moje ciało zapłonęło rozkoszą i w głębi duszy poczułam, że naprawdę mam swoją zemstę.

Czerpałam przyjemność z tego pocałunku... Niech Dan idzie się walić.

Znów poczułam dłonie Nicholasa na swoich udach. Czysta żądza. Tylko tyle. Oraz nienawiść. Nienawidziliśmy się, nie mogliśmy na siebie patrzeć, a teraz wykorzystywaliśmy siebie nawzajem.

Uniosłam ręce i wbiłam palce w jego ciemne włosy. Do diabła z rozsądkiem!

Jego dłonie pieściły tył moich ud, aż cała drżałam i wszystkie części mojego ciała płonęły z pożądania. Nagle ugryził mnie w dolną wargę, przygotowując mnie o dreszcz.

- Jeszcze - rozkazałam, kiedy przeniósł ręce na moją talię. Chciałam, by nie przestawał, by pomógł mi zapomnieć o wszystkim i pozbyć się całego smutku, wszystkich tych demonów. Chciałam użyć go w ten sposób, chciałam użyć go tak, jak niektórzy mężczyźni używają kobiet, chciałam...

Odsunął się.

Zaskoczona otworzyłam oczy. Czemu przestał?

- Masz już swoje zdjęcie - włożył mi telefon w dłoń.

Patrzyłam na niego i próbowałam uspokoić oddech. Wkurzyło mnie, że przestał, wkurzyłam się, że musiał zepsuć coś, co tak dobrze mu szło, wkurzyłam się, bo nie mogłam go znieść i nienawidziłam wszystkiego, co on, jego ojciec i ich cholerny styl życia zrobił z moim życiem.

- I tyle? - spytałam z wyrzutem. Czułam, że płoną mi policzki, a moje ciało pragnie, by wciąż go dotykał.

- Postaraj się dzisiaj nie wchodzić mi w drogę - popatrzył na mnie z prawdziwą niechęcią.

Co tu się wydarzyło? Co my zrobiliśmy?

Patrzyłam, jak odchodzi, i czułam coś bardzo dziwnego w żołądku.

Rozdział 12

Nick

Czułem się, jakbym miał zaraz wybuchnąć. Wszystkie zakończenia nerwowe w całym moim ciele odezwały się z niepokojącą i obezwładniającą intensywnością. Zanim doszedłem do miejsca, gdzie stali moi znajomi, gniew zdążył jeszcze urosnąć.

Po jaką cholere ją pocałowałem? Czemu dałem się wciągnąć w tę jej gierkę? Od kiedy to pozwalałam jakimś lalom się bajerować i daję im przejąć kontrolę? Odpowiedź składała się z czterech liter: „Noah”.

Odkąd zobaczyłem ją tego wieczoru, w kółko o niej myślałem. Nie wiem, czy chodziło o ekscytację zakazanym owocem, bo przecież byliśmy w jakiś sposób spowinowaceni, czy o niesamowitą ochotę, żeby w końcu nad nią zapanować, żeby ugasić ten ogień, którym bez przerwy zionęła, żeby spowodować, że zacznie zachowywać się jak inne kobiety, które poznałem do tej pory.

Noah była całkiem inna niż one wszystkie. Nie rzucała mi się do stóp, nie miękły jej kolana, gdy na nią spojrzałem, nie poddawała się, gdy rzuca-

łem jej wyzwania, tylko odpowiadała mi z jeszcze większą zajadłością. To było strasznie wkurzające i podniecające jednocześnie. Wciąż powtarzałem sobie, że powinienem przestać myśleć o tej rozwydrzonej, nieznośnej smarkuli... Ale ciało mówiło mi coś całkiem innego i nie wiedziałem, co robić.

Pocałowałem ją, zaproponowałem jej to nie dlatego, że chciałem mieć czynny udział w zemście na jej pieprzonym chłopaku ani nie po to, żeby pozbyć się jej z wyścigów, tylko dlatego, że cholernie tego pragnałem. Gdy tylko ją dziś zobaczyłem, od razu zapragnałem znaleźć się między jej udami i wziąć ją całą. To było bardzo niewygodne, niewygodne i frustrujące, biorąc pod uwagę, że przecież nie mogłem jej znieść. Dlaczego musiała być tak piekielnie atrakcyjna?

Krótkie spodenki, które miała na sobie, odsłaniały całe jej nogi i każdy facet, który nie był ślepy, musiał pragnąć ich dotknąć, całować je... Jej włosy doprowadzały mnie do szaleństwa, zwłaszcza gdy miała je rozpuszczone jak teraz i otulały jej zaczerwienioną od alkoholu i emocji twarz. Ale najcudowniejsze były usta... miękkie jak aksamit i ostre jak brzytwa, gdy wypowiadały obelgi pod moim adresem. Kiedy podczas pocałunku rozchyliła wargi, kompletnie zwariowałem. Doprowadzał mnie do szaleństwa sposób, w jaki jej język owijał się wokół mojego, bezwstydnie, bez oporów, zupełnie inaczej, niż gdy całowałem jakąś dziewczynę. Zwykle to ja narzucałem rytm, ja miałem kontrolę. Przygryzłem jej wargę dla czystej przyjemności oraz żeby pokazać, kto tu rządzi.

„I tyle?”, spytała mnie z zaróżowionymi policzkami i oczami płonącymi pożądaniem. Cholera! Co niby miałem zrobić? Gdyby to nie była ona, już dawno wylądowalibyśmy na tylnym siedzeniu mojego samochodu. Gdyby nie była tak absolutnie nieznośną smarkulą, podarowałbym jej najlepszą noc w jej życiu. Gdyby

nie... Gdyby nie była powodem, dla którego całe moje życie wywróciło się do góry nogami...

– Stary! Gdzie ty się podziewasz? Za chwilę zaczyna się pierwszy wyścig! – Lion zawołał do mnie z miejsca, gdzie moje ferrari stało obok stuningowanego audi przeciwnika.

Tego mi było trzeba. Pozbyć się całego nagromadzonego napięcia, jadąc ponad sto sześćdziesiąt po piaszczystym torze, w środku nocy, wyprzedzając jednego po drugim wszystkich tych przydupasów Ronniego. Musiałem

się wyładować, musiałem poczuć adrenalinę: adrenalina była lepsza niż pożądanie, lepsza niż świadomość, że tej nocy nie uda mi się dostać tego, czego najbardziej pragnę.

– Powiedz Kyle’owi, że teraz pojedę ja – powiedziałem do Liona i podszedłem do samochodu. Koledzy czekali na mnie podekscytowani zbliżającym się wyścigiem, pili alkohol, tańczyli w rytm muzyki i mieli nadzieję, że zgarniemy dziś całą pulę. Taka była umowa. Stawką było piętnaście tysięcy dolarów i samochód przegranego w finałowym wyścigu. Długo odkładałem ściganie się z Ronniem. Nie dlatego, że bym się bał przegrać, przeciwnie. Problem polegał na tym, że koleś był praktycznie kryminalistą, a do tego niezbyt dobrze znosił przegraną. Co roku zakłady były większe, podobnie jak napięcie między naszymi drużynami. Zostawiłem bardzo dokładne instrukcje, co należy zrobić, gdyby sprawy wymknęły się spod kontroli. Wszyscy obecni doskonale znali reguły.

W zawodach brały udział cztery drużyny, każda wystawiała dwóch najlepszych kierowców. Ostatecznie w wyścigu uczestniczyło osiem samochodów. O tym, które drużyny rywalizowały ze sobą, decydowało losowanie –

były dwie osobne grupy zawodników. W każdej grupie odbywały się trzy wyścigi, aż zostawał jeden samochód. Ten zwycięzca stawał do finałowej rundy ze zwycięzcą z drugiej grupy. Czyli było sześć wyścigów i finał.

Ja zamierzałem wystąpić w tym finale.

Odkąd dołączyłem do wyścigów pięć lat temu, zawsze wygrywaliśmy.

Ronnie mnie szanował, ale wiedziałem, że gdy tylko będzie miał okazję się na mnie odegrać, zrobi to z nawiązką. Ja byłem z dobrej rodziny, nie ścigałem się dla pieniędzy i on o tym wiedział. I dla odmiany naprawdę ich potrzebował, potrzebował pieniędzy na narkotyki i żeby opłacić członków swojej drużyny. Ale grać o pieniądze to jedno, a odebrać mu jedyną wartościową rzecz, którą ma, to zupełnie inna historia. Jeśli Ronnie straci samochód, lepiej, że bym miał się na baczności.

Podszedłem do swojego ferrari i przesunąłem dłonią po jego dachu.

Boże! Uwielbiałem ten samochód, był doskonały, najszybszy, najlepszy zakup, jaki w życiu zrobiłem. Pozwalałem go prowadzić tylko osobom, do których miałem pełne zaufanie. Moje auto, moje zasady. To było jasne. Jeżdżenie nim to był zaszczyt i moi chłopcy dobrze o tym wiedzieli.

– Kyle będzie niepokieszony – stwierdził Lion, śmiejąc się. Ustalaliśmy, kto występuje w której grupie przez losowanie, ostatecznie wszystkie cztery drużyny miały taką samą reprezentację w obu grupach. Więc choćby nie wiem, jak bardzo Kyle chciał ścigać się z Gregiem, w tej rundzie pojedę ja.

Spojrzałem na Liona i poczułem radość, że jest tam tej nocy. Lion był

jednym z moich najbliższych przyjaciół. Poznałem go w bardzo trudnym momencie swojego życia i odtąd byliśmy nierozłączni. To ja przedstawiłem mu Jennę, jego obecną dziewczynę. Córka potentatów naftowych, mieszkała w mojej dzielnicy i znaliśmy się od małego. Ona jeszcze chodziła do szkoły, ale nie była taka jak inne dzieci milionerów. Była wyjątkowa i wiele dla mnie znaczyła. Lion stracił dla niej głowę od pierwszego wejrzenia.

– Mam to w dupie – odburknąłem ze złością. Lion przewrócił oczami, ale nic nie powiedział. Znał mnie na tyle, żeby wiedzieć, kiedy można było zawracać mi głowę pierdołami, a kiedy nie. W tym momencie nie powinno się mnie bardziej denerwować.

– Drugi zakręt jest ostrzejszy niż pierwszy, naciśnij hamulec z wyprzedzeniem, bo wypadniesz z trasy – poradził mi, kiedy wsiadłem do auta i

zapaliłem silnik. Kawalek dalej, jakieś pięć metrów w bok, ludzie pokrzykiwali z entuzjazmem, nie mogąc się doczekać rozpoczęcia wyścigu. Dwie dziewczyny trzymały w górze fluorescencyjne chorągiewki, żeby dać sygnał do startu.

– Rozumiem – odparłem. – Nie spuszczaaj Noah z oczu – dodałem, choć bardzo próbowałem się pilnować, żeby o niej nie wspomnieć. Jednak gdy ścisnąłem w rękach kierownicę, zdałem sobie sprawę, że wciąż o niej myślę. Musiałem mieć pewność, że ktoś o nią zadba. To nie było bezpieczne miejsce dla takich dziewczyn jak ona i Lion wiedział to z pierwszej ręki.

– Nie martw się, Jenna przykleiła się do niej jak rzep – uspokoił mnie i podążyłem wzrokiem tam, gdzie i on patrzył. Tam z żółtą odblaskową opaską owiniętą wokół głowy, jakby należała do mojej drużyny, stała Noah.

Trzymała się pod rękę z Jenną i uśmiechała radośnie. Była rozpromieniona, pijana i rozpromieniona.

Szlag!

– Do zobaczenia za zakrętem – zawsze tak się żegnaliśmy na wyścigach.

Chorągiewki opadły, ruszyłem. Ryk silnika i wiatr na twarzy sprawiły, że mogłem w końcu zapomnieć o tych miodowych oczach i boskim ciele.

Wygrałem wszystkie swoje rundy, jak na razie. Kawalek dalej, na drugim torze wyznaczonym na pustyni, zawodnicy po kolei odpadali i został już tylko Ronnie. Nie było to zaskakujące: chociaż mój ziomek Kyle był bardzo dobry, Ronnie należał do najlepszych.

W finale zapowiadała się wyrównana walka i niepokoiłem się o jej wynik.

Do ostatniego wyścigu zostało jeszcze dwadzieścia minut. Stałem oparty o swój samochód, popijałem piwo i paliłem papierosa. Noah była z Jenną, widziałem tylko, że obie robią wokół siebie sporo zamieszania, tańczą, piją i fantastycznie się bawią. Wiedziałem, w co Noah pogrywa; piła, żeby zapomnieć o byłym chłopaku, podczas gdy ja śledziłem każdy jej ruch.

– Bardzo dziwnie się dziś zachowujesz – stwierdził znajomy głos za moimi plecami. Odwróciłem się do Anny i poczułem jej ciepły oddech na szyi. Anna, tak jak ja, przebrała się w międzyczasie. Była w króciutkiej sukience, która podkreślała jej spore piersi i smukłe nogi. Patrzyła na mnie pożądliwie, jak zawsze, gdy byliśmy tylko we dwoje.

Spojrzałem na nią.

- To nie jest mój najlepszy dzień - wyjaśniłem, żeby zrozumiała, że nie może liczyć na czułość z mojej strony.

- Mogę ci go trochę poprawić - odpowiedziała, klejąc się do mnie i ustawiając piersi na linii mojego wzroku. - Musisz tylko pójść ze mną - dodała uwodzicielsko.

Przyjrzałem się jej uważnie. Do wyścigu było jeszcze piętnaście minut i naprawdę nie zaszkodziłoby mi, gdybym ulżył sobie z Anną na tylnym siedzeniu.

- Tylko szybko - powiedziałem, wciągając ją do samochodu.

Kwadrans później wróciliśmy tam, gdzie rozwrzeszczany tłum dopominał się rozpoczęcia rundy finałowej. Seks z Anną pomógł mi oczyścić głowę. Przypomniałem sobie, że mogę mieć każdą i nie muszę pozwalać, żeby nastolatka z liceum wywróciła mój świat do góry nogami...

I wtedy ją zobaczyłem.

Większość widzów zwykle ustawiała się dalej od startu, ludzie woleli stać przy mecie. Na starcie zostawali zawsze tylko Lion i Jenna... Ale tym razem nigdzie nie było ich widać.

Ostatnie, co zobaczyłem, zanim czarne ferrari ruszyło z kopyta, to dwukolorowe włosy mojej przyszywanej siostry we wstecznym lusterku.

Rozdział 13

Noah

Po tym, co wydarzyło się między mną a Nickiem, postanowiłam się do niego nie zbliżać, tak jak prosił. Tamto było takie dziwne i przyjemne... aż do momentu, gdy otworzyłam oczy i zdałam sobie sprawę, z kim to robię.

Przynajmniej udało mi się to, co zamierzałam – w pewien sposób odegrałam się na Danie, choć w głębi duszy wiedziałam, że nic nie może pocieszyć mnie po tym, jak dwie najważniejsze osoby w moim życiu zdradziły mnie w tak okropny sposób.

Zdjęcie, które Nick nam zrobił, trochę mnie onieśmiało. Nigdy nie robiłam sobie zdjęć z Danem, gdy się całowaliśmy... A poza tym wydawało mi się, że jeszcze nikt nigdy mnie tak nie pocałował. Kiedy zobaczyłam to zdjęcie, dostałam gęsiej skórki. Było na nim widać nasze złączone profile, jego rozchylone usta wessane w moje i nasze przymknięte oczy, zdradzające, jak bardzo byliśmy pochłonięci tą czynnością. Moje policzki były zaczerwienione, podczas gdy oblicze Nicka było sztywne, zimne i niesamowicie pociągające. Wystarczyło zobaczyć ten profil, żeby się domy-

ślić, jak bardzo jest atrakcyjny... Dan dostanie świra, mogłam być tego pewna. Był strasznym egocentrykiem, tylko zwykle swój egoizm kierował na innych, a mnie oszczędzał.

Zanim jednak wysłałam mu zdjęcie, napisałam pod nim wiadomość: *Znalezienie bardziej męskiego faceta zajęło mi cztery godziny. Dziękuję, że otworzyłeś mi oczy. Muszę przyznać, że na tym zdjęciu wyglądasz jak ryba wyciągnięta z wody. Naucz się całować, dupku!*

Pod tekstem wyświetlało się zdjęcie Dana i Beth, obok tego, na którym byliśmy ja i Nick.

Chciałabym zobaczyć jego minę, ale wiedziałam, że po tej wiadomości nasza znajomość przestanie istnieć. Nie zamierzałam go już więcej widzieć i po raz pierwszy cieszyłam się, że dzieli nas granica. Do Beth napisałam tylko dwa słowa, do których dołączałam jej zdjęcie z Danem: *To koniec.*

Odetchnęłam głęboko. I już... Na tym kończy się mój dziewięciomiesięczny związek i siedmioletnia przyjaźń. Poczułam, że wilgotnieją mi oczy, ale nie uroniłam ani jednej łzy, nie, nie zasługiwali na to.

Schowałam telefon do tylnej kieszeni i poszłam prosto do Jenny. Poszukałam wzrokiem Nicka i zobaczyłam, że pije piwo oparty plecami o swoje czarne ferrari. Zignorowałam go i dołączyłam do mojej nowej przyjaciółki.

Przez resztę nocy tańczyłam, śmiałam się i wyglupiałam razem z nią.

Co jakiś czas zniknęła na chwilę, żeby poobmacywać się ze swoim przystojnym chłopakiem, a wtedy wszystko mi się przypominało i czułam, że tracę humor. Staralam się skupić na wyścigach, uwielbiałam to i przypominały mi się szczęśliwe czasy, gdy często bywałam na torze. Obserwowałam styl jazdy wszystkich kierowców. Kolega

Nicka prowadził całkiem nieźle, ale on sam był po prostu fenomenalny w pierwszym wyścigu.

Mijały godziny, a ja analizowałam układ toru i próbowałam ustalić, co trzeba by było zrobić, żeby wygrać z jak największą przewagą. Doszłam do wniosku, że kluczowy jest drugi zakręt. Jeśli wjedzie się w niego zbyt wolno, stracisz sekundy, a jeśli zbyt szybko, możesz wypaść z toru.

Dałabym wszystko, żeby spróbować, czy mogę zrobić to lepiej. Chciałam poczuć wiatr na twarzy i tę adrenalinę w ciele, którą daje prędkość,

poczuć kontrolę nad samochodem, mieć świadomość, że to ja nim steruję i decyduję o tym, co się stanie.

Rozmyślałam o tym, gdy zdałam sobie sprawę, że zaraz zacznie się ostatnia runda. Ten cały Ronnie miał się ścigać z Nicholasem. Byłam pewna, że gdybym tylko miała okazję, wygrałabym z nim z zamkniętymi oczami.

Wszyscy powiadali do samochodów i pojechali na linię mety. Jenna, Lion i ja mieliśmy zostać na starcie, ale w tym momencie oni poszli szukać nie wiem czego w samochodzie jakiejś koleżanki. Nicholas też zniknął.

Widziałam, jak idzie z tą idiotką do swojej terenówki. A ja zostałam tam, obok auta, które miało zaraz uczestniczyć w wyścigu.

Zobaczyłam, że Ronnie podchodzi do swojego samochodu i bacznie mi się przygląda. Naprawdę można się go było przestraszyć. Miał muły jak jakiś gladiator, a całe ramiona i plecy pokryte tatuażami. Obserwowałam go, nie wydając z siebie najmniejszego dźwięku.

– Ty, mała – zawołał mnie, opierając przedramiona na dachu swojego auta. – Kto ty jesteś? – spytał wesoło.

Popatrzyłam na niego z rezerwą, ale uznałam, że lepiej będzie odpowiedzieć.

– Noah – odparłam krótko.

Uśmiechnął się z sobie tylko znanych powodów.

– Przyglądałem ci się – wyznał z uśmiechem. – Umiem rozróżnić, które dziewczyny się na tym znają – klepnął dłonią w blachę – a które nie. Ty należysz do tych pierwszych.

Spojrzałam na niego przenikliwie.

– Może zdarzyło mi się przejechać raz czy dwa – przyznałam, zastanawiając się, gdzie się wszyscy podziali. Nie podobało mi się, jak ten typ na mnie patrzy, robiło mi się nieprzyjemnie.

– Wiedziałem – rozpromienił się. – Może się ze mną pościgasz, aniołku? – zaproponował poważnie.

Czy sugerował to, co myślałam?

– Masz się chyba ścigać z Nicholasem – powiedziałam z powątpiewaniem.

– Nicholas tu nie ma, prawda? – pokazał ręką dookoła.

Poczułam, że zalewa mnie adrenalina. O Boże... Pościgać się znowu...

Tego właśnie pragnęłam, to mi było potrzebne... I to prawda, że Nicholas gdzieś zniknął.

– To chyba nie jest dobry pomysł... – przygryzłam wargę i w tym samym momencie zobaczyłam, że kluczyki do ferrari tkwią w stacyjce.

Ronnie cmoknął i nie spuszczając mnie z oka, podszedł bliżej.

– Jesteś z jego drużyny, tak czy nie? – pokazał na żółtą opaskę, którą Jenna założyła mi na włosy.

Raczej nie, ale nie będę się kłócić.

– Nick już się dziś najeździł. Najwyższy czas, żeby pozwolił się ścigać jakiejś kobiecie, nie sądzisz?

To przez takich gości jak Nick nikt nie bierze na serio takich dziewczyn jak ja.

– A może się boisz? – dorzucił zaczepnie.

Oczy mi rozbłysły, a na twarzy pojawiło się zdecydowanie.

– Zgoda – stwierdziłam z uśmiechem.

Ronnie odpowiedział mi tym samym.

– Doskonale, kwiatuszku – oczy błyszczały mu z ekscytacji. – Do zobaczenia na mecie – dodał, wsiadając do swojego samochodu.

Wiedziałam, co sobie myśli. Był przekonany, że wygra ze mną z zamkniętymi oczami. Och, biedny Ronnie. Chyba zapomniałam cię poinformować, że będziesz się ścigał z córką mistrza serii NASCAR.

Ten samochód to było cacuszko. Skórzane siedzenia, nieskazitelna karo-seria i ten niesamowity ryk silnika... Ach, co za radość! Ile wspomnień!

Ruszyłam i zaprowadziłam samochód na linię startu. Nikt nie wiedział, że to ja siedzę za kółkiem. Nikt z wyjątkiem mojego przeciwnika.

Uśmiechałam się jak mała dziewczynka. Nie chciałam myśleć o konsekwencjach, o tym, że Nicholas prawdopodobnie mnie zabije, chciałam się tylko cieszyć chwilą.

Ronnie, cwaniaczku, zaraz się policzymy.

Gdy chorągiewki dały sygnał, wcisnęłam pedał gazu i w sekundę zostawiłam za sobą linię startu. O Boże! To było wspaniałe, uwalniające, zabawne, relaksujące, oszałamiające... Najlepsze uczucie na świecie. Od lat go nie doświadczyłam i nareszcie poczułam, że robię coś swojego, coś, co

kocham, co nie ma związku z matką ani z jej mężem, ani z byłym chłopakiem, ani z byłą najlepszą przyjaciółką. Nareszcie poczułam się wolna, wolna jak ptak, i szczęśliwa jak nigdy.

Obok mnie Ronnie przyspieszał. Wcisnęłam gaz jeszcze mocniej i piszcząc jak wariatka, minęłam pierwszy zakręt i zostawiłam tego twardziela daleko w tyle.

– Tak! – krzyknęłam radośnie.

Ale oto zbliżał się drugi zakręt, ten trudny. Musiałam zadać sobie pytanie za milion: wejść w niego powoli, bezpiecznie czy wcisnąć gaz do dechy i zaryzykować wypadnięcie z toru?

Ta druga opcja podniecała mnie bardziej.

Wcisnęłam pedał, obliczając jednocześnie, kiedy muszę zwolnić, żeby zdążyć spokojnie wyjść z zakrętu.

Gdy zbliżyłam się do niego, zdałam sobie sprawę, że jest ostrzejszy, niż mi się z początku wydawało... Cholera... Wypadnę... Zahamowałam i z całej siły skręciłam kierownicę. Usłyszałam uderzenie piasku o karoserię samochodu i pisk hamulców potraktowanych w tak obcesowy sposób.

Zacisnęłam szczęki i wydałam z siebie nieartykułowany dźwięk, gdy w końcu udało mi się minąć zakręt i po drodze nie zabić. Usłyszałam ryk silnika, który oznaczał, że muszę przyspieszyć, i dokładnie to zrobiłam.

– Tak! – zapiszczałam znowu, widząc w lusterku Ronniego, który niemal przykleił mi się do zderzaka. Widziałam jego twarz: pękał z wściekłości, że przegrywa.

Możesz się cmoknąć!, krzyczałam radośnie w duszy. *Faceci! Szowiniści! Zarozumiałe dupki!*

Trudna część była już za mną, to, co zostało, to bułka z masłem. Przyspieszyłam jeszcze i mogłam już zobaczyć linię mety. Jeszcze tylko kilka kilometrów i wygram. Adrenalina buzowała mi we krwi, nie posiadałam się z radości... Wtedy Ronnie wjechał mi w zderzak. Rzuciło mną w przód i pas bezpieczeństwa boleśnie ścisnął mi pierś.

– O ty... – krzyknęłam głośno i mocniej ścisnęłam kierownicę. Ronnie tracił panowanie nad sobą, przyspieszał i zwalniał, próbując mnie uderzyć.

Zjechałam lekko w bok, żeby uniknąć trzeciej stłuczki, ale on zrobił to samo. Kolejne uderzenie przyszło z prawej... Cholera, rozwali mi samochód! Skręciłam kierownicę gwałtownie w prawo i odpłaciłam mu tą samą monetą. Boczne lusterko Ronniego się odłamało, prawie odpadło, a ja wykorzystałam jego rozproszenie i wściekłość, żeby przyspieszyć i osiągnąć swój cel.

Zostało jeszcze kilkanaście metrów, jeszcze kilka... aż w końcu minęłam linię mety. Ludzie zaczęli krzyżeć jak oszaleli, wymachiwali rękami i powiewali żółtymi chustami w powietrzu. To było niesamowite, poczucie zwycięstwa, świadomość, że pokonałam największego twardziela na torze...

Zahamowałam i zatrzymałam się tam, gdzie stało najwięcej widzów. Spojrzałam w lusterko i mogłam zobaczyć, jak wściekły Ronnie wysiada ze swojego auta. Kopnął w drzwi, a ja wybuchnęłam śmiechem.

Wtedy ktoś zjawił się przy mojej szybie, otworzył drzwi i wyciągnął mnie z auta, niemal unosząc w powietrzu.

Zobaczyłam wściekłą twarz.
– Kompletnie zwariowałaś??!!
Cholera, Nicholas!

Jeszcze nigdy nie widziałam go tak rozjuszonego. Nawet poprzedniej nocy, kiedy bił się z kim popadnie i rozdawał ciosy na prawo i lewo. Włosy miał zmierzwiłone, jakby je sobie wyrzywał, a z jego oczu leciały pioruny, jakby chciał mnie spalić, zakopać głęboko w ziemi i nigdy więcej nie oglądać.

Powiedziałam pierwsze, co mi przyszło do głowy, oszołomiona jego reakcją:
– Wygrałam...

Jego oczy rozszerzyły się jeszcze bardziej, po czym chwycił mnie za ramiona i zbliżył swoją twarz do mojej.

– Nie masz pojęcia, co nawyprowałaś!!! – wrzasnął o dwa centymetry od mojej twarzy. Wzdrygnęłam się, ale nie dałam się zastraszyć. Otrząsnęłam się mocno, żeby uwolnić się od jego rąk.

– Nie krzycz na mnie – odpowiedziałam takim samym tonem.
Do diabła z tym lalusiem, przecież nawet nie zniszczyłam auta! Te wgniecenia, które zostały z tyłu, to wina nieczystych zagrywek tego debila Ronniego. Przecież wygrałam wyścig! Wygrałam!!!

Wtedy zjawili się Jenna i Lion. Podeszli do nas, zostawiając z tyłu całe szaleństwo, które działo się dookoła. Wsłuchałam się uważniej i dotarło do mnie, co wykrzykiwał tłum.

– Podstęp! Podstęp! – krzyczeli i buczeli.

Przynajmniej publiczność była po mojej stronie. Ronnie zagrał nieczysto, złamał zasady i walnął mnie z tyłu, co było zakazane na tego typu wyścigach, zwłaszcza jeśli uczestniczyły w nich samochody, które nie są przystosowane do mocnych uderzeń.

– Nicholas, puść ją – powiedział Lion, ale widziałam, że patrzy na mnie takim samym gniewnym wzrokiem jak jego przyjaciel.

Jenna też wyglądała na wkurzoną, co mnie jednocześnie zaskoczyło i zabolalo.

– Ronnie idzie – ostrzegła Jenna, gdy Nicholas mnie puścił, a ja oparłam się plecami o drzwi auta.

Co tu się dzieje? Co wszystkich ugryzło?

Nicholas odwrócił się do mnie tyłem i stanął na wprost Ronniego z zaciśniętymi pięściami.

– Złamaliście zasady, Leister. Wiesz dobrze, co to oznacza – powiedział złowrogo, ale z uśmiechem na swojej odrażającej i wytatuowanej twarzy.

– Nie chrzań – odpowiedział Nicholas. Lion stanął obok niego, a pozostali członkowie drużyny zaczęli się zbliżać, żeby ich wesprzeć. Zbiry Ronniego zrobiły to samo. W ciągu minuty wokół nas utworzył się zwarty krąg, a ja nadal nic nie rozumiałam. – To nie moja wina, że ktoś wszedł do mojego auta i wyjechał nim na tor, nie zamierzam brać za to odpowiedzialności – powiedział Nicholas, a ja zaczęłam się orientować, o co chodzi.

– To członkini twojej drużyny, Leister, a więc ponosisz za to odpowiedzialność – odparł Ronnie ze złośliwym uśmiechem.

– Nieprawda... – zaczął Nicholas i spojrzał w moją stronę, wtedy na jego twarzy pojawiło się zdziwienie i podwojony czy raczej zwielokrotniony gniew.

– Ma opaskę, więc jest w drużynie – odpowiedział Ronnie z wyższością.

Teraz zrozumiałam, o co chodziło. Chusta czyniła ze mnie członkinię drużyny Nicholasasa. Nie rozumiałam tylko, na czym polegał problem z tym, że ja prowadziłam zamiast niego.

– Złamaliście zasady, Leister. Finał miał być między mną o tobie, więc wiemy już, kto jest zwycięzcą – stwierdził. Stojące za nim karki zaczęły pohukiwać z zadowoleniem, patrząc na nas wyzywająco, jakby pytali, czy zaprzeczymy.

– To jakiś żart – Nicholas zrobił krok w przód. Lion zrobił to samo i widziałam, jak zaciska pięści. – Powtórzmy wyścig i już, nikt nic nie wygrał.

Ronnie z bezczelnym uśmiechem pokręcił głową, tak że nawet Nicholas zamilkł.

– Możesz mi wręczyć piętnaście tysięcy dolarów i kluczyki do tego cacuszka – odpowiedział i spojrzał na czarne ferrari.

Ale... Co?

Zrobiłam krok w przód, nie zastanawiając się zbyt nad tym, kto naprzeciw mnie stoi. Nicholas naprężył się, ale zanim zdążył mnie odciągnąć w tył, odezwałam się.

– To ty mi kazałeś się ze sobą ścigać – rzuciłam rozwścieczona. – I wygrałam! Przegrałeś z siedemnastoletnią dziewczyną... – podkreśliłam złośliwie. Twarz Ronniego zapłonęła gniewem i spojrzał na mnie tak, jakby chciał mnie zabić. Nie powstrzymało mnie to jednak przez powiedzeniem tego, co zamierzałam. – Zraniłam twoje biedne męskie ego i teraz chcesz nas przekonać, że masz jakieś głupie prawo do samochodu i nagrody... –

mówiłabym dalej, ale Nicholas stanął przede mną.

– Zamknij się i idź do mojego samochodu – wycedził przez zęby. –

Natychmiast! – dodał jeszcze ostrzej.

– Nie ma mowy! – wrzasnęłam i wychyliłam się, żeby spojrzeć w oczy Ronniemu.

Nie zamierzałam pozwolić, żeby ten kretyń odwrócił sytuację na swoją korzyść, żeby zabrał samochód. Wygrałam wyścig! Nawet raz nie udało mu się mnie wyprzedzić! – Najpierw naucz się jeździć, debilu!

Członkowie drużyny Nicholas'a pokrzykiwaniami wyrazili poparcie dla moich słów i poczułam się znacznie lepiej.

Ktoś pociągnął mnie do tyłu. Nicholas ruszył w kierunku Ronniego.

Żyły na jego szyi pulsowały. Patrząc na twarz Ronniego, można było przypuszczać, że zaraz się zatłuką na śmierć.

– Przestań się odzywać, Noah – szepnęła mi do ucha Jenna. – Nawet sobie nie wyobrażasz, jak źle to może się skończyć.

Nic nie odpowiedziałam. Wpatrywałam się w Nicholas'a, który stanął twarzą w twarz z Ronniem.

Patrzyli na siebie spode łba i obawiałam się, że zaraz dojdzie do regularnej walki.

Nagle Nicholas sięgnął do kieszeni, wyjął z niej kluczyki i wręczył je Ronniemu.

Nie!!!

– Jutro rano przeleję ci pieniądze – oświadczył, zachowując pozorny spokój.

Wokół nas zapanowała cisza. Ronnie uśmiechnął się z zadowoleniem i zaczął kręcić kluczykami na palcu. Nicholas odwrócił się, oddychał z trudnością i widziałam, jak bardzo jest wściekły. Wydawało się, że zaraz eksploduje.

– Lepiej trzymaj tę suczkę w domu – powiedział wtedy Ronnie, a Nicholas stracił panowanie nad sobą.

Odwinął się tak szybko, że nikt się nie zdążył zorientować. Jego pięść uderzyła w szczękę Ronniego z taką siłą, że ten upadł na maskę swojego auta.

I wtedy zaczęło się piekło.

Dookoła mnie zaczęły kotłować się pięści i ciała. Obie drużyny rzuciły się sobie do gardeł i miałam wrażenie, że znalazłam się na polu bitwy.

Nagle ktoś popchnął mnie z tyłu, tak że upadłam na ziemię, raniąc sobie kolana i dłonie.

– Noah! – zawołała Jenna. Uklękła obok mnie, żeby pomóc mi wstać.

O matko! Bili się tak zaciekle, jakby to była sprawa życia i śmierci.

Wpadłam w panikę, gdy zrozumiałam, że znalazłam się w środku bójki między pięćdziesięcioma wielkimi, umięśnionymi facetami.

Ktoś złapał mnie za ramię i pociągnął razem z Jenną na bok. To Lion z kamienną twarzą, na której rysowała się żelazna determinacja. Z rozciętej wargi leciała mu krew. Splunął w bok, nie zatrzymując się ani na chwilę, żeby jak najszybciej nas stamtąd zabrać.

– Wsiadajcie – rozkazał, gdy dotarliśmy do terenówki Nicka.

Obejrzałam się, żeby odnaleźć go wzrokiem.

Lion usiadł za kierownicą i odpalił samochód. Podjechał jak najbliżej miejsca, gdzie Nick nadal walił pięściami w naprawdę rozjuszonego Ronniego.

– Nick! – krzyknął Lion, podjeżdżając pod samą splątana masę bijących się facetów.

Nicholas zadał przeciwnikowi ostatni cios w brzuch i pobiegł w naszą stronę. Zobaczyłam, że ma rozciętą wargę, a oko z czerwonego zamienia się w sine. Wskoczył na siedzenie obok kierowcy, a Lion natychmiast wcisnął

gaz i odjechał, zakręcając.

Spojrzałam za siebie.

Serce mało nie wyskoczyło mi z piersi, kiedy zobaczyłam, jak Ronnie unosi broń i celuje w nasz samochód.

– Kryć się! – wrzasnęłam, zanim tylna szyba rozleciała się na milion kawałków. Serce na chwilę przestało mi bić, po czym rozszalało się tak, że miałam wrażenie, że zaraz zupełnie stracę zmysły.

– Kurwa mać! – wrzasnęli Lion i Nick, podczas gdy ja z Jenna wydałyśmy z siebie zupełnie filmowy pisk.

– Co za sku... – zaczął Nicholas. Lion wcisnął gaz do dechy i wyjechaliśmy na główną drogę. O tej porze, w środku nocy, nie było na niej samochodów, z czego bardzo się cieszyłam, bo Lion ani trochę nie zwolnił.

Odwróciłam się i zobaczyłam, że wiele aut ruszyło naszym śladem, ale ponieważ nie widziałam tam Ronniego, mogłam odetchnąć z ulgą.

– Jesteście całe? – spytał Nicholas, patrząc najpierw na mnie, a potem na Jenę.

– Jenna, odezwij się – błagał Lion, patrząc niespokojnie we wsteczne lusterko.

– Pieprzony gnój! – wrzasnęła Jenna histerycznie. Ja cały czas nie mogłam przestać się trząść.

– Dobrze, dobrze, słyszę, że jesteś cała! – Lion zaśmiał się głośno w lekko nerwowy sposób.

Nick znów na mnie spojrzał, zatrzymując wzrok na mojej twarzy, która musiała być zmrożona strachem.

– Znajdź stację benzynową – powiedział do Liona, przenosząc wzrok na drogę.

Nie chciałam nawet oddychać zbyt głęboko. Byłam w szoku, kompletnie sparaliżowana strachem. Jeszcze nigdy nie celowano do mnie z broni, a ten koleś to zrobił. Patrzył mi w oczy, zanim pociągnął za spust. To oszalałe spojrzenie miało mnie prześladować jeszcze długo.

Wciąż nie pojmowałam, co się właściwie stało. W jaki sposób wszystko nagle wymknęło się spod kontroli?

Miałam wrażenie, że w każdej chwili mogę się rozsypać. Sprawa z Danem i Beth, adrenalina spowodowana wyścigiem, w którym uczestniczyłam po raz pierwszy od lat, dobre i złe wspomnienia, które to przywołało,

bezsilność i poczucie winy, gdy zobaczyłam, że Nicholas musi oddać auto temu gangusowi, i w końcu ból w kolanach oraz dłoniach, z których leciała krew po upadku. Teraz, gdy adrenalina zaczęła powoli odpływać, bolało coraz bardziej...

Dziesięć minut później w nieprzyjemnej ciszy zajechaliśmy na całodobową stację.

Lion zgasił silnik i pospiesznie otworzył tylne drzwi, żeby wyciągnąć Jenę z samochodu i mocno ją przytulić.

W tym samym czasie Nick wysiadł z auta, nie zatrzymał się nawet na sekundę i poszedł prosto do budynku stacji. Ja nie ruszyłam się z miejsca.

Nie mogłam, nie chciałam nawet na niego patrzeć.

Ogarnęło mnie potworne poczucie winy, to wszystko stało się przeze mnie, a ta bójka mogła skończyć się milion razy gorzej. Nie miałam pojęcia, dlaczego Ronnie miał broń, ale rozumiałam już, że te wyścigi i ludzie, którzy w nich uczestniczyli, to nie to samo co zawody, na które chodziłam jako dziewczynka. Były niebezpieczne, gra szła o duże pieniądze i uczestniczyli w niej kryminaliści. A ja ośmieszyłam jednego z szefów bandy i sprawiłam, że mój niedawno przyszyty brat stoczył z nim walkę na pięści.

Sytuacja przestała być lekko irytującą zabawą, a stała się jednym z najgorszych koszmarów, jakie można było sobie wyobrazić.

Nicholas wyszedł ze sklepu z całą siatką rzeczy. Podszedł do Liona i Jenny i wręczył im bandaż, spirytus i środki przeciwbólowe. Jenna miała ranę na czole, bo dostała od jednego z chłopaków uczestniczących w bójce.

Lion natychmiast rzucił się, by ją opatrzyć.

Nicholas obszedł samochód z przodu. Wyciągnął spirytus oraz jałową gazę i przetarł rozcięte usta, ani razu na mnie nie patrząc. Potem oblał sobie głowę wodą z butelki, otrząsnął się i podszedł do moich zamkniętych drzwi.

Otworzył je i przyglądał mi się przez kilka sekund. Obróciłam się, zamierzając wysiąść z auta i samodzielnie opatrzyć swoje rany. Nie pozwolił mi.

– Daj mi ręce – powiedział beznamiętnie.

Nie poruszyłam się, po prostu siedziałam i na niego patrzyłam. Miał rozwaloną wargę i ogromne limo. I to wszystko z mojej winy. Poczułam, jak zaciska mi się żołądek.

– Przepraszam – wyszeptałam tak cicho, że nie wiedziałam, czy w ogóle to usłyszał.

Zignorował to, ale wziął jedną z moich dłoni i zaczął delikatnie oczyszczać ranę ubrudzoną ziemią i piachem.

Nie wiedziałam, co mam zrobić albo powiedzieć. Wolałabym, żeby na mnie nakrzyczał albo zwyzywał mnie od najgorszych i najgłupszych, ale on tylko opatrywał moje rany. Najpierw na dłoniach, potem te na kolanach. Po drugiej stronie auta Jenna i Lion wymieniali się czułościami, podczas gdy ona opatrywała jego. Nicholas spojrział na mnie tylko raz, po czym odsunął

się i usiadł za kierownicą. Po kilku minutach wróciliśmy na drogę, znów w nabożnym milczeniu. Jenna i Lion też się nie odzywali.

Zrozumiałam, że zawaliłam na całej linii.

Rozdział 14

Nick

Cztery dni później nadal nie pokazałem się w domu. Po tym, co wydarzyło się na wyścigach, nie chciałem nawet tam zaglądać. Nie wiedziałem, jak zareaguję, kiedy spotkam się twarzą w twarz z Noah. Część mnie chciała ją udusić i ukarać za wszystko, co straciłem przez jej wygłupy: mój samochód, moje piękne czarne ferrari warte sto tysięcy dolarów, oraz rozejm, który do tej pory panował między mną a Ronniem. Ten sukinsyn strzelił nam w plecy! Wciąż pamiętałem, jak serce waliło mi z piersi, gdy usłyszałem strzał i krzyk Noah na tylnym siedzeniu. Pamiętałem strach przed spojrzeniem do tyłu i przed tym, co mógłbym tam zobaczyć. Jeszcze nigdy w życiu tak się nie bałem, a to wszystko przez bezmyślność jednej cizi, która nie mogła raz jeden posłuchać, co się do niej mówi.

Gdy zobaczyłem ją na torze, poczułem się zupełnie bezradny. Do tej pory nie byłem w stanie zrozumieć, jakim cudem potrafiła tak świetnie prowadzić, ale niech to szlag, robiła tego zjeba, jak chciała. Część mnie podziwiała sposób, w jaki pokonała drugi zakręt, nawet ja nie miałabym jaj, żeby

tak zaryzykować, co przy okazji potwierdzało, że ta dziewczyna nie ma za grosz instynktu przetrwania.

Jednocześnie nie mogłem przestać myśleć o naszym pocałunku i o tym, jak bardzo chciałbym znów to zrobić. Nie mogłem zapomnieć tych miękkich, pełnych słodczych ust, tego ciała, które doprowadzało mnie do szaleństwa...

Szlag!

Nie mogłem wrócić do domu, nie wiedziałem, jak się zachować. Ta bezwstydną część mnie, która z pewnością nie myślała głową, chciała rzucić się na tę dziewczynę o jasnych włosach i miodowych oczach, zrobić z nią wszystko, co się tylko da, i w ten sposób zemścić się za to, że przez nią straciłem mój największy skarb. Druga część chciała tylko, żeby ta niunia bała się nawet na mnie spojrzeć, żeby nie odważyła się przy mnie nawet głośno oddychać... Ale oczywiście pierwsza część krzyczała głośniej. Przeklinałem się za to.

Przez cztery dni chodziłem z imprezy na imprezę, bzykałem się, z kim popadło, i budziłem codziennie obok innej dziewczyny. Po tym, co wydarzyło się na wyścigu, układ między mną a Ronniem był na zawsze zerwany i naprawdę martwiłem się tym, co może się wydarzyć, gdy spotkamy się po raz kolejny. A do tego musi dojść prędzej czy później, jako że obaj obracamy się w tych samych kręgach.

Niesamowite, jak ta dziewczyna zniszczyła wszystko w tak krótkim czasie, a do tego musiałem ją codziennie widywać.

W takim nastroju przyjechałem do domu, z naprawioną tylną szybą i w fatalnym humorze, który miał się jeszcze zepsuć. Stałem na swoim miejscu, założyłem ciemne

okulary, bo kac mnie jeszcze trzymał, i podszedłem do drzwi, marząc o tym, żeby zaszyć się w swoim pokoju na resztę dnia...

To jednak okazało się niemożliwe. Gdy tylko postawiłem stopę w przedpokoju, z kuchni doszedł mnie hałas, który sprawił, że zakląłem w duchu i zacząłem modlić się o cierpliwość, której bardzo w tym momencie potrzebowałem.

Wolnym krokiem wszedłem do kuchni, gdzie moja macocha, jej córka i Jenna (?) jadły śniadanie przy wyspie. Zatrzymałem wzrok o kilka sekund za długo na moim prywatnym jasnowłosym piekielku. Noah sprawiała wrażenie, jakby moje przyjście kompletnie ją rozstroiło. Zwróciłem uwagę, że jej skóra była opalona, a włosy pojaśniały i pojawiło się w nich więcej wielobarwnych pasm, niż kiedy ją ostatnio widziałem. Była w kostiumie kąpielowym i ręczniku, którym owinęła się pod pachami. Kropelki wody z jej mokrych włosów kapwały na blat, przy którym jadła płatki śniadaniowe.

Obok niej Jenna wyglądała mniej więcej tak samo, z tą różnicą, że była w bikini i uśmiechała się serdecznym uśmiechem, który zawsze zarezerwowany był dla rodziny i przyjaciół.

Były teraz przyjaciółkami?

– Nareszcie jesteś, Nick, wczoraj ojciec próbował cały dzień się do ciebie dodzwonić – powiedziała Raffaella łagodnie. Jej twarz sprawiała wrażenie, jakby nie spała od dziesięciu dni. W odróżnieniu od rozchełstanej córki, Raffaella wyglądała jednak jak z katalogu: jasne włosy miała zebrane w koczek, a jej biały garnitur był starannie wyprasowany.

Nie powiem, szybko zamieniła się w panią Williamową Leister.

– Byłem zajęty – uciałem, podchodząc do lodówki i biorąc z niej piwo.

Miałem w dupie to, że była dziesiąta rano.

– Co się dzieje, Nick, nie przywitasz się? – zaszczębiotała Jenna, odwracając się na krzesło i przenikliwie we mnie wpatrując.

Spojrzałem na nią niezbyt przyjaźnie: przecież dobrze wiedziała, że nie byłem w nastroju na głupoty. Czy nie mogłaby wziąć przykładu z Noah, wbić wzroku w miskę płatków i zamknąć dziób?

Wymamrotałem powitanie, upiłem łyk piwa i przypatrywałem się wysiłkom Noah, która próbowała sprawiać wrażenie, jakby moja obecność nie robiła na niej wrażenia.

– Nicholas, ojciec do ciebie dzwonił, bo dziś wieczorem lecimy do Nowego Jorku – powiedziała Raffaella, czym zwróciła moją uwagę. –

Jedzie na konferencję i chce, żebym mu towarzyszyła. Chciałabym, żebyś został z Noah, nie chcę jej zostawiać samej w tym wielkim domu i...

– Mamo, przecież ci mówiłam, że świetnie dam sobie radę – przerwała moja siostra, posyłając Raffaelli mordercze spojrzenie. – Mogę zostać sama, zresztą Jenna zostanie ze mną dla towarzystwa, prawda? – spytała, odwracając się do niej.

Jenna przytaknęła, wzruszyła ramionami i spojrzała najpierw na mnie, a potem na Noah. A więc Noah nie chciała mnie widzieć, nie chciała mieć mnie w pobliżu... Hmm, ciekawe.

– Zostanę – oświadczyłem wtedy, nie mając do końca świadomości, w co się pakuję.

Noah porzuciła obojętny wyraz twarzy i spojrzała na mnie szeroko otwartymi oczami i z miną, która mówiła, że wolałaby być w jakimkolwiek innym miejscu, tylko

nie tutaj.

– Będę o wiele spokojniejsza, dziękuję, Nick – powiedziała Raffaella, wstając z krzesła i dopijając ostatni łyk kawy. – Pójdę się spakować...

Zobaczymy się później, zanim wyjedziemy – po tych słowach wyszła z kuchni.

– Nie musisz tego robić, umiem się sama sobą zająć – rzuciła Noah oziębłym tonem.

Podszedłem do niej i usiadłem na krześle obok.

– Wątpię, ale nie dlatego zostaję – wypaliłem, wpatrując się jej w oczy.

– Chyba się za tobą stęskniłem, Piegusie. Czy dzisiaj też masz zamiar

pozbawić mnie stu tysięcy dolarów? – spytałem, drażniąc ją i torturując surową miną.

Noah wzięła kilka szybkich wdechów, otworzyła szeroko oczy z zaskoczenia i zakłopotania, a kiedy zaczęła mamrotać coś w odpowiedzi, postanowiłem skończyć tortury.

– Uspokój się, nie mówię serio. Nawet w snach nie dałabyś rady tego spłacić – dodałem. Zauważyłem, że moje rozdrażnienie rosło, a jednocześnie pojawiało się we mnie coraz większe pożądanie. Moje oczy bezwiednie zsunęły się na jej mokry od wody dekolt, a potem na tatuaż, który zupełnie mnie rozbrajał.

– Chcesz powiedzieć, że zapomnisz o całej sprawie? – spytała z niedowierzaniem.

– Myślę, że możesz mi odpłacić w innej formie – powiedziałem i nagle zdałem sobie sprawę, że znowu z nią flirtuję.

Zamrugła powiekami, nie rozumiejąc, o co może mi chodzić.

Cholera jasna.

– Słuchaj, zacznijmy od początku, czyli od tego, że ja unikam ciebie, ty unikasz mnie, i wszyscy są zadowoleni – stwierdziłem, po czym wstałem z krzesła z nadzieją, że nikt nie zobaczy mojego zakłopotania.

Spotkałem się spojrzeniem z Jenną, która przyglądała się całej sytuacji zaintrygowana i z uśmiechem na wydatnych ustach.

Odwróciłem się i wyszedłem do ogrodu, zastanawiając się, jakim cudem cały mój gniew wyparował, gdy tylko ją zobaczyłem.

Rozdział 15

Noah

Widok Nicka wytrącił mnie z równowagi. Przez te cztery dni udało mi się względnie zapomnieć o tym, co wydarzyło się na wyścigach. Szczególnie starałam się unikać myślenia o nim, ponieważ za każdym razem, gdy mi się przypominał, czułam dziwny i nieprzyjemny ucisk w żołądku. Miałam świadomość, że przeze mnie stracił swój najcenniejszy skarb i że mogliśmy tamtej nocy zginąć, ale jednak nie była to całkowicie moja wina. Gdyby nie zdrada Dana, w ogóle by mnie tam nie było. Poza tym ten bandyta Ronnie mnie oszukał, wmówił mi, że wolno mi uczestniczyć w wyścigu, a gdy z nim wygrałam, odwołał się do tych głupich zasad i przytulił piętnaście kawałków i samochód Nicka.

Zakładałam, że będzie musiało minąć wiele dni, miesięcy, lat, żeby ten rozpuszczony dzieciak mi wybaczył i zapomniał o tym, co się wydarzyło. A tymczasem, w przeciwieństwie do tego, co mogłam sobie wyobrazić, on przychodzi i mówi, żebym zapomniała o całej sprawie.

Bo to, że mogę go spłacić w inny sposób, to były wygłupy, prawda?

Nie wiedziałam, co mam myśleć, i nie chciałam zbytnio zastanawiać się nad tym, czego Nicholas Leister mógłby chcieć ode mnie w ramach rekompensaty. Sto tysięcy dolarów – przecież ja w życiu nie zobaczę takich pieniędzy, tego byłam pewna. Tylko ktoś tak bogaty jak Leisterowie może pozwolić sobie na puszczenie w niepamięć takiej sumy. I chociaż wiedziałam, że dla niego była to jedna z wielu zabawek, jakie mógł sobie kupić, poczułam ulgę i wdzięczność, że postanowił mi wybaczyć.

Wyrzuty sumienia i mnóstwo innych, znacznie trudniejszych i bardziej bolesnych uczuć towarzyszyło mi podczas tych kilku dni, które spędziłam, usiłując przyzwyczaić się do nowego życia w tym domu. Prawdziwym powodem mojego smutku i złego humoru było to, że ukochany chłopak przyprawił mi rogi w najgorszy możliwy sposób, a do tego teraz bez przerwy do mnie wydzwaniał i wysyłał setki wiadomości, błagając, bym mu wybaczyła i żebyśmy znów byli razem.

Za każdym razem, gdy mój telefon się odzywał, serce na chwilę przestawało mi bić, żeby potem ruszyć znowu, z każdym powolnym uderzeniem powodując ból w klatce piersiowej. Przez te dni godzinami leżałam na

słońcu i zrozumiałam wreszcie, że wszystko, co łączyło mnie z moim miastem, z moim domem, zniknęło na zawsze. I to odkrycie bolało mnie bardziej niż cokolwiek na świecie. Moja najlepsza przyjaciółka zdecydowała się podeptać naszą przyjaźń dla chłopaka, mojego chłopaka, a on był na tyle bezczelny, żeby prosić mnie o przebaczenie. Chyba oszalał!

Już nigdy nie odezwę się do żadnego z nich, już nigdy nie będę tak głupia, żeby rzucać się jakiemuś chłopakowi do nóg. Faceci wystarczająco namieszali w moim życiu, a do tego teraz musiałam mieszkać z oszalamiająco atrakcyjnym i

niebezpiecznym typem prowadzącym równoległe życie, do którego nikt, kto ma choć odrobinę zdrowego rozsądku, nie chciałby się nawet zbliżyć.

– Nick musi mieć przez ciebie nieźle zrytą banię – powiedziała Jenna.

Wyciągnęła paczkę papierosów zza dekoltu i zapaliła jednego. Odruchowo wychyliłam się, żeby sprawdzić, czy matki nie ma w pobliżu.

Jedyną dobrą rzeczą, która wyniknęła z tej koszmarnej nocy, była moja przyjaźń z Jenną. Jej wesołość i poczucie humoru pomogły mi przetrwać te

okropne dni. Opowiedziała mi, że przyjaźnią się z Nicholasem od dziecka i że zna go lepiej niż ktokolwiek.

Według niej mój braciszek był niepoprawnym kobieciarzem, którego obchodziły tylko imprezy, alkohol, zabawa, sypanie z niezliczoną liczbą dziewczyn i to, żeby za każdym razem wygrywać z Ronniem i pokazać mu, kto gra pierwsze skrzypce w ich nocnym świątku.

Nie zaskoczyło mnie nic z tego, co powiedziała, z wyjątkiem jednej rzeczy, o której ona też nie miała zbyt wielu informacji. Opowiedziała mi, że gdy Nicholas miał osiemnaście lat, wyprowadził się z domu, przez rok mieszkał w biednej dzielnicy z Lionem i wpakował się w tym czasie w miliony problemów. To dlatego znał tylu chuliganów i miał wstęp do pod-ziemia. Przyjaźń z Lionem przetrwała od tamtych czasów.

Ta wiadomość kompletnie mnie zaskoczyła. Moja matka na pewno nie miała o tym pojęcia, gdyby wiedziała, powiedziałyby mi. Teraz mogłam zrozumieć, w jaki sposób taki bogaty dzieciak jak Nick wpłatał się w różne niebezpieczne historie, które miałam okazję oglądać przez dwie razem spędzone noce.

– O co ci chodzi? – spytałam nieuważnie, wpatrując się w płatki.

– Popatrz na siebie! – zawołała, a ja odruchowo zmarszczyłam czoło. –

Jesteś typową grzeczną dziewczynką, która nigdy nawet nie stłukła talerza, i nagle wsiadasz do samochodu, wygrywasz wyścig i pakujesz nas wszystkich w ten kanał... Trudno cię nazwać przewidywalną, Noah... Niejednemu gościowi opadła wtedy przez ciebie szczeka – ciągnęła Jenna, aż musiałam odstawić miskę na blat. – Założę się, o co chcesz, że w tej właśnie chwili Nick wyobraża sobie, że milion razy robi to z tobą na tym oto stole, żeby odreagować frustrację z powodu auta. On zazwyczaj w ten sposób radzi sobie z problemami, a nie żadne bzdury o tym, że „wszyscy są zadowoleni” – zaśmiała się i pokazała cudzysłów w powietrzu.

Gdy zobaczyła moją minę, zaczęła się jeszcze głośniejszym śmiać.

– Dobra, dobra! – zachichotała. – Nie wmówisz mi, że nie przeszło ci to przez myśl... Gdybym nie znała się z nim od pieluch, rzuciłabym się na niego, tak jak niemal wszystkie dziewczyny w tym mieście.

Przypomniał mi się pocałunek za samochodem. Od czasu do czasu ten obraz wracał do mnie i wtedy całe moje ciało zaczynało drzeć z pragnienia,

żeby znów poczuć pieszczotę jego dłoni... Ale to oznaczało tylko tyle, że oboje mamy oczy!

– Możesz być pewna, że nie zrobi tego ze mną na tym stole ani nigdzie indziej – odburknęłam. – Mam dosyć rozwydrzonych przystojniaków na całe życie. Takie ładne buźki wystawią cię, gdy tylko nadarzy się okazja, wystarczy spojrzeć na mojego chłopaka Dana.

- Byłego chłopaka - poprawiła mnie i zaciągnęła się papierosem. -
Masz rację, tacy jak on nie wróżą dobrze na przyszłość, ale co ci szkodzi
wykorzystać to, co ma do zaoferowania, żeby zapomnieć o tym tłoku, który cię
zdradził. Niby dlaczego dziewczyny nie miałyby chodzić do łóżka z każdym, na kogo
mają ochotę? Jesteś wolna, ładna, jest lato... Zabaw się i nie myśl o tym za dużo.

Wybuchnęłam śmiechem. O matko, Jenna zupełnie zwariowała! Ja nie należałam do
tych dziewczyn.

- Lepiej przestańmy już gadać o Leisterze i powiedz mi, czy śpisz dziś u mnie -
zapropnowałam zachęcająco. Jeśli będę miała spędzić trzy dni
sam na sam z Nicholasem w tym wielkim domu, to najprawdopodobniej umrę
przed poniedziałkiem.

Jenna zamyśliła się.

- Nicholas pewnie zaprosi chłopaków, co oznacza, że będzie tu Lion, a jeśli dodamy
do tego muzykę i alkohol... - postukiwała opuszkami palców w policzek i udawała, że
się zastanawia. - Jasne, że zostaję! - zadecydowała z szerokim uśmiechem.

Bardzo mnie to ucieszyło. Przy Jennie czas płynął znacznie szybciej i tego właśnie
mi było teraz trzeba: żeby dni mijały jeden za drugim i żebym nie musiała się
zastanawiać, co mnie dalej czeka.

Jak przewidziała Jenna, po kilku godzinach w domu zaczęło się szaleństwo. Nie
wybiła jeszcze dziewiąta, gdy zaczął dzwonić dzwonek. Całe tłumy dziewczyn i
chłopaków zjawiały się pod drzwiami, taszcząc beczki z piwem. Słyszając zamieszanie,
Nicholas zjawił się na szczycie schodów i zaprosił wszystkich, żeby weszli i puścili
muzykę.

Alkohol zaczął lać się strumieniami, a muzyka rozlegała się z głośników, o których
istnieniu nawet nie wiedziałam. Czułam się zupełnie nie na
miejscu w swoich krótkich dresowych spodenkach i z niechlujnym koczkim.

Jenna poszła do domu się przebrać i jeszcze nie wróciła, więc uciekłam do swojego
pokoju założyć coś lepszego i bardziej pasującego do atmosfery tego wieczoru.
Poszukałam w garderobie czegoś, w czym byłoby mi wygodnie i jednocześnie
wyglądałabym ładnie.

Znalazłam czarne szorty, które leżały na mnie po prostu idealnie, i pomarańczową
koszulkę, która świetnie wyglądała z opalenizną, jaką złapałam przez ostatnich kilka
dni. Zadowolona z rezultatu poszukiwań rozpuściłam włosy, założyłam płaskie sandały
- przecież nie będę chodzić na obcasach po własnym domu - i wybiegłam, słysząc
dźwięk dzwonka do drzwi, który był tak samo głośny jak muzyka.

Po drodze przyjaciółka zgarnęła swojego chłopaka Liona. Patrzenie na tę parę było
czystą przyjemnością. Jenna, w odróżnieniu ode mnie, wybrała wysokie obcasy, ale i
tak była nieco niższa od Liona, który miał na sobie dżinsy i obcisły czarny T-shirt.

Podeszła do mnie z radosnym uśmiechem.

- Wyglądasz wystrzałowo - powiedziała. - Ktoś ci już wpadł w oko?

To ciało ktoś powinien wziąć w obroty! - zawołała, śmiejąc się jak opętana, na co ja
równocześnie zaczerwieniłam się i wybuchnęłam śmiechem.

Jenna była jak powiew świeżego powietrza i przez te kilka dni, które spędziłyśmy
razem, przekonała mnie, że mogę jej zaufać.

– Napijmy się czegoś, zaschło mi w gardle – zaproponował Lion, który w międzyczasie witał się z wieloma osobami, robiąc z nimi żółwika.

W kuchni Jenna skierowała kroki prosto ku beczce z piwem i kiedy wręczyła mi czerwony kubek ze spienionym płynem w środku, przyjęłam go z wdzięcznością. Piwo smakowało świetnie, było zimne, pyszne i pomagało zapomnieć o byłym.

Piłam kolejne łyki, uwalniając powoli głowę od tych okropnych uczuć i od obrazu twarzy Dana, tak jasnej i pięknej, od wspomnienia jego rąk, które pieściły mnie, gdy byliśmy sami, albo tego, jak całował mnie w nos zimną i mówił, że wyglądam jak renifer z orszaku Świętego Mikołaja. Byłam głupia, że przywoływałam te wspomnienia, ale to w końcu było dziewięć miesięcy mojego życia... Może to nie jest tak dużo, ale ile się w tym czasie

wydarzyło... Kochałam go. Był moim pierwszym prawdziwym chłopakiem i to, że zdradził mnie z kimś tak dla mnie ważnym... Nie: po prostu to, że mnie zdradził...

Zasmucona wróciłam do kuchni, żeby dolać sobie piwa. W tym momencie telefon zabrzączał, informując mnie, że dostałam maila. Sądziłam, że to od Dana, ale w okienku adresu nadawcy widniała ta sama osoba, która przysłała mi zdjęcie jego pocałunku z Beth. Ktokolwiek to był, najwyraźniej lubił się nade mną znęcać, bo temat maila brzmiał: *Więcej dowodów zdrady*.

Gdy już miałam, z sercem w gardle, otworzyć załącznik, telefon się wyłączył. Cholera jasna... Wyładował się, co było całkowicie do przewidzenia, biorąc pod uwagę, że przez cały dzień przychodziły wiadomości od Dana i połączenia, które z całych sił starałam się ignorować. Z nerwami w strzępach i popchnięta jakimś masochistycznym impulsem – na pewno, no bo kto chciałaby z własnej woli oglądać więcej zdjęć, na których ukochana osoba go zdradza – sięgnęłam po należącego do Nicka iPhone'a, który leżał

na stoliku w salonie. Dookoła kręciło się mnóstwo ludzi, ale nikt nie widział, że go biorę. Schowałam się w odległym kącie przy drzwiach do gabinetu Willa. Ręce tak mi się trzęsły, że ledwo trafiałam w odpowiednie klawisze. Chyba z pięć razy próbowałam, zanim udało mi się wpisać poprawnie swój adres i hasło. Ostatecznie jednak udało mi się i otworzyłam załącznik maila. Było w nim, oprócz zdjęcia, które już znałam, całe mnóstwo ujęć Dana i Beth obściskujących się na tamtej imprezie, na której, jak podejrzewałam, pierwszy raz mnie zdradzili... Nic bardziej mylnego.

Zdjęć było znacznie więcej, z różnych dni. Całowali się na wszystkich. Były tam też selfie zrobione z wyciągniętej ręki, na których mieli opuchnięte wargi i błyszczące oczy. Poczulałam taką złość, gniew i tyle bólu w środku, że prawie wypuściłam telefon z rąk.

Nagle ktoś do mnie podszedł od tyłu.

– Co wyprawiasz z moją komórką?

Wzdrygnęłam się i zanim zdążyłam zamknąć to, na co patrzyłam, Nicholas wyrwał mi urządzenie z rąk i ze zmarszczonym czołem zaczął przeglądać moje zdjęcia.

– Oddaj mi to – zażądałam z poczuciem, że ogarnia mnie prawdziwa rozpacz.

Uśmiechnął się chytrze.

– To moje, pamiętasz? – odparł, ze wzrokiem wbitym w ekran.

Postanowiłam odwrócić się i odejść. Wiedziałam, że w każdej chwili mogę stracić panowanie nad sobą, czułam to w drzeniu ramion i szczypaniu w oczach, które zawsze znaczyło, że chce mi się płakać.

Czyjaś ręka chwyciła mnie za ramię.

Nick wbił we mnie przenikliwe spojrzenie.

– Po co oglądasz to gówno? Jesteś masochistką czy co? – zapytał pogardliwie. Schował telefon do tylnej kieszeni, nie puszczając mojego ramienia.

Najwyraźniej nie tylko ja tak o sobie myślałam.

– Całkiem prawdopodobne – odparłam, patrząc na niego wyzywająco. –

I mogę cię zapewnić, że jesteś ostatnią osobą, którą chciałabym teraz oglądać – powiedziałam ze świadomością, że chętnie wyładowałabym teraz swój zły humor na kimkolwiek, ale on najlepiej się do tego nadawał.

Spojrzał na mnie dziwnie, jakby próbował zrozumieć, o czym właściwie myślę.

– A to właściwie czemu, Piegusie?

Przewróciłam oczami na dźwięk tego cholernego przezwiska, które mi nadał.

– No zastanówmy się... – zadrwiłam. – Od kiedy tu przyjechałam, ciągle mnie obrażasz, straszysz, zostawiasz samą na środku drogi, zachowujesz się jak kompletny czubek i – och, zapomniałabym! – pozwalasz, żeby podali mi narkotyki – wyliczałam kolejne zarzuty na palcach.

– I dlatego to jest moja wina, że ten zjeb przyprawił ci rogi – rzucił mi w twarz, puścił moją rękę i patrzył na mnie tak, jakby go to bawiło.

– Po prostu jestem wściekła na wszystko, więc zostaw mnie w spokoju

– odpyskowałam. Miałam zamiar ominąć go i pójść do swojego pokoju.

Wtedy Nick stanął mi na drodze, jego postawna sylwetka zablokowała przejście i jedną ręką objął mnie w tali. Zanim zdążyłam zrozumieć, co się dzieje, wepchnął mnie do gabinetu Williama, zamknął drzwi i stał tak, wpatrując się we mnie. W pomieszczeniu panował mrok, chociaż światło księżyca wpadało przez wielkie okna, przed którymi stały biurko i fotele.

Westchnęłam, kiedy Nick zrobił krok w moim kierunku i przyparł mnie do drzwi. Spojrzał mi głęboko w oczy i wtedy zdałam sobie sprawę, jak bardzo był pijany. Byłam tak poruszona i zasmucona zdjęciami, że po prostu umknął mi ten szczegół, ale jego zachowanie nie pozostawiało złudzeń co do jego stanu.

– Przestań już myśleć o tym kretynie – polecił, odsuwając mi włosy z ramienia i całując mnie tam.

To było zupełnie niespodziewane i bardzo podniecające. Przypomniłam mi się nasz pocałunek na wyścigach. To, co z początku miało być tylko zemstą, okazało się naprawdę wspaniałym, namiętym pocałunkiem... Tak samo jak to, co właśnie się działo.

– Co ty robisz? – wyszeptałam, kiedy jego usta zaczęły wspinać się powoli po mojej szyi, składając na niej piękące pocałunki, aż dotarły do ucha... Musiałam zamknąć oczy, kiedy poczułam, że jego zęby wbijają mi się w skórę.

– Pokazuję ci, jakie życie może być piękne – powiedział, oddychając w przyspieszonym tempie, gdy jedna z jego dłoni znalazła się pod moją bluzką i najpierw zaczęła delikatnie gładzić moje plecy, a potem przycisnęła mnie z całej siły do jego umięśnionego ciała.

Najwyraźniej nie zdawał sobie sprawy z tego, co robi... Czyżby zapomniał, kogo całuje? Nienawidziliśmy się, zwłaszcza teraz, kiedy doprowadziłam do tego, że stracił ukochaną zabawkę, a jeden z jego odwiecznych wrogów próbował nas zastrzelić... Ale dlaczego ja też nie byłam w stanie przerwać tych gorących i niespodziewanych pieszczot?

– Próbowałam panować nad sobą, ale..., cholera jasna, nie mogę przestać o tobie myśleć, nie ma na to sposobu – oświadczył wzburzony i z łatwością uniósł mnie w górę, tak że musiałam owinąć mu nogi wokół bioder.

Nie miałam czasu, żeby przetrwać to, co powiedział, bo nagle jego usta znalazły się na moich. Niespodziewane, gorące, namiętne... Jeszcze nikt nigdy mnie tak nie całował.

Na początku nie mogłam uwierzyć, że znów coś takiego się między nami dzieje, ale moje rozmyślenia, podobnie jak emocje, problemy czy jakiegokolwiek sprawy, które niepokoiły mnie w nieodległej przeszłości, zeszyły na dalszy plan, ponieważ – o matko! – ten koleś wiedział, co robi.

Jego język wił się wokół mojego w sposób tak pełny pasji, że nie mogłam złapać powietrza i czułam jego oddech w swoich ustach. Nie zastanawiając się nad tym, zaczęłam odpowiadać mu tym samym. Moje ręce owinęły się wokół jego szyi i przyciągnęły go, jakby był mi niezbędny do oddychania... Choć w rzeczywistości było dokładnie odwrotnie: jego sposób całowania odcinał mi dopływ tlenu.

Pociągnęłam jego głowę za włosy w tył, kiedy musiałam wziąć wdech.

Jęknął z bólu, gdy pociągnęłam drugi raz, mocniej, bo nie chciał się ode mnie odkleić.

Oboje głośno łapaliśmy powietrze, a jego błękitne oczy wpatrywały się w moje. Próbowałam opanować fale rozkoszy, które przepływały przez całe moje ciało. Już obejmowałam go nogami, a wkrótce jego ręce przycisnęły

mnie mocniej, jakby nie chciał, żeby została między nami najmniejsza szczelina.

– Dzikus – rzuciłam, pojękując. Nie mogłam się powstrzymać. Wyglądało na to, że nie ma najmniejszego znaczenia, jak mnie traktuje. W niecałe pięć minut doprowadził mnie do stanu, w którym mogłabym mu dać wszystko, o co poprosi.

– Jesteś nieznośna.

Nie dał mi szans się odciąć, bo sekundę później jego usta przystąpiły do ataku.

Boże, to było niesamowite, czułam prąd w całym ciele. Nick jedną ręką zaczął rozpinać mi bluzkę, podczas gdy drugą przyciskał do siebie moje biodra. Z przyspieszonym oddechem zaczął przesuwac się w prawo, z pewnością planując położyć mnie na stojącym tam stoliku, ale ja pociągnęłam go z powrotem w swoją stronę i plecami znów oparłam się o ścianę. Nagle dało się słyszeć ciche kliknięcie i światła w gabinecie rozbłysły, oświetlając wszystko wokół nas i nas samych z bolesną dokładnością.

To było tak, jakby ktoś wylał nam po szklance zimnej wody na głowę.

Nicholas zamarł: popatrzył na mnie zaskoczony i zasapany tak samo jak ja, nagle rzeczywistość stała się ważniejsza niż wzajemne przyciąganie się naszych ciał. Nicholas oparł czoło o moje i na kilka sekund, które wydawały się wiecznością, zamknął oczy.

– Szlag! – krzyknął w końcu i opuścił mnie na podłogę. Więcej na mnie nie patrząc, obrócił się i wyszedł z gabinetu.

Prawda uderzyła mnie z taką siłą, że nogi zaczęły mi dygotać i usiadłam na podłodze oparta o ścianę. Objęłam rękami kolana i zaczęło do mnie dochodzić, co właśnie zrobiliśmy.

Całowanie się po kryjomu z Nicholasem niczego nie rozwiązywało. Nie wymazywało w magiczny sposób zdrady mojego chłopaka, nie sprawiało, że samotność spowodowana oddzieleniem od rodziny i przyjaciół mniej bolała, a już na pewno nie mogła sprawić, że poprawi się moja relacja z nim samym. Ta kolejna wpadka z Nickiem mogła oznaczać tylko jedno: kłopoty.

Rozdział 16

Nick

Spalało mnie od środka. We wszystkich znaczeniach, jakie tylko może mieć to słowo, płonąłem. Od tygodnia w kółko myślałem o naszym pocałunku na wyścigach i z tego powodu byłem w coraz gorszym nastroju. Nie mogłem znieść, że muszę oglądać ją w swoim domu, co wciąż przypomina mi to o tym, czego nie mogę mieć. Tej nocy wyglądała obłędnie, nie mogłem oderwać oczu od jej ciała. Nogi, piersi, długie, niesamowicie błyszczące włosy... Ale najbardziej nie mogłem znieść tego, że tańczy tam pomiędzy moimi kolegami i wszyscy pożerają ją wzrokiem. Już wystarczająco często musiałem od wielu z nich wysłuchiwać sprośnych komentarzy na jej temat. Zaskakiwało mnie, jak bardzo mnie one oburzały, bo przecież byłem pierwszy do takich tekstów, kiedy w pobliżu pojawiała się jakaś laska, ale mówić tak o Noah? To mnie po prostu doprowadzało do szału.

Kiedy zobaczyłem ją z moim telefonem i rzuciłem okiem na zdjęcia, które przeglądała, zrobiło mi się jej żal i poczułem dziwną złość, chyba na tego jej byłego chłopaka. Ale na pewno nie zastanowiłem się dobrze, zanim

wepchnąłem ją do gabinetu ojca i tam zacząłem całować. Z pewnością za dużo wypilem i nie zdawałem sobie sprawy z tego, co robię, dopóki nie zapaliło się światło i nie zobaczyłem jasno całej sytuacji. Miała zaczerwienione policzki i usta opuchnięte od moich pocałunków... Cholera jasna, na samo wspomnienie poczułem ochotę, żeby znowu jej poszukać. A przecież nie mogłem tego zrobić! Nie z nią: była prawie moją siostrą, na miłość boską, która w dodatku wywróciła świat do góry nogami i sprawiła, że straciłem ukochany samochód.

Wyrzuciłem z głowy te myśli i wyszedłem do ogrodu. Musiałem trzymać się od niej z daleka, nie mogłem iść do łóżka z kimś, z kim mieszkam w jednym domu, kogo muszę codziennie widywać i kto do tego jest córką kobiety, która zajęła miejsce mojej matki – a tej osoby już od dawna nie było w moim życiu.

Siedziałem na zewnątrz, dopóki większość sobie nie poszła, zostawiając po sobie prawdziwe pobojuwisko. Plastikowe kubki porozrzucone na ziemi, butelki po piwie... dosłownie wszystko. Wkurzony poszedłem do kuchni, sprawdzając najpierw, kto w niej jest. Wśród tych, którzy zabawili dłużej,

byli Jenna i Lion. Ona siedziała mu na kolanach, a on całował ją po szyi, co sprawiło, że raz po raz chichotała.

Myślałem, że się porzygam. Kto by pomyślał, że tych dwoje tak skończy. Lion był taki jak ja, uwielbiał kobiety, imprezy, wyścigi, narkotyki... A teraz został chłopcem na posyłki takiej smarkuli jak Jenna.

Kobiety przydawały się tylko do jednego, wszystko inne to tylko kłopoty, przekonałem się o tym na własnej skórze.

– Stary! – zawołał Lion. Odwróciłem się. – Jutro Joe robi grilla, będziesz?

„Joe robi grilla” oznaczało imprezę do rana, mnóstwo lasek, głośną muzykę... Ja jednak miałem już plany na jutro, plany, które miałem zacząć realizować za jakieś sześć godzin. Nie mogłem się doczekać, choć jednocześnie nie cierpiałem tego.

Spojrzałem na przyjaciela.

– Jutro będę w Vegas – spojrzałem na niego porozumiewawczo. Od razu zaskoczył i przytaknął.

– Baw się dobrze i pozdrów Maddie – powiedział z uśmiechem.

– Zobaczmy się, jak wrócę – rzuciłem w ramach pożegnania i przeszedłem przez cały dom do swojego pokoju. Spod drzwi Noah sączyło się światło i zacząłem się zastanawiać, czy już śpi, ale potem przypomniałem sobie, że przecież ona boi się ciemności.

Kiedyś, kiedy sprawy między nami się ułożą, zapytam ją o to. Teraz chciałem już tylko odpocząć. Jutro szykował się długi dzień.

Budzik zadzwonił o szóstej trzydzieści. Jęknąłem i wyłączyłem go, powtarzając sobie, że muszę się pospieszyć, jeśli chcę zdążyć do Las Vegas na dwunastą w południe. Miałem nadzieję, że długa jazda pomoże mi pozbyć się złego humoru, który towarzyszył mi od wczoraj. Podniosłem się z łóżka i wziąłem szybki prysznic. Założyłem dzinsy i koszulkę z krótkimi rękawami, mając na uwadze piekielny upał, jakim zwykle witała mnie Nevada. Nie znosiłem tego, odkąd pierwszy raz się tam znalazłem. Vegas jest wspaniałym miejscem, póki przesiadujesz w klimatyzowanych hotelach, na zewnątrz trudno wytrzymać więcej niż godzinę. Wilgoć i pustynny upał odbierały człowiekowi chęć do życia.

Wspomnienia wczorajszej nocy wróciły do mnie, gdy mijałem uchylone drzwi pokoju Noah. Jakby nie wystarczyło, że śniłem o niej całą noc!

Zszedłem po schodach i skierowałem kroki prosto do kuchni, żeby napić się kawy. Prett przychodziła dopiero po dziesiątej, więc musiałem sam zrobić sobie jakieś przyzwoite śniadanie. O siódmej siedziałem już w samochodzie gotowy do drogi.

Włączyłem muzykę, żeby zagłuszyć to dziwne uczucie, które zawsze mnie ogarniało, gdy miałem zobaczyć Madison. Pamiętam dzień, w którym dowiedziałem się o jej istnieniu, i drżałem na myśl, że gdyby nie prze-dziwny zbieg okoliczności, mógłbym nigdy nie poznać siostry. W tamtym okresie moje życie było dość chaotyczne – wyprowadziłem się od ojca, mieszkalem z Lionem i bez przerwy pakowaliśmy się w jakieś kłopoty. W

pewien weekend pojechaliśmy ze znajomymi do Las Vegas. Nigdy tam nie jeździłem, bo wiedziałem, że moja matka mieszka tam z drugim mężem Robertem Grasonem.

Spotkanie z nią po siedmiu długich latach było bardzo bolesne, tym bardziej że miała w ramionach niemowlę. Stałem jak wryty – ona też – i

przez chwilę patrzyliśmy na siebie, jakbyśmy zobaczyli ducha z przeszłości. Matka opuściła mnie, gdy miałem tylko dwanaście lat. Pewnego dnia po prostu odebrała mnie ze szkoły i ojciec wytłumaczył mi, że od teraz będziemy tylko we dwóch, nikogo więcej.

Zawsze miałem dobre relacje z Anabell i chociaż kiedy dorastałem, ojca praktycznie nie było w domu, to ona mi wystarczała. Wciąż pamiętam uczucie pustki, które mnie ogarnęło, gdy zrozumiałem, że już nigdy jej nie zobaczę.

Mój smutek wkrótce zamienił się w nienawiść do matki i do kobiet w ogóle: jedyna osoba, która powinna kochać mnie niezależnie od wszystkiego, zamieniła mnie na milionera, który posiadał jeden z największych hoteli w Las Vegas i którego nazwisko mój ojciec pomógł oczyścić, gdy oskarżono go o oszustwo na kwotę ponad dziesięciu milionów dolarów.

Kiedy dorosłem, ojciec powiedział mi prawdę: matka nigdy nie była z nim szczęśliwa. Kochała mnie, ale była nieszczęśliwa i zawsze pragnęła mieć więcej pieniędzy. Nie wystarczało jej bycie żoną jednego z najbardziej szanowanych biznesmenów i prawników w kraju, wołała wdać się w

romans z tym oszustem Grasonem. To on zabronił jej się widywać i mieć jakiegokolwiek kontakt z ojcem – gdy się na to zgodziła, musiała całkowicie odciąć także mnie.

Prawnicy mojego ojca załatwili mu pełną opiekę, a matka zrzekła się praw rodzicielskich. Ale wszystko się skomplikowało, gdy się wtedy spotkaliśmy. Wiedziałem, że ta jasnowłosa dziewczynka z niebieskimi oczami to moja siostra i chociaż z początku chciałem zachować się jakby nigdy nic, to w pewnym momencie doszło do tego, że nie mogłem przestać o niej myśleć.

Powiedziałem o tym ojcu, który był tak samo zaskoczony jak ja i spytał, co chciałbym z tym zrobić. Jeśli chciałbym ją poznać i utrzymywać z nią kontakt, mógł mi w tym pomóc.

Moje stosunki z ojcem w tamtym czasie były dość napięte. Dwa razy wyciągał mnie z więzienia i nie mógł w żaden sposób na mnie wpłynąć.

Pod pretekstem pomocy w sprawie Madison osiągnął swój cel: znów mnie uwiązał.

Po wielu miesiącach batalii sąd przyznał mi prawo do widywania siostry trzy razy w miesiącu, o ile tylko odprowadzę ją z powrotem przed siódmą wieczorem. Nie musiałem mieć żadnego kontaktu z matką, pracownica socjalna przyprowadzała do mnie Madison, żebym mógł spędzić z nią czas. Z powodu dzielącej nas odległości nie zdarzało się to tak często, ale przynajmniej dwa razy w miesiącu jechałem do Vegas i cieszyłem się towarzystwem jedynej kobiety, przed którą zdecydowałem się otworzyć serce.

Z tego powodu musiałem pożegnać się z moim ówczesnym życiem.

Musiałem wrócić do domu, podjąć przerwane studia i obiecać, że będę trzymał się z dala od kłopotów. Mój ojciec był bardzo stanowczy: jeśli tylko coś nabroję, skończą się spotkania z Madison.

Po rozprawie nie zobaczyłem się więcej z matką, ale nie mogłem dalej udawać, że ona nie istnieje. Moja siostrzyczka ciągle o niej mówiła, a jej z pewnością opowiadała o mnie. To było najtrudniejsze do zniesienia, bo nie mogłem się całkiem od niej uwolnić. Ten ból wciąż tam był, schowany na dnie duszy... W końcu chodziło o moją matkę.

Cztery i pół godziny później zatrzymałem się w okolicach parku, gdzie zawsze spotykałem się z pracownicą socjalną i moją siostrą. Upewniłem się, że prezent dla niej jest dobrze schowany pod siedzeniem pasażera, wysiadłem z auta i skierowałem się w stronę fontanny, która znajdowała się w samym środku parku. Bawiło się tam mnóstwo dzieci. Nigdy nie lubiłem małych dzieci, zresztą nadal uważam, że są nieznośnymi beksami, ale jedno z nich skradło mi serce.

Na mojej twarzy mimowolnie pojawił się wielki uśmiech, gdy tylko zobaczyłem małą, jasną główkę, której właścicielka właśnie wspinała się na fontannę bez najmniejszego strachu o to, że spadnie.

– Maddie! – zawołałem, żeby zwrócić jej uwagę. Widziałem, że jej oczy otwierają się szeroko, gdy zobaczyła mnie stojącego o trzy metry dalej. –

Czyżbyś planowała kąpiel? – zaśmiałem się. Na jej twarzy pojawił się uśmiech jak u aniołka i zaczęła biec w moim kierunku.

– Nick! – zapiszczała, gdy do mnie podbiegła, a ja pochyliłem się, złapałem ją w ramiona i podniosłem w powietrze. Jej złote loczki latały w powietrzu, a niebieskie – tak samo jak moje – oczka patrzyły na mnie z

dziwiącym poruszeniem. – Przyjechałeś! – zawołała, zaplatając rączki wokół mojej szyi.

Przytuliłem ją mocno. Ta dziewczynka trzymała całe moje serce w swojej pulchnej łapce.

– Oczywiście, że przyjechałem! Nie co dzień ma się piąte urodziny...

Co sobie myślałaś? – postawiłem ją na ziemi i położyłem dłoń na jej główce. – Ale jesteś duża. Kiedy tak urosłaś? Dziesięć metrów co najmniej

– uśmiechnąłem się rozbawiony, a jej oczy rozbliły dumą.

– Więcej, chyba miliard! – odpowiedziała, podskakując bez przerwy.

– To bardzo dużo! Niedługo będziesz wyższa nawet ode mnie – powiedziałem. W tym czasie podeszła do nas wysoka i krępa kobieta z teczką pod pachą.

– Dzień dobry, Anne – powiedziałem takim tonem, jakim należało przywitać kobietę, którą urząd zobowiązał do nadzorowania moich spotkań z młodszą siostrą.

– Taki sobie – odpowiedziała jak zwykle chłodno. – Dziś mam dużo pracy, więc byłabym wdzięczna, gdybyś odprowadził siostrę o umówionej

godzinie, ani minuty wcześniej i ani minuty później, Nicholasie. Chyba nie chcesz, żeby było tak jak ostatnio, prawda? – ostrzegła, patrząc na mnie nieprzyjaźnie.

Poprzednim razem moja siostra tak płakała, gdy powiedziałem jej, że muszę już iść, że dotarliśmy na spotkanie z Anne spóźnieni o półtorej godziny. I zaczęło się piekło: Anne zdążyła zadzwonić na policję, do Wydziału Spraw Rodzinnych i o mały włos straciłbym prawo do widywania się z siostrą bez nadzoru.

– Spokojnie, będziemy o siódmej – zapewniłem ją, po czym wziąłem Madison na rękę i zaniósłem ją do samochodu.

– Wiesz co, Nick? – powiedziała Maddie i zmierzwiła moje włosy paluszkami. Odkąd tylko była w stanie to zrobić, czochranie mnie stało się jej ulubionym zajęciem.

– Co? – spojrzałem na nią z uśmiechem. Siostrzyczka była drobniutka, mniejsza niż inne pięciolatki, a to dlatego, że miała cukrzycę typu pierwszego, chorobę polegającą na tym, że trzustka nie produkuje insuliny. Już od dwóch lat musiała trzy razy dziennie dostawać zastrzyk z insuliny oraz

bardzo uważać na to, co je. To powszechna choroba, ale jeśli się nie zachowa ostrożności, może być naprawdę niebezpieczna. Madison zawsze miała przy sobie urządzenie, które odczytywało poziom glukozy w jej krwi, jeśli odczyt odbiegał od normy, należało podać jej insulinę.

– Mama powiedziała, że mogę dziś zjeść hamburgera – oświadczyła z promiennym uśmiechem.

Zmarszczyłem czoło. Moja siostra raczej nie kłamała, ale wolałem nie ryzykować dawania jej czegoś, co mogłoby jej zaszkodzić, a na pewno nie zamierzałem dzwonić do matki, żeby sprawdzić, czy Maddie mówi prawdę.

Takie rzeczy powinna przekazywać mi asystentka socjalna, a Anne nic nie powiedziała.

– Maddie, Anne nic na ten temat nie mówiła – zbliżyliśmy się do samochodu, więc postawiłem ją na ziemi.

Moja siostra otworzyła szeroko oczy i spojrzała na mnie przenikliwie.

– Mama mi pozwoliła – naciskała uparcie. – Powiedziała, że mam urodziny i że mogę iść do McDonalda – dodała, wpatrując się we mnie błagającymi oczami.

Westchnąłem. Nie chciałem zabraniać jej jedzenia tego, co uwielbiają wszystkie dzieci. Już wystarczająco złościło mnie to, że nie mogła całkiem normalnie cieszyć się życiem. Wiele razy musiałem wkłuwać się igłą w jej brzusek i bolało mnie, gdy widziałem siniaki, które ciągle zastrzyki zostawiały na jej białej skórze.

– Dobrze, zadzwonię do Anne i spytam, co o tym sądzi, zgoda? – zaproponowałem, otwierając bagażnik i wyciągając z niego fotelik, który trzymałem tam na takie okazje.

– Nick, pobawisz się dzisiaj ze mną? – spytała rozemocjonowana. Wiedziałem dobrze, że na co dzień zajmują się nią dwie opiekunki, które nie lubią bawić się w to, co ona chce. Matki prawie nigdy nie było w domu, wciąż gdzieś podróżowała z tym typem, a siostrzyczka spędzała mnóstwo czasu samotnie, otoczona osobami, które nie kochały jej tak, jak na to zasługiwała.

– Skoro o zabawie mowa, przywiozłem ci prezent, księżniczko. Chcesz zobaczyć? – skończyłem montować fotelik na tylnym siedzeniu i sięgnąłem

po okrągły przedmiot owinięty srebrzystym papierem, z wielką kokardą, którą zawiązała dla mnie ekspedientka.

– Tak! – zawołała, podskakując w miejscu.

Z uśmiechem wręczyłem jej pakunek, którego zawartość była łatwa do odgadnięcia.

Błyskawicznie rozerwała papier i jej oczom ukazała się piłka do futbolu amerykańskiego w kolorze fuksji.

– Jaka piękna! Ale super, Nick! Różowa, ale taka fajnie różowa, nie w takim różowym dla dzidziusiów, który mama tak lubi... Piłka! Mama mi nie pozwala grać, ale ty ze mną zagrasz, co nie? – dopytywała tym głosem, od którego mogły popękać bębenki.

Co tu dużo mówić, siostra uwielbiała futbol i piłka bardziej jej się podobała niż jakakolwiek tandetna lalka, które kupowali jej rodzice.

Spojrzałem na niebieską sukienkę, lakierki i ażurowe rajstopki, które miała na sobie.

– A kto cię tak przebrał? – spytałem, podnosząc ją znowu w powietrze.

Była lekka jak piórko, chyba ważyła mniej niż piłka, którą trzymała w rękach. Bardzo przypominała matkę i za każdym razem, gdy na nią spoglądałem, czułem ucisk w piersi. Czyżby w jakiś sposób Madison miała mi wynagrodzić utratę matki w tak młodym wieku? Podobieństwo między nimi dwiema było naprawdę niezwykle. Ze mną łączyły ją tylko jasnoniebieskie oczy i ciemne rzęsy. Rany boskie, miała nawet takie same dołeczki w policzkach.

Maddie spojrzała bykiem, z całą pewnością nauczyła się tego ode mnie.

– Pani Lillian nie pozwoliła mi założyć stroju piłkarskiego. Ja jej powiedziałam, że gram z tobą w piłkę, a ona powiedziała, że nie mogę się męczyć, bo się rozchoruję, ale to nieprawda. Mogę się bawić we wszystko, jeśli tylko zrobiłam zastrzyk. Wiesz przecież... Pobawimy się, Nick?

Prawda?

– Jasne, krasnoludku, będziemy się bawić ile wlezie, i możesz powiedzieć tej Lillian, że ze mną będziesz się bawiła, w co tylko chcesz, dobra? –

uśmiechnęła się z zadowoleniem. – Kupię ci coś do ubrania, żebyśmy nie musieli się przejmować, że ubrudzisz sukienkę – dałem Maddie buziaka w policzek i wsadziłem ją do fotelika. Nie mogła się uspokoić i ciągle podrzucała piłkę. Zapiąłem jej pas i usiadłem za kierownicą.

Po drodze zadzwoniłem do Anne i dopytałem o tego hamburgera. Okazało się, że faktycznie mogę zabrać siostrę do McDonalda. Przez dalszą część drogi zabawiałem się pogaduszkami z Madison, kierując się prosto do najlepszej restauracji tej sieci w Las Vegas. Zanim wysiedliśmy, wyjąłem z jej plecaczka zastrzyk, który musiałem jej podawać o ściśle ustalonych porach i przed jedzeniem.

– Gotowa? – uniosłem sukienkę, chwyciłem fałd skóry pod pępkiem i przyłożyłem igłę do jej prawie przezroczystej skóry.

W jej oczkach zwykle pojawiały się łzy, ale nigdy nie marudziła. Moja siostra zawsze była bardzo odważna i nie mogłem pogodzić się z tym, że dotknęła ją ta choroba. Gdybym tylko mógł, zamieniłbym się z nią w tej sekundzie, ale życie jest niesprawiedliwe.

– Tak – odpowiedziała szeptem.

Dziesięć minut później jedliśmy hamburgery otoczeni pokrzykującymi dziećmi i śmiejącymi się głośno ludźmi.

– Smakuje ci? – spytałem, widząc, że całą buzię usmarowała sobie keczupem.

Przytaknęła.

– Nick, a wiesz co? Ja niedługo pójdę do szkoły – sięgnęła po kilka fry-tek i wsadziła je sobie do buzi. – Mama powiedziała, że tam będzie bardzo fajnie i że będzie dużo nowych dzieci – ciągnęła. – Mówi, że kiedy ty poszedłeś do szkoły, to strasznie biłeś się z takimi dziewczynkami jak ja, bo one chciały, żebyś był ich narzeczonym, a ty nie chciałeś i mówiłeś, że są głupie.

Usiłowałem nie pokazać po sobie wściekłości, jaką wywołało we mnie to, że moja matka opowiada historyjki o moim dzieciństwie jakby nigdy nic, jakby wcale nie porzuciła mnie wtedy, gdy najbardziej jej potrzebowałem.

– To prawda, ale ciebie nic takiego nie spotka, bo jesteś fajniejsza niż jakakolwiek inna dziewczynka – zapewniłem ją i upiłem łyk coli.

– Ja nigdy nie będę miała narzeczonego – oświadczyła, a ja nie mogłem powstrzymać śmiechu. – A ty masz narzeczoną, Nick?

Nagle bez żadnego widocznego powodu pojawił się w mojej głowie obraz Noah. Może nie narzeczona, ale na pewno chciałbym robić z nią to, co robią narzeczeni... Cholera, o czym ja myślę?

– Nie mam narzeczonej – odpowiedziałem. – Jesteś jedyną dziewczyną w moim życiu – dodałem, pochylając się nad stolikiem i pociągając za jeden z jej loczków.

Maddie uśmiechnęła się i wróciliśmy do rozmowy. Uwielbiałem z nią gadać, czułem się tak swobodnie. W jakiś sposób czułem się sobą przy tej pięcioletniej dziewczynce, odnajdywałem więcej wewnętrznego spokoju niż przy jakiegokolwiek kobiecie. Po jedzeniu zabrałem ją na przejażdżkę po różnych ciekawych zakątkach Las Vegas. Kupiłem jej różowo-biały strój piłkarski razem z butami, a sukienkę dla lalki i lakiarki przez przypadek zostawiliśmy w łazience. Czas mijał nam szybko i nagle zdałem sobie sprawę, że za dziesięć minut mieliśmy się spotkać z Anne. Byliśmy już wtedy w parku, gdzie od pół godziny bawiliśmy się piłką. Wiedziałem, że zbliża się najgorsze.

Moja siostra ciężko znosiła pożegnania, nie rozumiała, dlaczego musiałem już jechać ani dlaczego nie mogłem mieszkać z nią jak rodzeństwo jej koleżanek. Była w takich momentach kompletnie zdezorientowana i zawsze, gdy mieliśmy się rozstać, czułem potworny smutek w i marzyłem o tym, żeby móc ją ze sobą zabrać.

– Maddie, posłuchaj, zaraz przyjdzie Anne – powiedziałem, biorąc ją na kolana. Siedzieliśmy na trawie i Maddie znów przeczesywała moje włosy paluszkami. Po moich słowach jej rączki zatrzymały się w miejscu i dolna warga zaczęła drżeć: tego się właśnie obawiałem.

– Czemu chcesz iść? – spytała ze łzami w oczach.

Na widok jej łez poczułem ból na dnie duszy.

– Hej, czemu płaczesz? – powiedziałem, podciągając ją bliżej do siebie.

– Zawsze się tak świetnie bawimy, ale gdybym był tu przez cały czas, znudziłabyś się mną – otarłem jej łzy opuszką palca.

– Nie znudziłabym się – powiedziała drżącym głosem. – Ty mnie kochasz, bawisz się ze mną, pozwalasz mi robić różne fajne rzeczy...

Mama mi prawie na nic nie pozwala.

– Mama się o ciebie troszczy, obiecuję ci, że teraz będę częściej przyjeżdżał – powiedziałem i przyrzekłem samemu sobie, że tak będzie. – Przyjadę na twój pierwszy dzień szkoły, chcesz?

Oczy mojej siostrzyczki rozbłysły.

– Ale mama tam będzie – zasmuciła się.

– Ty się tym nie martw – uspokoilem ją i w tym momencie zobaczyłem zbliżającą się do nas po kamienistej ścieżce Anne.

Wstałem, trzymając Maddie w ramionach. Odwróciła się i zobaczyła urzędniczkę.

– Zostań! – zaczęła krzyżeć, zanosząc się płaczem i chowając główkę pod moją brodą.

– Madison, kochanie, nie płacz – próbowałem ją uspokoić i jednocześnie samemu powstrzymać się od płaczu. Serce pękało mi, gdy widziałem ją w tym stanie, nie znosiłem się z nią rozstawać. – No już, już – powtarzałem, głaszcząc ją po plecach.

– Nie! Nie! Zostań jeszcze, pobawmy się! – błagała, moczając mi koszulkę łzami. W międzyczasie Anne podeszła do nas i od razu wyciągnęła ręce, żebym oddał jej Maddie. Zrobiłem krok w tył, bo nie byłem jeszcze gotowy się z nią rozstać.

– Jeśli przestaniesz szlochać, następnym razem przyniosę ci specjalny prezent. Co ty na to? – zaproponowałem, ale ona wciąż zanosila się płaczem i zaciskała mocno rączki na mojej szyi. Próbowałem ją puścić, ale trzymała się z całej siły.

– Oddaj mi ją – rozkazała niecierpliwie Anne.

Nienawidziłem tej kobiety.

- Maddie, musisz już iść - tłumaczyłem jej, usiłując zachować spokój.

Wtulila się we mnie jeszcze mocniej. Po minucie w końcu ją od siebie oderwałem. Jej twarzyczka była zaczerwieniona i opuchnięta od płaczu. Jasne loczki przykleiły jej się do czoła.

Anne wzięła ją na ręce i Maddie zaczęła wyciągać rączki w moją stronę i krzyczeć moje imię.

- Idź już, Nicholasie - wydała polecenie Anne, przytrzymując siostrę siłą. Miałem ochotę porwać ją w ramiona, zabrać gdzieś daleko i zaopiekować się nią z czułością, której tak jej brakowało...

- Kocham cię, księżniczko, niedługo się zobaczymy - zbliżyłem się, pocałowałem ją w czubek głowy i odszedłem, nie oglądając się za siebie.

Przez całe pięć godzin drogi do domu mogłem myśleć tylko o tym, jak wtedy płakała.

Rozdział 17

Noah

Dochodziła już północ, kiedy zdałam sobie sprawę, że nie zasnę. Po ostatnim wieczorze, po tym, co zaszło z Nicholasem, nie opuszczało mnie wspomnienie jego ust na moich, jego dłoni przesuwających się po moim ciele. Umysł był całkowicie zajęty obrazem naszych warg stapiających się w jedno. W sumie byłam zadowolona, lepsze to niż pogrążanie się w żało-bie po poprzednim życiu.

Nie lubiłam być sama w tym olbrzymim domu. Nie miałam pojęcia, gdzie jest Nicholas. Chociaż wstałam o ósmej, nie widziałam, żeby wychodził.

Co mnie to w ogóle obchodzi? Od kiedy zaczęłam się przejmować tym, gdzie on jest? Na pewno w łóżku z jedną z tych łatwych lasek i nawet nie myśli o tym, co robiliśmy poprzedniej nocy. Czy to było kompletne szaleństwo, czy tylko mnie się tak wydaje? Na litość boską, w końcu jesteśmy rodzeństwem czy czymś w tym rodzaju! Mieszkamy pod jednym dachem i ledwie możemy znieść swoje towarzystwo, dlatego wszelkie wspomnienia z

wczoraj, które nie odnosiły się do całowania i dotykania, tylko mnie wkurzały.

Brakowało mi bliskości. Matka była na drugim końcu kraju, przyjaciele i ludzie, których znałam od zawsze – w ogóle w innym państwie. Wszystko dla mnie było nowe, nie umiałam nawet się poruszać po tym wielkim mieście. Jenna była przyklejona do swojego chłopaka, nie mogłam wymagać, żeby cały czas spędzała ze mną. Potrzebowałam być z kimś, z kimś porozmawiać, żeby nie czuć się tak samotnie.

Przynajmniej udało mi się oswoić psa Nicka, Thora. Leżeliśmy właśnie razem na kanapie, opierał czarny łeb na moich udach, a ja drapałam go za uchem. Wcale nie był taki, jak opisał go ten idiota Nick, wręcz przeciwnie: był bardzo czuły i łatwo się zaprzyjaźniał, jeśli przekupiło się go psimi smakołykami. Tak właśnie wyglądało moje życie: największe oparcie w tym domu miałam w czworonożnym stworzeniu, które lubi, żeby je drapać za uchem i żeby mu rzucać piłkę.

Oglądałam film w telewizji, kiedy usłyszałam, że drzwi wejściowe się otwierają. Thor spał tak głęboko, że tylko uniósł uszy w kierunku, z którego dochodził dźwięk. W korytarzu pojawiła się wysoka postać. Salon był zaraz przy wejściu.

Poczułam trzepotanie w żołądku, kiedy zobaczyłam, kto to.

– Nick – zawołałam, gdy zobaczyłam, że idzie na górę. Albo mnie nie zauważył, albo ostentacyjnie zignorował. Na pewno to drugie. Od razu pożałowałam, że go zawołałam.

Zwrócił twarz w stronę salonu i po chwili stał w drzwiach i mi się przyglądał.

W poświacie telewizora i przy słabym świetle z małej lampki widziałam tylko, że jest wykończony. Oparł się o futrynę i spojrzał na mnie obojętnie.

– Nie śpisz? – zapytał po chwili. Jego wzrok mnie zahipnotyzował i minęło kilka sekund, zanim odpowiedziałam. Wyglądał na starszego i zmęczonego. Ale nadal był

naprawdę atrakcyjny.

Skupiłam się na pytaniu.

– Nie mogłam zasnąć... – odpowiedziałam ostrożnie. Chyba pierwszy raz, od kiedy się poznaliśmy, rozmawialiśmy prawie normalnie.

Skinął głową i spojrzał na Thora.

– Widzę, że zdobyłaś jego serce – zmarszczył brwi. – Zdrajca.

Uśmiechnęłam się mimo woli. Naprawdę go to wkurzało.

– Niełatwo jest mi się oprzeć – zażartowałam. Wlepił we mnie wzrok.

Cholera!

Zapanowała niezręczna cisza, w końcu Nick spojrzał na telewizor.

– Naprawdę oglądasz kreskówki? – spytał z niedowierzaniem. Ucieszyłam się ze zmiany tematu.

– *Mulan* to mój ulubiony film – powiedziałam poważnie.

Zaśmotało mnie w brzuchu, gdy się uśmiechnął.

– Jasne, Piegusie, jak miałem cztery lata, to też był mój ulubiony – powiedział sarkastycznie i umościł się na sofie obok mnie. Oparł nogi na stoliku obok moich. Przez chwilę oglądaliśmy film w ciszy.

To było strasznie dziwne i kiedy myślałam, że nie mogę czuć się już bardziej niezręcznie, Nick zaczął się we mnie wpatrywać. Znieruchomiałam. Byliśmy bardzo blisko. Ten Nick, którego miałam teraz przed sobą, nie miał nic wspólnego z tym, którego poznałam po przyjeździe. Ten był zrelaksowany, nie traktował mnie z góry, nie miał w sobie pogardy. Zrobiło mi

się przykro, bo w jego oczach wyczytałam smutek, którego nie potrafił ukryć.

– Gdzie byłeś? – wyszeptałam. Nie wiedzieć czemu tak obniżyłam głos, ale czułam się dziwnie, zadając mu to pytanie. Nie chciałam, żeby odkrył, że interesuje mnie, co robi.

Ogarnął wzrokiem moją twarz, nasze spojrzenia się spotkały.

– Z kimś, kto mnie potrzebował – odpowiedział. Z jego tonu wywnioskowałam, że nie chodziło o żadną kobietę z jego długiej listy przyjaciółek.

– Czemu pytasz? Tęskniłaś za mną? – dodał po chwili. Zauważyłam, że się do mnie przysunął, ale nie chciałam uciekać. Z jakiegoś powodu jego obecność sprawiała, że miałam ochotę się uśmiechnąć, znikł ucisk w żołądku i ten głęboki smutek, który mnie prześladował cały dzień.

– Nie lubię być sama w takim dużym domu – wyznałam, znowu szepcząc.

Położył rękę na oparciu sofy. Kiedy poczułam jego palce we włosach i później delikatnie laskoczące mnie w ucho, zabrakło mi tchu.

Patrzyliśmy na siebie, czas się zatrzymał. Nie słyszałam już filmu ani niczego, co nie było jego oddechem i moim wariackim biciem serca.

– To dobrze, że już wróciłem – powiedział. Nachylił się i przycisnął

usta do moich. Pocałunek był gorący i pełen oczekiwania. Zamknęłam oczy, dając ponieść się chwili. Moje dłonie powędrowały do jego twarzy, poczułam odrastające, kłujące włoski na brodzie, głaskałam go po niej. Jego usta stawały się coraz bardziej natarczywe, aż rozchylił mi wargi i jego język wsunął się do ust. Zadrżałam, kiedy jego dłoń przesuwiała się po plecach i żebrach, aż zatrzymała się na talii.

Zachowywał się zupełnie inaczej niż poprzedniej nocy. Dotykał mnie delikatnie, jak gdybym mogła się rozbić. Wyrwał mi się ledwie słyszalny jęk, gdy jego palce dotknęły nagiej skóry na plecach. Wygięłam się w łuk, żeby być jeszcze bliżej niego i od tego momentu wyłączyłam myślenie.

Przełożyłam nogę i usiadłam na nim okrakiem. Patrzył na mnie jak zahipnotyzowany. Przycisnął mnie do siebie mocniej. Pocałunki stały się bardziej głębokie, desperackie, jego dłonie chciały dotykać mnie wszędzie.

Gdy myślałam, że zaraz się rozplnę, powstrzymał mnie i raptownie oderwał swoje usta od moich.

Zdziwiona otworzyłam oczy, w mózgu miałam pustkę. Tak na mnie działał, zapominałam o wszystkim, a tego właśnie potrzebowałam.

Wpatrywał się w moje usta i chciałam, żeby znowu mnie pocałował.

Odsunął się i spojrzał mi w oczy.

- To nie w porządku - powiedział, nagle poważny. - Nie pozwól mi już tego robić. Jesteś moją przyszywaną siostrą i masz siedemnaście lat - dodał, jakby to miało jakieś znaczenie. - To się już nie powtórzy - wydał wyrok i wstał, zostawiając mnie na sofie.

Byłam zła i czułam ból. Najpierw mnie całuje, a potem mówi to wszystko... Chciałam, żeby znowu to robił, chciałam znowu tak się czuć, potrzebowałam tego, bo tamten dzień był straszny, czułam się jak śmieć, nie miałam z kim porozmawiać ani do kogo zadzwonić. Wszyscy bliscy mi ludzie byli albo zajęci, albo mnie zdradzili.

Wpatrywałam się w niego intensywnie.

- Jeśli nie chcesz, żeby się to powtórzyło, to przestań za mną łązić. Jak dotąd to zawsze ty zaczynałeś mnie całować - powiedziałam z pretensją.

Wstałam z sofy i pchnęłam go, mijając. - Chodź, Thor - zawołałam psa.

Poszłam do siebie. Czułam się smutna i rozbita. Trzasnęłam drzwiami i rzuciłam się na łóżko. Dopiero po dłuższym czasie zrozumiałam, że Nick ma rację... To się nie może powtórzyć.

Następnego ranka obudziły mnie znajomy głos i postukiwanie w żebra.

- Wstawaj, już po dwunastej! - odezwała się obok mnie matka. Na wpół uśpiona uchyliłam oczy. Siedziała na moim łóżku i wyglądała kwitnąco. - Tęskniłaś za mną? - uśmiechnęła się. Odwzajemniłam uśmiech i usiadłam, żeby ją objąć. Nareszcie... jasne, że tęskniłam. To ona nadawała mojemu życiu jakąś stabilność.

- Jak było w Nowym Jorku? - zainteresowałam się, przecierając oczy i przeciągając się.

- Niesamowicie! To najlepsze miejsce na zakupy - zawołała entuzjastycznie. - Przywiozłam ci mnóstwo prezentów.

Wyskoczyłam z łóżka i poszłam do łazienki.

- Super, mam! Jakby mi brakowało ciuchów, których jeszcze nigdy nie nosiłam - powiedziałam z wyrzutem.

Kiedy myłam twarz i szczotkowałam zęby, ona usiadła na sedesie i zaczęła opowiadać o niesamowitych miejscach, które widziała.

- Cieszę się, że tak dobrze się bawiłaś - powiedziałam, wchodząc do garderoby. Przesuwałam wieszaki i nie wiedziałam, co założyć. Kiedy nie miałam tylu ubrań, łatwiej było coś wybrać. Dlatego ciągle wracałam do walizki, która nadal leżała otwarta

na podłodze. Jakaś część mnie nie chciała się rozpakować, bo to znaczyłoby, że przeprowadzka jest prawdziwa, że tu zostaje i że nie ma już odwrotu.

– Mamy na dzisiaj plany, dlatego cię obudziłam – oświadczyła tonem, z którego wywnioskowałam, że na pewno mi się nie spodoba to, co powie.

– Jakie plany? – wzięłam się pod boki.

Wyminęła mnie i zaczęła sama przeszukiwać garderobę, przesuwając wieszaki i uważnie przyglądając się ubraniom.

– Mamy rozmowę w Saint Mary's – ogłosiła.

– Gdzie? – nie zrozumiałam.

– W twojej nowej szkole, Noah. Mówiłam ci, to jedna z najlepszych szkół w całych Stanach. Nie każdy może tam się dostać, ale dzięki kontaktom Willa i dlatego, że Nick jest ich absolwentem, chcą cię poznać – cierpliwie tłumaczyła. – To tylko formalność, ale ty też na pewno chcesz zobaczyć szkołę. Jest imponująca.

Poczułam, że robi mi się niedobrze.

– Kurczę, mam! Nie mogłaś mnie zapisać do jakiejś normalnej, zwykłej szkoły? – wypaliłam, ze złością przerzucając wieszaki. Nagle ogarnęła mnie wściekłość. – Nie chcę iść do szkoły dla bogatych snobów. Już ci mówiłam. Do tego jaką rozmowę, co to jest, rozmowa o pracę?

– Noah, nie zaczynaj znowu, to jest niesamowite szczęście. Absolwenci tej szkoły idą na najlepsze uniwersytety. Normalnie nie przyjmują nikogo w ostatnim roku, a tobie chcą dać szansę.

– To znaczy, że będę tam odmieńcem, który wkręcił się dzięki znajomościom? – spytałam w desperacji. – Świetnie, mam, dzięki.

Stała z założonymi rękami. Zawsze tak robiła, kiedy podjęła już decyzję. Wiedziałam więc, że nie ma o czym dyskutować.

– W przyszłości mi podziękujesz. Poza tym twoja przyjaciółka Jenna też chodzi do tej szkoły, więc nie będziesz się czuć samotna – argumentowała. Za to akurat byłam wdzięczna. Cieszyłam się, że nie będę jeść lunchu sama. – Ubieraj się, mamy niecałe dwie godziny do spotkania.

Westchnęłam i znowu zaczęłam grzebać w garderobie, aż znalazłam czarne rurki i elegancką, niebieską bluzkę. Nie miałam zamiaru zakładać sukienki ani nic podobnego. Na samą myśl, jak się ubierają dziewczyny z tej szkoły, ścisnął mi się żołądek.

Jedyna pozytywna rzecz z całej wyprawy do szkoły to to, że potem matka pojechała ze mną kupić mi nowy samochód. Prowadziłam już od roku i było mi przykro, że musiałam zostawić auto w Kanadzie. Zabrałam wszystkie oszczędności i z pomocą matki miałam kupić używane auto, żebym mogła jeździć po mieście, kiedy zechcę. William nalegał, że to on, bez żadnych problemów, kupi mi nowy samochód, ale tu się postawiłam.

To, że kupował wszystko matce, że płacił za moją nową szkołę, ubrania i wszystko inne, to jedno, ale samochód to co innego i miałam zamiar kupić go sobie sama. Zamierzałam też pracować, żeby mieć na swoje wydatki.

Nie czułam się dobrze z myślą, że ten mężczyzna miał opłacać wszystkie moje potrzeby, jakbym była dzieckiem. Byłam wystarczająco dorosła i miałam wystarczające umiejętności, żeby znaleźć pracę i mieć własne pieniądze na wydatki.

Matka nie oponowała. Pozwalała mi pracować, zawsze miałam pracę, odkąd skończyłam piętnaście lat. Od tamtej pory nie miałam już ochoty prosić kogoś o pieniądze za każdym razem, gdy ich potrzebowałam. Dlatego pomogła mi zatrudnić się jako kelnerka w dosyć znanym lokalu, dwadzieścia minut samochodem od domu. Nazywał się Bar 48 i był czymś pomiędzy barem a restauracją. Oczywiście nie mogłam podawać gościom alkoholu, ale jedzenie tak. Miałam już w tym doświadczenie i szło mi nieźle. Pracę na wieczorną zmianę zaczynałam w przyszłym tygodniu.

Wybór nowego samochodu nie zajął nam dużo czasu, bo wystarczało, żeby jeździł. Wybrałyśmy garbusa w dość dobrym stanie. Nie znam się na samochodach, mimo że dobrze prowadzę, ale ten naprawdę mi się podobał i był w ślicznym odcieniu czerwieni. Zapłaciłam, podpisałam dokumenty i w

końcu poczułam się wolna, kiedy mogłam wrócić do domu, prowadząc własny samochód.

Śmiesznie się czułam, parkując samochodzik między mercedesem Willa i terenówką Nicka. To była metafora: tak właśnie czuję się w tej rodzinie, jak garbus wśród mercedesów i džipów. Wsiadłam z wozu w świetnym humorze, kiedy Nick właśnie wychodził z domu, kręcąc na palcu kluczyki od range rovera. Aż zdjął okulary słoneczne, żeby lepiej przyjrzeć się mojemu nowemu nabytkowi. Jego twarz wyrażała jednocześnie rozbawienie i przerażenie. Wyprostowałam się i czekałam na jego komentarz.

– Proszę, powiedz, że to nie jest samochód – zbliżał się do auta, kręcąc głową i patrząc z wyższością to na mnie, to na garbusa.

Nie miałam zamiaru pozwolić mu, żeby zepsuł mi humor, więc ugryzłam się w język i zachowałam dla siebie obraźliwe epitety, jakimi bym go obdarzyła.

– To mój samochód i chciałabym, żebyś przestał na niego tak patrzeć – powiedziałam, starając się opanować zdenerwowanie po tym, jak wczoraj całowaliśmy się na kanapie.

Wyglądał na niezadowolonego. Bez pytania otworzył maskę i zaczął oglądać silnik.

– Co robisz? – podeszłam i stanęłam obok niego. Podniosłam rękę, żeby zamknąć maskę, ale trzymał ją mocno, ignorując moje wysiłki odciągnięcia go od auta.

– Oddałaś go do przeglądu? – spytał, poruszając częściami samochodu, których nie umiałam nawet nazwać. – Ta kupa złomu daleko nie zajedzie, już samo patrzenie na nią jest niebezpieczne. Nie mogę uwierzyć, że matka pozwoliła ci go kupić – skomentował ze złością.

– Jak zostanę sama na środku pustkowie, nie będzie to pierwszy raz dzięki tobie, więc nie martw się, dam sobie radę – wycodziłam, odginając po kolei jego palce, które przytrzymały maskę. Kiedy w końcu się odsunął, zatrzasnęłam ją głośno.

Skrzyżował ramiona i się odgryzł:

– Jakbyś miała przy sobie telefon jak każdy normalny człowiek, nie musiałabyś wsiadać do samochodu z obcym. Zrozum to wreszcie! – wypalił, ale zobaczyłam w jego wzroku, jakby trochę mu było przykro, kiedy mu to wypomniałam.

– Wyrzuciłeś mnie z samochodu, rozładowała mi się bateria. A w ogóle, jakie to ma teraz znaczenie? Zapomnij w ogóle o moim istnieniu! – dodałam, życząc mu, żeby zniknął.

Spojrzał na mnie, jakbym działała na niego jak czerwona płachta na byka. *Super, witamy w klubie*, pomyślałam.

Odwrociłam się, by odejść, ale złapał mnie za ramię i zatrzymał.

Wyglądało na to, że był w konflikcie sam ze sobą, że nie wiedział, co zrobić albo powiedzieć. Po chwili, kiedy już zatonąłam w głębokim błękitcie jego oczu, a serce zaczęło mi niebezpiecznie przyspieszać, w końcu otworzył usta.

– Mogę cię podwieźć, jeśli będziesz potrzebować – zadeklarował i zmarszczył brwi, jakby sam się dziwił, że te słowa wyszły z jego ust.

Zatkało mnie.

– Nie trzeba – odpowiedziałam nieco speszona jego bliskością i tym, co właśnie powiedział. Nicholas Leister jest dla mnie miły? Obudź się, to nie może być prawda!

Przez chwilę milczeliśmy, patrząc sobie w oczy. Motyle w moim brzuchu zwariowały, ledwo oddychałam. Dlaczego jego bliskość tak na mnie działa? Gdzie podziła się nienawiść, którą jeszcze niedawno we mnie budził? Dlaczego czułam do niego teraz jakieś ciemne i niepoahamowane pożądanie, które sprawiało, że chciałam go całować i tonąć w jego ramionach jak wtedy, na wyścigach, kiedy był zbyt pijany, by wiedzieć, co robi?

Ręką, którą trzymał moje ramię, przyciągnął mnie do siebie. Byliśmy teraz wystarczająco blisko, żeby coś mogło się wydarzyć. Boże, co za usta!

Jedyne, o czym mogłam myśleć, to jego język w moich, a ja w jego ramionach...

Kiedy byłam pewna, że zaraz się pocałujemy, dźwięk klaksonu sprawił, że podskoczyłam. Nicholas odwrócił się, żeby zobaczyć, co się dzieje. Zrobiłam krok do tyłu i starałam się uspokoić oddech, który, o wstydzie!, znacznie przyspieszył.

– Hej, Noah! – krzyknęła Jenna. Lion do nas pomachał.

– Nick, nie przeszkadza ci, jeśli zaproszę też Noah, co nie? – spytała Jenna Nicka, który złapał się za głowę, jasno pokazując, że jest sfrustrowany, wkurzony albo zniesmaczony, nie byłam pewna.

Patrzył na mnie przez kilka sekund, które dla mnie trwały wieczność.

– Chcesz jechać z nami? – spytał w końcu.

– Jasne – odpowiedziałam bez namysłu, a serce nadal waliło mi w piersiach. – A dokąd?

Nick spojrzał dziwnie na Liona.

– Nie wiem, czy jest gotowa na coś takiego... – Lion wychylił się z samochodu i wybuchnął śmiechem.

Nick odwrócił się do mnie z uwodzicielskim uśmiechem.

– To nawet może być zabawne.

Dwadzieścia minut później wysiedliśmy z samochodu przy czymś, co wyglądało na opuszczony magazyn. Było pełno ludzi zgromadzonych wokół samochodów z otwartymi bagażnikami, z których dochodziła muzyka na cały regulator. Dobrze pamiętałam wyścigi, ale tutaj była inna atmosfera. Zaczęli podchodzić do nas znajomi Nicka i Liona. Jenna pode-

szła do mnie i objęła mnie. Była ubrana w obcisłą, czarną sukienkę z odkrytymi plecami. Rozpuszczone włosy układały jej się w naturalne fale, wyglądała pięknie.

Czułam, że kompletnie nie pasuję, ubrana w spodnie i bluzkę, które założyłam rano na rozmowę w szkole, ale nic już nie mogłam na to poradzić.

– Dzisiaj zobaczysz mojego mężczyznę w akcji – ogłosiła z uśmiechem i błyszczącymi oczami. – I Nicka też – dodała, ciągnąc mnie i wciskając się między wszystkich, którzy zebrali się wokół Nicka i Liona.

Kiedy weszłam między nich, słyszałam, o czym rozmawiają.

– Ronniego nie ma ani nikogo z jego ekipy – mówił jeden, którego widziałam na wyścigach. Nicholas palił, oparty o samochód, a na wzmiankę o Ronniem spojrzał na mnie. W jego wzroku nie było teraz złości za to, co się stało, raczej rozczarowanie, że nie będzie mógł się dziś zmierzyć ze swoim największym wrogiem. Według mnie był kompletnym wariatem, jeśli chciał walczyć z kimś, kto nosi przy sobie broń. Ale na ile zdążyłam poznać przybranego brata, nie dziwiło mnie, że chce się bić z takim typem.

– Są za to Greg oraz A.J. i stawki zakładów są wysokie – mówił ten sam typ. Nick uśmiechnął się z satysfakcją, rzucił peta na ziemię, oderwał się od samochodu i poklepał po plecach ziomka.

– To na co czekamy?

Byczki z otoczenia wydawały aprobujące pomruki i poklepywały go po plecach. Zupełnie nic nie rozumiałam, ale coś jakbym przeczuwała, dokąd to zmierza, i wcale mi się to nie podobało.

Ludzie zaczęli wchodzić do magazynu, drzwi były otwarte. W środku zrobił się tłum, a krzyki i muzyka były ogłuszające. Ci ludzie musieli ze wszystkiego robić widowisko. Nie wystarczało im spotkać się na kawie albo iść do kina. Wiedziałam, że nie. Nicholas nie był typem, który zaprasza dziewczyny na romantyczne randki... Lubił niebezpieczne przygody i otaczał się ludźmi, którzy chcą od życia tego samego. W takim razie, co ja z nim tu robię?

Do Nicka podszedł Lion, słyszałam dokładnie, co do niego mówi.

– Zostaw mi A.J.-a. Wiesz, że mam na to ochotę od ostatniego razu –

Nicholas przytaknął, a jego oczy błędziły po mojej twarzy. Nie wiedziałam, co mam robić, więc siedziałam cicho.

– Ja idę pierwszy, jak zwykle – oznajmił, popychając mnie trochę dalej od Jenny i Liona. W miejscu, gdzie jego palce dotknęły mojej skóry, przebiegł mnie dreszcz, nie mogłam się powstrzymać, żeby nie przewrócić oczami.

– Co masz zamiar zrobić? – spytałam i odwróciłam się, żeby spojrzeć mu w twarz.

Był podekscytowany.

– Będę się bić, Piegusie – oznajmił z uśmiechem zadowolenia. – Jestem w tym dosyć dobry, ludzie lubią patrzeć, jak ja i Lion walczymy. Ostrzegam cię tylko, że będzie straszny ścisk, więc nie oddalaj się od Liona, póki nie skończę i do was nie wrócę.

Miał walczyć... Walić się po gębie z innym gościem dla czystej rozrywki... Fakt, była w tym też kasa, ale wiedziałam, że Nicholas jej nie potrzebuje, jest milionerem. Po jaką cholere pakował się w te niebezpieczne sytuacje?

– Dlaczego to robisz? – spytałam, patrząc na niego z dezaprobatą i jednocześnie ze strachem.

– Muszę się rozładować – spojrzał na mnie dziwnie. Zostawił mnie tam, gdzie stałam, z nogami trzęsącymi się ze strachu przed tym, czego miałam być świadkiem.

Rozdział 18

Nick

Zostawiłem ją stojącą tam, a przez całe moje ciało przebiegł dreszcz.

Chyba żadna inna dziewczyna nie działała na mnie tak jak Noah, co było jednocześnie przyjemne i irytujące. Zawsze lubiłem mieć kontrolę nad tym, co dzieje się w moim życiu, zwłaszcza jeśli chodzi o kobiety. Zawsze umiałem przewidzieć, jak się wobec mnie zachowają, i wiedziałem, czego oczekują po takim gościu jak ja, a Noah była inna. Wystarczyło na nią spojrzeć, żeby zrozumieć, że była przeciwieństwem ludzi, z którymi dorastałem i którzy mnie otaczali. Wciąż nie mogłem zrozumieć, że mając do dyspozycji pieniądze mojego ojca, upierała się, by nosić tanie ciuchy i kupić ten pokraczny, a zarazem niebezpieczny samochód, albo że chciała iść do pracy. Te myśli nie dawały mi spokoju, zawsze, gdy ją spotykałem, ale przede wszystkim nie dawało mi spokoju to, jak bardzo mnie pociągała. Za każdym razem, gdy ją widziałem, miałem ochotę ją całować i pieścić. I od kiedy zrobiłem to po pijaku i nie rozumiejąc dobrze, w co się pakuję, od tamtej pory bez przerwy chciałem to powtarzać. Tamtego wieczoru właśnie

tego pragnąłem. Zanim zjawili się Jenna i Lion, byłem bliski tego, by ją pocałować i spędzić z nią noc. Nie obchodziło mnie, że przegapiłbym walkę, jeśli w zamian mógłbym całować te miękkie usta.

Zabawnie było obserwować, jak Noah reaguje na mój dotyk. Tamtej nocy, kiedy całowaliśmy się po raz pierwszy, prawie odleciałem, słysząc ciche pojękiwania, które wydobywały się z jej ust. A teraz znów tu była.

Nie rozumiałem, po co w ogóle ją zaprosiłem, żeby oglądała, jak naparzam się z jednym z największych debili, jakich nosiła ziemia. Nie mogłem zapomnieć przerażenia na jej twarzy, gdy w końcu dotarło do niej, co tu się będzie działo. To było w pewien sposób zabawne. Noah zdecydowanie tu nie pasowała.

Zostawiłem ją i wszedłem do opuszczonej hali, którą zawsze wykorzystywaliśmy do tych celów. Walki stały się częścią mojego życia, właściwie odkąd tylko poznałem Liona. Był świetny i to on nauczył mnie niemal wszystkiego. Być może ja walczyłem z większą zawziętością i dlatego prawie zawsze wygrywałem. W miarę łatwo przychodziło mi wykańczanie moich przeciwników. Gdy zaczynałem walkę, cała moja uwaga skupiała się

na tym, by ją wygrać, nic innego się nie liczyło. To pomagało mi się wyżyć, odbić sobie cały ten ból, który nosiłem w sobie. Dzisiaj wyjątkowo tego potrzebowałem, czułem się fatalnie po ostatnich odwiedzinach u małej Maddie. Wiedziałem, że będzie musiała spędzić samotnie cały tydzień, bo jej rodzice wybierają się na wakacje na Barbados. Nie mogłem zrozumieć, jak rodzice mogą w ten sposób opuszczać dzieci. Świadomość, że moja matka, która porzuciła mnie bez większych wyrzutów sumienia, robi to samo tej malutkiej dziewczynce... To mnie po prostu doprowadzało do szału.

Sytuacja w tym miejscu lubiła wymykać się spod kontroli, jeśli się nie uważało. Dlatego ja po prostu tam przychodziłem, wygrywałem swoje walki, zabierałem pieniądze i znikałem. Większość zostawała na czymś, co zamieniało się w wielką imprezę z alkoholem i narkotykami. Nie byłem tym zainteresowany, więc mogłem o wszystkim myśleć na chłodno, gdy ściągnąłem koszulkę i wszedłem do pomieszczenia, gdzie miała się odbyć walka.

Greg był potężnym gościem, praktycznie nie wychodził z siłowni i od kiedy pamiętam, mieliśmy ze sobą kosę. Zanim się pojawiłem, wszyscy go podziwiali i dlatego gdy ze mną walczył, atakował ze wszystkich sił. Prze-grywał, bo brakowało mu techniki. Wystarczyło robić unik za każdym razem, gdy próbował mnie dosięgnąć potężną łapą, co nie było takie trudne.

A.J. to zupełnie inna historia, on i Lion mieli swoje porachunki. A.J. kiedyś niemal zgwałcił Jennę na dyskotecę. Dzięki Bogu tamtego dnia ja z nią byłem i udało mi się go odciągnąć, zanim doszło do najgorszego. Lion i Jenna jeszcze się wtedy nie znali, ale od kiedy zaczęli ze sobą chodzić i Lion poznał tę historię, za każdym razem, gdy walczył z A.J.-em, bił się tak, jakby próbował go zabić.

Ludzie zbierali się wokół niewielkiego podestu, na którym miały się odbyć walki. Zakłady przyjmowano także w trakcie rozgrywki, więc na porządku dziennym były krzyki, gwizdy, buczenie i wszystkie tego typu dźwięki. Zacząłem podskakiwać w miejscu, żeby trochę się rozgrzać, podczas gdy Greg wchodził na podest z drugiej strony. W jego oczach gorzały

nienawiść i żądza krwi, a ja musiałem uważać, żeby się nie uśmiechnąć, bo wiedziałem, że za dziesięć minut będzie po nim.

Koleś, który tego dnia przyjmował zakłady, krzyknął nasze imiona i zaczęła się zabawa. Greg zazwyczaj popełniał ten błąd, że od razu zaczynał napaść na prawo i lewo, i szybko się męczył. Trzeba wiedzieć, kiedy wyjść w przód i zaatakować. Dzięki temu mój pierwszy cios trafił przeciwnika prosto w brzuch. Tłum zaczął krzyczeć, a ja wykorzystałem to, że Greg zgiął się wpół z bólu i wymierzyłem mu kopnięcie z kolana w nos.

Adrenalina krążyła mi w żyłach i czułem się zdolny do wszystkiego. Greg wyprostował się i znów próbował dosięgnąć mnie pięścią, tym razem w twarz. Z uśmiechem zrobiłem unik i sekundę później przyłożyłem mu pięścią w prawe oko.

Cios był tak mocny, że powalił go na deski, co pozwoliłoby mi sprzedać mu jeszcze kilka kopniaków... ale nie mogłem tego zrobić, bo kopanie leżącego to żadna przyjemność. Greg podniósł się przed końcem odliczania i rzucił się na mnie tak szybko, że zanim zdążyłem się wycofać, musnął pięścią mój prawy policzek. Cios, który wymierzyłem mu w odpowiedzi, znów powalił go na ziemię. Tym razem już nie wstał.

Radość ze zwycięstwa dobrze wpłynęła na mój przemęczony umysł.

Świadomość, że mam wystarczająco dużo siły, żeby dać radę każdemu, kto stanie mi na drodze, była kojąca.

Tłum skandował moje imię i wszyscy usiłowali mnie dotknąć, gdy w końcu zszedłem z podestu. Od razu poszedłem odebrać pieniądze. Zarobiłem na tej walce pięć tysięcy dolarów, schowałem je do kieszeni i zacząłem szukać Liona. Stał z Jenną w ostatnim rzędzie. Tam nie było tak strasznie jak pod samym ringiem, gdzie wszyscy się przepychali.

Gdy podszedłem i zobaczyłem, że nie ma z nimi Noah, moje serce automatycznie przyspieszyło. Rozejrzałem się na boki, ale nigdzie jej nie widziałem.

– Gdzie jest? – spytałem Liona, czując, że znów podnosi mi się poziom adrenaliny i moje ciało tężeje.

Uśmiechnął się, a Jenna przewróciła oczami.

– Nie mogła tego wytrzymać, gdy zobaczyła, jak dostałeś cios, po prostu wyszła – powiedziała Jenna, po czym spojrzała na Liona, który miał

zaraz wyjść na ring. Było z nimi jeszcze kilku gości od nas.

– Pójdę jej poszukać, trzymaj się chłopaków, Jenna – odwróciłem się i poszedłem szukać Noah.

Znalazłem ją tuż przy wejściu, siedziała pod ścianą, obejmując kolana rękami. Wyraz jej twarzy mi się nie podobał. Pospiesznie naciągnąłem na siebie koszulkę i do niej podszedłem. Popatrzyła najpierw na moje ciało, a potem na otarcie, które miałem na policzku.

– Czemu tu siedzisz? – usiadłem obok niej. Część mnie była bardzo zawiedziona, że Noah nie widziała mojego zwycięstwa.

Wyprostowała się i zmarszczyła brwi.

– To, co tam robicie... – nabrała powietrza, zamknęła oczy i wzdrygnęła się. – To nie dla mnie – oświadczyła w końcu.

Faktycznie wyglądała na naprawdę przestraszoną. Nie sądziłem, że to może tak na nią wpłynąć, każda inna dziewczyna po obejrzeniu takiej walki rzuciłaby się na mnie jak dzika, ale Noah...

– Walki cię nie interesują, czaję – powiedziałem i nie mogłem się powstrzymać, żeby nie pogłaskać jej delikatnie po szyi. Noah wydawała się kimś z innej planety, czasem sprawiała wrażenie silnej i twardej jak skała, zdolnej do tego, żeby bez pardonu wpakować mi pięść w brzuch, a czasem wyglądała na tak malutką i kruchą, że miałem tylko ochotę wziąć ją w ramiona i przytulić.

Pogładziłem ją palcami po karku, a ona podniosła na mnie wzrok. Zdawało się, że chce coś powiedzieć, ale ja nie mogłem się powstrzymać, nachyliłem się i pocałowałem ją, żeby poczuć jej bliskość.

Zmiękła w moich ramionach, tak jak chciałem. Adrenalina, która wciąż krążyła mi w żyłach, sprawiła, że przycisnąłem ją do siebie z całej siły. Nie była niska, ale w porównaniu ze mną wydawała się malutka. To mi się podobało, a jeszcze bardziej podobało mi się, jak jej ciało reaguje na mój dotyk. Jej palce wczepiły się w moje wilgotne włosy. Musiałem się powstrzymać, żeby nie zedrzeć z niej ubrania.

Gdy odsunąłem się po kilku sekundach, jej wzrok padł na moją ranę.

Palce dotknęły niedużego siniaka, który z pewnością już zaczynał być widoczny. Ta pieszczota, tak prosta, a jednocześnie tak znacząca, wywołała we mnie lawinę dziwnych uczuć.

– Nienawidziłam każdej sekundy, kiedy byłeś na ringu – wyznała, patrząc mi w oczy.

Mówiła poważnie, widziałem to w jej spojrzeniu. Z jakiegoś powodu Noah troszczyła się o mnie i to było takie nowe i takie niespodziewane, że musiałem się wycofać.

– Taki już jestem, Noah – powiedziałem, zabierając rękę z jej ramienia.

Zauważyła, że zmienił mi się nastrój. Puściła moją szyję i spojrzała na mnie spod zmarszczonych brwi.

– Nie rozumiem, po co to robisz – powiedziała. – Masz mnóstwo pieniędzy, nie potrzebujesz...

– Ale Lion potrzebuje – uciałem obronnym tonem.

Na jej twarzy pojawiło się zrozumienie, ale musiałem jej coś jeszcze wyjaśnić.

– Nie robię tego tylko dla pieniędzy. Lubię się bić, lubię mieć świadomość, że mogę kogoś wykończyć, że kontroluję sytuację. Wiem, o co ci chodzi, jeśli sądzisz, że przestanę to robić, bo ty i ja...

– Ty i ja co? – przerwała mi gniewnie. – No, co chcesz powiedzieć?

Nie umiałem odpowiedzieć na to pytanie. Nie wiedziałem, co się w ogóle dzieje. Wiedziałem tylko, że popełniam błąd. Noah była dziewczyną z prowincji, przyzwyczajoną do serduszek, kwiatków i kartek walentynkowych – nigdy nie będę mógł jej tego dać. Samo zastanawianie się nad tym było żalosne. Problem polegał na tym, że wszystkie te argumenty ulatywały mi z głowy w momencie, gdy tylko się do niej zbliżałem. Wiedziałem, że nie powinienem jej całować, dotykać, że to błąd... Ale nie mogłem się opanować. Miała rację: to ja za nią łądziłem.

Nie wiedziałem, co odpowiedzieć.

– Dobra, nie musisz mówić – powiedziała Noah po minucie. – Przecież wiem, jaki jesteś, Nicholas. Nie oczekuję niczego więcej niż to co teraz.

Wstała, odwróciła się i poszła do środka, gdzie właśnie miała się zacząć walka Liona.

Co chciała powiedzieć przez to, że wie, jaki jestem? Cokolwiek to było, nie podobało mi się. Patrzyłem, jak odchodzi, i poczułem wypełniający mnie gniew... choć nie wiedziałem na co.

Rozdział 19

Noah

To był błąd, że pojechałam tamtej nocy z Nicholasem. Owszem, bardzo mi się podobał i faktycznie, kiedy mnie dotykał albo całował, traciłam kontakt z rzeczywistością, ale nie podobał mi się jako człowiek. Nicholas Leister obracał się w kręgach, jakich przez całe życie unikałam. Walki, imprezy bez hamulców, dragi i alkohol to było coś, z czym nie chciałam mieć nic wspólnego. Nadal starałam się przyzwyczaić do nowego życia, nie minęły jeszcze dwa tygodnie od przeprowadzki, a wszystko już tak się zmieniło. Nadal cierpiałam po Danie, a nowy związek z Nicholasem tylko wszystko pogarszał, bo dobrze wiedziałam, czego taki typ jak on może chcieć od takiej dziewczyny jak ja. Może jestem staromodna, dziwna albo coś takiego, ale lubię, żeby wszystko było w staroświeckim stylu. Chłopak, który chce ze mną być, ma mi to codziennie okazywać, lubię czułe słówka i opiekuńcze gesty. A Nick jest dokładnym przeciwieństwem takiego faceta.

Nie byłam gotowa na ponowne złamanie serca, w zasadzie moje serce nadal było złamane, w ogóle go nie miałam, tylko tysiąc kawałków, które codziennie starałam się posklejać.

Dlatego powiedziałam sobie, że postaram się mieć z nim normalne stosunki. Nie możemy być razem, ale to nie znaczy, że musimy się nienawidzić. Ciągłe kłótnie, przepychanki, od kiedy się poznaliśmy, były wyczerpujące, a mieszkamy pod jednym dachem. Najlepiej więc było, żebyśmy postarali się być przyjaciółmi, o ile możliwe jest bycie przyjacielem kogoś, kto przyprawia cię o drżenie kolan.

Stałam w wejściu, czekając, aż Lion skończy walczyć. Nie patrzyłam.

Nienawidzę przemocy fizycznej, nienawidzę, jak ludzie ją wykorzystują, nawet jak wygrywają dzięki niej pieniądze na zakładach. To obrzydliwe i poniżające.

Nicholas, nie zwracając na mnie uwagi, wyminął mnie i wrócił do Jenny oraz swoich kolesi. Po piętnastu minutach Lion wygrał pojedynek, ale w przeciwieństwie do Nicka, który oberwał tylko raz, miał siniaki na klatce i brzydką ranę obok lewego oka. Jenna rzuciła mu się w ramiona, jak tylko go zobaczyła, i pocałowała go namiętnie, kiedy ludzie wiwatowali na

jego cześć. Tak właśnie miałam się zachowywać według Nicka? Padać mu do stóp, bo potrafił zostawić jakiegoś kolesia nieprzytomnego na deskach?

Śmieszne.

Nick odwrócił się do mnie, kiedy ludzie zaczęli wychodzić. Dobrze, że było tam wystarczająco przestrzeni, bo zgromadziło się co najmniej ze dwieście osób.

Wziął mnie za rękę i ruszyliśmy do wyjścia. Dziwnie się czułam, gdy jego palce splotły się z moimi, ale wyczuwałam w tym dystans, jakby wziął

mnie za rękę tylko ze względów praktycznych, żeby nie zgubić mnie w tłumie, a nie z czułości.

Kiedy podeszliśmy do samochodu, dokładnie mu się przyjrzałam.

Od naszej ostatniej rozmowy coś się zmieniło: wyglądał, jakbym go wkurzała i jakby chciał udawać, że mnie tam nie ma. Bolało mnie to, ale czego mogłam się spodziewać?

Spojrzałam niechcący na jego obite kostki dłoni. Krew zaschła na ranach powstałych przy uderzaniu tamtego chłopaka. Nagle poczułam mdłości, brakowało mi powietrza.

Co ja tu robię, do cholery?

Nicholas zostawił mnie bez słowa i podszedł do grupy przyjaciół. Nigdzie nie mogłam znaleźć Jenny i czułam się bardzo samotna w miejscu, które mnie przerażało bardziej, niż się do tego głośno przyznawałam.

Poszukałam w torebce komórki.

– Co robisz? – spytał Nicholas, podchodząc do mnie, kiedy przyłożyłam telefon do ucha.

– Dzwonię po taksówkę.

Zanim zdążyłam go powstrzymać, wyjął mi telefon z ręki.

– Zwariowałaś? To, co robimy, jest nielegalne. Nie możesz ujawnić naszego miejsca, mogliby na nas donieść.

Przyglądałam mu się przez chwilę. Zdecydowanie był najprzystojniejszym facetem, jakiego kiedykolwiek poznałam, ale nie warto było tego znosić ani pakować się w problemy, żeby zdobyć trochę jego uwagi.

– Chcę stąd iść.

– Dlaczego?

Staralam się uspokoić, oddychając głęboko.

– Bo nie podoba mi się twój świat, Nicholas – ogłosiłam po chwili.

Wyglądało na to, że moja odpowiedź go obraziła, ale udawał obojętność.

– Nie jesteś do tego stworzona, nie powinienem cię tu zabierać.

Że nie jestem do tego stworzona? Nie to, co powiedział, ale ton jego głosu mnie rozsierdził.

– To ja zdecydowałam się tu przyjechać i teraz ja decyduję, że chcę już stąd iść.

Zaśmiał się i spojrzał na mnie z pobłażliwością.

– Nie wiem, czego oczekiwałam, przywożąc cię tutaj, ale z pewnością nie tego. Myślałam, że jesteś silniejsza, Piegusie. Nie bałaś się zmierzyć z Ronniem. Nigdy bym nie przypuszczał, że parę ciosów doprowadzi cię do takiego stanu.

Spojrzał na mnie z góry na dół. Widział, że oblewa mnie zimny pot? Że trzęsą mi się ręce?

– Widocznie odwaga czasem mnie opuszcza – wyciągnęłam rękę po telefon.

Nick obracał go w dłoni, nadal zaabsorbowany analizą mojego zachowania.

– Jestem bardzo ciekawy, gdzie nauczyłaś się tak prowadzić jak na wyszcigach.

Wytrzymałam jego spojrzenie.

– Szczęście początkującego. Poproszę telefon.

Uśmiechnął się krzywo.

– Masz więcej tajemnic, niż przypuszczałam, Piegusie – zbliżył się do mnie o krok. Odsunęłam się, bo jego bliskość wciąż na mnie działała, i uderzyłam plecami w drzwi samochodu.

– Wszyscy mamy sekrety – obniżyłam głos i poczułam, że znów mi drżą nogi.

- Uprzedzam cię, że jestem świetnym detektywem – nachylił się, żeby mnie pocałować. Wyteżyłam siły, chcąc go od siebie odepchnąć, ale udało mi się odsunąć go ledwo o parę centymetrów.

Jego odpowiedź wytrąciła mnie z transu, w jaki wpadałam w jego obecności. Serce waliło mi jak oszalałe.

- Trzymaj się ode mnie z daleka, Nicholas – powiedziałam poważnym tonem.

Ostatnie, czego bym sobie życzyła, to żeby taki ktoś jak on odkrył moją przeszłość. Na samą myśl o tym ogarniała mnie panika. Zawsze trzymałam swoje demony w ukryciu, nikt nic o mnie nie wiedział, ale teraz, gdy mieszkaliśmy pod jednym dachem, nie sposób było ukryć niektórych rzeczy.

Martwiłam się, że już po tak krótkim czasie zauważył, że jest we mnie coś, czego nie pokazuję nikomu.

- Mam się od ciebie trzymać z daleka? Twoje oczy mówią co innego.

Przeklinałam Nicka i jego zdolność wpływania na mnie bardziej niż ktokolwiek inny. Miałam przed sobą jego ciało, masywne i męskie, a ja byłam jak owieczka w zagrodzie, przeznaczona na rzeź, która może nastąpić w każdym momencie. Czułam się mała i nic nieznacząca w porównaniu z nim i to mi się nie podobało. Oparł dłonie po obu stronach mojej głowy, jakby zamykając mnie w klatce.

- Czego się boisz? – spytał, patrząc mi w oczy. Jego usta nad moimi, pieszczota jego oddechu na mojej skórze. Głęboki błękit jego oczu... Teraz, gdy był tak blisko mnie, zobaczyłam, że jego źrenice otaczają maleńkie kropki w kolorze akwamaryny.

- Ciebie – wyszeptalam ledwo słyszalnym głosem.

Uśmiechnął się półgębkiem, zadowolony z mojej odpowiedzi. Jakby mnie ktoś oblał wiadrem zimnej wody. Tym razem odepchnęłam go mocno i wyrwałam się z jego ramion.

- Idiota – wypaliłam, wściekła na siebie samą, że się przed nim otworzyłam.

Roześmiał się.

- Dlaczego? Bo się cieszę, że czujesz przede mną respekt? To normalne, Piegusie, już się zaczynałem martwić, że się mnie nie boisz.

- Boję się, że będę mieć przez ciebie problemy – skłamałam w desperackiej próbie zatarcia śladu moich ostatnich słów. Miałby nade mną zbyt dużą władzę.

- Raczej dobrze sobie radzę, by ich unikać. Nie musisz się martwić.

- To jest właśnie problem, nie chcę musieć się martwić. A teraz oddaj mi telefon, żebym mogła się stąd zmyć.

Westchnął głośno, ale rozbawiony uśmiech nie zniknął mu z twarzy.

- Szkoda, że jesteś taka sztywna. Myślałem, że będziemy mieć razem niezłą zabawę.

- Nie ma żadnego razem, nigdy nie będzie.

Dwadzieścia minut później Jenna zatrzymała się przed domem. Mogłam w końcu spokojnie odetchnąć i obiecałam sobie, że już nie wpadnę w jego sidła. Musimy trzymać się od siebie z daleka.

Następny dzień poświęciłam na mycie samochodu. Nicholas siedział w domu, robiąc nie wiadomo co, i nawet się nie minęliśmy. Ja ograniczyłam się do usuwania plam z błota i kurzu, który nagromadził się na moim garbusie, od kiedy był wystawiony na sprzedaż i nikt się o niego nie troszczył.

Śmieszyło mnie, jak nowi sąsiedzi, wszyscy w wypasionych brykach i ubraniu w Chanel, patrzyli na mnie z odrazą, gdy myłam samochód ubrana w reklamowy T-shirt i zwykłe szorty, z włosami zebranymi w luźny koczek.

Faktycznie wyglądałam fatalnie, ale mało mnie obchodziło, co myślą o mnie farbowana blondynka i jej mąż, właściciel nie wiem której stacji tele-wizyjnej.

Kiedy usiłowałam dmuchnięciem pozbyć się niesfornego kosmyka z twarzy i wyciągałam rękę z gąbką, żeby zmyć upartą plamę z dachu, usłyszałam głos, którego na pewno nie chciałam usłyszeć, a już na pewno nie w tej sytuacji.

– Widzę, że nadal nie lubisz myjni samochodowych – znieruchomiałam.

To nie mogło się dzieć naprawdę.

Odwróciłam się do tego, który właśnie się pojawił. Stał przy wjeździe obok samochodu Nicholasa i wyglądał dokładnie tak, jak ostatnio, gdy widziałam go dwa tygodnie temu. Zmierzwione blond włosy, oczy koloru czekolady, które dawały mi poczucie bezpieczeństwa, mięśnie hokeisty...

Musiałam wziąć kilka głębokich oddechów.

Dan, ten sam, który mnie zdradził z najlepszą przyjaciółką, stał przede mną.

Przerwałam mycie, z jednej gąbki woda kapała na ziemię, drugą przycisnęłam do siebie, jakby od tego zależało moje życie. Nie mogłam się poruszyć. Sam fakt, że stał tutaj przede mną, sprawiał mi niewyobrażalny ból.

Nie mogłam powstrzymać fali wspólnych wspomnień, przed oczami miałam film z naszej przeszłości: jak się poznaliśmy na jednym z jego wygranych meczów, kiedy podszedł do mnie i powiedział, że nie mógł się skupić od momentu, gdy zobaczył mnie na trybunie; nasza pierwsza randka, gdy zabrał mnie na hinduskie jedzenie i ostre przyprawy zaszkodziły nam obojgu, chorowaliśmy przez trzy dni; nasz pierwszy pocałunek, tak niesamowity, że jeszcze do niedawna był na liście najlepszych chwil w moim życiu; pierwszy raz, kiedy nazwał mnie swoją dziewczyną...

A teraz zdjęcie, na którym obejmuje Beth, zacierało wszystkie te wspomnienia i przyprawiało mnie o ból w sercu.

Usiłowałam wydobyć z siebie głos, mając nadzieję, że nie zauważy, jak bardzo wzburzył mnie jego przyjazd.

– Co tu robisz, do diabła? – zapytałam, rzucając gąbkę do wiadra. Krople wody opryskały mi białe stopy.

Nie odrywając wzroku od moich oczu, odpowiedział:

– Tęsknię za tobą.

Nie mogłam powstrzymać wybuchu sarkastycznego śmiechu.

– Na pewno nie tęsknisz. Miałaś świetne towarzystwo – powiedziałam, odwracając się do niego plecami i chwytając rękami głowę.

– Noah... Przykro mi – powiedział tym samym aksamitnym głosem, którym zawsze mi powtarzał, że kocha mnie najbardziej na świecie.

Potrząsnęłam przecząco głową. Chciałam, żeby to się nie działo. Nie byłam przygotowana na spotkanie z Danem. Jedna część mnie chciała, żeby wszystko było jak przedtem, chciała, żebym się do niego odwróciła, pozwoliła się objąć i całować, i chciała słuchać, jak bardzo mnie kocha i tęskni.

Desperacko pragnęłam być z kimś z mojego poprzedniego życia. Chociaż przez kilka chwil chciałam być Noah Morgan, którą byłam, zanim ruszyłam w podróż,

zostawiając swoje miasto, żeby żyć życiem, którego nigdy nie pragnęłam.

– Noah... Kocham cię – powiedział. Czułam, że podszedł do mnie, wyczuwałam jego obecność za plecami.

Odwrociłam się do niego. Jego słowa wbijały się jak gwoździe w moje rozbite na kawałki serce.

– Nie mów mi tego już nigdy – powiedziałam ostro, ale jego bliskość...

złote kropelki w piwnych oczach, blizna po tym, jak dostał w policzek kijem hokejowym (byłam z nim, gdy zakładali mu szwy, chyba w większej hysterii niż on, bo mam niską tolerancję na widok ran i krwi)... Każdy szczegół, który widziałam w Danie, przywodził mi na myśl milion wspomnień... Wspomnień, które teraz sprawiały mi niewypowiedziany ból.

Wyglądał na zdenerwowanego, znałam go wystarczająco dobrze, żeby zauważyć, że to spotkanie kosztowało go więcej niż mnie.

– Mówię ci to, bo to prawda, Noah – powiedział i, cały czas patrząc mi w oczy, wziął w rękę moją twarz. Fizyczny kontakt sprawił, że zadrżałam, obudził wspomnienia. Przez dziewięć miesięcy był dla mnie wszystkim. To moja pierwsza miłość i nadal żywiłam do niego silne uczucia.

– Wybacz mi, proszę – powtórzył, gładząc palcami moje policzki. –

Kiedy wyjechałaś, mój świat się rozpadł, nie wiedziałem, co robić, jak to znieść – kontynuował. Jego palce zsunęły się na ramiona i je głaskały, a on ciągnął swój desperacki monolog. – Musisz mi wybaczyć... Noah, proszę cię, powiedz coś, powiedz, że mi przebaczasz.

Zacisnęłam powieki. To nie powinno się wydarzyć. Dlaczego przyjechał aż tutaj? Po co? A w ogóle jego obecność nie powinna tak na mnie działać, nie powinno mnie już boleć. Nie powinien mnie przeproszać za nic, a jednak... Znowu go widzieć, znowu mieć jakiś fragment mojego starego życia... to działało na mnie kojąco.

Wtedy poczułam jego usta na swoich. To było tak nieoczekiwane, jakby było najnormalniejsze na świecie. Jego pocałunki były częścią mojej codzienności, przyjemnością i koniecznością, czymś, czego pożałowałam od chwili, gdy wyjechałam na zawsze z Kanady. Położył dłoń na mojej szyi i przyciągnął mnie do siebie. Byłam tak zszokowana pod wpływem tysiąca sprzecznych emocji, że mogłam tylko stać w miejscu.

– Pocałuj mnie, proszę, Noah, nie stój tak – poprosił, przyciskając mocniej usta do moich. Sprawił, że je uchyliłam, jego język wsunął się do środka, szukając mojego, tak jak pierwszy raz, gdy się całowaliśmy. Ciepło rozlało się po moim ciele, ale... coś było inaczej, coś się zmieniło, jakby moje ciało oczekiwało silniejszej reakcji, jakby chciało ognia, a nie ciepła.

Wtedy ktoś odchrząknął, żeby zwrócić na siebie uwagę. Jakby mi ktoś wylał na głowę kubał wody z mydłem, który nadal stał obok mnie. Odsunęłam się i Dan spojrzał na mnie z radością, zanim odwróciliśmy się, by zobaczyć, kto nam przeszkodził.

Matka i William dopiero co przyjechali. Byłam tak zatopiona w myślach i sprzecznych uczuciach, że nawet nie słyszałam, jak podjechał samochód.

Matka spojrzała na nas i na jej usta wypłynął uśmiech na trzydzieści sześć zębów. Potem odwróciła się do Williama, który patrzył na nią z zadowoleniem.

– Podoba ci się nasz prezent? – spytała, patrząc to na mnie, to na niego.

Zdziwiona odwróciłam się do Dana.

– Twoja mama wysłała mi bilet, żebym zrobił ci niespodziankę – wyjaśnił, wzruszając ramionami, choć wydawało mi się, że widzę na jego twarzy ślady poczucia winy. Teraz wszystko jasne. Moja matka myślała, że zrobi mi świetną niespodziankę, przywożąc mojego chłopaka do domu, tylko że umknął jej mały szczegół: już nie był moim chłopakiem.

– Byłaś taka smutna Noah... – mówiła matka, obejmując mnie krótko. –

Wiedziałam, że jedyne, co przywróci ci uśmiech, to Dan. Dlatego zaprosiliśmy go do nas na kilka dni.

Oj, mamo, ale namieszalaś.

Zmusiłam się do uśmiechu, który dużo mnie kosztował. William wyciągnął rękę do Dana i ścisnął ją mocno. Matka go objęła, a potem oboje zaczęli się nam przyglądać, jak stoimy obok siebie, niemal się nie dotykając.

– Pójdziemy już, na pewno chcecie pobyc trochę sami – powiedziała rozentuzjasmowana matka. – Kazałam przygotować ci pokój gościnny. Jeśli będziesz czegoś potrzebował, mów śmiało.

Dan grzecznie przytaknął, a Will i matka zniknęli w drzwiach fronto-wych.

Jak tylko straciliśmy ich z oczu, odwróciłam się wściekła do mojego byłego chłopaka.

– Nie mogę uwierzyć, że jesteś tak bezczelny, żeby tu przyjechać – wyrzuciłam z siebie. Odwróciłam się do niego plecami i zaczęłam zbierać ścierki i gąbki, które wyciągnęłam do mycia samochodu. Garbus będzie musiał poczekać, teraz miałam ważniejsze rzeczy na głowie.

Nie było dobrze. Dan nie mógł zostać w moim domu, nie chciałam go tam, a co ważniejsze, nie mogę mu pozwolić, żeby mnie znowu całował!

– To świetna okazja, żeby osobiście cię przeprosić – znowu się do mnie zbliżał.

Zrobiłam krok w tył, zanim znowu by mnie pocałował albo dotknął.

– Nie możesz tu zostać, Dan.

Zmarszczył brwi i znowu podszedł.

– Wiem, że jeszcze jesteś na mnie zła. Będzie musiało minąć dużo czasu, zanim mi przebacysz, ale pozwól mi zostać z tobą te kilka dni, Noah... Rozwiążemy to razem, proszę cię... Jesteś moja, a ja jestem twój, pamiętasz?

To zdanie było jak prawy prosty w splot słoneczny.

– Przestałam być twoja w chwili, kiedy pocałowałeś moją najlepszą przyjaciółkę – wypaliłam. Wiedziałam, że ból ponownego spotkania i definitywnego rozstania jeszcze bardziej mnie rozwali. – Możesz zostać, ale

tylko dlatego, że nie chcę sprawić przykrości Williamowi ani matce, nie chcę, żeby się dowiedzieli, co mi zrobiłeś, ale potem nie chcę już o tobie słyszeć.

– Wiem, że cię skrzywdziłem, Noah – przyznał, znów do mnie podchodząc, a ja nie ruszyłam się z miejsca. – Ale kocham cię, zawsze cię kochałem, a moje życie bez ciebie jest katastrofą... Odkąd cię zobaczyłem, życie znowu ma sens. Kiedy powiedziałaś, że wyjeżdżasz, chciałem stworzyć jakiś plan, jak to znieść, ale nie zadziałał. Noah, Beth nic dla mnie nie znaczy. Dała mi trochę oparcia, bo przypominała mi o tobie, zawsze

byłyście nierozłączne. Jesteście do siebie podobne, też ze sposobu bycia. Wiem, że zachowałem się jak ostatni palant, ale nasza historia nie może się tak skończyć.

Spuściłam wzrok i starałam się powstrzymać łzy... Nie będę płakać. Ja nie płaczę. Nigdy nie płaczę.

– Pomyśl o nas... Nawet nie możesz na mnie patrzeć.

Uniósł dłońmi moją twarz i zatopił orzechowe spojrzenie w moich oczach.

– Powiedz, że mi wybaczasz, proszę – wyszeptał ustami, które prawie dotykały moich.

Nie wiem nawet, czy w ogóle odpowiedziałam, kiedy jego usta znów całowały moje, natarczywie, zachłannie, a ja znów mu pozwoliłam... Nie mogłam się powstrzymać, po prostu tego potrzebowałam. Jednocześnie, kiedy mnie całował wiedziałam, że to nie w porządku, to było to dziwne uczucie. Czulałam się winna, winna, bo zdradziłam kogoś bardzo ważnego...

siebie samą.

Oderwałam się od niego po kilku sekundach.

– Potrzebuję przestrzeni – udało mi się wyartykułować. To była prawda, musiałam pomyśleć, chciałam przez chwilę nie mieć go przed sobą.

– Dobrze – zgodził się i zabrał dłoń z mojej twarzy, cofając się. – Mogę przynajmniej zostawić swoje rzeczy w pokoju gościnnym?

Przytaknęłam i zaprowadziłam go na miejsce. Nie mogłam przebywać z nim w tym samym pomieszczeniu ani chwili dłużej, pożegnałam się i skierowałam do swojego pokoju. Miałam zamiar położyć się i spać aż do jutra.

Nieważne, że było wcześniej. Musiałam to wszystko przemyśleć, nabrać dystansu, ale moje ciało zatrzymało się przed drzwiami, które nie prowadziły do mojego pokoju i zanim zdołałam się powstrzymać, pukałam do pokoju Nicholas'a.

Nie wiem, czy odpowiedział, ale usłyszałam jakieś dźwięki i po prostu otworzyłam drzwi.

Siedział przed swoim laptopem przy biurku, które stało w kącie pokoju.

Kiedy mnie zobaczył, zamknął go. Odwrócił się w moją stronę na obrotowym krześle. Umysł zajął się podziwianiem jego anatomii, jakbym stała przed dziełem sztuki. Miał na sobie szare sportowe spodenki, nagi tors pozbawiony był koszulki. Było jasne, że nie spodziewał się gości, a już na pewno nie mnie. Odkąd tu zamieszkałam, to chyba był pierwszy raz, kiedy zapukałam do jego pokoju. Jakaś część mnie chciała szukać pocieszenia u przyszywanego brata i sama nie mogłam zrozumieć, po jaką cholere postanowiłam się torturować obecnością kogoś takiego jak on.

Mimo dystansu, jaki dzielił jego biurko od wejścia, mój wzrok zatonął w jego błękitnych oczach. Chyba zobaczył coś w mojej twarzy, bo natychmiast zmarszczył brwi.

– Co się dzieje? – spytał. Wstał i podszedł do mnie ostrożnie, jakby nie wiedział, co ma zrobić. Natychmiast, jak zawsze, kiedy byliśmy sami, w powietrzu dało się wyczuć nieodparte przyciąganie. Jakaś część mnie ucieszyła się, że Dan nie wywoływał we mnie takiej reakcji, czulałam radość i jednocześnie byłam skonfundowana.

Bez słowa zrobiłam krok naprzód, nadal pogrążona w błękicie jego oczu, który obiecywał tylko ciemność. Bez zastanowienia objęłam go za szyję i pocałowałam desperacko.

Najpierw zastygł w bezruchu, pewnie zdziwiony, ale jego ciało natychmiast odpowiedziało. Jego ręce objęły mnie w talii i przyciągnęły do niego.

Jego usta i język przejęły kontrolę. W moim brzuchu roztrzepotały się motyle. Jego ręce na mojej skórze sprawiły, że zapomniałam, po co tam poszłam, a po chwili dostałam hiperwentylacji. Musiałam się od niego oderwać, żeby odzyskać oddech i uspokoić drżenie, które ogarnęło całe ciało.

– Co robisz? – wyszeptał mi do ucha, jednocześnie gryząc je i ciągnąc za nie zębami. Moje dłonie powędrowały na jego plecy, gdy zaczął całować moją szyję i twarz... Wszelki ból, strata i tęsknota wyparowały mi z głowy.

Ale odsunął mnie od siebie.

– Co się stało? – nalegał, patrząc mi w oczy.

Dlaczego musiał pytać? Dlaczego nie mógł po prostu całować mnie i korzystać ze swojego największego talentu? Od kiedy go obchodziło, dlaczego ktoś chce się z nim migdalić?

Przypomniałam sobie o Danie... poczucie zdrady przez kogoś, kogo kochałam (bardzo kochałam i Beth, i jego), powróciło, żeby sprawiać mi cierpienie. Ból, że straciłam oboje na zawsze, bo nie mogłam im wybaczyć, nie zasługiwali na to. Ale najgorszy był strach. Strach, że nie będę wystarczająco silna, aby być od niego daleko.

Oparłam czoło o nagie ramię Nicka, a on automatycznie mnie przytulił.

To było bardzo dziwne, nigdy nie spędziliśmy razem takich chwil. Pozwoliłam, żeby mnie obejmował, i oparłam głowę na jego piersi. Pachniał obłędnie, pewnie wodą toaletową, jakiej używają modele, ale przede wszystkim podobało mi się bijące od niego ciepło, dodające otuchy, rozpuszczające lód emocji i ból, który ścisnął mi serce.

– Nie mówię, że nie lubię mieć cię w ramionach, Piegusie, ale jak mi nie powiesz, co się stało, sam wyciągnę wnioski i spuszczę łomot niewłaściwej osobie.

Mimo minorowego nastroju te słowa wywołały uśmiech na moich ustach.

Zacząłam się wyplątywać z jego uścisku, ale pociągnął mnie, aż oboje usiedliśmy na krześle przy biurku, ja na jego kolanach. To znów było bardzo dziwne, ale tak przyjemne, że aż rozboleł mnie żołądek.

– Proszę, powiedz, że nie przyszedłeś tutaj dlatego, że zrobiłeś coś z moim drugim samochodem i zżerają cię wyrzuty sumienia, bo nie uratują cię wszystkie pocałunki świata...

Wiedziałam, że żartuje, i podobało mi się, że chce mnie rozśmieszyć.

Nie znałam od tej strony twardego Nicholasa Leistera.

Wtedy postanowiłam powiedzieć mu, dlaczego weszłam do jego pokoju, bo chociaż trudno w to uwierzyć, nie planowałam się z nim obściskiwać ani nic w tym stylu.

– Dan przyjechał – ogłosiłam, obserwując jego reakcję. Minęła chwila, zanim dotarło do niego, co mówię. Jego ciało się napięło.

– Ten palant, który przyprawił ci rogi, jest tutaj? – spytał z niedowierzaniem. – Tu, w Los Angeles?

– Tu, w domu – odpowiedziałam, wiedząc, że ta sytuacja jest śmieszna i żałosna. Patrzył na mnie przez chwilę, jakby czekał, aż mu powiem, że to żart.

Pospieszyłam z wyjaśnieniem.

– Moja matka go zaprosiła, nie wie nic o tym, co mi zrobił ani że zerwaliśmy... I teraz on tu jest, Nicholas, i mój świat znowu wywrócił się do góry nogami –

opowiadałam, chodząc po pokoju.

Nie mam pojęcia, dlaczego opowiadałam to wszystko przyszywanemu bratu, ale potrzebowałam wyrzucić to z siebie, a Nick był do tego dobry i dzięki niemu mogłam myśleć o czym innym.

Spojrzał na mnie dziwnie, wziął z biurka papierosa i podniósł go do ust.

Wyglądał na wkurzonego albo rozczarowanego.

– Dlaczego mi to opowiadasz? – spytał, zaciągając się łapczywie. Teraz w jego oczach był tak znany mi chłód... Ten sam, z jakim zwykle mnie obserwował, ten sam, który doprowadzał nas do kłótni, wyzwisk i wzajemnej nienawiści. Nicholas miał dwie różne twarze. Nigdy nie wiedziałam, którą pokaże.

Poczułam ukłucie w sercu.

Staralam się odłożyć na bok to, co do niego czułam, czego sama nie rozumiałam, i powiedzieć, czego naprawdę potrzebuję.

– Dan dowie się kim jesteś, kiedy cię zobaczy – stwierdziłam, chowając się za tarczą, którą zawsze nosiłam przy sobie, żeby bronić się przed ludźmi, a która znikła, od kiedy pojawił się tu Dan. – Rozpozna cię ze zdjęcia, które mu wysłałam... tego, na którym się całujemy – skończyłam.

Skąd miałam wiedzieć, że ten pocałunek odbije mi się czkawką? Gdybym wiedziała, że część mnie będzie chciała ciągle go powtarzać, powstrzymałabym się od początku.

Nasze spojrzenia się spotkały. Położył papierosa na stojącej na biurku popielniczce i spojrzał na mnie z niechęcią.

– Czego ode mnie chcesz, Noah?

Wzięłam głęboki oddech.

– Chcę tylko, żeby się wyniósł i żeby już nigdy nie musiała go oglądać – powiedziałam, wiedząc, że to na pewno jest to, czego chcę, bez względu na ból, jaki mi sprawi. Nie chciałam być z kimś, kto mnie zdradził.

Twarz Nicholasa trochę się rozluźniła.

– Ale boję się, że nie uda mi się do tego doprowadzić – dodałam, nerwowo poprawiając włosy. – Przyjechał specjalnie, żeby uzyskać moje przebaczenie... I jakaś część mnie chce tego, ale ja nie chcę.

– Aha, i tutaj wchodzi ja, tak? – zapytał.

Przytaknęłam. Wiedział, dokąd zmierzam.

– Tylko przez kilka dni – powiedziałam drżącym głosem. – Jak zobaczy, że mam tu nowe życie, że on mnie już nie interesuje... Może zostawi mnie w spokoju.

Przytaknął i podniósł papierosa do ust. Nie lubię palaczy, ale on z papierosem był jeszcze bardziej seksowny.

– Więc będziemy musieli migdalić się przy nim – zakończył Nicholas.

Wstyd mi było za to, o co go prosiłam. I chociaż pomógł mi w tej samej sprawie, kiedy zrobił sobie ze mną zdjęcie, jak się całowaliśmy, teraz było trochę dziwnie, bo przecież od tamtej pory całowaliśmy się parę razy w ciągu ostatnich dni.

– Żeby myślał, że jesteśmy razem – dodałam i zeszywniałam, kiedy wstał z krzesła i podszedł do mnie.

– A może spuszczę mu lanie i skończymy z tym szybciej? – zaproponował, biorąc mnie pod brodę. Wbił we mnie wzrok, jego spojrzenie było intensywne, była w nim złość i jeszcze coś, coś ukrytego, czego nie umiałam zinterpretować.

– Moja matka nie może się zorientować – dodałam. Czułam się jak w pułapce, gdy tak trzymał mnie pod brodę, a jednocześnie jego dotyk sprawiał, że nerwy miałam napięte jak postronki. Jednym z palców wodził po mojej dolnej wardze.

– Będziesz mi winna dużą przysługę – powiedział gniewnym tonem, a zaraz potem musnął mnie ustami. Pocałował mnie mocno, bez czułości i nie mogłam się oprzeć, żeby nie porównać go z Danem. Mój były chłopak był delikatny i czuły (choć w głębi duszy to palant), Nicholas był zimny i władczy. Nigdy nie wiedziałam, co sobie myśli. W tej chwili na przykład jego dłonie nawet mnie nie dotykały, jedynie usta. Potem się odsunął.

– Mam nadzieję, że nie jesteś głupia i nie pozwolisz, żeby ten gnój cię jeszcze kiedykolwiek dotknął.

To powiedziawszy, złapał koszulkę, kluczyki od samochodu i wyszedł, zostawiając mnie, kiedy starałam się dojść do siebie po naszym kolejnym bliskim kontakcie.

Rozdział 20

Nick

Byłem wkurzony. Gorzej... nie wiedziałem, jak się czuję, bo jeszcze nigdy w życiu nie czułem czegoś takiego. Nie wiedziałem, jak to się stało, że pozwoliłem Noah wydawać sobie polecenia, chociaż dzięki temu mogłem robić z nią to, czego przecież pragnąłem... To, że każda komórka mojego ciała zaczynała wibrować na jej widok, to jeszcze nie był wystarczający powód, żeby pomagać jej zmontować tę absurdalną farsę, dzięki której miała się pozbyć byłego. Od jakiegoś czasu już nie bawiłem się w takie szkolne gierki i szczerze mówiąc, ten problem można by rozwiązać znacznie szybciej i skuteczniej: na przykład mógłbym połamać typowi nóżki i wywalić go z mojego domu. Noah miałaby to, czego chce, a ja również dobrze bym się bawił.

Wsiadłem do samochodu, trzasnąłem drzwiami i zacząłem myśleć o tym, że zostawiam Noah samą w domu z tym kretyńcem. Po naszym spotkaniu nie sądziłem, że do czegoś może między nimi dojść, ale przestraszyłem się, że w ogóle się nad tym zastanawiam. Wcisnąłem gaz, żeby jak najszybciej oddalić się od tego, co, jeśli nie będę uważał, może zamienić się w prawdziwą salę tortur.

Odkąd zaczęliśmy się całować, wszystko się zmieniło. Ta wzajemna niechęć, którą do siebie czuliśmy, zamieniła się w nieopanowaną żądzę. To stawiało mnie w potwornie trudnej sytuacji. Nie wiedziałem, czego chcę, ale byłem pewien, że wchodzenie w jakikolwiek związek z Noah nie pasuje do kogoś takiego jak ja. Już to sprawdziłem: Noah chciała chodzenia za rączkę, a ja nie wiązałem się z kobietami na wyłączność, lubiłem zmiany i za wszelką cenę unikałem zaangażowania. Żadna kobieta nie zasługiwała na więcej uwagi, niż chciałem jej dać, i nigdy nie pozwoliłbym żadnej wpływać na mnie i moje decyzje. Robię, co chcę i z kim chcę. Noah Morgan pociągała mnie bardziej niż jakakolwiek inna dziewczyna, musiałem to przyznać, pragnąłem jej tak bardzo, że bolało mnie, gdy musiałem się od niej oddalić. Mój umysł wytworzył na jej temat już tyle fantazji, że gdy tylko była blisko, traciłem jasność myślenia i ciało przejmowało władzę nad zachowaniem. Z Noah wszystko było inne i właśnie dlatego musiałem być bardzo ostrożny.

Zaparkowałem pod domem Anny. Wyciągnąłem telefon i wybrałem numer.

– Jestem na zewnątrz – oświadczyłem, gdy po drugiej stronie odezwał się jej głos. Była dwudziesta trzecia. Dwie minuty później Anna wyszła z domu z uśmiechem, który wiele obiecywał.

Nie wsiadła jednak do auta, więc opuściłem szybę.

– Moich rodziców nie ma w domu, chcesz wejść? – spytała, uśmiechając się zalotnie.

Nie namyślałem się długo. Gdy wysiadłem z samochodu, podeszła do mnie. Zanim zdążyłem się odezwać, pocałowała mnie. Anna zawsze używała szminki o

charakterystycznym posmaku, który nigdy mi nie przeszkadzał... aż do teraz. Odsunąłem się i weszliśmy do domu.

– Dawno cię nie było – stwierdziła po chwili i zauważyłem, że wpatruje się w moją twarz.

– Byłem zajęty – odpowiedziałem krótko. Nie mogłem przestać myśleć o tym, że Noah śpi w tym samym budynku co jej eks.

Wszedłem do salonu, który znajdował się na prawo. Z jakiegoś powodu nie miałem ochoty iść do sypialni.

– Tęskniłam za tobą, Nick – Anna usiadła obok mnie.

Popatrzyłem na jej zaróżowione policzki i błyszczące, ponętne usta.

Przysunąłem się do niej i położyłem jedną rękę na jej odsłoniętym kolanie, głaszcząc jej skórę, tak jak lubiła.

– Nie powinnaś za mną tęsknić, Anno – ostrzegłem ją, patrząc w jej ciemne oczy. – Przecież nic nas nie łączy.

W jej oczach pojawiło się napięcie, ale nie pozwoliła sobie tego pokazać. Oboje wiedzieliśmy, na czym polega nasz układ. Anna miała u mnie specjalne względy, to prawda, ale od początku wiedziała, że nie może liczyć na więcej niż to co teraz. Ja nigdy nie zamierzałem uzależnić się od żadnej kobiety. Nie zamierzałem dać się znowu skrzywdzić.

Jej usta sięgnęły do moich, a ja oddałem pocałunek, było w tym więcej przyzwyczajenia niż prawdziwego pożądania. Zirytowało mnie to. Anna była piękna i seksowna, mieliśmy świetną chemię, lepszą niż z innymi dziewczynami, a tym razem jakby nic się nie działo... I to mnie wkurzyło.

Wolną ręką chwyciłem ją za kark i zmusiłem do większego zaangażowania w pocałunek. Anna nie była głupia, wiedziała, co lubię i jak ma się przy mnie zachowywać. Złapała mnie za koszulkę i przyciągnęła do siebie.

Skleiliśmy się, czując ciepło naszych ciał, ale to nie było to, czego pragnąłem.

Odsunąłem się. Ona patrzyła na mnie błyszczącymi, pełnymi pożądania oczyma.

– Może pójdziemy do mojego pokoju – zaproponowała, opierając się dłońmi o moją pierś. Złapałem za nie i odsunąłem, po czym odwróciłem się w stronę włączonego telewizora.

– Nie mam ochoty – odpowiedziałem prosto z mostu.

Anna westchnęła i sięgnęła po stojącą na stoliku torebkę.

– Chcesz? – spytała, wyciągając z niej jointa.

Wyjąłem z kieszeni zapalniczkę i nachyliłem się, żeby podać jej ogień, podczas gdy Anna trzymała skręta między wargami.

– To poprawi ci humor – zapewniła, wręczając mi go po chwili.

Pozwoliłem, żeby moje problemy zniknęły.

Wróciłem do domu około trzeciej rano. Bolało mnie całe ciało i czułem się, jakby ktoś mnie pobił. Gdy przechodziłem obok pokoju Noah i zobaczyłem śączące się spod drzwi światło, ogarnął mnie gniew. Skoro się świeci, to znaczy że Noah nie śpi i z pewnością ma towarzystwo. Bez namysłu otworzyłem drzwi, gotów obić mordę temu zjebowi, który znalazł

się w moim własnym domu.

Stanąłem jak wryty, gdy zobaczyłem rozluźnione, śpiące ciało Noah.

Była owinięta cienkim, białym prześcieradłem, jej jasne włosy były rozrzucone na poduszce, oczy miała zamknięte i spokojne. Paliała się lampka na jej szafce nocnej i rzucała światło na wszystko, co znajdowało się w pokoju...

i nie było tam ani śladu Dana.

Wziąłem głęboki wdech, usiłując opanować fale gniewu, które przechodziły przez całe moje ciało, gdy tylko wyobraziłem sobie Noah z jej byłym chłopakiem w jednym łóżku i na pewno nieśpiących. Ale Noah bała się ciemności, dowiedziałem się tego pierwszej nocy, gdy tylko się tu zjawiała.

Na to wspomnienie poczułem ciepło wypełniające mnie w środku.

Patrzyłem, jak śpi. Wydawała się spokojna, oddychała równo i spokojnie. Nigdy wcześniej nie przyglądałem się śpiącej dziewczynie: to było fascynujące. Podeszedłem nieco bliżej, żeby coś sprawdzić. Gdy tylko znalazłem się bliżej niej, moje serce zaczęło bić szybciej bez żadnego logicznego powodu. Dziwne i nieznane uczucie ogarnęło całe moje ciało i nagle poczułem się lepiej... Dziwnie, ale lepiej. Ręka mnie świerzbiła, żeby dotknąć tych miękkich, pełnych ust w kolorze czereśni. Wszystko we mnie pragnęło dotknąć ciała tej dziewczyny i wtedy zrozumiałem, że to się nigdy nie zmieni. Mogłem próbować bzykać się z Anną lub jakąkolwiek inną dziewczyną... Nigdy nie będę czuł przy nich tego, co czuję do dziewczyny, która śpi w tym łóżku.

Rozdział 21

Noah

Tamtego ranka obudziłam się później niż zwykle. Nie wiem, czy to przez natłok sprzecznych myśli, które zabrałam ze sobą do łóżka, czy też dlatego, że ten dzień miał być trudny, ale kiedy wstałam i zobaczyłam zachmurzone niebo, zrozumiałam, że nic dobrego nie wyniknie z faktu, że poprosiłam Nicholasa o przysługę i pozwoliłam swojemu eks zostać na noc w moim domu. Gdy zakładałam kostium i letnią sukienkę, pomyślałam, że muszę wytrzymać tylko do siódmej. Potem zacznę nową pracę i będę mogła zniknąć z pola widzenia Dana.

Przed snem miałam okazję trochę o tym pomyśleć i zdałam sobie sprawę, że jedyne uczucia, jakie jeszcze żywiłam do człowieka, który wcześniej był dla mnie wszystkim, to złość i uraza. Byłam wściekła, nie chciałam go widzieć. Czułam się jak głupia, że pozwoliłam się pocałować. Może dlatego, że w tamtym momencie nie miałam go przed sobą i nie wzbudzał

wspomnień. Tamtego ranka nie chciałam nawet spojrzeć mu w twarz.

Kiedy weszłam do kuchni i zobaczyłam go przy stole z filiżanką kawy, ze wzrokiem w telefonie, mogłam tylko zmrozić go wzrokiem. Uniósł oczy i obserwował mnie, gdy przeszłam obok niego, żeby wyjąć sok pomarańczowy z lodówki.

– Czekałem, aż zejdziesz – powiedział i wstał z krzesła. Oparł się o blat obok mnie. Nie zwracałam na niego uwagi. Ukroiłam kromkę chleba i włożyłam ją do tosterka. – Twoi rodzice już wyszli.

– Matka – sprostowałam ze złością.

Westchnął głośno. W końcu na niego spojrzałam. Blond włosy grzecznie przyczesał i miał na sobie swoje najlepsze džinsy i T-shirt ze śmiesznym napisem.

– Nie chcesz ze mną rozmawiać? – spytał, nie odrywając wzroku od mojej twarzy. – Chcę cię odzyskać, Noah. Nie przyleciałem z innego kraju po to tylko, żeby sobie zrobić wakacje. Jestem tu, żeby uzyskać twoje wybaczenie.

– Nie mam czego ci wybaczać, Dan – odpowiedziałam ostro. – Zdradziłeś mnie i to nie raz. Dostałam zdjęcia, nawet nie wiem, kto je mógł wysłać,

ale zakładam, że to jedna z twoich przyjaciółeczek. Nigdy nie mogły się pogodzić z tym, że byliśmy razem. Jak się okazuje, moja najlepsza przyjaciółka też nie mogła tego znieść.

Zanim zdążył odpowiedzieć na moje zarzuty, w kuchni pojawił się Nick, z gołym torsem i w opadających spodniach od piżamy. Miał zmierzwiłone włosy i bosa stopy. Nie mogłam się oprzeć, żeby nie porównywać go z tym gościem, który stał obok mnie. Serce mi przyspieszyło na jego widok.

Dan odwrócił się, żeby zobaczyć, kto zrobił na mnie takie wrażenie.

Nick zatrzymał się w drzwiach i przeanalizował sytuację. Zagryzłam wargę z nerwów. Co teraz zrobi?

Dan zacisnął szczękę, która mu opadła, gdy zdał sobie sprawę, kto to jest, a ja po raz pierwszy od jego przyjazdu poczułam w sobie wystarczającą siłę, by stawić mu czoła.

– Cześć, nie przedstawiono nas sobie – zauważył Nick, podchodząc do nas i wyciągając do niego rękę. Dan zareagował po chwili i zauważyłam, jak nabrzmiały żyły na ramieniu przyszywanego brata, gdy mocno ścisnął

jego dłoń. Najlepiej jak potrafił zamaskował wyraz bólu. Poruszyłam się niespokojnie w miejscu.

– Jestem Nicholas.

– Dan – przedstawił się mój były, nie odrywając wzroku od Nicka.

To, co Nick potem zrobił, zupełnie go zszokowało: pocałował mnie prosto w usta.

– Dzień dobry, kochanie – przywitał się z błyskiem w oku, którego nie potrafiłam rozszyfrować.

Potem nalał sobie kawy i poszedł w stronę ogrodu. Świetnie, Nick, dzięki, że zostawiłeś mnie samą w tej sytuacji.

– Co to znaczy, Noah? – spytał Dan, ciskając z oczu błyskawice.

Wzruszyłam ramionami, nie patrząc na niego.

– To znaczy, że mam nowe życie – odpowiedziałam, siadając na krześle.

Napiłam się łyk soku.

Dan patrzył na mnie z daleka, nadal nie mogąc uwierzyć w to, co właśnie zobaczył.

– Wystarczyły ci niecałe dwa tygodnie, żeby zastąpić mnie idiotą z mięśniami?

– Tobie wystarczyły dwadzieścia cztery godziny.

Podszedł do mnie i zacisnął dłonie na oparciu krzesła, które przed nim stało.

– Rozumiem, co masz na myśli. Odplaciłaś mi pięknym za nadobne, ale to i tak nic nie zmienia, Noah, jesteśmy w związku.

– Byliśmy – sprostowałam, podnosząc głos.

– Co mam jeszcze zrobić, żebyś mi przebaczyła?

Zaśmiałam się ironicznie.

– Jeszcze? – odpowiedziałam, nie mogąc uwierzyć w to, co właśnie powiedział. – A co takiego już zrobiłeś, żeby uzyskać przebaczenie, Dan?

Przyjąłeś bilet na samolot, do cholery? Jesteś żałosny!

Nie zostawiając mu czasu na odpowiedź, wyszłam do ogrodu. Nick rozpierał się na leżaku. Usiadłam obok niego. Zdjął okulary słoneczne i przyglądał mi się z nieodgadnioną miną.

– Mogę mu już rozkwasić nos? – spytał, uparczywie patrząc na moje usta.

– Chyba nie udało nam się nikogo przekonać – stwierdziłam, podziwiając jego umięśniony i opalony tors.

– Powiedziałem do ciebie „kochanie”... W moim przypadku to jakbym poprosił cię o rękę, Piegusie – oznajmił, zbliżając rękę do mojej twarzy i zakładając mi kosmyk włosów za ucho. – Twój były właśnie na nas patrzy przez okno – dodał po cichu.

– Co mam zrobić? – spytałam, zatopiona w jego wzroku.

– To, co ci powiem – wyszeptał, pochylając się do mojego ucha. –

Pogłaszcz mnie po brzuchu.

Co???

– No już, dawaj – naciskał. Poczułam dreszcze, gdy jego ciepły oddech łaskotał mnie w ucho.

Uniosłam dłoń i zrobiłam, co mi kazał. Miał ciepłą skórę, prawie jak w gorączce, pod moimi zimnymi palcami. Jego ciało się napięło, gdy palcami obrysowywałam wyraźne linie mięśni brzucha.

Przyłożył usta do mojej szyi, zadrżałam, kiedy poczułam jego zęby na miękkiej skórze.

– Teraz nachyl się i rób dokładnie to co ja – nakazał ochrypłym głosem.

Moje palce zatrzymały się tuż nad linią włosów pod pępkiem, jego dłoń je powstrzymała przed dalszą wędrówką w dół.

– Chcesz, żebym pocałowała cię w szyję?

– Dokładnie, Piegusku – odpowiedział. Dzieliło nas zaledwie kilka centymetrów, czułam, że serce mi staje, żeby potem wariacko przyspieszyć.

Chwyciłam go dłonią za kark i schowałam twarz w zagłębieniu między ramieniem a obojczykiem. Pokryłam jego szyję delikatnymi pocałunkami, aż dotarłam do brody. Jego dłoń w tym czasie gładziła moje plecy. Zrobiłam to co on i ugryzłam go w ucho, delikatnie ciągnąc je zębami.

Bosz, dlaczego nagle nie miałam ochoty przestać?

Nick zastygł pod moimi pieścotami i zanim się zorientowałam, pociągnął mnie za kucyk i pocałował w usta. Wygięłam plecy w łuk, ciało desperacko szukało jego bliskości, a kiedy jego język wsunął się w usta, słowo daję, myślałam, że się rozplnę z rozkoszy.

Unieruchomił mnie, kładąc mi rękę na karku, podczas gdy jego język zataczał kręgi i eksplorował wnętrze moich ust. Nagle poczułam, że muszę go dotykać, tak jak przedtem, ale nie dlatego, że mi kazał, ani po to, żeby wywołać zazdrość Dana. Potrzebowałam tego jak powietrza, żeby oddychać. Kiedy podniósł mnie i umieścił na sobie, kiedy wyczułam jego erekcję, która wciskała się w mój żołądek, postanowiłam się odsunąć.

Otworzył oczy i zobaczyłam jego rozszerzone źrenice. Błękit jego oczu ustąpił, a w jego miejscu pojawiło się dzikie spojrzenie, które ostrzegało mnie o niebezpieczeństwie.

– Nadal na nas patrzy? – spytałam, z trudem łapiąc oddech.

Uśmiechnął się, rozbawiony.

– Kto powiedział, że patrzy?

Odwróciłam się w stronę kuchni. Nikogo tam nie było.

– Mówiłeś, że stoi w kuchni!

– Naprawdę? – zapytał niewinnym głosem.

Wstałam i zgromiłam go wzrokiem.

– Dobrze się bawiłeś? – wycedziłam przez zęby.

– Nawet jeszcze nie zacząłem, kochanie – powtórzył słowo, którym nazwał mnie w kuchni.

– Przestań udawać, Nicholas... Sam widzisz, że nie ma przed kim.

Przechylił głowę i obserwował mnie z uśmiechem.

– Kto powiedział, że udaję?

Jego odpowiedź jednocześnie zdziwiła mnie i mną wstrząsnęła.

Cholera. W co ja się wpakowałam?

Nie wiedziałam, co robić. Dom był bardzo duży, ale nie mogłam nie zwracać uwagi, że jest w nim Dan, a także Nicholas. Musiałam uciec, gdzieś przeczekać dzień, zanim pójde do pracy. Ubrałam się w krótkie spodenki sportowe, koszulkę na ramiączkach i sportowe buty. Wysłałam na korytarz. Chciałam iść pobiegać po plaży.

Natychmiast otworzyły się drzwi od pokoju gościnnego i wyszedł z nich Dan.

Zignorowałam go i skierowałam się na schody.

– Noah, do cholery, poczekaj – poprosił, doganiając mnie na półpiętrze.

– Czego ode mnie chcesz, Dan? – wypaliłam wściekła.

Przez chwilę się wahał.

– Jeśli nawet nie chcesz ze mną rozmawiać, nie wiem, po kiego diabła tu jestem – wydusił, zaciskając zęby.

– Trzeba było pomyśleć o tym wcześniej, zanim się tu pojawiłeś, stawiając mnie pod ścianą – odpowiedziałam, odwróciłam się i zeszłam ze schodów.

Oczywiście polazł za mną.

– To co chcesz, żebym teraz zrobił?

– Szczerze? – odwróciłam się i spojrzałam na niego z wściekłością. –

Chcę, żebyś się wynosił.

Zacisnął usta.

– Myślałem, że po dziewięciu miesiącach, kiedy byliśmy razem, przynajmniej spróbujemy rozwiązać nasze problemy.

Naprawdę było mu przykro? Jemu?

– Nie będę taką dziewczyną, Dan. Nie jestem nią.

– Jaką dziewczyną?

– Taką, która pozwala, żeby chłopak ją zdradzał i po mizernych przeprosinach zachowuje się, jakby nic się nie stało. Myślałam, że znasz mnie lepiej, ale faktycznie ja też się co do ciebie myliłam.

– A czego się spodziewałaś? – zaczął krzyczeć, zaskakując mnie swoim wybuchem. – Że będzie tak jak przedtem? Wyjechałaś, do cholery!

Dolna warga zaczęła mi niebezpiecznie drżeć. Wiedziałam już, że wyjechałam, nie musiał mi tego przypominać, w dodatku krzycząc.

– Tak, wyjechałam. Więc po jaką cholere tu jesteś?

– Nie chciałem tego tak zostawić. Nie chcę, żebyś związała się z pierwszym typem, jakiego spotkasz, żeby mnie zranić. I już to zrobiłaś, jeśli dobrze zrozumiałem.

Zaśmiałam się ironicznie.

– Tak trudno ci uwierzyć, że jestem z Nickiem, bo po prostu chcę z nim być?

Spojrzał na mnie z pobłażaniem.

– Daj spokój, nie jestem idiotą. Te wasze numery, całus w kuchni...

Myślisz, że nie wiem, co robisz?

Poczułam, że się rumienię, co jeszcze bardziej mnie wkurzyło.

– Chcesz naprawdę wiedzieć, co robię? – krzyknęłam, robiąc krok w jego stronę. –

Wszystko to, czego nie robiłam z tobą. To właśnie robię z nim.

Wiedziałam, że zapuszczam się na grząski teren. Dan był bardzo zazdrosny. Byłam pewna, że przyjechał tu tylko po to, żeby się upewnić, że nadal jem mu z ręki. Nie mógł znieść, że tak szybko znalazłam sobie kogoś, to było jak cios prosto w jego przekłete męskie ego.

Jego orzechowe oczy rozbłysły gniewem i wiedziałam, że trafiłam w punkt. Zanim usłyszałam, co miał zamiar powiedzieć, w wejściu pojawił się Nick, ocenił sytuację, zobaczył nas stojących naprzeciwko siebie, wyczuł napięcie i stanął przede mną, zasłaniając mnie swoim ciałem.

- Może byś zniknął z moich oczu? – spytał spokojnym tonem.
- Bzykasz moją dziewczynę? – postawił mu się Dan. Widziałam, jak napinają mu się mięśnie, a żyła na szyi nabrzmiwała krwią.
- Nie twoja sprawa, co robię z Noah, złamasie.

Dan zastanawiał się, co robić. Rozumiałam jego wahanie. Nick wzbudzał strach, szczególnie kiedy mówił tym spokojnym, zimnym tonem, tak jak w tej chwili. W dodatku był od niego starszy, silniejszy i wyższy. Nawet mi go było szkoda... ale nie bardzo.

- Dan, lepiej już stąd idź – potwierdziłam, stając obok Nicka.

Nie było już o czym rozmawiać. Sytuacja zrobiła się śmieszna i dla obojga niewygodna. Nie tylko z powodu udawania nieistniejącego związku z Nickiem, ale też dlatego, że z Danem doszliśmy do punktu, z którego nie ma powrotu. Sam to powiedział: wyjechałam i on mnie zdradził, nie było o czym mówić.

Dan spojrzał mi w oczy.

- Przepraszam za wszystko, Noah – powiedział, starając się nie zwracać uwagi na mojego przyszywanego brata.

Przygryzłam wargę, która znowu zaczynała drzeć. Nigdy bym nie przypuszczała, że nasz związek może tak się skończyć.

- Chyba jesteśmy przykładem, że związki na odległość nie są możliwe.

Dan przytaknął z zacisniętymi ustami i wszedł po schodach, pewnie żeby wziąć swoje rzeczy.

Patrzyłam spokojnie, jak odchodzi.

- Upewnię się, że wsiadł do samolotu – powiedział Nick.

Zapomniałam, że stał tam, obok mnie, obserwując.

Starłam się pozbierać, nie chciałam, żeby mnie widział w takim stanie, nie chciałam pokazywać smutku z powodu kogoś, kto na to nie zasługiwał.

- Idę pobiegać – oznajmiłam, nie odnosząc się do tego, co powiedział.

Potrzebowałam być sama, daleko od niego, Dana, tego domu i całego świata. Ruszyłam do drzwi, ale Nick złapał mnie za ramię i powstrzymał.

- Dobrze się czujesz? – spytał, podnosząc dłonią moją brodę, żeby spojrzeć mi w oczy.

Nick się o mnie martwił?

- Będę się czuć dobrze – odpowiedziałam, odwróciłam się i oddaliłam od niego.

Kolejne półtorej godziny spędziłam, biegając po plaży. Myśląc, a raczej unikając myślenia. Musiałam pogodzić się z tym, że najprawdopodobniej nigdy nie zobaczę ani Dana, ani Beth, ani nikogo z nich. Nie miałam już żadnych powodów, aby wrócić do mojego miasta i to sprawiło, że coś we mnie pękło. Mój facet, przyjaciele stanowili świetny powód, żeby wrócić do domu, a teraz...

Biegłam i biegłam, aż ciało zmusiło mnie, bym położyła się na piasku, wyczerpana. Patrzyłam w zasnuwane chmurami niebo i pytałam samą siebie, jak wszystko mogło się tak szybko zmienić. W jednej chwili jesteś sobą, a w kolejnej kimś innym.

Zupełnie niechcący moje myśli poszybowały w kierunku pocałunku z Nickiem tego ranka. Dotknęłam palcami ust, prawie czując, jakby jeszcze tam były jego wargi... to było tak intensywne. Nagle ogarnął mnie strach, kiedy zobaczyłam, w co się pakuję. Trzeba poruszać się ostrożnie, nie miałam zamiaru znowu wpaść w czyjąś sieć, a już najmniej w sieć Nicholasa Leistera.

Musiałam chronić swoje serce, a najlepszym sposobem było trzymać się z daleka od tego, który robiąc tak niewiele, tak bardzo na mnie działał.

Nie mogłam dać Nicholasowi takiej władzy nad sobą, bo to właśnie on mógł mnie zniszczyć.

Po drodze do domu weszłam do morza, żeby ochłodzić rozgrzane biegiem ciało. Potem, kiedy szłam brzegiem, żeby wyschnąć, wpadłam na Maria, kelnera z bandy Nicka, który zawiózł mnie na wyścigi.

– Hej, siostrzyczko Nicka – przywitał mnie z uśmiechem prezentera telewizyjnego, ciągnąc na smyczy uroczonego owczarka niemieckiego.

– Cześć! – krzyknęłam z prawdziwą radością. Schyliłam się i podrapałam psa za uchem.

– Zmęczyła cię już rodzina Leisterów? – zapytał rozbawiony. Miał bardzo białe zęby i zaraźliwy uśmiech.

– Wszystko mnie zmęczyło, jeszcze przyzwyczajam się do mojego nowego życia tutaj – odparłam swobodnie. Nie chciałam przytłaczać biednego chłopaka swoimi problemami.

Szliśmy obok siebie.

– Jak chcesz, mogę pokazać ci miasto. Znam miejsca, które na pewno ci się spodobają – zaoferował grzecznie.

Uśmiechnęłam się do niego, jednak obawiając się, że Mario ma jakiś inny plan związany z nami. Nie to, żeby mi się nie podobał, ale nie chciałam nowych problemów w facetami. Wystarczyły mi te, które miałam.

– Faktycznie nie miałam czasu nic zwiedzić, a teraz, kiedy zaczynam pracę, będę mieć jeszcze mniej czasu.

Spojrzał mi w twarz.

– Super! Gdzie?

– Bar 48 na promenadzie. Dzisiaj jest mój pierwszy dzień – odpowiedziałam trochę nerwowo.

Przytaknął w zamyśleniu.

– Znam ludzi stamtąd, to przyjemne miejsce – skomentował, ale zmarszczył przy tym trochę brwi.

Właśnie wtedy doszliśmy do zbrocza i kamiennych schodów, które prowadziły prosto do mojego ogrodu.

– Wpadnij do mnie, kiedy chcesz. Nie mogę zaprosić cię na piwo, ale postawię ci colę – powiedziałam z uśmiechem.

Wybuchnął śmiechem.

– Na pewno przyjdę – zgodził się, a w orzechowych oczach pojawił się błysk. – I pamiętaj, że moja oferta jest nadal aktualna – dodał, odnosząc się do propozycji zwiedzania.

Przytaknęłam niezobowiązująco i mu pomachałam.

Kiedy weszłam po schodach, zmierzając do siebie, nie mogłam się powstrzymać, żeby nie zajrzeć do pokoju Dana. Nie było tam śladu ani jego, ani jego rzeczy.

Czy byłam idiotką, jeśli było mi smutno z powodu nieobecności kogoś, kto tak mnie skrzywdził? W każdym razie nie chciałam już tego rozpamiętywać. Poszłam do pokoju, wzięłam prysznic i ubrałam się do pracy.

Zaparkowałam samochód na parkingu i weszłam do Baru 48. To był przyjemny lokal, na ścianach wisiały zdjęcia gwiazd rocka, w głębi znajdowała się scena, na której pewnie występowały jakieś zespoły. W całej przestrzeni stały stoliki z czarnymi fotelami, centralne miejsce zajmował duży

bar z alkoholami. Kiedy weszłam, pulchna menedżerka zaczęła mi wyjaśniać moje obowiązki.

– Tu się przebieramy, zaraz dam ci koszulkę – powiedziała, wskazując na drzwi prowadzące do małego magazynu, który służył też za przebieralnię. – Gdy przychodzisz i gdy kończysz pracę, musisz podbić kartę. Jeśli ktoś chce zamówić u ciebie alkohol, mówisz mi albo innej kelnerce.

Przytaknęłam. Byłam zadowolona, ta praca bardzo przypominała poprzednią, którą miałam w Kanadzie. Menedżerka przedstawiła mnie trzem innym kelnerkom, które pracowały dziś ze mną na zmianie od siódmej do dziesiątej wieczorem. To była krótka zmiana, ale miałam nadzieję, że zarobię wystarczająco na napiwkach.

Czas mijał szybko, byłam wdzięczna, że miałam coś, co zajmowało moje myśli przez kilka godzin. Od razu rzuciłam się do pracy, zbierając zamówienia i obsługując klientów. Trzy godziny minęły jak z bicza trzasa. Kiedy do końca zmiany brakowało dziesięć minut, w drzwiach pojawił się Mario.

Uśmiechnęłam się do niego, zdziwiona, że w końcu zdecydował się przyjść.

– Ładnie wyglądasz – skomentował, ogarniając wzrokiem mój strój roboczy, który składał się z czarnego T-shirtu z logo baru i białego fartuszka zawiązywanego w taliu.

– Dzięki, coś ci podać? – spytałam uprzejmie.

– Colę – odparł z szerokim uśmiechem.

– Z czego się śmiesz? – wypaliłam, otwierając butelkę i nalewając mu colę do szklanki.

– Zastanawiam się, dlaczego pracujesz jako kelnerka, skoro oboje wiemy, że nie potrzebujesz pracy.

– Nie lubię, żeby ktoś za mnie płacił, wolę mieć własne pieniądze – powiedziałam, obserwując salę, na wypadek gdyby ktoś mnie potrzebował.

Panował spokój, więc chyba nie było problemu, że chwilę z nim pogadam.

Podobał mi się.

– O której kończysz? – spytał po chwili, rozśmieszając mnie.

Spojrzałam na zegarek.

– W zasadzie już skończyłam – odpowiedziałam. Wzięłam jego szklankę i umyłam.

– Chcesz iść ze mną do kina?

Po całym tym dniu jedyne, na co miałam ochotę, to wrócić do domu i walnąć się do łóżka. Spojrzałam na niego. Był przystojny, sympatyczny...

Dobrze byłoby dla odmiany spędzić czas z kimś, kto nie przyprowadził mnie o ból głowy, kto nie był moim byłym chłopakiem ani przyszywanym bratem.

– Dzisiaj nie bardzo, ale w któryś weekend chętnie, OK?

Uśmiechnął się, wstając ze stołka przy barze.

– Trzymam cię za słowo.

Wyszliśmy razem, ja z kluczykami od samochodu w ręku, on z kaskiem na ramieniu. Ostatnią osobą, którą spodziewałam się zobaczyć opartą o mój samochód, był Nick.

Zatrzymałam się na chwilę i obserwowałam, jak jego wzrok przesuwają się po mnie i po chłopaku, który szedł obok mnie. Jego ciało napięło się i

nawet z tej odległości zauważyłam w jego oczach gniew, który widział światło dzienne już wiele razy. Zmusił się do uśmiechu i podszedł do nas.

Zanim się zorientowałam, objął mnie ramieniem i przyciągnął do siebie tak, że znalazłam się uwięziona pod ciężarem jego mięśni.

– Cześć, kochanie – powiedział znowu. Przewróciłam oczami.

Mario patrzył na nas z ciekawością.

– Nick – wymówił jego imię w ramach przywitania, nie odwracając ode mnie oczu.

Chciałam powiedzieć, że to nie tak, jak wygląda, ale Nick objął mnie mocniej i pociągnął w stronę samochodu, żegnając się z Mariem gestem.

– Sorry, kolego, ale ja i moja dziewczyna mamy plany – wyjaśnił.

– Możesz mi powiedzieć, co ty, do cholery, wyprawiasz? – powiedziałam z pretensją, wyswobadzając się z jego objęć i zauważając, że Mario już sobie poszedł. – Zwariowałaś?!?

– Tak, przez ciebie, kochanie – przytaknął, wyciągając papierosa i go zapalając, jakby nic się nie stało.

– Przestań już z tym „kochaniem”, nie pasuje do ciebie – wypaliłam, krzyżując ręce. Nick zaśmiał się, nie przestając mierzyć mnie wzrokiem.

– Naprawdę? Faktycznie, zwykle raczej mówię „niunia” – powiedział z wahaniem w głosie.

– Po co to robisz? – spytałam, mając na myśli scenę, którą odegrał przed Mariem.

– Przecież tego chciałaś? Żebym udawał twojego faceta.

Wzięłam głęboki oddech, starając się uspokoić.

– Przed Danem, Nicholas.

– Ach! – wyszczerzył zęby. – Na drugi raz mów jaśniej, Piegusie, skołowałaś mnie. Zacisnęłam wargi i spojrzałam na niego ze złością.

– Teraz będzie sobie wyobrażał nie wiadomo co – powiedziałam. Nie mogłam nie zauważyć napięcia, jakie się tworzyło za każdym razem, gdy byliśmy obok siebie. Moje słowa wzbudziły jego zainteresowanie.

– Co będzie sobie wyobrażał...?

– Że jesteśmy razem.

– A co cię obchodzi, co myśli ten kretynek?

Jego ton obniżył się o dwie oktawy, oboje zdaliśmy sobie z tego sprawę.

– Nie chcę, żeby ktokolwiek myślał, że jesteśmy razem. Przed Danem trzeba było udawać, ale teraz już wyjechał.

– Jeszcze nie wyjechał – odpowiedział Nick, zbliżając się do mnie o krok i rzucając na ziemię niedopałek. – Kupiłem mu bilet na samolot, który wylatuje za trzynaście godzin. To będzie najdłuższa podróż w jego życiu.

Zrobiło mi się szkoda Dana. Trzynaście godzin na lotnisku i pięć w samolocie...
– Chyba dobrze zrobiłem, jak sądzisz? – spytał, zbliżając się do mnie jeszcze bardziej. – Jeśli chcesz, pojedę po niego i pójdziemy we troje na kolację.

Jego sarkazm wywołał uśmiech na moich ustach.

– Dziękuję, że pomogłeś mi się od niego uwolnić – jeszcze nie mogłam uwierzyć, że Nicholas coś dla mnie zrobił. – Nie musiałeś.

– Zbieram przysługi, które ci robię. W takim tempie będziesz moją niewolnicą, zanim skończę dwadzieścia dwa lata.

Nie rozbawiła mnie ta odpowiedź, ale nagle nie mogłam myśleć o niczym innym, jak tylko o jego ustach całujących moje i w ten sposób odbierających zapłatę za przysługi, które mi wyświadczył.

Szlag by go trafił za to, że jest tak przystojny.

– Pewnie, bezinteresownie nic nie robisz – ogłosiłam wyrok, coraz bardziej zdenerwowana jego obecnością. Podszedł do mnie tak blisko, że musiałam unieść głowę, by spojrzeć mu w oczy.

Zaśmiał się, wpatrując w moje usta.

– Nic nie robię bezinteresownie, najdroższa.

Ostatnie słowo prawie przyprawiło mnie o zawał, ale najgorsze miało dopiero nastąpić: pochylił głowę, przyciągnął mnie za szyję i wycisnął na moich ustach mocny pocałunek. Pozbawił mnie słów, myśli, wszystkiego...

Widziałam, jak podnoszę ręce i go obejmuję. Znowu byłam uwięziona między samochodem z tyłu, a jego ciałem z przodu. Drugą ręką przycisnął mnie do siebie. Czulałam jego twarde mięśnie na moim delikatnym ciele.

Nasze oddechy przyspieszyły. Nagle zapragnęłam więcej, potrzebowałam dużo więcej. Nick budził we mnie doznania, które do tej pory były uśpione.

Jego kolano zaczęło wciskać się między moje nogi, moje ciało ogarnęła gorączka...

Kiedy wydawało mi się, że moje ciało zostało przetransportowane w inny wymiar, zadzwonił jego telefon, wybudzając nas oboje z tego snu, w jaki przekształcił się zwykły pocałunek.

Oderwał się ode mnie i przycisnął telefon do ucha. Gdy nasze spojrzenia się rozdzieliły, wróciłam do rzeczywistości i zdałam sobie sprawę, z jaką łatwością poddawałam się jego pieszczotom. Cholera jasna, byliśmy na publicznym parkingu!

– Zaraz tam będę – powiedział tonem tak innym od tego, jakiego używał jeszcze przed chwilą, gdy zwracał się do mnie.

Kiedy zakończył rozmowę, powietrze się rozrzedziło.

– Muszę iść... jestem umówiony – powiedział spokojnie.

Po prostu przytaknęłam.

– Zobaczymy się w domu – dodał.

Co się stało, że nagle stał się taki obcy?

– Cześć, Nicholas – pożegnałam się, wsiadając do samochodu i nie odwracając się.

Nie rozumiałam, jak po tym wszystkim, co się wydarzyło tamtego dnia, właśnie to jego zachowanie wkurzyło mnie bardziej niż wszystko inne.

Rozdział 22

Nick

Wcale nie zamierzałem się z nią całować na tym parkingu przy barze, wręcz przeciwnie: pogawędka, którą sobie uciałem z tym idiotą Danem w drodze na lotnisko, wystarczająco mnie wkurzyła.

– Nie masz pojęcia, w co się pakujesz – rzucił po długiej ciszy wypełnionej naszą wzajemną niechęcią. – Może i Noah jest bardzo ładna, ale jest bardziej stuknięta niż ty i ja razem wzięci.

Wzięłem głęboki oddech. Nie chciałem dać mu się wciągnąć w te gierki, ale byłem ciekaw, o co mu chodzi. Nie miałem zamiaru wiązać się z Noah, ale z całą pewnością niesamowicie mnie pociągała.

Zamiast odpowiedzieć, ścisnąłem mocno kierownicę.

– Mówię ci z doświadczenia. Ta dziewczyna ukrywa więcej rzeczy, niż wydaje się na pierwszy rzut oka...

– I właśnie dlatego musiałeś przyjechać aż tutaj, tak? – przerwałem mu, skręcając.

– Chyba tym dziewczynom, które nie odkrywają od razu wszystkich kart, najtrudniej się oprzeć.

Obracałem w głowie jego słowa: „Dziewczynom, które nie odkrywają od razu wszystkich kart”... Nie znałem wielu takich.

– Nie chcę psuć ci zabawy, ale nie wyglądasz na gościa, który będzie chciał czekać... Jeśli wiesz, o czym mówię.

Wpatrywałem się w samochody jadące przede mną.

– Potrafię bardzo długo czekać... albo wręcz przeciwnie, na przykład teraz nie mogę się doczekać, żeby ci przyłożyć.

Dan uśmiechnął się ze swojego miejsca i przysięgam, że musiałem postarać się z całej siły, by pohamować ogarniającą mnie wściekłość. Ten zjeb siedział tam i mówił o dziewczynie, z którą był, bez najmniejszego szacunku i dyskrecji.

Może sam nie byłem rycerzem na białym koniu, ale przynajmniej nie próbowałem go udawać. Ja stawiałem sprawy jasno, a ten typ uciekał się do podstępów.

– Po prostu cię ostrzegam, stary. Jak już dopuścisz ją do siebie, bardzo trudno się jej pozbyć... Tak jak mówisz... To tutaj, prawda? Jak nie będziesz się pilnował, to zaczniesz jeść jej z ręki i nawet nie będziesz wiedział, jak to się stało.

Zatrzymałem się przed wejściem na lotnisko.

– Zniknij – rozkazałem mu przez zaciśnięte zęby.

Dan chwycił walizkę i wysiadł, ale wcześniej zdążył powiedzieć jeszcze jedno:

– Naprawdę chciałem to naprawić... Beth nie sięga jej do pięt.

Po tych słowach odwrócił się i odszedł.

Resztę dnia spędziłem na plaży. Słowa Dana ciągle dźwięczały mi w głowie. Ku mojemu przerażeniu czułem, że wbrew ostrzeżeniom tego głąba jedyne, czego pragnę,

to zobaczyć ją i upewnić się, że wszystko u niej dobrze. Nie potrafiłem w żaden sposób ogarnąć uczuć, które we mnie wywoływała.

Chwyciłem deskę i wskoczyłem do morza. Nie wiedziałem, co robić: przebywanie z nią w domu było przekłętą torturą. Pragnąłem jej ze wszystkich sił i gdy tylko ją widziałem, moja wyobraźnia kompletnie odlatywała.

Gdyby ojciec o czymkolwiek się dowiedział... Musiałem pamiętać, że Noah jest o pięć lat ode mnie młodsza.

Mimo wszystko postanowiłem odebrać ją z baru, w którym z powodu wrodzonej upartości i przekory zdecydowała się pracować. Nie rozumiałem, po jaką cholerę chce to robić, a już szczególnie jako kelnerka. Bar 48

był miejscem, w którym występowały różne zespoły. Często chodziliśmy tam ze znajomymi. Drinki były *tirados* i dlatego przychodzili tam bardzo różni klienci. Nie podobało mi się, że Noah miała pracować tam po nocach, a jeszcze mniej mi się podobało, że zobaczyłem ją wychodzącą z klubu w towarzystwie Maria.

W przeszłości łączyły nas pewne sprawy, o których Noah nigdy nie powinna się dowiedzieć. To, co się działo, gdy wyprowadziłem się z domu.

Jak się zachowywałem, gdy matka nas porzuciła... Mario był świadkiem wszystkich faz po kolei, przez które przechodziłem, żeby stać się tym, kim jestem teraz. Stresowało mnie, że może komuś sprzedać wszystkie moje sekrety, i to komuś, z kim dzieliłem dom.

Dlatego nie zastanawiałem się długo, tylko podszedłem do niej i zagrałem kolejną scenę tej farsy, którą zaczęliśmy odgrywać. Jeśli Mario uwierzy, że mam jakieś zamiary wobec Noah, raczej będzie się trzymał od niej z daleka.

Gdy podszedłem, zobaczyłem, że Noah automatycznie spina się na mój widok. Miała rozpuszczone włosy i sprawiała wrażenie zmęczonej. Zacisnąłem zęby, najchętniej zabrałbym ją daleko stąd.

Muszę przyznać, że ta nasza zabawa w kotka i myszkę bardzo mi się podobała. Była bystra i jej odpowiedzi tylko podjudzały mnie do kolejnych złościwości: bawiłem się jej kosztem.

Nie potrafiłem utrzymać dystansu, nogi same szły w jej stronę, tak że zajmowałem praktycznie całą jej osobistą przestrzeń. Jeśli jej nie pocałuję, to zwariuję. Nie wiedziałem nawet za bardzo, o czym akurat rozmawiamy, coś o oddawaniu przysług i byciu moją niewolnicą...

Gdy tylko wyobraziłem sobie, że mógłbym mieć nad nią władzę, całe ciało się naprężyło. Musiałem to zrobić, choć dobrze wiedziałem, że to błąd. Usta pragnęły jej jak powietrza.

Chwyciłem jedną ręką za te jej długie włosy i przyciągnąłem ją do siebie prawie desperacko. Ręce Noah owinęły się wokół mojej szyi i nasze ciała przylgnęły do siebie, jakby były spragnione tego od dawna. Poczułem słodki smak jej ust, smakowałem językiem jej język i wydawało mi się, że zaraz zemdleję: nic nie mogło się równać całowaniu tych ust. Pragnąłem, by drżała w moich ramionach, by poczuła takie emocje, jakich jeszcze nikt, a już na pewno nie ten jej zębany eks, jej nie dał. Nagle to stało się moim celem numer jeden: sprawiać jej przyjemność. Przywarłem do niej całym ciałem, przycisnąłem ją do drzwi samochodu i wcisnąłem kolano między jej nogi.

Urwane westchnienie, które wydobyło się z jej ust, sprawiło, że cały zadrżałem, gdy nagle zadzwonił mój telefon i przeszkodził nam w kontynuowaniu tego, co właśnie zaczęliśmy w tym jakże publicznym miejscu.

Spojrzałem jej w oczy i już wiedziałem, że jestem zgubiony...

„Jak nie będziesz się pilnował, to zaczniesz jeść jej z ręki i nawet nie będziesz wiedział, jak to się stało”.

Oderwałem wzrok od jej zaróżowionych policzków i opuchniętych ust i postarałem się skupić na tym, co ktoś do mnie mówił w słuchawce.

Musiałem stamtąd uciec, musiałem oddalić się od niej... Nie mogłem pozwolić, żeby Noah zawładnęła moimi myślami i życiem.

– Muszę iść... jestem umówiony – powiedziałem, starając się ukryć, jak bardzo jestem zmieszany. – Zobaczymy się w domu – dodałem, gdy zobaczyłem, że posmutniała.

Noah zacisnęła mocno usta i wsiadła do samochodu.

Patrzyłem, jak odjeżdża, z bardzo nieprzyjemnym uczuciem w żołądku.

Czyżby już było za późno?

Rozdział 23

Noah

Minął już cały tydzień, odkąd ostatni raz rozmawiałam z Nicholasem.

Cały tydzień, odkąd pracowałam i pierwszy tydzień, kiedy nie dostałam żadnej wiadomości od Dana, za co akurat byłam wdzięczna. Po tym, co zaszło na parkingu przed barem, Nick mnie unikał w sposób prawie niegrzeczny. Kiedy wstawałam, już go nie było, a kiedy wracałam z pracy, to jest o dwudziestej drugiej, matka informowała mnie, że niedawno wyszedł.

Jakby nagle nie chciał mnie widzieć, a najgorsze było to, że cierpiałam przez to oddalenie. Nigdy bym nie przypuszczała, że tak będzie. Moje ciało pragnęło jego pocałunków, pragnęło znów znaleźć się w jego ramionach. O

mało nie zwariowałam, myśląc, co zrobiłam źle, dlaczego stał się dla mnie zimny, po tym jak łączyły nas tak intymne chwile.

Wiem, że przychodził do domu, bo matka widziała go prawie codziennie. Był w domu, kiedy mnie nie było, a wracał Bóg wie o której godzinie, po tym jak robił nie wiadomo co. Dlatego tamtego popołudnia, gdy szef powiedział, że nie muszę przychodzić do pracy w sobotę, bo zamykają bar

na trzy dni, postanowiłam w końcu spotkać się z nim i wyjaśnić sytuację.

Nie wiedziałam, czy będzie w domu, i nie byłam też całkiem pewna, czy w ogóle chcę go zobaczyć.

Aby uciec od wszelkich konfliktów emocjonalnych i problemów, które siedziały w mojej głowie, postanowiłam obejrzeć z mamą film i zjeść razem kolację w salonie. Kiedy mieszkaliśmy w Kanadzie, robiliśmy to prawie co wieczór, a po przeprowadzce prawie się nie widywaliśmy. Matka całe dni spędzała z Williamem, towarzysząc mu w podróżach, na zakupach albo pomagając organizować eventy firmowe. Ale tamtego wieczoru miałyśmy być razem: William został w biurze do późna, a ja nie pracowałam.

Było po ósmej, matka miała niedługo wrócić. Postanowiłam przygotować pieczeń z opiekanymi ziemniakami. Lubiłam gotować. Nie byłam może profesjonalnym szefem kuchni, ale nieźle sobie radziłam przy patelni.

Obierałam właśnie ziemniaki jednym z tych noży, które usiłują sprzedawać w telezakupach, kiedy usłyszałam drzwi wejściowe. Natychmiast zeszywniałam, nie wiedziałam, czy to on, ale serce zaczęło mi walić w piersi jak oszalone, kiedy nasłuchiwałam kroków zbliżających się do kuchni.

Obydwoje zamarliśmy, a nasze spojrzenia skrzyżowały się z niewielkiego dystansu, jaki dzielił wejście od wyspy kuchennej, na której zostawiłam nóż. Najpierw wyglądał na zaskoczonego, a potem specjalnie przybrał

wyraz obojętności. Nie martwiłam się długo jego zachowaniem, bo patrzyłam jak zahipnotyzowana na to, jak był ubrany: elegancki czarny garnitur, biała, rozpięta pod

szyją koszula, starannie zmierzwiłone włosy okalające twarz, a w niej oczy, które wprawiały mnie w drżenie.

– Nie jesteś w pracy? – spytał po chwili, kiedy oboje, a przynajmniej ja otrząsnęłam się z wrażenia, jakie zrobił na mnie jego widok po tak długim czasie. Ominął wyspę, gdzie gotowałam, i podszedł do lodówki swobodnym krokiem, z obojętną miną.

– Dostałam dzień wolny – wymamrotałam, nadal oszołomiona przyciąganiem, jakie do niego czułam. Swędziały mnie ręce, żeby jeszcze bardziej rozczochrać mu włosy i pognieść nieskazitelnie wyprasowaną koszulę.

– Cieszę się – powiedział grzecznie.

– Gdzie byłeś? – spytałam, nieco mocniej niż to potrzebne przyciskając nóż. Połówki ziemniaka rozpadły się i niechcący zostawiłam ślad na desce do krojenia. Rozległ się głuchy dźwięk metalu uderzającego o drewno.

– Tam – odpowiedział za moimi plecami. Nie mogłam się odwrócić, bo zobaczyłby, jak bardzo jestem wkurzona. Nie chciałam, żeby Nicholas dowiedział się o mojej potwornej, ciągle rosnącej obsesji na jego punkcie.

Byłam zła, że mnie obserwuje, oparty o blat za moimi plecami, a ja nie mogę się odwrócić.

– Masz spalone plecy – przerwał intensywną i niewygodną ciszę.

– Zasnęłam przy basenie – wyjaśniłam, nadal krojąc ziemniaki i skupiając się na tej czynności.

Wtedy wyczułam jego obecność za plecami, jego oddech na moim karku. Potem jego palce przemierzyły odległość od jednej łopatki do drugiej po spalonej skórze pleców. Czułam pojawiającą się gęsią skórę i stałam nieruchomo z nożem w połowie drogi do następnego ziemniaka.

– Powinnaś bardziej uważać – poradził i przycisnął gorące usta tuż pod karkiem.

Wzdrygnęłam się i prawie upuściłam sobie nóż na palce. Nick miał lepszy refleks i powstrzymał mnie, zanim zrobiłam sobie krzywdę. Przeszedł

mnie dreszcz, gdy chwycił mocno moją rękę. Wypuściłam nóż z dłoni i odwróciłam się do niego.

– Dlaczego unikałeś mnie przez ostatni tydzień? – spytałam bez ogródek.

Spiął nerwowo twarz, a gorąco, które od niego biło, uderzyło mnie jak fala.

– Nie unikałem cię – powiedział po prostu.

Westchnęłam.

– Jasne, że tak. Nie widziałam cię od tygodnia, a mieszkamy w jednym domu – powiedziałam, odwracając wzrok. Co mnie to obchodziło? Nie wystarczyło mi problemów z Danem? Po co miałam pakować się w nowy związek, skoro nie wróżył nic dobrego?

– Nie muszę ci się tłumaczyć, byłem zajęty – stwierdził, robiąc krok do tyłu i tworząc przestrzeń między nami, przestrzeń, za którą byłam wdzięczna i której nienawidziłam jednocześnie.

Zacisnęłam szczęki. Czułam, że krew w moich żyłach zaczyna wrzeć.

– Tak? Mam nadzieję, że będziesz jeszcze długo zajęty – zrobiłam ruch, jakbym chciała wyjść z kuchni, ale chwycił mnie za ramię.

– Co masz na myśli?

Spojrzałam na niego i zdałam sobie sprawę, że reaguję dokładnie tak, jak nie powinnam reagować. Może robić, co mu się podoba, a mnie to ma nic nie obchodzić. Owszem, całowaliśmy się parę razy, czułam do niego silny pociąg i tak, tęskniłam za nim, ale to nie zmienia faktu, że to zły facet.

– Nic – odpowiedziałam, wpatrując się w jego koszulę. Dlaczego miało mnie to w ogóle obchodzić?

– Powinnaś trzymać się ode mnie z daleka, Noah – ostrzegł mnie.

– Tego właśnie chcesz? – spytałam, zaciskając wargi.

– Tak, tego chcę.

Gdybym powiedziała, że nie zabołały mnie te słowa, skłamałabym. Nie było o czym mówić. Oddaliłam się od niego, obiecując sobie, że już nie wpadnę w jego sidła.

Jednak trudno będzie mi dotrzymać tej obietnicy.

Praca była świetną okazją, żeby wyjść z domu i uwolnić się od napięcia spowodowanego koniecznością ignorowania Nicka przez dwadzieścia cztery godziny na dobę. Lubiłam ją, ale tamtego wieczoru zadzwoniła Jenna i zaprosiła mnie na kolację w restauracji meksykańskiej. Nie mogłam się doczekać końca zmiany, żeby już wyjść. Wzięłam szybki prysznic, założyłam krótkie spodenki i koszulkę Dodgersów, którą dostałam w prezencie dawno temu. Gdzie mam ją nosić, jak nie w Los Angeles? Włosy związałam w koński ogon i nawet się nie umalowałam.

Nie chciałam myśleć, jak niewiele czasu zostało do rozpoczęcia szkoły i jak dziwnie będzie znaleźć się w otoczeniu ludzi, których nie znam, w liceum dla strasznych snobów. Miałam zamiar dobrze się bawić tego wieczoru.

Kiedy kończyłam przygotowania do wyjścia, ktoś zapukał do mojego pokoju.

– Proszę! – krzyknęłam, zakładając conversey. Myślałam, że to matka przyszła spytać, jak mi minął dzień.

W drzwiach pojawił się Nick. Spojrzałam na niego, stojąc z jednym butem w ręku. Miał na sobie dżinsy, czarny T-shirt i adidasy. Włosy jak zwykle w artystycznym nieładzie, a jego błękitne oczy patrzyły na mnie zimno.

– Czego chcesz? – spytałam, z całej siły starając się nie okazać, jak bardzo jestem urażona.

– Od kiedy wychodzisz ze mną dziś wieczorem? – spytał oziębło.

Skrzyżowałam ramiona.

– Z tego, co wiem, wychodzę z Jenną, nie z tobą.

Westchnął i spojrzał na moje ubranie.

– Ja też wychodzę z Jenną... I z Lionem, i Anną – ogłosił, kładąc nacisk na ostatnie imię.

Cholera, Jenna... Dlaczego mi nie powiedziała? Poczułam ukłucie zazdrości.

– Mam zamiar wyjść z domu i dobrze się bawić, więc jak dla mnie nie ma problemu – odpowiedziałam. Byłam zmęczona ciągłymi kłótniami, całowaniem, a potem wkurzaniem się. Wykańczało mnie to, musieliśmy

znaleźć jakiś sposób, żeby żyć w zgodzie. – To będzie pojednawcza kolacja

– powiedziałam, zmuszając się do przekonującego uśmiechu. Jego słowa jeszcze sprawiały mi ból, tak samo jak to, że nie chciał mnie nawet dotknąć.

Przyglądał mi się wnikliwie, rozważając to, co proponowałam.

– Oferujesz zawieszenie broni, siostrzyczko? – spytał dziwnym tonem.

Westchnęłam w głębi duszy, nie mogłam powstrzymać zmarszczenia brwi na słowo „siostrzyczka”.

– Właśnie tak – odpowiedziałam, zakładając drugi but.

– Dobrze, to pojedziemy jednym samochodem – zdecydował i kontynuował, zanim zdążyłam zaprotestować. – Jenna powiedziała, że nie może po ciebie przyjechać, a to głupota jechać tyłoma autami w to samo miejsce.

– Skoro nie da się inaczej... – chwyciłam torebkę i podeszłam do drzwi.

– Mówi się „dziękuję” – odparł, przechodząc obok mnie i kierując się w stronę schodów.

Patrzyłam na jego plecy. Koszulka podkreślała zarys mięśni, opinała ramiona. Dlaczego musiał być taki przystojny???

Kiedy znaleźliśmy się w holu, przypomniałam sobie, że nie mam pieniędzy. Zawahałam się, nie wiedząc, co robić. Jeszcze mi nie zapłacili w pracy, bo nie skończył się miesiąc, a od przeprowadzki wydałam już prawie wszystkie oszczędności.

Nick zszedł już ze schodów wejściowych i zmierzał do dżipa, który był zaparkowany na podjeździe, kiedy zauważył, że nie idę za nim.

– Co się dzieje? – spytał, marszcząc brwi.

Nie wiedziałam, co zrobić. Po kilku chwilach wahania wymyśliłam kłamstewko.

– Chyba zgubiłam portfel – wyznałam, grzebiąc w torebce. Nienawidzę robić tego numeru. Gdybym nie wiedziała, że jest nadziany, po prostu zostałabym w domu, ale to było ostatnie, na co miałam ochotę w tej chwili.

– I dlatego tracimy czas? – odparł. Podniosłam wzrok znad torebki, żeby spojrzeć na niego.

– Nie mam pieniędzy – powiedziałam, obawiając się, że nie zrozumiał sytuacji.

Wywrócił oczami.

– Straciłem już przez ciebie ponad sto tysięcy dolarów, zapłacenie za twojego hamburgera nie robi dużej różnicy. Jedziemy, wsiadaj – wskoczył na miejsce kierowcy i zapalił samochód.

Ogarnęło mnie poczucie winy, ale zaraz przypomniałam sobie, jak go nie znoszę, i od razu znikło.

Kiedy siedziałam obok niego, zdałam sobie sprawę, że będziemy jechać do restauracji dwadzieścia minut. Obserwowałam bez słowa, jak zmienia biegi i włącza radio. Nie byłam z nim tak długo sama od ostatniego spotkania przed barem i dziwnie się czułam.

Stacja, którą włączył, nadawała najgorsze kawałki rapu na świecie, ale on znał wszystkie słowa, zdecydowałam więc, że tym razem nie będę narzekać. Oglądałam przez okno ogromne domy, które mijaliśmy. Zdziwiłam się, że nie wjeżdża na autostradę, a skręca na północ, w stronę sąsiedniego osiedla.

– Gdzie jedziemy? – spytałam z ciekawością.

– Po Annę – odpowiedział, nie odrywając wzroku od drogi. Poczułam nieprzyjemny ucisk w żołądku, który starałam się zignorować.

On, w sobie tylko znany sposób, zauważył zmianę. Napięcie i niezręczność sytuacji były wyczuwalne w powietrzu. Wszystko, co wydarzyło się między nami, znowu pojawiło się w moich myślach.

– Jeśli chodzi o to, jak ostatnio się do siebie odnosiliśmy... – powiedział chłodnym, ale spokojnym głosem. Czułam, jak wprawia mnie w zakłopotanie. Nie chciałam o tym rozmawiać. – Proponuję, żebyśmy starali się lepiej dogadywać jak rodzeństwo i żebyśmy zapomnieli o tym, co było między nami.

Uniosłam brwi ze zdziwieniem.

– Zamierzasz traktować mnie jak siostrę po tym, jak mnie wielokrotnie obmacywałeś? – spytałam z niedowierzaniem.

Jego twarz stała się napięta, zacisnął szczęki i żyły wystąpiły mu na czole.

– Cholera, więc jak przyjaciele – odpowiedział wkurzony. – Jesteś niemożliwa. Staram się po prostu, żebyśmy mieli ludzkie stosunki.

– Traktując mnie jak siostrę – powtórzyłam, czując, że jestem coraz bardziej zła.

Przeszył mnie wzrokiem, ja zrobiłam to samo. Przez kilka chwil nasze rozgniewane spojrzenia się krzyżowały, płonąc jakimś uczuciem zbyt niebezpiecznym, by je nazwać.

– Mówiłem ci, żebyśmy byli przyjaciółmi – warknął. Ton jego głosu w połączeniu z tym, co chciał powiedzieć, rozśmieszył mnie. Byłam wdzięczna, że znowu wpatrywał się w drogę.

– Dobrze – zgodziłam się po chwili. Lepiej było udawać przyjaciół, niż walczyć ze sobą całymi dniami, ale nie mogłam ufać samej sobie, jeśli chodzi o pragnienie dotykania go za każdym razem, gdy go widziałam. – Chociaż nie sądzę, żeby „przyjaciele” było właściwym słowem. Raczej powiedziałabym „dalecy krewni, którzy muszą się nawzajem znosić” – zaproponowałam, zadowolona z tego określenia, bo „przyjaciele” zbyt wiele znaczy. Żeby ktoś stał się moim przyjacielem, musiało minąć dużo czasu. Jeszcze nawet nie ufałam Jennie, a przecież była dla mnie wspanią, odkąd się poznałyśmy.

Zaśmiał się krótko. Trudno mi było to zinterpretować.

– Krewni też mi się nie podobają... A może „dalsza pseudorodzina, która musi jakoś się znosić i od czasu do czasu całować”? – zaproponował, ewidentnie naśmiewając się ze mnie.

Szturchnęłam go, a on uśmiechnął się szerzej. Dziwne, ale przez te kilka minut w samochodzie było miło w jego towarzystwie, nawet się dobrze bawiłam, w jakiś dziwny i pokręcony sposób.

Nicholas zatrzymał samochód przed sporym domem, nie tak dużym jak nasz, ale na tyle dużym, żeby zadziwić normalnego człowieka. Szybko wybrał numer na swoim telefonie.

– Jestem przed domem, wychodź – powiedział dość oziębło, biorąc pod uwagę, że w ciągu ostatnich minut był bardziej zrelaksowany niż kiedykolwiek przedtem, odkąd go poznałam.

– Jesteś prawdziwym dżentelmenem, wiesz? – skomentowałam, wpatrując się w drzwi domu.

– Gówny prawda – odparł, patrząc w telefon i wrzucając bieg, gdy te drzwi się otworzyły. – Każda laska może sama wyjść z domu, bez eskorty.

Wywróciłam oczami. Obserwowałam twarz dziewczyny Nicholasa. Nie była zbyt wysoka, ja byłam od niej wyższa o pół głowy. Ostatnim razem miała tak nadętą i zarozumiałą minę, że od razu wpisałam ją na listę moich wrogów. Nadal pamiętałam jej komentarz na temat mojego byłego i krew we mnie wrzała.

Śmiesznie było obserwować, jak jej oczy powiększały się, gdy zobaczyła, kto siedzi w samochodzie obok Nicholas. Twarz jej się zmieniła, wyduła usta i spojrzała na mnie z otwartą wrogością.

Zatrzymała się przed moimi drzwiami, ewidentnie chcąc coś powiedzieć. Szkoda, że nie chciało mi się opuścić szyby w oknie, żeby móc ją słyszeć. Nicholas westchnął i musiał nacisnąć jakiś guzik po swojej stronie, bo moja szyba zaczęła się opuszczać wbrew mojej woli.

– Co to jest? – spytała Anna z niedowierzaniem.

– Samochód – odpowiedziałam, śmiejąc się.

Natychmiast poczułam uszczypnięcie w talii i kiedy właśnie miałam go szturchnąć, zauważyłam, że moja odpowiedź go rozbawiła. Mimo że utrzymał powagę na twarzy, oczy mu się śmiały.

– Wsiadaj, Anno – rozkazał i zamknął moje okno.

Spojrzała na mnie z mordem w oczach. Otworzyła tylne drzwi i wsiadła. Było jasne, że nie była przyzwyczajona do jeżdżenia z tyłu, śmieszyła mnie jej mina obrażonej dziewczynki.

Nick wrzucił bieg i w końcu wyjechaliśmy na autostradę. Byłam dość głodna i chciałam już być na miejscu. Poza tym nie miałam ochoty być w samochodzie z nimi obojgiem.

Zapadła cisza, słychać było tylko odgłosy silnika i kół na drodze. Tym razem to ja włączyłam radio, rozparłam się na siedzeniu ze skrzyżowanymi ramionami i wyglądałam przez okno. Anna po raz pierwszy nie miała chyba nic błyskotliwego ani głupiego do powiedzenia, a Nicholas wyglądał na zatopionego w myślach. Nie zdawał sobie sprawy, jak niezręcznie było dla mnie przebywać w tym samym samochodzie z idiotką, z którą chodził do łóżka. Nie miałam pojęcia, jaka relacja ich łączyła, ale chyba nie było to nic poważnego, jeśli całował się ze mną kilka razy.

Ucieszyłam się, kiedy dojechaliśmy do restauracji. Znajdowała się na obrzeżach miasta, w otoczeniu barów i innych lokali. Na ulicy było pełno

ludzi. Zobaczyłam Jennę z Lionem przed wejściem i kiedy Nicholas zatrzymał samochód, wyskoczyłam i pobiegłam prosto do nich.

Jenna mnie objęła, a Lion przywołał uśmiech na tę swoją obojętną twarz, która jednak i tak była dużo sympatyczniejsza niż Nicka. Obok niego, ku mojemu zdziwieniu, stał Mario. Przychodził często pogadać do mojego baru. Uśmiechnął się do mnie, ukazując białe zęby.

– Oto najlepsza kelnerka w mieście! – wykrzyknął, czym mnie rozśmieszył. Uśmiechnął się do mnie, ale jego uśmiech zgasł, kiedy zobaczył

Nicholasa i Annę za moimi plecami.

Patrzyłam, jak mierzą się wzrokiem. Wrogość była wyczuwalna w powietrzu.

– Co tu robisz? – spytał Nick niegrzecznie i zmarszczył brwi. Dlaczego musiał zawsze zachowywać się jak palant?

– Spotkaliśmy się przypadkiem i powiedziałam, żeby został zjeść z nami kolację – wyjaśniła Jenna, puszczając do mnie oczko, nieświadoma napięcia między nimi.

Postanowiłam interweniować, zanim mój przyszywany brat zacznie bójkę. Znając go, wcale bym się nie dziwiła.

– Super! – wykrzyknęłam, zmuszając się do uśmiechu.

Do wejścia stała kolejka. Na szczęście nie była to elegancka restauracja, więc mój strój był zupełnie odpowiedni, w odróżnieniu od Anny, która miała obcasy i miniaturową sukienkę.

– Będiesz moim towarzyszem dzisiaj, Mario, bo już miałam być piątym kołem u wozu – powiedziałam spokojnie, patrząc na obie pary.

Mariowi zaświeciły się oczy i objął mnie ramieniem, przyciągając do siebie.

– Super – podskoczył i skierował się do kontuaru przy wejściu, gdzie mieli zapisane rezerwacje. Zanim odwróciłam się plecami do Nicholasa, zauważyłam, że na jego twarzy malowało się coś gorszego niż złość.

Po kilku minutach posadzono nas przy zarezerwowanym okrągłym stole, oddzielnym od gwarnej, głównej części restauracji. Pewnie nazwisko Leister czy Tavish coś tutaj znaczyło.

Usiadłam między Mariem i Jenną, którzy siedzieli obok Anny i Liona.

Nicholas zajął miejsce naprzeciwko mnie. Zamówiliśmy napoje i zapadła niezręczna cisza. Nicholas patrzył na Maria z poważnym wyrazem twarzy i powstrzymywał się, żeby mu nie kazać spadać. Na szczęście Jenna znalazła temat do rozmowy.

– Wiesz, Anno – powiedziała, zwracając się do niej, ale uśmiechając się do mnie. Anna wydawała się wściekła, patrzyła to na mnie, to na Nicka, to na Maria, jakby chciała odgadnąć, co się między nami dzieje. – Noah będzie chodzić do Saint Mary's. Powinnaś przedstawić ją Cassie, na pewno będziemy razem w klasie – ciągnęła z podnieceniem. Od kiedy powiedziałam, że będziemy razem w szkole, nie mogła przestać o tym mówić.

– Kim jest Cassie? – spytałam, usiłując podtrzymać rozmowę, bo Anna nie wykazywała żadnego entuzjazmu.

Podniosła wzrok znad telefonu i spojrzała na mnie z nowym błyskiem w brązowych oczach. Wzdrygnęłam się. Co tam kombinuje w tej swojej główce głupiej lalki?

– Moja młodsza siostra – odpowiedziała, patrząc na Nicka. Spojrzał na nią, pochylił się nad stołem, wziął ją za rękę i przytrzymał. Poczułam zazdrość.

– Młodsza? – spytałam z niedowierzaniem. – A ty ile masz lat?

Spojrzała na mnie z góry.

– Dwadzieścia – odpowiedziała, nadal patrząc na Nicka, który teraz wpijał się we mnie wzrokiem. – Brakuje mi tylko rok, żeby skończyć studia

– dodała z wyższością.

– Nigdy bym nie powiedziała – skomentowałam bezmyślnie, co spowodowało nie tylko, że spojrzała na mnie obrażona, ale też, że Nick potrząsnął głową z irytacją.

Obok mnie Jenna zaśmiała się nerwowo.

– Powiedz mi coś, Noah. Gdzie nauczyłaś się tak dobrze prowadzić? –

spytał Mario, zmieniając temat. Nicholas spojrzał najpierw na niego, a potem na mnie. Wiedziałam, że ten temat tylko rozwścieczy Nicka, bo przypomni mu, że przeze mnie stracił samochód.

– Nigdzie, wygrałam przez przypadek – wyjaśniłam, wzruszając ramionami. Następnie otworzyłam paczkę paluszków chlebowych i nerwowo podniosłam jeden do

ust. Nie chciałam, żeby wypytywali mnie na ten temat, powiedzmy, że niektóre rzeczy lepiej trzymać w tajemnicy.

– Co ty mówisz, to było niesamowite! – powiedziała Jenna. – Od długiego czasu nikt nie wygrał z Ronniem z tak dużą przewagą, jaką miałas ty, nawet Nick... – zaczęła, ale zamilkła, gdy zobaczyła jego minę.

– Naprawdę myślisz, że uwierzymy, iż wygrałaś przypadkiem? – spytała Anna z fałszywym uśmiechem.

Nick pochylił się nad stołem, opierając na nim łokcie, i wlepił we mnie błękitne spojrzenie.

– Gdzie nauczyłaś się tak prowadzić?

Pytanie było tak bezpośrednie, że wymagało konkretnej odpowiedzi.

Poczułam się niezręcznie, nie chciałam rozmawiać o niektórych rzeczach z mojej przeszłości... Wybrałam kłamstwo.

– Mój wujek jeździł w rajdach NASCAR, on mnie nauczył wszystkiego, co umiem – przyznałam, patrząc mu w oczy.

Jego twarz wyrażała zdziwienie i niedowierzanie, ale właśnie w tym momencie kelnerka przyniosła nasze zamówienie. Zawsze lubiłam meksykańskie jedzenie, szczególnie *tacos*. Wykorzystałam sytuację, żeby zacząć rozmowę z Mariem, który zaraz wdał się ze mną w pogawędkę, tak jak zwykle. W pewnym momencie wybuchnęłam śmiechem, Mario coś powiedział, a inni tego nie słyszeli, zajęci własną rozmową.

Kiedy się uspokoiłam i sięgnęłam, żeby wypić reszkę napoju, jaka mi została, spotkałam się wzrokiem z Nickiem, który wyłączył się z rozmowy ze swoją dziewczyną, Jenną i Lionem. Wyglądał na naprawdę wkurzonego.

Nie rozumiałam, o co mu chodzi, ale nie miałam zamiaru pytać. Zawieszenie broni, które zawarliśmy, wydawało się tak delikatne jak pajęczyna, wiedziałam, że może się zerwać przy moim pierwszym niewłaściwym komentarzu.

– Ostatnia impreza u ciebie była super, Nick. Musimy zrobić jeszcze większą, zaprosić wszystkich, żeby pożegnać lato – powiedziała do wszystkich Jenna.

Wszyscy się zgodziliśmy, a ja poczułam łaskotanie na szyi i policzkach, kiedy przypomniałam sobie, co wydarzyło się między mną a Nickiem na tej imprezie.

– Zacerwieniłaś się, Noah – zaśmiała się Jenna.

Chciałam zapaść się pod ziemię, szczególnie dlatego, że spotkałam się wzrokiem z Nickiem, który, jak się wydawało, myślał o tym co ja.

– To od pikantnego jedzenia – usprawiedliwiłam się, zasłaniając twarz.

Wypiłam rozpuszczony lód z mojego napoju.

Po chwili poprosiliśmy o rachunek. Zapomniałam, że Nick miał mi pożyczyć pieniądze i poczułam się niezręcznie, kiedy Mario zaproponował, że to on mnie zaprasza.

Zanim zdążyłam coś powiedzieć, włączył się Nicholas.

– Ja za nią płacę – powiedział, wpatrując się w niego intensywnie i nie pozwalając na sprzeciw.

Widziałam, że Mario chciał zaprotestować, więc postanowiłam interweniować. Anna też wyglądała na wkurzoną, bo jej Nick nie zaproponował, że zapłaci.

– Zgubiłam portfel – wyjaśniłam Mariowi, starając się, by mój głos brzmiał obojętnie.

- Tym bardziej, Nicholas, ja zapłacę za Noah - powiedział ostro Mario, patrząc na niego wyzywająco.

Nick zacisnął szczęki, a w jego oczach pojawił się ciemny błysk.

- Na pewno możesz sobie na to pozwolić? - wypalił złośliwie. - Nie chciałbym, żebyś został bez pieniędzy z twoich napiwków przez jedną kolację.

Otworzyłam oczy zdumiona tym, co mówi. Zapadła niezręczna cisza, a Mario napiął się jak zaatakowany pies. Wiedziałam, że dojdzie do starcia i nie miałam żadnego pomysłu, jak temu zapobiec.

Zanim Mario coś powiedział, złapałam go za rękę pod stołem. Widziałam, że go zaskoczyłam, ale za chwilę ścisnął moją dłoń.

- Płać, za co chcesz - powiedział, wstając i ciągnąc mnie za sobą. Rzucił na stół banknot dwudziestodolarowy i odwrócił się do mnie. Nasze dłonie były splecione i wszyscy zdali sobie z tego sprawę.

- Zapraszam cię na lody, idziesz? - zaproponował spokojnie. Podobało mi się, jak opanował złość. Nie był agresywny, chociaż nie brakowało mu siły, żeby stawić czoła Nickowi. Uśmiechnęłam się szeroko.

- Jasne! - przyjęłam zaproszenie. Jenna wyglądała na zdziwioną, ale uśmiechnęła się do mnie porozumiewawczo, widząc nasze złączone dłonie.

Pożegnaliśmy się, ja nawet nie spojrzałam na Nicka, i wyszliśmy z restauracji.

Rozdział 24

Nick

Wizja mojej pięści wbijającej się w twarz tego idioty nie chciała mnie opuścić. Przez całą kolację miałem ochotę rzucić nim o ścianę i zrobić z niego worek treningowy. Nie chciałem, żeby Noah była z Mariem, kropka.

Właściwie nie chciałem, żeby była z kimkolwiek, ale na razie nie miałem odwagi, żeby przeanalizować powody tej niechęci. Gdy byliśmy w restauracji, nie mogłem oderwać od niej wzroku. To, jak się śmiała, jak swobodnie rozmawiała z tym głabem – przy mnie nigdy nie zachowywała się tak na luzie – jak nieświadomie przesuwiała dłonią po szyi za uchem, tam, gdzie miała tatuaż... Każdy jej gest przez cały wieczór doprowadzał mnie do szaleństwa.

Po tym, jak wyszła razem z nim, po prostu wstałem od stołu, odwiozłem Annę do jej domu, po czym ruszyłem w stronę jakiegoś pubu na mieście.

Nie wszedłem nawet do Anny, nie mogłem jej dłużej znieść i dotarło do mnie, że spędzałem z nią ostatnio za dużo czasu. Nie chciałem przecież, żeby zaczęła myśleć, że to coś poważnego. Musiałem znaleźć sobie jakąś

inną dziewczynę na chwilę. Myślałem o tym, gdy wchodziłem do lokalu, w którym przez ostatnie kilka lat spędziłem wiele długich godzin. Znajdował

się w szemranej okolicy i wiele można by powiedzieć o jego klienteli, ale na pewno nie byli to ludzie kulturalni. Ochroniarze na bramce dobrze mnie znali, więc nie musiałem stać w kolejce do wejścia. W środku muzyka była ogłuszająca, a stroboskopowe światła sprawiały, że tańczące, spocone, wypełnione Bóg wie jakimi narkotykami ciała wyglądały kosmicznie.

Podszedłem do baru i zamówiłem JB, przyglądając się ludziom wokół mnie. W czasie, kiedy przez rok mieszkałem z Lionem w tej dzielnicy, z dala od ojca, jego pieniędzy i wszystkiego, z czym wiązało się nazwisko Leister, udało mi się wypracować pewną pozycję wśród tych ludzi. Szanowali mnie i dopuszczali do swojego świata, który dla mnie był idealną ucieczką od życia, które teraz musiałem prowadzić. Opuściłem dom, gdy tylko ojciec przestał sprawować nade mną władzę rodzicielską. Więź, która nas łączyła od czasu odejścia matki, była tak słaba, że uznałem, że nikomu nie zrobi różnicy, jeśli się wyprowadzę i zacznę żyć na własny rachunek.

Skończyło się na tym, że wysłał po mnie swojego szefa ochrony, Steve'a.

Zabawnie było zobaczyć tego wysokiego mężczyznę w mundurze w miejscu, które było wtedy moim domem, ale jeszcze zabawniejsze, że po dwóch minutach zorientował się, że żeby zmusić mnie do powrotu, potrzebowałby całego pułku wojska.

Steve pracował dla mojego ojca, odkąd byłem małym dzieckiem, i znał

mnie na tyle, żeby wiedzieć, że skoro nie chcę wrócić, to nie ma takiej siły, która by mnie do tego zmusiła. Oczywiście póki nie wydarzyła się cała sytuacja z moją siostrą i nie zacząłem potrzebować pomocy ojca.

Następnego dnia moje karty kredytowe przestały działać, a dostęp do konta został zablokowany. Musiałem zacząć pracować w warsztacie u ojca Liona, nigdy nie czułem się bardziej wolny i spełniony niż w tamtym okresie.

Jednak życie w tej części miasta potrafiło być ciężkie. Pierwszy wpierdol dostałem od razu po przeprowadzce. Zrozumiałem wtedy, że nie mogę być synalkiem milionera i mieszkać w tej okolicy – musiałem stać się jednym z nich. Zacząłem trenować całymi dniami, codziennie; nikt nie podniesie na mnie ręki, jeśli będzie wiedział, że mogę mu oddać. Lion nauczył

mnie, jak się bić, jak zadawać i odpierać ciosy. Pierwsza poważna bójka przytrafiła mi się po dwóch miesiącach treningów. Powaliłem wtedy usmarowanego krwią Ronniego na ziemię i zyskałem w ten sposób szacunek wszystkich obecnych. Wyścigi i walki na ringu pojawiły się później, a wraz z nimi niepisany układ pomiędzy mną a Ronniem. Ludzie zaczęli wybierać strony: w jednej ekipie byliśmy ja, Lion i nasi kumple, w drugiej – Ronnie i jego szemrani kolesie od narkotyków i drobnej przestępczości. On szybko zrozumiał, że warto mieć z nami dzentelmeńską umowę, zwłaszcza gdy któregoś razu mój ojciec wyciągnął nas wszystkich z więzienia po tym, jak wywołaliśmy publiczne zgorszenie.

Wszystko się zmieniło, gdy jakiś rok później po raz pierwszy naprawdę potrzebovałem wsparcia ojca. Po prostu nie mogłem ignorować faktu, że mam siostrę, którą chciałbym poznać. Ojciec zaoferował, że pomoże mi zdobyć sądowe pozwolenie na widywanie jej, jeśli wrócę do domu, pójdę na studia i będę mieszkał z nim przez co najmniej trzy lata. Musiałem się zgodzić. Wróciłem do rezydencji Leisterów i odkryłem, że ojciec w końcu zaczął się mną faktycznie interesować. Nasza relacja się poprawiła, ale

poza tym w moim życiu niewiele się zmieniło. Mieszkałem u ojca, ale większość czasu spędzałem z Lionem na upijaniu się, ćpaniu i pakowaniu w problemy... Dopóki wracałem na noc do domu i chodziłem na zajęcia, ojciec nie wtrącał się w moje życie, a ja nie wtrącałem się w jego... I tak było aż do teraz.

Walki i wyścigi stanowiły nieodłączną część mojej codzienności. Rywalizacja między ekipami Ronniego i Liona robiła się coraz bardziej zażarta.

Choć wtedy jeszcze żaden z nas nie był tym, kim staliśmy się później, zawsze widziałem w oczach Ronniego źle skrywany żal. Nasz niepisany pakt powinien obowiązywać jak najdłużej, ponieważ mieszkaliśmy w tym samym miejscu i obracaliśmy się wśród tych samych ludzi. Jednak to, co z początku było przyjacielską rywalizacją, zamieniło się w niebezpieczną walkę dwóch band, która ostatnim razem mogła się zakończyć czyjąś śmiercią. Moja pięść wbijająca się w jego szczękę na ostatnich wyścigach stanowiła zaproszenie do walki, o której nie było wiadomo, kiedy dokładnie się odbędzie. Zwycięstwo Noah nad Ronniem było największym upokorzeniem, jakie mogło go spotkać, i wiedziałem, że wkrótce będę musiał się z nim skonfrontować i jakoś to naprawić. Problem polegał na tym, że Ronnie najwyraźniej zakończył już etap ulicznych bójek i przyjacielskich przepychanek.

Fakt, że ostatnim razem użył broni, świadczył o tym, że przez ostatni rok stał się znacznie bardziej niebezpieczny. Nie mogłem przestać myśleć o tym, że niedługo może natknąć się w jakichś okolicznościach na Noah...

Cholera, niech diabli wezmą Noah i ten jej wygląd! I niech szlag ją trafi za to, że wyróciła moje życie do góry nogami. Powiniennem o niej zapomnieć, zająć się swoimi sprawami, zabawić się po swojemu, cieszyć się życiem tak, jak najbardziej lubię...

Blondynka w obcisłym topie i czarnych skórzanych spodniach podeszła do baru.

– Witaj, Nick – przywitała się ze mną. Gdy popatrzyłem na nią z bliska, zobaczyłem tatuaż ze smokiem na jej obojczyku i przypomniałem sobie, że już kiedyś coś z nią robiłem. Miała imię zaczynające się na S: Sophie, Sunny, Susan czy coś takiego.

Kiwnąłem głową na powitanie. Nie miałem ochoty gadać, nie byłem w nastroju, ale na inne rzeczy owszem miałem ochotę. Bez najmniejszych oporów zrobiła krok w moją stronę, a potem już niewiele trzeba było, żeby nasze usta się spotkały.

Objąłem ją w tali i przyciągnąłem do siebie. Jej oddech pachniał wódką i czymś słodkim. Miała blond włosy i pełno krągłości, które tylko czekały, żeby je pieścić. Właśnie tego mi było trzeba, żeby pozbyć się napięcia nagromadzonego przez ostatnie dni. Wziąłem ją za rękę i pociągnąłem w ciemny kąt, do jednej z wielu wolnych łóż.

I wtedy nagle zobaczyłem, jak światła dyskoteki sprawiają, że jasne włosy Susan robią się wielokolorowe, i w mojej głowie pojawiła się Noah.

Przekląłem pod nosem i popchnąłem dziewczynę na ścianę nieco mocniej, niż to było konieczne, ale westchnienie rozkoszy, które z siebie wydała, sugerowało, że mogę kontynuować. Czulem jej ciało przylegające do mojego we wszystkich odpowiednich miejscach, ale jej usta poruszały się zbyt nachalnie, nie tak, jak chciałem... Odsunąłem się i pocałowałem ją w szyję. Pachniała dymem i alkoholem. Odgarnąłem jej włosy i zobaczyłem

tatuaż ze smokiem... To nie ten tatuaż chciałem całować, to nie ta szyja doprowadzała mnie do szaleństwa za każdym razem, gdy tylko na nią popatrzyłem... Objąłem jej twarz dłońmi i nie znalazłem ani jednego piega, a jej niebieskie oczy nie były ani miodowe, ani otoczone całym lasem rzęs...

Odsunąłem się.

– Co się stało? – spytała Susan, przesuwając dłońmi po moich spodniach i pieszcząc mnie wyzywająco. Chwyciłem jej nadgarstki jedną ręką i odsunąłem je od siebie.

– Przykro mi, muszę już iść – usprawiedliwiłem się i odwróciłem do niej plecami. Nie chciałem nawet słuchać jej sprzeciwu, musiałem jak najszybciej stamtąd wyjść.

Kiedy wyszedłem z klubu, skręciłem w jedną z bocznych uliczek i usiłowałem zignorować męczącą mnie myśl, że mam kompletnie przejebane.

Byłem roztrzęsiony i zatopiony we własnych myślach i nie zorientowałem się, że przy końcu uliczki stoją jacyś ludzie. Dopiero gdy dotarło do mnie kilka znajomych głosów, podniosłem wzrok i automatycznie cały się spiąłem.

Ronnie oraz trzech jego dilerów stało opartych o samochód, o ferrari, żeby być dokładnym... moje ferrari. Zatrzymałem się i wbiłem zaciśnięte pięści w żebra. Poczulem wściekłość, którą, wiedziałem to, będzie mi trudno kontrolować.

– Proszę, proszę, kogóż my tu mamy? – Ronnie zsunął się z maski i zaczął iść w moją stronę. – Synalek tatusia – zaśmiał się. Reszta mu zawtórowała. Znałem tych gości: dwóch czarnoskórych dilerów, wytatuowanych i zakolczykowanych po samo czoło, oraz Latynos, prawa ręka Ronniego –

Cruz.

- Przyszedłeś błagać, żebym ci oddał samochód? - zapytał Ronnie z szerokim uśmiechem. Z przyjemnością bym mu go startł z tej buziulki.

- Ten samochód, który wygrałeś podstępem? - odpowiedziałem spokojnie. - Może jak pojeździsz trochę porządnym autem, to nauczysz się w końcu prowadzić... Nie chciałbyś chyba znowu przegrać z siedemnasto-latką, co?

Poczułem satysfakcję, widząc, że moja wypowiedź go dotknęła, uśmiech zniknął mu z twarzy, a żyły na szyi zaczęły pulsować.

- Pożałujesz tego - ostrzegł mnie z udawanym spokojem. - Trzymajcie go! - krzyknął.

Wiedziałem, że do tego dojdzie, wiedziałem, od kiedy tylko ich zobaczyłem - więc byłem przygotowany. Gdy dilerzy zaczęli się do mnie zbliżać, wystąpiłem pięść przed siebie i z uśmiechem obserwowałem, jak łamię jednemu z nich nos. Ktoś złapał mnie od tyłu, więc uniosłem wysoko łokieć i uderzyłem w coś twardego, tym razem to musiała być szczeka. Cruz postanowił się przyłączyć, ale wcześniej jeszcze pozwolił mi walnąć zbira numer jeden w lewą stronę twarzy. Przyszła kolej na mnie. Ktoś przyłożył

mi w prawe oko tak mocno, że zachwiałem się na bok, ale jeszcze zdążyłem się obrócić i kopnąć tego, który próbował przytrzymać mnie za ręce. Opierałem się, ale trzech na jednego to było za dużo nawet jak dla mnie, szczególnie że Cruz bił się niemal tak dobrze jak Lion, jeśli chodziło o zadawanie ciosów. Gdybym był z nim sam na sam, na pewno bym go wykończył, ale gdy dwóch gości trzymało mnie za oba ramiona, nie miałem za dużego pola do popisu.

Cruz zaczął od bicia mnie po żebrach, raz za razem, a ja powstrzymywałem się, żeby nie zacząć krzyczeć. Chciałbym zabić go gołymi rękami.

Podszedł do nas Ronnie, a ja wbiłem w niego wzrok z zapewnieniem, że to się tak nie skończy.

- Przekaż swojej siostrzyczce, że nie zapomniałem o tym, co się stało na wyścigach - powiedział, a ja wyobraziłem sobie niewinną twarz Noah.

Ronnie chwycił mnie za włosy i przysunął swoją twarz do mojej. Poczułem tanie piwo i trawę. - I powiedz, że jak się spotkamy, to zapłaci mi za to, tylko że w trochę innej formie... - dokończył. Przed oczami zobaczyłem czerwone plamy. Zalała mnie wściekłość. Chciałem zabić tego skurwiela.

- Rozłóż jej nóżki, Nick - trzymał mnie mocno, więc nie mogłem przyłożyć mu czołem w tę pustą czaszkę. - I zrobię z nią takie świństwa, że potem nawet ty nie będziesz chciał się do niej zbliżyć.

- Zabiję cię - ostrzegłem go. Dwa słowa, jedna obietnica.

Zaśmiał się i przyłożył mi pięścią w brzuch. Wyleciało ze mnie całe powietrze i musiałem spuścić głowę, żeby wykasleć i wypluć krew, która zebrała mi się w ustach.

- Nie pokazuj się tutaj, bo to ja cię zabiję. Naprawdę to zrobię - zagroził, puszczając mnie i odwracając się tyłem. Znow ktoś mi przyłożył, tym razem w szczekę, i znow musiałem splunąć, żeby nie zakrztusić się własną krwią.

Jebane zbiry.

Na drżących nogach doszedłem do auta i ledwie byłem w stanie wrócić do domu. Wszyscy spali, było już po pierwszej, ale gdy wszedłem na górę, zauważyłem, że pod drzwiami Noah nie sączy się żadne światło. Niemożliwe, żeby jeszcze nie wróciła... Bez pukania otworzyłem drzwi i zobaczyłem jej zaścielone łóżko.

Zakląłem przez zaciśnięte zęby, wszedłem do swojego pokoju i zacząłem ściągać z siebie ubranie, starając się nie umrzeć z bólu. Ci gnoje kompletnie mnie przemielili, od bardzo dawna nikt mnie tak nie pobił – żeby być dokładnym: od czterech lat. Byłem durny, że polazłem tam sam: wystawiłem im się jak na widelcu.

Wszedłem pod prysznic i pozwoliłem, żeby woda splukała krew i pot z mojego ciała. Bili mnie przede wszystkim po brzuchu i żebrach, więc będę

mógł schować siniaki pod ubraniem. Podbite oko i rozcięta warga to inna historia – będę musiał wymyślić dobrą wymówkę, żeby usprawiedliwić się przed ojcem albo unikać go do czasu, aż ślady nie znikną. Niezbyt często pozwalałem, żeby mnie bito po twarzy, ale gdy walczyłem na ringu, czasem coś mi się dostało.

Nie mogłem przestać myśleć o groźbie Ronniego wobec Noah. Nie miałem wątpliwości, że po upokorzeniu, jakie zafundowała mu, wygrywając z nim wyścig, najchętniej udusiłby ją gołymi rękami, ale sama myśl, że ten skurwiel mógłby ją dotknąć, doprowadzała mnie do takiego szału, że musiałem się kontrolować, żeby nie walnąć pięścią w lustro, które miałem przed sobą.

Wytarłem się szybko i założyłem dres. Koszulkę odpuściłem, bo jedna z ran ciągle krwawiła. Wypłukałem usta wodą i upewniłem się, że nie złamali mi żadnego zęba. Rozwalili mi tylko wargę, która już przestała krwawić i zaczynała sinieć, podobnie jak lewe oko. To limo z pewnością będzie widoczne przez dłuższy czas.

Chwyciłem telefon, żeby sprawdzić, gdzie do cholery podziewa się Noah, a przy okazji pójść po lód.

Pięć minut później wychodziłem z kuchni z paczką groszku na skroni i telefonem przy uchu, gdy z cichym chrobotaniem klucza otworzyły się drzwi i stanął w nich powód mojego rozdrażnienia.

Jej telefon wibrował, ale przestał, gdy się rozłączyłem. Wtedy podniosła wzrok i spojrzała na mnie. W jej oczach z początku malowało się zaskoczenie, a potem zastąpiło je przerażenie.

– Gdzie ty się, do cholery, włóczysz? – zmroziłem ją wzrokiem.

Rozdział 25

Noah

Ostatnie, czego spodziewałam się w domu, to widok Nicka z całkiem rozkwaszoną twarzą. Zdziwienie, że do mnie dzwoni, zastąpił szok.

– Gdzie ty się, do cholery, włóczysz? – zapytał z groźbą w tonie, jak zwykle. To pytanie na chwilę zbiło mnie z tropu, ale tym, co najbardziej wytrąciło mnie z równowagi, był jego wygląd. Lewe oko miał całkiem fioletowe, wargę rozciętą, jednak nie to było najgorsze: na wysokości jego żeber zauważyłam siniaki, które zaczynały się pojawiać na opalonej skórze pokrywającej mięśnie brzucha. Widok tych obrażeń sparaliżował mnie.

Serce waliło mi w piersi, panika powodowała mdłości. Nie lubię widoku ran i krwi, zaczęło dzwonić mi w uszach, musiałam przytrzymać się framugi.

– Co ci się stało? – spytałam zduszonym głosem.

Był wkurzony, widziałam to po tym, jak zaciska szczęki i jak na mnie patrzy, jakbym to ja była winna jego ran.

– Zadałem ci pytanie – powiedział, rzucając na stół przy wejściu opakowanie mrożonego groszku.

Potrząsnęłam głową, jednocześnie po cichu zamykając drzwi wejściowe. Matka i Will na pewno spali i nie chciałam ich obudzić, chociaż Nickowi zdaje się było wszystko jedno, biorąc pod uwagę, jak głośno do mnie mówił.

– Byłam z Mariem – odpowiedziałam, podchodząc do niego. Miałam straszną ochotę uciec od tych ran, ale nie mogłam zostawić go w takim stanie. – Lion i Jenna dołączyli do nas po tym, jak zjedliśmy lody, ale jakie to ma znaczenie? Widziałeś się w lustrze? – mimowolnie wyciągnęłam rękę i musnęłam siniaka z boku jego brzucha.

Jego ręka poszybowała ku mojej, ale zamiast uderzenia, którego się po nim spodziewałam, chwyciła mocno moją dłoń, tak mocno, że zabolalo.

Spojrzałam na niego i zobaczyłam w jego oczach złość i strach.

– Chodź do kuchni, muszę z tobą porozmawiać – poprosił, ciągnąc mnie za sobą. Mimowolnie moje spojrzenie powędrowało na jego nagie plecy.

Boże, było widać każdy mięsień, kiedy szedł! Ten widok sprawił, że miałam ochotę dotknąć jego gładkiej skóry. Kolejny siniak wykwitł mu na boku. Nagle poczułam taką nienawiść do tego, kto mu to zrobił, że zrobiło mi się ciemno przed oczami. Zapalił tylko lampkę pod okapem, więc światło było łagodne. Usiadł na jednym ze stołków przy wyspie kuchennej, nadal trzymając mnie za rękę. Okropnie się czułam, widząc go w takim stanie.

Widziałam, jak mrużył oczy z bólu przy każdym ruchu. Przez cały czas myślałam, jak mu pomóc.

– Zauważyłaś coś dziwnego, kiedy tam byłaś? – spytał zaniepokojony. – Ktoś za tobą szedł albo coś podobnego?

Tego się nie spodziewałam. Zmusiłam się, żeby spojrzeć mu w twarz, gdy odpowiadałam na pytanie.

– Nie, skąd? Dlaczego pytasz? – powiedziałam z niedowierzaniem.

Puścił moją dłoń i sfrustrowany spojrział w bok. Chciałam czuć jego ciało, ale nie poruszyłam się.

– Ronnie nie zapomniał o wyścigu – poinformował mnie i wtedy zrozumiałam, dokąd to wszystko zmierzało. – Chce się zemścić i nie zawaha się cię skrzywdzić, kiedy się spotkacie – dodał, przewiercając mnie wzrokiem na wylot. Zmroziło mnie.

– To on cię pobił? – spytałam, przeklinając w duchu tego drania.

– On i jego trzech koleś – przyznał.

– Boże, Nick! – wykrzyknęłam, czując dziwny ucisk w piersiach i wytrzeszczając oczy z przerażenia. Moje dłonie powędrowały do jego twarzy, badając rany. – Czterech na jednego?!

Zauważyłam, jak napina się pod moim dotykiem, żeby potem się rozluźnić. Ledwie musnęłam palcami jego rany, ale pozwalałam palcom ześlizgiwać się po jego policzkach, czując pod opuszkami szorstką, nieogoloną skórę, która sprawiała, że wyglądał groźnie i seksownie zarazem.

– Martwisz się o mnie, Piegusie? – spytał prześmiewczo, ale zignorowałam jego komentarz, głaszcząc ranę, a on się skrzywił. Uniósł ręce i chwycił moje dłonie w swoje. – Nic mi nie jest – dodał. Widziałam, jak jego oczy błędzą po mojej twarzy.

– Musisz to zgłosić na policję – powiedziałam i się odsunęłam. Czułam się niezręcznie pod jego spojrzeniem.

Podeszłam do lodówki. Chwyciłam pierwszą mrożonkę, jaka wpadła mi w ręce. Skrzywił się, gdy przyłożyłam mu ją do oka.

– Na tych gości nie donosi się na policję, ale to nieważne – wyjaśnił, odsuwając mrożonkę z twarzy, żeby patrzeć na mnie obojętnie. –

Noah, od tej chwili do czasu, aż wszystko się uspokoi, nie chcę, żebyś chodziła nigdzie sama, rozumiesz? – przestrzegł mnie tonem starszego brata.

Odsunęłam się i spojrzałam z niedowierzaniem.

– Ci ludzie są niebezpieczni i uwzięli się na ciebie... I na mnie, ale mnie to nie obchodzi, jak mnie pobiją, mogę się bronić. Ciebie za to zjedzą żywcem, jak będziesz sama.

– Nic mi nie zrobią, Nicholas, nie będą szukać problemów tylko dlatego, że uraziłam dumę tego dupka – odpowiedziałam na groźne spojrzenie, które mi posłał.

– Dopóki sytuacja się nie uspokoi, nie spuszczę cię z oka, a ty rób sobie, co chcesz – wypalił.

Nigdy nie może być między nami zgody?

– Jesteś nieznośny, wiesz o tym?

– Gorzej mnie już określali – przyznał, krzyżując ramiona i po sekundzie krzywiąc twarz.

Wzięłam kilka głębokich oddechów.

– Zrób gorące okłady na siniaki, a na oko i wargę lód – poradziłam.

Było mi go szkoda. – Jutro będziesz czuł się fatalnie, ale jak weźmiesz aspirynę i będziesz leżał w łóżku, przejdzie ci po dwóch albo trzech dniach.

Zmarszczył brwi, gdy uśmiech wypłynął mu na usta.

– Jesteś ekspertką od bójek czy jak? – zaśmiał się.

W odpowiedzi wzruszyłam ramionami.

Tamtej nocy poszłam prosto do łóżka... i śniły mi się koszmary.

Następnego ranka wstałam w złym humorze. Prawie nie spałam, miałam ochotę spędzić dzień w łóżku w swoim pokoju. Był tylko jeden powód, dla którego się z niego zwlekłam. Czy chciałam się do tego przyznać, czy nie, musiałam zobaczyć, jak czuje się Nick. Nie wiem, dlaczego nagle martwiłam się o niego, ale zawieszenie broni, które zawarliśmy, nadal obowiązywało. Od czasu pieśczoły w kuchni, kiedy o mało nie obcięłam sobie palca, nie próbował się do mnie zbliżyć i po części byłam o to zła. Tylko kiedy trzymał mnie w ramionach, życie było piękne. Z nim zapomniałam o wszystkim, ale przypuszczam, że lepiej żyć w zgodzie, niż na zmianę całować się, a potem nienawidzić na śmierć i życie, tak jak było, odkąd tu przyjechałam.

Wzięłam szybki prysznic. Woda obmywała moje ciało, gdy wspominałam poprzedni wieczór. Byłam wściekła na Nicka za to, jak odniósł się do Maria podczas kolacji, ale ta złość zniknęła natychmiast, kiedy zobaczyłam, w jakim jest stanie.

Mario zachowywał się w stosunku do mnie jak džentelmen. Tego samego wieczoru zaprosił mnie na randkę i się zgodziłam. Chciałam zapomnieć o moim byłym i też o tej śmiesznej wręcz obsesji, jaką miałam na punkcie Nicholasa.

Ubrałam się szybko i na bosaka zesłam do kuchni na śniadanie. Nie było tam ani śladu Nicka. Za to Will i moja matka siedzieli bardzo blisko siebie, z zapałem o czymś dyskutując.

– Dzień dobry – przywitałam się i poszłam prosto do lodówki po szklanekę soku. Prett, kucharka, przygotowywała jakieś danie, które pachniało bosko. Podeszłam do niej i zobaczyłam, że w garnku jest rozpuszczona czekolada.

– Pyszne! Co gotujesz? – spytałam.

Prett uśmiechnęła się do mnie.

– Tort urodzinowy dla pana Leistera – odpowiedziała radośnie. Odwróciłam się do Willa.

– Wszystkiego najlepszego, nie wiedziałam, że dziś masz urodziny –

złożyłam życzenia z przepaszającym uśmiechem. Wybuchnął śmiechem.

– To nie moje urodziny, tylko Nicka – powiedział rozbawiony. Matka uśmiechnęła się do mnie.

O rany, urodziny Nicholasa... Nie wiem dlaczego, ale byłam zła, że nie wiedziałam o nich wcześniej.

– Jest na dworze, idź złożyć mu życzenia – powiedziała matka, a potem dodała: – Wczoraj pobił się z jakimś draniem, który go zaatakował, więc nie przestrasz się, jak go zobaczysz.

Przytaknęłam. W kłamstwach Nick nie ma sobie równych. Złapałam ze stołu bułkę i wyszłam do ogrodu. Leżał wyciągnięty na leżaku, w cieniu, z okularami słonecznymi na twarzy. Miał na sobie koszulkę i kąpielówki.

Wydawało się, że śpi. Pewnie tak jak ja nie wyspał się w nocy.

Podeszłam do niego po cichu.

– Sto lat! – krzyknęłam z całych sił i się zaśmiałam, kiedy podskoczył na leżaku kompletnie zaskoczony.

– Szlag jasny! – wykrzyknął, zdejmując okulary i wystawiając na słońce swoje zielone, fioletowe i niebieskie oko.

Wyglądał tak komicznie, że nie mogłam powstrzymać śmiechu. Patrzył na mnie przez chwilę, zły czy też już wściekły, ale kiedy zobaczył, że nie przestaję się śmiać, na jego twarzy pojawił się złowieszczy uśmiech.

– Śmiesz cię to? – spytał z groźbą w głosie. Odłożył na bok okulary i wstał z leżaka. Przystałam chichotać i zaczęłam się wycofywać, nie spuszczać z oczu jego twarzy.

– Przykro mi – przeprosiłam i uniosłam rękę do góry, ale znowu nie mogłam powstrzymać śmiechu. Za każdym razem, kiedy przypominało mi się, jak bardzo się wystraszył, ponownie wybuchałam śmiechem.

– Na pewno ci będzie przykro – powiedział i rzucił się do mnie. Zaczęłam biec, ale to było na nic. Po chwili złapał mnie i posadził sobie na plecach. Skrzywił się z bólu, ale moje krzyki go zagłuszyły.

– Nie, Nick, proszę! – piszczalam, wrywając się z całych sił. Nie zwracał na mnie uwagi i wskoczył do basenu ze mną na plecach. Obydwoje byliśmy w ubraniu.

Oderwałam się od niego, kiedy zanurzyliśmy się w przyjemnie ciepłej wodzie, rozgrzanej gorącym, letnim słońcem. Gdy wynurzyłam się na powierzchnię, ochlapałam mu twarz wodą, a on pokładał się ze śmiechu, widząc mnie w takim stanie. Biała sukienka przykleiła mi się do skóry.

Dobrze, że miałam czarną bieliznę, inaczej naprawdę byłoby to żenujące.

Otrząsnął włosy z wody ruchem à la Justin Bieber i zbliżył się do mnie.

Po chwili uwięził mnie w rogu basenu.

– Możesz już zacząć mnie przeproszać za to, że o mało nie dostałem przez ciebie zawału w dniu moich dwudziestych drugich urodzin – nakazał, podchodząc tak blisko, że nasze ciała dzieliło mniej niż dwa centymetry.

Chciałam go odsunąć od siebie, ale mi nie pozwolił.

– Nawet o tym nie myśl – odmówiłam. Nieźle się bawiłam. W żyłach miałam czystą adrenalinę, a w brzuchu tysiące motyli. To było uczucie podobne do tego, jakie towarzyszyło mi, gdy jechałam dwieście na godzinę po piasku na pustyni.

Przechylił głowę na bok i coś kombinował. Poczułam jego ręce w talii, na mokrej sukience.

– Co robisz? – zapytałam zduszonym głosem, kiedy przycisnął mnie mocno do siebie.

– Powiedz, że jest ci przykro – powiedział niskim i ochrypłym głosem.

Na jego twarzy nie było już widać rozbawienia, jego miejsce zajęło pożądanie. Poczułam falę przyjemności i lęku jednocześnie: ktoś nas mógł zobaczyć.

Pokręciłam przecząco głową, jego dłonie zjechały na moje uda. Obserwował mnie uważnie, a jego palce odrywały sukienkę od mojego ciała i wspinały się po nogach. Rozchylił je i zmusił, bym objęła go nogami w biodrach.

– Nie przestanę, dopóki nie przeprosisz – poinformował mnie i przycisnął do ściany basenu. Woda sięgała mu do pach, a mi po szyję, przez co byłam zdana na jego łaskę. Gdy objęłam go nogami, nasze głowy były prawie na tej samej wysokości. Wiedziałam, że kiedy powiem to, co chce, puści mnie, przynajmniej tak twierdził. Ale czy ja chciałam, żeby mnie puścił?

– Zobaczą nas – powiedziałam szeptem. Czułam, jak płoną mi policzki.

Całe moje ciało ogarnęła gorączka, mimo że było zanurzone w wodzie.

– Ja się tym zajmę – powiedział, podciągając mi sukienkę jeszcze wyżej, pod piersi. Odwrócił wzrok z mojej twarzy, by przyglądać się ciału zniekształconemu przez wodę.

To spojrzenie i jego palce głaszczące mnie po plecach sprawiły, że zadrżałam. Czułam jego podniecenie na biodrach i jedyne, o czym mogłam myśleć, to nasze usta złączone w pocałunku.

– Chcesz, żebym przestał? – zapytał, zbliżając usta do moich, nawet ich nie musnąwszy.

Jego oczy były tak blisko, że mogłam w nich rozróżnić wszystkie odcienie błękitu. W świetle słońca, odbijając jasną wodę, sprawiły, że całkiem się w nich zadurzyłam. Patrzył na mnie tak, jakby chciał mnie pożreć.

Pokręciłam przecząco głową i zbliżyłam się, żeby mnie pocałował.

Sama nie wiem, kiedy moje ręce oplotły jego szyję, przyciągnęłam go do siebie, a on stawiał opór i się odsunął.

– Powiedz, że przepraszasz, a dostaniesz to, czego chcesz – rozkazał.

– Skąd wiesz, że masz coś, co ja chcę? – odpowiedziałam, płonąć z pożądania w jego objęciach.

Uśmiechnął się, rozbawiony moją odpowiedzią.

– Bo cała drżysz i przez cały czas patrzysz mi na usta, stąd – odpowiedział poważnie, ale jego ręce przyciskały mnie do niego coraz mocniej.

– Nie przepraszę – powiedziałam.

Z gardła wyrwał mu się ryk.

– Doprowadzasz mnie do szału! – ogłosił i przycisnął usta do moich.

Radość z wygranej szybko się przekształciła w coś innego. W tamtej chwili poczułam tysiąc wrażeń, żadnego nie mogłabym nazwać. Wsunął język w

moje usta i zaczął całować zachłannie. Byliśmy całkiem mokrzy, nasze ciała sklejały się jak ślimaki. Przyciągnęłam go do siebie za włosy. Gdy ugryzł moją dolną wargę, myślałam, że umrę z podniecenia.

Oparł mnie o ścianę basenu, jego dłonie błędziły po moim ciele, podczas gdy usta wyczyniały cuda z moimi. Czułam, jakbym spadała w prze-paść, a motyle w brzuchu roztrzepotały się na dobre, kiedy dotknął mnie tam, gdzie nigdy mnie jeszcze nie dotykał.

Wtedy usłyszeliśmy dźwięk przesuwanych drzwi. Odsunęłam się od niego tak nagle, że musiałam szybko chwycić się brzegu basenu, żeby nie zanurzyć się pod wodę.

– Dzieci, wychodzimy – krzyknęła matka z domu. Nicholas pomachał jej, bez żadnego zażenowania na twarzy. Ja musiałam wziąć kilka głębokich oddechów, zanim mogłam wychylić głowę nad krawędzią basenu.

– Powiedziałaś jej już, Nick? – spytała go matka, ku mojemu zdziwieniu.

– Jeszcze nie – odkrzyknął w odpowiedzi z rozbawionym uśmiechem na ustach. Matka spojrzała na mnie, potem na niego.

– Dobrze, porozmawiamy po południu. Bawcie się dobrze! – pożegnała się.

– Co mi miałeś powiedzieć? – spytałam, marszcząc brwi.

Znowu mnie przyciągnął do siebie. Pozwoliłam mu, głównie dlatego, że nadal drżały mi nogi i trudno mi było utrzymać się na powierzchni przed tą uczta dla oczu, jaką było ciało Nicka.

– Dostałem na urodziny cztery bilety na Bahamy. Dali mi do zrozumienia, że chcą, żebyś ze mną pojechała. Wiesz, w ramach wzmacniania więzi braterskiej – powiedział z diabelskim uśmiechem. – Zaprosiłem Jennę i Liona i chcę, żebyś pojechała z nami – kontynuował, przyglądając mi się uważnie.

To było zupełnie niespodziewane, szczególnie po tym, co sobie powiedzieliśmy. Pojechać w podróż z Nickiem...

– A co z postanowieniem o byciu przyjaciółmi? – zgłosiłam kwestię, starając się zrozumieć, dlaczego zmienił zdanie.

– Nic się nie zmieniło... Tym bardziej że przeze mnie jesteś teraz w niebezpieczeństwie – odpowiedział twardo.

– Dlatego chcesz, żebym z tobą pojechała? Żebym była z daleka od Ronniego? – spytałam, rozczarowana prawdziwą przyczyną.

Zacisnął mocno wargi.

– To jeden z powodów, ale nie najważniejszy, Piegusie – odpowiedział, przyciągając mnie do siebie i przytykając czoło do mojego.

Sposób, w jaki na mnie patrzył, paraliżował mnie.

– Nicholas, co my robimy? – spytałam zdezorientowana.

– Nie wariuj, OK? – odpowiedział, przytrzymując mnie w talii, żebym się nie utopiła. – Nie chcę, żebyś tu została, kiedy mnie nie ma. To jest poważne. Chcą ci zrobić krzywdę – dodał, trzymając mnie mocno.

– Nicholas... – zaczęłam narzekać, odsuwając się od niego. Nadal trzymał mnie mocno i nie pozwolił się oddalić.

– Jedź ze mną, będzie fajnie – powiedział i pocałował mnie delikatnie w usta. Ten czuły gest sprawił, że dostałam gęsiej skórki.

– A co z nami? – spytałam, zastanawiając się, co by było, gdyby rodzice się dowiedzieli. – Nie mogę tego z tobą robić – kontynuowałam, patrząc mu prosto w oczy. – To śmieszne, nawet się nie lubimy, po prostu dajemy się ponieść pożądaniu...

– Wiem tylko, że kiedy cię widzę, nie mogę się powstrzymać, żeby cię nie dotykać i całować wszędzie – wyznał, znowu się zbliżając i całując mnie za uchem.

– Ja nie mogę teraz być z nikim – przyznałam, odpychając go lekko.

Spojrzał na mnie wkurzony.

– Kto mówi, żeby być razem? – spytał retorycznie. – Przestań wszystko analizować i korzystaj z tego, co możemy robić – powiedział ze złością w oczach, ale spokojnym tonem.

Przeczył sam sobie, ale przecież to był Nick, kobieciarz, chciał ode mnie tylko tego, kontaktu fizycznego, niczego więcej. Dlaczego i ja nie miałabym skorzystać, skoro też chciałam go z tego samego powodu?

– Musimy ustalić warunki – stwierdziłam i oparłam mu rękę na ramionach. Popatrzył na mnie poważnie. – Żadnego przywiązywania się ani pretensji. Dopiero co zakończyłam związek i ostatnie, czego chcę, to przeżyć to samo co z Danem – zakończyłam przemowę i zauważyłam, że zacisnął szczękę.

– Związek otwarty? – spytał. Przytaknęłam po chwili. – To chyba pierwszy raz, kiedy kobieta mi to proponuje, ale dobrze, zgadzam się. Więc tylko seks? – spytał. Zaobserwowałam chłód w jego spojrzeniu.

Ten ostatni komentarz mnie rozsierdził.

– Idiota! – krzyknęłam, usiłując odsunąć go od siebie. – Jak to tylko seks? Za kogo ty mnie uważasz? Nie mam dwudziestu siedmiu lat, tylko siedemnaście, nie mam zamiaru chodzić z tobą do łóżka tylko tak sobie!

Zmarszczył brwi i przez chwilę patrzył na mnie zupełnie zdezorientowany.

– Dopiero co mi powiedziałaś, że chcesz otwartego związku. Jak sądzisz, u diabła, co to znaczy? – spytał z frustracją w głosie.

Poczułam się trochę zagubiona. W moim świecie związek otwarty oznaczał tyle, że będziemy się co jakiś czas migdalić i głównie robić to, co robiliśmy teraz, ale jasne...

Nick był ode mnie dużo starszy. W porównaniu z

nim byłam oseskiem. Nie mogłam tak z nim pogrywać. Będzie chciał iść na całość, wystarczyło popatrzeć, dokąd zaszliśmy przez trzy tygodnie. Zdobył

dużo więcej niż Dan przez dziewięć miesięcy.

– Wiesz co? Zapomnij o tym – czułam się, jakbym była na przegranej pozycji.

Igrałam z ogniem, a nie chciałam się oparzyć. – Podobają mi się te nowe stosunki przyjacielskie, myślę, że możemy żyć w zgodzie, po co mamy sobie komplikować życie?

Patrzył na mnie, jakby zupełnie nie rozumiał, o czym mówię. Prawda jest taka, że ja też zbytnio nie rozumiałam, czego chcę, ale na pewno seks bez zobowiązań to nie moja bajka.

– Noah... nie zrobimy nic, czego nie będziesz chciała – wyjaśnił delikatnie.

Zaczęłam się rozpuszczać jak masło na patelni. Chyba zrozumiał, co się działo w mojej głowie, i zaczęłam się martwić łatwością, z jaką czyta mi w myślach.

Poczułam, jak się czerwienię, i chciałam zapaść się pod ziemię.

– Wolę, żebyśmy byli przyjaciółmi – powiedziałam niezbyt przekonana.

– Jesteś pewna? Tylko przyjaciółmi?

Przytaknęłam, wbijając wzrok w wodę.

– Dobrze – zgodził się tonem, który wydawał mi się dosyć protekcyjny – ale pojedziesz ze mną świętować moje urodziny. Jeśli jesteś moją przyjaciółką, możesz już zacząć zachowywać się adekwatnie – dodał, wypuszczając mnie z ramion.

Podpłynął do brzegu, podciągnął się na ramionach i wyszedł z basenu.

Jego ostatnie słowa znaczyły chyba: „Boisz się i wiem o tym, dlatego poczekam, aż będziesz gotowa”.

Tylko... Dlaczego niby miał na mnie czekać?

Resztę dnia spędziłam w swoim pokoju, czytając i pisząc opowiadanie, które zaczęłam dawno temu. Bardzo lubiłam pisać i czytać. Marzyłam, żeby w przyszłości być wielką pisarką. Czasami wyobrażałam sobie, że jestem słynną autorką wielu książek sprzedawanych na całym świecie i muszę podróżować, żeby je promować, że piszę historie, które ludzie będą zawsze pamiętać.

Matka do niczego w życiu nie doszła, bo zaszła ze mną w ciążę, gdy miała szesnaście lat. Ojciec miał wtedy dziewiętnaście i żadnej przyszłości

na uczelni, mógł tylko jeździć w rajdach. Matka ciągle mi mówiła, jak trudno jej było mnie wychować, bo sama była jeszcze dziewczynką. Dlatego starała się dać mi wszystko, czego ona chciała w moim wieku. Dobra szkoła, uniwersytet... zawsze o tym dla mnie marzyła i teraz w końcu jej się udało. Dążyłam do najlepszych stopni, byłam w drużynie siatkówki, czytałam i pisałam od małego. Zawsze będę się starać, żeby była ze mnie dumna.

Kiedy moje myśli błądziły bez celu, a ja wyglądałam przez duże okno mojego pokoju, ktoś zapukał do drzwi i zaraz wszedł. Matka przyniosła torbę, na której był emblemat szkoły Saint Mary's. Wiedziałam, że to, co jest w środku, zepsuje mi resztę dnia.

– Przeszedł twój mundurek. Przymierz go i zjeżdż na dół, żeby Prett zrobiła poprawki – położyła torbę na łóżku. – Zaraz będzie tort dla Nicka. Oni tu nie zdmuchują świeczek tak jak my, ale już czas, żeby zmienili swoje okropne zwyczaje – powiedziała z uśmiechem.

– Mamo, nie sądzę, żeby Nick to docenił – zauważyłam, starając się go sobie wyobrazić, jak siedzi przy stole i myśli o życzeniu.

– Bzdury – zamknęła drzwi i poszła.

Wyjęłam mundurek z torby. Był tak okropny, jak myślałam. Spódnica w zieloną kratkę, z przodu zapinana na zatrzask, z tyłu plisowana. Długa aż za kolano. Biała koszula była na mnie dosyć luźna, ale ku mojemu przerażeniu zobaczyłam, że w komplecie jest czerwono-zielony krawat, pasujący do szaro-czerwono-zielonego sweterka. Do tego zielone podkolanówki. Kiedy spojrzałam w lustro, musiałam okropnie się skrzywić. Założyłam spódnicę i koszulę, tylko tu można było zrobić poprawki, i poszłam szukać Prett.

Gdy tylko dotarłam na półpiętro, pojawił się Nick z telefonem przy uchu. Kiedy mnie zobaczył, otworzył szeroko oczy i o mało nie wybuchnął śmiechem. Zgromiłam go wzrokiem i podparłam się pod boki.

– Przepraszam, muszę kończyć, muszę się z kimś spotkać – skończył rozmowę, schował telefon do kieszeni spodni i wybuchnął śmiechem.

– Myślisz, że jesteś zabawny? – wypaliłam, a policzki paliły mnie ze wstydu. Podszedł z uśmiechem na twarzy.

– Myślę, że to najlepszy prezent urodzinowy, jaki mogłaś mi zrobić, Piegusie – powiedział, spoglądając na mnie z góry i śmiejąc się ze mnie.

– Tak? A co powiesz, jak dam ci jeszcze to w prezencie? – pokazałam mu środkowy palec i zepchnęłam go z drogi. Skierowałam się do salonu, gdzie czekała na mnie matka z kucharką.

– Jak spędzisz dziś ze mną wieczór, obiecuję, że nie upublicznę zdjęć, które ci właśnie zrobiłem – wyszeptał mi do ucha. Odwróciłam się wkurzona. Nieźle się bawił.

– Dziś wychodzę na kolację z Mariem, więc nie, dziękuję – odpowiedziałam, wiedząc, że to go zdenerwuje.

Stał cicho, aż doszłam do środka salonu, gdzie był podnózek, na którym stanęłam, żeby lepiej mogły wziąć miarę. Kiedy się odwróciłam, zobaczyłam, że Nick rozpiera się na kanapie, patrząc na mnie w zamyśleniu, z oziębłą miną.

– Podnieś rękę, Noah – powiedziała matka. Pomagała Prett ze szpilkami. Starłam się ignorować obecność Nicholas, który nie odwracał

wzroku od mojego ciała, ale nie bardzo mi się udawało. W dodatku nie mogłam przestać myśleć o tym, jak się całowaliśmy w basenie, i o czym rozmawialiśmy. Nie byłam pewna, czy uda mi się oprzeć jego bliskości, jego pieścizotom. Ale jedno było dla mnie jasne: nie pozwolę, żeby robił ze mną, co tylko chce. Dlatego miałam zamiar wyjść z Mariem tego wieczoru.

Chciałam korzystać z wakacji, umawiać się z różnymi chłopakami, nie wiązać się z nikim, a przede wszystkim zapomnieć o tym palancie Danie.

– Auć! – pisnęłam, bo poczułam ukłucie w udo. Ten idiota Nick zaśmiał się na kanapie.

– Stój i się nie ruszaj, dobrze? – poprosiła matka. Prawie skończyły, skróciły spódnicę nad kolana i zwężyły koszulę, żeby była bardziej kobieca.

Pięć minut później byłam gotowa, żeby zdjąć mundurek i dać go Prett do przeróbki. Nick też wstał, zmierzając za mną na górę. Matka chwyciła nas oboje za łokieć i pociągnęła do kuchni.

– Dziś są twoje urodziny, Nick. Zdmuchniesz świeczki, tak jak robimy to ja i Noah, i cała reszta świata – powiedziała rozbawiona.

Odwróciłam się do niego i uśmiechnęłam, widząc niedowierzanie na jego twarzy. Przy mnie wydawał się taki dorosły.

– Nie trzeba... – zaczął protestować.

– Właśnie, że trzeba – ucięła matka.

William był w kuchni z laptopem, miał na nosie okulary. Na pewno pracował. Kiedy nas zobaczył, uśmiechnął się.

– Bardzo ładnie wyglądasz, Noah – powiedział, patrząc na moje prze-branie pełne szpilek. Przy każdym ruchu musiałam uważać, żeby się nie ukłuć.

– Pewnie – odpowiedziałam sarkastycznie.

Moja matka zmusiła Nicholasa, żeby usiadł, i przyniosła tort czekoladowy zrobiony przez Prett. Nick był tak dezorientowany tą sytuacją, że nie mogłam się powstrzymać, by nie śmiać się z niego, tak jak on ze mnie parę minut temu.

Na torcie były dwie świeczki z cyfrą dwa. Matka pospieszyła je zapalić.

Po chwili zaczęła śpiewać *Sto lat*, szturchając Williama, żeby się przyłączył.

Wyglądało to tak komicznie, że i ja dołączyłam do chóru, śmiejąc się pod nosem z miny Nicka, który gromił mnie wzrokiem.

– Nie zapomnij pomyśleć o życzeniu – przypomniałam, zanim zdmuchnął świeczki. Utkwił we mnie wzrok i nawet kiedy dmuchał, nie przestawał na mnie patrzeć.

Czego może życzyć sobie ktoś, kto ma wszystko?

Rozdział 26

Nick

Sam nie wiedziałem, czemu właściwie zaprosiłem ją na weekend na Bahamach.

Po prostu gdy zobaczyłem bilety i opłaconą wycieczkę, przed oczami pojawiła mi się jej twarz. Nie chodzi o to, że posłuchałem ojca, który powiedział, żebym wziął ze sobą Noah... Sam o tym zdecydowałem.

Od kiedy przestaliśmy się tak spinać i nasza relacja stała się bardziej znośna, nie przestawałem o niej myśleć. Chyba bym oszalał, gdybym zostawił ją bez opieki teraz, po tym jak Ronnie jej groził, nie mówiąc już o tym, że ogarniała mnie wściekłość, gdy choć przez chwilę wyobraziłem ją sobie z jakimkolwiek innym facetem. Rozwalała mnie sama świadomość, że ten śliski Dan ją obmacywał, i miałem ochotę zmasakrować mu ryj za to, że ją skrzywdził. Choć tak naprawdę bardziej nienawidziłem go za to, że przez dziewięć miesięcy mógł się nią cieszyć, dotykać ją, całować i, uchowaj Boże, rozbierać.

Wizja Noah oddającej się komukolwiek poza mną nawiedzała mnie dniami i nocami. Nigdy nie uważałem się za zazdrosnego, zwłaszcza że ni-

gdy żadnej dziewczyny nie uważałem za swoją, a to mnie doprowadzało do szału. Jej uśmiech, taki dziecinny... Najbardziej pociągał mnie w niej ten naturalny, niewymuszony seksapil. Nieważne, w co była ubrana, czy się umalowała, czy wyglądała koszmarnie... Gdy tylko padał na nią mój wzrok, umysł zaczynał wymyślać tysiące sposobów, jak sprawić, żeby jęczała z rozkoszy. To, co wydarzyło się w basenie, nie miało prawa się stać. Obiecałem sobie, że będę się trzymał od niej z daleka, ale nie ułatwiała mi zadania. Poprzedniej nocy miałem ochotę ją zabić za to wszystko, co z jej winy wydarzyło się z Ronniem, i za to, że wyszła z Mariem, ale kiedy zobaczyłem przerażenie w jej oczach na widok moich ran i gdy dotknęła mojej skóry ciepłymi palcami... musiałem powstrzymać się wszystkimi siłami, żeby nie rzucić się na nią na miejscu, nie położyć jej na tym kuchennym blacie.

Najgorsze było to, że nabierała pewności siebie. Nie chowała się już po kątach i nie bała się wyrwać mnie ze snu swoim wrzaskiem. Nawet mnie nie odepchnęła, kiedy nie wytrzymałem i zacząłem ją pieścić pod wodą...

Jej nogi były takie długie, a jej krągłości tak piekielnie seksowne...

A teraz szła na randkę z tym półgłówkiem Mariem, który nie zastanawiał się dwa razy, jeśli tylko mógł zaciągnąć jakąś dziewczynę do łóżka czy bzyknąć ją w innych okolicznościach... Szlag, ja robiłem to samo... Ale nie mogłem pozwolić, żeby ktoś obłapiał Noah, nie ją, była zbyt niewinna, była jeszcze dzieckiem. Dzieckiem, które doprowadzało do szaleństwa każdego faceta, który ma oczy.

Wkurzało mnie, że wychodzi z nim w dzień moich urodzin, chciałem ją mieć dla siebie, chciałem pokazać jej piękne miejsca w tym mieście. Zapragnąłem, żeby zaczęła inaczej na mnie patrzeć, nie mogłem znieść myśli, że na nią nie zasługuję.

Nagle ktoś zapukał do drzwi. Właśnie się ubierałem, więc tylko krzyknąłem, że otwarte. Gdy zapinałem guziki koszuli, w której zamierzałem dziś wyjść, miodowe oczy spojrzały na mnie z lustra.

– Wróciłaś już z randki? – spytałem drwiąco. Usiłowałem zdusić ochotę na to, żeby do niej podejść i sprawić, by została tu ze mną na całą noc.

– Masz dziś przyjęcie urodzinowe? – spytała, jak zwykle ignorując moje pytanie. Odwróciłem się w jej stronę, udając obojętność.

– Spodziewałaś się, że położę się na kanapie i obejrzę sobie film, siostrzyczko? – odpowiedziałem złośliwie i patrzyłem z satysfakcją, jak marszczy brwi. Gdy to robiła, jej oczy stawały się ciemniejsze.

– Mogłeś mi powiedzieć, Jenna i Lion czekają na ciebie na dole i myśleli, że ja też idę – założyła ręce na piersi. Była w czarnej, bardzo obcisłej sukience, która ledwo zasłaniała jej tyłek. Poczulem, że ogarnia mnie irytacja, gdy wyobraziłem sobie, że Mario mógłby tam wpakować łapy.

– Nie mam na to czasu. Jak chcesz, to chodź, będziesz na liście – oświadczyłem, cedząc każde słowo – ale twój przyjaciel już nie, więc musisz się zdecydować. – Podeszedłem do niej blisko. Skoro nie mogę jej dotknąć, będę przynajmniej wdychał ten zapach, który tak mnie podniecał.

– Patrzysz na mnie tak, jakbym to ja była tu złotem, a przecież dowiedziałam się o twoich urodzinach kilka godzin temu. Umówiłam się z Mariem wcześniej, nie mogę go wystawić – mówiła trochę z wyrzutem, a trochę się usprawiedliwiając.

– A sądzisz, że on też nie wiedział? – rzuciłem zirytowany. Wiedziałem, że Mario wszystko świetnie zaplanował.

Otworzyła szeroko oczy, najpierw ze zdziwienia, potem ze zrozumieniem, a na koniec pojawiło się w nich poczucie winy. Była przeurocza: miała wyrzuty sumienia, że opuści imprezę, o której nawet nie wiedziała.

Nie mogłem się powstrzymać: objąłem ją w tali i przyciągnąłem do siebie. Spojrzała na mnie z niedowierzaniem, ale i wyczekująco.

– No chodź, Piegusie, chodź na moje przyjęcie – odsunąłem jej włosy z ramienia i delikatnie ją tam pocałowałem. Uśmiechnąłem się, widząc, że dostaje gęsiej skórki. Przynajmniej mogłem być pewien, że ją pociągam i mam na nią jakiś wpływ, a przynajmniej na jej ciało.

– Chcesz, żebym przyszła? – spytała drżącym głosem, podczas gdy moje usta wędrowały po jej szyi.

Czy chciałem? Wiedziałem, że nie będę mógł jej tam dotknąć, nikt nie może się dowiedzieć, co jest między nami, a mieć ją obok i nie móc całować tak jak teraz... No, to nie będzie łatwe.

– Jasne, że chcę – przytaknąłem po chwili. Nie wiedziałem, na co się piszę, ale lepiej mieć ją tam, niż nie wiedzieć, gdzie jest i co robi.

Odwróciła głowę i przyłożyła miękkie usta do moich. Pocałunek był zbyt krótki, żebym mógł się nim nacieszyć.

– Przyjdę po kolacji – rzuciła, odwracając się i kierując do wyjścia.

– Co??? – krzyknąłem głośniejszym głosem, niż powinienem, i chwyciłem ją za rękę, żeby nie odchodziła.

– Nicholas, nie zamierzam go wystawić, przyjdę trochę później. Poza tym mam ochotę się z nim spotkać, lubię go – rzuciła.

Ta dziewczyna mnie wykończy.

– Rób, co chcesz – wycedziłem, chwyciłem klucze i ominąłem ją, żeby wyjść. Jeśli nie jestem dla niej ważniejszy niż ten kretyn, ja też nie będę się nią przejmował... Tej nocy zabawię się i o niej zapomnę.

Taaaa... Nawet ja w to nie wierzyłem.

Przyjęcie było u jednego z moich kumpli z okolicy – Mike'a. Był spoko, studiowaliśmy razem i często udostępniał swój dom nad jeziorem na tego rodzaju imprezy. Jenna i Anna zajęły się dekoracjami, które stanowiły czerwone i czarne balony z helem i cała masa jakichś pierdół. Na szczęście

za ważne sprawy odpowiadał Lion, który razem z chłopakami zaopatrzył miejsce w jedzenie, alkohol oraz alkohol i alkohol. Kiedy wszedłem, wszyscy powitali mnie chóralnym *Sto lat*. Przywitałem się ze wszystkimi, a pięć minut później goście już tańczyli, wygłupiali się, skakali do jeziora i upijali się na wyścigi.

Najbardziej w tych imprezach lubiłem to, że zawsze miałem kilka kobiet do dyspozycji. Wybrałem sobie alkohol za przyjaciela i poszedłem podziwiać dwie tancerki wynajęte na ten wieczór. Część mnie wciąż myślała o tym, kiedy przyjdzie Noah, ale to była mała część, a pod ręką miałem już mnóstwo rozpraszaczy.

Jedna z tancerek, której imienia nie pamiętam, nie odstępowała mnie na krok. Druga, bardzo młoda i z rudymi włosami, zniknęła zaraz po swoim występie. Absolutnie nikt, kto miałby w swoim DNA chromosom Y, nie odrzuciłby zalotów kobiety, która właśnie próbowała zaciągnąć mnie do łazienki. Jednak jedna z moich podstawowych zasad dotyczyła tego, że nie sypiam ani ze striptizerkami, ani z prostytutkami, ani z żadnymi kobietami tego rodzaju, więc grzecznie się wywinąłem i poszedłem na taras z tyłu domu. Miałem stamtąd widok na jezioro i księżyc w pełni odbijający się w wodzie. Kumple zabawiali się, skacząc do wody i wciągając za sobą dziewczyny. Wtedy właśnie Lion podszedł do mnie, oparł przedramiona na drewnianej barierce i zaczął się mi bacznie przyglądać. Wciąż pamiętam moment, gdy zobaczyłem go po raz pierwszy. Był znacznie cięższy i wzbudzał respekt, ale dzięki Bogu byliśmy podobnego wzrostu, więc mogłem spojrzeć mu w oczy, zanim walnął mnie w głowę. Nie wiem nawet, czym go wtedy wkurzyłem, chyba obściskiwalem jego dziewczynę czy kochankę na tej imprezie, na którą ktoś mnie zaciągnął, ale najśmieszniejsze było to, że dzięki refleksowi zdążyłem się uchylić i jego pięść trafiła w ścianę za moją głową.

Cała sytuacja była tak zabawna, że wybuchnąłem śmiechem, podczas gdy Lion przeklinał mnie i syczał z bólu. Ostatecznie też zaczął się śmiać i odtąd staliśmy się najlepszymi przyjaciółmi.

– Dziękuję za bilety, stary, nigdy nie mogłem zabrać nigdzie Jenny, nareszcie będziemy mogli pobyć naprawdę razem – powiedział z promiennym uśmiechem. Przytaknąłem i podałem mu swoje piwo. Bilety... Za każdym razem, gdy o tym myślałem, przypominała mi się Noah.

– Wiem, że to teraz jakby twoja rodzina i w ogóle, ale... – Lion zdawał się czytać mi w myślach. – Dlaczego ją zaprosiłeś?

Zawahałem się przez chwilę, zanim odpowiedziałem. Tak naprawdę sam nie znałem odpowiedzi na to pytanie, wiedziałem tylko, że wizja spędzenia dwóch dni z

dala od niej była nie do zniesienia.

– Nie chcę, żeby była tu sama, podczas gdy Ronnie szuka zemsty za to na wyścigach. Groził jej, a nie mogę dopuścić, żeby coś jej się stało – nie powiedziałem, że gdyby Ronniemu przyszło do głowy choćby spojrzeć na Noah, zabiłbym go własnymi rękami.

Wtedy Lion odwrócił się plecami do jeziora, oparł o barierkę i spojrział na mnie serio.

– Nie wiem dokładnie, co planujesz, ale widziałem, jak na nią patrzysz

– powiedział chłodno. – Nie możesz z nią kręcić, to twoja przyrodnia siostra...

Gadałem z Jenną i, Nicholas, Noah nie jest taka jak inne laski...

Skrzywdzisz ją – dodał, wbijając we mnie wzrok.

Wzięłem głęboki wdech, powstrzymując się, żeby nie wysłać go do diabła. Ale miał trochę racji: Noah nie była jak wszystkie, było to widać w jej oczach, w jej sposobie bycia, w tym, jak nieświadoma jest wrażeń, jakie robi na innych... Była naiwna i niewinna, i nie wolno mi było tego wszystkiego tak po prostu zniszczyć...

– Rozumiem, o co ci chodzi, ale nic się między nami nie wydarzy –

odpowiedziałem ze świadomością, że jakaś część mnie krzyczy właśnie

NIEPRAWDA! drukowanymi literami. – Przyjaźnimy się po prostu, nie mogło być inaczej: mieszkamy razem, mamy wspólnych rodziców...

Zwariowalibyśmy, gdybyśmy się ciągle żarli, więc postanowiliśmy być dla siebie mili.

Wydawało się, że to kupił.

– Sam wiesz, w co się pakujesz – skwitował, po czym jednym płynnym ruchem ściągnął z siebie koszulkę i pobiegł do całej reszty, która się kąpała.

Mógłbym pobiec za nim, ale wciąż zerkałem w stronę drzwi wejściowych, czekając, aż Noah wróci z tej bezsensownej randki. Nagle zobaczyłem ją w towarzystwie Jenny. Szły pod rękę i Noah rozpromieniła się na

mój widok. Wyglądała cudownie, gdy uśmiechała się w ten sposób, miałem ochotę przyciągnąć ją do siebie i całować ten dołeczek, który pojawiał się na jej lewym policzku.

– Jeszcze raz sto lat! – zawołała radośnie, gdy znalazła się przy mnie.

Jenna przyglądała się nam z zaciekawieniem, po czym przeniosła wzrok na jezioro, skąd Lion wołał ją do wody.

– Idziecie? – spytała, patrząc to na mnie, to na Noah. Noah spojrziała na swoje ubranie i pokręciła głową.

– Nie mam kostiumu – wzruszyła ramionami.

– Już nie bądź taką świętoszką, Noah, możesz iść w bieliznie, nie ma różnicy – odparowała Jenna i pociągnęła ją za rękę.

Samo wyobrażenie sobie Noah w bieliznie sprawiło, że się zestresowałem, zwłaszcza że miałyby rozebrać się przed wszystkimi pijanymi deblami na tej imprezie.

Noah sprawiała wrażenie zmieszanej.

– Nie ma mowy – pociągnąłem ją w swoją stronę, tak że niemal na mnie wpadła.

– Jezu, Nicholas! – sapnęła, ale uśmiechnęła się lekko i spojrziała na Jennę: – Nie mam ochoty, ale ty idź, zobaczymy się potem – dodała.

Jenna sobie poszła.

Pokręciłem głową i uśmiechnąłem się. Jenna chyba zwariowała, ale za bardzo ją lubiłem, żeby się na nią wkurzyć. Co to za pomysł, żeby Noah miała się rozbierać przy wszystkich. Spojrzałem na nią, w słabym świetle ledwo mogłem dostrzec jej urocze piegi.

– Dobrze się bawiłaś na randce? – nie mogłem odpuścić sobie odrobiny sarkazmu. Uśmiechnęła się z niewiadomego powodu.

– Bardzo dobrze, ale to nie ma znaczenia, przyniosłam ci prezent – oświadczyła i widziałem, że jest podekscytowana. Tak bardzo chciałem gryźć już te wargi.

Oparłem się o barierkę, patrząc na nią, a na twarz wypłynął mi uśmiech.

– Naprawdę? – usiłowałem zgadnąć, co mogła ukrywać. Takie czułe gesty nie wydawały mi się w jej stylu. – Aż się boję, co to może być.

Wyraz jej twarzy nagle się zmienił... Zdenerwowała się? Moja ciekawość natychmiast wzrosła.

– To nic takiego, ale po tym wszystkim, co się wydarzyło, i wczoraj w nocy... – zaczęła się tłumaczyć.

Nie rozumiałem, do czego zmierza, czekałem tylko, żeby powiedziała, co dla mnie ma.

– Proszę. Kupiłam to w jednym sklepie, właściwie przypadkiem. Chcę cię w ten sposób przeprosić...

Przeprosić mnie?

Wziąłem małą paczuszkę i zdarłem kremowy papier... Było to miniaturowe ferrari, czarne tak jak moje.

– Zobacz liścik – poprosiła, pokazując na spód autka.

Na karteczce drobne, okrągłe litery układały się w słowa: „Przykro mi z powodu auta, naprawdę. Kiedyś jeszcze kupisz sobie nowe. Wszystkiego najlepszego. Noah”.

Właściwie było to tak beczelne i abstrakcyjne, że musiałem wybuchnąć śmiechem. Noah też się zaśmiała.

– Byłam ci winna ferrari, nie? – spytała, wzruszając ramionami.

– To jest wystarczający powód, żeby wrzucić cię do jeziora – zagroziłem, chwyciłem ją w pól i podniosłem do góry.

Zacząła wrzeszczeć jak opętana.

– Nie, Nick! – zaprotestowała. – Przepraszam, naprawdę!

– Przepraszasz? – powoli opuściłem ją na ziemię i przycisnąłem do siebie.

Pragnąłem tego, odkąd wyszła na tę głupią randkę.

Rozejrzałem się, w pobliżu nie było nikogo. Wszyscy byli albo nad jeziorem, albo w domu, a my znajdowaliśmy się pośrodku. Popchnąłem ją w kierunku najbliższego drzewa i przycisnąłem do niego własnym ciałem.

– To, co zrobiłaś, mogłoby wpakować cię w niezłe kłopoty, gdybym akurat nie pragnął cię całować od momentu, w którym przeszłaś przez próg.

Noah zestresowała się. Spojrzała mi w oczy, a ja przypomniałem sobie, co powiedział Lion: Noah nie jest taka jak inne.

Położyłem jedną dłoń na jej policzku i zacząłem gładzić te piegi, które tak mi się podobały. Jej skóra była gładka jak aksamit i nie mogłem się powstrzymać, żeby nie spróbować tej gładkości ustami. Pocałowałem ją w

skroń, a potem tam, gdzie robił się jej dołeczek, gdy się uśmiechała, a potem pod szyją. Zanurzyłem twarz w zagłębieniu między jej uchem a ramieniem i smakowałem jej słodką skórę. Westchnęła cicho, ledwie słyszalnie i już nie mogłem dłużej wytrzymać. Nasze usta się spotkały i, jak zawsze w tej sytuacji, moim ciałem zawładnęły tysiące uczuć: zdenerwowanie, czułość i oszałamiające, mroczne pożądanie. Z całej siły przyłgnałem do jej ciała, przyciskając ją do drzewa. Czułem, jak topnieje w moich ramionach.

Jej język zbliżył się do mojego, a kiedy się spotkały, myślałem, że umrę z rozkoszy. Chwyła mnie rękami za kark i przyciągnęła jeszcze bliżej do siebie, a moje ręce zaczęły pieścić ją poza kontrolą.

Wydała z siebie zduszony jęk, gdy moje palce zaczęły wędrować wzdłuż jej uda, aż do krawędzi bielizny. O Boże! Tak bardzo pragnąłem jej dotknąć, sprawić, żeby jęczała z rozkoszy, żeby powtarzała w kółko moje imię!

– Nick... – wyszeptała.

– Powiedz, żebym przestał, a przestanę – spojrzałem jej w oczy, w te oczy, które chyba piekło przysłało, żeby mnie torturować i doprowadzić do szaleństwa.

Nic nie powiedziała, więc kontynuowałem swoją misję. Moje palce odsunęły skrawek majtek. Noah jęknęła cichutko i zadrżała. Przytrzymałem ją ramieniem, podczas gdy drugą ręką sprawiałem jej rozkosz. Przez cały czas wpatrywałem się w nią jak urzeczony.

Minutę później musiałem zasłonić jej usta, żeby nikt jej nie usłyszał.

Była idealna... Zakochałem się jak ostatni dureń.

Rozdział 27

Noah

Musiał mnie podtrzymywać, drżałam na całym ciele, drżałam z rozkoszy. Nie mogłam uwierzyć w to, co się właśnie stało, nie spodziewałam się tego, wszystko wydarzyło się tak szybko... W jednej chwili dawałam mu prezent i śmiałam się z niego, a w drugiej przyciskał mnie do drzewa i wprawiał w drżenie każdą swoją pieśczołą. Chciałam go powstrzymać, Boże, powinnam była go powstrzymać, ale dotyk jego dłoni... To było niesamowite.

– Jesteś piękna – wyszeptał mi do ucha, po tym jak przycisnął usta do moich, żeby zdusić budzący się we mnie krzyk, który sprawiłby, że by nas nakryto.

Pamiętałam jeszcze, jak Dan starał się zrobić to samo. Od razu napotykał na opór, jeszcze zanim zdążył mnie dotknąć. A teraz pozwoliłam, żeby Nick... Traciłam głowę.

– Chyba... musimy wrócić do wszystkich – powiedziałam, poprawiając na sobie sukienkę. Dlaczego nagle było mi tak źle?

– Hej! – wykrzyknął, chwytając mnie za brodę i zmuszając, bym podniosła wzrok z ziemi. – Wszystko w porządku?

– Tak, tylko że... Nie spodziewałam się tego – przyznałam, patrząc wszędzie, tylko nie na niego. – Daliśmy się ponieść, ja dałam się ponieść i żałuję. Możesz wrócić do Anny albo do kogo chcesz. Nie musisz tu ze mną zostawać – powiedziałam, starając się, żeby nie zauważył, jak bardzo byłam zdenerwowana.

W jego oczach pojawił się błysk.

Chciałam, żeby mnie objął, chciałam, żeby ze mną został. Chciałam, żebyśmy byli zakochani albo przynajmniej lepiej się znali... Stanowił dla mnie zagadkę, a ja dla niego. Nie mogłam dopuścić, żeby myślał, że tego właśnie pragnę, żeby mówił mi, jak bardzo mnie kocha, ani żeby zabrał

mnie gdzieś, gdzie możemy być naprawdę sami, a nie w środku imprezy, oparci o drzewo.

– Chcesz, żebym poszedł do Anny? – spytał, odsuwając się ode mnie, nagle rozszluszczony. Pewnie wkurzyło go, że nie chciałam kontynuować

tego, co robiliśmy... Może myślał, że planowałam to z nim zrobić. Na samą myśl o kochaniu się w środku lasu zrobiło mi się niedobrze.

– Tak, idź do niej – odparłam, wpatrując się w swoje palce u stóp. – Nie musisz tutaj ze mną stać. Już ci powiedziałam: to był błąd. Zaszliśmy za daleko, to nie jest w porządku.

Odwrócił się i kopnął kamień. Słyszałam, jak przeklina pod nosem.

Spojrzał na mnie z wściekłą miną i oczami zimnymi jak lodowy kryształ.

– Bardzo dobrze – powiedział. Uniósł rękę do góry i za plecy, jednym ruchem ściągnął z siebie koszulkę. Zanim zrozumiałam, co robi, ściągnął spodnie i pobiegł do jeziora. Powitano go wiwatami.

Mój dobry humor i poczucie własnej wartości zniknęły razem z nim, głęboko pod wodą.

Przez kolejne półtorej godziny go unikałam. Nie chciałam go widzieć, na samą myśl o nim denerwowałam się, ale o piątej rano większość gości już wyszła i zostaliśmy już tylko w osiem osób, wśród nich Anna, Lion, Jenna, Mike, właściciel domu, jakaś Sophie, Sam, przyjaciel Nicka, Nick i ja. Zebraliśmy się wszyscy w ogromnym salonie z wielkimi, białymi kanapami, siedząc w kręgu. Usiadłam obok Jenny i Sophie, farbowanej blondynki o małym mózgu. Nicholas siedział na prawo ode mnie, a między nami był Mike. Byłam wdzięczna, że nie usiadł naprzeciwko mnie i nie musiałam znosić jego spojrzenia.

Od tego momentu pod drzewem nie popatrzył na mnie ani razu. Był albo wkurzony, albo mu ulżyło, że nie musiał dotrzymywać mi towarzystwa. Mnie przeszywał ból za każdym razem, gdy nasze spojrzenia mimowolnie się spotykały i on odwracał wzrok, choć jakaś część mnie odczuwała ulgę. Wolałam, żeby mnie ignorował, niż żebym musiała z nim o tym rozmawiać.

– Zagrajmy w tę grę, w którą graliśmy, jak byliśmy mali – zaproponowała Sophie.
– Prawda czy wyzwanie? – zaśmiała się Jenna. – Dorośnij w końcu, Soph.
– Nie, to fajny pomysł, zagrajmy – powiedział Mike z porozumiewawczym uśmiechem. Natychmiast się zdenerwowałam. Nienawidzę tej gry.

Kiedys wybrałam wyzwanie i musiałam wypić szklanekę oleju do smażenia.

Obrzydliwe.

– Weź butelkę ze stołu – poprosił Mike swojego ziomka.

Po chwili kręciliśmy pustą butelką po piwie. Pierwszy zakręcił Mike.

Wypadło na Annę.

– Prawda czy wyzwanie? – spytał ze złośliwym uśmiechem. Nick poruszył się niespokojnie.

– Hmm... Prawda – odpowiedziała, patrząc na Nicka. Musiałam odwrócić wzrok, a najchętniej zasłoniłabym też sobie uszy, gdyby nie wyglądało to komicznie.

– Opowiedz o ostatnim razie, kiedy z kimś spałaś – powiedział Mike, śmiejąc się do rozpuku.

O, matko, naprawdę???

Anna uśmiechnęła się szeroko. Wkurzyło mnie, że patrzyła prosto na mnie, kiedy zaczęła opisywać, jak bzykała się z Nickiem.

– Na tylnym siedzeniu samochodu – wyjawiała i zaśmiała się, patrząc na Nicka, który nie odrywał oczu ode mnie. – Ja wolę w łóżku, ale...

Spojrzałam w bok. Dlaczego słuchanie o tym tak bardzo mnie bolało?

Dlaczego na myśl o jej dłoniach na ciele Nicka miałam ochotę wstać i wyrwać jej wszystkie włosy?

Pochyliłam się i zakręciłam butelką. Nie obchodziło mnie, czy skończyła już opowiadać, nie chciałam słuchać szczegółów.

Cholera, teraz butelka wskazywała Nicka.

– Prawda czy wyzwanie? – spytałam nieco zbyt szybko.

– Oczywiście, że wyzwanie – odpowiedział, sprawiając, że zapłonęłam pod jego błękitnym spojrzeniem.

Zastanawiałam się, co naprawdę by go wkurzyło... na przykład wypić szklanekę oleju do smażenia, ale ta idiotka Sophie powiedziała, co ma zrobić.

– Zdejmij koszulkę – rozkazała i natychmiast zauważyłam, jak pożera go wzrokiem. Wyróciłam oczami.

– To nie jest żadne wyzwanie – powiedziałam, gromiąc ją wzrokiem.

Nick śmiał się, rozbawiony tą sytuacją.

– Naucz się szybciej reagować, siostrzyczko – poradził mi i szybko zdjął T-shirt.

Jestem pewna, że wszystkim czterem, jak tam siedziałyśmy, opadła szczęka. Mimo ran i śladów pobicia przez Ronniego wyglądał obłądnie.

– Dzięki za ładne widoki, Nick, teraz moja kolej – powiedziała Jenna, wyciągając rękę, żeby zakręcić butelką.

Cholera, wypadło na mnie. Pot mnie oblał na samą myśl, co mogą mi kazać zrobić.

Jenna uśmiechnęła się chytrze.

– Prawda czy wyzwanie? – zapytała, z błyskiem rozbawienia w oku.

Zawsze wolałam to pierwsze.

– Prawda – powiedziałam, krzyżując ramiona.

– Opowiedz nam o najgorszej rzeczy, jaką zrobiłaś w życiu – nakazała jeszcze bardziej rozbawiona. Myślała, że byłam grzeczną dziewczynką, która nigdy nie zrobiła nic złego... Gdyby tylko wiedziała.

Wszyscy byli rozbawieni, a ja miałam ochotę otworzyć im oczy, ale czy chciałam opowiedzieć im o tym, co zżerało mnie od środka, odkąd miałam jedenaście lat? Nie, tak naprawdę nie.

– Kiedy miałam dziewięć lat, ukradłam torebkę cukierków ze sklepu w miasteczku. Jak mnie przyłapali, chciałam uciec stamtąd jak najszybciej i przewróciłam dwa regały pełne towaru na podłogę. Miałam karę przez miesiąc i od tamtej pory nic już nie ukradłam – opowiadałam, wspominając tę przygodę z rozrzewnieniem... Pościg był najśmieszniejszy.

Pokładali się ze śmiechu.

Teraz była kolej kumpla Nicka, który przez całą noc wgapił się we mnie.

Butelka kręciła się i kręciła, aż w końcu, ku mojemu zniesmaczeniu, znowu zatrzymała się na mnie.

– Prawda czy wyzwanie? – spytał z tajemniczym uśmiechem.

Ponieważ już wybrałam prawdę, miałam tylko jedną opcję.

– Wyzwanie – odpowiedziałam, czując, jak w żołądku tworzy mi się gula.

– Zdejmij sukienkę – rozkazał mi. Czulałam, jak krew odpływa mi z twarzy.

Nie.

Nie mogłam tego zrobić, nie w tym świetle, nie przed nimi wszystkimi.

Zauważyłam, że Nicholas się spał. Byłoby nieźle, gdyby wymyślił coś, żeby uwolnić mnie od tego wyzwania.

– Mogę zmienić? – spytałam niepewnie.

Anna chyba nieźle się bawiła.

– Masz kompleksy na punkcie swojego ciała? To tylko gra – wypaliła, rozglądając się po wszystkich i śmiejąc się ze mnie.

- Możesz zmienić – warknął Nick. Nasze oczy się spotkały. Wszyscy zaczęli protestować, ale w końcu Nick był tak nieprzejednany, że musieli mu ustąpić.

- W takim przypadku, ponieważ nie wykonałaś zadania, poziom trudności nowego wyzwania będzie wyższy – wtrąciła się Anna. Przysięgam, że moje cierpienie sprawiło jej przyjemność. Miałam ochotę wstać i walnąć ją tą butelką w głowę.

- Musisz wejść do tej szafy z Samem i się z nim pocałować – wypaliła z triumfalnym uśmiechem.

Co??? Nie miałam zamiaru wchodzić do żadnej szafy po ciemku...

Cholera, wpadłam z deszczu pod rynnę.

- Dobra! – krzyknął Sam.

Spodobało mi się mordercze spojrzenie, jakie posłał mu Nick, jak jego twarz przyjmowała groźny wyraz. Robiło się ciekawie.

- Zrobię to, ale tutaj, nie mam zamiaru wchodzić do szafy – rzuciłam wyzwanie wszystkim obecnym.

- Dlaczego? – spytała niechętnie Anna.

- Boi się ciemności – rzucił Nick. Spojrzałam na niego. Nie mogłam uwierzyć, że powiedział to tak po prostu, bez skrępowań.

Wszyscy się ze mnie śmiali.

- Masz cztery lata? – wyśmiała mnie Sophie.

Wiedziałam, że się czerwienię. Ten temat był dla mnie tabu, tylko kilka osób, które znały mnie naprawdę, wiedziały o moim lęku. Nawet nie pamiętałam, że powiedziałam o tym przyszywanemu bratu.

- Wszystko mi jedno gdzie, ale chcę cię już pocałować! – krzyknął Sam i się zaśmiał. Podszedł do mnie. Ten chłopak nie cofnąłby się przed niczym.

Nie przejmowałam się za bardzo, że miałam go pocałować. To był tylko pocałunek. Wstałam i nie oglądałam się na nikogo, kto tam był.

Sam był blondynem o orzechowych oczach, przypominał mi Dana.

Jenna powiedziała mi, że chodzi do naszej szkoły. Objął mnie w tali, a wszyscy zaczęli buczeć. Na pewno byłam czerwona jak burak, ale lepiej było mieć to już za sobą.

Zbliżyłam usta do jego twarzy, chciałam dać mu szybkiego buziaka w usta, ale on sprytnie przycisnął usta do moich, rozchylił mi wargi i wepchnął w nie język. Z mojej strony nie było żadnej odpowiedzi i po chwili odepchnęłam go od siebie.

- Już wystarczy – powiedziałam, odwróciłam się i usiadłam na swoim miejscu. Byłam wkurzona i nie wiedziałam dokładnie dlaczego.

- Całujesz anielsko, Noah – zaśmiał się Sam i wrócił na swoje miejsce.

Wtedy wstał Nick. Wyglądało, jakby nad czymś się zastanawiał, ze zmarszczonymi brwiami, trzymając się pod boki.

- Już późno, musimy iść – powiedział, patrząc tylko na mnie. – To głupia gra.

Ja też wstałam, a za mną inni. Wszyscy byli zmęczeni długą imprezą.

Nick założył koszulkę, a Sophie ciężko westchnęła obok mnie.

Pożegnaliśmy się i ruszyliśmy w stronę parkingu. Na szczęście Anna przyjechała swoim kabrioletem i nie musieliśmy jej odwozić do domu.

Wsiadłam do samochodu Nicka i pomachałam Lionowi i Jennie, która obiecała, że zadzwoni do mnie jutro wcześniej, żeby umówić się, co spakować.

Uśmiechnęłam się do niej, mrużąc oczy. Ta podróż wydawała mi się coraz głupszym pomysłem.

Nick pożegnał się z Anną, wsiadł do samochodu i natychmiast wrzucił bieg. Nie chciałam z nim rozmawiać o tym, co się stało, dlatego wyciągnęłam rękę i włączyłam radio. Nick, gdy tylko wykręcił i wyjechał na drogę, sięgnął i je wyłączył.

– Wkurwiło mnie, że całowałaś się z Samem – powiedział i nerwowo uderzał palcami w kierownicę.

– To głupia gra, co miałam zrobić? – odparłam, pamiętając, co o nim opowiadała Anna. Mnie też się to wcale nie podobało.

– Odmówić – uciał krótko.

– Już odmówiłam poprzedniego wyzwania, a poza tym ja nie żądam od ciebie wyjaśnień co do tego, co robisz ze swoją dziewczyną albo z setką innych, które obściskujesz pod moim nosem – powiedziałam, podnosząc głos.

– Nic takiego nie zrobiłem – odparł, a ja uniosłam brwi ze zdziwieniem.

– I setki dziewczyn to za dużo, Piegusie, nawet jak dla mnie.

– A co powiesz o Annie?

– To nie tak... Z Anną jest inna umowa, ale jeśli ma cię to uspokoić, to nie robiliśmy nic od tygodni – odpowiedział. Widziałam, że stara się zachować zimną krew.

– Taaaa, akurat ci wierzę. Ale nie musisz się tłumaczyć. Nie jestem zazdrosna – skrzyżowałam ramiona i popatrzyłam w ciemność nocy. Oczywiście tak naprawdę byłam zazdrosna, ale nigdy bym się do tego nie przyznała.

– A ja tak – potwierdził i odwrócił do mnie twarz, żeby mi się przyjrzeć. – Jestem bardzo zazdrosny i nawet nie wiem, dlaczego tak się czuję.

Nigdy nie byłem o nikogo zazdrosny w życiu, Noah, a już na pewno nie o takiego idiotę jak Sam.

Wytrzeszczyłam oczy zdumiona tym wyznaniem.

– Nie powinieneś tak się czuć, a już na pewno nie z powodu gry...

– Myślisz, że nie wiem? – przerwał mi wkurzony.

W tym momencie dojechaliśmy do domu. Otworzył drzwi i zapadła między nami cisza. Zanim wysiadł, ujął mnie delikatnie za nadgarstek i zmusił, bym spojrzała mu w oczy.

– Przykro mi, że to, co się wydarzyło pod drzewem, nie było tym, czego oczekiwałaś... Nie miałem zamiaru cię przestraszyć ani wprawić w zakłopotanie.

Poczułam, jakbym się cała roztopiła po tym, jak zmusił mnie, bym otoczyła się murem z lodu.

– Mogłam cię powstrzymać, Nick, ale tego nie zrobiłam – odparłam nerwowo. Pogłaskał delikatnie mój nadgarstek.

– Zrobiłbym z tobą wszystko, Noah, wiesz o tym... Ale nie zrobimy nic, dopóki nie zniknie z twojego wzroku ten strach, z którym na mnie patrzysz.

Cholera...

Potem wysiadł z samochodu, a ja musiałam poczekać i upewnić się, że moje serce wróciło do normy.

Następnego dnia Jenna przyjechała po mnie o trzeciej. Miałyśmy iść na zakupy. Według niej wycieczka na Bahamy była świetnym pretekstem, żeby całkowicie wymienić zawartość szafy. Matka, która nie mogła być bardziej szczęśliwa, że Nicholas

mnie zaprosił, dała mi swoją kartę kredytową i prawie mnie błagała, żebym sobie coś kupiła. Dziwne było, że tak ją uszczęśliwiała to, że jej córka i przybrany syn są w dobrych stosunkach.

Oczywiście z jej punktu widzenia cała ta akcja z zabieraniem mnie na wycieczkę była niewinna i braterska. Nawet nie mogłam sobie wyobrazić, jaką zrobiliby mnie, ona i Will, gdyby się dowiedzieli, co zaszło między nami w ostatnich tygodniach.

Z tymi myślami w głowie i nadal wahając się, czy powinnam z nim jechać na Bahamy, czy nie, czekałam, aż Jenna przymierzy z tysiąc najnowszych megadrogich ciuchów. Była tak szczupła i wysoka...

Zazdrościłam jej oliwkowej skóry, która świetnie pasowała do przymierzanych przez nią ubrań. Ja nic jeszcze sobie nie wybrałam, w ogóle nie chciało mi się nic kupować. I tak już miałam zbyt dużo ubrań, których jeszcze nawet nie założyłam.

Kiedy Jenna znowu weszła do przymierzalni, zadzwoniła moja komórka. Wyjęłam ją z tylnej kieszeni spodni.

– Halo – powiedziałam do głuchego telefonu. Spojrzałam na ekran: numer zastrzeżony. – Halo? – powiedziałam głośniej. Słyszałam oddech tego, kto do mnie dzwonił, i nie wiedzieć czemu przeszedł mnie dreszcz.

Rozłączyłam się, gdy Jenna właśnie wychodziła z przymierzalni.

– Kto to? – spytała, widząc, że się rozłączam i chowam telefon do kieszeni.

– Nie wiem, numer zastrzeżony – odparłam, wzięłam torebkę i skierowałam się do wyjścia.

– Mam złe przeczucie! Kiedyś też ktoś do mnie dzwonił z zastrzeżonego numeru i okazało się, że to jakiś dupek, który miał na moim punkcie obsesję – powiedziała, chwytając mnie za łokieć, żeby zwrócić na siebie

moją uwagę. – Ciągle do mnie wydzwaniał. Musiałam zmienić numer. Lion był wściekły – dodała ze śmiechem.

Co za głupoty! Kto miałby mnie tak prześladować? Wtedy przypomniałam sobie, co Nick mówił o pogroźkach Ronniego. Chyba zbyt pochopnie to zlekceważyłam. Ale nie miałam zamiaru wariować z powodu zwykłego telefonu. Odłożyłam te myśli na bok i poszłam za Jenną do kasy.

Dziesięć minut później siedziałyśmy przy stoliku na tarasie Starbucksa.

Kruszyła babeczkę z żurawiną, a ona piła truskawkowe frappuccino.

– Mogę cię o coś spytać? – zagadnęła po chwili ciszy.

– Jasne – odpowiedziałam, delektując się muffinką.

– Czujesz coś do Nicka? – wypaliła, a ja prawie się zakrztusiłam.

Cholera... Nie spodziewałam się tego... Czy to było tak widoczne?

Usiłowałam przełknąć i przestać kaszleć, popijając sok pomarańczowy, a w międzyczasie zastanawiałam się, co tu do cholery odpowiedzieć.

– Czemu pytasz? – odpowiedziałam pytaniem na pytanie, żeby uniknąć odpowiedzi.

Przypatrywała mi się uważnie.

– Wczoraj na jego urodzinach... Nie wiem... Wydaje mi się, że coś zauważyłam – nadal się we mnie wpatrywała, obserwując moją reakcję. –

Nigdy nie widziałam, żeby Nick tak się cieszył na czyjś widok, a kiedy cię zobaczył, paf! Nagle jakby był innym facetem... Nie wiem, czy to moja wyobraźnia, ale potem,

kiedy patrzyłam na was, kiedy graliśmy w butelkę, widziałam wasze reakcje, kiedy Anna opowiadała i kiedy ty pocałowałaś się z Samem.

Hmmm. Była uważną obserwatorką... W pewnym sensie daliśmy się ponieść wczorajszej nocy, nie pomyśleliśmy, że ludzie mogli zauważyć, co jest między nami. Chociaż właściwie co było między nami?

– Jenna, to mój przyszywany brat – powiedziałam szybko, żeby jakoś z tego wybrnąć.

Natychmiast wywróciła oczami.

– Nie jest twoim prawdziwym bratem ani nikim z rodziny, więc nie opowiadaj bajek – powiedziała nagle poważnie. – Znam Nicka i widzę, że się zmienia... Nie wiem, co się z nim dzieje. Być może po prostu faktycznie staracie się być przyjaciółmi... Albo może naprawdę coś do niego czujesz? – nalegała, wpatrując się w moją twarz, jakby chciała prześwietlić mnie rentgenem.

Czy coś do niego czułam? Coś tak, musiałam to przyznać przynajmniej przed samą sobą, ale co to właściwie było? Nie miałam pojęcia, wiedziałam tylko, że udało mu się całkiem zawrócić mi w głowie.

– Staramy się mieć dobre stosunki ze względu na rodziców – odpowiedziałam, wiedząc, że to bzdury. – Nawet go lubię, teraz, kiedy go lepiej poznaję.

Jenna ważyła w myślach moją odpowiedź, potem przytaknęła i ponownie przytknęła słomkę do ust.

– Dobra, ale sama powiedz, czy nie byłoby fantastycznie, gdybyście byli razem? – spojrzała na mnie z szatańskim uśmiechem. – To nie byłoby kazirodztwo, prawda?

Musiałam odkasznąć, żeby nie zakrztusić się resztką babeczki.

Rozdział 28

Nick

Hotel Atlantis na Bahamach miał opinię jednego z najlepszych na świecie. Byłem tam już dwa razy i faktycznie zapierał dech. Znajdowało się w nim olbrzymie akwarium, w którym można było zobaczyć rekiny, rzadkie gatunki ryb i wszelkie morskie stworzenia, gdy przeszklonym tunelem szło się do restauracji lub kasyna. Noah była zachwycona, a ja cieszyłem się, że mam w tym swój udział. Zarezerwowaliśmy dwa pokoje, jeden dla dziewczyn, drugi dla chłopaków.

Dotarliśmy do hotelu około piątej po południu i dziewczyny uparły się, żeby od razu pójść na plażę. Oddałbym wszystko, żeby zobaczyć Noah w bikini, więc pół godziny później wyszliśmy na wciąż mocne, popołudniowe słońce. Dla mnie chodzenie na plażę zawsze oznaczało surfing, ponieważ nie cierpiałem wylegiwania się na ręczniku, ale tym razem mi to nie przeszkadzało, bo liczyłem na wspaniałe widoki.

Dlatego poczułem wielki zawód, gdy dotarliśmy do leżaków i Noah ściągnęła sukienkę. W przeciwieństwie do Jenny, która miała na sobie białe, wyzywające bikini, Noah była w czarnym jednoczęściowym kostiumie.

Wyglądał na niej świetnie, ale ja miałem nadzieję, że zobaczę trochę więcej jej skóry, jej gładkiego, płaskiego brzucha, zagłębienie jej talii...

Jenna i Lion pobiegli prosto do wody, ona usiadła mu na barana, a on straszyl, że wrzuci ją do wody. Zwróciłem się do Noah, która zajmowała się nakładaniem kremu z filtrem.

- Cofnęliśmy się do ubiegłego stulecia czy zapomniałaś zabrać bikini z domu? - zapytałem złośliwie.

Spięła się natychmiast, by po chwili zmrozić mnie wzrokiem.

- Jak ci się nie podoba, to nie patrz - odwróciła się plecami i wróciła do przerwanej czynności.

Zmarszczyłem czoło. Wyglądało na to, że wciąż trafiam jak kulą w płot.

Gdy skończyła nakładać krem, położyła się i wyciągnęła z torby książkę. Przyglądałem się jej z zaciekawieniem. Zawsze, gdy byliśmy w domu, czytała. Zastanawiałem się, co może jej się podobać w twórczości Thomasa Hardy'ego, ale odpuściłem. Najwyraźniej nasze gusta literackie znacząco się różniły. Obserwowałem ją ukradkiem i zastanawiałem się, co

takiego w niej jest, że zaczynam zachowywać się zupełnie inaczej... Czy chodziło o te miodowe oczy, słodkie, a zarazem zdradzające nieposkromiony charakter, który każdego wyprowadziłby z równowagi? Czy o te piegi, które nadawały jej wygląd jednocześnie dziecinny i seksowny? Nie miałem pojęcia, ale gdy oderwała wzrok od książki i na mnie popatrzyła, dreszcz przeszedł całe moje ciało i zrozumiałem, że jeśli nie będę się pilnował, to zgłupieję tak kompletnie jak Lion dla Jenny.

- Chodź ze mną do wody - wyciągnąłem rękę i zabrałem jej książkę.

Spojrzała gniewnie.

– Po co?

Uśmiechnąłem się z rozbawieniem.

– Przychodzi mi do głowy kilka rzeczy... – zaczerwieniła się mimowolnie. – Możemy popływać, poszukać muszelek... A myślałaś, że o co mi chodzi, Piegusie? – bawiło mnie podpuszczanie jej.

Kolor jej twarzy zmienił się z uroczego różu w intensywną czerwień.

– Jesteś głąbem i nie pójde z tobą do wody, oddaj mi książkę – rozkazała, wyciągając rękę.

Złapałem ją i mocno pociągnąłem.

– Poczytasz sobie na starość. Chodź.

Z początku się opierała, ale wzięłem ją na ręce i zaniósłem do wody.

– Puszczaj! – krzyczała, wijąc się jak piskorz.

To też zrobiłem. Wrzuciłem ją do wody i śmiałem się do łez, gdy wystawiła głowę na powierzchnię, łapiąc powietrze jak mała rybka. Rzuciła się na mnie i przez kolejne dziesięć minut podtapialiśmy się, chichocząc jak dzieci.

Popołudnie minęło spokojnie. Okazało się, że gdy tylko trzymałem ręce przy sobie, Noah potrafiła się rozluźnić i dobrze bawić ze mną i resztą. Spędziliśmy miły czas na plaży, popijając margaritę i pływając w kryształowo czystej wodzie. W pewnym momencie zasnąłem na leżaku, podczas jednej z tych przerw, kiedy Lion i Jenna zniknęli, żeby robić Bóg wie co. Kiedy otworzyłem oczy i odwróciłem się do Noah, jej leżak był pusty. Spojrzałem w stronę brzegu, ale nigdzie nie było jej widać. Nagle usłyszałem jej śmiech. Odwróciłem się w lewo, gdzie grupka studentów grała w siatkówkę. Noah też tam była, w swoim czarnym kostiumie i króciutkich

spodenkach. Większość z obecnych pożerała ją wzrokiem, gdy podskakiwała i precyzyjnie odbijała piłkę. Byli znacznie wyżsi od niej, przynajmniej o głowę, i w bardzo dobrej formie. Poczulem ogarniającą mnie wściekłość, gdy jeden z graczy objął ją i uniósł w górę po tym, jak zdobyła punkt.

Cholera jasna! Podszedłem do nich mocnym krokiem. Nie wiedziałem, co chcę zrobić, ale zaślepiła mnie złość. Wtedy Noah odwróciła się i uśmiechnęła tak, że moje ciało i moje myśli kompletnie znieruchomiały.

Była szczęśliwa... bardzo szczęśliwa.

– Nick, zagraj z nami! – rzuciła piłkę jednemu z nowych kolegów i podbiegła do mnie. Miała policzki zaróżowione od słońca i wysiłku, a jej oczy błyszczały z podekscytowania. – Widziałeś, jak ścięłam? – spytała z dumą.

Przytaknąłem, nie bardzo wiedząc, co zrobić z tą złością, która wciąż mnie zżerała od środka.

– Nie wiedziałem, że grasz w siatkę – stwierdziłem i sam zdałem sobie sprawę, jak chłodno zabrzmiał mój głos.

Ona chyba nie zwróciła na to uwagi.

– Gram, od kiedy miałam dziesięć lat, mówiłam ci, w Toronto byłam kapitanką drużyny – przypomniała mi.

Powoli doszedłem do siebie i mogłem już się uśmiechnąć.

– To super. Nie wiedziałem, że jesteś taka dobra, ale musimy już iść –

powiedziałem głównie dlatego, że nie podobało mi się, jak wszyscy ci goście się na nas gapili, jakby byli w niej zakochani.

– Noah, chodź! – zawołał jeden, ten, co przed chwilą ją obściskiwał.

Spojrzałem na niego tak lodowato, że zamilkł i znieruchomiał w miejscu.

– Przepraszam, nie wiedziałam, że jest już tak późno. Pożegnaj się tylko – odwróciła się i zostawiła mnie na chwilę samego. Wkurzyłem się, że wszyscy tam zaczęli z nią gadać, a jeden wyraził buczeniem swoją dezaprobatę dla faktu, że Noah musi iść. Wcisnąłbym mu buziulkę w piasek, gdybym nie wiedział, że narobię tym sobie kłopotów u Noah.

Po chwili wróciła do mnie.

– Ale było super! Nie grałam już chyba ze trzy miesiące... Czułam się, jakbym wróciła do domu, naprawdę – zaczęła opowiadać cała rozemocjonowana. Dotarło do mnie wtedy, jak musiało być jej trudno. Przecież zostawiła absolutnie wszystko, żeby przeprowadzić się razem z matką: przyjaciół, szkołę, chłopaka... – Chłopcy zaprosili nas dziś na wspólne wyjście do klubu, podobno jest tam świetnie, powinniśmy pójść – stwierdziła z zachwytem.

Najchętniej powiedziałbym jej, że nie ma mowy, że ci goście chcą od niej tylko jednego i że nie zamierzam patrzeć przez cały wieczór, jak pożerają ją wzrokiem, ale gdy zobaczyłem blask radości w jej oczach, taki blask, jakiego jeszcze nigdy nie widziałem... nie mogłem jej odmówić.

– W porządku, ale najpierw musimy coś zjeść i wziąć prysznic – powiedziałem. – Jenna i Lion są już w hotelu, gadałem z nimi.

– Dobrze – zgodziła się z uśmiechem.

Nic nie było dobrze.

Kiedy spotkaliśmy się z dziewczynami przy windzie, miałem ochotę wepchnąć Noah z powrotem do pokoju. Kto jej kazał się tak ubrać? Była w białej sukience na cienkich ramiączkach, które krzyżowały się na plecach.

Widok odsłoniętej skóry w takiej ilości szkodził mi na zdrowie... Musiałem przelknąć ślinę, żeby powstrzymać się przed pogłaskaniem jej. Mógłbym

całymi godzinami na nią patrzeć. Jej nogi, i tak wystarczająco długie i szczupłe, wydawały się jeszcze dłuższe i szczuplejsze w chabrowych butach na wysokich obcasach.

Kto przekonał ją, żeby porzuciła conversy i dzinsy? Odpowiedź na to pytanie stała obok: cholerna Jenna.

Rozdział 29

Noah

Nie wiem, dlaczego dałam się przekonać, żeby założyć tę sukienkę.

Była zupełnie nieodpowiednia, szczególnie że odsłaniała całe plecy. Musiałam mieć do niej specjalny stanik, a i tak czułam się całkiem naga. Ale Jenna stawiała się niezdolna, kiedy miała jakiś pomysł, a do tego częściej mnie, bardzo mała i ukryta, chciała zobaczyć reakcję Nicka na tę sukienkę.

Przez cały dzień zachowywał się, jakbyśmy naprawdę byli tylko przyjaciółmi, trzymał ręce przy sobie i choć może się to wydawać dziwne i sprzeczne z tym, co mówiłam wcześniej, wcale mi się to nie podobało.

Dlatego nie zrozumiałam jego pełnego dezaprobaty spojrzenia, kiedy spotkaliśmy się przed windami. Obejrzał mnie od góry do dołu ze zmarszczonymi brwiami i przez chwilę myślałam, że mu się nie podobam.

– Coś się stało? – spytałam rozczarowana jego reakcją. Nie tego się spodziewałam.

– Nie będzie ci zimno? – odpowiedział z dziwnym błyskiem w oku.

– Jest mi akurat – powiedziałam i wsiałam do windy, gdy tylko otworzyły się drzwi.

Obok mnie stanęła Jenna, wystrojona w czarne szorty mini i bardzo prowokujący różowy top. Jej ciało było dużo bardziej odsłonięte niż moje, a Lion nie krzywił się na jej ubiór.

Chłopcy podążyli za nami. Kiedy dotarliśmy na właściwe piętro, zamarłam na widok przepychu tego miejsca.

Nick poprowadził nas do restauracji, która znajdowała się nad basenem.

Była bardzo elegancka, więc mój ubiór pasował i cieszyłam się, że mogę tam być z przyjaciółmi i Nicholasem. To była jedna z zalet małżeństwa matki z milionerem – luksus w pakiecie.

Posadzono nas przy stoliku obok kominka, z widokiem na ogród i basen. Widok zapierał dech w piersiach. Wkrótce podano do stołu, jedliśmy, miło gawędząc.

Dźwięk mojej komórki przerwał rozmowę. Ostatnio ciągle ktoś do mnie dzwonił z zastrzeżonego numeru i nic nie mówił.

– Halo – odebrałam i natychmiast znajomy głos odezwał się po drugiej stronie.

Dzwonił jeden z kolegów, z którymi grałam w siatkówkę na plaży,

jeśli się nie mylę, na imię miał Jess. Podał nazwę klubu i powiedział, żebyśmy tam przyszli po kolacji.

Kiedy powiedziałam wszystkim o dyskotekę, Jenna podskoczyła ucieszona, a Nick dziwnie na mnie spojrzał. O co mu chodziło, do diabła?

Wzięłam telefon i wysłałam mu wiadomość. Wiedziałam, że to, co robię, jest śmieszne, ale jeśli nie przestanie tak się zachowywać, zepsuje mi wieczór.

Co się dzieje? Patrzą na mnie krzywo, odkąd wyszłam z pokoju.

Rozśmieszyło mnie, jak otworzył w zdziwieniu oczy, kiedy przeczytał

wiadomość. Szukał mnie wzrokiem dokładnie wtedy, kiedy moja komórka zawibrowała.

Podobasz mi się bardziej, kiedy sama wybierasz swoje ubranie. Nie powinnaś zakładać czegoś, w czym nie czujesz się swobodnie.

Skąd wiedział, że to Jenna wybrała tę sukienkę? Czy to było ewidentne, że czułam się w niej absurdalnie? Jenna była niesamowita... Jasne, że obok niej wyglądałam jak groteskowa lalka.

Zapiekły mnie oczy, kiedy pomyślałam, że wyglądam śmiesznie. Chciałam zrobić wrażenie na Nicku, a efekt był wręcz przeciwny.

Odłożyłam komórkę na stół, nie miałam zamiaru mu odpowiadać. Nigdy nie byłam dziewczyną, która przesadnie dba o wygląd, a tym bardziej nie przywiązywałam wagi do tego, co ludzie, a szczególnie faceci, o mnie myślą. Czułam się jak idiotka, że wystroiłam się dla Nicka.

Komórka znowu zawibrowała, tym razem robiąc więcej hałasu, bo leżała na stole. Przeczytałam wiadomość i poczułam łaskotanie.

Jesteś piękna, Noah.

Spotkaliśmy się wzrokiem, ogarnęło mnie gorąco. Jeśli to była prawda, w dziwny sposób mi ją komunikował.

Wkurzyłam się na siebie, że widok trzech słów tak na mnie zadziałał.

Nie miałam zamiaru ubierać się dla niego, nie powinnam była rezygnować z tego, co chciałam założyć na początku.

– Hej, ludzie! – zakrzyknął do nas Lion. Odwróciliśmy się oboje do niego – Co się dzieje?

– Nic – odparł Nicholas. Po czym napił się ze swojego kryształowego kieliszka, nie spuszczać ze mnie oczu.

– Musimy iść, umówiłam się z Jessem za piętnaście minut, nie chcę, żeby czekał – powiedziałam. Już przebierałam nogami, żeby stamtąd wyjść.

Jeśli Nick oczekiwał, że mu podziękuję za wiadomość z komplementem, grubo się mylił.

Wyszliśmy z restauracji i skierowaliśmy się w stronę dyskotek i barów.

Podszedł do nas blondyn o niebieskich oczach: Jess.

– O, rany, Noah... Wyglądasz niesamowicie! – wykrzyknął, wywołując uśmiech na mojej twarzy.

Widzicie? To jest właściwa reakcja.

Przedstawiłam go wszystkim i wstrzymałam oddech, kiedy Nick zwlekał kilka chwil, zanim podał mu rękę i mocno ją ścisnął.

– Klub jest zaraz za rogiem, niesamowita atmosfera – opowiadał mój nowy kumpel, prowadząc nas do imponującego lokalu. W drzwiach stało dwóch ochroniarzy i była duża kolejka do wejścia. – Są ze mną – poinformował bramkarza, który obejrzał nas z góry do dołu, przytaknął i pozwolił

przejsć. W środku atmosfera była gorąca. Na parkiecie mnóstwo ludzi podrygiwało w rytm muzyki. Światła nieco oślepiły, ale ogólnie miejsce było świetne.

– Mamy tam rezerwację – wskazał na część oddzieloną od parkietu, w najlepszym miejscu dyskoteki. – Chodźcie za mną – powiedział, przeciskając się między tańczącymi. Starłam się nie upaść. Te buty były śmiertelną pułapką i już mnie bolały

nogi. Kiedy dotarliśmy do stolika, czterech chłopaków, których już poznałam, wiwatowało, głośno wykrzykując moje imię.

Zaśmiałam się, rozbawiona sytuacją. Większość z nich była ze swoimi dziewczynami, ale wszyscy się ucieszyli z naszego przyjścia i polubiłam ich jeszcze bardziej niż przedtem. Zauważyłam, że Jess usiadł obok mnie, a Nick z mojej drugiej strony. Dość niezręcznie się czułam.

– Powiedz, Noah, od jak dawna grasz w siatkówkę? Byłaś sto razy lepsza niż którakolwiek z tych oferm! – emocjonował się Jess. Podał mi kieliszek z jakimś napojem. Zanim uniosłam go do ust, zmarszczyłam brwi i zamyśliłam się. Od tej nocy, gdy poznałam Nicka, nie ufałam nikomu, kto dawał mi coś do picia.

– Nic w tym nie ma, patrzyłem, kiedy ci nalewał – Nick wyszeptał mi do ucha. Poczulałam dreszcz, ale kiedy odwróciłam się, żeby mu podziękować, zobaczyłam, że do stolika podeszła wysoka, niesamowicie piękna dziewczyna i on usiadł obok niej.

Nicholas odwrócił się do mnie plecami i zaczął z nią rozmawiać.

Owładnął mną gniew.

– Idziesz tańczyć, Jess? – spytałam, kiedy Jenna wyciągała swojego chłopaka na parkiet.

– Jasne – odpowiedział rozemocjonowany. Nawet nie spojrzałam na Nicholasa, kiedy wzięłam za rękę Jessa i pozwoliłam, żeby zaprowadził mnie między poruszające się w transie ciała.

Zawsze lubiłam tańczyć i nieźle mi to wychodziło. Zawdzięczam to matce i jej młodzieńczej energii, kiedy podczas wykonywania zajęć domowych włączała muzykę na cały regulator. Nie wstydziłam się ruszać biodrami ani wyginać ciała w rytm muzyki. Lubiłam taniec. Ale w tamtej chwili to nie z Jessem chciałam tańczyć, ale z kimś zupełnie innym. Kiedy

zobaczyłam, jak Nick wchodzi na parkiet z tamtą dziewczyną uwieszoną u jego ramienia, poczułam, że serce wyskakuje mi z piersi.

Był superseksowny na parkiecie. Nigdy przedtem nie widziałam go w tańcu, a kiedy podtrzymywał tę blondynkę, ogarniała mnie wściekła zazdrość, jakiej nigdy przedtem nie czułam. Gdy jego dłonie powędrowały na jej tyłek, musiałam się odwrócić i głęboko oddychać, żeby stamtąd nie uciec. Wiedziałam, że nie jesteśmy parą, ale trudno mi było patrzeć, jak obściskuje inną laskę. Jess chwycił mnie w tali i przyciągnął moje plecy do siebie, co wystawiało mnie na spojrzenie Nicka, który właśnie w tej chwili na nas popatrzył.

Wtedy chciałam odsunąć od siebie Jessa, bo nie czułam się swobodnie, ale każdy grymas na twarzy Nicholasa prowokował mnie. Na bezdechu patrzyłam, jak Nick ociera się policzkiem o policzek blondynki, jak powoli odwraca głowę, żeby powiedzieć jej coś na ucho...

W jakiś sposób, mimo że w środku czułam, że umieram, sprowokowało mnie to, by odplącić mu pięknym za nadobne. Pozwoliłam, żeby Jess

mocno objął mnie ramieniem i przycisnął do umięśnionej klatki piersiowej.

Poruszałam biodrami w rytm muzyki. Wiedziałam, że igrzm z ogniem.

Nick otarł się o mnie spojrzeniem, lekko gryząc blondynkę w ucho.

Widziałam jego usta na jej skórze i wiedziałam dokładnie, co czuje.

Miałam dosyć.

Odsunęłam się od Jessa i powiedziałam, żeby czekał na mnie przy stoliku, że zaraz przyjdę. Przytaknął i spytał, czy wszystko w porządku. Uspokoiałam go i podeszłam do barierki, które otaczały parkiet. Było tam mniej ludzi, ale i tak miałam niewiele miejsca, żeby się oprzeć i uspokoić.

Wtedy przede mną pojawił się Nick. Jego oczy odnalazły mój wzrok, chwycił mnie za ręce, żeby przyciągnąć do siebie. Moje serce waliło jak oszalałe, kiedy położył mi dłoń na nagich plecach.

– Dlaczego zmuszasz mnie do robienia czegoś, czego nie chcę? – spytał, mówiąc mi prosto do ucha.

Nie odpowiedziałam. Nie miałam nic do powiedzenia. Byłam zła na samą siebie, że próbowałam być kimś, kim nie jestem, i wściekła na niego, że robił to samo.

– Doprowadzasz mnie do szaleństwa, Noah – wyznał, pocierając moje ucho ustami. Zadrżałam.

Podniosłam na niego wzrok. W jego oczach był błysk cierpienia, ale widziałam w nich również pożądanie. Pożądał mnie... wariował przeze mnie... Uśmiech wypłynął mi na usta.

– Dobrze tańczysz – odpowiedziałam, wyciągając ramiona i obejmując nimi jego szyję. Czułam jego włosy pod palcami, pogłaskałam go po karku, ruchem powolnym i prowokacyjnym.

– Nie rób tego – poprosił, ale powtórzyłam gest. – Prowokujesz mnie, żebym zrobił coś, czego nie mogę tutaj zrobić – ostrzegł mnie, patrząc w prawo. Odwróciłam się i zobaczyłam, że obok tańczą Jenna z Lionem i na nas patrzą. Z jednej strony chciałam wyznać przyjaciółce, co się dzieje, ale z drugiej – wiedziałam, że całkiem zwariowałam. Nikomu nie mógł podobać się ten związek.

– Muszę już iść – powiedziałam rozczarowana.

– Nic z tego – zaprotestował, przyciskając mnie mocniej do siebie. Jego usta wróciły do mojego ucha, zaczął je delikatnie podgryzać. Rękami gładził mnie po plecach, musiałam zamknąć oczy i powstrzymać westchnienie rozkoszy.

– Powinieneś przestać – wymamrotałam. Natychmiast usłyszałam, jak klnie pod nosem, a potem poczułam jego wargi na moich. To był całkiem zaskakujący pocałunek, szczególnie że byliśmy na widoku, ujawnialiśmy się, ale przede wszystkim dlatego, że był pełen pasji, gwałtowny i szalenie podniecający.

Przytrzymałam się mocno jego ramion, kiedy wsunął język głębiej w moje usta, a jego ręce przycisnęły mnie do podnieconego ciała.

– Nick – wydyszałam bez tchu. – Nick, przestań – rozkazałam mu, kiedy jego ręce zaczęły błądzić po moim ciele. Jeśliby kontynuował, rozebrałby mnie do naga przy wszystkich tych ludziach.

Wtedy położył mi ręce na ramionach i odsunął mnie od siebie. Nasze oczy się spotkały.

– Chodźmy do mojego pokoju – poprosił. Zmroziło mnie. – Nie mogę znieść widoku tych wszystkich ludzi, którzy patrzą na ciebie i chcą zrobić dokładnie to co ja... Proszę cię, Noah, chcę być z tobą sam na sam.

Wyglądał, jakby naprawdę się przejmował... To stawało się coraz bardziej zwariowane. Było mi go szkoda, kiedy patrzyłam na jego umęczoną twarz. Po tym pocałunku też nie miałam ochoty być między ludźmi... W

dodatku buty były strasznie niewygodne.

– Dobrze, chodźmy – zgodziłam się i pozwoliłam, żeby wziął mnie za rękę.

Uśmiechnął się z ulgą i poprowadził mnie do Jenny i Liona, którzy patrzyli na nas zszokowani.

Kiedy podeszliśmy, Jenna pociągnęła mnie do siebie i zgromiła spojrzeniem.

– Kłamczucha – krzyknęła, ale zaśmiała się jednocześnie. – Całkiem już zwariowaliście? – zganiła nas. Lion stał bez słowa i patrzył na Nicka ze zmarszczonymi brwiami.

– My już idziemy – ogłosił Nick, ignorując ich oboje.

– Tak szybko? – spytała Jenna i spojrzała na mnie błagalnie. Byłam pewna, że jutro będzie mnie wypytywać, aż straci głos, ale w tamtej chwili było mi wszystko jedno.

– Strasznie mnie bolą nogi, te buty to czysta tortura – powiedziałam jej i to akurat była prawda. Nick spojrzał na mnie zaniepokojony. Potem pociągnął mnie za rękę ku wyjściu.

– Pożegnaj ode mnie resztę – krzyknęłam do Jenny, starając się prze-krzyczyć miliony decybeli. Udało mi się, przytaknęła, nadal patrząc na mnie z niedowierzaniem.

Kiedy znaleźliśmy się na zewnątrz, ogłuszająca muzyka ucichła, ściany były dźwiękoszczelne. Było już dość późno, ale nadal stała kolejka do wejścia.

– Bolą cię nogi? – spytał.

Przytaknęłam i usiadłam na chwilę na ławce. Nicholas przyklęknął przede mną i zdecydowanie zaczął mi rozpinąć buty.

– Co robisz? – wykrzyknęłam ze śmiechem.

– Nie wiem w ogóle, jak wytrzymałaś w nich tyle czasu, mnie bolą nogi na sam twój widok – zdjął najpierw jeden, potem drugi but.

– Dziękuję, to duża ulga – powiedziałam, mając na myśli nie tylko obcasy.

Dziesięć minut później byliśmy w jego pokoju. Przy zgaszonych światłach, ale w poświacie, która wpadała do pokoju przez okno, przycisnął

mnie do ściany, rzucił moje buty na podłogę i zaczął namiętnie całować, mocno i z jeszcze większym pożądaniem.

Nie wiem, co się działo, ale za każdym razem w jego ramionach nie mogłam myśleć o niczym innym, jak tylko o naszych ciałach stapiających się w jedno i o moich dłoniach błędzących po jego ciele. W tej chwili właśnie tym się zajmował. Przyciskał mnie do ściany, uniemożliwiając ruchy.

Moje dłonie zaplątały się w jego włosy. Przyciągnęłam go do siebie, rozkoszowałam się, widząc, jak reaguje, kiedy dotykam go we wrażliwe miejsca na karku lub za uchem. Zamruczał głęboko, zmysłowo i się odsunął. Wziął

mnie za rękę i umieścił je nad moją głową.

– Nie ruszaj się – poprosił. Całował mnie w szyję, delikatnie gryząc tam, gdzie puls przyspieszył jak oszalały, ssał delikatnie skórę na obojczyku, uchu i w zagłębieniu szyi.

Westchnęłam z rozkoszy, kiedy drugą ręką zaczął pieścić moją łydkę, udo, podnosząc krótką sukienkę. Wtedy zrozumiałam, że jest zbyt jasno, że jeśli mu pozwolę, zaraz zobaczy mnie naga.

Stałam się niespokojna.

– Przestań, proszę – poprosiłam go, ale nie zwracał na mnie uwagi. –

Prześnię – powtórzyłam bardziej stanowczo i puścił moje nadgarstki. Moja prawa ręka natychmiast opadła w kierunku jego dłoni, która znajdowała się w okolicy moich bioder.

– Dlaczego? – spytał, patrząc na mnie intensywnie, błagając wzrokiem, żebym nie kazała mu przestawać.

Boże...! Te oczy pełne pożądania, nigdy w życiu nie widziałam nic bardziej podniecającego. Chciałam objąć go mocno i błagać, żeby nie przestawał, żeby zabrał mnie do łóżka i zrobił to, co chce, ale nie mogłam... jeszcze nie.

– Nie jestem gotowa – odpowiedziałam, wiedząc, że po części jest to prawdą.

Złączył się ze mną czołem i poczekał, aż nasze oddechy się uspokoją i wrócą do normalności.

– Dobrze – powiedział po chwili. – Ale zostań tutaj.

Usiłowałam zrozumieć, co mu chodzi po głowie.

– Przedtem powiedziałaś mi, że nie znaleźmy się wystarczająco, i miałaś rację. Chcę cię poznać, Noah, naprawdę, nigdy niczego tak bardzo nie pragnąłem, i chcę, żebyś została ze mną dzisiejszej nocy.

Patrzeć, jak otwiera się przede mną... Nicholas, twardy facet, który spotykał się z setkami dziewczyn bez żadnych wyrzutów sumienia. Wzruszyłam się.

– Dobrze, porozmawiajmy – zgodziłam się.

Znalazłam się w łazience w pokoju Nicka. Zdjęłam białą sukienkę, zostałam w samej bieliźnie. Przyglądałam się sobie w lustrze. Dał mi jedną ze swoich koszulek, żebym czuła się swobodnie, rozmawiając z nim. Wpatrywałam się zmartwiona w bliznę na swoich żebrach. Zawsze była dla mnie problemem. Dlatego nie nosiłam bikini i nie pokazywałam nikomu brzucha. Na samą myśl, że ktoś ją zobaczy, włosy stawały mi dęba.

Chciałam o niej zapomnieć. Ochlapałam twarz zimną wodą i wciągnęłam T-shirt przez głowę. Był na mnie dużo za długi, praktycznie jak sukienka, więc nie musiałam się przejmować, że widać mi majtki. Umyłam

stopy, też w zimnej wodzie, i poczułam natychmiast ulgę. Moje mięśnie rozluźniły się po tych zabójczych obcasach.

Kiedy wyszłam z łazienki, Nicholas siedział na tarasie. Zdjął dżinsy i koszulkę, założył spodnie od piżamy i szarą koszulkę. Pociągał mnie jak diabli, zmusiłam się, żeby nie patrzeć na jego nieprzyzwoicie przystojne ciało.

Spojrzał na mnie z rozbawieniem.

– Ładnie ci w mojej koszulce.

– Na szczęście jesteś wysoki, inaczej byłoby to bardzo żenujące – powiedziałam, zbliżając się do niego. W tym właśnie momencie zadzwonił telefon. Stałam obok, więc zobaczyłam, kto dzwoni, zanim odebrał i się oddalił, żeby móc rozmawiać na osobności. Dzwoniła niejaka Madison.

Popatrzył na mnie przez chwilę, zanim wszedł do pokoju. Znowu ogarnęła mnie zazdrość i nie mogłam powstrzymać się, żeby nie podsłuchiwać.

– Jak się czujesz, księżniczko? – spytał uwodzicielskim głosem. Moje ciało się spięło. Od kiedy nazywa kogoś księżniczką? Poczułam przemożną ochotę, żeby stamtąd uciec.

– Tak, świetnie się bawię i dostałem mnóstwo prezentów... Nadal czekam na twój. Dostanę buziaka?

Było coraz gorzej. Chciałam stamtąd zniknąć. Nie musiałam tego słuchać, nie chciałam wysłuchiwać, jak flirtuje z inną tuż pod moim nosem.

Ale nie mogłam nic zrobić... To ja nalegałam, żebyśmy nie musieli się sobie tłumaczyć, to ja nie chciałam z nikim być na serio i na wyłączność...

Jaki pretekst miałam wymyślić, żeby teraz wyjść?

– Wiesz, że tak, aniołku, ale teraz muszę już kończyć. Zadzwoń jutro, dobrze? – kontynuował rozmowę głosem zbyt czułym. To był zupełnie inny Nicholas. – Ja też cię kocham, księżniczko, dobranoc – rozłączył się.

Skrzyżowałam ramiona i odwróciłam się, patrząc na ocean. Nie chciałam, żeby myślał, że jego rozmowa mnie rozżłościła, stworzyłabym zły precedens. Zesztywniałam, kiedy mnie objął za ramiona.

– Przepraszam, ale musiałem odebrać – wytłumaczył się, całując moją szyję w miejscu, gdzie mam tatuaż.

– Mieliśmy rozmawiać – przypomniałam mu, odwracając się. Wypuścił mnie z objęć i usiadł na krześle na tarasie.

– Dobrze, rozmawiajmy – zgodził się spokojnie. Nie miał żadnego poczucia winy po tym, co właśnie zaszło. Czułam, jak rośnie we mnie złość. – Może zadamy sobie po dziesięć pytań? Trzeba mówić prawdę i raz możemy odmówić odpowiedzi.

Wyglądał na rozbawionego.

– Chcesz zacząć? – zaproponował z uśmiechem.

Wzięłam głęboki oddech i zadałam pierwsze pytanie.

– Kim, do diabła, jest Madison? – nie mogłam się powstrzymać.

Nie wydawał się zbyt zaskoczony moim pytaniem, ale zmarszczył brwi, wplątując palce w i tak już mocno zmierzwiłone włosy.

– Jeśli ci o niej opowiem, musisz zaakceptować moją odpowiedź i nie zadawać więcej pytań na ten temat – ostrzegł mnie. Przytaknęłam, zastanawiając się, dokąd zmierza. Westchnął głęboko – To moja mała siostrzyczka, ma pięć lat i jest córką mojej matki i jej drugiego męża.

Faktycznie, tego się nie spodziewałam.

– Masz siostrę?? – spytałam z niedowierzaniem.

– Tak i właśnie straciłaś drugie pytanie, zostało ci osiem.

Pokręciłam głową... Czy moja matka o tym wie? A Will?

– Dlaczego o tym nie wiedziałam? Nikt o tym nigdy nie wspomniał, że masz pięcioletnią siostrę! – wykrzyknęłam zaskoczona. Usiadłam na stole, który stał przed nim.

– Nie wiedziałaś o tym, bo prawie nikt nie wie i chcę, żeby tak pozostało – powiedział stanowczo.

Wzięłam głęboki oddech. No tak, to miało związek z jego matką...

Wiedziała, że zostawiła go i rozwiodła się z jego ojcem, kiedy jeszcze był dzieckiem, nic więcej.

– Masz z nią dobry kontakt? – spytałam, wyobrażając go sobie z pięcioletnią dziewczynką, która bawi się obok niego albo popłakuje. W ogóle do niego nie pasowała.

– Bardzo dobry, uwielbiam ją, ale zbyt rzadko ją widzę – odpowiedział, a w oczach miał smutek. Ten temat był dla niego trudny, a mimo to opowiadał mi o tym.

Wstałam ze stołu i usiadłam mu na kolanach. Był zaskoczony, ale nie odepchnął mnie, tylko objął ramionami.

– Przykro mi – powiedziałam. Miałam na myśli nie tylko siostrę, ale też to, co się stało z jego matką.

– Czasami chciałbym ją ze sobą zabrać, ale prawo pozwala mi ją widzieć tylko trzy razy w miesiącu... Nie dostaje tyle uwagi, ile potrzebuje, a do tego jest chora na cukrzycę, co jeszcze wszystko pogarsza – wyznał, przyciskając mnie mocno do piersi.

Kto by pomyślał? Nagle poczułam się jak kompletna idiotka... Nie tylko źle go oceniłam, ale w dodatku od kiedy go poznałam, zakładałam, że jego życie jest idealne, że nie ma żadnych problemów.

– Masz jakieś jej zdjęcie? – spytałam z ciekawością. Nie miałam pojęcia, jak może wyglądać.

Wyjął iPhone'a z kieszeni i zaczął szukać. Po chwili pokazał mi fotkę, na której był z małą śliczną dziewczynką o blond włosach. Uśmiechnęłam się.

– Ma twoje oczy – skomentowałam rozbawiona. A także twój szatański uśmiech, ale to już zostawiłam dla siebie.

– Tak, to jedyne podobieństwo, reszta to dokładna kopia mojej matki.

Uniosłam głowę, żeby móc zobaczyć jego twarz. Wiedziałam, że coś ukrywa, coś, co ma związek z matką, ale nie miałam odwagi go o to spytać.

Zmieniłam temat.

– Teraz twoja kolej – ogłosiłam.

Zastanawiał się przez chwilę.

– Jaki jest twój ulubiony kolor?

Wybuchłam śmiechem.

– Możesz zapytać mnie o wszystko i to jest twoje pierwsze pytanie?

Uśmiechnął się i poczekał cierpliwie, aż odpowiem.

– Żółty – powiedziałam. Przytaknął.

– Twoje ulubione jedzenie? – kontynuował.

– Makaron z serem.

– Widzisz? Już mamy ze sobą coś wspólnego – ogłosił i pogłaskał mnie po ramieniu. Być z nim w ten sposób to było cudowne... Cudowne i nowe.

– Dlaczego lubisz Thomasa Hardy'ego? – zapytał wtedy. Zdziwiło mnie to pytanie. To znaczy, że obserwował to, co robię i czytam.

Dlaczego podobał mi się Hardy? Hmm...

– Chyba dlatego, że... nie wszystkie jego książki mają szczęśliwe zakończenie, tak jak w życiu... Szczęście to coś, czego trzeba szukać i nie jest łatwo je zdobyć.

Zamyślił się nad moją odpowiedzią.

– Nie wierzysz, że możesz być szczęśliwa? – zastanawiał się głośno. Te pytania zaczęły już się robić zbyt osobiste, cała się spięłam.

– Wierzę, że mogę być mniej nieszczęśliwa, jeśli wolisz.

Poszukał wzrokiem moich oczu. Patrzył, jakby chciał wyczytać, co dzieje się w mojej głowie. Nie spodobało mi się to spojrzenie.

– Jesteś nieszczęśliwa? – zadał nowe pytanie, głaszcząc mój policzek palcami.

- W tym momencie nie - powiedziałam, a na jego twarzy pojawił się smutny uśmiech.

- Ja też nie - zgodził się ze mną. Odwzajemniłam uśmiech.

Czy to była moja wyobraźnia, czy właśnie przekroczyliśmy niewidzialną linię, która chroniła nasze uczucia?

- Co chcesz studiować po szkole?

To było łatwe pytanie.

- Literaturę angielską na uniwersytecie w Kanadzie. Chcę zostać pisarką - szczerze mówiąc, w tamtej chwili studia w Kanadzie już nie wydawały mi się tak dobrym pomysłem.

- Pisarką... - powtórzył w zamyśleniu. - Napisałaś już coś?

Przytaknęłam.

- Różne rzeczy, ale nie dałam ich jeszcze nikomu do przeczytania...

- Dasz mi coś przeczytać?

Od razu pokręciłam przecząco głową. Umarłabym ze wstydu. W dodatku to, co pisałam, było bardziej dziennikiem niż opowiadaniem, którym chciałabym się dzielić ze światem.

- Następne pytanie - powiedziałam, zanim zdążył zaprotestować.

Przypatrywał mi się uważnie, najpierw z powątpiewaniem, aż w końcu podjął decyzję. Uważnie dobierał słowa.

- Dlaczego boisz się ciemności...?

Zesztywniałam w jego ramionach. Nie chciałam odpowiadać, więcej, nie mogłam. Tysiące bolesnych wspomnień tłoczyły się w mojej głowie.

- Odmawiam odpowiedzi - ogłosiłam drżącym głosem.

Rozdział 30

Nick

Przyglądałem się uważnie jej reakcji. Odkąd zobaczyłem, jak robi się blada, gdy graliśmy w butelkę i miała wejść do ciemnej szafy, wciąż się zastanawiałem, co takiego się wydarzyło, że tak bardzo boi się ciemności.

Teraz wydarzyło się to samo. Cała się spięła, zbladła, jakby przypomniało jej się coś naprawdę niepokojącego.

– Spokojnie, Noah – powiedziałem, tuląc ją do siebie. Uwielbiałem trzymać ją w ramionach, ale stresowałem się, że teraz, kiedy udało mi się ją rozluźnić, mogłem wszystko zaprzepaścić przez jedno zasrane pytanie.

– Nie chcę o tym mówić – szepnęła i czułem, że cała drży. Co takiego mogło jej się przydarzyć?

– Nie szkodzi, nie ma problemu – mówiłem łagodnie i głaskałem ją po plecach. Nie mogłem się już doczekać, kiedy ją pocałuję. Od ostatniego razu minęło zbyt dużo czasu i nie mogłem utrzymać rąk przy sobie. Wpadłem w jej sidła i zaczynałem zdawać sobie sprawę, że istnieje jakiś całkiem nowy Nicholas, który nie może przestać myśleć o dziewczynie, a właściwie nawet nie próbuje.

– Chyba powinnam już iść – powiedziała po chwili. Przekląłem się w środku za to, że doprowadziłem ją do takiego stanu. Nie podobało mi się, że oddała się od mnie za każdym razem, gdy sprawy nabierają tempa albo gdy trochę bardziej się do siebie zbliżamy.

– Nie, zostań – poprosiłem, chowając twarz w zagłębieniu jej szyi i wdychając jej uwodzicielski, słodki i niewiarygodnie seksowny zapach.

– Jestem zmęczona, to był bardzo długi dzień – odpowiedziała, wstając z moich kolan. Chwyciłem jej ręce, żeby ją zatrzymać.

– Zostań na noc – poprosiłem. Wiedziałem dobrze, co mogła sobie pomyśleć, gdy usłyszała te słowa.

Spojrzała na mnie szeroko otwartymi oczami. Cholera, pogorszyłem tylko sprawę. Rozmawianie z Noah było jak stąpanie po cienkim lodzie.

– Tylko spać – wyjaśniłem świadomy proszącego tonu w swoim głosie.

Zdawało się, że przez moment to rozważa.

– Wolę spać w swoim łóżku – uwolniła się z mojego uścisku. Miałem wrażenie, że jest jej szkoda, że musi mi tak odpowiedzieć, ale po części dobrze ją rozumiałem: po tym, jak przywołałem te przykre wspomnienia, na pewno nie miała ochoty ze mną zostawać.

– W porządku, odprowadzę cię do pokoju – zaproponowałem.

Zachichotała, a moje serce podskoczyło z radości. To była Noah, którą tak uwielbiałem.

– Nicholas, mój pokój jest zaraz obok, nie musisz mnie odprowadzać –

skomentowała, weszła do środka i zaczęła zbierać swoje rzeczy. Wyglądała tak ponętnie w mojej koszulce, która ledwo zasłaniała jej pupę... Miałem ochotę unieść materiał i godzinami podziwiać jej pośladki.

– Nieważne.

Uśmiechnęła się.

– Dziękuję – powiedziała tylko.

Wzięłem buty z jej ręki i otworzyłem przed nią drzwi. Nie wiem, czemu tak się zachowywałem, po prostu miałem przy niej ochotę na rycerskie gesty.

Podeszliśmy do jej drzwi i patrzyłem, jak wyciąga z torebki kartę i przeciąga ją przez magnetyczny zamek. Zamrugało zielone światelko i drzwi otworzyły się z cichym kliknięciem.

Odwróciła się do mnie. Sprawiała wrażenie zdenerwowanej i przestraszonej. Nie rozumiałem zbyt dobrze, co spowodowałem, zadając jej tamto pytanie, ale nagle czułem, że oddaliła się ode mnie. Zanim zdążyła obrócić się z powrotem i wejść do pokoju, objąłem ją w tali i przyciągnąłem do siebie. Przyłożyłem usta do jej ust i pocałowałem ją mocno i namiętnie, tak że znowu nabrałem ochoty na więcej. Odpowiedziała na mój pocałunek, ale po kilku sekundach odsunęła się i wzięła ode mnie swoje buty.

– Dobranoc, Nick – pożegnała mnie nieśmiałym uśmiechem, znikając za drzwiami.

– Dobranoc, Noah.

Następnego ranka nie wiedziałem, czego się spodziewać, ale gdy spotkaliśmy się wszyscy przy windzie, nie obchodziło mnie, że Jenna i Lion patrzą. Podeszedłem do Noah i pocałowałem ją w usta. Nie spodziewała się tego, ale się nie odsunęła. Była ubrana inaczej niż poprzedniego wieczoru,

miała na sobie dżinsowe szorty, koszulkę i adidasy. Był to strój bardzo młodzieżowy i zwyczajny. I znów pomyślałem, że Noah jest zupełnie inna niż wszystkie dziewczyny, z którymi się spotykałem. Wydawała się prosta, ale w środku była tak skomplikowana jak puzzle z tysiąca elementów, i nie miałem pojęcia, jak się tam wpasować.

– Wynajmijcie sobie pokój – zaśmiała się Jenna. Odsunąłem się od Noah i uśmiechnąłem, a ona odpowiedziała mi, całe szczęście, tym samym.

– Cicho bądź, Jenna – powiedziałem, nie patrząc na nią. – Ślicznie wyglądasz – dodałem, wpatrując się w Noah. Wydawało mi się, że moja wiadomość poprzedniego wieczoru sprawiła jej dużą przykrość, i nie chciałem znowu sprowokować czegoś takiego.

– Ty też – odpowiedziała jakby nigdy nic.

Weszliśmy razem do windy i pojechaliśmy prosto na śniadanie. Rozmowa toczyła się wokół tego, co wydarzyło się poprzedniej nocy i że Jenna sądzi, że kompletnie zwariowaliśmy. Noah prawie się nie odzywała, więc ja musiałem samodzielnie odpierać atak stada wilków.

W planach mieliśmy spacer po mieście, odwiedzić w kilku sklepach i takie tam. Następnego dnia mieliśmy wracać do domu i część mnie bała się, że to wszystko, co wydarzyło się między mną a Noah, wyparuje, gdy przejdziemy przez drzwi domu. Faktem było, że nasze osobowości ciągle się ze sobą ścierały. Większość wspólnych wspomnień to były albo kłótnie, albo potajemnie kradzione pocałunki i to mnie

przerażało. Nie chciałem jej stracić, chciałem dalej rozwijać to, co się zaczęło rodzić między nami, cokolwiek to było.

Popołudnie szybko minęło, jedliśmy w miłej restauracji i kupowałem jej wszystko, co tylko chciała. Nie było tego dużo w porównaniu z Jenną, która wchodziła do każdego sklepu, jaki mijaliśmy.

Przystanąłem obok Noah, gdy zatrzymała się, by pooglądać naszyjniki ze szlachetnymi kamieniami w różnych kolorach. Zwykle świecidełka, ale było to pierwsze, na co zwróciła uwagę, odkąd wyszliśmy z hotelu, jeśli nie liczyć jej zachwytu miastem i okolicą.

– Poproszę ten – powiedziałem do ekspedientki. Noah wzdrygnęła się na te słowa i zwróciła do mnie.

– Nie musisz mi tego kupować, tylko oglądałam – stwierdziła, marszcząc brwi.

– Ale chcę – sprzedawczyni wręczyła mi naszyjnik z kamieniem w kolorze miodu. – Pasuje ci do oczu – powiedziałem i zawiesiłem jej go na szyi.

– Dziękuję – powiedziała i pogładziła klejnot palcami.

– Nie ma za co – odpowiedziałem z uśmiechem. Podobało mi się, jak wyglądała, i cieszyłem się, że to ja jej go wybrałem.

Potem zjedliśmy jeszcze lody nad morzem i w końcu postanowiliśmy wrócić do hotelu. Dziewczyny były głodne, a zbliżała się pora kolacji.

Jenna powiedziała, że ma wejściówki do świetnego klubu na mieście i że zaplanowała na dzisiaj coś specjalnego.

– Widzimy się za chwilę – pożegnaliśmy się. Razem z Lionem weszliśmy do naszego pokoju.

– Nie wiem, co ty robisz, ale lepiej uważaj – powiedział, patrząc na mnie nieufnie. – Przyglądałem ci się, Nick, i jesteś kompletnie zakręcony na punkcie tej dziewczyny.

– Po prostu dobrze się bawimy, Lion, nie psuj mi tego – powiedziałem.

Ściągnąłem koszulkę i odwróciłem się do niego tyłem.

– Jesteś przyzwyczajony do pewnego typu dziewczyn, Nicholas, i oba-wiam się, że dla was obojga to się źle skończy. Chyba nigdy nie widziałem dwóch osób, które tak bardzo by się od siebie różniły.

Odwróciłem się do niego. Udało mu się mnie wkurzyć.

– Zajmij się swoimi sprawami, Lion. A niby ty i Jenna mieliście coś wspólnego, gdy was ze sobą poznałem?

Przez chwilę milczał.

– Tylko cię ostrzegam – powiedział, zanim wyszedł.

Zostałem sam w pokoju z myślami krążącymi mi w głowie. Tak, to prawda, Noah nie była ani trochę do mnie podobna i może właśnie tego było mi trzeba. Do tej pory nigdy nie pragnąłem kogoś tak naprawdę poznać. Noah była jak łamigłówka, którą chciałem rozwiązać.

Wziąłem prysznic i założyłem czarną koszulkę i dżinsy. Potem poszedłem do windy. Lion, Jenna i Noah już tam czekali. Ta ostatnia tym razem

miała na sobie czarne obcisłe spodnie i niebieską bluzkę: wyglądała fantastycznie.

Wiedziałem, że odkąd tu przyjechaliśmy, wszystko się między nami zmieniło. Właściwie się nie kłóciliśmy i to już była duża zmiana, ale niepokoił mnie dystans, który wciąż był między nami, tak jakbyśmy robili dwa kroki w przód i pięć w tył.

Gdy wyszliśmy z hotelu, było już jakiś czas po zachodzie słońca i panowała bardzo przyjemna temperatura. Szliśmy do klubu na piechotę i dopiero gdy zobaczyłem ich pod drzwiami, zrozumiałem, że ta noc się dobrze nie skończy. Wszyscy siatkarze z plaży stali przed klubem i na nas czekali. Jak mogłem się nie domyślić, że Jenna musiała dostać te wejściówki poprzedniego wieczoru, kiedy ja i Noah już poszliśmy.

Noah podeszła się przywitać. Musiałem zmobilizować całą siłę woli, żeby nie powyrywać rąk temu Jessowi, gdy objął ją i podniósł w górę, tak jak poprzednio.

– Wczoraj zniknąłeś bez pożegnania! – poskarżył się, wciąż trzymając ją w powietrzu. Zrobiłem krok w przód, ale na szczęście w końcu ją puścił.

Noah wyglądała na zadowoloną, policzki jej poróżowiły. Podobał jej się ten jełop? Jeśli tak, nie mogłem za siebie ręczyć.

Pozostali też zaczęli się z nią witać, a kilku gapiło się na nią bezczelnie.

Wyglądała olśniewająco, te czarne spodnie i sandały na obcasie sprawiały, że mogłaby chodzić po wybiegu. Włosy miała zebrane w luźny koczek, z którego pojedyncze kosmyki uwolniły się i otaczały jej śliczną twarz.

Weszliśmy do klubu i od razu stwierdziłem, że panuje w nim jeszcze większy tłum niż ten z wczoraj. Najwyraźniej tego dnia odbywała się tam gra w kolory. Przy wejściu dawali ci bransoletkę; zieloną – jeśli byłeś singlem, pomarańczową – jeśli było ci wszystko jedno, a jeśli byłeś zajęty –

czerwoną. Musiałem zacisnąć zęby, gdy zobaczyłem, że Noah wybrała zieloną. O mało jej tego nie wyrwałem z dłoni. Ale w tę grę mogliśmy grać oboje.

Usiedliśmy w łoży, która była strasznie ciasna, ale za to znajdowała się blisko baru. Jenna pociągnęła tam Noah i patrzyłem, jak nalewają im drinki.

Lion podszedł do mnie, niosąc dwa szoty czegoś piekielnie mocnego. Stuknął swoim kieliszkiem o mój i uśmiechnął się.

– Za twoje dwudzieste drugie urodziny! – przekrzykiwał muzykę. Za chwilę dołączyły do nas dziewczyny.

– Dzisiaj się upijamy! – zawołała Jenna i widziałem, że Noah się śmieje.

Zmarszczyłem brwi, ale nic nie powiedziałem.

Z każdą chwilą robiłem się coraz bardziej nerwowy. Te cholerne bransoletki oznaczały, że każdy może przystawiać się do tych osób, które wybrały zieloną lub pomarańczową. Ze swojego miejsca w łoży widziałem, że Noah tańczy z jakimś dużo starszym typem. Wyglądała nieziemsko seksownie, gdy kołysała biodrami w ten sposób. Zacząłem się wściekać, że tańczy ze wszystkimi, tylko nie ze mną.

Wypiłem jednym haustem czwartego drinka i podszedłem do niej dokładnie w momencie, kiedy ten typ, z którym tańczyła, przyciągnął ją do siebie i pocałował w usta.

Zrobiło mi się czarno przed oczami.

Odsunąłem Noah i złapałem gnoja za koszulę. Następne, co pamiętam, to że siedzę na nim okrakiem i okładam go pięściami. Nie mam pojęcia, ile

razy go uderzyłem. Gdy zobaczyłem, jak klei się do Noah, straciłem nad sobą kontrolę.

– Nicholas, przestań! – zawołał głos zbyt znajomy, żebym mógł go zignorować. Ktoś złapał mnie od tyłu i usłyszałem, jak Lion przeklina, wyprowadzając mnie z lokalu. Dostałem w oko, w to samo, które jeszcze się nie zagoiło po poprzedniej bójce.

- Co tu wyprawiasz, chłopie? - Lion zaczął na mnie krzyczeć, gdy znaleźliśmy się na zewnątrz.

- Gdzie Noah? - spytałem, rozglądając się. Było pełno ludzi i nigdzie jej nie widziałem. Nagle się pojawiła. Patrzyła na mnie przez zmrużone powieki.

- Całkiem zwariowałeś?! - zawołała, wychodząc z siebie. Podbiegła do mnie i walnęła mnie tak, że prawie się przewróciłem.

Ona złościła się na mnie? W tym momencie wściekłość opanowała także mnie.

- Bawi cię, jak wszyscy cię obmacują na moich oczach? - rzuciłem, nie panując nad sobą.

Otworzyła szeroko oczy, jakby nie mogła uwierzyć w to, co słyszy.

- Tylko tańczyliśmy! - wrzasnęła z wściekłością. - Tańczyliśmy!

Zbliżyłem się do niej, resztką sił powstrzymując się, żeby nią nie potrząsnąć.

- I pozwoliłaś mu się pocałować?! - każde moje słowo było po brzegi wypełnione gniewem. Byłem zbyt wściekły, żeby ważyć słowa, i zbyt pijany, żeby przewidzieć ich konsekwencje. - Skoro masz zamiar pozwalać każdemu się obłapiać, nie powinnaś robić z siebie takiej cnotki i zachowywać się jak jakaś świętoszka...

Spoliczkowała mnie tak szybko, że w pierwszej chwili nawet nie poczułem bólu.

Odruchowo natychmiast złapałem ją za ramiona.

- Spróbuj to zrobić raz jeszcze - wycedziłem, trzymając mocno.

Dopiero po kilku sekundach zorientowałem się, co robię. Panika widoczna na jej twarzy sprawiła, że cofnąłem się o krok. Wzięła głęboki wdech, a oczy zaszyły jej łzami.

- Noah.

Odsunęła się i patrzyła na mnie z przerażeniem.

- Nie mogę z tobą być, Nicholas - stwierdziła, a każde jej słowo było jak pchnięcie nożem. - Reprezentujesz wszystko to, przed czym próbuję uciec, odkąd tylko pamiętam.

Chciałem ją zatrzymać, ale wyrwała się z moich ramion, ciskając piorunami z miodowych oczu.

- Nie waż się mnie więcej dotknąć! - krzyknęła. - Skoro każdy problem musisz rozwiązywać, rzucając się na kogoś z pięściami, to twoja sprawa, ale nie rób tego więcej w mojej obecności!

Chciałem coś powiedzieć, ale odwróciła się i zaczęła iść w stronę hotelu.

- Ale z ciebie kretyn - Jenna rzuciła mi nienawistne spojrzenie ciemnych oczu i pobiegła za Noah.

Jakaś dłoń dotknęła mojego ramienia i powstrzymałem się, żeby jej nie strącić.

- Zjebałeś sprawę - stwierdził Lion gorzkim tonem.

- Daj mi spokój.

Rozdział 31

Noah

Nadal nie mogłam uwierzyć, że sprawy tak się potoczyły. W jednej chwili tańczyłam z facetem, a w następnej zostałam od niego odepchnięta.

Chłopak, z którym tak naprawdę chciałam tańczyć, masakrował pięściami twarz temu, z którym tańczyłam, a który pocałował mnie bez mojej zgody. Odsunęłam się od niego, gdyby miała na to czas, ale Nicholas wpadł w furję.

Nienawidzę przemocy bardziej niż czegokolwiek. Widziałam jej zbyt dużo w moim otoczeniu, wiem, że niczego nie rozwiązuje, a dokłada problemów. Nie chciałam być blisko chłopaka, który jest agresywny. Nicholas już wcześniej pokazał mi, że nie unika bójek, ale ponieważ jestem idiotką, zapomniałam o tym szczególe, bo w końcu czułam coś naprawdę silnego i prawdziwego do kogoś, kto nie był Danem. Te ostatnie kilka dni z Nickiem były wspaniałe, nawet rozważałam możliwość, żeby się przed nim otworzyć, ale nie po tym wieczorze. Nicholas udowodnił, że jest zazdrosnym i terytorialnym tłukiem, a to w ogóle mi się nie podobało. Kiedy chwycił

mnie za ramiona, na jego twarzy widziałam wściekłość i przestraszyłam się... Nie mogłam być z kimś, kto wzbudza we mnie strach.

Dotarłam do pokoju, odprowadzona przez Jenę, która prosiła, żebym przebaczyła Nickowi, mimo że nie przestawała na niego psioczyć. Chciałam tylko położyć się do łóżka. Ten dzień nie skończył się tak, jak planowałam. Miałam ochotę już tylko wrócić do domu i spojrzeć na to wszystko z perspektywy.

Godzinę później usłyszałam hałasy pod moimi drzwiami. Wiedziałam, że Nick jeszcze nie wrócił, i gdzieś w środku martwiłam się o niego. Wstałam i podeszłam do drzwi, otworzyłam je, żeby zerknąć na korytarz. To, co zobaczyłam, zmroziło mnie.

Nick nie był sam... Stał z jakąś dziewczyną w drzwiach do jego pokoju i całował się z nią...

Nie wiem, czy wydałam z siebie jakiś dźwięk, ale Nicholas wyczuł moją obecność. Odwrócił głowę i mnie zobaczył. Zdjął ręce z dziewczyny i, przeklinając pod nosem, odsunął się od niej. Zakrył sobie oczy ramieniem i po chwili zwrócił się do mnie.

– Szlag, Noah... – zaczął mówić, idąc w moją stronę. Na ustach miał szminkę dziewczyny.

Zamknęłam mu drzwi przed nosem.

Nie spałam przez całą noc.

Następnego dnia byłam taka zmęczona, że aż źle się czułam i bolała mnie głowa. Nie obchodziło mnie, jak wyglądam. Odkąd tu przyjechaliśmy, chciałam ładnie wyglądać dla Nicka, ale po co? W końcu stało się nieuniknione. Nicholas jest agresywnym kobieciarzem. Zdradzał mnie jak kompletną idiotkę. Nawet nie chciałam go widzieć tego ranka.

Nie wiem, co się potem stało, ale nie mogłam się pozbyć myśli o jego rękach na ciele tej dziewczyny, o ich złączonych ustach... Zaciśnięłam wargi. Wściekał się na mnie za to, że na dyskotecce pocałował mnie jakiś facet, kiedy to nie ja zaczęłam ten pocałunek ani w ogóle go nie chciałam...

A on miał czelność zrobić coś gorszego.

Jenna ubierała się i malowała, świadoma mojego milczenia. Usiłowała wyrwać mnie z zamyślenia, opowiadając głupoty i robiąc absurdalne komentarze na temat pogody czy ruchu samolotowego. Nie wiem, co mia-

łam zrobić, żeby unikać towarzystwa Nicholasa podczas podróży, ale wiedziałam, że posunę się do ostateczności, żeby nie musieć z nim rozmawiać.

Kiedy wyszliśmy z pokoju, ciągnąc za sobą walizki, zobaczyłam go przy windach. Miał potargane włosy, jakby czochrał je sobie nerwowo...

Siedział na fotelu, opierając łokcie na kolanach, i wpatrywał się w swoje dłonie. Kiedy usłyszał, że się zbliżamy, uniósł głowę i wbił we mnie spojrzenie.

- Noah... - powiedział. Chciało mi się płakać na sam dźwięk mojego imienia, kiedy je wymówił.

- Nie zbliżaj się do mnie - rozkazałam głośno i wyraźnie. Jenna patrzyła na nas, nie wiedząc, co powiedzieć ani jak zareagować. Liona nigdzie nie było.

Podszedł do mnie tak blisko, że widziałam cienie pod jego oczami.

- Proszę cię, Noah, przepraszam za wczorajszy wieczór. Byłem pijany i straciłem nad sobą kontrolę - powiedział, biorąc mnie za rękę, którą mu od razu wyrwałam. Patrzył na mnie, nie wiedząc, co zrobić. Był bardzo atrakcyjny z tym smutnym wyrazem twarzy. Nienawidziłam się za to, że coś do niego jeszcze czuję. Musiałam z tym skończyć.

- Nie chcę, żebyś się do mnie zbliżał. Cokolwiek było między nami, już się skończyło. Nie powinniśmy w ogóle nic zaczynać, od początku wiedziałam, że to był błąd.

Spotkaliśmy się wzrokiem. Widziałam na jego twarzy tysiąc emocji: złość, żal, ból, przykrość...

- Byłem pijany, Noah... Nie wiedziałem, co robię - przepraszał.

Patrzyłam na niego z zimną krwią.

- Ja za to wiem, co robię. Chcę, żebyśmy byli znowu przyszywanym rodzeństwem, tylko tym jesteś dla mnie: synem nowego męża mojej matki, nikim więcej.

Przyjechała winda i wsiadłam do niej. Jenna weszła za mną, a Nick odwrócił się od nas i poszedł sobie. Nie wiedziałam, co będzie z nami po tym, co się wydarzyło, chciałam tylko, żeby ten weekend już się skończył.

Pierwszy raz od długiego czasu chciałam być z matką, chciałam, żeby mnie przytuliła i powiedziała, że wszystko będzie dobrze...

Lot powrotny trwał wieczność. Nie wiem, jakie emocje było widać na mojej twarzy, ale wszyscy troje, łącznie z Nickiem, zostawili mnie w spokoju. Kiedy odwieźliśmy do domu Jennę i Liona, w samochodzie zapadła niezręczna cisza. Wyglądałam przez okno. Nie chciałam tam z nim siedzieć, chciałam być jak najdalej od niego. Czułam się zdradzona bardziej niż kiedykolwiek przedtem. Przez kilka chwil opuszkami palców dotknęłam szczęścia, uwierzyłam w jakąś przyszłość z Nickiem, ale wszystko rozpadło się jeszcze szybciej, niż się pojawiło. Szczypały mnie powieki, tak strasznie chciało mi

się płakać. Nadal miałam przed oczami pięści Nicka, kiedy uderzał tego chłopaka, widziałam je jak kadry z horroru. A do tego wyrzył mi się też w pamięć obraz Nicka z tą dziewczyną. W tym momencie zrozumiałam, że to, co do niego czuję, jest dużo silniejsze, niż myślałam. Jego widok z inną był gorszy niż widok Dana z moją najlepszą przyjaciółką.

Po policzku spłynęła mi łza i zanim zdążyłam ją zetrzeć, poczułam jego palce na skórze, znowu kradnące coś, co do niego nie należy. Odepchnęłam jego rękę.

– Nie dotykaj mnie, Nicholas – krzyknęłam, zadowolona, że z moich oczu nie płynęło już nic więcej.

Spojrzał na mnie. Widziałam ból odrzucenia na jego twarzy, ale to było kłamstwo: Nicholas nic do mnie nie czuł i mi to udowodnił.

Zatrzymał samochód. Wyjrzałam na zewnątrz i zobaczyłam, że jeszcze nie jesteśmy w domu.

– Co robisz? – spytałam zdezorientowana, zła i roztrzęsiona. Wszystkie moje emocje były na samym wierzchu, potrzebowałam od niego odpocząć.

Odwrócił się do mnie.

– Musisz mi przebaczyć – poprosił błagalnym tonem.

Pokręciłam przecząco głową. Nie miałam zamiaru go słuchać, nie chciałam być z nim w samochodzie. Odpięłam pasy i wysiadłam, nie zważając na to, czy jesteśmy na środku autostrady.

Słyszałam, że pędzi za mną tak szybko, jak może. Usiłowałam uciec, ale zaraz mnie dogonił.

– Przepraszam cię, Noah – powiedział. – Nie chciałem tego zrobić, nie jestem do tego przyzwyczajony – wskazał na nas oboje. – Nie rozumiesz?

Nigdy tego do nikogo nie czułem, wczoraj, jak zobaczyłem, że... straciłem panowanie, a kiedy ten idiota cię pocałował...

– A jak sądzisz, co ja czułam, kiedy musiałam patrzeć, jak masakrujesz mu twarz? – krzyknęłam, usiłując mu się wyrwać. – Podziw? Wdzięczność? Nie! Bałam się! Mówiłam ci już, że nienawidzę przemocy. A do tego potem migdalisz się z inną praktycznie w moich drzwiach!

Słyszając moje słowa, Nick puścił mnie, jakby został rażony prądem.

– Boisz się mnie? – spytał z bólem.

Czułam, że zaraz się rozkleję, ale przytaknęłam.

Wypuścił głośno powietrze, które trzymał w płucach.

– Nigdy bym cię nie tknął... – zapewnił mnie i próbował się zbliżyć. –

Noah, nie wiem, przez co przeszłaś, ale musisz wiedzieć, że nigdy bym cię nie skrzywdził.

Pokręciłam głową, unikając jego wzroku.

– Już to zrobiłeś, Nicholas.

Chciał coś powiedzieć, ale przerwałam mu.

– Proszę, odwieź mnie teraz do domu.

Reszta podróży minęła w ponurym milczeniu. Kiedy wyjeśliśmy z bagażnika walizki, poszłam prosto do swojego pokoju, gdy tylko przywitałam się z matką i Williamem. Nicholas nawet nie został w domu. Wypakował samochód i z powrotem do niego

wsiadł. Nie obchodziło mnie to, już nie. *Nigdy mnie to nie obchodziło*, powtarzałam sobie.

Następnego dnia dostałam list. Byłam umówiona z Jenna, Lionem i Mariem, więc położyłam go na siedzeniu. Leżał tam, dopóki nie dotarłam na miejsce spotkania. Na kopercie nie było nadawcy. Kiedy czekałam na resztę, otworzyłam go.

To, co zobaczyłam, było ostatnim, czego mogłam się spodziewać.

Kiedy zaczęłam czytać, serce mi przyspieszyło i cała krew odpłynęła z twarzy: *Piszę do ciebie, bo gardzę tobą. Lepiej uważaj na siebie, Noah.*

A.

Zamarłam. Napisane słowa wyryły mi się w pamięci. Nigdy nikt nie powiedział do mnie nic podobnego. Zaczęły mi się trząść ręce.

Ktoś musiał wrzucić list bezpośrednio do skrzynki. A.? Kim do diabła może być A.? Pierwsze imię, jakie przyszło mi na myśl, to Anna, ale to nie

mogła być ona. Wprawdzie była harpią, ale nie wierzyłam, żeby mogła napisać coś takiego. Potem pomyślałam o Ronniem i o pogroźkach, jakie przekazał mi Nicholas, ale dlaczego Ronnie miałby podpisywać się jako A.? Nie miałam żadnego kolegi ani koleżanki o imieniu na A... To było śmieszne. Przestraszyłam się groźby, ale zdecydowałam, że to raczej był

żart, mimo zawartości listu. Nikt nie miał zamiaru mnie skrzywdzić, nie w tym mieście, nie tu, gdzie mieszkałam.

– Co się stało? – spytał znajomy głos. Umówiłam się z Mariem, bo ciągle wysyłał mi esemesy, kiedy byłam na Bahamach. Wydarzył się między nami pewien moment, z braku lepszego określenia. Całowaliśmy się, ale chyba dla niego znaczyło to dużo więcej niż dla mnie. Miałam zamiar uciąć jakąkolwiek relację romantyczną z nim, ale po tym, co zdarzyło się z Nicholasem, nie byłam już tego taka pewna. Mario był sympatyczny, uprzejmy i opiekuńczy. Szanował mnie i był mną wyraźnie zainteresowany.

Jakaś część mnie wiedziała, że sama się oszukuję, że nic z tego nie wyjdzie, ale inna część chciała chociaż raz w życiu być z kimś normalnym.

Naprawdę pragnęłam znaleźć kogoś, kto po prostu będzie umiał uczynić mnie szczęśliwą i szanować mnie jako człowieka, a Mario wydawał się do tego stworzony.

Odpowiedziałam mu uśmiechem. Wiedziałam, że nie jest zbyt przekonujący, głównie dlatego, że słowa listu nadal brzmiały mi w głowie, ale pospiesznie schowałam kartkę do kieszeni dzinsów i zrobiłam swoją najlepszą minę.

– Nic, wszystko w porządku – ucisnęłam go na powitanie. Umówiliśmy się na kręgle. Nie żebym była ekspertką, ale miałam zamiar dobrze się bawić i zapomnieć o Nicku. Właśnie wtedy przyjechali Lion i Jenna, która mocno mnie ucisnęła. Wiedziała, że jest mi źle, i rozumiała, że nie chcę o tym rozmawiać. Lion za to nie bardzo wiedział, jak się zachować.

Uśmiechnęłam się do niego i weszliśmy do lokalu. Był bardzo duży i prawie w całości zapełniony. Ludzie grali albo jedli. W regularnych odstępach słychać było dźwięk kuli uderzającej w kręgle i w otoczeniu ludzi roz-emocjonowanych grą natychmiast nabrałam na nią ochoty.

Kiedy czekaliśmy na buty, podszedł do mnie Mario.

- Naprawdę nie umiesz grać? – spytał ze śmiechem.
- Słuchaj, nie śmiej się, ale rzucanie kulą nie może być aż takie skomplikowane. Ubawiło go to.

- Cieszę się, że przyjęłaś zaproszenie – wyznał, patrząc mi w twarz.

Jego brązowe oczy były tak różne od oczu Nicka. – Wiem, że wydarzyło się coś między tobą a Nicholasem... – powiedział i musiałam uciec spojrzeniem. Nie miałam ochoty rozmawiać o moim przyszywanym bracie, a już na pewno nie z nim. – Ale mi to nie przeszkadza, Noah, chcę tylko, żebyś mi dała szansę. Nick nie jest dla ciebie dobry, nie mówię tego we własnym interesie, to prawda. To nie jest facet, który trzyma się jednej dziewczyny, a ty zasługujesz na kogoś lepszego niż taki typ jak on.

Wiedziałam, że ma rację i że Nick na pewno nie jest dla mnie, ale jednocześnie chciałam go bronić, chciałam przekonać Maria, że się myli, że Nicholas potrafi się zmienić, przynajmniej dla mnie.

Jakże byłam naiwna.

- Teraz nie mogę z nikim być, nie chcę cię skrzywdzić, musisz to zrozumieć – zadeklarowałam, nienawidząc samej siebie za to, że nie potrafię pokochać kogoś dla mnie odpowiedniego.

Przysunął się do mnie i pogładził mnie palcem po policzku. Czułam ciepło w miejscu, gdzie mnie dotknął.

- Zgadzam się być twoim przyjacielem... tymczasowo – dodał i puścił do mnie oczko. Wziął swoje buty.

Poszłam za nim po moją parę, nie bardzo wiedząc, co mam zrobić z tym, co właśnie mi powiedział.

Kręgle były dużo bardziej skomplikowane, niż to sobie wyobrażałam.

Zaczęłam od obserwacji gry, aż odważyłam się wziąć kulę. Nie muszę mówić, w jakim kierunku się potoczyła, ale nie zbiłam ani jednego kręgla.

Śmiali się ze mnie, a ja zaczęłam się wkurzać jak nigdy. Nic nie poradzę, jestem bardzo ambitna i rywalizacja mnie wciąga.

Kiedy była moja kolej, żeby wziąć kulę, można powiedzieć, że za bardzo się zmotywowałam. Rzucając, wzięłam zbyt duży zamach, poślizgnęłam się i upadłam na plecy na tor. Ale to nie wszystko, moje palce utkwiły w kuli, która upadła mi na brzuch.

Nie ma potrzeby wyjaśniać, jak mnie to zabolowało i jak bardzo się wstydziłam. Cholerna kula tak mnie walnęła, że dostałam nudności i kiedy chciałam wstać, zakręciło mi się w głowie. Na początku wszyscy się śmiali, ale kiedy zobaczyli, że nie wstaję, podeszli, żeby zobaczyć, czy wszystko w porządku. Nie umierałam, ale tak bolało mnie z boku brzucha, że prawie płakałam.

- Jedziemy do szpitala – powtarzał Mario jak szalony.

- Noah, kiedy upadłaś na plecy, uderzyłaś się w głowę. Musi obejrzeć cię lekarz – nalegała Jenna.

- Nic mi nie jest – ryknęłam wściekła na cały świat. Prawda była taka, że bolało mnie jak cholera, ale za niecałą godzinę miałam iść do pracy, a już opuściłam jeden dzień przez ten pieprzony wyjazd na Bahamy, więc tak czy inaczej musiałam tam iść.

Przestali nalegać, kiedy zobaczyli, jak się wkurzam.

- Jesteś pewna, że nie chcesz, żebym cię zawiózł? – spytał Mario co najmniej ósmy raz.

Zmroziłam go wzrokiem.

Wybuchnął śmiechem i uniosł ręce do góry w geście kapitulacji.

- Dobrze, już dobrze - nadal się śmiał. - Ale przyłóż sobie lód do rany i jeśli będzie ci się kręciło w głowie, zadzwoń, zawiozę cię do szpitala.

Ufff, musiałam natychmiast stamtąd wyjść.

- Dzięki, Mario - powiedziałam, dałam mu buziaka w policzek i wsiadłam do samochodu.

Pół godziny później wchodziłam już do baru. Nie żebym nie lubiła pracować, ale tego wieczoru Bar 48 był ostatnim miejscem na ziemi, gdzie chciałam być. W dodatku skłamałam, nie czułam się dobrze, bolały mnie żebra tam, gdzie upadła kula, a w głowie czułam takie pulsowanie, jakby miała za chwilę wybuchnąć.

- Cześć, kochanie - przywitała mnie Jenni, jedna z kelnerek, która pracowała na mojej zmianie. Była miła, choć nie miałyśmy ze sobą dużo wspólnego. - Ale się strzaskałaś, ty suko!

Rozumiecie, co mam na myśli, kiedy mówię, że nie jesteśmy do siebie podobne?

Zmieniłam T-shirt na służbowy i zaczęłam pracę. To był czwartek, lokal był zapełniony. Kończyłam zmianę o dziesiątej i nie mogłam się doczekać, żeby wrócić do domu.

- Hej, Noah - zawołał szef, który ledwie nadażał z nalewaniem drinków. - Możesz dziś zostać dłużej? Odrobisz wolne.

Nie, proszę!, miałam ochotę krzyknąć, ale nic nie mogłam zrobić. Schowałam się na chwilę w pokoju socjalnym. Wzięłam trochę lodu z dużych toreb, które tam stały, i przyłożyłam go do czoła. Przeszywający ból nie chciał zniknąć, czułam się naprawdę źle.

Wróciłam do pracy i musiałam dwa razy wyjść do toalety dla personelu, żeby zwymiotować. Kiedy wypłukałam usta i wyszłam stamtąd, myślałam, że dostanę zawału: w barze był Ronnie.

Siedział w kącie z kolegami. Czułam, jak mi się kręci w głowie. List, który nadal miałam w kieszeni, zaczął mnie palić, musiałam powstrzymać się, żeby stamtąd nie uciec. Nadal pamiętałam jego twarz, kiedy do nas strzelał.

- Zanieś to tym w rogu - kazał szef, podając mi tacę z mnóstwem szotów. Cholera. Wprawdzie nie mogłam podawać alkoholu, ale lokal był pełny po kokardkę, a kiedy tak się zdarzało, gdzieś mieli przepisy.

Nie mogłam nawet poprosić Jenni o pomoc, była jeszcze bardziej zajęta niż ja.

Chwyciłam tacę i postanowiłam szybko ich obsłużyć, ale oczywiście nie było to możliwe.

- Nie wierzę własnym oczom - powiedział Ronnie, chwytając mnie za rękę, zanim zdążyłam odejść od ich stolika.

- Puść mnie - poprosiłam, starając się kontrolować.

- Daj spokój, usiądź z nami - odparł, mocniej ściskając mi ramię. Jego nienawiść do mnie była wyczuwalna, wiedziałam, że mną pogardza. Upo-korzyłam go, a koleś jego pokroju nie mógł tego po prostu odpuścić.

Jego kumple zaśmiali się głośno.

- Czego chcesz, Ronnie? - spytałam przez zęby.

– Wyruchać cię tysiąc i jeden raz. Co ty na to? – odpowiedział, a jego kumple pokładali się ze śmiechu.

– Najlepiej będzie, jak mnie puścisz, jeśli nie chcesz, żebym zawołała ochronę, która wyrzuci cię stąd na kopach – postraszyłam go, zbierając w sobie odwagę i starając uwolnić się z jego uścisku.

– Jak się ma twój chłopak? – spytał, ignorując moją groźbę. – Ostatni raz, kiedy go widziałem, płakał jak niemowlak, żebyśmy zostawili go w spokoju.

Przypomniałam sobie, jak pobili Nicka, w dodatku z mojej winy, a mdłości, które miałam już przez całe popołudnie, wróciły z podwójną siłą.

– Puść mnie, to boli – powiedziałam, wykręcając nadgarstek w jego żelaznym uścisku.

Na jego twarzy nagle pojawiło się zdecydowanie, jakby podjął decyzję.

Nie wiedziałam, co zrobi, rozbolał mnie brzuch.

– Słuchaj mnie teraz uważnie – powiedział, przyciągając mnie za rękę do swojej obrzydliwej twarzy. – Powiedz Nicholasowi, że...

Ale właśnie w tej chwili czyjeś ramię objęło mnie w talii, tępe uderzenie oderwało rękę Ronniego ode mnie, zmuszając go, żeby odchylił się w tył, a po chwili przede mną stanął Nick, zasłaniając mnie swoim ciałem.

– Co ma mi powiedzieć? – spytał spokojnie.

Ronnie zaśmiał się i stanął przed nim.

Serce zaczęło mi walić jak oszalałe. Proszę, nie, znowu...

– Że tęsknimy za tobą, ziom – odpowiedział z uśmiechem, ale w jego oczach pojawił się złowrogi błysk, który mnie przestraszył. – Nie ma cię ostatnio... Jakbyś zidiociał – popatrzył znacząco w moją stronę.

Nicholasowi napięły się mięśnie w całym ciele.

– Zostaw Noah w spokoju – wysyczał, zaciskając pięści.

– A jak nie to co? – rzucił mu wyzwanie Ronnie, dając krok w przód i prawie dotykając go nosem.

Chwyciłam Nicholasa z całej siły za rękę.

– Nie rób tego, Nicholas – poprosiłam cicho, ale wiedziałam, że dobrze usłyszał, co powiedziałam. Ronnie też i kiedy chciał podejść jeszcze bliżej Nicholasa, ten powstrzymał go silnym ruchem ręki.

– Zniknij mi z oczu, Ronnie. Nie potrzeba ci problemów. Za dużo tu świadków, nie chcesz ryzykować powrotu do więzienia.

Ronnie zacisnął szczęki i uśmiechnął się z wysiłkiem.

Wtedy podszedł menedżer razem z szefem ochrony.

– Wy dwaj – powiedział do Ronniego i Nicka – wynocha stąd. Już.

Trzęsłam się. Nie mogłam przestać drzeć.

Poszłam za bramkarzem do wyjścia. Nicholas poszedł do swojego samochodu, a Ronnie do swojego, to znaczy do ferrari, które należało do Nicka. Wsiadł do auta i nie przestawał się uśmiechać, aż przejechał przed Nickiem i zniknął w dole ulicy.

Podeszłam do Nicka z bardzo dziwnym uczuciem.

– Dobrze się czujesz? – spytał, biorąc mnie pod brodę i z niepokojem oglądając moją twarz.

- Tak, dobrze... tylko... - odpowiedziałam, ale wtedy poczułam dziwne łaskotanie w całym ciele. Obraz Nicka przed moimi oczami się zamazał i nagle wszystko zrobiło się czarne.

Rozdział 32

Nick

Złapałem ją, zanim jej ciało uderzyło o ziemię. Klnąc przez zęby, podniosłem ją i posadziłem na miejscu pasażera.

Cholera, straciła przytomność. Zawołałem do jednego z ochroniarzy, żeby przyniósł mi butelkę wody, ale zanim przyszedł, Noah zaczęła powoli wracać do siebie.

– Noah, halo... – wołałem do niej, głaszcząc ją po policzku i przystawiając jej butelkę do ust. – Masz, pij, Noah, pij...

Otworzyła oczy i chwyciła butelkę, którą trzymałem.

– Co się stało? – spytała, rozglądając się na boki. – Gdzie Ronnie?

Odetchnąłem z ulgą, widząc, że odzyskuje świadomość.

– Pojechał – odpowiedziałem, opierając się o zagłówek. – Cholera jasna, Noah, wystraszyłaś mnie na śmierć.

Spojrzała na mnie blada jak duch.

– Wszystko w porządku... – zapewniła, popijając wodę.

– Nic nie jest w porządku, do diabła! – podniosłem głos. – Lion powiedział, że upadłaś na kręgielni, uderzyłaś się w głowę i nie chciałaś jechać do szpitala.

– Nie chciałam jechać, bo wiem dobrze, co mi tam powiedzą. Muszę tylko odpoczywać.

Zaczynałem tracić nerwy.

– Możesz mieć wstrząs mózgu.

– Nie, nic takiego.

Nie zamierzałem jej słuchać. Odpaliłem silnik i ruszyłem w stronę autostrady.

– Co ty, do cholery, wyprawiasz?

– Wiozę cię na ostry dyżur. Uderzyłaś się w głowę i straciłaś przytomność. Jak chcesz ryzykować życiem, proszę bardzo, ale ja nie zamierzam się temu przyglądać.

Noah nic nie powiedziała. Kiedy dojechalśmy do szpitala, wysiadła i sama poszła na izbę przyjęć. Przez cały czas była cicho, w milczeniu wypełniła dokumenty i czekaliśmy, aż nas zawołają.

– Nie chcę, żebyś ze mną wchodził, poczekaj tu.

– Nie wygłupiaj się, Noah.

– Mówię poważnie.

Wkurzyłem się, że muszę zostać na zewnątrz. Wiedziałem, że zawałem sprawę z Noah, ale nie mogłem przeżyć tego, że może być ranna, a mnie nie będzie obok, żeby podtrzymać ją na duchu. Ronnie nie cofnie się przed niczym, zanim nie osiągnie swojego celu, i bałem się, że sprawy mogą się jeszcze bardziej skomplikować.

Rozważałem, czy nie zadzwonić do Steve'a, szefa ochrony ojca, i nie przedstawić mu całej sytuacji, ale to wymagałoby ujawnienia zbyt wielu szczegółów. Ojciec na pewno by się o wszystkim dowiedział i bałem się, że mógłby z tym pójść na policję. Gdyby

Ronnie się zorientował, że nasyłam na niego stróżów prawa, zrobiliby się trzy razy bardziej niebezpiecznie.

Sprawy między gangami załatwia się na ulicy, ale nie wiedziałem, jak to zrobić, nie zrażając do siebie Noah. Najchętniej rozwalilibym mu mordę na miejscu, ale wiedziałem, że ona by mi nigdy tego nie wybaczyła.

Jeśli chciałem ją odzyskać, musiałem poważnie potraktować kwestię przemocy. Noah w końcu się na mnie otworzyła, w końcu się jakoś do siebie zbliżyliśmy, opowiedziałem jej o Maddie, rozmawiałem z nią, zrozumiałem, jak to jest kogoś kochać... Wiedziałem, że ją Kocham, że potrzebuję jej jak powietrza... Jak mogłem być tak głupi?

Nigdy nie chciałem sprawić jej przykrości, nigdy nie chciałem patrzeć, jak płacze. Nie wiem, kiedy to wszystko się stało, kiedy przestałem jej nienawidzić i zacząłem czuć to co teraz. Wiedziałem tylko, że nie chcę tego stracić.

W końcu wyszła z gabinetu i podeszła do mnie. Nerwowo podniosłem się z krzesła.

– Mam niewielki uraz – powiedziała cicho, nie patrząc na mnie.

Wiedziałem, cholera, wiedziałem.

– Ale to nic poważnego. Powiedzieli, że jeśli znów zrobi mi się słabo albo stracę przytomność, to mam przyjść jeszcze raz, ale powinno wszystko mi minąć, jak odpocznę. Dostałam zwolnienie na jutro i środki przeciwbólowe.

Chciałem pogłaskać ją po policzku, uspokoiony, że nic jej nie jest, ale Noah odsunęła się, zanim moje palce dotknęły jej skóry.

– Możesz mnie odwieźć do pracy? Chcę wziąć swoje auto – poprosiła ze wzrokiem wbitym w podłogę.

Zacisnąłem zęby, ale stwierdziłem, że lepiej będzie się nie odzywać.

Zawiozłem ją pod bar, a potem jechałem za nią, aż upewniłem się, że cała i zdrowa dotarła do domu. Wiedziałem, że nie pozwoli mi się do siebie zbliżyć, zwłaszcza po tym, co zaszło, postanowiłem więc odwiedzić Annę.

Wiele razy do mnie pisała, odkąd wyjechaliśmy, i rozumiałem, że muszę być z nią szczery. Pozwoliłem, żeby wściekłość na matkę kierowała mną przez całe życie i dlatego wrzucałem wszystkie kobiety do jednego worka, podczas gdy istniały przecież niezwykle kobiety czy – w moim wypadku – jedna niezwykle kobieta, którą za wszelką cenę musiałem zdobyć.

Kiedy zatrzymałem samochód pod domem Anny, podeszła ostrożnie, przyglądając mi się z niepokojem.

Nachyliła się, żeby pocałować mnie w usta, ale odruchowo cofnąłem głowę.

Chciałem całować tylko jedną osobę i tą osobą nie była Anna.

– Co się stało, Nick? – spytała, urażona moim zachowaniem. Nie chciałem jej skrzywdzić, znaliśmy się od lat. Nie byłem aż takim futem, za jakiego próbowałem uchodzić.

– Nie możemy się już spotykać – powiedziałem, patrząc jej w oczy. Jej twarz stężała i widziałem, jak blednie. Zapadła cisza. Odezwała się po dłuższej chwili.

– To przez nią, prawda? – spytała i widziałem, że oczy jej wilgotnieją.

Szlag. Teraz wszystkie dziewczyny będą przeze mnie płakać czy jak?

– Zakochałem się w niej – powiedzenie tego głośno nie było takie straszne, jak sobie wyobrażałem. Było uwalniające, przyjemne. W końcu mówiłem najświętszą prawdę.

Zmarszczyła brwi i szybkim ruchem otarła łzę.

– Ty nie potrafisz kochać, Nicholas – stwierdziła, zamieniając smutek na złość. – Od lat czekam, aż się we mnie zakochasz, robię wszystko, żeby przebić się w jakikolwiek sposób do twojego życia, a ty doskonale się mną

zabawiłeś, wykorzystałeś mnie, a teraz mi mówisz, że zakochałeś się w tej smarkuli? Wiedziałem, że nie będzie łatwo.

– Nigdy nie chciałem cię skrzywdzić, Anno – oświadczyłem, ale ona pokręciła głową. Kilka łez spłynęło jej po policzkach.

– Wiesz co? – rzuciła ze złością. – Mam nadzieję, że nigdy ci się to nie uda. Nie zasługujesz, żeby ktoś cię pokochał, Nicholas. Jeśli Noah jest mądra, będzie się trzymać od ciebie z daleka. Sądzisz, że można wieść takie życie, jak ty wiesz, i mieć taką przeszłość, jaką ty masz, i rozkochać w sobie taką dziewczynę?!

Zacisnąłem pięści... Nie chciałem tego słuchać, chociaż jakaś część mnie wiedziała, że Anna ma absolutną rację. Odsunąłem się, usiłując zachować spokój.

– Żegnaj, Anno – obszedłem samochód i otworzyłem drzwi kierowcy.

Patrzyła obrażona, jak odjeżdżam.

Wiedziałem, że muszę przekonać Noah, żeby mi przebaczyła, ale nie miałem pojęcia, jak to zrobić. Kiedy wieczorem wróciłem do domu, chciałem ją zobaczyć, ale nie było jej w pokoju. Trochę się przestraszyłem, ale zaraz znalazłem ją w salonie – spała z głową opartą na kolanach swojej matki. Raffaella nie spała, oglądała jakiś film i delikatnie głaskała długie włosy Noah. Wyglądała tak spokojnie. Poczulem ucisk w piersi, którego nie czułem od dziesięciu lat. Miałem strasznie poczucie winy, że wdąłem się w tamtą bójkę i całowałem się z tamtą dziewczyną, i że ona to widziała, ale poczułem też głęboki smutek, widząc, jak matka czule gładzi ją po głowie.

To przywołało stare wspomnienia, które miałem zakopane głęboko na dnie serca. Moja matka też mnie tak głaskała. Kiedy miałem niecałe osiem lat, w ten sposób mnie uspokajała, gdy śniło mi się coś złego. Jej dłoń na moich włosach była najlepszym lekarstwem, od razu czułem się bezpieczny i spokojny. Wciąż pamiętam wszystkie te noce, kiedy zasypiałem zapłakany, przestraszony, czekając na to, że mama jednak wróci, że stanie w drzwiach mojego pokoju i uspokoi mnie tak jak zawsze. Poczulem ból w piersi, ten ból, który zniknął tylko wtedy, gdy byłem z Noah. Kochałem ją, potrzebowałem jej, żeby stać się lepszym człowiekiem, żeby zapomnieć o tych złych rzeczach, żeby poczuć się kochanym.

Raffaella oderwała wzrok od telewizora, spojrzała na mnie i uśmiechnęła się czule.

– Robi tak od dziecka – powiedziała szeptem, mając na myśli Noah.

Przyglądałem im się i marzyłem o tym, żebym to ja mógł gładzić jej włosy, dopóki nie zaśnie.

– Nigdy ci tego nie powiedziałem, Ella, ale cieszę się, że tu jesteś, że obie jesteście – wyznałem, zaskakując samego siebie. Słowa po prostu wydostały się z moich ust, ale mówiłem prawdę. Noah zmieniła moje życie, uczyniła je ciekawszym, sprawiła, że miałem ochotę o coś walczyć, o coś, na czym naprawdę mi zależało: o nią, to jej chciałem.

Od teraz się zmienię, będę lepszym człowiekiem, będę traktował ją tak, jak na to zasługuje. Nieważne, ile mnie to będzie kosztować, nie poddam się, póki jej nie zdobędę.

Następnego dnia zszedłem na śniadanie i zastałem ją tak jak zwykle – z miseczką płatków i książką obok, chociaż ani nie czytała, ani nie jadła.

Mieszała łyżką płatki, głową błędziła zupełnie gdzie indziej. Gdy usłyszała moje kroki, jej wzrok na chwilę padł na mnie, żeby potem zatrzymać się na książce. Raffaella siedziała obok w okularach do czytania i z gazetą na stole.

– Dzień dobry – przywitałem się, nalałem sobie kawy i usiadłem naprzeciw Noah. Chciałem, żeby na mnie spojrzała, żeby w jakikolwiek sposób zareagowała na moją obecność, nawet gdyby miała to być reakcja oziębła lub obrażona, ale żeby tylko mnie nie ignorowała. To było gorsze niż krzyki i obelgi.

– Noah, będziesz jadła? – spytała jej matka nieco głośniejszym niż normalnie. Noah uniosła wzrok, ale odsunęła miskę z płatkami i wstała.

– Nie jestem głodna.

– Nie ma mowy, zjedz chociaż to, wczoraj nie jadłaś kolacji – Ella wyglądała na zagniewaną.

Szlag, teraz Noah nie chciała jeść, a wszystko przeze mnie.

– Mamo, daj mi spokój – jęknęła, po czym wyszła z kuchni, nawet na mnie nie patrząc.

Raffaella spojrzała na mnie podejrzliwie.

– Co się stało, Nicholas? – spytała, ściągając okulary, żeby móc mi się bacznie przyjrzeć.

Zignorowałem jej pytanie i wstałem z krzesła.

– Nic nie martw się – odpowiedziałem, wychodząc. Dogoniłem Noah w połowie schodów.

– Hej, ty! – wyprzedziłem ją i stanąłem jej na drodze.

– Odsuń się – powiedziała chłodno.

– Teraz nie będziesz jadła? – spytałem. Gdy przyjrzałem jej się z bliska, zobaczyłem, że ma zmęczoną twarz i zapadnięte oczy. – Jak się czujesz, co?

I nie kłam mi, jeśli coś jest nie tak, musisz wrócić do szpitala.

– Jestem tylko zmęczona, nie spałam zbyt dobrze – odpowiedziała, usiłując mnie wyminąć.

Odprowadziłem ją do pokoju.

– Jak długo zamierzasz ze mną nie rozmawiać? – spytałem.

Spojrzała na mnie.

– Przecież właśnie rozmawiam, nie? – powiedziała, wyczekując, aż odsunę się od jej drzwi.

– Nie, teraz to na mnie szczekasz, jak przez cały czas, odkąd wróciliśmy z wyjazdu – z całych sił starałem się nawiązać z nią taki kontakt, jaki mieliśmy kiedyś.

– Powiedziałam ci, że to już koniec, Nicholas. A teraz odsuń się, żebym mogła wejść do swojego pokoju.

Szlag!

Rozdział 33

Noah

Wiedziałam, że jestem głupia, że tak się o siebie nie troszczę. Wszystko wymknęło się spod kontroli, nałożyło się na siebie mnóstwo problemów.

Sprawa z Nickiem, z listem, cholerny upadek, wszystko się na mnie sku-piło. Bycie z Nicholasem tylko mi przysporzyło kłopotów i cierpienia, jeszcze większego niż to, którego już doświadczałam. Zrozumiałam, że muszę go zostawić, nie pasowałam do niego ani on do mnie. Myśl, że nie będzie mój, bolała mnie straszliwie, ale rozumiałam, że to jedyne wyjście, jeśli chcę stworzyć sobie nowe życie w tym miejscu, jeśli chcę wpasować się w to miasto i posklejać potłuczone na kawałki serce.

Wstałam z łóżka, gotowa zostawić całe zło za sobą. Umówiłam się z Jenną tego popołudnia na zakupy. Do rozpoczęcia szkoły został tylko dzień i chociaż byłam przerażona, cieszyłam się, że kończy się już lato. Chciałam zacząć od początku, robić wszystko lepiej i odzyskać poprzednią siebie.

Na szczęście Jenna była tym typem osoby, która całkowicie absorbuje uwagę, kiedy się z nią jest. Dzięki temu mogłam nie myśleć o problemach i

postarać się skupić na moim pierwszym dniu w Saint Mary's, czyli na jutrze. Według Jenny to elitarna szkoła, w której można spotkać najróżniejszych ludzi, ale wszyscy mają ze sobą coś wspólnego. Jasne: są bardzo bogaci. Nie wiedziałam, co mam zrobić, żeby do nich pasować, ale kiedy chciałam to zrozumieć, była siódma rano i dzwonił budzik, witając mnie w pierwszym dniu nowej szkoły.

Mundurek został już skrócony i dopasowany do mojej sylwetki. Wisiał na oparciu krzesła przy biurku. Kiedy wyszłam z łazienki i w półmroku świtu zaczęłam się ubierać, czułam się jak zupełnie obca osoba. Przynajmniej skrócili mi spódnicę, teraz sięgała mi trochę nad kolana, a koszula nie wyglądała jak po starszym bracie albo nawet ojcu, tylko przylegała do ciała.

Założyłam czarne buty i spojrzałam w lustro. Boże, co za ohyda! Że też mundurek musiał właśnie być zielony, w kolorze pleśni. Problem w tym, że nie miałam pojęcia, jak zawiązać krawat. Złapałam torbę i wyszłam z pokoju, zdenerwowana, tak jak człowiek się denerwuje pierwszego dnia szkoły, tylko że normalnie człowiek wtedy ma sześć lat, a nie siedemnaście.

W kuchni była matka, już ubrana, ale z zaspianą twarzą i filiżanką kawy w ręku. Przy wypie siedział Nicholas. Odkąd wyszłam ze szpitala, prawie go nie widziałam. Tylko raz wszedł do mnie, żeby zobaczyć, jak się czuję, ale udawałam, że śpię. Minęły trzy dni, odkąd rozmawialiśmy. Matka mówiła, że nie spędził w domu ani jednej nocy. Musiałam zatrzymać się w wejściu, zanim nabrałam odwagi, by spojrzeć mu w twarz. Miał rozczochrane włosy, ale ubrany był tak, jak lubię: dzinsy i obcisła czarna koszulka. Westchnęłam bezgłośnie, ale zaraz przypomniałam sobie wszystko, co się stało.

Zmierzył mnie wzrokiem od góry do dołu. Wstydziłam się, że widzi mnie w tym komicznym mundurku. Ale ku mojemu zdziwieniu nie zaśmiał

się ani nie zrobił żadnego złośliwego komentarza. Popatrzył tylko na mnie przez chwilę i wrócił do czytania gazety. Odwróciłam się do matki.

– Nie mam pojęcia, jak założyć ten śmieszny przedmiot, musisz mi pomóc – powiedziałam, oczywiście zdając sobie sprawę z tego, jak ostro brzmiał mój głos.

Matka spojrzała na mnie.

– Ślicznie wyglądasz, Noah – skomentowała ze śmiechem. Zrobiłam złą minę.

– Wyglądam jak elf. I nie śmieję się ze mnie! – usiadłam na krześle przy wyspie kuchennej, naprzeciwko Nicka, który nadal czytał gazetę, chociaż uśmiechnął się kątem ust.

– Zrobię ci śniadanie. Poproś Nicka, żeby ci pomógł z krawatem – udzieliła mi rady i odwróciła się do nas tyłem. Spojrzałam na Nicholasa, który oderwał się od gazety i patrzył na mnie z uniesionymi brwiami. Czułam się naprawdę niezręcznie.

Matka włączyła muzykę, więc uderzenia mojego serca słyszałam tylko ja. Nie chciałam się do niego zbliżać, ale naprawdę nie wiedziałam, jak zawiązać ten krawat, a nie miałam ochoty tracić pół godziny na szukanie tutorialu na YouTube. Wstałam i podeszłam do niego, unikając jego wzroku.

Odkręcił obrotowy stółek w moją stronę i bez wstawania położył mi dłoń w talii. Mieliśmy twarz na jednej wysokości, ja stałam wyprostowana między jego rozchylonymi nogami.

– Dobrze wyglądasz w mundurku – skomentował, starając się uchwycić mój wzrok.

– Wyglądam śmiesznie i nie chcę, żebyś się do mnie odzywał – wypaliłam, kiedy jego długie palce pogłaskały mnie po szyi przy podnoszeniu kołnierzyka. Cała zesztywniałam.

Z drugiej strony kuchni matka gotowała i śpiewała, nieświadoma tego, co dzieje się trzy metry od niej.

– Nie przestanę się do ciebie odzywać. Przekonam cię, żebyś zmieniła zdanie na mój temat – zapewnił mnie. Przysunął twarz do mojej bliżej, niż ja uznałabym za właściwe. – Chcę, żebyś była moja i nie zatrzymam się, póki tak nie będzie.

Co on bredził??? Całkiem zwariował. Mówimy o Nicholasie Leisterze, a on nie był niczym i nikt nie był jego. Śmieszne.

Znów dotknął mnie palcami w szyję, tym razem specjalnie, w sposób rozmyślny i zmysłowy. Poczułam, że drzę, musiałam zamknąć oczy, żeby skupić się na tym, co naprawdę myślę i czego naprawdę chcę. Nie mogłam pozwolić, żeby Nicholas znowu mnie skrzywdził. Ani żaden inny chłopak.

– Skończyłeś? – spytałam. Zatrzymał palce i wpatrywał się we mnie.

Szybkim ruchem zaciągnął węzeł krawata, aż trafił na swoje miejsce. Zrobił się poważny.

– Tak. Szczęśliwego pierwszego dnia – życzył mi. Potem wstał i nagle pocałował mnie w policzek. Poczułam łaskotanie w miejscu, gdzie jego usta musnęły moją skórę. W głębi duszy chciałam krzyknąć, żeby mnie przytulił, żeby mnie odwiózł do tej głupiej szkoły i żeby mnie całował do utraty tchu. Zamiast tego stałam nieruchomo, dopóki nie wyszedł.

- Noah! - krzyknęła matka. Stałam zatopiona w myślach i nie słyszałam, co do mnie mówi.

Odwróciłam się do niej, kiedy stawiała przede mną kubek kawy. Obok położyła list bez adresu nadawcy.

Zrobiło mi się słabo.

- Przyszedł dziś rano - poinformowała, pijąc swoją kawę. - Musi być od kogoś stąd, nie ma na nim znaczka ani adresu... Masz jakiś pomysł, od kogo może być? - spytała, uważnie się we mnie wpatrując.

Pokręciłam przecząco głową, jednocześnie otwierając list drżącymi rękami. Wzruszyła ramionami i wróciła do czytania gazety. Cieszyłam się, że mało ją to obchodzi, byłam pewna, że twarz mam białą jak kreda.

Kiedy wyjęłam kartkę z koperty, zobaczyłam, że charakter pisma był ten sam co poprzednio. Było tam napisane:

Obserwuję cię. Nie powinno cię tu być, nigdy nie powinnaś się tu pojawić.

PS Szczęścia w nowej szkole.

T.A.

Rzuciłam kartkę na stół. W brzuchu miałam gulę. Serce mi przyspieszyło i ogarnął mnie strach. Te listy zaczęły mnie martwić... Kto mógł być tak podły, żeby w ten sposób mi grozić? Ten ktoś musiał dobrze mnie znać, skoro wiedział, że tego dnia zaczynam szkołę. Tylko Ronnie przychodził mi do głowy, a jedyna osoba, którą mogłam poprosić o pomoc, była jednocześnie osobą, której właśnie nie chciałam o nic prosić.

Schowałam list do kieszeni sweterka i wstałam.

- Nie skończysz śniadania? - spytała matka, marszcząc brwi.

- Denerwuję się, zjem coś potem - powiedziałam i pobiegłam do swojego pokoju.

Wzięłam poprzedni list, który schowałam w szafce nocnej, i położyłam obok tego nowego. Faktycznie, charakter pisma był ten sam.

Były tak samo krótkie. Ale była jedna różnica: podpis T.A. Czy to znaczy, że kryło się za tym więcej osób i podpisywały się inicjałami imienia? Boże!

Jak zdążyłam już sobie narobić wrogów??? Schowałam oba listy do szuflady. Staralam się już o nich nie myśleć. To był mój pierwszy dzień w szkole i nie chciałam martwić się czymś takim. Jeśli przyjdzie więcej listów, porozmawiam z kimś. Nicholas by mi pomógł, chociaż wolałam go o to nie prosić.

Wyszłam z pokoju i wsiadłyśmy z matką do samochodu. Nalegała, że mnie odwiezie. Teraz żałowałam, że się zgodziłam. Wolałabym pojechać własnym samochodem, żeby skupić się na drodze i nie musieć myśleć.

W wejściu tłoczyli się uczniowie ubrani na zielono. Dużo osób siedziało na ławkach na zewnątrz, podczas gdy inni wchodzili już do imponującego budynku. Widziałam, że niektórzy stoją na zewnątrz, żeby wypalić ostatniego papierosa przed wejściem albo żeby przedłużyć ostatnie minuty wolności, zanim zacznie się nudna rutyna. Tak samo było w mojej starej szkole.

Przyjrzałam się ludziom i stwierdziłam, że wyglądają na zadowolonych ze spotkania z kolegami po wakacjach.

- Miłego dnia, kochanie - życzyła mi matka. Kiedy się odwróciłam, żeby ją pożegnać, zauważyłam, że jest rozemocjonowana.

- Co ci jest, do diabła? - spytałam, unosząc brew.

Widziałem, że próbowała ukryć emocje, ale oczywiście jej się nie udało.
– Cicho. Po prostu się cieszę, że możesz chodzić do tej szkoły – przyznała, wycierając łzę.

Potrząsnęłam głową i pocałowałam ją w policzek.

– Jesteś wariatką, ale cię kocham – powiedziałam i wysiadłam z auta.

Nie mogłam powstrzymać śmiechu.

Matka mi pomachała i ruszyła. Kiedy szłam do wejścia, przechodząc przez park na zewnątrz i mijając ludzi siedzących na ławkach, ktoś pojawił się obok mnie i mnie wystraszył.

– Wyglądasz okropnie! – skomentowała Jenna, popychając mnie. Roześmiałam się na widok mojej przyjaciółki w mundurku. Różnica między jej

stylem glamour a wyglądem skromnej uczennicy była zbyt duża. Mimo ohydneho zielonego koloru nadal wyglądała atrakcyjnie. Jej długie nogi były odkryte. Wyglądała elegancko w podkolanówkach i megakrótkiej spódnicy. Moja nie była dużo dłuższa, ale jednak skromniejsza niż jej i większości innych dziewczyn, z tego co mogłam zobaczyć.

– Zamknij się – roześmiałam się.

– Chodź, przedstawię cię wszystkim – powiedziała, ciągnąc mnie w stronę ławki, na której siedziało pięć osób.

– Jak tam, Noah? – przywitał się ze mną Sam, ten, którego musiałam pocałować, gdy graliśmy w prawdę czy wyzwanie. Był blondynem o przyjaznym spojrzeniu, ale w jego oczach można było dostrzec psotę, jaką widać u małych dzieci. Obejrzał mnie od stóp do głów. – Wyglądasz wystrzałowo.

Wywróciłam oczami. Nikt nie wyglądał wystrzałowo w tych absurdalnych mundurkach, chociaż chłopcy w białych koszulach i czarnych spodniach prezentowali się nieźle. Sophie, ta, która pożerała wzrokiem Nicka na jego urodzinach, patrzyła na mnie z zainteresowaniem. Zastana-

wiałam się, o czym myśli. Obok niej siedziała ciemna dziewczyna o jasnych oczach, której twarz wydawała mi się znajoma. Patrzyła na mnie wrogo.

– Noah, to jest Sam, którego już znasz – powiedziała rozbawiona Jenna.

Zignorowałam jej sarkazm. – Sophie, Cassie, siostra Anny, o której ci opowiadałam na kolacji – przytaknęłam. Już wiedziałam, dlaczego wydawała mi się znajoma.

Młodsza siostra Anny nie lubiła mnie bardziej niż ona sama. Mierzyła mnie zimnym wzrokiem z góry na dół. Przeniostałam spojrzenie na pozostałych dwóch chłopaków.

Jeden miał ciemne włosy, okulary i był bardzo atrakcyjny, drugi był typowym mięśniakiem o blond włosach i niebieskich oczach, takim co na pewno gra w futbol amerykański. – To Jackson i Mark – skończyła prezentację Jenna.

– Cześć – przywitałam się, uśmiechając się przyjaźnie.

– Więc ty jesteś nową siostrą Nicholasa Leistera? – spytał Jackson, ten w okularach, z zainteresowaniem.

– Tak, to ja – odparłam, usiłując nie westchnąć głośno.

– Nie masz pojęcia, jak ci zazdroszczę – wyznała Sophie.

Rzucalo się w oczy, że strasznie na niego leci. Byłam na siebie wściekła, że mam ochotę wyjaśnić jej, że Nick nigdy nie będzie jej facetem.

Po chwili, kiedy Jenna i chłopaki kończyli papierosa, zadzwonił dzwonek.

– Wybiła godzina tortur – ogłosił Mark, blondyn, kiepując peta i zarzucając plecak na jedno ramię. – Idziemy – uśmiechnął się do mnie.

Odwzajemniłam uśmiech, bardziej z przyzwyczajenia niż z innego powodu. Kiedy oni poszli do swoich klas, ja udałam się do sekretariatu, żeby dowiedzieć się, jaki mam plan zajęć.

Kiedy szłam do innego budynku niż ten, w którym były sale lekcyjne, nie mogłam się powstrzymać, żeby nie oglądać się na wszystkie strony...

Czułam, jakby mnie ktoś obserwował. Pospieszyłam do wejścia, czując dziwny ucisk w piersiach.

Dzień minął bez żadnych incydentów. Jenna była bardzo lubiana w szkole i przedstawiła mi mnóstwo ludzi. Większość lekcji miałam razem z nią, oprócz hiszpańskiego i matematyki. Za to na wszystkich był ze mną Mark, ten przystojniak, albo zakochana w Nicku Sophie. Cassie też miała

ze mną większość przedmiotów i potwierdziło się moje przypuszczenie, że nienawidzi mnie z całego serca. Cały czas usiłowała mnie ośmieszyć, wywracała oczami za każdym razem, kiedy coś mówiłam. Cassie też wszyscy znali i lubili, ale ku mojemu zdziwieniu powód tej popularności stanowiła jej siostra, która – jak się okazało – była legendą w tej szkole dla milionerów, podobnie jak Nick. Wszyscy mnie o niego pytali: co robi, jak to jest z nim mieszkać... Inni, ci, którzy byli na wyścigach i widzieli walkę, którą spowodowałam, uważali, że mają prawo krzywo na mnie patrzeć albo udawać, że nie istnieję. Przekłęty Nicholas Leister, ciągle musi mi komplikować życie! Wszyscy też mówili o imprezie z okazji pierwszego dnia szkoły, jaką organizowali w piątek. Wtedy też witali nowych. Nie miałam pojęcia, co to znaczy, ale za każdym razem, gdy była o tym mowa, wszyscy wbijali we mnie wzrok, w sposób, który budził we mnie niepokój.

W końcu ostatni dzwonek. Przy wyjściu czekała na mnie matka. Wypytywała mnie o wszystko i wszystkich, ale byłam tak wykończona, że przez całą drogę do domu ledwie się odzywałam. Miałam tylko chwilę na odpoczynek i cieszyłam się, że nie muszę tego dnia iść do pracy w barze. Poło-

żyłam się zaraz po przyjściu, ale obudził mnie znany głos i podskoki na moim łóżku.

– Obudź się, wstawaj! – usłyszałam i zorientowałam się, że to Jenna.

– Co jest, czego chcesz? – zapytałam, otwierając oczy po najdłuższej sjeście w moim życiu.

– Jackson i Mark zaprosili nas na małe spotkanie w domu. Będą prawie wszyscy z ostatniej klasy. Musisz przyjść! – zachęcała mnie z promiennym uśmiechem.

– Jest poniedziałek, Jenna, jutro mamy lekcje – zaprotestowałam, wiedząc, że na nic zdadzą się moje narzekania.

– I co z tego? – wyróciła oczami. – Imprezy na rozpoczęcie roku są najlepsze. No naprawdę, Noah, nie będzie łatwo sprawić, żebyś była popularna.

Potrząsnęłam głową.

– Nie obchodzi mnie bycie popularną – odpowiedziałam, patrząc na nią poważnie.

– Czasami jesteś jak z innej planety. Chodź, weź prysznic, a ja ci wybiorę ubranie.

Wyciągnęła mnie z łóżka, a ja starałam się nie zwracać na nią uwagi, kiedy brałam gorący prysznic.

– Co się tak grzebiesz? – krzyknęła z drugiej strony drzwi.

Wyszłam owinięta w ręcznik, z kapiącymi włosami. Jenna potrafiła być bardzo upierdliwa, jak sobie coś postanowiła. Kiedy suszyłam włosy, siedząc przed toaletką, otworzyłam szufladę, żeby wyjąć kosmetyki do makijażu, i zobaczyłam koperty, które przełożyłam tam z szafki nocnej. Te cholerne listy rujnowały mi życie, nie mogłam o nich zapomnieć. Chciałam o nich komuś opowiedzieć, ale nie odważyłam się, ze strachu, że spowoduję jeszcze więcej problemów. Mimo że nadal byłam zła na Nicka, nie chciałam, żeby wdał się w kolejną bójkę, szczególnie z mojego powodu, a wiedziałam, że tak dokładnie by się stało, jeśli pokazałabym mu listy. Zamknęłam zdecydowanie szufladę i powtarzałam sobie, że to tylko głupi żart, że Ronnie nie był taki głupi, żeby wysyłać mi listy z pogrózkami, i że są setki

dziewczyn, które mnie nienawidzą tylko dlatego, że jestem przyszywaną siostrą Nicka.

Spojrzałam w lustro i postanowiłam zająć się czymkolwiek innym, nie chciałam, żeby znowu zżerały mnie nerwy. Musiałam zrobić coś, co pozwoli mi o tym zapomnieć. Zaczęłam się malować, podczas gdy Jenna poszła przygotować się u siebie. Miałam zamiar spędzić cały czas przed lustrem, nie chciałam mieć ani chwili wolnej, żeby znowu nie zacząć łamać sobie tym głowy. Gdy już się umalowałam, postanowiłam jeszcze uczesać włosy w kok, co zabrało mi co najmniej pół godziny, a kiedy skończyłam, zaczęłam przymierzać wszystkie ubrania, które kupiła mi matka i które nadal wisały w garderobie z metkami. Wybrałam spódnicę z falbanką i obcisły top w kolorze czarnym.

Kiedy właśnie miałam zadzwonić do Jenny i spytać, o której po mnie przyjedzie, usłyszałam krzyki za drzwiami. Na bosaka i z butami na obcasie w rękę, wyjrzałam, żeby zobaczyć, co się dzieje. Hałas dochodził z pokoju matki i Williama. Wyszłam na korytarz, żeby lepiej słyszeć... Kłócili się.

– Co miałam zrobić?!? – krzyknęła matka. Zawsze, kiedy krzyczała w ten sposób, była po prostu wściekła... Zastanawiałam się, co zrobił William, żeby doprowadzić ją do takiego stanu.

– Powinnaś była mi powiedzieć – zagrzmiał William, jeszcze bardziej zły niż ona. – Jesteś moją żoną, na Boga! Po takim czasie... Jak mogłaś ukrywać coś takiego przede mną?!?

Matka mogła ukrywać przed nim wiele rzeczy, ale tylko jedna mogła doprowadzić go do szału.

– Nie mogłam! – odparła.

Kiedy wyteżałam słuch, ktoś chwycił mnie w talii. Buty wypadły mi z ręki. Odwróciłam się, przestraszona.

– Co robisz? – pisnęłam do Nicholasa, który stał za mną z uniesionymi brwiami, patrząc na mnie z ciekawością.

– To ja się pytam – odparł, gapiąc się bezwstydnie na moje ubranie. Ja też nie mogłam uniknąć zerknięcia na jego pierś i białą koszulę bez krawata, która tak świetnie na nim leżała. Boże, wyglądał niesamowicie w białym, kontrast z jego ciemnymi włosami był powalający!

– Wiesz, o co się kłóca? – spytałam oszołomiona.

Spojrzał za mnie, skąd dochodziły głosy, teraz przyciszone, bo zamknięto drzwi od pokoju.

- Nie - odpowiedział po prostu. Wziął moją twarz w dłonie. Przycisnął mnie do ściany. Nagle zabrakło mi powietrza. - Już się do mnie odzywasz?
- spytał. Moja uwaga była skupiona na jego ustach, wargach, oddechu na mojej twarzy...

- Odsuń się, Nicholas - nakazałam, usiłując zapanować nad emocjami. Miałam ochotę go odepchnąć, ale zabroniłam sobie go dotykać, nie miałam zamiaru tego robić, nie dotknę go nawet jednym palcem.

- Jak długo masz zamiar to ciągnąć? - rzucił sfrustrowany. Nadal dotykał mnie wbrew mojej woli.

Wzięłam głęboki oddech.

- Aż zrozumiesz, że nie chcę, żebyś był blisko mnie.

Na jego ustach pojawił się uśmiech, ale nie dotarł do oczu.

- Umierasz z ochoty, żeby mnie pocałować.

Poczułam ból w żołądku, nie cierpię tak się denerwować. Byłam wściekła, że to, co pojawiło się między nami, stało się takie trudne.

- Umieram z ochoty, żeby cię kopnąć.

Uśmiechnął się. Skrzyżowałam ramiona w oburzeniu.

- Wychodzisz? - spytał po chwili.

- Tak.

- Z Jenną?

- Nie. Z twoim ojcem - wysiliłam się na sarkazm. - Znam tu kogoś innego?

Zdjął dłoń ze ściany i położył mi ją na policzku. Jego twarz się zmieniła, patrzył na mnie teraz inaczej, zbyt intensywnie, żebym mogła to znieść.

- Nie utrudniaj jeszcze bardziej - poprosiłam. Nie chciałam, żeby stał blisko mnie, już nie. Mimo że bolał mnie ten dystans, mimo że chciałam zapomnieć o tym, co się stało, nie mogłam mu znowu zaufać. Widziałam jego ból. Nie wiem, co robiłam, zaprzeczając własnym uczuciom do niego, ale bałam się zbliżyć, bałam się znowu otworzyć serce, a szczególnie dla

kogoś takiego jak on. Lepiej być samą, nikt nie będzie mnie kontrolował, nikt nie będzie mi mówił, co mam robić, i nikt nie będzie mi sprawiał bólu.

Tamtego wieczoru miałam zamiar zapomnieć o wszystkim - listach, prześladowcy i Nicholasie. Tamtego wieczoru miałam zamiar się upić i pozwolić, żeby alkohol wymazał wszystkie smutki z mojego życia.

Rozdział 34

Nick

Spałem głębokim snem, ale przeciągła wibracja telefonu mnie z niego wybudziła. Przesunąłem dłonią po twarzy i wzdrygnąłem się, widząc, że dzwoni Jenna.

– Mam nadzieję, że masz ważny powód, żeby budzić mnie o trzeciej nad ranem – wyjęczałem, zamykając oczy i opadając ponownie na poduszki.

– Nick, musisz przyjechać... Noah źle się czuje – powiedziała, a ja poczułem, że całe ciało mi się spina. Zerwałem się na równe nogi i zapaliłem światło.

– Co się stało? Jest ranna? – chodziłem po pokoju w poszukiwaniu czegoś, co mógłbym na siebie założyć.

– Wymiotuje od pół godziny, jest kompletnie pijana.

Zakląłem pod nosem i chwyciłem kluczyki do auta.

– Podaj mi adres.

Droga zajęła mi piętnaście minut. Na miejscu było pełno ludzi, musiałem przepychać się do wejścia. Nie mogłem znaleźć Jenny ani w salonie, ani w kuchni, i gdy już sięgałem po telefon, żeby zapytać, gdzie się, do cholery, ukrywa, zobaczyłem ją schodzącą po schodach.

– Gdzie ona jest? – zapytałem wściekły.

Jenna nie była winna, ale do cholery, czy nie powinny pilnować siebie nawzajem? Jej nic nie było, wyglądała na całkiem trzeźwą.

– Zaprowadziliśmy ją do pokoju na górze – powiedziała. Wszedłem po schodach, przestępując co dwa stopnie. – Wiedziałam, że przesadza, ale nie chciała mnie słuchać – tłumaczyła się, ale zignorowałem ją i wszedłem do pokoju. Ukląknę przy łóżku, na którym leżała Noah. Twarz miała bladą i spoconą, zapewne była wykończona wymiotami.

– Jak długo jest w tym stanie? – wrzasnąłem, a kiedy nikt mi nie odpowiedział, wściekły zwróciłem się do Jenny: – Jak długo?!

– Wymiotowała ponad pół godziny, a jakieś pięć minut temu straciła przytomność... a może zasnęła... Nie wiem, Nicholas. Strasznie mi przykro, mówiłam jej, żeby przestała, ale...

– Dobra, skończ – uciszyłem ją i zobaczyłem kątem oka, że do pokoju wchodzi Lion. Obok Jenny stała jakaś dziewczyna. Spojrzała na mnie zdecydowanie.

– Studiuję medycynę, uspokój się, ma prawidłowy puls, po prostu urwał jej się film, musi się przespać. Jutro będzie miała kaca mordercę, ale nic jej nie będzie.

– Skąd możesz wiedzieć, czy nic jej nie będzie? – wrzeszczałem, a jednocześnie chwyciłem twarz Noah w dłonie i przyglądałem się jej z niepokojem.

– Mówię ci. Zabierz ją do domu i obserwuj przez noc – poinstruowała mnie ta dziewczyna. To właśnie zamierzałem zrobić.

- Tak mi przykro, Nick... Nie sądziłam, że tak to się skończy – przyznała Jenna z poczuciem winy.

- W tym momencie nie interesuje mnie, co masz do powiedzenia – rzuciłem chłodno. Nachyliłem się nad Noah i z trudnością wziąłem ją na rękę.

Zdziwiłem się, że nie wydaje z siebie właściwie żadnego dźwięku, chociaż oddycha normalnie. Jej głowa opadła na moje ramię. Wyrzucałem sobie, że

po raz kolejny nie udało mi się jej ochronić. To z mojej winy była w tym stanie, jednak coś tu nie pasowało. Schodząc po schodach, zadawałem sobie pytanie, co takiego musiało się wydarzyć, żeby Noah postanowiła urznąć się w trupa.

Gdy zaparkowałem pod domem i na nią spojrzałem, przeżyłem rodzaj nieprzyjemnego *d éjà vu*. Tej nocy, kiedy ją poznałem, wyładowaliśmy w identycznej sytuacji, tylko wtedy było to spowodowane narkotykiem, który ktoś wrzucił jej do kubka. To też była moja wina. Przypomniałem sobie, jak zostawiłem ją na środku drogi i że od pierwszej minuty byłem dla niej okropny. Nie zasługiwałem na nią, ale teraz już nic nie mogłem na to poradzić, usidliła mnie.

Wysiadłem z auta i ostrożnie wyciągnąłem z niego Noah. Była kompletnie nieprzytomna. Musiałem się pospieszyć i jak najszybciej wejść po schodach. Nie chciałem, żeby Raffaella zobaczyła córkę w tym okropnym stanie. Poszedłem prosto do mojego pokoju, nie zastanawiając się nad tym zbyt długo. Nie zamierzałem spuścić jej z oczu nawet na sekundę, dopóki nie dojdzie do siebie. Położyłem ją delikatnie na moim łóżku i nie mogłem opędzić się od myśli, że chciałem ją zobaczyć w tej pościeli, odkąd pierwszy raz pokazała mi się w sukience, a teraz znalazła się tu w takich okolicznościach. Ostrożnie ściągnąłem jej buty i zapaliłem lampkę stojącą na szafce nocnej. Była tak nieprzytomna, że nie mogła zdawać sobie sprawy z otaczających nas ciemności. Ta myśl sprawiła, że poczułem potężny ucisk w klatce piersiowej. A jeśli jest z nią gorzej, niż się wydaje? A jeśli powinienem zabrać ją do szpitala? Odrzuciłem ten pomysł, bo Noah była niepełnoletnia i mogłaby mieć spore problemy, gdyby się wydało, że piła alkohol.

Miała plamy z wymiocin na ubraniu i gęsią skórę. Przeszedłem w tryb zadaniowy i zacząłem ściągać jej spódnice i rajstopy. Wziąłem jedną ze swoich koszulek, ale zanim założyłem jej ją przez głowę, jeden szczegół

zwrócił moją uwagę: Noah miała dużą, podłużną bliznę po jednej stronie brzucha... Patrzyłem na nią przez chwilę jak urzeczony. Jak mogła sobie coś takiego zrobić? To nie była zwykła blizna, była wielka i nieregularna.

Jednym palcem dotknąłem tego znamienia, które przecinało najpiękniejsze ciało, jakie widziałem w życiu. Noah poruszyła się przez sen. Natychmiast odsunąłem rękę. To dlatego nigdy nie chodziła w bikini? Z powodu blizny?

Nagle wiele szczegółów zaczęło mi się układać w głowie: czemu chodziła w jednoczęściowym stroju i czemu zawsze się denerwowała, kiedy była mowa o rozbieraniu. Na przykład wtedy, kiedy zamarła, gdy graliśmy w prawdę czy wyzwanie i kazali jej ściągnąć sukienkę.

Zrozumiałem nagle, że dzielą mnie od Noah setki kilometrów odległości, tylu rzeczy o niej nie wiedziałem, ale czułem, że chcę chronić ją przed wszystkim, co może ją zasmucić albo czego mogłaby się przestraszyć.

Założyłem jej koszulkę i przykryłem swoją kołdrą.

Co się jej stało? Kim naprawdę jest Noah Morgan?

To myśląc, położyłem się przy niej i przytuliłem ją do piersi. Pragnąłem ochronić ją przed wszystkim i wszystkimi, bo coś było nie tak i musiałem się dowiedzieć, co to takiego.

Rozdział 35

Noah

Było bardzo gorąco. Nic nie widziałam i czułam, jakby mnie ktoś dusił.

Po chwili zrozumiałam, dlaczego wydaje mi się, że jest ze czterdzieści stopni. Obejmowały mnie czyjeś ramiona i przyciskały do dużego, gorącego ciała. Byłam w kompletnym szoku, kiedy moje oczy spoczęły na głęboko uśpionym Nicholasie.

Jak się tu znalazłam? Co do diabła robiłam w jego łóżku?

Spojrzałam na siebie. Byłam ubrana w nie swoją koszulkę, za dużą na mnie, długą jak sukienka.

Zabrakło mi tchu. Ktoś mnie rozebrał.

Ogarnęła mnie obezwładniająca panika. Mój oddech przyspieszył.

Wyprostowałam się i usiadłam, opierając się o wezłowie łóżka. Nicholas otworzył oczy, gdy wyczuł, że się poruszam, przez chwilę jeszcze otumaniony snem. Zaraz się zebrał w sobie i uważnie na mnie spojrzał.

– Dobrze się czujesz? – spytał, badawczo patrząc mi w twarz.

– Co ja tu, do diabła, robię? – odpowiedziałam pytaniem. Miałam nadzieję, że nie byłam zbyt pijana, żeby nie móc się sama przebrać w łazience.

– Jenna do mnie zadzwoniła, żebyś po ciebie pojechał. Byłaś nieprzytomna – patrzył na mnie dziwnie. Miał rozczochrane włosy, spał we wczorajszym ubraniu.

– Co było potem? – dociekałam dalej, usiłując zachować spokój.

Obserwował mnie przez chwilę, dobierając słowa. Serce znowu mi przyspieszyło.

– Zdjąłem ci ubranie poplamione wymiocinami i położyłem cię do łóżka – odpowiedział.

Wtedy straciłam panowanie.

– Kto ci pozwolił?!? – krzyknęłam rozwścieczona. Nicholas nie mógł zobaczyć mojej blizny, nie mógł, ona otwierała drzwi do przeszłości, do której zabroniłam sobie wracać.

Wstał i podszedł ostrożnie do mojej strony łóżka.

– Czemu się tak denerwujesz? – powiedział z bólem i ze złością, a ja ledwo oddychałam. – Nie wiem, czym się tak przejmujesz, ale musisz wiedzieć, że mnie to nie interesuje i nie powiem nikomu... Noah, proszę cię, nie patrz tak na mnie, martwię się o ciebie.

– Nie! – wrzasnęłam. – Nie możesz martwić się czymś, czego nie rozumiesz i o czym nigdy się nie dowiesz!

Musiałam wyjść z tego pokoju, musiałam być sama. Nic nie szło po mojej myśli. Poczułam ucisk w żołądku i strasznie zachciało mi się płakać.

Spojrzałam mu w oczy. Wydawało się, że nie wie, co robić, ale że podjął jakąś decyzję.

– Nie będę ci już powtarzać, żebyś trzymał się ode mnie z daleka.

Jego twarz przybrała rozwścieczony wyraz. Podeszedł do mnie i wziął moją głowę w dłonie. Zamarłam, starając się kontrolować oddech i nerwy, które mną trzęsły.

– Zapamiętaj to sobie, nigdzie stąd nie pójdę, będę tu zawsze, gdybyś mnie potrzebowała, a kiedy będziesz gotowa, żeby mi opowiedzieć, co, u diabła, ci się stało, zobaczysz, że popełniłaś duży błąd, odsuwając mnie od siebie. Odepchnęłam go i ucieszyłam się, kiedy była między nami przestrzeń.

– Mylisz się, nie potrzebuję cię – odpowiedziałam, zbierając moje rzeczy z podłogi. Wysłałam, trzaskając drzwiami.

Chciało mi się wycić, miałam ochotę płakać i nie przestawać, żeby cała moja udręka wydostała się na zewnątrz. Nicholas widział bliźnę: teraz wie, że coś się stało, coś, czego nie chciałam wyciągać na światło dzienne, coś, czego się wstydziłam, coś, co pogrzebałam głęboko.

Trzęsącymi się rękami zdjęłam koszulkę, którą mi założył, i weszłam pod gorący prysznic. Rozgrzewałam ciało, ale czułam się zamrożona, zamrożona w środku i na zewnątrz. Kiedy wyszłam z łazienki i zobaczyłam białą kopertę na łóżku, myślałam, że zemdleję. Następny list... Nie, nie dzisiaj, proszę!

Ręce drżały mi jeszcze bardziej niż przedtem, kiedy sięgnęłam po kopertę. To już było nękanie, musiałam komuś o tym powiedzieć. Wyjęłam

kartkę ze środka i z dławiającym strachem zaczęłam czytać: *Pamiętasz, co mi zrobiłaś? Ja nie mogę zapomnieć tej chwili, kiedy zabrałaś mi wszystko, dosłownie wszystko. Nienawidzę ciebie i twojej matki.*

Myślicie, że jesteście ważne, bo mieszkacie u milionera? Jesteście dziw-kami, które sprzedają się za pieniądze, ale to nie potrwa długo, już ja to załatwię. A kiedy to zrobię, będziesz mogła tylko wspominać, jak chodziłaś do dobrej szkoły w mundurku.

A.T.A.

Robiło się coraz gorzej. Musiałam komuś o tym powiedzieć. Matka była zajęta Willem, wczoraj się pokłócili, nie chciałam jeszcze bardziej jej martwić, mówiąc, że mam tu już wrogów... Nie, nie mogłam powiedzieć jej o Ronniem, Nicholas miałby problemy. To, co się stało na wyścigach, było nielegalne, a jeśli byśmy poszły na policję, musiałabym wszystko opowiedzieć. Nicholas miał dwadzieścia dwa lata, mógł iść do więzienia, a jeśli Ronnie był winny i go aresztują, bez wątpienia obciążąłby Nicholasa i jego przyjaciół.

Jeśli nie będę ostrożna, wszystko może źle się skończyć.

Bałam się wychodzić sama. Czułam się tak przytłoczona, tak głęboko smutna, że chciałam tylko znowu o wszystkim zapomnieć, tak jak poprzedniej nocy. Picie do utraty przytomności było okropne, a teraz, kiedy się obudziłam, miałam kaca, który chciał mnie zabić, ale warto było. Zrobiłam to, bo miałam tyle problemów, tyle wewnętrznych demonów, że nic już nie miało sensu, wszystko wokół mnie stanowiło zagrożenie, a ja chciałam po prostu wybrać najłatwiejsze rozwiązanie.

Usiadłam na krześle i sprawdziłam, która godzina. Zostało mniej niż czterdzieści pięć minut do rozpoczęcia lekcji w moim drugim dniu szkoły, co wydawało mi się w tamtym momencie kompletnie nierealne. Jakby ktoś mną poruszał, założyłam mundurek i tak źle się w nim poczułam... Słowa autora anonimu zapadły mi w pamięć. To prawda, że nie zasługiwałam na to życie, nie należałam do tego świata.

Kiedy zeszłam na śniadanie, w kuchni byli tylko Nicholas i jego ojciec, pogrążeni w rozmowie, a kiedy weszłam, umilkli.

– A gdzie mama? – spytałam, nie patrząc na żadnego z nich. Wyjęłam mleko z lodówki.

– Jeszcze śpi, dziś ja cię odwiozę do szkoły, jeśli nie masz nic przeciwko temu – powiedział William z nerwowym uśmiechem. Poprzedniego dnia mój samochód wydawał dziwne dźwięki i zawiozłam go do warsztatu.

Spojrzałam na niego i widziałam, że jest bardziej zestresowany niż zwykle.

Nie wiem, co się wczoraj wydarzyło między nimi, ale musiało to być poważne, jeśli mama nie chciała wstać z łóżka. Przypatrywałam mu się ze zmarszczonymi brwiami. Przytaknęłam i jednocześnie zapisałam w pamięci, żeby dowiedzieć się, co między nimi zaszło.

Nicholas unikał mnie wzrokiem i byłam mu za to wdzięczna. Nie mogłabym spojrzeć mu w oczy, nie kiedy wiedziałam, co o mnie odkrył.

William przełknął kawę i zwrócił się do mnie.

– Jesteś gotowa, Noah? – spytał.

– Jak zawiążesz mi krawat, to możemy wychodzić – odpowiedziałam i się uśmiechnęłam. Pierwszy raz prosiłam go o coś bezpośrednio, czułam się dziwnie...

Nie wiedząc kiedy, nabrałam do niego zaufania i nawet czułam się swobodnie i nie bałam się jechać z nim sama samochodem.

Dzień minął szybko, dzięki Bogu. Jenna nie przestawała mnie przeproszać, że pozwoliła mi tyle wypić, choć nie miała za co przeproszać, to była tylko moja wina. Mnóstwo dziewczyn, których nawet nie znałam, podchodziło do mnie, by spytać, jak to jest mieszkać z Nicholasem Leisterem.

Byłam na językach całej szkoły. Wszyscy chcieli albo mnie obgadywać, albo się ze mną zaprzyjaźnić. Jenna mówiła, że taka jest cena bycia popularną i że się przyzwyczaję, ale ja chciałam tylko schować się w najgłębszej jaskini, żeby nikt mnie nie odkrył. Głównie dlatego, że wiele idiotek zakochanych w Nicku nienawidziło mnie za to, że spędzam z nim czas, a wśród nich, co jakoś mnie nie zdziwiło, Cassie, siostra Anny. Nie wiem, o co jej chodziło, ale za każdym razem, kiedy nasze spojrzenia się spotkały, szeptała z koleżaneczkami, a potem wybuchały głośnym śmiechem. To było dziecinne, nie miałam ochoty na takie zabawy. Olewałam ją i jej fanki.

Dzień spędziłam z Jenną i jej grupą, która o dziwo mi się podobała. Wyglądało na to, że ciągle organizują jakieś imprezy.

Kiedy wyszłam ze szkoły, nie było tam samochodu matki. Gdy ludzie się rozeszli, zauważyłam postać opartą o drzewo. Nie spuszczała ze mnie wzroku.

Ronnie.

Serce zaczęło mi walić w piersiach, adrenalina rozlała się po całym moim ciele. Jeśli za anonimami stał on, było niewesoło. Uśmiechnął się do mnie, kiedy zauważył, że go obserwuję, i gestem przywołał do siebie. Stał

daleko, ale nie na tyle, żeby nikt nie zauważył, gdyby mi zrobił krzywdę.

Nie zostało już dużo ludzi w szkole, ale wystarczająco, żebym czuła się bezpieczna, podchodząc do niego. Gdzie, do cholery, jest matka?

Powiedziałam sobie, że muszę rozwiązać ten problem jak najszybciej.

Podeszłam z podniesioną głową, pewna tego, do czego byłam zdolna.

Kiedy miałam go przed sobą, mój wzrok padł na jego ciemne włosy, prawie ogolone do skóry, i na setki tatuaży na ramionach i części obojczyka.

– Czego chcesz? – spytałam bez ogródek, mając nadzieję, że nie zauważy w moim głosie nerwowości.

Zaśmiał się na moje słowa.

– Nie tak szybko, ślicznotko – jego wzrok przesunął się lubieżnie po moim ciele z dołu do góry, od koniuszków palców u stóp aż do czubka

głowy. – Jesteś seksowna w tym mundurku bogatej dziewczynki. Fajnie byłoby ci go zerwać – oderwał się od drzewa. Teraz patrzył na mnie z góry.

– Jesteś obrzydliwy. Jeśli to wszystko, co masz mi do powiedzenia... –

rzuciłam i odwróciłam się, gotowa iść sobie, ale złapał mnie za ramię i przyciągnął do siebie.

– Myślisz, że możesz mnie upokorzyć i wywinąć się z tego? – spytał, mówiąc mi prosto do ucha. Próbowałam się odsunąć, ale trzymał mnie mocno, a poza tym chciałam posłuchać, co powie. Byłam ciekawa, czy to on pisał listy.

– Nie umiesz przegrywać. Na twoim miejscu odpuściłabym wyścigi i zajęłabym się czymś innym – powiedziałam, wysilając całą autokontrolę, i wyrwałam mu się.

Wbił wzrok w moją koszulę.

– Jesteś waleczna jak kotka i wystarczająco apetyczna, żeby wzbudzić moje zainteresowanie, ale jak jeszcze raz otworzysz usta, żeby wyszły z nich jakieś bzdury, to...

– Co? Co mi zrobisz? – przerwałam mu i spojrzałam za siebie, pokazując mu, że ludzie na nas patrzą i nic nie może mi zrobić.

Znow mi się przypatrywał. Zastanawiał się nad czymś i chyba starał się utrzymać panowanie.

– Zrobię ci wszystko, możesz być pewna, w swoim czasie – zapewnił mnie z uśmiechem, jakbyśmy gawędzili o pogodzie. – Mam coś dla ciebie, coś, czego z pewnością się nie spodziewasz.

Wtedy go zobaczyłam: kolejny list. To on, Ronnie, stał za tym wszystkim.

– Twój niesmaczny żart nie jest już taki zabawny jak na początku. Co mnie powstrzyma, żeby oskarżyć cię o nękanie?

Wybuchnął śmiechem.

– Ja jestem tylko posłańcem, ślicznotko – powiedział, łaskocząc mnie w policzek kopertą. – Jak widać, nie ja jeden chcę cię dopaść.

Zamarłam, nie rozumiejąc nic z tego, co mówił. Jeśli to nie on pisał listy, to kto, do cholery?

W tej samej chwili, kiedy wyciągnęłam rękę po kopertę, obok mnie zatrzymał się samochód.

– Odsuń się od niej – krzyknął Nicholas. Wysiadł, trzasnąwszy drzwiami, i stanął obok mnie. Pociągnął mnie i schował za siebie.

Nie zrobiło to wrażenia na Ronniem. Co więcej, uśmiechał się jak krety, jakby właśnie się dowiedział, że wygrał na loterii.

Szybko schowałam list do kieszeni, żeby nie zobaczył go Nicholas.

– Co tu robisz, do kurwy nędzy? – warknął z pogroźką w tonie.

Ronnie przypatrywał mu się przez chwilę.

– Widzę, że się nie myliłem... Ty też chcesz znaleźć się między jej nogami, co, Nick?
– zaśmiał się.

Nicholas zrobił krok w przód, ale szybko pociągnęłam go za ramię.

– Nie rób tego – poprosiłam. Ostatnią rzeczą, jakiej chciałam, to żeby Nicholas znowu pobił się z tym gnojem.

Wbił we mnie spojrzenie. Na jego twarzy malowała się złość, ale też strach. Strach, że zrobi mi krzywdę.

– Posłuchaj swojej siostrzyczki, Nick. Nie chcesz się ze mną bić, nie tutaj – powiedział Ronnie, patrząc na szkołę, gdzie z pewnością zwróciliśmy już czyjaś uwagę.

– Postaraj się, żebym cię więcej z nią nie widział, albo przysięgam na Boga, że nie zobaczysz już słońca – powiedział Nick i zrobił krok w tył.

Ronnie znowu się uśmiechnął, puścił do mnie oczko i wsiadł do samochodu. Kiedy zniknął za rogiem, zaczęłam się trząść. Nie wiedziałam, że tak długo wstrzymywałam oddech.

Nick położył mi obie dłonie na policzkach.

– Powiedz, że nic ci nie zrobił – zażądał, wpatrując się we mnie.

Pokręciłam głową. Staralam się trzymać emocje pod kontrolą. Nie mogłam wyjść na słabą, nie przed nim.

Zrobiłam krok w tył. Ręce Nicka opadły.

– Wszystko w porządku – potwierdziłam spokojnym tonem. – Zawieź mnie do domu.

W samochodzie się uspokoila. Mój oddech wrócił do normy, a nerwowość była widoczna tylko w drżeniu rąk, które schowałam pod uda, żeby

nie było widać. Umierałam z ciekawości i strachu: co było w liście? Chociaż mówiłam sobie, że lepiej tego nie czytać, że pograży mnie to jeszcze bardziej.

– Co ci powiedział, Noah? – spytał Nicholas po chwili ciszy. Nie bardzo wiedziałam, co odpowiedzieć.

– Groził mi – wydukałam w końcu i to była w zasadzie prawda.

Zacisnął dłonie na kierownicy.

– Jak dokładnie? – dociekał.

Pokręciłam głową.

– To nieważne. Za to ważne jest to, że chce się zemścić za wyścig – potwierdziłam. Zauważyłam, że głos nieznacznie mi drży.

– Nie dotknie cię nawet jednym palcem – obiecał, patrząc na drogę.

Byłam wdzięczna za jego troskę, ale nie była konieczna, sama umiałam o siebie zadbać.

– Oczywiście, że tego nie robi – zgodziłam się. Ale czy to była prawda?

Gdy dojechaliśmy, skierowałam kroki od razu do swojego pokoju. William siedział w salonie z grupą adwokatów, a kiedy mnie zobaczył, zamknął drzwi, ledwie się ze mną witając. Dziwne, ale musiałam zmierzyć się tylko z matką.

Inaczej niż ostatnio, wyglądała na zmęczoną i miała podkrążone oczy.

Gdy tylko mnie zobaczyła, przytuliła się do mnie. Nie wiem, o co się kłócili, ale bez wątplenia było to poważniejsze, niż myślałam.

– Dobrze się czujesz, mamó? – spytałam, obserwując ją uważnie, kiedy w końcu wypuściła mnie z objęć.

- Jasne - odpowiedziała niezbyt przekonującym tonem.
- Wszystko dobrze między tobą a Willem? Możesz być ze mną szczerą
- skomentowałam. Chciałam coś z niej wyciągnąć. Pokręciła głową i posłała mi najbardziej sztuczny uśmiech, jaki widziałam.
- Wszystko świetnie, kochanie, nie przejmuj się - potwierdziła.
Przytaknęłam, wątpliwości zachowując dla siebie. Nie mogłam jej przesłuchiwać, musiałam przeczytać list, który dał mi Ronnie.

Poszłam na górę do siebie i wyciągnęłam go z kieszeni z nerwami napiętymi jak postronki.

Było tam jedno zdanie:

Zabrałaś mi wszystko to, co dla mnie najważniejsze. Teraz za to zapłacisz.

T.A.T.A.

List wypadł mi z rąk. Wróciły wspomnienia:

Wysiadam ze szkolnego autobusu przed domem. Mam tylko osiem lat, w rękę trzymam rysunek. Dostałam nagrodę, zajęłam pierwsze miejsce. Nie mogę się doczekać, żeby powiedzieć rodzicom. Wbiegam do domu z uśmiechem od ucha do ucha i wtedy ją widzę.

Matka leży na podłodze, otoczona potłuczonym szkłem. Zbili szklany stolik w salonie, znowu. Z jej lewego policzka cieknie rzeka krwi, ma rozciętą wargę i podbite oko. Ale wstaje w miarę swoich sił, kiedy mnie widzi.

- Cześć, kochanie - wita się zalana łzami.

- Znowu byłaś niegrzeczna, mamusiu? - pytam, zbliżając się do niej z wahaniem.

Przytakuje, a wtedy na progu pojawia się wysoki i bardzo silny człowiek.

- Idź się umyć, ja się nią zajmę - rozkazuje ojciec. Matka patrzy na mnie przez chwilę, a potem wchodzi do swojej sypialni.

Odwracam się do niego z rysunkiem w rękę.

- Co narysowała moja kochana córeczka?

Wspomnienia sprawiły, że oddychałam coraz szybciej. Usiadłam obok łóżka i objęłam się ramionami za kolana... To nie może się dziać naprawdę...

Pomagam mamie gotować, ale jest zdenerwowana. Tego dnia nic jej nie wychodzi. Chleb się przypala, a makaron skleja. Wiem, co się dzieje, wyczuwam jej strach. Jestem tylko dzieckiem, ale wiem, że jeśli jesteś niegrzeczna, tak jak matka, ukarze cię.

- Co to, kurwa, jest? - mówi i wstaje, przewracając stół jednym ruchem. Talerze i szklanki spadają na podłogę. Szybko wychodzę z pokoju.

Jak zawsze, kiedy to się dzieje, zakrywam uszy rękami i zaczynam śpiewać piosenkę. Mama mi powiedziała, że bym tak robiła, chcę być posłuszna.

Ale i tak słyszę krzyki i uderzenia.

Poczułam, jak łzy spływają mi po twarzy... Minęło tak dużo czasu, od kiedy ostatnio o tym myślałam...

Tata brzydko pachnie, to będzie zły dzień. Zawsze, kiedy pachnie tak gorzko, źle się to kończy. Po chwili zaczynają się krzyki, towarzyszy im huk czegoś, co się zbiło. Biegnę do swojego pokoju i zamykam się w nim. Chowam się pod kołdrą i gaszę światło. Ciemność mnie ochroni, ciemność jest moją przyjaciółką...

Wróciłam do siebie. Serce waliło mi jak oszalałe. To nie mogło znowu się dziać. Nagle zachciało mi się wymiotować, pobiegłam do łazienki i zwróciłam te niewielkie posiłki, które zjadłam w ciągu dnia. Oparłam się o umywalkę, włożyłam dłonie między

kolana. Muszę się uspokoić, muszę się opanować. Ojciec jest w więzieniu, ojciec jest w więzieniu... Nie może mnie skrzywdzić, jest zamknięty, w innym kraju, tysiące kilometrów stąd.

Ale w takim razie, kto mi to robi?

Nikt nie znał mojej przeszłości, nikt, tylko matka, ta pani z opieki społecznej i sąd, który rozpatrywał sprawę i skazał ojca na więzienie. Bo jeszcze nie wyszedł, prawda?

Ochlapałam twarz wodą. Nie załamie się, nie zrobię tego, nie zrobię, nie zrobię... Muszę się czymś zająć... czymkolwiek.

Wyciągnęłam telefon i zadzwoniłam.

- Jenna? Potrzebuję twojej pomocy.

Rozdział 36

Nick

Coś było nie tak. Coś się działo z Noah: zachowywała się dziwnie. Od kiedy tamtego popołudnia wróciliśmy ze szkoły, w ogóle nie wychodziła z pokoju. Chciałem się z nią zobaczyć, bo czułem, że coś jest na rzeczy.

Odkąd ujrzałem tę bliznę na jej brzuchu, dzwonek alarmowy nie przestawał dzwonić. Coś się stało w przeszłości i coś się dzieje teraz, skoro tak się zachowuje. Upijać się do nieprzytomności? To nie w stylu Noah, tej, którą znałem i w której się zakochałem.

Nie odzywa się do mnie, dobrze. Skrzywdziłem ją i zasłużyłem sobie na takie traktowanie, ale nie mogłem pozwolić, żeby stało jej się coś złego, musiałem ochronić ją przed tym złodem i jeśli trzeba będzie ją śledzić czy obserwować z ukrycia, zrobię to.

W tym momencie zadzwonił mój telefon. Odebrałem i porozmawiałem z siostrą. Nie będę mógł pojechać na jej pierwszy dzień szkoły. Pękało mi z tego powodu serce, ale nie mogłem zostawić Noah bez opieki. Miałem wyrzuty sumienia wobec Maddie, ale coś mi mówiło, że powinienem zostać

z Noah. Powiedziałem siostrzyczce, że przyjadę, jak tylko będę mógł, i że życzę jej wspaniałego pierwszego dnia szkoły. Wyobraziłem ją sobie w szkolnym mundurku i z plecaczkiem z *Autami* i strasznie było mi szkoda, że nie mogę jej zobaczyć.

Dni mijały i w czwartek wydarzyło się coś, co wytrąciło mnie z równowagi: gdy wszedłem do swojego pokoju po powrocie z uczelni, usłyszałem jakieś głosy i śmiech dochodzące z pokoju Noah. Bez namysłu otworzyłem drzwi i zastałem ją w towarzystwie trzech koleżanek i dwóch gości. Dym wypełniający pokój i charakterystyczny zapach nie pozostawiły wątpliwości: palili trawę. Jenna siedziała obok tego głaba, który całował się z Noah, gdy graliśmy w butelkę. Była tam też Sophie – siedziała w spódniczce od szkolnego mundurka i czerwonym staniku.

– Co tu się, do cholery, dzieje? – warknąłem na widok tego przedstawienia. Na szczęście Noah była kompletnie ubrana, ale za to miała w ręku firkę i otaczała ją chmura białego dymu.

– Nicholas, wynoś się! – krzyknęła, stając na równe nogi.

Miałem ochotę ją usadzić i wywalić to całe towarzystwo na zbity pysk.

Podszedłem do niej i wyrwałem jej skręta z dłoni.

– Jak możesz palić to gówno? – zmroziłem ją wzrokiem.

Patrzyła na mnie przez chwilę, po czym obojętnie wzruszyła ramionami. Miała zaczerwienione oczy i rozszerzone źrenice. Upaliła się.

– Wynocha! Wszyscy! – wrzasnąłem do reszty.

Dziewczyny się wystraszyły, a faceci patrzyli na mnie z niedowierzaniem.

– Stary, o co ci chodzi? Chillujemy tylko – jeden z nich wstał i stanął na wprost mnie. Rzuciłem mu mordercze spojrzenie.

- Dobra, już dobra, spokojnie - powiedział i zaczął zbierać swoje rzeczy.

Noah stała z dłońmi opartymi na biodrach. Jej twarz była zacięta.

- Jaki masz problem? - wrzasnęła, nie zwracając uwagi na znajomych, którzy wychodzili.

Poczekalem, aż zniknęli mi z oczu, razem z tą idiotką Jenną, i zatrzasnąłem za nimi drzwi.

- Daj mi spokój! - Noah próbowała mnie wyminąć i wyjść z pokoju.

Złapałem ją za ramiona i zmusiłem, żeby na mnie spojrzała.

- Możesz mi wyjaśnić, co się z tobą, do diabła, dzieje? - spytałem wściekły.

Spojrzała na mnie i zobaczyłem w jej oczach coś mrocznego i straszego, co przede mną ukrywała. Jednak po chwili uśmiechnęła się serdecznie.

- Przecież to twój świat, Nicholas - powiedziała spokojnie. - Po prostu żyję tak jak ty, zaprzyjaźniam się z twoimi znajomymi i cieszę się beztroską. Ty tak robisz i podobno ja teraz też mam tak żyć - oświadczyła i odsunęła się ode mnie o krok.

Nie mogłem uwierzyć własnym uszom.

- Zupełnie straciłaś kontrolę - powiedziałem nieco ciszej. Nie podobało mi się to, co widziałem, nie podobało mi się, w kogo zmieniała się dziewczyna, w której, jak sądziłem, byłem zakochany. Ale gdy się nad tym zastanowić... To, co robiła i jak to robiła - dokładnie tak samo zachowywałem

się, zanim ją poznałem. Ja ją wciągnąłem w to wszystko, to moja wina. To z mojej winy robiła sobie krzywdę.

W pewien sposób zamieniliśmy się rolami. Pojawiła się i wyciągnęła mnie z ciemnej dziury, w której siedziałem, ale ostatecznie wylądowała na moim miejscu.

- Pierwszy raz w życiu czuję, że to właśnie ja mam kontrolę. I bardzo mi się to podoba, więc zostaw mnie w spokoju - odepchnęła mnie i wybiegła z pokoju.

Stałem jak wryty. Co mogłem zrobić? Noah coś ukrywała i nie zamierzała mi o tym opowiedzieć. Straciłem jej zaufanie jakiś czas temu i żeby je odzyskać, musiałem grać na jej zasadach... Chciałem ją chronić, chciałem wyciągnąć ją z tego, w co się pakowała, ale jak miałem to zrobić, skoro nawet nie chciała przebywać ze mną w jednym pokoju?!

Miłość do tej dziewczyny miała wyczerpać te niewielkie zapasy cierpliwości, które mi jeszcze zostały.

Wieczorem ojciec i Raffaella poszli na jakieś spotkanie i mieli spędzić noc w Hiltonie. Ja zostałem w domu - chciałem mieć Noah na oku i przy-

pilnować, żeby nie wpakowała się w kolejne kłopoty. Nie wiem, kiedy dokładnie stałem się jej ochroniarzem, ale coś nie pozwalało mi zostawić jej samej, choć bardzo trudno było mi przebywać w jednym domu i nie próbować się do niej zbliżyć, by wziąć ją w ramiona.

Niepokoilo mnie jej zachowanie i to, że zaczęła przypominać osoby z mojego otoczenia. Jej świeżość, naturalność, niewinność sprawiły, że uświadomiłem sobie, że istnieje inny świat, o którym nic nie wiedziałem.

Obserwowanie, jak Noah zamienia się w kogoś podobnego do mnie, łamało mi serce.

Było już po północy, gdy usłyszałem, że drzwi wejściowe się otwierają.

Noah wyszła gdzieś z Jenną. Nie wiedziałem, gdzie się wybierała, bo gdy chciałem o to zapytać, już odjeżdżały kabrioletem Jenny. Podeszedłem do drzwi i patrzyłem, jak wchodzi. Była pijana, znowu. Nawet mnie nie zauważyła, gdy zataczając się, weszła do domu. Szła na boso, z butami w jednej ręce i torebką w drugiej.

– Gdzie byłaś? – spytałem, przerywając ciszę. Przestraszyła się na mój widok, ale zaraz się pozbierała i spojrzała na mnie wrogo.

– Co ty robisz? Przestraszyłeś mnie! – mówiła, usiłując utrzymać równowagę. Patrząc na jej rozpaczliwe próby utrzymania pionu, wkurzyłem się, podeszedłem do niej i wziąłem ją na ręce, głuchy na jej protesty. Zaniósłem ją prosto do łazienki, posadziłem ją na blacie i odkręciłem wodę pod prysznicem.

– Masz bardzo dziwne metody, żeby zaciągnąć mnie do łóżka, wiesz? – powiedziała. Siedziała spokojnie tam, gdzie ją zostawiłem. Przynajmniej tego dnia nie wrzeszczała i nie próbowała się wyrwać. Patrzyła nieprzytomnym wzrokiem, gdy ściągałem jej kurtkę. Przyjrzałem się jej. Miała rozpuszczone i potargane włosy. Jej policzki były zaróżowione, a usta jeszcze pełniejsze niż zwykle. Nawet pijana mnie pociągała i musiałem się hamować, żeby nie zanieść jej do swojego łóżka, tak jak ostatnio, gdy była w takim stanie. Tylko że byłem też wkurzony. Wkurzony i zaniepokojony jej zachowaniem.

– Kiedy pójde z tobą do łóżka, na pewno nie będzie dziwnie – uciałem.

Zdjąłem jej bluzkę i zatrzymałem wzrok na czarnym, koronkowym staniku.

Kazałem sobie zachować spokój.

– Teraz już mi wszystko jedno, co zrobisz... Widziałeś już moją bliznę i się jej nie brzydzisz ani nie boisz... chociaż mnie ona obrzydza. Przywołuje bardzo niedobre wspomnienia, wiesz? – paplała. Przerwałem zdejmowanie jej ubrań. Nie byłem w stanie oglądać jej nago – to doprowadzało mnie do szału. Nie mogłem pogodzić się z tym, że widok jej skóry tak na mnie działa. Za to zacząłem uważniej słuchać. Pijani zawsze mówią prawdę –

czemu miałbym nie wykorzystać tej sytuacji?

Spojrzałem jej w oczy. Chwyciłem jej twarz w dłonie i zbliżyłem się.

– Noah, czego się boisz? – spytałem i poczułem, że cała drży.

Oddychała nerwowo i minęło kilka sekund, zanim odpowiedziała drżącym głosem:

– W tym momencie ciebie.

Milczałem i stałem spokojnie. Drżała i wiedziałem, że to z powodu dotyku moich dłoni na jej policzkach. Podobałem się jej, wiedziałem to.

Wiedziałem, że coś do mnie czuje, choć z całych sił starała się temu zaprzeczyć.

Jej usta były o centymetr od moich i mogłem myśleć tylko o tym, żeby chwycić zębami tę dolną wargę, która błagała, by ktoś ją pocałował. Ale nie mogłem tego zrobić. Nie, kiedy była w takim stanie.

Podniosłem ją, posadziłem pod prysznicem i odkręciłem zimną wodę.

Dla mnie było to równie odświeżające. Wydała z siebie zduszony krzyk, gdy lodowaty strumień dotknął jej skóry, ale była zbyt pijana, żeby się ze mną siłować. Siedziała tam w milczeniu, a woda obmywała jej półnagie ciało.

– Takie są skutki, jak robisz głupoty – powiedziałem. Wciąż rozmyślałem o tym, żeby też wejść pod prysznic. Prawdę mówiąc, nie zaszkodziłoby mi...

Gdy trochę wytrzeźwiała, owinałem ją ręcznikiem i odprowadziłem do pokoju. Ona nic nie mówiła. Wiedziałem, że to dlatego, że wstydzi się swojego zachowania – a przynajmniej taką miałem nadzieję.

– Lepiej się czujesz? – spytałem, gdy ułożyłem ją na poduszkach.

– Czemu to robisz? – spytała po chwili. – Czemu sprawiasz, że tak trudno cię nienawidzić?

Spojrzałem na nią.

– Czemu chcesz mnie nienawidzić?

Milczała dłuższą chwilę.

– Bo jeśli znów ktoś mnie skrzywdzi, nie poradzę sobie z tym – szepnęła. Poczulem ukłucie w piersi.

– Nie skrzywdzę cię – odparłem i wiedziałem, że składam tę obietnicę sobie samemu.

Zanim odwróciła się do mnie plecami, powiedziała coś, co wbiło się w moją pierś jak drzazga.

– Już to zrobiłeś.

Rozdział 37

Noah

Przestałam dostawać listy, ale ostatni jeszcze miałam przed oczami.

Słowo „TATA” natychmiast wywołało w moim mózgu reakcję związaną ze wspomnieniami z dzieciństwa, o których starałam się zapomnieć. Już od sześciu lat nie wiedziałam, co się z nim dzieje, nawet nie słyszałam, żeby ktokolwiek o nim wspomniał. W miarę upływu dni, tygodni, miesięcy i lat umysł stworzył pancierz, który chronił mnie przed wszelkim bólem pochodzącym ze wspomnień, emocji czy sytuacji związanych z tym etapem mojego życia, o którym chciałam zapomnieć. Zabroniłam sobie tam wracać, to było przed, a teraz jest po. Matka też odcięła przeszłość grubą kreską. A teraz wszystko wróciło, żeby walnąć mnie jak obuchem.

Samo wspomnienie tego, co się wtedy wydarzyło, powodowało w moim organizmie reakcję strachu bardzo trudnego do opanowania. Dlatego rzuciłam się w imprezy, alkohol i całą resztę, żeby od tego uciec. Po prostu w tym konkretnym momencie nie mogłam sobie z tym poradzić. Nie byłam wystarczająco silna, jeszcze nie teraz, nadal byłam dzieckiem, jeszcze nie

minęło wystarczająco dużo czasu. Ten ciemny okres musiał pozostać jeszcze ukryty w najgłębszym kącie mojego umysłu. Dlatego w tamtym tygodniu zachowywałam się jak idiotka. Wiedziałam, co robię, ale chwile, kiedy mój umysł był zamroczony alkoholem, były jedynymi, kiedy moje serce i mózg mogły pracować spokojnie.

Na szczęście nowi znajomi nie widzieli nic dziwnego w upijaniu się do nieprzytomności prawie codziennie, więc nie musiałam się wstydzić.

Jedyną przeszkodę stanowił Nick.

Odkąd wróciliśmy z tego głupiego wyjazdu, zachowywał się jak prawdziwy starszy brat. Beształ mnie, kiedy piłam, zajmował się mną, jeśli byłam nieprzytomna, a nawet rozebrał mnie i wsadził pod prysznic, żebym otrzeźwiała. Wiem, to było śmieszne i pogmatwane. Nie chciałam, żeby się o mnie martwił, po prostu musiałam sobie sama ze wszystkim poradzić na swój własny sposób. Widziałam wiele razy, jak matka piła do nieprzytomności, kiedy w końcu uwolniłyśmy się od ojca. Jeśli jej to pomagało, dlaczego ja miałam się powstrzymywać?

Z tymi myślami w głowie poszłam następnego dnia do szkoły. Ledwie uważałam na lekcjach, nie miałam nic w ustach od wczorajszego wieczoru.

Żołądek odmawiał przyjmowania pokarmów, a mózg był na wpół uśpiony.

Tylko w ten sposób mogłam trzymać swoje demony pod kontrolą. Tego dnia Jenna odwiozła mnie do domu. Matka znowu wyjechała z Williamem, mieli wrócić za dwa dni. Nawet nie wiedziałam, dokąd pojechali, i nic mnie to nie obchodziło. Czasami w ciągu dnia, kiedy traciłam czujność, przypominały mi się groźby ojca i ogarniał mnie taki lęk, że nie mogłam oddychać. Ale on był daleko, w więzieniu, nigdy nie mógł mnie osiągnąć. Więc jak to się stało, że Ronnie dostarczał mi jego listy?

Rzuciłam plecak na kanapę przy wejściu i poszłam do kuchni. Był tam Nicholas z Lionem. Spojrzeli na mnie obaj, gdy tylko weszłam.

– Cześć, Noah – przywitał się Lion ze sztucznym uśmiechem. Nick patrzył na mnie w milczeniu.

– Cześć! Twoja dziewczyna właśnie pojechała – poinformowałam go i wyjęłam z lodówki butelkę soku pomarańczowego. Na stole zostawili resztki czegoś, co wyglądało na kanapki z serem. Podbiegł Thor, machając ogonem.

– Thor, wynocha – rozkazał mu Nicholas ostro.

Odwrociłam się do niego.

– Zostaw go, Nicholas, nie przeszkadza mi.

Zacisnął szczęki i podszedł do psa. Złapał go za obroźę i wyrzucił na zewnątrz, nie zwracając uwagi na mój komentarz.

– Mnie przeszkadza – powiedział.

Lion uniósł brwi.

– Atmosferę można kroić nożem – stwierdził i wstał. Zgromiłam go wzrokiem, siadając i wkładając winogrono do ust. – Muszę cię ostrzec, Noah, dzisiaj jest chrzest kotów... uważaj – poradził mi. Obserwowałam go, siedząc spokojnie.

– Co? – spytałam rozkojarzona. O czym mówił?

Lion spojrzał na Nicka, którego najwyraźniej ten temat wcale nie bawił.

– Dzisiaj jest piątek pierwszego tygodnia szkoły. Witają nowych uczniów. Rób, co chcesz, ja cię ostrzegłem – odparł ze śmiechem. – Jenna mnie zabije, że ci powiedziałem, ale szkoda mi cię.

– Nie idzie na tę głupią imprezę, więc nie musisz się martwić – powiedział do niego Nicholas.

– Trochę się pogubiłam. Wiem, że jest impreza i oczywiście, że idę, Nicholas – powiedziałam z przekonaniem.

Wytrzymał moje spojrzenie, ale pokręcił głową.

– Twoja matka powiedziała, że nie możesz. Mówi, że nie chce, żebyś wychodziła, kiedy jej nie ma, więc ja tylko wykonuję rozkazy – powiedział beznamiętnym tonem.

Zaśmiałam się ironicznie.

– A od kiedy ja mam się ciebie słuchać? – wzięłam następne winogrono. Były pyszne.

– Odkąd zostaję tu, żeby cię pilnować. Nigdzie nie pójdziesz, więc nie trać sił na kłótnie ze mną – powiedział. Wyglądał na bardzo zadowolonego z siebie. To był absurd. Od kiedy mam robić to, co mi każe Nicholas Leister?

– Robię to, co chcę i kiedy chcę, więc możesz już przestać udawać mojego ochroniarza, bo na pewno nie będę siedzieć w domu w piątek wieczorem.

Wstałam od stołu z zamiarem udania się do swojego pokoju. Lion chyba nieźle się bawił.

– To jak mecz tenisa – skomentował i się zaśmiał, ale zaraz się uspokoił, kiedy Nicholas posłał mu jedno z tych swoich spojrzeń, które mówią:

„zamknij się albo rozkwazę ci nos”.

Poszłam do siebie. Musiałam wybrać ubranie na wieczór.

Jenna zadzwoniła do mnie w tej sprawie o siódmej. Otrzęsiny były tradycją w szkole Saint Mary's, a co najciekawsze, odbywały się w budynku szkoły. Zakradniemy się tam i zrobimy najlepszą imprezę w historii! Pierwszaki miały przynieść jedzenie, picie i potem wszystko posprzątać, więc nocne zabawy w szkole nigdy nie zostały wykryte. Ja byłam w ostatniej klasie, więc po prostu zaprosili mnie na część zabawową. Jenna powiedziała, że mam się ubrać wygodnie, ale elegancko, więc zdecydowałam się na czarne spodnie i bluzkę bez rękawów. Założyłam sandały na małym

obcasie i rozpuściłam włosy. Wyglądałam dobrze, ale przygotowania zajęły mi mniej czasu, niż zaplanowałam. Mieli po mnie przyjechać za pół godziny.

Zeszłam do kuchni, żeby sobie zrobić kolację, a zanim jeszcze doszłam do schodów, wpadłam na Nicka, który chyba czatował na mnie i pojawiał się w korytarzu za każdym razem, kiedy wychodziłam z pokoju.

– Gdzieś się wybierasz? – spytał, strzelając we mnie piorunami ze swoich jasnych oczu. Był superprzystojny, miałam ochotę go całować do utraty tchu, ale moje postanowienie było zupełnie odwrotne: chciałam go nienawidzić i zatruwać mu życie, i właśnie tym się teraz zajmowałam.

– Masz zamiar mnie prześladować przez całą noc? – odpowiedziałam wkurzona. Doszłam do schodów, on stał kilka stopni niżej, więc nasze spojrzenia były na tym samym poziomie.

– Przepuść mnie, Nicholas – poprosiłam.

Zaczęłam robić sobie kanapkę. Jeśli miałam pić tego wieczoru, lepiej zjeść coś porządnego. Ale nie mogłam kroić chleba, kiedy czyjeś ręce chwyciły moje ramiona z tyłu, czyjeś ciało przylgnęło do mojego i przycisnęło mnie do blatu. Gdy poczułam jego ciało po takim czasie, nóż wypadł mi z ręki.

Jego usta dotknęły mojego nagiego ramienia i mimowolnie zadrżałam.

– Puść mnie, Nicholas – powiedziałam niepewnie. Moje ciało pragnęło tego kontaktu, ale mózg krzyczał: „Uciekaj! Uciekaj!”.

Poczułam jego usta na uchu, potem na szyi. Odgarnął mi włosy z twarzy. Muśnięcie jego palców sprawiło, że zamknęłam oczy z rozkoszy.

– Mam dosyć tej głupiej gry – powiedział, przyciskając mnie do siebie.

– Nie kłamałem, kiedy powiedziałem, że to, co się stało na Bahamach, już się nie powtórzy. Będę tu zawsze, kiedy będziesz mnie potrzebować, Noah... Pragnę cię i ty mnie pragniesz.

Kiedy jego usta i język całowały mnie namiętnie po szyi, z góry na dół, moje myśli zatrzymały się. To prawda, że go pragnęłam. Kiedy mnie całował, wszystkie myśli dotyczące ojca zniknęły. Nicholas Leister tak samo wyłączał mój umysł jak alkohol. Albo i lepiej.

Wyciągnęłam ramię do tyłu, wplątałam palce w jego włosy, przyciągając go do mojego zagłębienia w szyi. Położył mi ręce w talii i obrócił mnie szybkim, zdecydowanym ruchem.

– Chcesz, żebym cię całował? – zapytał.

Co za kretyńskie pytanie!

– Zostań w domu, a będziemy nie tylko się całować, obiecuję – wyszeptał, zbliżając swoje usta do moich.

Ta obietnica obudziła motyle w moim brzuchu.

– Szantażujesz mnie? – wypaliłam, zaskoczona i rozżłoszczona. W ciągu ostatnich dni odnosił się do mnie bardzo dobrze i nie pobił się z Ronniem, kiedy dał mi list. Ale nie byłam pewna, czy chcę mu wybaczyć.

– To bardzo brzydkie słowo, ja powiedziałbym, że cię uwodzę – odparł, znowu przysuwając usta.

Wykorzystałam okazję: skróciłam dystans między nami i pozwoliłam, żeby nasze usta się spotkały. Kręciło mi się w głowie, ale to było cudowne.

Zawsze, kiedy się dotykaliśmy, doświadczałam miliona różnych doznań.

Chociaż coś się zmieniło: teraz Nicholas całował mnie z dziką namiętnością. Przestraszył mnie, ale kiedy tak na mnie napierał, a jego język eksplorował wnętrze moich ust, nie mogłam nie odpowiedzieć z takim samym entuzjazmem.

– Zostaniesz? – spytał, odsuwając się ode mnie.

Dyszeliśmy oboje, usiłując złapać oddech.

Położyłam mu ręce na piersi.

– Pójdę na tę imprezę, Nicholas – zdecydowałam. – Dzięki, że mi przy-pomniałeś. To powiedziawszy, wyszłam.

Kiedy dojechałyśmy do szkoły, musiałyśmy wyłączyć muzykę w kabriolecie Jenny i wejść ukradkiem. Impreza była na tyłach, w sali gimnastycznej, tam, gdzie jest basen, żeby nie było słycać muzyki. Fajnie było przeskakiwać przez ogrodzenia razem z innymi, którzy przyjechali w tym czasie co my. Latarnie umieszczone w regularnych odstępach rozjaśniały ciemności, więc nie musiałam się martwić, kiedy szliśmy przez dziedziniec i dotarłyśmy w okolice basenu – ogromnego, o różnych głębokościach.

Obok znajdowała się część treningowa, z ciężarkami i maszynami do ćwiczeń. Była tam większość uczniów liceum, wszyscy z plastikowymi kubkami w rękach. Wiele osób stało w wodzie, a muzyka była ogłuszająca.

Odwrociłam się do Jenny i uśmiechnęłam się.

– To się nazywa impreza.

W miarę, jak robiło się coraz później, zaczęły się dziać dziwne rzeczy, które wcale mi się nie podobały. Żarty, które robili nowym uczniom, były ciężkiego kalibru. Na przykład jednej dziewczynie związali ręce i nogi i wrzucili ją do basenu. Trzeba było widzieć, jak biedna usiłowała wypłynąć na powierzchnię i rozwiązać się, aż w końcu jakiś chłopak wskoczył i ją wyciągnął, żeby się nie utopiła. Kiedy zobaczyłam, jak płacze, zdałam sobie sprawę, że te zabawy nie są takie, jak sobie na początku wyobrażałam. Jednemu chłopakowi z trądzikiem i miną, jakby nie wiedział, gdzie jest i co tu robi, zdjęli ubranie, zostawili mu tylko bokserki i upokorzyli go, wyśmiewając się z niego. Innego zmusili, żeby zjadł jakąś obrzydliwą breję, biegł potem do łazienki, żeby zwymiotować...

Co im przychodziło do głowy?!?

Kiedy zobaczyłam, jak rozwija się impreza, postanowiłam wrócić do domu. Jenna w przeciwieństwie do mnie świetnie się bawiła. Nawet nie

zauważyła tego, co działo się wokół niej, bo Lion zabrał ją do jednej z sal, żeby być z nią sam na sam. Zostałam więc sama otoczona imbecylami.

Wyjęłam komórkę i bez zastanowienia napisałam wiadomość do Nicka.
Powiedziałeś wcześniej, że pomożesz mi, jeśli cię potrzebuję... Możesz po mnie przyjechać?

Odpowiedź przyszła natychmiast.

Czekam na ciebie na parkingu.

Wiedział, gdzie jest ta impreza, i powiedziałam sobie, że jeśli się dowiem, że brał udział w tych żartach, naprawdę usunę go ze swojego życia. W ogóle nie podobała mi się atmosfera i chciałam natychmiast stamtąd pójść.

Kiedy dotarłam do drzwi sali gimnastycznej, czterech kolesi oraz ta idiotka Cassie i jej przyjaciółeczki zastąpili mi drogę.

Obserwowałam ich przez moment, zastanawiając się, czego, do diabła, chcą.

– Chcę wyjść – powiedziałam, bo nie ruszyli się z miejsca.

Cassie zaśmiała się rozbawiona.

– Ty też jesteś nowa... – odpowiedziała.

Och, nie!

– Musisz przejść chrzest, tak jak wszyscy, przykro mi – ogłosił jeden z większych chłopaków.

– Nie próbuj mnie dotknąć nawet palcem – postraszyłam go, ale czułam już ogarniającą mnie panikę.

Odwróciłam się i zobaczyłam, że inni otoczyli mnie, zamykając mi odwrót.

– Ktoś nam wyjawiał, że boisz się ciemności – ogłosiła Cassie tonem, który aż za bardzo przypominał ton głosu jej siostry. To pewnie był jej pomysł. – Chyba wyjdzie ci na dobre, jeśli przełamiesz swój strach, jesteś już duża.

Moje serce zatrzymało się. Chyba nie ma na myśli...

Zrozumiałam, że to mój osobisty horror, kiedy dwóch chłopaków trzy razy większych ode mnie złapało mnie z tyłu.

– Puśćcie mnie! – wydierałam się jak opętana. Panika ogarnęła całe moje ciało. – Puśćcie mnie! – powtórzyłam, a oni nieśli mnie do szafy, w której były różne basenowe akcesoria.

– Tylko na chwilę – powiedział jeden z tych, którzy trzymali mnie z całej siły, bo przez cały czas wywijałam się i próbowałam się uwolnić, jakby od tego zależało moje życie.

– Nie, proszę! – krzyczałam na cały głos. Dookoła wszyscy się śmiali.

Wtedy mnie zamknęli.

A ja straciłam kontrolę.

Mama wyszła. Tamtego wieczoru jestem sama z tatą. Wiem, że to się dobrze nie skończy, tata brzydko pachnie, jak ta butelka, którą kiedyś rozlałam niechcący. Boję się, bo nie ma mamy, a wtedy on denerwuje się na mnie. Nigdy nie zrobił mi krzywdy, ale nieraz już groził.

Kiedy przyszedł, kolacja stała na stole. To, co przygotowała mama, ja musiałam tylko odgrzać... Ale kiedy unosi widelec do ust, wiem, że coś jest nie tak. Twarz mu się zmienia, mruży oczy i nagle wywraca stół. Wszystko, co na nim stoi, talerze i szklanki z zawartością kończą na podłodze, rozlewa się wszystko, co w nich było. Uciekam do kąta i staram się być jak naj-

mniejsza. Teraz będą krzyki i uderzenia, a potem krew... Ale mamy nie ma...

Co się teraz stanie?

- Ella! - zaczyna wrzeszczeć - Co to, kurwa, jest?!?

Kurczę się jeszcze bardziej, przypominając sobie nagle, że zapomniałam doprawić filety i ziemniaki sosem, który powinien być jeszcze w lodówce.

Zapomniałam... i teraz tata się wścieka.

- Gdzie jesteś, do kurwy nędzy?!? - krzyczy. Strach ogarnia całe moje ciało. Kiedy krzyczy w ten sposób i tłucze wszystko, mam się chować w swoim pokoju. Wybiegam więc i niechcący trzaskam drzwiami. Chowałam się pod kołdrę.

Tata dalej krzyczy, z każdą minutą jest coraz bardziej wściekły. Pewnie nie pamięta, że mamy nie ma tego wieczoru, że poszła do nowej pracy i że miał się mną zająć, zanim ona wróci. Kolejne trzaśnięcia drzwi wskazują na to, że zbliża się do mojego pokoju. Kurczę się jeszcze bardziej pod kołdrę i wtedy słyszę skrzypienie otwierających się drzwi.

- Tu jesteś... Chcesz się dziś bawić po ciemku?

Rozdział 38

Nick

Kiedy podjechałem pod szkołę, a jej tam nie było, wiedziałem, że coś jest nie tak. Nie wiem, czy instynktownie, czy przez ten głosik w głowie, który powtarzał, że coś się dzieje – w każdym razie wyskoczyłem z auta i podbiegłem do ogrodzenia. Najwięcej dzieciaków kręciło się w okolicach sali gimnastycznej. Przeskoczyłem przez płot i skierowałem się prosto tam.

Wiele osób wytrzeszczało oczy na mój widok. Inni szturchali się łokciami i pokazywali na mnie. W końcu zobaczyłem Liona i Jennę, którzy szli od strony trybun otaczających boisko i kierowali się do sali gimnastycznej.

– Co tu robisz? – spytał mój przyjaciel.

– Widzieliście Noah? – spytałem, nawet się nie witając. Miałem złe przeczucia.

Jenna wzruszyła ramionami.

– Rozdzieliliśmy się jakieś piętnaście minut temu.

Odwróciłem się i ruszyłem do sali. Lion i Jenna deptali mi po piętach.

Gdy wszedłem, wszyscy się na mnie gapili. Zorientowałem się, że z głębi pomieszczenia dochodzą krzyki i wrzaski. Były rozdzierające. Gdy rozpoznałem jej głos krzyczący w ten sposób, straciłem panowanie nad sobą.

– Gdzie ona jest?! – wrzeszczałem i podążałem za jej głosem aż do stojącej na końcu sali szafy. Była w środku. Zamknęli ją w środku. Z przerażenia krzyczała i kopała w drzwi.

– Wypuście mnie stąd!

Trzęsły mi się ręce, ale usiłowałem zachować spokój. Spróbowałem otworzyć drzwi szafy, ale były zamknięte na klucz. Wpadłem w taki szal, jak jeszcze nigdy w życiu.

– Kto ma pieprzone klucze?!

Ci, którzy stali blisko, skurczyli się w sobie pod wpływem mojego wrzasku, ale ja słyszałem tylko rozdzierające krzyki Noah dochodzące z szafy.

Z boku podeszła Cassie, kompletnie przerażona, i wręczyła mi klucze.

Mało jej nie urwałem ręki, odbierając je.

– To tylko takie...

– Zamknij się! – warknąłem, włożyłem klucz do zamka i otworzyłem drzwi.

Widziałem ją tylko przez sekundę, bo potem jej ramiona owinęły się wokół mojej szyi, wtuliła twarz w moją szyję i zaczęła łkać, wciąż trzęsąc się ze strachu.

Noah płakała... *Płakała!* Odkąd ją poznałem, nie uroniła przy mnie ani jednej łezki, ani kiedy chłopak ją zdradził, ani kiedy pokłóciliśmy się na Bahamach, ani kiedy kłóciła się z matką, ani kiedy zostawiłem ją samą na drodze... Nigdy nie widziałem jej płaczącej, a teraz trzymałem w ramionach osobę, która zanosila się szlochem.

Wokół nas zebrał się tłumek gapiów.

– Wynocha! – krzyknąłem i podniosłem Noah. Trzęsła się tak, że ledwo mogła oddychać. Nikt się nie poruszył. – Powiedziałem, że macie się wynosić! – krzyknąłem jeszcze głośniej.

Zamknęli ją... Te sukinsyny zamknęły ją w ciemnej, kompletnie ciemnej szafie.

– Nick, ja... – zaczęła Jenna, widząc Noah w moich ramionach.

– Zjeżdżaj, ja się nią zajmę – odsunąłem ją i przycisnąłem Noah mocniej do siebie.

Poszedłem w stronę trybun, tam usiadłem na jednym z krzesełek i położyłem sobie Noah na kolanach. Była całkiem biała i kompletnie zapłakana... To nie była Noah, którą znałem, ta była zupełnie rozwalona.

– Nick... – zaczęła, łkając.

– Spokojnie – powiedziałem, nie rozluźniając uścisku. Umierałem ze strachu.

Widok jej w tym stanie i wspomnienie krzyków dochodzących z szafy wymazały te resztki zdrowego rozsądku, które jeszcze miałem.

Wszystkie moje lęki stały się rzeczywistością. Z trudem powstrzymywałem własne drżenie. Chciałem tylko ją tulić w bezpiecznym uścisku... Przez kilka sekund myślałem, że Ronnie ją dorwał i pobił albo coś jeszcze gorszego...

Wciskała twarz w zagłębienie mojej szyi i nieustannie płakała.

– Spraw, żeby odeszły... – poprosiła, wciąż drżąc i szlochając.

– Kto, kochanie? – spytałem, głaszcząc jej włosy.

– Koszmary – odpowiedziała i popatrzyła mi w oczy.

– Noah... przecież nie śpisz – zacząłem dłonią ocierać łzy spływające po jej policzkach.

– Nie... – potrząsnęła głową. – Chciałabym zapomnieć... Muszę zapomnieć o tym, co się stało... Spraw, że zapomnę, Nick... Proszę... – i nagle zbliżyła twarz do mojej i pocałowała mnie. Był to pocałunek mokry od łez, pełen bólu i strachu.

Chwyciłem ją za ramiona i odsunąłem.

– Noah, co się dzieje? – przytuliłem ją do piersi i pogładziłem po policzku.

– Ja już nie dam rady...

Kiedy przestała płakać, zaniósłem ją do samochodu. Była smutna i milcząca, zatopiona w swoich myślach, które zapewne były tak przerażające i przykre jak te, które kazały jej umierać ze strachu, gdy była zamknięta w szafie.

Ani na chwilę nie przestałem jej dotykać, tuliłem ją do piersi, prowadząc tylko jedną ręką. Ona trzymała się mnie kurczowo, jakbym był kołem

ratunkowym. Miałem ochotę roznieść w strzępy wszystkich, którzy byli na tej głupiej imprezie, ale najpierw musiałem się upewnić, że Noah dobrze się czuje.

Gdy dojechaliśmy do domu, zaniósłem ją prosto do mojego pokoju.

Wyglądało na to, że nie ma siły się ze mną kłócić. Włączyłem światło i wziąłem jej twarz w swoje dłonie.

– Dziś naprawdę mnie wystraszyłaś – wyznałem.

– Przepraszam – zobaczyłem, że jej oczy znowu wypełniają się łzami.

– Nie przepraszaj, Noah... – przytuliłem ją do piersi. – Ale musisz mi opowiedzieć, co ci się stało... Nie mogę wytrzymać tej niepewności, a chcę chronić cię przed wszystkim, czego się boisz.

Pokręciła głową.

– Nie chcę o tym mówić – wyszeptła w moją koszulę.

- Dobrze. Przyniosę ci coś do ubrania, dziś będziesz spała tutaj.

Nie protestowała, także wtedy, gdy pomagałem jej zdjąć bluzkę i założyć jedną z moich koszulek. Sama ściągnęła spodnie i podeszła do łóżka.

Uniosłem kołdrę. Położyła się, a ja ułożyłem się obok i przytuliłem ją – od tak dawna o tym marzyłem. Próbowałem ze sobą walczyć, próbowałem się oszukiwać, zagłuszyć to, co czułem, za pomocą przygód na jedną noc. Próbowałem jej unikać. Bałem się, że moje uczucie urośnie do takich rozmiarów, że jeśli nic z tego nie wyjdzie, będę bezradny. Ale nie mogłem się dłużej oszukiwać – zakochałem się w niej, nie mogłem zwalczyć tego uczucia, nie mogłem płynąć pod prąd. Postanowiłem jej to powiedzieć, zaryzykować, otworzyć serce, które było zamknięte przez dziesięć długich lat.

Chwyciłem jej dłoń i położyłem na swojej piersi, tam, gdzie było serce.

- Czujesz? – spytałem. Patrzyła na mnie szeroko otwartymi oczami. –

Nigdy nie biło tak dla nikogo, to się dzieje tylko, kiedy ty jesteś w pobliżu.

Zamknęła oczy i nic nie powiedziała.

- Za każdym razem, gdy cię widzę, marzę o tym, żeby móc cię pocałować. Gdy cię dotykam, chciałbym móc robić to przez całą noc. Noah...

zakochałem się w tobie. Proszę, przestań mnie odpychać, przecież oboje z tego powodu cierpimy.

Otworzyła oczy, znów zwilgotniałe, i spojrzała na mnie przestraszonym wzrokiem.

- Boję się, że mnie skrzywdzisz, Nicholas – szepnęła głosem, który łąpał za serce.

Chwyciłem jej twarz mocno, zdecydowanie.

- Obiecuję, że tego nie zrobię, nigdy więcej – powiedziałem i pocałowałem ją.

Pocałowałem ją tak, jak zawsze chciałem: z całą nagromadzoną namiętnością i wszystkimi uczuciami, jakie w sobie miałem. Pocałowałem ją tak, jak każdy mężczyzna powinien przynajmniej raz w życiu pocałować kobietę. Całowałem ją, aż oboje zaczęliśmy drzeć z emocji.

Oderwałem się od jej ust tylko po to, żeby dotknąć wargami jej szyi, smakować ją tak, jak od dawna marzyłem.

- Szaleję za tobą, Noah – wyznałem, całując jej kark, ramię, ucho i tatuaż.

Nagle Noah zrobiła coś, czego nigdy bym się nie spodziewał: chwyciła moją twarz w dłonie i przyłożyła czoło do mojego.

- Jeśli mnie pragniesz, musisz najpierw poznać całą historię – powiedziała, patrząc mi w oczy. Miodowy kolor prześwitywał między jej rzęsami.

Drobne piegi połyskiwały na jej policzkach i nosku.

- Więc mi powiedz. Cokolwiek to jest, poradzimy sobie z tym.

Spojrzała na mnie, jakby się zastanawiała, czy kontynuować. Wzięła głęboki oddech i zaczęła:

- Kiedy miałam jedenaście lat, mój ojciec próbował mnie zabić.

Rozdział 39

Noah

Wiedziałam, że nadszedł moment szczerości, ale bałam się odkopywać te wspomnienia. Na samą myśl, że znowu się rozsypię, tak jak to się stało w szafie, czułam, że wariuję... Ale Nicholas właśnie mi wyznał, że się we mnie zakochał, a temu nie mogłam się oprzeć.

– Mój ojciec był alkoholikiem prawie przez całe moje życie...

Był kierowcą w rajdach NASCAR, nie mój wujek, tylko on. Kiedy złamał nogę w wypadku, musiał to zostawić. To go zmieniło. Przestał jeść, przestał się uśmiechać, pozwolił, żeby złość i ból go zjadły. Zmienił się. Miałam tylko osiem lat, kiedy pierwszy raz pobił matkę. Pamiętam to, bo akurat byłam w niewłaściwym miejscu o niewłaściwym czasie, kiedy to się stało. Spadłam z krzesła przez jego uderzenie i znalazłam się w szpitalu, ale do jedenastego roku życia nie dotknął mnie. Matkę bił prawie codziennie, to było coś tak rutynowego, że uważałam to za prawie normalne... Ella nie mogła go zostawić, bo nie miałyby dokąd się wynieść i zbyt mało zarabiała, żeby mnie utrzymać. Ojciec dostawał rentę z wyścigów i utrzymywał nas, ale,

jak ci mówiłam, był alkoholikiem. Kiedy się wkurzył i był pijany, wyładowywał się na matce. Dwa razy otarła się o śmierć przez obrażenia po pobiciu, ale nikt jej nie pomógł, nikt jej nie doradził, a ona bała się, że jeśli na niego doniesie, zabiorą jej mnie. Nauczyła się z tym żyć. Za każdym razem, kiedy słyszałam uderzenia albo krzyki matki, chowałam się w swoim pokoju pod kołdrą. Gasila wszystkie światła i czekałam, aż ustaną krzyki.

Ale pewnego razu to nie wystarczyło... Matka musiała wyjechać na dwa dni do pracy i zostawiła mnie z nim, myśląc, że skoro nigdy mnie nie uderzył, nie ma zagrożenia...

Jakbym to miała przed oczami... Przyszedł pijany i wywrócił stół jednym uderzeniem... Schowałam się, ale w końcu mnie znalazł...

Kiedy słyszę te słowa, wiem, że tata zrobi mi krzywdę. Chcę mu wytłumaczyć, że to ja, Noah, a nie mama, ale jest tak pijany, że nie rozumie. Jest ciemno, nie ma nawet promienia światła...

– Chcesz się bawić w chowanego? – woła, a ja jeszcze bardziej się kurczę pod kołdrą. – Od kiedy to się chowasz, ty kurwo?

Po chwili nadchodzi pierwsze uderzenie, potem drugie, i trzecie. Nie wiem, w jaki sposób, ale nagle znajduję się na ziemi i między jednym ciosem a drugim zaczynam piszczeć i płakać. Tata nie jest do tego przyzwyczajony i to go jeszcze bardziej rozwściecza. Gdzie jest mama? To właśnie czuła za każdym razem, kiedy był wściekły?

Uderza mnie w brzuch, aż mi zapiera dech.

– A teraz zobaczysz, co cię czeka za to, że nie umiesz odpowiednio traktować pana domu – słyszę, że zdejmuje pasek. Wiele razy groził mi nim, ale nigdy mnie nie zbił. Teraz mogę

zobaczyć, jak to boli. Przy którejś próbie ucieczki wstaję, a on jednym ruchem tłucze okno w moim pokoju. Cała podłoga jest pokryta roztrzaskaną szybą. Wiem, bo przecinam sobie dłonie i kolana, kiedy usiłuję uciec na czworakach...

To wprawia go w prawdziwą furję, jakby mnie nie rozpoznawał, jakby nie widział, że bije jedenastoletnią dziewczynkę.

– Nie zabił mnie, ale niewiele brakowało. Udało mi się wyrwać i wyskoczyłam przez okno... Blizna jest przez szkło, które mi się wbiło w ciało... – mówiłam. Łzy znowu zebrały mi się w kącikach oczu, tylko że

teraz płacz był cichy. – Moje krzyki usłyszeli sąsiedzi i policja zdążyła przyjechać na czas... Przez dwa miesiące byłam w opiece społecznej, bo uważali, że matka nie będzie się w stanie zająć mną po tym, co się stało.

Śmieszne, że przez te dwa miesiące zebrałam więcej razów niż przez całe życie z ojcem... W końcu mogłam wrócić do matki, a jego zamknęli w więzieniu. Ostatni raz go widziałam, kiedy musiałam zeznawać przeciwko niemu. Patrzył na mnie z tak głęboką nienawiścią... Nigdy go już nie zobaczyłam.

Zamilkłam, czekając na odpowiedź... która nie nadeszła.

– Powiedz coś – wyszeptalam, kiedy nadal milczał.

Spojrzał w dół. Coś ukrywał.

– Dlatego boisz się ciemności – odezwał się w końcu.

– Ciemność budzi te wspomnienia i mam ataki paniki... Gdybyś nie przyjechał na czas, dostałabym prawdziwego ataku... Raz mi się zdarzył w ośrodku opiekuńczym... Nic przyjemnego – opowiadałam, usiłując przywołać uśmiech na usta. On się nie uśmiechał. Patrzył na mnie przez chwilę, potem pogłaskał mnie po policzku.

Wypuściłam z siebie całe powietrze, które trzymałam w środku. Jeszcze pamiętałam, jak chciałam opowiedzieć to wszystko Danowi. Wywarło to na nim takie wrażenie, że doszłam tylko do momentu, jak ojciec bił matkę.

– Posłałam własnego ojca do więzienia... Może chcesz się jeszcze zastanowić, czy być moim przyjacielem?

Popatrzył na mnie z niedowierzaniem.

– Noah, zrobiłaś to, co trzeba. Walczyłaś o siebie, przeżyłaś... Jedyne, czego pragnę, to chronić cię własnym ciałem, własnym życiem... To właśnie teraz czuję... Przysięgam, że zabiję tych idiotów, którzy zamknęli cię w szafie, uduszę ich własnymi rękami...

– Nicholas... Jestem towarem uszkodzonym – powiedziałam drżącym głosem.

Podniósł moją głowę i popatrzył w oczy z powagą.

– Nigdy już tak nie mów, słyszysz? – rozkazał, teraz kierując swój gniew na mnie.

Musiałam zalać się łzami, bo poczułam wilgoć na policzkach i ustach.

– Nick... Być może nie będę mogła mieć dzieci – wyjawiałam mu swój największy sekret, ten, który tak bardzo mnie bolał. Najgorsza konsekwencja tego tragicznego wieczoru. – Z powodu urazów od uderzeń... lekarze uważają, że nie będę mogła zająć się ciążą... Nigdy – cicho szlochałam.

Przyciągnął mnie do swojego boku.

– Jesteś najdzielniejszą i najbardziej niesamowitą kobietą, którą kiedykolwiek poznałem – wyznał i przycisnął mnie do siebie mocno. Pocałował

mnie w czubek głowy. – Będziesz miała dzieci, jestem pewien... A jak nie, możesz adoptować, będziesz najlepszą matką na świecie, słyszysz? – umościł się nade mną i

spojrzał mi w oczy.

– Kocham cię, Noah – powiedział, a ja zamarłam. – Kocham cię bardziej niż własne życie, a kiedy nadejdzie odpowiedni moment, będę miał z tobą najpiękniejsze dzieci na świecie, bo jesteś wspaniała i wiem, że prze-zwycięzysz te problemy, a ja będę obok ciebie, żeby cię wspierać.

– Nie wiesz, o czym mówisz – odparłam, czując lęk i jednocześnie ulgę.

– Wiem dokładnie, co mówię – odpowiedział, całując mnie w usta. –

Chcę z tobą być, chcę cię całować, kiedy mam na to ochotę, chcę chronić cię przed tymi, którzy próbują cię skrzywdzić, chcę być ci potrzebny...

Byłam pod wrażeniem jego słów.

– Kocham cię, Nick – ogłosiłam, nawet nie wiedząc, że to zrobię. Ale to była prawda.

– Starłam się cię unikać i ukrywać to, co do ciebie czuję, ale... Kocham cię... Kocham cię jak wariatka i chcę, żebyś zrobił to wszystko, co powiedziałaś, chcę, żebyś ze mną był i żebyś mnie kochał, bo cię potrzebuję bardziej niż powietrza.

– Chcę cię pocałować – zadeklarował, jakby to, co powiedziałam, było czymś bardzo ważnym.

Uśmiechnęłam się do niego.

– Więc zrób to – odpowiedziałam rozbawiona.

On nadal był poważny, obserwował mnie uważnie.

– Nie rozumiesz, chcę cię całować wszędzie... Chcę cię dotykać, chcę dotykać twojej skóry, chcę, żebyś była moja, Noah... W każdym znaczeniu tego słowa.

To wyznanie wbiło mnie w ziemię. Serce zaczęło mi walić w piersi jak oszalałe. Milion różnych doznań... ale chyba nie byłam na to gotowa.

Ujął moją twarz w dłonie i przypatrywał się jej.

– Nie czułem tego nigdy do nikogo... Przeraza mnie to, bo boję się, że wariuję.

Teraz ja wzięłam jego twarz w dłonie i przyciągnęłam do siebie. Był zagubiony, widziałam to w jego wzroku. Nicholas nigdy w życiu nie był z jedną kobietą dłużej niż kilka godzin. Nie wiedział, co to zaangażowanie.

Ale od kiedy wyznał mi miłość, wydawał się zupełnie inny. Ja też go kochałam, czułam to w sercu i ciele, w tym, jak reagowało na jego pieszczoty, bliskość, zwykły kontakt... Byłam zakochana i bałam się tak jak on, bo w dodatku to w ogóle nie przypominało tego, jak czułam się z Danem.

To było dużo więcej, dużo lepsze i dużo bardziej intensywne.

Chwycił mnie za biodra i przyciągnął do siebie. Przyciskał mnie tak mocno, że sprawiał mi ból, ale nie obchodziło mnie to, bo wtedy nasze usta się spotkały i pocałowały w uniesieniu. Czułam go wszędzie, był silny, trzymał mnie troskliwie, delikatnie, jakbym była wazonem, który można łatwo zbić.

Przytuliłam się do niego, żeby dać mu do zrozumienia, że zgadzam się.

Jego uśmiech pozbawił mnie tchu, ale za chwilę przeszedł w wyraz intensywnego pożądania, przez który dostałam palpacji. Szybko zdjął mi bluzkę. Zadrzałam, kiedy zaczął całować mój pępek i dół brzucha. Jego pieszczoty doprowadzały mnie do szaleństwa... Dłonie głaszały mnie po plecach. Poczulałam jego palce, a potem usta na bliźnie. Mimowolnie się wzdrygnęłam i odsunęłam.

– Nie – powiedział, szukając mojego wzroku. Położył rękę na bliźnie i spojrzął na mnie. – Nie wstydz się tego, Noah... To dowód na to, że jesteś bardziej dzielna niż

ktokolwiek, kogo znam, jesteś silna...

Przytaknęłam, ale nie mogłam wydobyć z siebie głosu. Obydwoje ciężko oddychaliśmy, czułam głośnie uderzenia mojego serca.

– Jesteś idealna – dodał, pieczętując moje ciało gorącymi pocałunkami.

Moje dłonie wspinały się powoli po jego plecach. Pod rozpaloną skórą wyczuwały twarde mięśnie. Chciałam dotykać go wszędzie. Jego dłoń zaczęła delikatnie głaskać moją lewą nogę, powoli przesuwał się w górę.

Dostawałam od tego gęsiej skórki. Mój oddech przyspieszył, nie tylko z nerwów, ale przez bliskość tego mężczyzny, który dotykał mnie w ten sposób. Czułam, że wariuję. Jego usta wróciły do moich, dotknęły ich raz, dwa, trzy razy, zanim jego język wsunął się do środka, żeby mnie smakować, jakby to było ich jedynym celem w życiu, jakby miały to robić już zawsze.

Kiedy jego palce zbliżyły się do centrum mojego ciała, wiedziałam, że muszę mu wyznać jeden szczegół: nigdy tego z nikim nie robiłam, nawet z Danem. Tak naprawdę jeszcze nie doszliśmy do tego etapu, ale czułam, że muszę mu to powiedzieć. On miał duże doświadczenie. Nagle ogarnął mnie lęk.

– Nick... – wymówiłam jego imię, jego oczy poszukały moich. – Zanim pójdziemy dalej...

– Powiedz mi, że nigdy tego nie robiłaś, a już na pewno nie z tym imbecylem twoim byłym – przerwał mi. Zaśmiałam się nerwowo.

– Szczerze mówiąc... – zaczęłam, śmiejąc się w środku ze swojego żartu. Nick zeszywniał. – Żartuję, Nicholas – wykrzyknęłam kilka sekund później. – Jestem dziewczyną... – zaczerwieniłam się na to wyznanie.

Uśmiechnął się do mnie i złożył delikatny pocałunek w koniuszku moich ust.

– Wiedziałem to chyba od momentu, kiedy cię zobaczyłem... – wyznał, śmiejąc się ze mnie. Uderzyłam go pięścią w ramię, ale wiedziałam, że żartuje, żeby rozluźnić trochę atmosferę. Wtedy spowaźniał.

– Możemy to odłożyć, jeśli nie jesteś jeszcze gotowa – powiedział szczerze, ale widziałam, ile kosztuje go pozostawienie mi wyboru.

– Jestem – zadeklarowałam. – Chcę to zrobić... Ale najpierw obiecaj mi coś. Spojrzał na mnie z uwagą.

– Co tylko zechcesz.

Musiałam się uśmiechnąć.

– Obiecaj mi, że to będzie niezapomniane.

Jego oczy wyrażały miłość i nieskończoną czułość.

– Tego możesz być pewna.

Jego usta oddzieliły się od moich i przesuwały powoli w dół szyi, aż do ramienia.

Delikatnie polizał moją rozgrzaną skórę i przyprawił mnie o

dreszcz przyjemności, który poczułam aż między nogami. Nadal był

ubrany, więc chwyciłam spód jego koszulki, żeby mu ją zdjąć. Pociągnął ją w górę i zdjął jednym ruchem. Nie spuszczał ze mnie wzroku, a jego oczy płonęły pożądaniem. Objęłam go w biodrach nogami, przyciągnęłam do siebie. Nie wiem, czego potrzebowałam, chciałam tylko, żeby jego ciało dotykało mojego, żeby nie było między nami nawet powietrza.

Lekko wypchnął biodra w moją stronę i poczułam falę przyjemności, zamknęłam oczy i wygięłam plecy w łuk.

– Jesteś piękna – powiedział, zsuwając palce w dół po moim brzuchu.

Ostrożnie zbliżył się do gumki majtek, nadal patrząc mi w oczy. – Jeśli chcesz, żebym przestał, powiedz, Piegusie, bo chociaż umieram z pragnienia, żeby znaleźć się w tobie, nie chcę tego zrobić, jeśli nie jesteś gotowa.

Nie chciałam się wycofać, chciałam tego, więcej, potrzebowałam.

Potrzebowałam, żeby był ze mną, żeby uwolnił mnie od tego napięcia, które od miesięcy czułam w środku, które rosło za każdym razem, kiedy się całowaliśmy, kiedy się dotykaliśmy, a nawet kiedy się klóciliśmy.

– Jestem gotowa, Nick – wyszeptałam. Jego wzrok prześlizgnął się po moich nagich nogach, brzuchu, piersiach... i wrócił do moich oczu.

– Bóg cię stworzył na moją udrękę – zaopiniował. Znowu zniżył się nade mną, przyciskając te części ciała, które nigdy nie paliły mnie tak jak teraz.

Słyszałam przyspieszone bicie jego serca, nagłący oddech. Drżącymi palcami chwyciłam za pasek spodni. Całe jego ciało napięło się, kiedy zaczęłam mu je zdejmować.

Wszystko nagle stało się bardzo intensywne. Do tej pory dotykaliśmy się powoli, bez pośpiechu, teraz zmieniło się to w kołowrót szybko następujących po sobie doznań.

Nick obrócił mnie i położył na sobie. Ściągnęłam mu spodnie, tak że został tylko w czarnych bokserkach. Zdziwiłam się na widok twardego wybrzuszenia, które w nich ukrywał, ale nie zostawił mi zbyt dużo czasu, żebym się tym zajmowała. Jego ręce na moich biodrach posadziły mnie dokładnie na jego erekcji. Nasze ciała, jeszcze oddzielone od siebie bielizną, przyłgnęły do siebie. Zamruczeliśmy z rozkoszy. Zsunęłam ręce z jego ramion w dół, do brzucha, dotykając mięśni. Za rękami podążyły moje usta.

Nagle zapragnęłam lizać jego ciało, gryźć je, smakować ustami i językiem.

Poddałam się temu pragnieniu. Każdy pomruk, który wydobywał się z jego ust, zachęcał mnie, bym szła dalej. Ssałam delikatną skórę na jego szyi, pociągnęłam zębami płatek ucha, a on wpychał się we mnie biodrami, dając mi przyjemność zwykłym ocieraniem się naszych ciał.

– Jezus, Noah – wykrzyknął, znowu znajdując się na mnie. Podniósł dłonią moją nogę, zmuszając, bym owinęła ją wokół jego bioder.

– Dotykaj mnie, Nick... potrzebuję tego – poprosiłam, nie rozumiejąc, co się ze mną dzieje.

Wtedy jego palce znalazły drogę pod moje majtki. Wygięłam plecy w łuk, kiedy zaczęły wykonywać delikatne okrążenia dokładnie w tym miejscu, które aż bolało mnie z przyjemności.

– Noah... wiesz, że nie chcę sprawić ci bólu, prawda? – spytał. Przez mgłę rozkoszy zobaczyłam, że był zmartwiony. – Ale będę musiał to zrobić, kochanie.

– Wiem – odpowiedziałam i poczułam, jak jego palce zjeżdżają w dół, aż w końcu jeden z nich wsunął się we mnie. – Boże! Nick! – wykrzyknę-

łam, kiedy zaczął mnie badać, otwierając na to, co miało się zdarzyć.

– Doprowadzasz mnie do szału, Noah – powiedział i poczułam, jak drugi palec dołącza do pierwszego. Przykrył moje usta swoimi, żeby zdusić mój krzyk. Drugą ręką

odpiął mój stanik. Boże, zaraz zobaczy moje piersi...! Nigdy nikomu ich nie pokazałam, ale byłam tak podniecona, że nie miałam czasu o tym myśleć. Chwylił ręką lewą pierś, jęknęłam, kiedy wziął sutek w usta, otaczając go wargami i pieszcząc językiem...

– Jezu, jesteś idealna, jesteś dla mnie stworzona, Noah... – wyszeptał.

Poczułam, jak ściąga z siebie bokserki. Jego palce wysunęły się ze mnie i nagle poczułam się pusta, sfrustrowana. Otworzyłam oczy i patrzyłam na jego nagość. Pożerałam go wzrokiem.

– Cholera, nie patrz tak na mnie! – poprosił zachrypniętym głosem, kiedy wyciągnął się, żeby otworzyć szufladę w szafce nocnej. Wyjął, jak przypuszczałam, prezerwatywę. Byłam zszokowana tym, co widziały moje niewinne oczy, ale podniecało mnie wszystko, co robił, jak się poruszał, jak marszczył brwi, jego niekontrolowany oddech, mięśnie. Boże, chciałam to zrobić, chciałam poczuć go w sobie, chciałam tego najbardziej na świecie.

Kiedy otworzył sobie drogę między moimi nogami i położył się na mnie, moje ciało było strzępką nerwów, gotowe eksplodować. Oboje byliśmy napięci do bólu.

– Kocham cię, Noah – powiedział, kiedy jego usta dzieliło tylko kilka centymetrów od moich. Jego niebieskie oczy patrzyły na mnie tak, jak nikt nigdy na mnie nie patrzył... Jego słowa napełniały mnie szczęściem. Wiedziałam, że dobrze robię, że to musiało się stać, że Nicholas mnie kocha mimo wszystkiego, przez co przeszliśmy, mimo nienawiści, którą sobie poprzysięgliśmy, było oczywiste, że tak to się musiało skończyć.

Przyciągnęłam jego ramiona, ponagłając go.

Ostrożnie położył się na mnie i poczułam, jak powoli, centymetr za centymetrem wchodzi we mnie. Wszystkie moje mięśnie wewnętrzne się napięły i jęknęłam, kiedy silniejszym pchnięciem wszedł jeszcze głębiej.

Starał się nie sprawić mi bólu. Pot spływał mu z pleców, był napięty z wysiłku.

– Zrób to szybko, Nick – powiedziałam, popychając go nogami.

– Jesteś pewna? – wyszeptał mi do ucha.

Przytaknęłam, a on pocałował mnie za uchem. Opierał się na ramionach po obu stronach mojej głowy, jego oddech był urywany, nierówny.

Wtedy pchnął zdecydowanie, aż przebił tę barierę, która nas oddzielała, ostatnią barierę, która jeszcze była między nami, bo wszystkie inne zostały już rozbite. Poczułam ukłucie bólu, silne i parzące, wyrwał mi się zduszony krzyk. Był we mnie cały. Byliśmy jedną osobą, byliśmy złączeni w sposób potężny i niepowtarzalny. Przytłaczające emocje wycisnęły z mojego oka łzę, kiedy odszukał mój wzrok.

– Noah... Noah – wyszeptał przestraszony, gładząc mnie po twarzy. –

Przepraszam, przepraszam, najdroższa.

– Nie... – przerwałam mu, otaczając go ramionami, obejmując i przyciągając do siebie. – Nie boli, nie przestawaj.

Popatrzył na mnie przez chwilę i się poruszył. Nadal czułam ból, ale widok przyjemności na twarzy Nicka sprawiał, że o nim zapomniałam, chciałam mu to dać, chciałam, żeby zapamiętał to na zawsze.

– Boże, Noah... Nawet nie wiesz, jaką sprawiasz mi rozkosz – powiedział, wychodząc ze mnie i wchodząc z większą siłą niż przedtem. Wyrwał mi się krzyk, na wpół bólu, na wpół rozkoszy.

- Nie, nie, Noah, patrz na mnie - poprosił, chwytając mnie palcami pod brodę i zmuszając, bym patrzyła na to, co mi robi. - Umieram w tobie, Noah - powiedział, atakując od nowa. Tym razem ból całkiem zniknął. Przy kolejnym pchnięciu moje plecy wygięły się w łuk, przyjąłem go w siebie z chęcią, a jego mruknięcie rozkoszy doprowadziło mnie do szału... Podobałam mu się, było mu ze mną dobrze, to ja doprowadzałam go do rozkoszy, tylko ja, nikt inny.

Pociągnęłam go mocno za włosy.

- Szybciej - krzyknęłam, a on mnie posłuchał. Jego pchnięcia przyspieszyły, a moje ciało zaczęło wariować, nie kontrolowałam już nic i nagle zaczęła formować się fala czegoś wspaniałego, grożąc, że zmiecie wszystko z powierzchni ziemi.

- Teraz jesteś już moja - powiedział mi wtedy. Pociągnęłam go mocno za włosy, aż wydobył z siebie jęk bólu i rozkoszy. - Tylko moja... Powiedz to, Noah... Powiedz to.

- Tylko twoja - powiedziałam, drapiąc go po plecach.

Nagle wszystko jakby się zatrzymało, wszystkie moje zmysły wybuchły na milion różnych sposobów. Nic nie wydawało się ważne, tylko ten człowiek, który był na mnie, tylko on, tylko Nick. Krzyknęłam, kiedy orgazm przeszył nas oboje, pozbawiając tchu, spoconych, dyszących. Oparł czoło o moje ramię, moje palce przestały wpijać się w jego skórę. Rozluźniłam się, delektując się ostatnimi falami przyjemności, które nadal wstrząsały moim ciałem.

Jego czoło oderwało się od mojego ramienia, jego miejsce zajęły usta.

Pocałował mnie czule i uniósł głowę, patrząc mi w oczy.

- Jesteś niesamowita - powiedział, dotykając mojego czoła swoim. -

Kocham cię... Kocham cię od tego momentu, kiedy powiedziałaś, że mnie nienawidzisz.

Zaśmiałam się z jego komentarza, ale w sercu poczułam ukłucie.

- Nienawidziłam tylko nie mieć cię dla siebie.

- Teraz mnie będziesz miała. Jestem tylko twój, ciałem i duszą, cały twój.

Rozdział 40

Nick

Noc, którą spędziłem z Noah, była najcudowniejszym doświadczeniem w moim życiu. Wciąż nie mogłem uwierzyć, że to się naprawdę wydarzyło, wydawało mi się, że to wszystko sen. Myślałem o tym, odkąd pierwszy raz ją zobaczyłem w obcisłej sukience, i zdałem sobie sprawę, jaka jest piękna.

Ale żeby zgodziła się ze mną kochać...? Byłem w siódmym niebie. Pieszczenie jej nagiego ciała leżącego pod moim sprawiło mi więcej rozkoszy, niż przeżyłem przez wszystkie te lata, odkąd sypiam z kobietami. Teraz była moja, moja na zawsze, bo nie zamierzałem pozwolić jej uciec.

Biorąc pod uwagę wszystko, co się między nami wydarzyło, i wszystko, co mi opowiedziała, nie miałem pojęcia, jak dotarliśmy do tego miejsca, ale nareszcie runął mur, który dzielił nas od samego początku. Noah miała straszne dzieciństwo, tak koszmarnie, że po sześciu latach tamte wydarzenia wciąż wpływały na jej codzienność. Miałem ochotę odnaleźć tego gnoja, jej ojca, i zabić go za to, co jej zrobił. Byłem też wściekły na Raffaellę. Co za idiotka może zostawić jedenastolatkę samą z takim facetem? Nie chciałem,

żeby Noah o tym wiedziała, ale obwiniałem jej matkę na równi z ojcem i czekałem na okazję, żeby dać jej to do zrozumienia. Mimo wszystko, choć Noah tak wiele mi powiedziała, miałem wrażenie, że wciąż coś przede mną ukrywa. Nie miałem pojęcia, co to mogłoby być, ale widziałem w jej oczach potężne zmartwienie i chciałem się dowiedzieć, o co chodzi.

W tym momencie spała w moich ramionach. Zacząłem myśleć o tym, co robiliśmy, i niemal ją obudziłem, żeby kontynuować tam, gdzie przerwaliśmy. Świeciła się jedna lampka i w tym słabym świetle mogłem podziwiać jej urodę. Była tak piękna, że zapierało dech. A jej ciało... Nie przydarzyło mi się w życiu nic równie satysfakcjonującego jak to, że mogłem jej dotykać i dawać jej przyjemność... Och, jak ona potrafiła ją przeżywać!

Nagle usłyszałem, że mój telefon wibruje. Nie chciałem obudzić Noah, więc wziąłem go z szafki i położyłem na łóżku, żeby wibrował po cichu.

Ktokolwiek to był, może poczekać.

Objąłem ją mocniej i przyciągnąłem do siebie. Otworzyła oczy na wpół śpiąca.

– Cześć – powiedziała tym słodkim tonem, którego zaczęła wobec mnie używać dopiero wczoraj.

– Mówiłem ci już, jak nieprawdopodobnie jesteś piękna? – wykorzystałem fakt, że się obudziła, i pochyliłem się nad nią. Od co najmniej godziny marzyłem o tym, żeby ją pocałować.

Oddała mi pocałunek tak, jak tylko ona umiała. Przytuliła mnie mocno.

- Dobrze się czujesz? - spytałem niepewnie. To prawda, że przez cały czas byłem maksymalnie ostrożny, jeszcze nigdy tak nie uważałem, żeby kogoś nie skrzywdzić, ale po tym, czego dowiedziałem się o przeszłości Noah, nie chciałem, żeby spotkała ją choćby najmniejsza przykrość.

- Jestem głodna - stwierdziła roześmiana.

Jej policzki były zaróżowione, niemal płonęły, ale to całkiem normalne, biorąc pod uwagę, że przez całą noc przyciskałem ją mocno do siebie.

- Ja też - przyznałem, muskając ustami jej policzek i szyję w tym miejscu, które sprawiało, że przestawała nad sobą panować.

Roześmiała się i pociągnęła mnie delikatnie za włosy, żebym na nią spojrział.

- Mówię o jedzeniu - podkreśliła z uśmiechem. Jakim cudem zwykły uśmiech doprowadzał mnie do szaleństwa?

- Dobrze, zjedzmy coś - zaproponowałem i pociągnąłem ją za rękę pod prysznic. Stanęliśmy razem pod strumieniem wody. Potem dałem jej swoją koszulkę, a sam założyłem dresy.

Nie mogłem być bardziej wdzięczny naszym rodzicom, że wyjechali na weekend.

- Na co masz ochotę? - spytałem, gdy znaleźliśmy się w kuchni, a Noah usiadła przy blacie.

- Potrafisz gotować? - spytała z niedowierzaniem.

- Oczywiście, a co myślałaś? - uśmiechnąłem się i zebrałem jej włosy w dłoń, robiąc z nich prowizorycznego kucyka. Dzięki temu mogłem pociągnąć jej głowę w tył i swobodnie całować tam, gdzie miałem ochotę.

- Mam na myśli coś jadalnego - zaśmiała się. To był najpiękniejszy dźwięk na świecie. Doskonała muzyka na doskonały poranek.

- Zrobię naleśniki, ale nie wolno ci narzekać - powiedziałem, puszczając ją w końcu.

- Pomogę ci - zaproponowała. Zeskoczyła z krzesła i podeszła do lodówki. Gotowaliśmy wspólnie, ja zrobiłem ciasto, a Noah w tym czasie zajęła się przygotowaniem koktajlu truskawkowego dla nas obojga. Potem usiedliśmy przy stole i karmiliśmy się nawzajem. W pewnym momencie oblałem ją syropem, żeby potem zlizać go z jej szyi. Jeszcze nigdy nie robiłem nic podobnego z nikim. Okazało się, że w ten sposób jedzenie znacznie lepiej smakuje. Nareszcie wszystko było na swoim miejscu: Noah należała do mnie i była szczęśliwa. I ja też byłem szczęśliwy. Przez tyle lat nie mogłem zaufać żadnej kobiecie, ale w końcu znalazłem tak absolutnie doskonałą, choć skomplikowaną, że odzyskałem całe zaufanie i miłość, która zostały mi tak wcześniej odebrane. Gdy teraz o tym myślałem, doszedłem do wniosku, że mamy z Noah wiele wspólnego: ona straciła ojca w wieku jedenastu lat, ja straciłem matkę w wieku dwunastu. Oboje przeszliśmy traumę w dzieciństwie i teraz odnaleźliśmy się, żeby nawzajem pomóc sobie to przezwyciężyć.

- Jest jedna rzecz, którą chciałabym zrobić - oświadczyła, przegryzając ostatni kęs naleśnika. - Daj mi swój telefon.

Nie wahałem się ani chwili, choć nie wiedziałem, co chce zrobić.

- Skoro jesteś moim chłopakiem... - spojrziała na mnie przenikliwie, uśmiechnąłem się. Podobała mi się ta funkcja. Tak, byłem jej chłopakiem, a ona była moją dziewczyną. *Moją*. Podobał mi się dźwięk tego słowa. -

Wykasuję z twojego telefonu wszystkie dziewczyny, poza mną i Jenną – oświadczyła, a ja zacząłem się śmiać.

– Możesz się śmiać, ale ja mówię poważnie – odblokowała mój telefon i otworzyła kontakty.

– Możesz robić, co chcesz, wszystko mi jedno – zapewniłem – tylko nie kasuj Anne ani Madison... Mam nadzieję, że wolno mi jeszcze rozmawiać z siostrą, co? – zażartowałem, wkładając talerze do zmywarki.

– Kim jest Anne? – Noah zmarszczyła nos. Zdawałem sobie sprawę, że to imię bardzo przypominało imię Anny, więc pospieszyłem z wyjaśnieniem.

– Anne jest z opieki społecznej, to ona przyprawia Maddie na spotkania ze mną. Poza tym informuje mnie o tym, co się dzieje w jej życiu, i dzwoni, jeśli coś jest nie tak.

Noah pokiwała głową, po czym zmarszczyła brwi.

– Masz nieodebrane połączenie od niej. Sprzed godziny – poinformowała mnie. W tym samym momencie ekran się zaświecił i jakby ktoś nas podsłuchiwał, pojawiło się na nim imię Anne. – I dzwoni znowu.

Z niepokojem wzięłem telefon z jej rąk. Było bardzo wcześnie jak na telefon od Anne.

– Nicholas? – usłyszałem jej głos po drugiej stronie słuchawki.

– Co się dzieje? – poczułem, że żołądek skręca mi się ze strachu.

– Chodzi o Madison – odpowiedziała spokojnie, ale w jej głosie było coś niepokojącego. – Jest w szpitalu. Najwyraźniej przez całą dobę nie dali jej insuliny i miała atak... Sądzę, że powinieneś przyjechać.

Ścisnąłem telefon tak mocno, że niemal go połamałem.

– Czy to groźne? – dopytywałem. Jeszcze nigdy w życiu nie byłem tak przestraszony.

– Nic więcej nie wiem – przyznała. Pożegnałem się i rozłączyłem.

Noah patrzyła na mnie poblądła. Podeszła do mnie.

– Co się stało? – spytała zaniepokojona.

– Chodzi o moją siostrę, jest w szpitalu, nie wiem, co się stało, chyba nie dostała insuliny... – bredziłem, zastanawiając się, co mam zrobić. –

Muszę iść – postanowiłem i pobiegłem do swojego pokoju. Noah pobiegła za mną, ale w tamtej chwili mogłem myśleć tylko o pięcioletniej siostrzyczce i o tym, że jakiś kretyn zapomniał podać jej lekarstwa.

– Jadę z tobą – oświadczyła Noah, stając przede mną.

Spojrzałem na nią i po chwili kiwnąłem głowę. Tak, chciałem mieć ją obok. Będzie tam moja matka, której nie widziałem od ponad trzech lat.

Rozdział 41

Noah

Nigdy nie widziałam, żeby był tak zmartwiony, może tylko tego wieczoru, kiedy znalazł mnie krzyczącą w szafie. Teraz wyglądał tak samo.

Twarz smutna, brwi zmarszczone. Byliśmy w jego samochodzie. Jedną ręką prowadził, drugą trzymał moją dłoń opartą na drążku zmiany biegów. Niesamowite, jak wpływały na mnie jego zmartwienia. Chciałam zetrzeć mu ten smutek z twarzy, sprawić, żeby się uśmiechnął, jak przez kilka ostatnich godzin, ale wiedziałam, że to bez sensu. Było tylko kilka osób, dla których Nicholas zrobiłby wszystko, i wiedziałam, że jego siostra jest jedną z nich.

Te kilka informacji, które podał mi na temat swojej matki, wystarczyło, bym zrozumiała, że jej nienawidzi, a przynajmniej nie chce o niej słyszeć.

To, że nie podali Madison insuliny, wiedząc, że ma cukrzycę, było zrozumiałym powodem, żeby nienawidzić jej jeszcze bardziej.

Prawie całą drogę przebyliśmy w milczeniu. Ogarnął mnie smutek, że po tym, jak byliśmy tak szczęśliwi razem, wydarzyło się coś takiego, ale przynajmniej co jakiś czas całował mnie w rękę i głaskał mój policzek

naszymi złączonymi dłońmi. Był bardzo czuły, a każda jego pieszczota przyprawiała mnie o ból w dole brzucha. Za każdym razem, gdy to robił, nie mogłam nie myśleć o tym, co wydarzyło się wcześniej, o tym, jak się kochaliśmy.

Zatrzymaliśmy się, żeby coś zjeść. Kiedy dotarliśmy do Las Vegas, sześć godzin później, pojechaliśmy od razu do szpitala.

Madison Grason leżała na czwartym piętrze, na pediatrii, popędziliśmy tam co tchu. W poczekalni była tylko jakaś para i jedna pulchna kobieta.

Podeszła do drzwi, gdy zobaczyła, że Nick spojrzał groźnie na tę, która stała z tyłu.

– Nicholas, nie chcę, żebyś wyciął jakiś numer – ostrzegła go, patrząc to na mnie, to na niego. Nick zeszywniał i zacisnął szczękę.

– Gdzie ona jest? – spytał, odwracając wzrok od kobiety, która wstała i patrzyła na niego zaniepokojona.

– Śpi. Dostała insulinę, żeby zbić cukier. Już w porządku, Nicholas, dojdzie do siebie – uspokoiła go.

Ścisnęłam go mocno za rękę, chciałam go uspokoić, ale drżał.

Wyminął Anne, pracownicę opieki społecznej, i podszedł do drugiej kobiety. Była bardzo ładną blondynką, a kiedy przyjrzałam jej się z bliska, od razu zrozumiałam, że to jego matka.

– Gdzie byłaś, do cholery, że stało się coś takiego? – wyrzucił z siebie, nawet się z nią nie witając. Łysy mężczyzna, który jej towarzyszył, stanął między nimi, ale kobieta go wyminęła.

– Nicholas, to był wypadek – usprawiedliwiała się, patrząc na niego smutnym wzrokiem, ale zachowując spokój.

– Zostaw moją żonę w spokoju, wystarczająco się martwimy o Madison, żebyś jeszcze i ty...

– Gównno prawda! – wykrzyknął, ale nie puścił mojej dłoni. Ścisnął ją tak mocno, że sprawiał mi ból, ale nie myślał, żeby mnie puścić, potrzebował mnie w tym momencie.

– Potrzebuje insuliny trzy razy dziennie, to nie jest trudne, nawet idiota by sobie poradził, ale oddajecie ją pod opiekę głupich, nieudolnych nianieek i się nie przejmujecie!

– Madison wie, że musi ją sobie wstrzyknąć, a nic nie powiedziała.

Rose myślała, że już dostała zastrzyk... – wyjaśnił łysy, ale Nick znowu mu przerwał.

– Ma pięć lat, do kurwy nędzy! – wykrzyknął, tracąc już całkiem kontrolę. – Potrzebuje matki!

To było coś więcej niż zwykła kłótnia o siostrę Nicholas, było to widać. Kiedy krzyczał z powodu siostry, wykrzykiwał również swój ból.

Nie zdawałam sobie sprawy, jak wiele cierpienia nosił w sobie, aż do tego momentu. To musiało być bardzo trudne stracić matkę tak wcześnie... Ja straciłam ojca... to znaczy raczej mnie przed nim uratowano, ale matka zawsze była ze mną. Nicholas nie miał żadnego kochającego rodzica, miał

ojca, który daje kasę... Nienawidziłam tej kobiety za to, że go skrzywdziła, i nienawidziłam Williama za to, że nie miał serca dla syna.

Pociągnęłam go za rękę, kiedy do sali wszedł lekarz.

– Rodzina Madison Grason?

Odwróciliśmy się do niego we czwórkę.

Lekarz zbliżył się do nas.

– Dziewczynka dobrze odpowiada na terapię, dojdzie do siebie, ale dziś w nocy musi zostać, chcę sprawdzić poziom glukozy i mieć ją pod kontrolą.

– Co jej jest, doktorze? – spytał Nick, zwracając się bezpośrednio do lekarza.

– Pan jest...?

– ...jej bratem – odpowiedział zimno.

Lekarz skinął głową.

– Pana siostra ma cukrzycową kwasicę ketonową – wpatrywaliśmy się w niego, czekając na wyjaśnienia. – Powstaje, kiedy organizm bez wystarczającej ilości insuliny wykorzystuje tłuszcz jako źródło energii. W tłuszczu znajdują się ciała ketonowe, które gromadzą się we krwi. Gdy są na wysokim poziomie, powodują kwasicę ketonową – kontynuował lekarz, a ja starałam się zrozumieć te wszystkie terminy naukowe.

– I co należy zrobić, kiedy tak się dzieje? – zapytał Nicholas.

– Pańska siostra miała dość wysoki poziom cukru, ponad trzysta, dlatego że jej wątroba produkowała glukozę, żeby poradzić sobie z tym problemem. Niemniej jednak komórki nie mogą przyswajać glukozy bez insuliny. Podaliśmy jej niezbędną dawkę i wygląda na to, że zadziałało.

Musimy jeszcze wykonać kilka badań kontrolnych, ale mogą państwo być spokojni. Niepokoiłem się, kiedy przywieziono ją do szpitala, bo była odwodniona przez wymioty, ale wydobrzeje. Najgorsze już minęło, a dzieci są silne.

– Mogę ją zobaczyć? – spytał Nicholas.

– Tak, już się obudziła. Jeśli pan jest Nickiem, zapraszam, pytała o pana. – Nick zaciskał szczęki. Jego siostra mogła być w dużo gorszym stanie z winy jej rodziców, ta świadomość doprowadzała go do szału.

– Chodź ze mną, chcę, żebyś ją poznała – powiedział i pociągnął mnie za rękę. Przez chwilę myślałam, że wejdzie tam sam. Cieszyłam się, że chce mi przedstawić kogoś, kto jest dla niego tak ważny.

Gdy weszliśmy do jej pokoju, zobaczyłam małą dziewczynkę, naj-śliczniejszą, jaką kiedykolwiek widziałam. Siedziała na szpitalnym łóżku.

Kiedy zobaczyła Nicka, jej drobne ramionka uniosły się, a na usta wypłynął uśmiech.

– Nick! – zawołała i wykrzywiła się z bólu. Miała wklutą kroplówkę i na pewno ją zabolalo, kiedy podniosła ramię.

Nicholas po raz pierwszy od wielu godzin puścił moją rękę i podbiegł do niej. Patrzyłam z ciekawością, jak obejmuje małe ciało. Usiadł obok niej na wielkim łóżku.

– Jak się czujesz, księżniczko? – spytał. Poczulałam ukłucie w sercu. Nie wiem, jak wyjaśnić, że jego niepokój aż tak na mnie wpłynął.

Dziewczynka była śliczna, ale bardzo drobna na swoje pięć lat, blada z fioletowymi cieniami pod oczami. Tak mi jej było szkoda, ale kiedy się uśmiechnęła, poczułam ulgę.

– Przyjechałeś – powiedziała z uśmiechem.

– Jasne, że przyjechałem... Co ty sobie myślałaś? – odpowiedział, biorąc ją ostrożnie na kolana. Oparł się o ścianę. Dziewczynka automatycznie uniosła rękę i zaczęła czochrać mu włosy.

Ten obrazek mnie rozczulił. Uśmiechnęłam się. Nigdy bym nie pomyślała, że Nicholas potrafi tak traktować dziecko. Szczerze mówiąc, nigdy nie wyobrażałam go sobie z żadnym dzieckiem. Nick był typowym facetem, który lubi ładne kobiety, dragi i rock and rolla.

– Maddie, przedstawię ci kogoś specjalnego. To jest Noah – powiedział, wskazując na mnie. Dziewczynka jakby dopiero teraz mnie zobaczyła. Do tej pory cała jej uwaga była skupiona na bracie. Wlepiała we mnie błękitne spojrzenie, identyczne jak Nicka.

– Kto to? – spytała, patrząc na mnie ze zmarszczonymi brwiami.

Zanim zdążyłam powiedzieć, że jestem jego koleżanką, Nicholas mi przerwał.

– To moja dziewczyna – ogłosił. Na dźwięk tych słów wydobywających się z jego ust ciepło rozlało się po moim brzuchu.

– Ale ty nigdy nie miałaś dziewczyny – zdziwiła się. Patrzyła na mnie zdenerwowana.

Podeszłam do nich.

– Masz rację, Maddie, ale chyba zmienilem zdanie – przyznał i uśmiechnął się do niej. Rozśmieszył mnie ten komentarz.

– Podoba mi się twoje imię, to imię dla chłopca – powiedziała malutka i się roześmiała. Musiałam do niej dołączyć.

– Kurczę, nie wiem, co powiedzieć...

Niedaleko pada jabłko od jabłoni, pomyślałam. Pamiętałam, że Nick zrobił taki sam komentarz, kiedy się poznaliśmy.

– Chłopaki na pewno pozwalają ci grać w futbol z takim imieniem – dodała.

Roześmiałam się szczerze.

– Lubisz futbol? – spytałam z niedowierzaniem. Faktycznie, tak jak mówił Nicholas, ta dziewczynka bardziej wyglądała na księżniczkę niż na fankę futbolu.

– Bardzo – odpowiedziała z entuzjazmem. – Nick kupił mi superpiłkę, jest różowa – opowiadała mi, patrząc na niego i targając mu włosy. Hmm, ja też lubię go głaskać po włosach...

Spędziłam z Maddie trochę czasu i przekonałam się, że jest cudowna.

Bardzo mądra jak na swój wiek i przezabawna, ale widać było, że jest wykończona, więc wyszliśmy, żeby mogła odpocząć.

Przy wyjściu spotkaliśmy matkę Nicka. Wyglądała na całkiem zamkniętą w sobie, nie było widać po niej żadnych uczuć, jakich oczekiwało by się po matce, która martwi się o córkę. Patrzyła na Nicholasa bez emo-

cji, ale nerwowe ruchy jej ręki zdradziły, że jednak jakoś przeżywa spotkanie z nim.

– Nicholas, chcę porozmawiać – wygłosiła, patrząc to na mnie, to na niego.

– Zostawię was samych – zaczęłam, ale on mocno ścisnął moją dłoń.

– Nie mam o czym z tobą rozmawiać – odpowiedział oziębło.

– Proszę cię, Nicholas... Jestem twoją matką, nie możesz unikać mnie przez całe życie... – powiedziała. Wyglądało na to, że nie przeszkadza jej, że ja też słucham.

Nicholas był kłępkim nerwów.

– Przestałaś być moją matką dokładnie w tym momencie, kiedy porzuciłaś mnie dla tego idioty, który jest twoim mężem... – powiedział ostro.

Aż się go bałam, tak poważnie wyglądał.

– Popęłniłam błąd – przyznała po prostu, jakby porzucenie dziecka było błędem, jaki zdarza się popełnić każdemu. – Już nie jesteś dzieckiem, pora, żebyś mi wybaczył to, co zrobiłam.

– To nie był błąd, zniknęłaś na sześć lat, nawet nie zadzwoniłaś, żeby spytać, jak się czuję. Porzuciłaś mnie! – krzyknął, aż podskoczyłam. Matka

patrzyła na niego zaskoczona i przestraszona. – Nie chcę cię już nigdy widzieć, a gdyby to ode mnie zależało, odebrałbym ci tę cudowną dziewczynkę. Nie zasługujesz, żeby była twoją córką – zawyrokował.

Wyszliśmy stamtąd. Ciągnął mnie przez jeden korytarz i drugi, aż doszliśmy do kompletnie pustego skrzydła. Otworzył drzwi, weszliśmy do magazynku oświetlonego tylko małym oknem pod sufitem.

Wtedy zobaczyłam, że jest całkiem w rozsypce, oddychał szybko i z trudem, oczy błyszczały mu z gniewu czy ze smutku, nie byłam pewna.

Jego wygląd porządnie mnie wystraszył, tak że nawet się nie zorientowałam, co się dzieje, kiedy oparł mnie o ścianę i poszukał moich ust.

– Nicholas – wymówiłam jego imię drżącym głosem, głaszcząc go po twarzy, ale on całkiem się rozsypał. Nie kontrolował emocji. Zawłaszczzył moje usta, nie pozwalając mi powiedzieć ani słowa.

- Dziękuję, że tu jesteś - wyszeptał. Gdy usłyszałam rozdarcie w jego głosie, położyłam mu dłonie na policzkach i poszukałam jego wzroku. -

Chyba nigdy nie poradzę sobie z tym, że mnie zostawiła. Ale teraz, gdy jesteś tutaj, kiedy mam ciebie i wiem, jak to jest być zakochanym... Nie

obchodzi mnie, co zrobiła, Noah, już nie. Ty wyleczyłaś ranę, która jeszcze krwawiła, i za to kocham cię jeszcze bardziej.

Czułam, że do oczu napływają mi łzy, uśmiechnęłam się smutno.

- Chodź tutaj - wymruczał, zanim mnie pocałował.

Wtedy kochaliśmy się drugi raz... i dopadły mnie złe wspomnienia z przeszłości.

Potem poszliśmy coś zjeść. Następna pora odwiedzin miała być dopiero za dwie godziny, więc zrobiliśmy sobie szybką wycieczkę po Las Vegas.

Nigdy tam nie byłam. Wywarło na mnie takie wrażenie jak na filmach.

Wszędzie były olbrzymie wieżowce, imponujące hotele, które oferowały mnóstwo spektakli. Nawet nie chciałam myśleć, jak to wygląda wieczorem, nie mogliśmy zostać tak długo.

- Jutro już ją wypiszemy, jest lepiej, niż myślałem. Nawet mogłaby już wyjść dzisiaj do domu, ale chcę ją jeszcze mieć pod obserwacją - poinformował nas lekarz.

Była już piąta, jeśli chcieliśmy dojechać do Los Angeles przed północą, musieliśmy ruszać. Nicholas nie chciał zostawiać Maddie, ale była tam jej

matka. Teraz już wiedziałam, jakie to wszystko jest dla niego trudne.

- Przyjadę jeszcze w tym tygodniu - zapewnił siostrzyczkę, której oczy napęłniły się łzami. - We środę tu będę i przywiozę ci prezent, żebyśmy mieli frajdę - powiedział, obejmując ją ostrożnie, ale z czułością.

- Za trzy dni? - spytała, wydymając usta.

- Tylko trzy - przytaknął Nick i pocałował ją w czubek jasnej główki.

Gdy wyszliśmy ze szpitala, wiedziałam, że jest rozbity i wykończony.

To był dzień pełen emocji, i to nie tylko ten, ale również poprzedni. Przydało by się przespać kilka godzin.

- Chcesz, żebym prowadziła? - zaoferowałam, gdy dotarliśmy do samochodu. Popatrzył na mnie z rozbawieniem i uwięził w klatce z ramion, opartą o drzwi kierowcy.

- Pamiętam, że chyba ostatni samochód, do którego wsiadłaś, straciłem z powodu siły wyższej - powiedział, wpatrując się we mnie.

- Już zawsze będziesz mi to wypominał, prawda? - odparłam, przewracając oczami.

- Zawsze, Piegusie - zawyrokował, dając mi szybkiego buziaka w usta.

Odsunęłam się i wsiadłam na miejsce pasażera. Zatrzymywaliśmy się, by pić hektolitry kawy, a w samochodzie słuchaliśmy głośnej muzyki, żeby nie zasnąć.

Gdy dotarliśmy do domu, w ogóle nie pomyśleliśmy, że rodzice już wrócili. Nicholas obejmował mnie ramieniem, ja obejmowałam go w pasie, kiedy wykończeni wchodziliśmy na schody ganku.

Widok matki sprowadził mnie na ziemię. Obydwoje podskoczyliśmy i oddaliliśmy się od siebie jak dwa magnesy o tym samym biegunie.

- W końcu jesteście, już się zaczynałam martwić - powiedziała i objęła mnie mocno. Nie widziałam jej od dwóch dni, a po tym wszystkim, co się stało, po

wspomnieniach o ojcu i po tym wszystkim z Nickiem, objęłam ją mocniej, niż to było konieczne.

– Tęskniłaś za mną, co? – spytała z uśmiechem.

Przywitała się z Nickiem i weszliśmy do domu, gdzie zostaliśmy pod-dani przesłuchaniu na temat, jak się czuje siostra Nicka. Nick zadzwonił do nich, żeby wiedzieli, gdzie jesteśmy. William bardzo się martwił o stan zdrowia Maddie.

– Cieszę się, że już wszystko dobrze – oznajmił i wstał z kanapy.

Nick był w drugim kącie salonu, przodem do mnie. Dziwnie było nie być obok, nie dotykać się. Poczułam gwałtowną pustkę w piersiach. W

ciągu ostatnich godzin przyzwyczaiałam się żyć przyklejona do niego, teraz też potrzebowałam jego bliskości. Obserwował mnie ze swojego miejsca, a jego spojrzenie było intensywne i pełne obietnic.

– Jestem zmęczona, jeśli wam to nie przeszkadza, pójdę już do siebie...

Jutro szkoła – powiedziałam, wpatrując się w niego.

Matka oglądała film z Willem, jeszcze brakowało kawałka do końca.

– Zostaniesz jeszcze z nami, Nick? – spytała matka, a ja zgromiłam ją wzrokiem. Na szczęście nie zauważyła.

Nicholas za to uśmiechnął się z rozbawieniem.

– Ja też już pójdę... Późno, a jutro też mam zajęcia. Dobranoc – pożegnał się.

Okrażył kanapę i stanął obok mnie.

Poszliśmy razem na schody i nie wiem, czy to dlatego, że robimy coś złego, czy że rodzice byli na dole i szlag by ich trafił, gdyby się o nas

dowiedzieli, ale kiedy Nick popchnął mnie na ścianę obok moich drzwi i bezczelnie włożył mi rękę pod bieliznę, było to niesamowicie podniecające.

– Chodź do mojego pokoju, śpijmy razem – wyszeptał mi do ucha, jednocześnie całując, liżąc i gryząc mnie w szyję.

– Nie mogę – odpowiedziałam. Odsunęłam się jak najdalej i jęknęłam z rozkoszy.

– Nie możesz wydawać takich dźwięków i spodziewać się, że nie zabiorę cię do łóżka – powiedział z pretensją, wpychając się we mnie biodrami w sposób, który doprowadzał mnie do szaleństwa.

Zaśmiałam się po cichu i mocno zacisnęłam oczy.

– Matka może wejść w każdej chwili, Nicholas – ostrzegłam go. Jego ręka wędrowała w górę mojego uda, pieszcząc je z dużą wprawą. – Nie chciałabym... żeby dostała zawału – powiedziałam i wypuściłam całe powietrze z płuc.

– Zdecydowanie idziesz ze mną – postanowił i pociągnął mnie za sobą.

– Nie! – krzyknęłam ze śmiechem. Wbijałam się podszwami butów w podłogę. Nie wiem, co mieliśmy teraz zrobić, kiedy byliśmy razem, a nasi

rodzice mieszkali z nami w jednym domu, ale należało ustalić jakieś reguły albo chociaż kontrolować się w jakiś sposób.

Zatrzymał się i nasłuchiwał hałasów z dołu. Wydawało się, że mam rację.

– Kocham cię – powiedział i szybko pocałował w usta. – Jakbyś czegoś potrzebowała, wiesz, gdzie mnie szukać.

– Drugie drzwi na lewo, wiem – zażartowałam.

Odwróciłam się i weszłam do swojego pokoju.

Potrzebowałam to sobie wszystko przemyśleć... odetchnąć.

Wszystko, co się zdarzyło w ciągu ostatnich dni, otuliło mnie chmurą myśli i uczuć. Z jednej strony było szczęście, które czułam, będąc z Nickiem. Nie wiedziałam, jak długo potrwa, nasze charaktery często się zderzały, a jednak definitywnie szalałam na jego punkcie. Ukrywałam to nawet przed sobą, a teraz, kiedy prawda wyszła na jaw, nie mogłam żyć, jeśli znajdował się dalej niż siedem metrów ode mnie. Musiałam się nauczyć funkcjonować w oddaleniu od niego. Najgorsze, że kiedy nie byłam z nim, moje myśli wracały do ojca i jego listów z pogrózkami. To była druga strona medalu. Nadal nie wiedziałam, czy powinnam o tym komuś powiedzieć...

Po co? Był w więzieniu, a nawet nie miałam pewności, że to on je pisał.

Ronnie mógł się dowiedzieć o nim i wykorzystać to przeciwko mnie. Dlatego postanowiłam o tym nie myśleć, przynajmniej do czasu, aż dostanę nowy list, co, miejmy nadzieję, nie nastąpi.

Następnego ranka wstałam wcześniej, wiedziałam, że muszę się spieszyć, jeśli nie chcę się spóźnić. Byłam też zdenerwowana, bo miałam zobaczyć tych, którzy byli zamieszani w mój chrzest na imprezie dla pierwsza-ków. Wszyscy słyszeli, kiedy darłam się jak opętana, i nikt mi nie pomógł.

Założyłam mundurek i zbiegłam po schodach. Jak zawsze William już wyszedł, a Nick i matka jedli śniadanie, siedząc przy wyspie kuchennej.

Kiedy weszłam, nasze spojrzenia się spotkały, musiałam się powstrzymać, żeby nie dać mu mocnego buziaka na dzień dobry. Matka wstała i jak zwykle zaczęła przygotowywać mi śniadanie. Pod pretekstem pomocy przy zawiązywaniu krawata, z którym już sobie świetnie radziłam, podeszłam do Nicka i kiedy matka nie patrzyła, pocałowałam go szybko w usta.

– Widzę ciebie, mnie i ten mundurek w jednej z sypialni na górze – wyznał szeptem, zawiązując krawat i głaszcząc mnie po szyi. Pocałował mnie delikatnie w usta.

Odsunęłam się od niego, żeby nikt nas nie zobaczył. Matka była zajęta przygotowywaniem jajecznicy, muzyka jak zwykle grała głośno.

Musiałam to przyznać: ta gra była niebezpieczna, ale niezwykle podniecająca.

Poczułam jego dłonie pod spódnicą. Pieścił moje uda, aż położył dłonie na tyłku.

– Posuwasz się za daleko – powiedziałam z przywołującym go do porządku uśmiechem.

– Masz rację – przyznał i zabrał ręce dokładnie wtedy, kiedy matka się odwróciła, żeby podać mi jajecznicę.

Usiadłam do śniadania z Nickiem. Przypomniałam sobie nasz pierwszy poranek z naleśnikami i koktajlem mlecznym. To było miłe wspomnienie, szczególnie to, co robiliśmy kilka godzin przed śniadaniem.

Matka ledwie się do nas odzywała, pogrążona w myślach, i zgańiłam się w duchu za to, że tak mało interesuję się jej małżeństwem i tym, czy jest szczęśliwa teraz, kiedy tu mieszkamy.

– Mamo, dobrze się czujesz? – spytałam, patrząc na nią z troską. Już piąty raz jakby nie wiedziała, gdzie jest ani co robi.

Wróciła stamtąd, gdzie była myślami, i uśmiechnęła się półgębkiem.

– Tak, tak, czuję się dobrze – odpowiedziała. Zabrała ze stołu talerz i wstawiła go do zlewu. – Nick powiedział, że może cię dziś zawieźć do szkoły. Chyba będę miała

migrenę... położy się – pocałowała mnie w czubek głowy i uściśnięła z czułością ramię Nicholasa. Gdy tylko zniknęła za drzwiami, wróciłam do Nicka.

– Nie wydaje ci się, że zachowuje się trochę dziwnie? – spytałam.

Skończył pić sok i przyciągnął moje krzesło do siebie.

– Może trochę, ale to na pewno nic poważnego – powiedział i położył dłonie na moich kolanach. Nachylił się do mnie. – Jesteś gotowa? – spytał uwodzicielskim tonem. Poczulałam łaskotanie tam, gdzie jego dłonie dotykały mojej skóry. Przytaknęłam. Fakt, że mój samochód był jeszcze u mechanika, nie był wcale taki zły, jak mi się wydawało na początku.

Gdy pięć minut później wychodziliśmy z domu, Nicholas zatrzymał się w kącie, gdzie nikt nie mógł nas widzieć, i pocałował mnie namiętnie.

Kiedy mnie wypuścił, z trudem złapałam oddech.

– A to z jakiego powodu? – wykrzyknęłam rozbawiona, kiedy on włączał silnik.

– Z takiego, że minęło już siedem godzin i dwadzieścia pięć minut, od kiedy się ostatni raz całowaliśmy – powiedział spokojnie.

– Liczysz czas? – zaśmiałam się.

– Mój umysł się nudzi, kiedy ciebie nie ma, co ja poradzę...

Piętnaście minut później zatrzymaliśmy się przed bramą Saint Mary's.

Byłam spięta.

Nick też spoważniał. Ścisnął mocno kierownicę.

– Przyjedziesz po mnie? – spytałam, zmuszając go, żeby na mnie spojrzął.

Uśmiechnął się i pogłaskał mnie po policzku.

– Oczywiście, jestem twoim chłopakiem, to mój obowiązek – odpowiedział zadowolony z siebie.

Zaśmiałam się.

– To nie jest obowiązek chłopaka... Nigdy nie miałaś dziewczyny, prawda? – spytałam i ucieszyłam się, że miałam rację i że byłam pierwsza.

– Czekałem na ciebie – powiedział i dał mi gorącego buziaka. Tak bardzo podobało mi się to, co powiedział, że zmusiałam go do pogłębienia tego całusa. Kiedy się całowaliśmy, nie mogłam się opędzić od myśli o chwili, kiedy poszliśmy na całość... i miałam ochotę to powtórzyć.

– Lepiej będzie, jak pójdziesz, jeśli nie chcesz, żebym porwał cię na cały dzień – ostrzegł mnie, ale wciąż przyciskał do siebie.

Uśmiechnęłam się razem z nim.

– Do zobaczenia o czwartej – potwierdziłam i nakazałam sobie oderwać się od niego. Byliśmy od siebie uzależnieni.

– Kocham cię – powiedziałam, wysiadając z samochodu.

– Ja też! Do zobaczenia, kochanie – pożegnał się.

Kiedy podeszłam do bramy, wszystkie spojrzenia skierowały się na mnie, ale zanim zaczęłam się tym martwić, pojawiła się Jenna i objęła mnie.

– Tak mi przykro, Noah – przycisnęła mnie do siebie mocno. – Nie wiedziałam, że mieli zamiar to zrobić, powinnam być z tobą, żeby ci pomóc.

To gówniarze, trzeba w ogóle już zaprzestać tego głupiego zwyczaju, ale wiesz, jak to jest...

– Nic się nie stało, Jenna, to nie twoja wina – uspokoila ją.

– Jesteś pewna? – nalegała. – Słyszałam, jak cierpisz... Nie wiedziałam, że ciemność tak na ciebie działa...

– To trauma, którą mam z dzieciństwa, ale już to zostawmy. Było, minęło. Nieważne – uspokoiliam ją. Zadzwoił dzwonek i poszliśmy do sal.

Ale się myliłam, cała szkoła aż huczała od plotek, wszyscy się ciągle na mnie gapili. Jakbym była z Marsa albo, co gorsza, jakby było im mnie szkoda. Nie zdawałam sobie sprawy z tego, jak bardzo byłam wściekła, do czasu gdy weszłam do stołówki i zobaczyłam Cassie w otoczeniu chłopaków, którzy zamknęli mnie w szafie. Wściekłość zamgliła mi spojrzenie i

nie wiedziałam nawet, co robię, kiedy podeszłam do niej i wylałam jej na głowę mój koktajl truskawkowy.

Wszyscy zamarli i zanim zdążyłam zdać sobie sprawę z tego, co zrobiłam, usłyszałam głos dyrektorki.

– Panienko Morgan, proszę do mojego gabinetu.

Cholera!

Rozdział 42

Nick

Kiedy odwoziłem Noah do szkoły, opanowały mnie strasznie ciemne i ciężkie uczucia. Wciąż myślałem o tym, że te gnojki tak strasznie potraktowały dziewczynę, w której byłem do szaleństwa zakochany. Nie mogłem tego tak zostawić, dlatego pojechałem prosto do biura ojca. Chciałem poznać jego opinię na ten temat i przede wszystkim chciałem się dowiedzieć, czy mogę zrobić coś od strony prawnej z faktem, że moja ukochana była przez wiele lat bita i maltretowana.

Zaparkowałem pod budynkiem Leister Enterprises i pojechałem windą prosto na ostatnie piętro. Janine, sekretarka ojca, znała mnie od urodzenia: zawsze była odpowiedzialna za kupowanie mi prezentów urodzinowych i odprowadzanie na przyjęcia do kolegów. Przychodziła na moje mecze, kiedy ojciec był zajęty, i to także ona karciła mnie, kiedy ze szkoły przychodziły powiadomienia o złym zachowaniu. Janine pełniła funkcję mojej matki i choć nigdy nie otworzyłem przed nią serca – jak przed żadną

kobietą, dopóki nie pojawiła się Noah – to przez wszystkie te lata darzyłem ją sympatią.

– Nicholas! A ty co tu robisz? – spytała z serdecznym uśmiechem. Była bardzo szczupła i miała już ponad sześćdziesiąt lat. Ojciec ją zatrudnił, bo nie było na świecie drugiej tak pracowitej i uczciwej osoby, a z moim ojcem niełatwo było wytrzymać w pracy. Coś o tym wiem, w końcu robiłem u niego praktyki.

– Cześć Janine. Muszę porozmawiać z ojcem. Jest sam? – spytałem, powstrzymując się przed wejściem do gabinetu.

- Tak, możesz wejść, przegląda papiery na dzisiejszą rozprawę - odpowiedziała Janine. Wszedłem bez pukania i ojciec spojrzał na mnie znad okularów do czytania.

- Co tu robisz? - spytał poważnie. Nigdy się ze mną nie witał, taki już miał zwyczaj i raczej nie zamierzał go zmieniać.

- Chcę porozmawiać o Noah... i o Raffaelli, dokładniej mówiąc - stanąłem przed jego absurdalnie kosztownym biurkiem i miałem nadzieję, że choć raz w życiu uda nam się szczerze porozmawiać. - Czy ty wiedziałeś o tym, co pierwszy mąż Raffaelli im zrobił?

Ojciec zawiesił na mnie wzrok, po czym odsunął papiery, którymi się do tej pory zajmował. Następnie wstał, podszedł do barku i nalał sobie koniaku.

- Jak się dowiedziałeś? - spytał po chwili.

A więc wiedział. Nie zdziwiło mnie to bardzo. Coś takiego trudno ukrywać przez dłuższy czas.

- Noah boi się ciemności, kilka dni temu dostała z tego powodu ataku paniki, a kiedy się uspokoiła, wszystko mi powiedziała - wyjaśniłem. Odruchowo zacisnąłem pięści na myśl o tym, co te gnoje jej zrobiły, choć to przecież nic w porównaniu z winą jej ojca. - Tato, czy ty wiesz, co ten skurwiel zrobił? Noah mogła umrzeć... Kawałek szkła wbił jej się w brzuch, prawdopodobnie nie może mieć dzieci.

- Wiem - usiadł z powrotem przy biurku i spojrzał na mnie.

- Jak to wiesz? - wstałem i zacząłem chodzić w kółko po pokoju. - Jej własna matka zostawiła ją samą z mordercą! Raffaella jest tak samo winna!

- wypaliłem. Czuję, że ogarniają mnie wściekłość i bezsilność.

- Nicholas, nie pozwalam ci tak mówić o mojej żonie, nie masz pojęcia, przez co musiała przejść i jak bardzo żałuje, że ją wtedy zostawiła... One nie miały takiego życia jak my. Raffaella nie miała pieniędzy ani nikogo, kto mógłby jej pomóc walczyć o córkę. Przez całe lata znosiła przemoc i upokorzenia od tego mężczyzny, jej ciało jest poznaczone bliznami... Nie pozwalam ci...

- Tato, Noah była dzieckiem - przerwałem mu, usiłując ukryć drżenie głosu. - Na miłość boską! Ona wyskoczyła przez okno! Ten drań zasługuje na śmierć...

- Nicholas, siadaj, powinieneś o czymś wiedzieć - polecił i wskazał na krzesło po drugiej stronie biurka.

Stanąłem za nim, ale nie usiadłem. Ojciec uniósł szklanekę do ust, a ja przez chwilę miałem ochotę zrobić to samo.

- Przed miesiącem ten mężczyzna został wypuszczony na wolność - wyrzucił w końcu. Moje ciało się napięło, a umysł usiłował zrozumieć znaczenie tych słów. - Minęło sześć lat, które miał spędzić w więzieniu. Gdyby

Raffaella w odpowiednim czasie zgłosiła jego agresję, dostałby dłuższy wyrok, ale sądzono go tylko za przestępstwo wobec Noah... Wyrządził jej wiele krzywd, ale najgorsza rana była skutkiem tego, że wyskoczyła przez okno. Za to nie został uznany za winnego. Zdaje się, że miał jakieś znajomości i udało mu się uzyskać łagodny wymiar kary. W każdym razie próbuję powiedzieć, że ten człowiek jest na wolności. Raffaella boi się, że będzie jej szukał. Niedawno się o tym dowiedziałem i bardzo się na nią rozgniewałem za to, że wcześniej mi o tym nie powiedziała. Teraz musimy być bardzo uważni i zważać na wszelkie sygnały... Nie sądzę, żeby on chciał

nas zaatakować, ale mimo wszystko jestem zaniepokojony. Raffaella jest roztrzęsiona i codziennie ma koszmary, ale nie chce, żeby Noah o tym wiedziała. Ona nawet nie wie, że wyrok ojca się skończył, dlatego powinieneś zachować to w tajemnicy.

– Jak on może być na wolności? Nie możesz nic z tym zrobić? – spytałem z niedowierzaniem. Nowy strach pojawił się w moim brzuchu. Ten świr może próbować odnaleźć żonę i córkę, a nie wiadomo, jak Noah zareaguje na widok sprawcy jej nieszczęść.

– Próbowałem załatwić sądowy zakaz zbliżania, ale ponieważ nie było żadnych dowodów na to, żeby próbował się z nimi kontaktować, nic nie uzyskałem. Tak naprawdę chyba przesadzamy: on jest w innym kraju i nie sądzę, żeby próbował przedostać się do Stanów, żeby ich tu szukać. Jednak nigdy nie zaszkodzi być ostrożnym i jeśli Ellę może to uspokoić...

– Zgadzam się. Ty zadbaj o żonę, a ja zaopiekuję się Noah – zdecydowałem, po czym podszedłem do barku i nalałem sobie drinka.

Poczułem wzrok ojca na karku. Zapadła cisza.

– Synu... Proszę cię, powiedz mi, że nie wpakowałeś się w żadną historię z przybraną siostrą – powiedział powoli i zacisnął powieki.

Szlag... Czy to było aż tak widać?

– Po prostu chcę ją chronić, tato – oświadczyłem i wychyliłem całą szklanę jednym haustem.

– Słuchaj, nie wiem, co się między wami dzieje, i nie chcę wiedzieć, ale bardzo cię proszę, nie rób głupstw. Już wystarczy, że muszę się martwić, żeby Raffaella nie zwariowała z tego stresu. Ostatnie, czego jej teraz trzeba, to romans nastoletniej córki z przyrodnim bratem.

Denerwowało mnie, że mówi o tym w taki sposób.

– Nie mamy romansu, tato... Ja ją kocham i mogę cię zapewnić, że nie pozwolę, żeby ktokolwiek tknął ją palcem.

Ojciec milczał przez chwilę, po czym kiwnął głową.

– Uważaj, co robisz, Nicholas – poradził mi. Wyszedłem z jego gabinetu i dokładnie wtedy zadzwonił mój telefon: Noah.

– Co się dzieje? – spytałem zaniepokojony. Powinna być na lekcjach, dlaczego do mnie dzwoni?

– Nick... musisz po mnie przyjechać – powiedziała dziwnym głosem.

– Co się stało? Wszystko w porządku? – dopytywałem, wsiadając do windy i pospiesznie naciskając guziki.

– No... wyrzucili mnie z lekcji na resztę dnia...

Kiedy odebrałem ją spod drzwi szkoły, na mojej twarzy pojawił się wielki uśmiech. Podbiegła do mojego samochodu i była tak urocza, że natychmiast musiałem ją pocałować, zanim jeszcze wyjaśniła mi, co się stało.

– Wylałaś jej koktajl truskawkowy na głowę? – pytałem i zanosilem się ze śmiechu. – Serio?

– Nie wiem, co we mnie wstąpiło... – przyznała skruszona. – Ale nie żałuję, zasłużyła sobie. Nie oceniaj mnie, musiałam odreagować – tłumaczyła się, zapinając pas, gdy ja odpalałem samochód.

- Sądysz, że ktoś będzie w domu? - spytałem po chwili.
- Na pewno. Dlaczego pytasz? - zmarszczyła brwi.
- Ponieważ tak bardzo chcę się z tobą natychmiast kochać, że chyba pęknę - odpowiedziałem. Pożądałem jej tak bardzo, że aż się tego bałem.
Usłyszałem jej przyspieszony oddech i uśmiechnąłem się. Odruchowo położyłem jej rękę na udzie i przesunąłem w górę, pod spódnicę. Miała taką miękką skórę...
- Ja też umiem w to grać, wiesz? - powiedziała zaczepnie i musiałem bardzo się kontrolować, żeby nie uderzyć w samochód przede mną. Rozpięła pas i przesunęła się na siedzeniu tak, żeby być blisko mnie. Jej drobna dłoń znalazła się na moim kolanie, podczas gdy jej usta z niewiarygodną delikatnością muskały moją szyję.
Zacząłem oddychać bardzo szybko.
- Hej, Piegusie, przestań... - poprosiłem, gdy poczułem, że jej język przesuwa się po moim uchu... Chryste, nie mogę przecież prowadzić w tym stanie.
- Sam zacząłeś - odpowiedziała i przesunęła ręką po moim udzie, równocześnie muskając ustami moją szyję i linię zuchwy.
Przytrzymałem jej dłoń i zatrzymałem samochód; dotarliśmy do miejsca, o które mi chodziło.
- Wsiadaj - rozkazałem. Cały płonąłem z pożądania.
- Chyba dziękuję. Gdy ostatnio mi to zaproponowałeś, zostałam sama na odludziu - rzuciła z rozbawieniem.
- Wsiadaj albo zrobię ci to tutaj - postraszyłem.
Nie reagowała na moje słowa, więc sam wysiadłem. Podeszedłem do jej drzwi i wyciągnąłem ją z auta.
- Chyba nie chcesz tego robić tu? - spytała, patrząc na klif i ocean pod nim.
Zignorowałem jej pytanie i przycisnąłem ją do drzwi auta. Uniosłem jej nogi i owinałem je sobie wokół bioder.
- Ależ oczywiście, właśnie tu to zrobimy - powiedziałem i pocałowałem ją. Zadrżała w moich ramionach i oddała mi pocałunek z takim samym entuzjazmem.
Wygięła plecy i przymknęła oczy, odrzucając głowę w tył. Całowałem jej uszy, policzki i wszystkie miejsca, w których mogłem znaleźć nagą skórę. Chciałem na nią patrzeć, więc zacząłem rozpinąć jeden po drugim wszystkie guziczki jej szkolnej koszuli.
- Mówiłem ci już, jak podnieca mnie ten twój mundurek? - wymruczałem, zanim zacząłem całować jej piersi.
- Tak jak wszystkich facetów na świecie - odpowiedziała, pojękując.
Ach, ten jej sarkazm. Przycisnąłem ją mocniej, tak że jęknęła całkiem głośno. Co za szczęście, że byliśmy sami.
- Zaraz znowu będziesz moja - powiedziałem, wpatrując się w jej oczy.
- Jestem twoja, a ty jesteś mój - oświadczyła. - Po raz pierwszy w życiu mówię to z przekonaniem... - zmarszczyła czoło i wzięła kilka szybkich wdechów. - Kocham cię, Nick.
- Ja też cię kocham, najdroższa - odpowiedziałem natychmiast. Pieściłem ją przez cały czas i rozkoszowałem się jej reakcjami na mój dotyk. -
Kocham cię do szaleństwa - powtórzyłem i dotknąłem jej twarzy. Patrzyłem jej w oczy, podczas gdy oboje przeżywaliśmy największą możliwą rozkosz.

Resztę dnia spędziliśmy na plaży. Leżeliśmy na piasku i poznawaliśmy się lepiej...

– Z kim się pierwszy raz całowałeś? – spytała, leżąc na brzuchu i podtrzymując podbródek dłońmi. Była taka młodziutka i taka piękna. Miałem ochotę pieścić ją bez przerwy.

– Z tobą, oczywiście – odpowiedziałem, podziwiając, jak wiatr bawi się jej włosami, a słońce różowi jej policzki, tak że piegi stają się bardziej widoczne.

Przewróciła oczami.

– Pytam naprawdę – powiedziała, a jeden kosmyk włosów nieustannie wpadał jej do oczu. Wyciągnąłem rękę i starannie założyłem go za jej ucho.

– Na pewno chcesz to wiedzieć? – spytałem, na co ona zmarszczyła czoło. Roześmiałem się. – No dobrze, ale będziesz się śmiała... To była Jenna – przyznałem w końcu.

– Nie! – Noah otworzyła szeroko oczy. – Jaja sobie robisz? Naprawdę??

– Byliśmy mali, była moją sąsiadką i przyjaciółką, chcieliśmy zobaczyć, jak to jest... Dla mnie to było dziwne, a ona się tylko skrzywiła i przysięgła, że już nigdy w życiu nikogo nie pocałuje.

Noah wybuchnęła śmiechem. Odetchnąłem z ulgą, że nie jest o to zła.

Tamten pocałunek z Jenną kompletnie nic nie znaczył; była moją jedyną prawdziwą przyjaciółką.

– A ty? – zapytałem i natychmiast poczułem nieprzyjemny ścisk w środku. Nie chciałem wyobrazić sobie Noah w ramionach jakiegoś innego faceta, na samą myśl było mi niedobrze.

– Ja nie zrobiłam tego jako dziecko, więc nie przysięgałam, że nigdy tego nie powtórzę. Muszę przyznać, że mi się podobało – powiedziała jakby nigdy nic.

– Z kim? – spytałem tonem nieco bardziej poważnym, niż bym chciał.

Zignorowała mój ton albo go nie zauważyła.

– Z ratownikiem na basenie miejskim... Był piękny. Całowaliśmy się w jego kantorku – wyjaśniła z uśmiechem.

Jednym ruchem przewróciłem ją na plecy i pochyliłem się nad nią.

– Czyli ci się podobało, tak? – przygniotłem ją całym ciężarem, tak że nie mogła się ruszyć.

– O tak, bardzo – stwierdziła i wiedziałem już, że się ze mnie nabija.

– Lubisz mnie dręczyć?

– Faktycznie jest to dość zabawne, muszę przyznać – powiedziała z uśmiechem. Miałem ochotę całować ją do utraty tchu.

– Zaraz zobaczysz, co to znaczy kogoś dręczyć... – ostrzegłem ją i zbliżyłem usta do jej ust, ale ich nie dotknąłem. Patrząc jej w oczy, zacząłem przesuwając dłońią po jej łydce. Widziałem, że jej oczy ciemnieją od przyjemności, którą sprawiają jej moje pieczyoty. Wsunąłem palce w zagłębienie pod kolanem, powoli, po czym przesunąłem się na udo. Drugą ręką zacząłem rozpinąć jej bluzkę, a w tym samym czasie moje usta zostawiały szybkie, gorące pocałunki na gładkiej skórze jej brzucha...

Usłyszałem jej westchnienie i uśmiechnąłem się.

Wtedy wstałem i zostawiłem ją tak, z zaczerwienionymi policzkami, umierającą z niezaspokojonego podniecenia. Zajęło jej chwilę, zanim zorientowała się, co się dzieje, po czym spojrzała na mnie jak opuszczony szczeniak.

- Co robisz? - spytała lekko zirytowana.
- Następnym razem zastanowisz się, zanim postanowisz wywołać u mnie zazdrość.
- Tak naprawdę sam umierałam z ochoty, żeby kontynuować to, co zaczęliśmy. Ale jeszcze przez chwilę chciałem się z nią podrażnić.

Spojrzała na mnie z otwartymi ustami i zaczęła zapinać guziki, jeden po drugim.
- Jesteś takim samym deklek jak zawsze - rzuciła obrażona, podniosła się, zabrała koc i ruszyła w stronę auta. Roześmiałem się i poszedłem za nią, podziwiając jej długie nogi i jasne włosy powiewające swobodnie na wietrze.

Zanim dotarła do samochodu, dogoniłem ją, odwróciłem i delikatnie, słodko pocałowałem. Nie mogłem dłużej wytrzymać bez tej dziewczyny, kilka minut to był mój limit. Muskałem ustami jej wargi, które były zaciśnięte i odporne. Chciałem wsunąć język do jej ust, ale mi nie pozwoliła, więc tylko pieściłem jej wargi delikatnie, czule, powoli, z namaszczeniem.

Kiedy w końcu dała za wygraną i zarzuciła mi ręce na szyję, pocałowałem ją najlepiej, jak tylko można pocałować dziewczynę... To był pocałunek godny zapamiętania, a nie ten z durnym ratownikiem.

Rozdział 43

Noah

Wszystko działo się tak szybko, że aż się bałam. Po tym, co zdarzyło się z Danem, nie miałam zamiaru się zakochać. Jednak to się stało: całkiem straciłam głowę dla przyszywanego brata, ostatniego faceta, z którym mogłam sobie siebie wyobrazić. Może wszystko byłoby łatwiejsze, gdybym zakochała się w chłopaku takim jak Mario, ale wiem, że to by nie działało.

Od kiedy powiedziałam mu, że będziemy tylko przyjaciółmi, już się do mnie nie odezwał. Było jasne, że nie interesowała go wystarczająco. Za to z Nickiem, mimo że było to czyste wariactwo, czułam się obłądnie. Przerazało mnie, jak bardzo pragnęłam ciągle z nim przebywać. Gdy rozstawaliśmy się choćby na krótką chwilę, serce zaczynało mnie boleć. I to naprawdę mnie martwiło. Nie mogłam też uniknąć drżenia nóg na sam jego widok, nie mówiąc już o tym, kiedy mnie całował albo kiedy się kochaliśmy. Naprawdę byłam w niebie i gdyby nie te listy z pogrózkami, byłabym najszczęśliwszą osobą na ziemi.

Wiedziałam, że nie mogę nadal milczeć w sprawie listów, ale nie chciałam matce wspominać o ojcu. Wycierpiała już wystarczająco krzywd od tego człowieka, więcej niż ja, a teraz, kiedy była szczęśliwa w małżeństwie, nie mogłam z powrotem wyciągać tych wspomnień. Ale co miałam zrobić?

Ojciec był w więzieniu, nie wyjdzie jeszcze przez wiele lat. Jest praktycznie niemożliwe, żeby mnie choć dotknął. Więc to musiał być Ronnie. W jakiś sposób dowiedział się o mojej bolesnej przeszłości i wyciągnął ją na światło dzienne, żeby uderzyć mnie tam, gdzie najbardziej boli. Dlatego zdecydowałam, że jedyną osobą odpowiednią, by się tym zająć, będzie Nicholas.

Tego wieczoru po imprezie, na którą po raz pierwszy szliśmy razem jako para, opowiem mu o tym. Wścieknie się na mnie, szczególnie za to, że nie powiedziałam mu nic wcześniej, ale bałam się jego reakcji, a jednocześnie bałam się, do czego jest zdolny ten mafioso Ronnie.

Robiłam, co mogłam, żeby ukryć swój stan ducha, kiedy dojechaliśmy na imprezę bractwa przyjaciół Nicka. Przybrałam najlepszy uśmiech, kiedy otworzył mi drzwi i pomógł wysiąść z samochodu. Od kiedy zaczęliśmy nasz związek, zmienił się. Ten Nicholas, który argumentował, że dziewcz-

czyny mogą same sobie otwierać drzwi i nie potrzebują eskorty, zniknął i ustąpił miejsca prawdziwemu dżentelmenowi. Nie to, żeby mi jakoś zależało na tych szczegółach, czasami przesadnych i dość staroświeckich, ale podobało mi się, że tylko wobec mnie tak się zachowywał.

– Już ci mówiłem, że dużo będzie mnie kosztowało, żebym trzymał ręce przy sobie w twojej obecności? – spytał, zatrzymując mnie na chwilę opartą o drzwi pasażera.

Było dość chłodno i czarna, obcisła sukienka, którą założyłam, okazała się mało praktyczna.

Uniosłam wzrok i spojrzałam na niego, podziwiając jego jasne oczy otoczone niesamowicie długimi i czarnymi rzęsami, utonęłam w nich i w żarze pożądania, które skrywały. Nicholas Leister był żywym wyobrażeniem modela od Calvina Kleina, a teraz był tylko mój.

– Ale będziesz musiał – odparłam, obejmując go za szyję i wplatając ręce w jego włosy. Mnie też było trudno powstrzymać się od dotknięcia tego perfekcyjnie wyrzeźbionego ciała. – Wiesz, że wszyscy będą się na nas patrzeć, prawda?

– To dowiedzą się, że jesteś moja – oświadczył z dumą. Pochylił się i zawłasczył moje usta. Kiedy mnie całował, całkiem traciłam kontakt z rzeczywistością. Nicholas zawsze przejmował inicjatywę w pieszczotach, to doprowadzało mnie do obłędu. W tamtym momencie, w ciemności, zwykłe muśnięcie jego palców na mojej talii sprawiało, że cała drżałam w środku.

Powoli otworzył moje usta swoimi i jego język zaczął penetrować wewnątrz, szukając mojego, pieszcząc go powolnymi i zmysłowymi ruchami. Zupełnie inaczej, niż kiedy ostatnio się całowaliśmy, rozpustnie i ledwie dając sobie czas na oddech. Ten pocałunek sprawiał, że się roztopiałam jak masło na patelni.

– Jedźmy do domu – zaproponował, odsuwając się ode mnie na chwilę i patrząc mi w oczy. Pożądanie w jego oczach sprawiło, że w ciągu jednej sekundy zamiast czuć zimno, ogarnęła mnie gorączka.

Uśmiechnęłam się.

– Są rodzice – wysunęłam kontrargument, zasmucona tym szczegółem.

W ostatnim tygodniu prawie w ogóle nie byliśmy razem. Matka nie spuszczała ze mnie oka, ciągle chciała ze mną rozmawiać albo pobyc trochę

razem, a William wymagał od Nicka pomocy w kancelarii adwokackiej w zasadzie na cały etat. Wyglądało to, jakby się zmówili.

Nicholas wymruczał mi tuż przy twarzy:

– Będę musiał sobie poszukać mieszkania i się wyprowadzić.

Zamarłam. Jak to?

– Poczekaj, co? – spytałam. Obserwował mnie uważnie.

– Myślałem już o tym od paru tygodni... Teraz, kiedy jesteśmy razem, uważam, że to dobry pomysł. Jestem już dorosły. W kancelarii nieźle zarabiam, mogę pozwolić sobie na coś przyzwoitego. Nie będziemy musieli przejmować się rodzicami – powiedział, szukając odpowiedzi w mojej twarzy.

Teoretycznie było to właściwe rozwiązanie. Mieszkać pod jednym dachem z chłopakiem i rodzicami jest raczej dziwnie i niewygodnie, ale na samą myśl, że nie będzie go ze mną codziennie rano, że nie zobaczę go przed snem, że nie będzie po drugiej stronie korytarza, ogarniały mnie strach i gorycz. Czułam się bezpiecznie, wiedząc, że jest w pokoju naprzeciwko, szczególnie gdy przypominałam sobie o pogroźkach Ronniego.

– Nie chcę, żebyś się wyprowadzał – wygłosiłam irracjonalną, ale szczerą opinię.

Popatrzył na mnie uważnie.

– Chcesz, żebyśmy musieli cały czas się ukrywać, nie mogli się nawet dotknąć? – spytał, ręką kreśląc mi koła na plecach. – Wiesz, że mój ojciec o nas wie, nie będzie

miał nic przeciwko, żebym się wyprowadził z domu.

Wtedy moglibyśmy razem spędzać tyle czasu, ile chcemy... Zostawilibyśmy za sobą całą tę aferę z byciem przyszywanym rodzeństwem, jeśli nie mieszkalibyśmy drzwi w drzwi... Nawet twoja matka zaakceptowałaby nasz związek, jeśli nie musiałaby myśleć o tym, że się migdalimy kilka metrów od jej pokoju...

Przyciągnęłam go do siebie i weszłam mu w słowo.

– Wiem, ale nie teraz... Nie wyprowadzaj się jeszcze, nie chcę, żebyś sobie poszedł – powtórzyłam, wiedząc, że w moim głosie słychać desperację.

Patrzył na mnie przez chwilę ze zmarszczonymi brwiami.

– Co ci jest, Noah? – spytał, jakby wiedział, że coś przed nim ukrywam.

Pokręciłam głową i zmusiłam się do uśmiechu.

– Nic, nic... wszystko dobrze. Po prostu chciałam mieć cię w domu, to wszystko – podałam mu półprawdę.

Przytulił mnie mocno i pocałował w czubek głowy.

– Ja też. Nie martw się, porozmawiamy i o tym – zamknął temat. Złapał mnie za rękę i pociągnął. – Wejdzmy już lepiej, zaraz zamarzniesz.

Przytaknęłam. Weszliśmy razem do domu, który tak jak na wszystkich imprezach, na których byliśmy, pękał w szwach od ludzi. Jedyne światło stanowiły migające kolorowo lampy dyskotekowe. Ludzie tańczyli i pili w półmroku. Wkrótce natknęliśmy się na Jennę i Liona. Nick nie puszczał

mojej dłoni i pociągnął mnie do kuchni, gdzie było trochę spokojniej. Chłopaki grali w piwnego ping-ponga, Lion i Nick natychmiast do nich dołączyli.

Jenna cieszyła się, że jesteśmy razem. Po raz pierwszy od długiego czasu czułam, że tu przynależę. Znałam prawie wszystkich obecnych i –

mimo że niektórzy nadal się na mnie gapili z powodu wyścigów – większość, jak się wydawało, mnie zaakceptowała.

Impreza była super. Nie wypijałam dużo, już przestałam się upijać, a w towarzystwie Nicka czułam się bezpieczna. Spokój zawdzięczałam też temu, że od ponad tygodnia nie dostałam żadnego listu. Jednak humor mi się trochę popsuł, kiedy chciałam sprawdzić, która godzina, i nie mogłam nigdzie znaleźć swojej komórki.

Cholera.

Jeszcze raz poszukałam jej w torebce, wróciłam do salonu, gdzie spędziłam większość czasu. Jenna poszła do łazienki, a Nick wciąż był zajęty ping-pongiem.

Najbardziej prawdopodobne było, że telefon wypadł mi, kiedy wysiadałam z samochodu. Ostatnie, czego teraz potrzebowałam, to zgubić telefon i musieć wydać te niewielkie pieniądze, które udało mi się zaoszczędzić, na nowy.

Wyszłam na dwór i skręciłam tam, gdzie Nick zaparkował. Słychać było muzykę dochodzącą z imprezy, ale cichła z każdym krokiem, kiedy szłam do samochodu. Na zewnątrz było bardzo zimno. Noc była pochmurna, zbliżał się moment, kiedy zobaczę po raz pierwszy deszcz w

Los Angeles. Brakowało mi go, chociaż bardziej lubiłam słońce. Jednak dorastałam w miejscu, gdzie deszcz i zimno były chlebem powszednim.

Dotarłam do samochodu i zaczęłam szukać w trawie, ale nic nie znalazłam. Miałam już wracać, żeby wziąć od Nicka kluczyki i poszukać w środku, kiedy wyczułam czyjąś obecność za plecami.

Moje ciało sparaliżował irracjonalny lęk. Czułam, jakby czyjeś oczy przez cały czas mnie obserwowały. Odwróciłam się i zobaczyłam tylko mrok nocy. Mój oddech przyspieszył, serce waliło w piersi jak oszalałe.

Ruszyłam w drogę powrotną, ale wtedy ktoś się pojawił. Zobaczyłam go, dopiero gdy wyrósł przede mną.

Ronnie.

– Dokąd się tak spieszysz, ślicznotko? – spytał z uśmiechem na ohydnych ustach.

Zatrzymałam się, gotowa krzyczeć, gdyby była taka potrzeba, chociaż strach tak bardzo zawładnął moim ciałem, że prawdopodobnie nie wydobyłabym z siebie żadnego dźwięku.

– Nie wiem, czego chcesz, Ronnie, ale jeśli się do mnie zbliżysz, będę krzyczeć na całe gardło – ostrzegłam go, ale nie mogłam uniknąć paniki w głosie.

– Ktoś się chce z tobą zobaczyć, Noah... Nie będziesz chyba tak źle wychowana, żeby nie przyjść na spotkanie? – nadal się uśmiechał. – Pisali-ście do siebie listy, prawda? – dodał, robiąc krok w moją stronę.

Odwróciłam się i poczułam, że jakieś ręce chwytają mnie za ramiona, a inne zakrywają mi usta, zanim zdążyłam wydobyć z nich krzyk.

– Na twoim miejscu zachowywałbym się grzecznie... – doradził mi Ronnie, podchodząc, gdy dwóch innych mężczyzn mnie podniosło. –

Ojciec na ciebie czeka... a oboje wiemy, że nie należy do ludzi cierpliwych

– powiedział i dał znak tym, którzy mnie przytrzymywali.

Rzuciłam się i usiłowałam uwolnić, ale wszystko na nic. Ostatnie, co pamiętam, to że mnie wsadzili na tylne siedzenie samochodu, włożyli do ust wilgotną i śmierdzącą szmatę i zakleili je taśmą izolującą. Przed oczami miałam twarz ojca, który kiedyś prawie mnie zabił.

Rozdział 44

Nick

Minęło już dwadzieścia minut, odkąd ostatni raz widziałem się z Noah, i zaczynałem za nią tęsknić. Rozejrzałem się, ale nigdzie jej nie było.

– Jenna, widziałaś Noah? – zaczęłam ją, gdy tańczyła, popijając piwo.

Zatrzymała się na chwilę i spojrzała na mnie.

– Jak wróciłam z łazienki, to już jej nie było. Sophie mówiła, że Noah poszła szukać telefonu – odpowiedziała, też się rozglądając.

Postanowiłem rozejrzeć się za nią na zewnątrz, jeśli wyszła, musiała chyba zamarzać. Ale za domem nikogo nie było. Rozejrzałem się, popatrzyłem na las, który rósł po jednej stronie, ale nigdzie nie było jej śladu. Wróciłem do środka, wciąż jej wypatrując, i poczułem ucisk w klatce piersiowej: nigdzie jej nie było. Zajrzałem do wszystkich pokoi na piętrze, jednego po drugim, wołałem ją i jednocześnie dzwoniłem na jej numer. Nic... Ani śladu.

Zbiegłem na dół i przy drzwiach spotkałem Jennę i Liona.

– Nigdzie jej nie ma – powiedziała Jenna z niepokojem.

Poczułem, że ogarnia mnie potworny strach. Pobiegłem znów na dziedziniec za domem. Lion i Jenna biegli za mną.

Wyszedłem i zacząłem rozglądać się w okolicy samochodu. Nagle zobaczyłem ślady na trawie. Poszedłem na nimi z sercem w gardle i po chwili znalazłem leżące na ziemi buty Noah. Przerazenie sprawiło, że skamieniałem.

– Noah! – zacząłem wrzeszczeć, rozglądając się dookoła. – Noah!!!

Jenna i Lion także krzydzeli, ale nie usłyszeliśmy żadnej odpowiedzi.

Przypomniałem sobie groźby Ronniego. A jeśli ten skurwiel ją porwał?

– Dzwon na policję – poleciłem Lionowi, gdy odzyskałem oddech.

Lion spojrzał na mnie z niedowierzaniem, ale po chwili wyciągnął telefon.

Wróciliśmy do środka. Podszedłem do DJ-a, który puszczał muzykę, i kazałem mu ją wyłączyć. Wszyscy zaczęli buczeć, ale miałem to w dupie.

– Czy ktoś widział Noah? – wszedłem na krzesło i przeczesywałem wzrokiem tłum wokół mnie. Modliłem się, żeby tam była, i przeklinałem siebie za to, że zostawiłem ją samą.

Wszyscy zaczęli szeptać między sobą i kręcić głowami. Szlag...

Szlag...

– Nicholas, uspokój się – powiedziała Jenna.

– Nic nie rozumiesz! – wrzasnąłem. Nie obchodziło mnie, co ludzie sobie pomyślą. – Ronnie jej groził, a teraz zniknęła – wybiegłem znów na zewnątrz, przekonać się na własne oczy, czy nie stoi oparta o mój samochód w czarnej obcisłej sukience, z zaróżowionymi policzkami, patrząc na mnie tak, jak patrzyła wcześniej tego wieczoru, kiedy przyjechaliśmy na tę głupią imprezę.

Na zewnątrz nie było nikogo.

– Nicholas, policja – Lion wręczył mi telefon. – Chcą rozmawiać z kimś z rodziny. Wzięłam telefon i przyłożyłam go do ucha.

– Moja dziewczyna zaginęła, musicie przyjechać – zdawałam sobie sprawę z tego, jak koszmarnie brzmi mój głos.

– Proszę się uspokoić i wyjaśnić, co się stało – odpowiedział głos po drugiej stronie. Był tak spokojny, jakbyśmy rozmawiali o pogodzie, a nie o tym, że sens mojego życia właśnie przepadł.

– Stało się to, że moja dziewczyna zaginęła, to się stało! – wykrzyczałam do słuchawki.

– Proszę się uspokoić, już wysłaliśmy radiowóz. Gdy tylko przyjadą, będą przeszukiwać okolicę, ale najpierw musi mi pan powiedzieć, kiedy i gdzie widział ją pan po raz ostatni?

Opowiedziałem funkcjonariuszowi, co się wydarzyło. Czułem się jak w jakiejś bańce, jakby to wszystko nie działało się naprawdę.

Po chwili przyjechał patrol, co spowodowało mały popłoch wśród uczestników imprezy. Ale ja wiedziałem, kogo należy szukać.

– A pan jest...? – spytał policjant po zebraniu ode mnie zeznań. Cała sytuacja była nieprawdopodobna, należało jak najszybciej coś zrobić, działać.

– Nicholas Leister – powiedziałem już po raz drugi. Wszystkie te pytania wydawały mi się stratą czasu. Powinniśmy szukać Ronniego, wytropić go, gdziekolwiek się ukrył, i uratować Noah.

– I jest pan jej narzeczonym? – spytał policjant, przyglądając mi się.

Potwierdziłem zniecierpliwiony. Dwoje innych policjantów przeszukiwało Liona i Jennę. – Noah Morgan... Ona jest niepełnoletnia, prawda? – dopytywał funkcjonariusz. Szlag... Nie pomyślałem o tym...

– Ma siedemnaście lat... Proszę posłuchać, to jest moja przybrana siostra, nasi rodzice pobrali się kilka miesięcy temu. Już mówiłem, że wiem, kto ją porwał. Błagam, kiedy my tu tracimy czas, mogą jej robić krzywdę.

Policjant spojrzał na mnie spode łba.

– Zaczniemy od tego, że nie będę z panem o tym rozmawiał, bo nie jest pan spokrewniony z nieletnią. Proszę natychmiast skontaktować się z jej rodzicami lub opiekunem prawnym, żebyśmy mogli poinformować ich o przebiegu zdarzeń. Zgodnie z prawem nie podejmuje się działań poszukiwawczych przed upływem dwudziestu czterech godzin od zaginięcia, więc...

– Czy pan mnie słyszy?! – wyszedłem z siebie. – Porwali ją! Przestańcie się wygłupiać i zróbcie coś!

Nie zdawałam sobie sprawy, że zbliżyłem się niebezpiecznie do policjanta. Nagle złapał mnie i popchnął na samochód.

– Proszę się uspokoić albo będę zmuszony pana aresztować – ostrzegł mnie, zwiększając ucisk.

Zakląłem pod nosem, zanim mnie nie puścił.

– A teraz proszę zadzwonić do jej rodziców albo ja to zrobię – dodał.

Patrzył na mnie groźnie i usiłował onieśmielić mnie swoim mundurem.

Odwróciłem się tyłem, zakląłem, wyciągnąłem telefon i wybrałem numer ojca. Odebrał po czwartym dzwonku.

– Tato... musisz tu przyjechać, coś się stało.

Cztery godziny później byliśmy w domu. Nie było nic wiadomo o Noah, ale po całym domu kręcili się ludzie. Wszędzie było pełno policji.

Zakładali jakieś aparaty, żeby móc podsłuchiwać rozmowy, gdyby porywa-cze próbowali się z nami skontaktować. William Leister był ważną osobą i zaginięcie jego pasierbicy od razu przywodziło na myśl porwanie dla okupu. Opowiadałem o groźbach Ronniego chyba ze dwanaście razy dziesięciu różnym policjantom, ale ani ja, ani nikt inny nie wiedział o listach z

pogrózkami, które w końcu znaleziono w szufladzie jej biurka. Kiedy uświadomiłem sobie, że porwał ją jej ojciec, oszalałem z wściekłości.

Byłem zdruzgotany, nie mogłem uwierzyć, że to się naprawdę dzieje.

Raffaelli musieli dać coś na uspokojenie i leżała teraz w drugim pokoju, gdzie jakaś koleżanka próbowała ją pocieszać. Mój ojciec ciągle gdzieś wydzwaniał, rozmawiał z policjantami i detektywami, a ja mogłem tylko palić jednego papierosa za drugim, podczas gdy koszarne wizje przepływały przez mój umysł.

Był u nas też Lion oraz Jenna z rodzicami. Wszyscy siedzieli w domu i nie wiem, co robili. Minęła już piąta i nie mieliśmy żadnej wiadomości o Noah.

– Jeśli coś jej się stanie, nie wybaczę sobie tego – przyznałem. Czuję taki ciężar w klatce piersiowej, że ledwo mogłem oddychać. – To wszystko moja wina... Cholera jasna, czemu mi nie powiedziała?!

– Nicholas, Noah postanowiła ukrywać to z jakiegoś powodu... Przyjaźnię się z nią od ponad miesiąca i nie wiedziałam nawet, że jej ojciec był w więzieniu, nie mówiąc już o tym, że się nad nią znęcał.

– Jeśli tknie ją choćby palcem... – zdawałem sobie sprawę, jak bardzo drży mój głos. Nie mogłem dłużej siedzieć z założonymi rękami. Byłem tak zrozpaczony, że miałem ochotę walić głową w ścianę, aż moje życie wróci do stanu sprzed tygodnia. Pierwszy raz od wielu lat byłem szczęśliwy, a to za sprawą tej niezwyklej, wspaniałej dziewczyny, która z jakiegoś niezrozumiałego powodu zwróciła na mnie uwagę. Gdy tylko pomyślałem, że Ronnie mógłby ją tknąć, skręcał mi się żołądek. Wiedziałem, że ten kutas musi być w to zamieszany. Dałbym sobie za to rękę uciąć.

Nagle zaczął dzwonić telefon stacjonarny. Wszyscy obecni wpadli w szal. Ja pobiegłem do gabinetu ojca, gdzie wszyscy zamilkli, podczas gdy on na znak policjanta podniósł słuchawkę. Włączył system głośnomówiący, więc słyszałem każde słowo.

– Leister – powiedział mój ojciec, odbierając.

– Panie Leister, bardzo mi miło – powiedział głos, którego nie rozpoznawałem. Był niski i wydawał się rozbawiony, jakby wydarzyło się coś wesołego. – Człowiek, który wywiózł moją żonę i córkę na koniec świata, żebym przypadkiem nie mógł ich odnaleźć... Bardzo sprytnie, panie

Leister, tak, tak, muszę to przyznać... W końcu musi pan być w miarę inteligentny, skądś przecież wziął się ten cały majątek, dzięki któremu moja ukochana żona się panem zainteresowała...

Spojrzałem w lewo, na Raffaellę, która zakryła dłonią usta, powstrzymywała łzy i kręciła przecząco głową.

- Gdzie jest Noah? – spytał mój ojciec surowo.
- Do tego jeszcze dojdziemy, ale miejsce przebywania mojego dziecka nie powinno pana interesować, panie Leister. Mnie natomiast interesuje, ile jest pan w stanie zapłacić za kogoś, kto właściwie nawet nie należy do rodziny.
Napotkałem wzrok ojca.
- Zapłacę, ile chcesz, skurwielu, ale nie waż się tknąć jej palcem – ucieszyłem się, że ojciec użył tych samych słów co ja.
- Milion dolarów w używanych banknotach w dwóch walizkach, które osobiście mi pan dostarczy dzisiaj o drugiej po południu. Ma pan być sam –
przedstawił żądania ojciec Noah. – Jeśli nie, to możecie sobie wyobrazić, co się stanie. To nie jest prośba.
- Chcę z nią porozmawiać – oświadczył mój ojciec. Podskoczyłem z napięcia. –
Chcę mieć pewność, że nic jej nie jest.
- Jasna sprawa, panie Leister.
Po chwili usłyszałem Noah.
- Nicholas... – powiedziała tylko. Jej głos brzmiał koszmarnie. Odruchowo zrobiłem krok w stronę telefonu.
Połączenie się urwało.

Rozdział 45

Noah

Obudziłam się z mdłościami i silnym bólem głowy. Rozejrzałam się.

Trzymali mnie w pokoju oświetlonym słabą, czerwoną żarówką. Było tu tylko łóżko, gdzie leżałam, i surowe krzesło w kącie. Śmierdziało jakby moczem szczurów. Nie słyszałam nic oprócz ogłuszającej, dyskotekowej muzyki i własnego, przyspieszonego oddechu oraz uderzeń wariującego serca.

Kiedy zrozumiałam, co się stało, zaczęłam obserwować objawy ogarniającej mnie paniki. Znane mi już pikanie w uszach. Przysięgam, że słyszałam, jak krew bombarduje żyły w całym ciele, starając się nadażyć za rytmem serca. W ustach miałam gorzki posmak, oddałabym nie wiem co za szklankę wody. Czymś mnie naszprycowali, całkiem straciłam przytomność. Skuliłam się na łóżku i usłyszałam brzęk łańcuchów. Przykuli mi jedną rękę do ściany. Próbowałam uwolnić ją za pomocy drugiej, ale bezskutecznie. Usiłowałam się uspokoić i zaczęłam myśleć, jak mogę się uwolnić. Nie znalazłam komórki, więc nie mogłam do nikogo zadzwonić, ale to,

co najbardziej mnie przerażało, to myśl, że za tym wszystkim stał mój ojciec.

To nie mogło się dziać. Ojciec był w więzieniu, a nawet gdyby go już wypuścili, na pewno szukanie mnie i matki oraz porwanie mnie nie byłoby pierwszą rzeczą, jaką zrobiłby po wyjściu. Zaczęłam się rzucać i ciągnęłam za łańcuchy, powodując tylko hałas. Nienawidziłam łez, które zamgliły mi na chwilę wzrok. Jak mogłam być taką idiotką? Dlaczego nie wzięłam tych pogroźek na serio? Dlaczego nie powiedziałam o niczym Nicholasowi?...

Nick.

Teraz na pewno wariuje ze strachu i obwinia się. Oddałabym wszystko, żeby cofnąć się w czasie i z nim zostać. Nie powinnam wychodzić sama.

Kiedy znajdujemy się w sytuacjach granicznych, zawsze przychodzi nam do głowy to, co chcielibyśmy powiedzieć bliskim albo jakimi byliśmy idiotami, że przejmowaliśmy się głupotami, kiedy życie może być tak niebezpieczne.

Wtedy usłyszałam, że ktoś otworzył drzwi. Osoba, która się w nich pojawiła, przyprowadziła mnie o dreszcze: Ronnie.

– Nie śpisz już, to dobrze – powiedział. Wszedł i zamknął za sobą drzwi. Mimo przyćmionego światła dobrze widziałam jego ciemne oczy z kącikami skierowanymi do dołu i ogoloną na łyso głowę. Widziałam też nowy tatuaż, który sobie zrobił obok prawego oka: przerażający wąż, tak jak on budzący grozę i niebezpieczny.

Wszedł ostrożnie i usiadł obok mnie na łóżku. Odsunęłam się, jak tylko mogłam najdalej.

– Muszę powiedzieć, że strasznie mnie kręcisz, przykuta do łóżka i zdana na moją łaskę – powiedział, ślizgając się po moim ciele lubieżnym wzrokiem. Przeklęta godzina, kiedy postanowiłam założyć tę obcisłą sukienkę. Teraz nie mogłam zrobić nic więcej,

niż kontrolować oddech i strach, który przykuwał mnie do łóżka. – Nie wiem, czy o tym wiesz, ale masz piękne ciało – skomentował i położył rękę na mojej nagiej kostce.

Usiłowałam ją zrzucić, ale przycisnął mi nogę do materaca.

Boże, był zdolny do wszystkiego!

– Wiesz co? Kiedy cię podpuściłem, żebyś się ze mną ścigała, nigdy nie myślałem, że mogłabyś być córką jednej z legend NASCAR... I faktycznie, strasznie mnie wkurzyło, jak wygrałaś... Wydaje mi się, że na koniec powiedziałaś mi, żebym się nauczył jeździć i że jestem imbecylem.

Powoli przesunął rękę w górę nogi.

– Nie ruszaj mnie – rozkazałam, ale nie mogłam uniknąć jego dotyku.

Chciałam, żeby się okazało, że to tylko koszmarny sen, i żebym obudziła się w ramionach Nicka.

– A teraz imbecyl odbierze swoją nagrodę za tamten wieczór, ślicznotko

– powiedział i przesunął dłoń na moje udo. Odsunęłam się, ale wtedy on położył się na mnie i przycisnął mnie biodrem. Łzy spływały mi po policzkach, kiedy usiłowałam znaleźć głos, żeby krzyczeć. – Jestem pewien, że twój chłoptaş już na ciebie nie będzie chciał spojrzeć, jak z tobą skończę...

Będiesz tak brudna, że ja sam nie chciałbym cię już dotknąć...

– Ratunku! – krzyknęłam w rozpacz, odsuwając się i usiłując zrzucić go z siebie. Śmiał się i jedną ręką przyciskał mnie do materaca, a drugą zdejmował swój pasek.

– Nikt cię nie usłyszy, głupia... A przynajmniej nikt, kogo to obchodzi

– powiedział i schylił się, żeby przejechać swoim obleśnym językiem po moich piersiach.

Odwrociłam głowę.

– Nie dotykaj mnie! – wrzeszczałam przerażona.

Jedną ręką przyciskał moją szyję do łóżka, jednocześnie podnosząc mi sukienkę.

– Nie! – wrzeszczałam na całe gardło. – Puść mnie!

Jego ręka ścisnęła mocniej moją szyję, prawie nie mogłam oddychać.

– Zrobię z tobą wszystko, a ty będziesz cichutko – wysyczał, zbliżając twarz do mojej. Jego ręka rozluźniła ucisk na tyle, że mogłam znowu krzyknąć.

– Wypuście mnie stąd!

Wtedy drzwi się otworzyły. Migające czerwone światło wpadające z zewnątrz oświetliło pokój, a osoba, którą zobaczyłam, przeraziła mnie bardziej niż fakt, że prawie zostałam zgwałcona. Stał tam mój ojciec. Zmienił

się nie do poznania, był odrażający. Patrzyłam na niego w takim szoku, że nawet nie mogłam krzyknąć, żeby usłyszał mnie ktoś z zewnątrz.

– Już wystarczy, zjeżdżaj stąd – powiedział głos, którego tak się bałam, gdy byłam dzieckiem. Głos, który groził matce milion razy, głos, który pojawiał się w moich koszmarach, jedyny głos, który słyszałam tej nocy, gdy ojciec pobił mnie prawie na śmierć, ten głos, przez który wyskoczyłam przez okno...

Ronnie zaklął pod nosem. Zanim wyszedł, podniósł rękę i uderzył mnie w twarz, aż przekreśliła się na bok. Było to tak szybkie i bolesne, że nawet nie zorientowałam się, co się stało.

– Teraz wystarczy – powiedział, stawiając się ojcu. Potem wyszedł z pomieszczenia.

Ojciec nic nie powiedział. Stał w drzwiach i patrzył na mnie, więc odważyłam się spojrzeć mu w oczy. Zmienił się... Jego włosy, kiedyś tego samego koloru co moje, teraz były siwe i bardzo krótkie. Ramiona miał

dwa razy szersze i pokryte tatuażami. To, co robił przez ostatnie lata, zupełnie zmieniło jego wygląd, był bardziej przerażający od Ronniego.

Wszedł i zamknął drzwi. Wziął krzesło i usiadł na nim okrakiem, kładąc ramiona na oparciu.

– Bardzo urosłaś, Noah – powiedział, patrząc mi w oczy. – Jesteś tak podobna do matki, że to jest po prostu niewiarygodne...

Wiem, że drżałam. Ucisk w piersiach, jaki czułam, był porównywalny z tym, jaki towarzyszył mi przez cały czas, gdy razem mieszkaliśmy. Teraz, po sześciu latach, powrócił.

– Tej nocy, kiedy mnie aresztowali... – wpatrywał się we mnie – straciłem wszystko... I to przez ciebie.

Popatrzył w bok i wziął głęboki oddech.

– Do tej pory nie umiem sobie wytłumaczyć, jak zwykła dziewczynka mogła mi się przeciwstawić. Nawet twoja matka nie była w stanie mnie powstrzymać, kiedy wyładowywałem na niej swoją frustrację... Z tobą zawsze było inaczej, byłaś moją córeczką, kochałem cię. Obiecywałem sobie, że nie zrobię ci krzywdy, wiedziałem, że nie jesteś jak twoja matka.

– Czego chcesz? – spytałam, starając się kontrolować łkanie, które w każdej chwili mogło wydobyć się z mojego gardła.

Znów zaczął się we mnie wpatrywać.

– Tego, czego wszyscy ludzie na ziemi pragną najbardziej ze wszystkiego, Noah – odpowiedział z obmierzłym uśmiechem. – Pozbawiłaś mnie wszystkiego, co miałem... żony, domu, wolności... Chcę pieniędzy, tych pieniędzy, z których teraz utrzymuje się moja rodzina. Myślałem, że trudno będzie was odnaleźć, ale wystarczyło wpisać nazwisko tego skurwiela w internet, żeby zobaczyć was pozujących razem, jakbyście byli jedną wielką, szczęśliwą rodziną. Kiedy tu przyjechałem, szybko odkryłem, że twój braciszek ma znajomości nie tylko wśród porządných ludzi. Śledziłem go, gdy pobił się z Ronniem przed barem. Wystarczyło wyjaśnić mu mój plan, żeby sam się zgłosił na ochotnika...

Nie wierzyłam w to, co słyszę. Ojciec zwariował... Więzienie odebrało mu resztki rozumu.

– Wyciągnę z nich wszystko, co się da, z tego skurwysyna, który zabrał mi żonę, i z tego małego gnoja, który cię obmacuje od tygodnia.

Więc faktycznie mnie śledzili... Myślałam, że to wytwór mojej wyobraźni, ale teraz miałam pewność. Planowali to od dłuższego czasu, a

ojciec mnie wystraszył listami, wiedząc, że boję się go bardziej niż kogokolwiek na świecie.

Spojrzałam na twarz człowieka, który dał mi życie i nic więcej. Nienawidziłam go, nienawidziłam go z całych sił... Jeśli kiedykolwiek go kochałam, ta miłość znikła w momencie, kiedy podniósł na mnie rękę.

– William Leister jest tysiąc razy lepszym człowiekiem od ciebie. Nie jesteś nic wart... Myślisz, że jesteś lepszy, bo możesz bić kobietę? Nienawidzę cię! Jesteś takim

idiotą, że jedyne, co uzyskasz z całego tego cyrku, to że wsadzą cię z powrotem do więzienia, gdzie powinieneś spędzić resztę swojego nędznego życia...

Mówiłam, nie robiąc nawet przerw na oddech. Nie obchodziło mnie, co mi zrobi. Nawet mnie słuchał i widziałam, jak na jego twarzy malują się kolejne emocje, aż pojawił się gniew.

Wstał i uderzył mnie w twarz. Musiałam wstrzymać oddech od nieoczekiwanego bólu. Nigdy nie sądziłam, że ten człowiek mnie jeszcze kiedykolwiek dotknie... Ale mimo że minęło sześć lat i że wyniosłam się do innego kraju, udało mu się odnaleźć mnie i znowu uderzyć.

Drugie uderzenie nastąpiło niedługo po pierwszym. Rozcięło mi wargę, czułam, jak krew spływa mi po brodzie.

– Nie waż się więcej otwierać gęby – szczerknął. Odwrócił się i wyszedł, zostawiając mnie z nerwami na wierzchu. Łzy zaczęły spływać po policzkach.

Nie wiem, ile minęło czasu, byłam w półśnie z wyczerpania psychicznego i fizycznego, jakiego doświadczyłam w ciągu ostatnich godzin, od kiedy mnie porwano. Nagle ktoś mnie obudził i poczułam, że przystawia mi do ucha jakiś aparat.

– Mów – rozkazał ojciec wściekłym głosem.

Była tylko jedna osoba, której najbardziej potrzebowałam w tym momencie, dałabym wszystko, żeby z nim być. Śnił mi się. Kiedy pomyślałam, że może mnie teraz słyszeć, zachciało mi się płakać. Potrzebowałam go, chciałam, żeby mnie uratował, chciałam, żeby to on pojawił się w drzwiach, wziął mnie w swoje silne ramiona, chciałam tylko jego i nikogo więcej.

– Nicholas – wyszeptalam zduszonym szeptem. Sekundę później zabrali telefon i zostawili mnie samą.

Rozdział 46

Nick

Byłem zrozpaczony. Nie mogłem znieść tego napięcia ani minuty dłużej. Ten strach, który zżerał mnie od środka, był tak silny, że miałem ochotę wyrwać sobie serce z piersi, żeby przestało mnie tak strasznie boleć.

Musiałoby być jakieś wyjście. Nie mogliśmy przecież pozwolić, żeby ten skurwiel zabrał pieniądze, skoro nie mieliśmy żadnej gwarancji, że wypuści Noah... Wiedziałem, że coś mi umyka, że jest jakiś ważny szczegół, który może wszystko zmienić. Została godzina do wschodu słońca. Wydawało mi się, że nie wytrzymam dłużej i muszę po prostu zacząć jeździć po mieście i szukać jej na własną rękę. W moim domu było pełno ludzi, ale nikt nie wiedział, co robić. Jedni twierdzili, że ojciec powinien sam zanieść pieniądze, podczas gdy policjanci chcieli obserwować go z ukrycia i kontrolować sytuację. Ale co jeśli ten złamas się zorientuje i zrobi Noah krzywdę? Ten człowiek był niespełna rozumu, przejechał cały kraj, żeby porwać własną córkę i zażądać okupu, był zdolny do wszystkiego.

Podniosłem się z fotela w gabinecie ojca i poszedłem na górę. Chciałem znaleźć coś, czego Noah dotykała, powąchać jej ubrania, pobyc w jej pokoju. Tak bardzo się o nią bałem, że bez namysłu oddałbym życie, żeby tylko mieć pewność, że nic jej nie jest.

Gdy wszedłem do pokoju Noah, zastałem tam Raffaellę. Miała opuchnięte od płaczu oczy i przytulała bluzę, którą jej córka często nosiła. Była to bluza z logo Dodgersów i nie wiedziałem, z jakiej paki Noah ją w ogóle miała, skoro przecież nie była stąd. Ale to cała Noah, dziwna i wspaniała.

Cholera, jak ja ją kochałem. Jeśli coś by się jej stało, chyba nie mógłbym dalej żyć.

Raffaella uniosła wzrok i zatrzymała go na mnie. Stała przy oknie. Na mój widok oczy jej rozblęły.

– Wiem, co przede mną ukrywaliście – powiedziała neutralnym tonem, bez żadnych emocji. Zatkaną mi na chwilę, nie wiedziałem, co powiedzieć. – Nie wiem, co do niej czujesz, Nicholasie, ale dla mnie Noah jest wszystkim, tak wiele przeszła, nie zasłużyła sobie na to – wymamrotała, po czym zakryła usta dłonią, żeby stłumić łkanie. Poczulem ucisk w żołądku. –

Od lat nie widziałam jej tak szczęśliwej jak przez ostatnie kilka dni, a teraz... Wiem, że to ty miałaś wpływ na tę jej przemianę, i jestem ci za to wdzięczna.

Pokręciłem głową. Nie wiedziałem, co powiedzieć. Usiadłem w nogach łóżka i bezradnie złapałem się za głowę. Nie mogłem słuchać Raffaelli, nie mogłem, przecież to wszystko była moja wina... Ja ją zabrałem na te wyścigi, przeze mnie poznała Ronniego. Nie rozumiałem tylko, w jaki sposób ten skurwiel i ojciec Noah zaczęli ze sobą współpracować, żeby ostatecznie porwać miłość mojego życia.

– Od dziecka Noah była bardzo dojrzała, spotkały ją doświadczenia, których nikt nigdy nie powinien przeżyć, i zawsze była nieufna w stosunku do ludzi. Przy tobie

zupełnie się zmieniła...

Poczułem, że zaczynają opanowywać mnie emocje. Strach, smutek, rozpacz... Jeszcze nigdy w życiu tak się nie czułem. Zorientowałem się, że oczy mi zwilgotniały i nie miałem innego wyjścia, jak tylko pozwolić łzom potoczyć się po policzkach.

Raffaella podeszła do mnie, pomogła mi wstać i objęła mnie ramionami. Przytuliła mnie mocno i wtedy mogłem poczuć, co to znaczy mat-czyny uścisk. Być może ta kobieta popełniła w przeszłości jakieś błędy, ale uwielbiała swoją córkę i nigdy by jej nie porzuciła. Pierwszy raz w życiu poczułem, że wreszcie mogę mieć rodzinę.

W końcu puściła mnie, wciąż ściskając bluzę, i cofnęła się o krok.

Spojrzałem na nią i złożyłem jej obietnicę.

- Przysięgam ci, że nie pozwolę, żeby coś jej się stało... Znajdę ją - powiedziałem najspokojniej, jak tylko byłem w stanie.

Raffaella kiwnęła głową. Wyszedłem z pokoju Noah i wszedłem do swojego.

Noah, gdzie jesteś?

Zacząłem chodzić po pokoju i rozmyślać. Nagle zobaczyłem samochodzik, który dostałem od niej na urodziny, i coś przyszło mi do głowy. Wziąłem go do ręki i spojrzałem na napis: „Przykro mi z powodu auta, naprawdę. Kiedyś jeszcze kupisz sobie nowe. Wszystkiego najlepszego.

Noah”.

Kupić sobie nowe...? Oficjalnie ten samochód nadal był mój, wszystkie papiery były na moje nazwisko i tak dalej...

Kiedy to do mnie dotarło, przez chwilę sam nie mogłem w to uwierzyć.

Odwróciłem się na pięcie i zbiegłem do gabinetu ojca. On siedział wciąż w swoim fotelu i rozmawiał z policjantami i szefem ochrony Steve'em.

Nie mogłem powstrzymać ekscytacji na myśl, że jeśli mam rację, to niedługo odnajdziemy Noah.

- Tato - powiedziałem, wchodząc do pomieszczenia. Ojciec i Steve spojrzeli na mnie. Wyglądali na zmęczonych całonocnym czuwaniem, ale obaj byli czujni i gotowi w każdej chwili zareagować na to, co się wydarzy.

- Co się dzieje? - spytał ojciec.

- Chyba wiem, jak możemy dowiedzieć się, gdzie ją trzymają, tato - odpowiedziałem, modląc się, żeby to się udało.

Obaj spojrzeli na mnie z uwagą.

- Jakieś półtora miesiąca temu przegrałem samochód w zakładzie, czarne ferrari, które kupiłem dwa lata temu - wypaliłem. Ojciec zmarszczył czoło.

- Chcesz, żebym się teraz przejmował twoimi zabawkami, Nicholas? - rzucił poirytowany.

Zignorowałem to.

- Ronnie zabrał ten samochód - zwróciłem się tym razem do Steve'a. -

Ferrari ma nadajnik antykradzieżowy, zamontowali mi go po zakupie. Jeśli znajdziemy samochód...

Na moment zapadła gęsta cisza.

- Znajdziemy Noah - Steve powiedział na głos to, co wszyscy pomyśleli.

Rozdział 47

Noah

Bolało mnie całe ciało od przebywania w tej samej pozycji od nie wiem ilu godzin. Momentami spałam, ale z nerwów nie mogłam zasnąć na dłużej niż kilka minut. Nie wiem, co miało być dalej, ale musiałam się stamtąd wydostać. Wykańczał mnie nieustanny hałas tej muzyki dyskotekowej, nie mówiąc już o klaustrofobicznym, słabo oświetlonym pomieszczeniu, w którym mnie przetrzymywali.

W końcu zrozumiałam, że muszę wziąć pod uwagę możliwość, że nikt mnie tu nie odnajdzie. Te myśli spowodowały znowu płacz, lęk nadal czał się w całym ciele.

Wrócił Ronnie. Stał w nogach łóżka, patrzył na mnie, nie dotykając mnie nawet palcem, ale zrobił coś dużo gorszego. Torturował mnie, gasząc czerwone światło. Zostawił mnie na kilka minut w ciemności. Przez te kilka minut bałam się bardziej niż kiedykolwiek w życiu. Wiedziałam, że jest tam, że może mi coś zrobić. To było jak wtedy z ojcem, tylko gorzej, bo teraz nie mogłam się bronić, nie mogłam uciec, byłam przykuta do ściany i

mogli ze mną zrobić, co tylko chcieli. Zaśmiał się na dźwięki mojego łkania i próśb, żeby zapalił światło. Ten śmiech dźwięczał mi w głowie, jeszcze kiedy wyszedł.

Usiłowałam się uspokoić. Zajął mi to nie wiem ile czasu. Muzyka dochodząca z zewnątrz przycichła, słyszałam tylko własny, przyspieszony oddech. Nagle doszły mnie dźwięki z lokalu nade mną, jakby wiele osób biegło nad moją głowę. Wtedy ci, którzy byli na zewnątrz, porozumiewali się krzykami. Wkrótce do głosów dołączyły wystrzały. Byłam napięta jak struna, serce waliło mi jak oszalałe, kiedy ojciec pojawił się w drzwiach. Po twarzy spływał mu pot, był straszniejszy niż kiedykolwiek przedtem.

Podszedł do mnie i szybkim ruchem uwolnił mnie od łańcuchów. Kiedy zobaczyłam, co trzyma w ręku, usiłowałam odsunąć się od niego jak najdalej. Przycisnął lufę pistoletu do mojego boku. Zamarłam.

– Nie waż się drgnąć – ostrzegł mnie, sprawiając mi ból lufą.
– Proszę... – błagałam, łkając. Ten człowiek był zdolny do wszystkiego.
– Stul pysk! – nakazał i popchnął mnie do drzwi. Szliśmy mrocznym korytarzem. Ciemność powodowała u mnie taki stres, że zwykle stawianie

nogi za nogą sprawiało mi trudność. Umierałam z przerażenia: ten wcielony diabeł był w stanie zrobić ze mną, co chciał, a ja ledwie mogłam się bronić.

Pchał mnie korytarzem, aż doszliśmy do kolejnych drzwi. Słyszałam z daleka ludzi, a kiedy dobiegł mnie głos krzyczący: „Policja!”, powróciła nadzieja. Boże, znaleźli mnie!

Oślepiło mnie światło, gdy ojciec wypchnął mnie przez drzwi. Znaleźliśmy się na opuszczonym parkingu na otwartym powietrzu. Chyba nie spodziewał się, że zobaczy

tam co najmniej dwudziestu policjantów mierzących do niego. Przycisnął mnie do siebie i przystawił mi pistolet do głowy.

– Rzuć broń! – rozległo się z megafonu. Łzy spływały mi po twarzy bez żadnej kontroli. Szukałam wzrokiem tej osoby, która mogłaby z powrotem nadać sens życiu.

– Jeśli zginę, ty też zginiesz, mała – syknął mi do ucha.

Nic nie powiedziałam, zabrakło mi głosu. Odnalazłam wzrokiem miłość mojego życia: Nicholas stał obok wozu policyjnego. Kiedy nasze spojrzenia się spotkały, zrozpaczony złapał się za głowę i wykrzyknął moje imię.

Obok niego stali matka i William. W tym momencie czułam, że są tymi, z którymi chcę spędzić resztę życia. To moja rodzina i w końcu to zrozumiałam. Teraz, kiedy zobaczyłam, do czego ojciec jest zdolny, ta niewielka część mnie, która obwiniała się o wsadzenie go do więzienia, definitywnie zniknęła. To nie był mój ojciec, nigdy nim nie będzie, a ja go nie potrzebuję. Mam już w życiu mężczyznę, który kocha mnie najbardziej na świecie, i ja teraz też będę go kochać, tak jak na to zasługuje.

– Rzuć broń i ręce do góry! – krzyknął głośno i wyraźnie drugi policjant.

– Proszę... puść mnie – wyjąkałam szeptem. Nie chciałam umierać, nie w ten sposób, miałam jeszcze w życiu tyle do zrobienia.

Nagle coś się stało. Wszystko wydarzyło się bardzo szybko. Ojciec powiedział „nie”, jego pistolet głośno kliknął, przycisnął mi go mocniej do skroni. Chciał mnie zastrzelić, mój ojciec chciał mnie zabić, a ja nie mogłam nic zrobić. Rozległ się huk. Zacisnęłam oczy i czekałam na ból...który nie nadszedł.

Silne ramiona, które mnie podtrzymywały, wypuściły mnie z objęć i poczułam, jak ktoś obok mnie upada. Spojrzałam w prawo i zobaczyłam go

zalanego krwią. Plama krwi na ziemi, a w niej mężczyzna, który dał mi życie.

Odwrociłam się i zaczęłam biec.

Nie wiem, dokąd biegłam, byłam jak w transie, w moim mózgu nie pojawiały się żadne myśli, tylko żeby biec i biec. Biegłam, aż ciało w coś uderzyło. Czyjeś ramiona chwyciły mnie mocno i natychmiast poczułam znane ciało, jego zapach mnie uspokoił.

– Boże! – wykrzyknął Nicholas, przyciskając mnie mocno do piersi.

Ścisnął mnie tak mocno, że uniósł mnie znad ziemi. W tym momencie poczułam, że jestem bezpieczna, że już zawsze będę bezpieczna. Nigdy nie będę musiała się już martwić, będąc z mężczyzną takim jak Nicholas. Nigdy nie będę już trząść się ze strachu, kiedy ktoś podniesie głos, nigdy nie będę musiała być ostrożna w tym, co robię czy co mówię. Ten mężczyzna kochał mnie bardziej niż własne życie i nigdy nie będzie w stanie mnie skrzywdzić.

Odsunął mnie od siebie, żeby mi się przyjrzeć. Kiedy jego palce dotknęły rozciętej wargi, skrzywiłam się z bólu.

– Noah... – wymówił moje imię, patrząc mi w oczy. W jego wzroku widziałam ból, ulgę, że widzi mnie całą i żywą, ale też ślepa nienawiść dla tych, którzy zrobili mi krzywdę. Ja potrzebowałam tylko, żeby był obok mnie. Nie obchodziło mnie, że bolała mnie warga, kiedy nasze usta się złączyły. Przyciskał mnie mocno, ale odsunął od siebie, kiedy jęknęłam z bólu.

– Będzie jeszcze na to czas, kochanie – powiedział. – Tak bardzo cię kocham, Noah.

Te słowa wywołały we mnie mnóstwo emocji... Wróciły łzy i nogi zaczęły mi drżeć, bo adrenalina zniknęła już z krwiobiegu. Podeszła matka i objęła mnie mocno, odrywając mnie na chwilę od Nicka. Przycisnęłam się do niej z całej siły, ponownie czując się, jakbym wróciła do domu. Myśl o tym, ile znowu wycierpiała, sprawiała mi ból.

– Moja córeczka... – mówiła, płacząc mi w policzek. – Tak mi przykro... tak mi przykro... – powtarzała, łkając.

– Już dobrze, mamie – zapewniłam ją. Wiedziałam, że potrzebuje to ode mnie usłyszeć.

William też tam był, nasze spojrzenia spotkały się ponad ramieniem matki. Skinęłam mu głową. Miał łzy w oczach. Podszedł i objął nas obie.

Kiedy skończyły się uściski, zaczęłam szukać wzrokiem ojca. Właśnie transportowali go do karetki. Postrzelili go w bok, więc nie było wiadomo, czy przeżyje... Wygnałam te myśli z głowy. Potem policja wyprowadziła z budynku Ronniego w kajdankach. Nie był ranny. Właśnie wtedy, kiedy usiłowałam zrozumieć to, co działo się na moich oczach, Nicholas wziął delikatnie moją twarz w dłonie i zmusił mnie, bym popatrzyła mu w oczy.

– Spójrz na mnie – poprosił najdelikatniejszym tonem, jaki u niego słyszałam. Miał oczy opuchnięte i zaczerwienione, cierpiał tak jak ja przez te wydarzenia. Zdałam sobie sprawę, że muszę go mieć przy sobie, żeby posklejać te kawałki siebie, które mój ojciec rozbił. – Wszystko jest dobrze, już jesteś ze mną.

Jego słowa w końcu mnie uspokoiły.

– Kocham cię – powiedziałam. Ogarnęło mnie dziwne uczucie. Nie wiem, czy to było wyczerpanie spowodowane tym wszystkim, co przeżyłam w ciągu ostatnich godzin, ale znowu opadłam z sił. Chwyciłam się jego

koszulki, kiedy nogi ugięły się pode mną, a oczy zamknęły. Zapadłam w słodką nieświadomość.

Rozdział 48

Nick

Kiedy sprawdziliśmy, że w samochodzie faktycznie wciąż działa nadajnik antykradzieżowy, znalezienie Noah stało się tylko kwestią czasu. Bałem się, że mogę się mylić, istniała przecież możliwość, że Ronnie zostawił

samochód gdzie indziej, ale postanowiłem, że te wątpliwości mnie nie powstrzymają. Wiedziałem, że w ostatnich tygodniach ten zbir wszędzie jeździł moim autem, więc istniało duże prawdopodobieństwo, że mam rację i znajdziemy Noah w dyskotecie na zadupiu, na którą wskazał sygnał GPS.

Ojciec ustalał z policjantami dalsze działania. Gabinet ojca stał się kwaterą główną, gdzie kilku funkcjonariuszy razem ze Steve'em analizowało plany dyskoteki. Według nich najprawdopodobniej trzymali Noah w piwnicy w zachodniej części budynku. Jeśli ich otoczymy i zablokujemy główne wejście, jej przekłębemu ojcu zostanie tylko jedna droga ucieczki: drzwi przeciwpożarowe, które wychodzą na tył kompleksu. Tam będą na niego czekały wszystkie radiowozy, tak że nie będzie miał najmniejszych

szans na ucieczkę... Jeśli faktycznie ich tam znajdziemy, ten skurwiol znajdzie się w więzieniu znacznie wcześniej, niż mógłby przypuszczać.

– Istnieje możliwość, że zdecyduje się nie wychodzić, że zostanie w środku – stwierdził jeden z policjantów, wskazując palcem na pomieszczenie, w którym miała przebywać Noah.

– To wyważycie pieprzone drzwi, cholera jasna! – wrzasnąłem. Chciałem już jechać na ratunek, przecież nie wiadomo, co oni jej tam robią, a my sobie tu dywagujemy, podczas gdy Noah może być ranna albo jeszcze gorzej.

– Panie Leister, proszę pozwolić nam pracować – policjant skarcił mnie służbowym tonem.

Wkurzało mnie, jak do mnie mówili i w jaki sposób podejmowali decyzje, od których mogło zależeć życie mojej ukochanej, ale nic nie mogłem zrobić.

Wyszedłem z gabinetu i sięgnąłem po chyba dwusetnego papierosa. Na zewnątrz, na ganku, zbierały się całe tłumy ludzi. Przed drzwiami i wokół

fontanny stało co najmniej siedem radiowozów, a po całym domu kręciły się dziesiątki funkcjonariuszy. Zjawili się też dziennikarze i właśnie zaczęli rozkładać kamery na wprost zamkniętych drzwi do domu. Zrobiło mi się niedobrze.

– William, on ją może zabić! – usłyszałem krzyk Raffaelli.

Wróciłem pospiesznie do środka, żeby zobaczyć, jak policjanci wybiegają z gabinetu ojca i wsiadają do radiowozów. Rozejrzałem się zdezorientowany i podszedłem do Raffaelli, która szlochala w jego ramionach.

– Nie robi tego, uspokój się, wiemy już, gdzie są. Ella, obiecuję ci, że nic jej się nie stanie – powtarzał ojciec, próbując uspokoić żonę.

– Co się dzieje? Gdzie oni jadą? – zapytałem go przestraszony.

- Udało nam się połączyć z systemem kamer w dyskotecie. Jest tam, Nicholas. Jadą po nią.

Poczułem panikę ogarniającą całe moje ciało.

- Nie zamierzam tutaj siedzieć i czekać – oświadczyłem, odwróciłem się na pięcie i najszybciej, jak mogłem, wybiegłem.

Nagle jakaś silna dłoń chwyciła mnie za ramię.

- Ty nigdzie nie idziesz, Nicholas – ojciec spojrzał mi znacząco w oczy.

Co on wygaduje?

- Nie zamierzam tutaj czekać! – wyrwałem się jednym szarpnięciem i rzuciłem do wyjścia, jakbym biegł w wyścigu. Kolejni policjanci opuszczali dom, żeby udać się na misję, która mogła zakończyć się śmiercią najważniejszej osoby w moim życiu.

- Raffaella! – usłyszałem za sobą krzyk ojca. Odwróciłem się i zobaczyłem, że matka Noah biegnie za mną.

- Nicholas, weź mnie ze sobą – poprosiła. Nie mogła opanować łez, ale na jej twarzy malowało się zdecydowanie.

Spojrzałem niepewnie na ojca, który podszedł do nas z chłodnym i wystraszonego wyrazem twarzy, jaki zapewne ja też miałem.

- Nie pozwolę, żeby skrzywdzono kogokolwiek z tej rodziny... Wracaj-cie do domu! – warknął i pociągnął Raffaellę za łokieć. Wiedziałem, że jest tak samo przestraszony jak my, jeszcze nigdy nie spotkało nas coś takiego.

Widziałem w oczach ojca, że sytuacja go przeraża, patrzył na Raffaellę niemal tak samo, jak ja patrzyłem na Noah. Zachowywałbym się tak samo jak on, gdyby to Noah chciała jechać do kryjówki porywaczy.

- Pojadę tam, czy ci się to podoba czy nie, Williamie Leisterze! Tu chodzi o moje dziecko! – krzyczała, aż jej słowa zamieniły się w łkanie.

Spojrzałem na ojca.

- Ja jadę, tato. Nie próbuj mnie zatrzymać.

Rozejrzał się i dał za wygraną.

- Dobrze, ale pojedziemy razem z policją – zdecydował w końcu.

Dziesięć minut później jechaliśmy wozem policyjnym przez miasto w obstawie trzech innych radiowozów. Przez radio relacjonowali przebieg akcji i słuchając tego, odchodziłem od zmysłów: dojechali na miejsce i obstawili już główne wejście.

Wkrótce my także dojechaliśmy. Radiowóz skierował się od razu pod tylne wyjście, którym, jak się spodziewaliśmy, ojciec Noah będzie próbował uciekać. Policjanci ustawili się na pozycjach wokół drzwi. Ze środka dochodziły nas różne hałasy... i gdy usłyszałem strzały, wysiadłem z samochodu.

Policjant, który stał najbliżej, zdecydowanie chwycił mnie za ramię.

- Ty zostajesz tutaj – powiedział tonem nieznoszącym sprzeciwu.

Posłuchałem rozkazu i wpatrywałem się tylko w drzwi, przez które miała wyjść Noah, cała i zdrowa lub ranna, tego jeszcze nie wiedzieliśmy.

Nie trwało to długo. Jakies dziesięć minut później, gdy wszyscy policjanci byli gotowi do akcji, drzwi otworzyły się i ukazała się w nich Noah wraz z ojcem, oboje mrugający z niedowierzaniem wobec tego, co czekało na nich na zewnątrz.

Noah krwawiła... Była ranna.

Poczułem, że ktoś ciągnie mnie do tyłu. Nawet nie zdałem sobie sprawy, że chciałem rzucić się biegiem, by ją ratować.

– Noah! – krzyknąłem najgłośniejszym głosem, jak umiałem. Jej zapłakane i przestraszone oczy odnalazły mnie. Ojciec trzymał ją jedną ręką, podczas gdy w drugiej miał rewolwer i przykładał go do jej skroni.

– Rzuć broń! – rozkazał policjant przez megafon.

Złapałem się za głowę z przerażenia i bezsilności. Ten skurwiel coś do niej powiedział, a strach, który pojawił się na twarzy Noah, obudził we mnie mordercze instynkty, jakich nigdy jeszcze w sobie nie czułem, aż do tej chwili.

Zabiję go, zatlukę go własnymi rękami!

– Rzuć broń i ręce do góry – powtórzył inny policjant.

Wtedy wszystko wydarzyło się bardzo szybko, choć ja miałem wrażenie, że oglądam tę scenę w zwolnionym tempie.

Zwyrodnialec uniósł broń i ją odbezpieczył, po czym znów przyłożył

lufę do skroni córki. Noah zacisnęła powieki i nagle usłyszeliśmy huk wystrzału.

Ojciec Noah odwrócił głowę w naszą stronę, wiedziałem, że patrzy na Raffaellę, bo ta zaczęła rozpaczliwie szlochać. Krew zabarwiła jego koszulę na czerwono, aż upadł na ziemię. Zaskoczona Noah spojrzała na leżące obok niej ciało, podniosła wzrok na mnie, przez moment była oszołomiona... Po czym zaczęła biec przed siebie.

Wyrwałem się policjantowi, który mnie trzymał, i pobiegłem w jej stronę.

Dopiero kiedy trzymałem ją w objęciach, mogłem znów zacząć spokojnie oddychać. Dopiero gdy poczułem jej ciało przyklejone do swojego, uwierzyłem, że żyje.

– O Boże! – zawołałem, po czym uniosłem ją w górę i przycisnąłem do siebie. Chciałem jak najbardziej osłonić ją samym sobą, ochronić przed wszystkim.

Odstawiłem ją na ziemię, żeby móc pospiesznie sprawdzić każdy mili-metr jej ciała. Wziąłem jej twarz w swoje dłonie... Te dranie ją pobili!

Cholera! Bili ją!

Zacząłem się trząść. Pozwoliłem na to, żeby ktoś znowu zrobił jej krzywdę. Przrzekałem jej, że nie pozwolę, żeby cokolwiek jej się stało, a teraz oglądam na własne oczy dowód na to, że zawiodłem.

– Noah... – zacząłem niepewnie. Chciałem ją przeprosić. Pragnąłem, żeby mi wybaczyła, że do tego dopuściłem. Nigdy w życiu nie czułem się tak winny i tak kompletnie zdruzgotany jak wtedy, kiedy oglądałem ślady pobicia na twarzy dziewczyny, którą kochałem.

Jej dłonie objęły mnie za szyję i przycisnęła usta do moich. Marzyłem tylko o tym, żeby całować ją godzinami, ale wydawało mi się, że muszę sprawiać jej ból, gdy przyciskam usta mocniej.

Odsunąłem ją delikatnie, ale zdecydowanie.

– Będzie jeszcze na to czas, kochanie – zapewniłem ją, przykładając czoło do jej czoła. – Tak bardzo cię kocham, Noah.

Dwie kolejne łzy dołączyły do strumieni, które spływały po jej policzkach, ale równocześnie na jej twarzy pojawił się uśmiech. Po chwili Raffaella odsunęła mnie, żeby uściskać córkę. Patrzyłem, jak rozpaczliwie tuli się do siebie. Ojciec spojrzał na mnie, zanim przyłączył się do uścisku.

Wiedziałem, że od tej chwili nic podobnego nie ma prawa się zdarzyć.

Widziałem w spojrzeniu ojca obietnicę, że nikt już nie odważy się podnieść ręki na naszą rodzinę, nigdy więcej.

Kiedy Noah puściła matkę, rozejrzała się i zobaczyła, jak jej ojca wsadzają do karetki. Nie umiałem powiedzieć, co wyrażało w tej chwili jej spojrzenie. Widziałem za to, że strach opanował ją na nowo, gdy zobaczyła wyprowadzanego w kajdankach i asyście policji Ronniego.

– Spójrz na mnie – rozkazałem, obejmując jej twarz. Nie chciałem, żeby znów się bała. Miałem ochotę zabić gnoja własnymi rękami, ale Noah nie powinna oglądać więcej przemocy. – Wszystko jest dobrze, już jesteś ze mną.

Wtedy jej dłonie przesunęły się po moich policzkach i opadły mi na ramiona, po czym zauważyłem, że jej spojrzenie ucieka w bok, a ona sama osuwa się na ziemię.

– Noah? – szeptałem, gdy zemdląca w moich ramionach. – Lekarza! – zawołałem, gdy nie zareagowała. Wziąłem ją na ręce, czując opanowujący mnie strach. Może ją postrzelili? Może miała jakieś wewnętrzne obrażenia, których nie było widać?

– Obudź się, Noah! – powtarzałem, gdy niosłem ją na rękach w kierunku karetki.

– Daj mi ją – rozkazał pracownik pogotowia. Słyszałem wyjące syreny radiowozów i zobaczyłem, że Raffaella z moim ojcem biegną w naszą stronę.

– Co jej jest? – dopytywałem. Lekarz wziął ją z moich ramion i ułożył na noszach, które pozostali członkowie załogi wsadzili do samochodu.

– Jedziemy do szpitala. Pani jest jej matką? – spytał Raffaellę, która przytaknęła nerwowo i wsiadła do karetki.

– Ja też jadę – powiedziałem, nie oczekując od nikogo pozwolenia.

– Pojadę za wami samochodem – oświadczył ojciec.

Jazda karetką trwała w nieskończoność. Noah była wciąż nieprzytomna, ale po krótkim badaniu lekarz stwierdził, że nie wygląda to na nic poważnego.

Przysunąłem się do niej i delikatnie pogłaskałem ją po włosach.

– Przepraszam, Noah, przepraszam...

Rozdział 49

Noah

Kiedy otworzyłam oczy, leżałam w szpitalnym łóżku. Bolała mnie głowa i twarz, ale zapomniałam o tym, gdy zobaczyłam, kto jest przy mnie.

– Nareszcie się obudziłaś! – zawołał Nicholas i pocałował mnie w rękę, którą przez cały czas trzymał.

– Co się stało? – spytałam. Nie pamiętałam w ogóle, jak się tu znalazłam.

– Zemdlałaś – wyjaśnił, wpatrując mi się w oczy. – Lekarze powiedzieli, że byłaś wykończona psychicznie. Dali ci jakieś tabletki na spanie...

Twój umysł potrzebował odpoczynku.

Przytaknęłam, próbując wszystko sobie poukładać w głowie. Pamiętałam to, co się wydarzyło: porwanie, bicie, ciosy zarówno od mojego ojca, jak i od Ronniego, moment, w którym sądziłam, że ojciec mnie zastrzeli, i to, że upadł zakrwawiony na ziemię...

– Co z nim? – spytałam po chwili.

Nicholas od razu zrozumiał, o kogo pytam.

Spojrzał na mnie niepewnie, ale w końcu się odezwał: – Nie przeżył tego, Noah... Kula uszkodziła mu serce, nie dojechał nawet do szpitala.

To było bardzo dziwne i może świadczyło o tym, że coś jest ze mną nie tak, ale nie poczułam zupełnie nic... Tylko ulgę, niesamowitą ulgę. Miałam wrażenie, że zniknął ciężar, który nosiłam w sobie od ponad sześciu lat.

– To już koniec – powiedział Nick, podnosząc się z krzesła stojącego przy moim łóżku i zbliżając twarz do mojej. – Już nikt nie zrobi ci krzywdy.

Dopilnuję tego, Noah.

Poczułam, że oczy mi wilgotnieją.

– Nie sądziłam, że sprawy mogą zakończyć się w ten sposób. Ani że będę dziękować losowi, że połączył naszych rodziców. Dwa miesiące temu reprezentowałaś dla mnie wszystko to, czego nienawidziłam, a teraz... –

podciągnęłam się na łóżku i uklękłam na nim. Wzięłam twarz Nicholas w dłonie, a on obejmował mnie ostrożnie w tali. – Kocham cię, Nick.

Kocham cię do szaleństwa.

Sekundę później jego usta całowały mnie delikatnie, ale z całą miłością, która, wiedziałam to już, była między nami. Taka miłość zdarza się raz w

życiu, porywa nasze serca i zostaje z nami na zawsze. Taka miłość, do której wszystko porównujemy, której szukamy, której czasem nienawidzimy...

Taka miłość sprawia, że czujemy, że żyjemy, że jesteśmy komuś potrzebni, a z czasem stajemy się tej drugiej osobie wręcz niezbędni do życia. I ja właśnie ją znalazłam.

Epilog

Nick

Miesiąc później

– Tylko nie próbuj otwierać oczu – poleciłem jej surowo, prowadząc ją na środek pokoju. Tak bardzo się cieszyłem, że tu jest, że nie umiałbym tego wyrazić słowami. Dokonałem w swoim życiu pewnych zmian i teraz czekał nas nowy początek. To było potrzebne, żebyśmy mogli spędzać razem tyle czasu, ile chcieliśmy.

– Nie znoszę niespodzianek, wiesz przecież – skarżyła się Noah, kręcąc się niespokojnie. Uśmiechnąłem się do siebie.

– Ta ci się spodoba – zapewniłem ją i stanąłem za jej plecami. – No dobrze, już! – powiedziałem, ściągając opaskę z jej oczu.

Z niedowierzaniem rozejrzała się na boki. Znajdowaliśmy się w nowym apartamencie, który kupiłem. Staliśmy blisko wejścia, skąd widać było sypialnię, kuchnię i salon. Nie był specjalnie duży, jedna osoba mogłaby tu wygodnie mieszkać, ale było to jedno z najlepszych mieszkań w mieście.

Przyjaciółka rodziny udekorowała je zgodnie z moimi wskazówkami i wszystko wyszło przepięknie. Brązowe i białe dodatki nadawały mu przytulny i nowoczesny wygląd. W salonie kazałem zbudować kominek na wprost czekoladowej kanapy, na której zamierzałem oglądać filmy i spędzać miłe chwile sam na sam z Noah. Kuchnia była niewielka, ale mieściło się w niej wszystko, co potrzebne, także niewielki blat, przy którym dwie osoby mogły wygodnie jeść śniadanie. Na drewnianej podłodze leżały grube dywany. Było też wielkie okno, przez które można było podziwiać panoramę miasta. W tym momencie ciemności nocy sprawiały, że wyglądało jeszcze wspanialej, o ile to w ogóle możliwe.

Noah stała z otwartą buzią.

– No i... jak ci się podoba?

Pokręciła głową i jeszcze przez chwilę nie była w stanie nic powiedzieć.

– To twoje? – spytała. Zrobiła kilka kroków w przód i dotknęła dłonią oparcia kanapy.

Gdy odwróciła się w moją stronę, nie umiałem powiedzieć, czy jest wzruszona, czy zmartwiona. Nie wiedziałem, jak interpretować wyraz jej twarzy.

– No tak. Ja będę tu mieszkał, ale ty także będziesz tu spędzać sporo czasu, ze mną. Po to je kupiłem, żeby móc być z tobą bez żadnych przeszkód – wyjaśniłem, podchodząc do niej. Tak bardzo się cieszyłem, że tu jest. Teraz był to prawdziwy dom.

Po chwili nieśmiały uśmiech pojawił się na jej twarzy.

– Jest wspaniale! – powiedziała, ale jeszcze coś przede mną ukrywała, widziałem to w jej oczach.

Pogłaskałem ją i założyłem jej włosy za ucho, po czym wziąłem jej twarz w dłoń.

– Co się dzieje? – spytałem zaniepokojony jej reakcją.

Pokręciła głową i w końcu westchnęła.

– Po prostu będzie mi ciebie brakowało na co dzień – wyznała, po czym zbliżyła się i położyła głowę na mojej piersi. Kurczę, ja też będę za nią tęsknił, uwielbiałem jeść z nią codziennie śniadanie, oglądać ją nieuczesaną i zaspaną, ale zawsze gotową, by powitać mnie uśmiechem. A najbardziej lubiłem świadomość, że jest cała i zdrowa w pokoju po drugiej stronie korytarza. To wszystko będzie musiało się zmienić, gdy się przeprowadzę,

ale wiedziałem, że to jedyne wyjście. Mieszkanie z ojcem, podczas gdy jestem zakochany w jego pasierbicy, to było kompletne szaleństwo. Bardzo rzadko mogliśmy się zachowywać swobodnie i cieszyć wzajemną obecnością. Teraz, gdy miałem własne mieszkanie, Noah będzie mogła spędzać ze mną każdą wolną chwilę bez niepotrzebnego nadzoru rodziców.

– Ja też będę tęsknił, ale to konieczność. Nie zniosę dłużej oglądania cię codziennie, jeśli nie będę mógł robić tego, gdy tylko mi przyjdzie ochota –

powiedziałem, po czym pocałowałem jej idealne usta. – I tego – powtórzyłem pocałunek i tym razem nasze języki starły się z całą namiętnością, jaką ta dziewczyna we mnie budziła. Jej odpowiedź była natychmiastowa i w sekundę ogarnęło mnie pożądanie... Tak właśnie Noah na mnie działała, kompletnie traciłem przy niej panowanie nad sobą. – Oraz tego – uniosłem ją w górę, tak że musiała owinąć cudne nogi wokół moich bioder.

Zaśmiała się.

– Ani tego – odpowiedziała zadziornie i ściągnęła mi koszulkę przez głowę.

Zamruczałem, gdy poczułem jej dłonie pieszczące moją szyję i ramiona.

Ruszyłem w stronę sypialni. Było w niej ogromne łóżko, a z okna rozpościerał się niesamowity widok. Delikatnie położyłem Noah na poduszkach i zacząłem rozpinąć drobne guziczki jej białej bluzki.

– Chyba mnie przekonałeś, podoba mi się tu... – oświadczyła po chwili, wzdychając głośno, gdy całowałem każdy centymetr jej skóry.

– Wiedziałem, że ci się spodoba – odpowiedziałem i zbliżyłem się do jej ust.

W tym dokładnie momencie zrozumiałem, że ta kobieta będzie przy mnie przez resztę życia. Kochałem ją ze wszystkich sił. Udało jej się wyciągnąć mnie z czarnej dziury, którą było moje życie, zanim ją poznałem. Trochę nam zajęło, zanim to zrozumieliśmy, ale teraz byliśmy w stanie zrobić wszystko, żeby zadbać o naszą miłość. Oboje mieliśmy traumę z dzieciństwa i właśnie dlatego tak świetnie się rozumieliśmy. Zawsze w najtrudniej-szym, najbardziej krytycznym momencie, w środku burzy, jedno stawało się dla drugiego kołem ratunkowym. Nie jest łatwo znaleźć w życiu coś takiego.

Kilka godzin później, gdy trzymałem śpiącą Noah w ramionach, zdałem sobie sprawę z czegoś bardzo ważnego... Lampy w mieszkaniu były pogaszone i przez okno nie wpadało żadne światło... Noah spała spokojnie, a na jej ślicznej twarzy nie było śladu strachu. Zrozumiałem wtedy, że ja też jej pomogłem, ja także stałem się powodem radykalnej zmiany w jej życiu... I to była wyłącznie moja wina.

Podziękowania

Gdyby rok temu ktoś mi powiedział, że dziś będę pisała podziękowania we własnej książce, pomyślałabym, że chyba zwariował. Odkąd miałam piętnaście lat, zawsze marzyłam o tej chwili. O chwili, kiedy będę mogła powiedzieć: „Zrobiłam to”.

Na początku chciałabym podziękować wydawnictwu Penguin Random House za uwierzenie we mnie. Mojej redaktorce, Rosie Samper, za to, że niemal przyprawiła mnie o zawał serca w tym dniu, kiedy napisała do mnie maila. Zwróciłaś się do mnie, jakbyśmy były przyjaciółkami, i podarowałaś mi najpiękniejszy prezent, jaki ktokolwiek mógłby mi dać. Nigdy nie zapomnę słów: „Oferta współpracy”, w tytule maila. Dziękuję Tobie i wszystkim osobom, które sprawiły, że *Moja wina* stała się czymś wyjątkowym.

Mojej agentce Nurii za to, że jako pierwsza powiedziała mi, że ta książka ma potencjał. Dziękuję Ci za przewodnictwo i pomoc we wszystkich kwestiach.

Mojej mamie za zachwywanie się absolutnie wszystkim, co napisałam. Zawsze Ci mówię, że nie jesteś obiektywna, ale sądzę, że Twoją misją jest sprawić, żebym czuła się najlepsza. Dziękuję Ci za bycie książkowym przykładem matki doskonałej.

Mojemu tacie za nieposiadanie się z dumy i opowiadanie wszystkim wokoło, że jego córka jest pisarką. Dziękuję, że jesteś skąłą, która nie poddaje się przeciwnościom. Nauczyłeś mnie, że nie ma rzeczy niemożliwych, jeśli pracuje się z zapalem.

Moim siostram, Flor, Belu i Ro: mogłybyśmy się pozabijać, ale kochamy się do szaleństwa.

Mojej kuzynce Bar, która jest moją pierwszą czytelniczką. Nie dokończyłabym tej historii, gdyby nie Twoja pomoc i entuzjazm.

Moim dziadkom. Pitu, dziękuję za wszystkie rady, Abu, dziękuję, że zawsze jesteś.

Moim przyjaciółkom, Anie, Albie i całej grupie, która zaczyna się na Z.

Dzięki za rozśmieszanie mnie i trzymanie się razem, choć każda z nas wybrała inną drogą. Rosłam razem z Wami i zawsze będziecie w moim sercu.

Evo, Mir. Co mogę powiedzieć, czego jeszcze nie wiecie? Nigdy nie sądziłam, że spotkam na studiach dwie pokrewne dusze. Dziękuję, że jesteście przy mnie od początku tej przygody.

Mojej Yellow Crocodile – Belén. Dziękuję, że dzielisz ze mną pasję czytania. Od początku wierzyłaś w tę historię i wspierałaś mnie bezwarunkowo.

Anito, dzięki Tobie dowiedziałam się, że „marzyć” to ważne słowo.

Nauczyłaś mnie, że wiara w marzenia czyni nas tym, kim jesteśmy. Zawsze będziesz mi towarzyszyć w tej drodze, którą razem rozpoczęliśmy podróżą do Los Angeles.

Wszystkim, którzy towarzyszyli mi na Wattpadzie. Gdyby nie Wy, nic z tego by mi się nie udało. Czytałam Wasze komentarze do rana. Nie spodziewałam się, że otrzymam od Was tyle miłości. Łączy nas to, co wspólnie osiągnęliśmy. Chciałabym poznać oraz uściskać każdego i każdą z Was.

I, na koniec, Tobie, osobo, która czyta moją pierwszą powieść, moje marzenie, które stało się literami, tuszem i papierem. Miłej lektury!



MERCEDES RON

Urodziła się w Buenos Aires. Ukończyła Wydział Komunikacji Audiowizualnej na Uniwersytecie w Sewilli i tam dzisiaj mieszka. W

połowie 2015 roku zaczęła pisać na platformie Wattpad pierwszą część trylogii *Moja wina*, która trafiła do sprzedaży w marcu 2017

roku. Kilka miesięcy później ukazała się jej druga część – *Twoja wina*, a w lipcu kolejnego roku – *Nasza wina*. Trylogia *winnych* okazała się wielkim sukcesem autorki.